

UNIwersYTET GDAŃSKI
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH
INSTYTUT POLITOLOGII

Zeszyty Naukowe
nr 2

CYWILIZACJA I POLITYKA

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
-------------	---

I STUDIA, MATERIAŁY, ARTYKUŁY

Arkadiusz Modrzejewski Cywilizacja jako system społeczny	11
Ewa Polak Globalizacja i zagrożenia z nią związane	29
Urszula Świętochowska Poziom edukacji Polaków w świetle badań OECD w latach 90. XX i w pierwszych latach XXI w.	41
Jadwiga Bohdanowicz Konflikt bliskowschodni na tle procesu globalizacji	59
Jadwiga Bohdanowicz Fundamentalizm religijny i terroryzm jako największe zagrożenia XXI w.	69
Hanna Dubrzyńska Praca w Unii Europejskiej – szanse i zagrożenia	81
Jarosław Ślęzak O prawie przemieszczania się wychodźców	95
Jarosław Ślęzak Podstawowe motywy współczesnego wychodźstwa polskiego	103
Rafał Majewski Środki masowego przekazu w kształtowaniu tożsamości diaspory polskiej	109
Jacek Jakubowski Współczesny rozwój kontaktów Polonii estońskiej z Polską	119
Jacek Knopek Przeszość i teraźniejszość stosunków Polski z Republiką Gwinei	127
Joanna Leska-Ślęzak Ogniwa rozwoju historycznych kontaktów polsko-holenderskich	143
Marek Dziecielski Edukacja młodzieży szlacheckiej z ziemi lęborsko-bytowskiej w czasach nowożytnych	147
Andrzej Chodubski W stulecie testamentu Witolda Zglenickiego „polskiego Nobla”	191
Tadeusz Dmochowski Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii (od stycznia 1920 do października 1922 r.)	207
Arkadiusz Żukowski Regulacje prawne a wzrost poziomu frekwencji wyborczej w Polsce	225
Monika Mazurek Przegląd teorii psychologicznych wyznaczników preferencji politycznych	235
Andrzej Chodubski „Czynnik polityczny” we współczesnej rzeczywistości kulturowej Wybrzeża Gdańskiego	253

II RECENZJE

Małgorzata Bogunia-Borowska, Marta Śleboda, Globalizacja i konsumpcja. <i>Dwa dylematy współczesności</i> (Urszula Świętochowska)	273
Islam a terroryzm, pod red. Anny Parzymies (Jadwiga Bohdanowicz)	275
Aleksandr Iliusz Dierżabin, Graždanskaja wojna w Rossii 1917–1922. <i>Bielyje armii</i> (Tadeusz Dmochowski)	281
M. Kołomijec, Boi u rieki Chatchin-goł. Maj – sientjabr 1939 goda (Tadeusz Dmochowski)	282
Egbert Kieser, Zatoka Gdańska 1945. Dokumentacja dramatu (Tadeusz Dmochowski)	285
Adam Bujak, Czesław Miłosz, Serce Litwy; Tomasz Venclova, Wilno (Iwona Hofman)	287
Michał Dobroczyński, Ekonomiczne mocarstwa Unii Europejskiej (Michał Kubiak)	289
Elżbieta Dydak, Wybory do Parlamentu Europejskiego. Zasady i wyniki <i>głosowania</i> (Arkadiusz Modrzejewski)	291
Benon Miśkiewicz, Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987 (Marceli Kosman)	294
<i>Nauka w wyższej szkole prywatnej</i> (Marceli Kosman)	295
Piotr Broda-Wysocki, Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce analiza <i>na przykładzie regionów koszalińskiego i opolskiego</i> (Urszula Świętochowska) ..	298
Karol Modzelewski, Życiodajny impuls chuligaństwa (Iwona Hofman)	299
Andrzej Chodubski, Polacy w Azerbejdżanie (Ewa Polak)	300
Czesław Mojsiewicz, Świat, w którym żyjemy (Andrzej Chodubski)	303
Lech W. Zacher, Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata (Andrzej Chodubski)	308
Świat po 11 września 2001 roku, pod red. Krzysztofa Gładkowskiego (Andrzej Chodubski)	313
Polska w dobie przemian, pod red. Agnieszki Kasińskiej-Metryki (Andrzej Chodubski)	318
Mala Ojczyzna. Kultura. Edukacja. Rozwój lokalny, pod red. Wiesława Theissa (Andrzej Chodubski)	323
Polski samorząd terytorialny w procesie integracji z Unią Europejską, pod red. Bogdana Nawrota i Jacka Pokładeckiego (Andrzej Chodubski)	327
Miron Klusak, Między historią a polityką (Andrzej Chodubski)	332
Miron Klusak, Strategia w polityce. Przestrzeń publiczna (Andrzej Chodubski)	337
Andrzej Mania, Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy <i>Wschodniej styczeń 1969 – styczeń 1981</i> (Andrzej Chodubski)	342
Danuta Piątkowska, Polskie Kościoły w Nowym Jorku (Andrzej Chodubski)	347
Tadeusz Białas, Liga Morska 1944–1953 (Andrzej Chodubski)	351
Henryk Machel, Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna (Andrzej Chodubski)	356
Rosjoznawstwo. Wprowadzenie do studiów nad Rosją. Podręcznik akademicki, pod red. L. Suchanka (Bartłomiej Brażkiewicz)	361

WSTĘP

Wersja wydarzeń

*Jeżeli pozwolono nam wybierać,
zastanawialiśmy się chyba długo.*

(...)

*Świat, co miał nas otaczać,
był w bezustannym rozpadzie.
Szałały sobie na nim skutki przyczyn.
Z podanych nam do wglądu
poszczególnych losów
odrzucailiśmy większość
ze smutkiem i zgrozą.*

*(Wisława Szymborska, *Koniec i początek*,
Poznań 1996, s. 36)*

Zauważając, że najbardziej charakterystycznym znakiem współczesnych przemian społeczno-politycznych jest indywidualizacja i związana z nią popularyzacja stylów życia, obserwuje się jednocześnie, że otaczająca człowieka rzeczywistość przestaje być dla niego zrozumiała i bezpieczna; nie znajduje ona już oparcia w tradycyjnych środowiskach społecznych, które rozpadają się, ani w tradycyjnych wzorach życia, które tracą swoją ważność i obowiązywalność; niespełnione aspiracje, dążenia, niepowodzenia odczytuje się jako prywatną jego klęskę.

Charakterystycznym zjawiskiem w świecie wartości społeczno-politycznych jest dążenie do wyzwolenia się spod wszelkich autorytetów, ze wszelkich więzi społecznych; jest to tzw. propozycja funkcjonowania w ponowoczesnym świecie uwolnionym od niepodważalnych autorytetów i uniwersalnych zasad; odwoływanie się do autorytetów postrzegane jest jako zachowanie fundamentalistyczne; rzeczywistość ta powoduje odchodzenie od stałych i obiektywnych wartości moralnych, a wyraźnie akcentuje indywidualistyczne dążenia i potrzeby pozostające „w nurcie natychmiastowości”; styl życia dyktuje nieodkładanie realizacji aspiracji, dążeń celów w czasie, zakłada szybkie przemieszczanie się w przestrzeni; ujawnia się swoista triada natychmiastowości:

1. konsumpcyjnej, wyrażającej się zwłaszcza w modzie socjalno-bytowej,
2. komunikacyjnej (przepływ informacji oraz przemieszczanie się fizyczne w przestrzeni),
3. emocjonalnej, obejmującej sferę życia osobistego, gdzie dąży się do osiągnięcia satysfakcji bez zaangażowania i zobowiązań.

Rzeczywistość ta generuje obraz, w którym stają się kruche i niepewne prawdy i wartości, które przekazywano z pokolenia na pokolenie i odczytywano jako nienaruszalne w ładzie społecznym. Konsekwencją takiego stanu rzeczy staje się ujawnianie nieufności wobec racjonalnego działania, podejmowania decyzji, przewidywania przyszłości, w ogóle pojawia się sceptycyzm wobec poznania naukowego; zauważa się, że w praktyce życia codziennego wiedza i jej przekazywanie coraz wyraźniej tracą autorytet; intelektualiści postrzegani są jako ludzie niepraktyczni, zagubieni w otaczającej ich rzeczywistości.

Podzielając poglądy, że w procesie dziejowym dokonują się ciągle przemiany kulturowe i cywilizacyjne oraz uznając, że cywilizacje ciągle się doskonalą i przechodzą na coraz wyższe stadia rozwoju, zauważa się, że współczesność staje się „rzeczywistością wirtualną”, elementy ją współtworzące ujawniają się w różnych zestawieniach ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego; znakiem charakterystycznym jest zastępowanie produkcji dóbr materialnych tworzeniem, przetwarzaniem oraz upowszechnianiem informacji; w organizacji życia ludzkiego następuje zatem odchodzenie od społeczeństwa rolniczego, przemysłowego na rzecz ładu informacyjnego, gdzie fundament tworzą różnego rodzaju usługi, a w tym zwłaszcza wiążące się z tworzeniem i upowszechnianiem informacji. Jest to społeczeństwo ryzyka; w jego kulturze obywatelskiej ważne znaki stanowią: zaufanie, lojalność, solidarność, więzi przestrzenne (mikro- i makroskali), tożsamość indywidualna oraz zbiorowa. W społeczeństwie tym ważne są znaki marketingu, które generuje i stymuluje kultura rynkowa: syndrom przedsiębiorczości, konkurencyjności, umacnianie się pozycji instytucji pieniądza.

W postrzeganiu kształtującego się nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego, zwanego też globalną rzeczywistością obywatelską ujawniają się dwa przeciwstawne obrazy: 1. konstruktywny i 2. sceptyczny, destrukcyjny. Pierwszy eksponuje ogromne zaufanie do postępu naukowo-technicznego. Zakłada się w nim, że rozwój technologiczny zmienił w zasadniczy sposób obraz życia społecznego i ekonomicznego, nada on nowy sens życiu, wpłynie korzystnie na urzeczywistnianie ideałów prawdy, dobra, piękna, przewartościuje konstruktywnie hierarchię wartości, a w tym wolności jako fundamentalnej wartości w życiu społeczno-politycznym. W recepcji sceptycznej eksponuje się wysoki stopień dezintegracji życia kulturowego, zanik kategorii moralnych, odrywanie się od dziedzictwa przeszłości, od tradycji oraz fundamentalne zagrożenia wynikające z szybkiego rozwoju naukowo-technicznego (dehumanizację środowiska pracy i stosunków międzyludzkich, osłabienie kreatywności ludzkiej z powodu wszechobecności komputerów w życiu człowieka, przeciążenie nadmia-

rem informacji i trudności w ich przyswojeniu i selekcji przez człowieka). Przy czym podkreśla się też, że współczesny świat znajduje się w stanie groźnej nierównowagi, spowodowanej przechodzeniem z epoki industrialnej do ładu informatycznego; w tej sytuacji odbudowanie równowagi rozwojowej uzależnione jest od rozwoju „kapitału” ludzkiego, które zawierają się wśród takich wartości, jak wysoki stopień zorganizowania (obowiązkowość), prawość działania (prawdomówność), krytycyzm (odwaga wyrażania opinii i ocen), decyzyjność (przeciwstawianie się zjawiskom uznawanym za nieprawe, szkodliwe dla rozwoju kulturowego czy patologiczne); kapitał ludzki postrzega się zwykle jako ich wiedzę i kwalifikację.

Współczesne przemiany kulturowe i cywilizacyjne zarówno w wymiarze globalnym, jak i lokalnym są przedmiotem uwagi poznawczej systematycznie poszerzającego się kręgu badaczy, przedstawicieli różnych dyscyplin nauki. Coraz częściej zwracają na nie uwagę politolodzy w dociekaniach poznawczych posługując się podstawową kategorią, jaką jest władza starają się ukazać jej wpływ na kształtowanie się dwubiegunowej cywilizacji współczesnej, tj. zorientowanej jednocześnie na tworzenie ładu globalnego oraz umacnianie samorządności. Poszukuje się odpowiedzi na podstawowe pytania: jaki wpływ ma polityka na unifikację ładu kulturowego oraz jednocześnie na jego dywersyfikację, jakie są podstawowe instytucje polityczne, kształtujące tę rzeczywistość? jakie są mechanizmy polityczne powodujące określone zachowania, postawy, aspiracje społeczne i kulturowo-cywilizacyjne? Odwołując się do rzeczywistości lokalnej zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszości ukazuje się bariery oraz możliwości przekształceń społeczno-politycznych oraz kulturowo-cywilizacyjnych zarówno w wymiarze grupowym, jak i jednostkowym; ważne są również w tym względzie reakcje, aspiracje i opory społeczno-polityczne, konstruktywne i destruktywne skutki określonych zachowań, działań, podejmowania decyzji oraz wyrażania opinii.

Przemiany społeczno-polityczne w kontekście rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego są przedmiotem istotnej uwagi poznawczej pracowników Zakładu Nauki o Cywilizacji Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego; od r. akadem. 2002/2003 prezentuje się wycinki z badań w roczniku „Cywilizacja i Polityka”, wcześniej od 1995 r. nurt tych zainteresowań ukazywano w piśmie „Cywilizacje w czasie i przestrzeni”. W prezentowanym numerze dostarcza się wiedzy objaśniającej zagadnienia współczesnych przemian cywilizacyjnych w kontekście kształtującej się dwubiegunowości cywilizacji, tj. globalizmu i samorządności, wyzwań edukacyjnych, zagrożeń ładu kulturowego, ruchów migracyjnych, a w tym polonijnych w przeszłości i współcześnie, przemian politycznych w zachowaniach ogólnopolskich i lokalnych, recepcji zdarzeń politycznych w świecie oraz wyzwań kulturowo-edukacyjnych w ładzie regionalnym. W prezentowanych studiach, materiałach i przyczynkach zwraca się uwagę na rezonans tradycji oraz współczesne mechanizmy jej dziedziczenia.

Oddając O d b i o r c o m numer drugi „Cywilizacji i Polityki” żywimy nadzieję, że zawarte w nim studia, materiały, przyczynki poznawcze oraz recenzje i omówienia wychodzą naprzeciw potrzebie dostarczania wiedzy z punktu widzenia oglądu politologicznego o przemianach kulturowo-cywilizacyjnych; uwagi i sugestie należy kierować na adres:

Instytut Politologii Uniwersytetu Gdańskiego
80-952 Gdańsk,
ul. Gen. J. Hallera 122.

Andrzej Chodubski

Gdańsk, w r. akadem. 2003/2004

I
STUDIA, MATERIAŁY,
ARTYKUŁY

Cywilizacja jako system społeczny

Jedną z częściej stosowanych obecnie w naukach społecznych kategorii jest pojęcie „cywilizacja”. Problematyką cywilizacyjną zajmują się przedstawiciele licznych dyscyplin naukowych, w tym przede wszystkim politolodzy, historycy, socjologowie, antropolodzy kultury, filozofowie. Z nauk humanistycznych, a ściślej z filozofii dziejów (historiozofii) wyodrębniła się dziedzina powszechnie nazywana nauką o cywilizacji lub cywilizacjach. W kręgu zainteresowań badawczych te same nauki znajdują się takie zagadnienia, jak geneza i teoria cywilizacji (nurt socjologiczno-filozoficzny) oraz rozwój i rozmieszczenie cywilizacji (nurt historyczno-geograficzny)¹.

Podstawowym zadaniem każdej nauki jest wyjaśnianie pojęć elementarnych dla jej przedmiotu, czyli *de facto* określenie tego, czym dana dyscyplina się zajmuje. W przypadku nauki o cywilizacji pojęciem tym bez wątpienia jest „cywilizacja”. Nie ma jednak wśród badaczy zgodności co do treści i zakresu tego pojęcia. Etymologicznie wywodzi się je od łacińskiego terminu „*civis*”², czyli obywatel bądź „*civilitas*”³, co oznacza z kolei uprzejmość, ludzkość. W pierwszym przypadku cywilizacja wiązałyby się z tym, czym dla starożytnych Rzymian było obywatelstwo, przynależność do państwa i społeczeństwa, charakteryzującego się określonymi ideałami, co odróżniało ich od barbarzyńców. W drugim natomiast cywilizacja utożsamiona jest z nienagannymi manierami, dobrym wychowaniem, czy uprzejmością. Oba łacińskie terminy „*civis*” i „*civilitas*” posiadają wspólny przymiotnik „*civilis*”, który posiada szerokie znaczenie: obywatelski, prywatny, patriotyczny, uprzejmy, ludzki⁴. Cechy te z pewnością odróżniały obywateli czy szerszej mieszkańców Wiecznego Miasta, przynajmniej w ich mniemaniu, od barbarzyńców, czyli ludzi nieokrzesanych, pozbawionych dobrych manier, nie posiadających ducha obywatelskiego. Źródłostowu cywilizacji doszukuje się również w pojęciu „*civitas*”, które tłumaczy

¹ A. Piskozub, *Rozwój nauki o cywilizacji w Polsce*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1999, nr 5, s. 24.

² Por. M. Krapiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 7.

³ Por. A. Rodziński, *Osoba, moralność, kultura*, Lublin 1989, s. 240.

⁴ *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumanieckiego, Warszawa 1986, s. 90.

się jako miasto bądź państwo. I tu podkreślona zostaje opozycja do na ogół koczowniczej i przemieszczającej się ludności zamieszkującej Barbarię, czyli kraj barbarzyńców, gdzie brak ładu, praw, administracji i porządku⁵.

„Ojczyzną” pojęcia „cywilizacja” jest przedrewolucyjna Francja. Pierwotnie używane było w prawoznawstwie i oznaczało akt sądu, który zmieniał proces karny na postępowanie cywilnoprawne. Dopiero w połowie XVIII w. użyte zostało przez francuskiego polityka i ekonomistę Roberta Turgota (1727–1781), w jego nie opublikowanym dziele poświęconym historii powszechnej, w takim znaczeniu, które określało efekt procesu stawania się cywilizowanym. Po raz pierwszy w wersji drukowanej termin „cywilizacja” pojawił się w 1756 r. w książce „Traktaty o ludzkości” autorstwa markiza Victora Riqueti de Mirabeau (1715–1789). Z Francji pojęcie cywilizacji, wówczas będące jeszcze neologizmem, zaczęło rozpowszechniać się po całej niemal Europie, np. ok. 1772 r. zawędrowało do Anglii⁶.

Często pojęcie cywilizacji wyjaśnia się porównując z etymologicznie wcześniejszym terminem „kultura”, który zresztą również różnie zwykło się pojmować. Pierwotnie łacińskie *cultura* oznaczało „uprawę roli”. Rzymski myśliciel Cyceron (106–43 p.n.e.) w „Rozprawach tuskulańskich” agrarnego terminu zaczął używać na określenie stanu ducha – *animi cultura*, który osiąga się poprzez praktykowanie filozofii, uszlachetniającej ludzki umysł. Starożytni Grecy posługiwali się słowem *paideia*, które posiadało podobne znaczenie do łacińskiej *cultura*, czyli szeroko rozumianą „uprawę”, od prac polowych po doskonalenie życia intelektualnego i etycznego.

Politolog Ewa Polak wyodrębniła jedenaście podstawowych typów relacji między kulturą a cywilizacją:

- 1) cywilizacja i kultura jako pojęcia tożsame;
- 2) cywilizacja i kultura jako dwa odmienne porządki, dotyczące innego typu zjawisk, kultura utożsamiona została ze sferą duchową twórczości ludzkiej, cywilizacja z materialną;
- 3) cywilizacja jako wyższe lub najwyższe stadium kultury;
- 4) cywilizacja jako antynomia kultury, stanowiąca zagrożenie jej bytu;
- 5) cywilizacja jako zjawisko szersze w sensie przestrzennym niż kultura, cywilizacja składa się z wielu kultur;
- 6) kultura jako zjawisko szersze w sensie czasowym niż cywilizacja, co oznacza, że każde społeczeństwo uczestniczy w kulturze, ale niekoniecznie w cywilizacji, która pojawia się dopiero na określonym etapie rozwoju społecznego;
- 7) cywilizacja jako byt uniwersalizujący, a kultura partykularyzujący;
- 8) cywilizacja jako struktura mierzalna i podlegająca prawom postępu, kultura zaś przeciwnie, niemierzalna i nie podlegająca prawom postępu, co oznacza, że cywilizacja kumuluje swoje osiągnięcia, jej rozwój dokonuje się na

⁵ Zob. A. Rodziński, op.cit., s. 233.

⁶ F. Braudel, *A history of civilizations*, New York 1995, s. 3–8.

bazie dotychczasowego rozwoju nauki, techniki i gospodarki, kulturę natomiast charakteryzuje zmienność i zastępowalność, co uniemożliwia m.in. porównanie różnych kultur;

- 9) cywilizacja jako siła postępu kulturowego, ogranicza się tu cywilizację do postępu technicznego, który wpływa na różne aspekty życia zbiorowości ludzkiej, np. systemy wartości, obyczajowość, style życia, itp.
- 10) kultura jako czynnik sprawczy przemian cywilizacyjnych;
- 11) kultura i cywilizacja jako system naczyń połączonych, gdzie kultura wyraża wnętrze człowieka a cywilizacja świat zewnętrzny, świat ludzkich wytworów, między kulturą a cywilizacją zachodzi w tym ujęciu tzw. sprzężenie zwrotne⁷.

Niejednoznaczność obu pojęć, „cywilizacja” i „kultura”, może prowadzić do chaosu terminologicznego. Próbę jego przewyciężenia przy jednoczesnym zachowaniu bogactwa znaczeniowego powziął m.in. polski historyk filozofii Władysław Tatarkiewicz (1886–1980), który stwierdza: „W tych warunkach ten, kto pisze o kulturze i cywilizacji, jest wolny: może je interpretować i jedną od drugiej odmieńać jak chce, byle wskazując dwa wyrazy, jakie ma do rozporządzenia, uwydatnił istotne różnice desygnatów”⁸, proponując jednocześnie: „Niech cywilizacja oznacza to wszystko, co ludzkość stworzyła, dodała do natury dla ułatwienia i ulepszenia życia, i co wielu ludziom jest wspólne, a kultura – te przeżycia i czynności poszczególnych ludzi, którzy wydali cywilizację i z cywilizacji korzystają. Cywilizacja czyni, że świat dzisiejszy jest różny od pierwotnego, a kultura, że ludzie dzisiejsi są od pierwotnych różni”⁹.

Jedną z licznych propozycji rozumienia cywilizacji jest definicja autorstwa francuskiego socjologa Marcela Maussa (1872–1950), według którego cywilizacja jest „systemem hyperspołecznych systemów społecznych”¹⁰. Przez system rozumie się na ogół pewną uporządkowaną wewnątrznie całość złożoną z określonej liczby elementów, mających nierzadko charakter podsystemów. Termin ten jest szeroko stosowany w nauce, zarówno w naukach ścisłych, np. cybernetyce, matematyce, fizyce, biologii, jak i społecznych, zwłaszcza w politologii, socjologii, naukach prawnych i ekonomii.

Pojawia się tu pytanie o to, co stanowi elementy układu cywilizacyjnego, czyli o to, co wchodzi w zakres ujętej systemowo cywilizacji. Cywilizacja jest systemem społecznym, więc tworzą go elementy (podsystemy) związane z szeroko rozumianym życiem zbiorowym (społecznym) człowieka¹¹. Zaliczyć do nich można:

⁷ E. Polak, *Kultura a cywilizacja*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1998, nr 4, s. 73–75.

⁸ W. Tatarkiewicz, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 76.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Cyt. za: J. Maritain, *Religia i kultura*, Poznań 1937, s. 79.

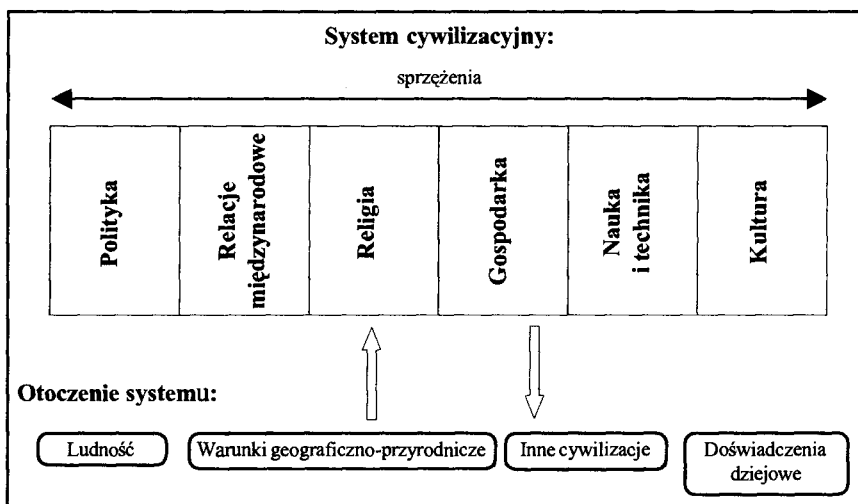
¹¹ Feliks Koneczny (1862–1949), polski historyk i filozof dziejów, definiując cywilizację jako metodę ustroju życia zbiorowego, do jej zakresu zaliczył, m.in. prawodawstwo, naukę, etykę, ekonomię, szkolnictwo, sztukę i komunikację (zob. F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 154).

- 1) politykę wewnątrzpaństwową (system państwowy),
- 2) sferę stosunków międzynarodowych (system międzynarodowy),
- 3) religię i przekonania *quasi* religijne, np. konfucjanizm czy ateizm (system religijny i światopoglądowy),
- 4) gospodarkę (system ekonomiczny),
- 5) naukę i technikę (system naukowo-techniczny),
- 6) kulturę (system kulturowy).

Ponadto wyróżnia się elementy, nie tworzące systemu, ale ze względu na siłę oddziaływania, stanowiące jego tzw. otoczenie. Tworzą je takie komponenty jak:

- a) ludność,
 - b) warunki geograficzno-przyrodnicze,
 - c) doświadczenia dziejowe oraz
 - d) inne cywilizacje, czyli inne systemy cywilizacyjne.
- Model graficzny cywilizacji przedstawiono na rycinie.

Rycina. Cywilizacja jako system społeczny



Źródło: Opracowanie własne.

Bytowość państwowa jest podstawowym wyznacznikiem przynależności cywilizacyjnej. Wielu badaczy istnienie państwa traktuje jako warunek *sine qua non* uczestnictwa w określonej cywilizacji (partykularnej czy światowej); chociaż zwykle nie ogranicza się cywilizacji tylko do jednego państwa czy narodowości. Społeczności, które nie wykształciły struktur politycznych egzystują w fazie precywilizacyjnej. Cywilizacja jest zatem wyższą formą bytowania społecznego, której cechą charakte-

rystyczną jest zorganizowany system państwowy¹². Na takim stosunku zaważyła z pewnością etymologia, wywodząca w końcu pojęcie cywilizacji z łacińskich terminów określających bezpośrednio bądź pośrednio życie obywatelskie, polityczne czy państwowe¹³. Państwo ze swej natury samo w sobie jest systemem, który składa się z licznych elementów, będących podsystemami, jak prawny, polityczny, społeczny. Ich analiza pozwala na dostrzeżenie istoty stosunków politycznych panujących w określonym kręgu cywilizacyjnym, czyli m.in. charakteru reżimu politycznego, formy rządów, ustroju terytorialnego, relacji między jednostką a zbiorowością, roli tzw. społeczności pośrednich, itp. Umożliwia także przeprowadzenie badań komparatystycznych, które wskażą na podobieństwa i różnice między poszczególnymi cywilizacjami.

Istotną rolę w systemie państwowym przypisuje się (pod)systemowi prawnemu. Feliks Koneczny twierdzi nawet, że prawo (stanowione, nie zaś naturalne, które dotyczy porządku moralnego) stanowi najistotniejszy element cywilizacji¹⁴. Państwo, a ściślej jego organy mają kompetencje ustrojowe i ustawodawcze; nie posiada ich jednostka, z wyłączeniem monarchii absolutnych i tyranii, gdzie prawo stanowione jest przez wolę władcy. Prawo normuje zarówno życie zbiorowości, jak jednostki; określa kompetencje władz politycznych, zakres swobód obywatelskich, hierarchię wartości społecznych, itp.

W analizach systemu politycznego zwraca się szczególną uwagę na formę sprawowania rządów, rodzaj reżimu politycznego, zespół instytucji i organizacji politycznych, jak również na normy i zasady, które regulują wzajemne relacje między poszczególnymi organami władzy publicznej oraz relacje między władzą a społeczeństwem. W rozwiniętych krajach zachodnich w praktyce politycznej powszechnie obowiązują demokratyczne normy, pryncypia i wartości. Do ich uniwersalizacji przyczynia się globalizacja kultury zachodniej, a szczególnie jej amerykańskiej odmiany; duże znaczenie w ich upowszechnianiu ma też wywieranie nacisku politycznego, ekonomicznego i militarnego przez Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki. Jednak ich absorpcja w niektórych regionach świata, np. w krajach arabskich, w Azji Południowo-Wschodniej czy Afryce natrafia na poważne trudności, często natury społecznej; demokracja nierzadko stoi w sprzeczności z tradycją kulturową danego społeczeństwa. W 1990 r. – szczyt globalnych procesów demokratyzacji – na 129 krajów, w których zamieszkiwało ponad milion mieszkańców, tylko 58, czyli 45% miało charakter demokratyczny, resztę stanowiły państwa o ustrojach autorytarnych i totalitarnych, a w tym dyktatury wojskowe, monarchie absolutne i reżimy komunistyczne¹⁵.

¹² F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 21–22.

¹³ J. Maritain, *op.cit.*, s. 76.

¹⁴ F. Koneczny, *Państwo i prawo*, Kraków 1997, s. 7.

¹⁵ Zob. S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 35.

Coraz większego znaczenia nabierają społeczności regionalne i lokalne; wzrasta ich rola w systemach poszczególnych państw. W coraz większym stopniu następuje ich upodmiotowienie, przez co rozumie się m.in. poszerzenie zakresu kompetencji, rozbudowanie instytucji samorządowych, aktywność wspólnot lokalnych, a szczególnie regionalnych na arenie międzynarodowej. Wśród wielu zjawisk charakterystycznych dla współczesnego świata wymienia się odwrót od społeczeństwa masowego; jednym z jego przejawów jest rozwój samorządności¹⁶.

Państwa czy szerzej wspólnoty polityczne funkcjonują w określonym środowisku międzynarodowym. Zakres tego środowiska może odnosić się zarówno do regionu świata, kontynentu, bloku politycznego, jak i do całej wspólnoty światowej. Układ państw, relacji między nimi, zasady, normy i wartości przyświecające tym relacjom, w końcu powoływane przez te państwa instytucje, bloki i organizacje oraz organizacje powstające poza oficjalnymi strukturami rządowymi (*Non Governmental Organizations*) tworzą system nazywany międzynarodowym. Generalnie żadne współczesne państwo i społeczeństwo nie pozostaje poza systemem międzynarodowym, bądź to w skali regionalnej, bądź globalnej. W przeszłości poza nim egzystowały niektóre społeczności pierwotne, które trwały w fazie przedcywilizacyjnej. W mniejszym lub większym stopniu to, co dzieje się w relacjach między państwowymi przekłada się na inne sfery życia społecznego wewnątrz struktur politycznych niższego rzędu. Słuszna jest tu konstatacja: „W istocie cywilizacja nie jest ograniczona do jednej grupy ludzkiej, jednego narodu, jednego państwa, lecz promieniuje wokoło; (...) ugrupowania narodowe tworzą się w głębiach powszechnej (nie jest to mowa o cywilizacji uniwersalnej, powszechny znaczy tu tyle, co ponadnarodowy – A. M.), przedwstępnej cywilizacji. Pokład cywilizacji zawiera więc pewne wspólne doczesne dobro drugiego rzędu, o większej rozciągłości przestrzennej, a słabszym zrozumieniu społecznym i mniej określonym niż dobro wspólne organu politycznego, państwa czy narodu”¹⁷.

Współcześnie wzrasta ranga prawa międzynarodowego, które jest nadrzędne względem ustawodawstwa państwowego; legislacyjne rozwiązania na poziomie określonego państwa nie mogą kolidować z aktami prawa międzynarodowego, m.in. konwencjami czy umowami, których to państwo jest stroną i sygnatariuszem. Np. w polskim systemie konstytucyjnym ratyfikowane umowy międzynarodowe stanowią część krajowego porządku prawnego i są źródłem powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej, ponadto umowy te mają pierwszeństwo przed ustawami krajowymi¹⁸. Szczególnym rodzajem prawa międzynarodowego są prawa

¹⁶ Zob. A. Chodubski, *O renesansie lokalizmu*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 1, s. 9–18; tegoż, *Samorząd lokalny jako zjawisko cywilizacyjne odwrótu od społeczeństwa masowego*, [w:] *Samorząd gminny w Polsce. Doświadczenia i perspektywy*, pod. red. B. Nawrota i J. Pokładeckiego, Poznań 1999, s. 9–19.

¹⁷ J. Maritain, op.cit., s. 78–79; por. także M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973, s. 861.

¹⁸ Zob. Art. 87 i 91 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r.

człowieka. Ich podstawowy zbiór wypracowała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Zawierają się one m.in. w przyjętej 10 grudnia 1946 r. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Duży wkład w rozwój praw człowieka i obywatela mają zwłaszcza kraje europejskie. Nad ich przestrzeganiem przez poszczególne państwa i rządy czuwa, m.in. Europejski Trybunał Praw Człowieka, do którego każdy obywatel z państw – sygnatariuszy Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności podpisanej 4 listopada 1950 r. w Rzymie ma prawo wnieść skargę na organy władzy publicznej i dochodzić swych racji.

Istotne znaczenie w wyjaśnianiu cywilizacyjnym przypisuje się religii i wierzeniom religijnym. Religia rozumiana jako fenomen życia społecznego obejmuje:

- a) doktrynę, czyli wykładnię odnoszącą się do przedmiotu wierzeń i kultu oraz jego relacji do człowieka, społeczeństwa i świata;
- b) unormowania dotyczące sprawowania kultu;
- c) normy moralne i obyczajowe;
- d) zespół instytucji związanych z formułowaniem i przekazywaniem zasad doktrynalnych i moralnych oraz sprawowaniem kultu¹⁹.

Znane jest twierdzenie, że religie są fundamentami cywilizacji²⁰. Nierzadko nawet cywilizację (w liczbie mnogiej) utożsamia się z określoną religią. Takie wielkie religie, wyznania oraz systemy filozoficzno-religijne, jak chrześcijaństwo, zarówno zachodnie (katolicyzm i jego odłamy), jak i wschodnie (odłamy kościołów prawosławnych), judaizm, islam, hinduizm, buddyzm zrodziły własne cywilizacje partykularne. Szeroko rozumiana religia ma znaczenie w ustanawianiu ładu społecznego, wprowadzaniu do niego określonych wartości, zasad i nakazów etyczno-moralnych. W niektórych kulturach normy religijne stają się obowiązującym prawem państwowym, np. wielu krajach muzułmańskich obowiązuje tzw. *szariat*, czyli prawo koraniczne, oparte na wskazaniach proroka Muhammada (Mahometa) i spisane w świętej księdze islamu *Koranie*.

Prócz religii *sensu stricto*, w których doktrynach główny nacisk kładzie się na relacje między człowiekiem a światem nadprzyrodzonym (Bogiem, bóstwem), ważną rolę w cywilizacji zajmują przekonania o charakterze religijnym takie, jak konfucjanizm i taoizm, będące raczej *quasi* religijnymi systemami filozoficznymi, w których największego znaczenia nabiera samodoskonalenie człowieka na drodze pielęgnacji cnót moralnych; choć i w nich występują bóstwa, zwykle naturalistycznej proveniencji. Np. konfucjanizm stanowi istotny składnik cywilizacji chińskiej nazywanej też konfucjańską²¹. Charakter *quasi* religijny posiada również ateizm, będący stanowiskiem negującym wiarę w świat bytów nadprzyrodzonych, szczególnie zaś istnienie osobowego Boga. Szczególne miejsce w cywilizacjach posiadał i posiada nadal ateizm stanowiący oficjalną ideologię państwową, np. w Związku Radzieckim czy

¹⁹ Z. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Lublin 1992, s. 16–17.

²⁰ Zob. Ch. Dawson, *Religia i kultura*, Warszawa 1958, s. 58.

²¹ Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1997, s. 49.



Chińskiej Republice Ludowej. Stał się on źródłem zasad moralno-etycznych, swego rodzaju świecką religią ze swoistym kultem (np. kult jednostki, pochody pierwszomajowe czy wiece dla uczczenia rocznicy rewolucji), „świętymi” księgami (np. dzieła zebrane Władimira Iljicza Lenina czy „czerwona książeczka” Mao Tse-Tunga) i „dogmatami” (ideologia)²².

Przyjmuje się, że człowiek jest *homo oeconomicus*. Działalność gospodarcza wpisana jest zarówno w bytowanie zbiorowości, jak i jednostki. Poziom rozwoju ekonomicznego determinuje m.in. ludzkie zachowania, systemy wartości, pozycję wspólnoty politycznej w systemie międzynarodowym. Generalnie w dziejach gospodarczych świata wyróżnia się 4 okresy:

- a) gospodarkę zbieracko-łowiecką (okres przedcywilizacyjny);
- b) gospodarkę agrarną;
- c) gospodarkę industrialną;
- d) wyłaniającą się gospodarkę postindustrialną nazywaną też informacyjną.

Alvin Toffler, amerykański futurolog, okresy w gospodarce nazywa falami cywilizacji. I tak erę agrarną, czyli preindustrialną, w której dominowało rolnictwo nazywa „cywilizacją pierwszej fali”, erę industrialną – przemysłową określa „cywilizacją drugiej fali”, natomiast dla kształtującej się ery postindustrialnej, charakteryzującej się przewagą sektora usług, używa terminu „cywilizacja trzeciej fali”. Przyjmuje on, że w świecie współczesnym fale cywilizacyjne nakładają się na siebie, krzyżując się na różnych długościach i szerokościach geograficznych²³. W niektórych zakątkach globu egzystują również społeczności w fazie przedcywilizacyjnej, np. pierwotne plemiona indiańskie Amazonii czy Papuasi z Nowej Gwinei.

Pierwszy okres w dziejach gospodarczych ludzkości charakteryzuje się przewagą zbieractwa i łowiectwa; społeczności zbieracko-łowieckie zwykle prowadziły koczowniczy tryb życia, nie tworzyły instytucji o charakterze terytorialno-politycznym, stąd też egzystując w tej fazie rozwoju społeczno-gospodarczego pozostawały poza systemem cywilizacyjnym, który bądź to jeszcze nie wykształcił się w ogóle, bądź obejmował społeczności wyżej rozwinięte.

Narodziny cywilizacji związane są z powstaniem osiadłych społeczeństw agrarnych. Pierwsze cywilizacje rolnicze powstały ok. 2700 r. p.n.e. na Bliskim Wschodzie. Podstawą działalności gospodarczej było wówczas rolnictwo. Nierzadko wymagało ono podjęcia wspólnotowych wysiłków na wielką skalę zmierzających do przekształcenia środowiska naturalnego tak, by mogło ono być wykorzystane w produkcji rolnej; jedną z form przekształcania stanu naturalnego przyrody były prace hydrauliczne związane np. z nawadnianiem obszarów pustynnych i stepowych,

²² Zob. K. Bukowski, *Religie świata a chrześcijaństwo*, Poznań 1988, s. 60–61. R. Coudenhove-Kalergi (1894–1972), propagator idei paneuropejskich, w latach 50. ubiegłego stulecia prócz czterech historycznych cywilizacji wymienił piątą kształtującą się cywilizację „bolszewicką”, w której realizowano założenia światopoglądu ateistycznego (R. Coudenhove-Kalergi, *Naród europejski*, Toruń 1997, s. 16).

²³ Zob. A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1985.

budową kanałów i akweduktów, czy też osuszaniem terenów podmokłych. Wielkie przedsięwzięcia irygacyjne i budowlane wymagały skoordynowanych działań, integracji zbiorowości, organizacji pracy i kierownictwa. Uważa się, że kierownictwo wielkich robót hydraulicznych wiązało się przeważnie z przywództwem politycznym²⁴. Jak słusznie zauważa współtwórca polskiej szkoły nauki o cywilizacji, Andrzej Piskozub: „Jeżeli rolnictwo i hodowla stanowiły „bazę materialną” nowego (cywilizowanego – A. M.) społeczeństwa, to jego „nadbudową” stała się instytucja państwa – wielki wynalazek epoki rewolucji neolitu”²⁵.

Na przełomie XVIII i XX w. n.e. wraz z nowożytną rewolucją przemysłową zaczęły stopniowo ustępować miejsca społecznościom przemysłowym, których produktem jest cywilizacja przemysłowa nazywana też industrialną. Zjawiskami charakterystycznymi dla wyłaniającej się rzeczywistości industrialnej były m.in. migracje ludności z przeludnionych obszarów wiejskich do miast, rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, będącej konsekwencją rozdzielenia procesu produkcji i konsumpcji, tworzenie nowych miejsc pracy w sektorze produkcyjnym. Podstawową jednostką gospodarczą i ośrodkiem życia społecznego w epoce industrialnej stało się przedsiębiorstwo produkcyjne. Przemysł był głównym generatorem miejsc pracy i produktu narodowego²⁶. Wtedy też pojawia się nowa jakość w życiu politycznym – państwo narodowe, uważane za jeden ze społecznych „produktów” industrializacji²⁷.

Od lat 50. XX w. kształtuje się nowa jakość – gospodarka postindustrialna, której podstawę stanowi szeroko rozumiany sektor usług, od prostych czynności, takich jak naprawy czy handel detaliczny, po skomplikowane wysoko specjalistyczne usługi wymagające nierzadko skoordynowanych działań grupy profesjonalnej i akademickiego przygotowania jej członków. Usługi skupiają obecnie największą liczbę pracowników oraz mają największy udział w wytwarzaniu produktu narodowego. Np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Holandii i Szwecji ponad 70% osób aktywnych zawodowo pracuje w usługach; w krajach wysoko rozwiniętych usługi wytwarzają ok. 60% PNB. Podobne tendencje ujawniają się również wśród państw uboższych pod względem gospodarczym²⁸. Znamienne jest, że generalnie w całej gospodarce następuje wzrost usługowości. Proces ten określany jest angielskim zwrotem *tertiarization of economy*. Zauważa się, że zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie coraz więcej osób wykonuje funkcje usługowe; są to zarówno wysokiej klasy specjaliści od zarządzania i marketingu, jak i personel sprząający, księgowi, portierzy, itp. Przemiany w ładzie ekonomicznym prowadzą do afirmacji nowej

²⁴ Zob. K. Wittfogel, *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*, Toruń 2002, s. 31–64.

²⁵ A. Piskozub, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 2003, s. 64.

²⁶ Zob. E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 11–33.

²⁷ Zob. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.

²⁸ Zob. *Świat w liczbach 2002*, Warszawa 2002.

struktury cywilizacyjnej – cywilizacji postindustrialnej, w której pierwszorzędną rolę odgrywa różnego typu działalność usługowa²⁹.

Przeobrażenia gospodarcze w sferze zatrudnienia i struktury wytwarzanego PNB wpływają na inne płaszczyzny życia ekonomicznego i społecznego. Według amerykańskiego futurologa Johna Naisbitta charakterystycznymi dla cywilizacji postindustrialnej trendami, nazywanymi przez niego megatrendami, są procesy przejścia:

- 1) od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informacyjnego;
- 2) od technologii siłowej do ultratechnologii/ultrastyku;
- 3) od gospodarki narodowej do gospodarki globalnej;
- 4) od myślenia krótkofalowego do myślenia długofalowego;
- 5) od centralizacji do decentralizacji;
- 6) od pomocy zinstytucjonalizowanej do samopomocy;
- 7) od demokracji przedstawicielskiej do demokracji partycypatywnej;
- 8) od hierarchii do sieci;
- 9) z Północy na Południe oraz
- 10) od schematu „albo-albo” do wielokrotnego wyboru³⁰.

W warunkach postindustrialnych decydujące znaczenie ma wolny rynek i to zarówno na poziomie krajowym, jak i globalnym; zdezawuowana została natomiast gospodarka centralnie planowana, charakterystyczna dla przedsięwzięć o skali masowej, będących znakiem przemijającej, przemysłowej ery. Do dzisiaj tego typu gospodarki zachowały się w nielicznych krajach takich, jak Korea Północna czy Kuba. Modernizacja, której towarzyszy też liberalizacja i deregulacja gospodarki objęła wiele państw świata, wśród nich także te, w których oficjalną ideologią państwową nadal jest komunizm, tj. w Chińskiej Republice Ludowej i Wietnamie. Obecnie ścierają się dwie koncepcje wolnej ekonomii: anglosaska i nadreńska. Wywierają one silny wpływ na orientację gospodarczą państw i społeczności międzynarodowej. Pierwsza, zrodzona na gruncie krajów anglosaskich, a charakterystyczna zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych, akcentuje sukces, jednostki i natychmiastowy zys; jej warstwę ideologiczną stanowi doktryna neoliberalizmu. W drugiej koncepcji akcentuje się takie wartości, jak sprawiedliwość i solidarność społeczną, przejawia się też troskę o powodzenie zbiorowości³¹. Ze względu na globalny zasięg konkurencji modelem gospodarki dominującym we współczesnym świecie staje się koncepcja anglosaska.

Od zarania dziejów towarzyszy człowiekowi pewien zmysł techniczny. By uczynić życie lżejszym, skuteczniej przekształcać środowisko naturalne, zwiększyć korzyści materialne, chronić się przed niebezpieczeństwem człowiek zaczął wykorzystywać

²⁹ Zob. E. Polak, *Rola i znaczenie usług w warunkach cywilizacji postindustrialnej*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1996, nr 2, s. 79–87.

³⁰ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997.

³¹ Zob. A. Albert, *Kapitalizm kontra kapitalizm*, Kraków 1994.

myśl techniczną. Ludzie pierwotni, żyjący w fazie przedcywilizacyjnej, używali prostych narzędzi wyrabianych z kości i kamienia. Dzieje cywilizacji to też historia wielkich przedsięwzięć technicznych: budowlanych, militarnych, agrarnych, transportowych, itp. Nie bez przyczyny narodziny pierwszej cywilizacji rolniczych wiąże się z rewolucją techniczną neolitu (IV tysiąclecie p.n.e.); do jej najznaczących osiągnięć zalicza się, m.in. umiejętność uprawy roślin, pierwsze narzędzia rolnicze oraz transport, umożliwiające komunikowanie się między osiadłymi społecznościami³². Kolejne fazy w dziejach cywilizacji poprzedzały zwykle tzw. rewolucje techniczne związane z wynalazczością, m.in. skonstruowaniem maszyny parowej, generatorów energii elektrycznej i atomowej oraz powszechnym zastosowaniem komputerów osobistych i nowoczesnych technologii komunikacyjnych takich, jak Internet czy telefonia komórkowa.

Różne formy wiedzy, w tym wiedza praktyczna, eksplanacyjna myśl religijna czy poetycka występowały wszędzie tam, gdzie bytowali ludzie; im wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego społeczeństwa, tym poziom wiedzy i umiejętności bardziej zaawansowany. Zwykle jednak powstanie i rozwój refleksji naukowej wiąże się z konkretnym kręgiem kulturowym³³. Nauka pojawiła się dopiero w VII w. p.n.e. Za jej twórcę uznaje się greckiego myśliciela Talesa z Miletu. Starożytni Grecy jako pierwsi, przejmując pewien zasób wiedzy ze Wschodu (Mezopotamia, Babilonia, Persja) oraz Południa (Egipt) zaczęli wiedzę tę racjonalizować poprzez odróżnianie jej od religii i poezji oraz uogólniać konkretne wiadomości i szukać dla nich racjonalnego wytłumaczenia³⁴. W okresie hellenizacji rozpoczął się proces uniwersalizacji greckich idei filozoficznych i naukowych, a w tym upowszechnianie metod naukowych jako czynnika warunkującego naukowość poznania. Np. w Egipcie powstało wielkie „muzeum” aleksandryjskie ze wspaniałą biblioteką. Kulturowano tam głównie nauki szczegółowe: matematykę i fizykę, astronomię, medycynę oraz literaturę. W okresie wczesnego średniowiecza godność luminarzy nauki przypadła w udziale mieszkańcom muzułmańskiej Arabii, zarówno samym Arabom, jak i ich irańskim współobywatelom, używającym języka arabskiego, wśród których bodaj najwybitniejszą postacią był Ibn Sina z Buchary (980–1037) nazywany na Zachodzie Awicenną. Zasłużył on sobie na miano „księcia nauki”; największych osiągnięć dokonał na polu filozofii arystotelesowskiej i medycyny. W Europie ożywienie naukowe nastąpiło dopiero w XII w. Przyczyniła się do tego m.in. recepcja myśli starożytnej i arabskiej. Główną instytucją życia naukowego średniowiecznej Europy stał się uniwersytet. Miał on charakter międzynarodowy; w swych strukturach skupiał przedstawicieli różnych narodowości i kultur; był symbolem uniwersalizmu nauki. Trafne jest spostrzeżenie, że średniowieczna uczelnia była „organizacją

³² A. Piskozub, *Transport w cywilizacjach rolniczych*, Gdańsk 1995, s. 5 i nn.

³³ E. Polak, *Kulturowe uwarunkowania nauki*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1999, nr 5, s. 103–112.

³⁴ S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981, s. 46.

międzynarodową: taki bowiem charakter ma zarówno jej skład osobowy, ponieważ profesorowie i studenci przybywają z najrozmaitszych krajów, jak przedmiot jej działalności, ponieważ nauka nie zna granic, jak wreszcie jej zasięg, który uswięca zasada *licentia ubique docendi*, prawo nauczania wszędzie, przysługujące ustawowo tym, co uzyskali stopnie naukowe na największych uniwersytetach³⁵.

Duży wpływ na rozwój badań naukowych i kształtowanie się nowych dziedzin nauki wywarło Oświecenie oraz jego „duchowi spadkobiercy”. Nieodzownym jego elementem była wiara w ideę postępu i racjonalizm. Społeczeństwa Zachodu naukę, a zwłaszcza jej dziedziny przyrodnicze, zaczęły traktować jako swoistego mesjasza, zbawcę, który wyzwolić miał ludzi od kataklizmów, wojen, nędzy, chorób i głodu; nauka miała stanowić remedium na wszelkie patologie życia biologicznego i społecznego człowieka³⁶.

Dynamiczny rozwój nauki i techniki sprawił, że cywilizację zaczęto określać mianem naukowo-technicznej. Szczególnie współcześnie rośnie rola czynnika naukowo-technicznego w procesach rozwoju społeczno-ekonomicznego; nauka jest też w coraz większym stopniu zjawiskiem globalnym; jest uprawiana niemal na całym świecie; dużym uznaniem cieszą się naukowcy, pochodzący z krajów, w których do niedawna nie prowadzono w ogóle badań naukowych w rozumieniu europejskim, a ich zainicjowanie wiąże się z globalizacją i absorpcją wartości i idei świata zachodniego.

Kultura, jak już wspomniano na wstępie, ma wiele znaczeń. Traktując ją jako element systemu cywilizacyjnego odchodzi się od idei filozoficznej uznającej ją za wyraz „osobowego życia człowieka”, która rozszerza jej zakres na wszelkie wytwory działalności intelektualnej, w tym też poszczególnych jednostek³⁷; tak pojęta kultura mieściłaby w sobie cywilizację jako jeden z jej tworców. Natomiast zakres kultury jako elementu systemu cywilizacyjnego ogranicza się do takich jej komponentów, jak sfera obyczajów, tradycje i zwyczaje, twórczość artystyczna i kultura masowa. Taki sposób rozumienia kultury jest bliższy przedstawicielom nauk społecznych, zwłaszcza antropologii kulturowej i socjologii kultury. Podkreślają oni zbiorowy charakter wytworów kultury. Polski socjolog Florian Znaniecki zauważa: „Żadna kultura nie może bowiem istnieć bez solidarnej, mniej lub bardziej zorganizowanej zbiorowości, której członkowie współdziałają w wytwarzaniu i zachowywaniu wspólnych wartości kulturowych i wzorów czynności oraz przekazują te wzory z pokolenia na pokolenie”³⁸.

Analiza „cywilizacji-systemu” prowadzi do pytania o istotę tak pojętej cywilizacji. Odpowiedzi na nie trafnie udziela francuski filozof Jacques Maritain (1882–1973): „Ostatecznie cywilizacja okazuje się więc jako zespół określony, posiadający czystą

³⁵ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, Warszawa 1997, s. 79.

³⁶ Zob. E. Wilson, *Konsyliencja. Jedność wiedzy*, Poznań 2002, s. 38 i nn.

³⁷ Por. np. A. Rodziński, op.cit., s. 207; M. Krąpiec, *Człowiek w kulturze*, Warszawa 1996, s. 48.

³⁸ F. Znaniecki, *Współczesne narody...*, s. 21–22; por. także *Nauki o kulturze*, Warszawa 1992.

formę i czysty podkład wartości społecznych, wymiennych”³⁹. To, co jest formą, czyli istotą cywilizacji to wartości polityczne, prawne, międzynarodowe, religijne, ekonomiczne, poznawcze, itp., najogólniej mówiąc społeczne. Mają one zwykle charakter dynamiczny, mobilny. Ich przemieszczanie się wewnątrz systemu oznacza oddziaływanie podsystemów na siebie, np. wartości religijne determinują stosunki polityczne i ekonomiczne. Żywotność wartości, zwłaszcza niematerialnych, duchowych gwarantuje ciągłość cywilizacji w czasie; jej życie nie kończy się ze śmiercią jednego pokolenia, ale trwa przez setki czy tysiące lat. Wartości w końcu są też elementem dyfuzji między jedną a drugą cywilizacją.

Ważne w analizie cywilizacyjnej jest zwrócenie uwagi na czynniki z otoczenia systemu cywilizacyjnego. Kształtują one system „od zewnątrz”, podczas gdy poszczególne elementy systemowe „od wewnątrz”. Między systemem a jego otoczeniem zachodzi sprzężenie zwrotne; otoczenie ma wpływ na procesy zachodzące w systemie cywilizacyjnym, podobnie zresztą jak system wpływa na swoje otoczenie.

Pierwotnym i najistotniejszym elementem konstytuującym określoną cywilizację jest społeczeństwo, z której ona wyrasta; nie istnieje żadna cywilizacja bez zbiorowości⁴⁰. Znane jest we współczesnej myśli społecznej spostrzeżenie: „Liczne i różnorodne są dobra, jakimi dysponują poszczególne kraje; liczne i różnorodne są ich bogactwa. Ale jednemu z nich przypisać należy rangę szczególną, nadrzędną. Owym szczególnym dobrem, spośród wszystkich największym i najcenniejszym, jest ludność kraju”⁴¹. Społeczność tworząca określoną cywilizację nie wchodzi do systemu cywilizacyjnego, gdyż nie może jednocześnie być czynnikiem sprawczym i skutkiem swoich działań. Alfred Louis Kroeber (1876–1960), amerykański teoretyk kultury, zauważa, że cywilizacja „jest przenoszona przez ludzi, ale nie jest w nich zawarta”⁴². Między cywilizacją a jej społecznością zachodzi sprzężenie zwrotne. Zbiorowość ludzka tworzy wartości, zarówno materialne, jak i duchowe, które stanowią istotę, fundament cywilizacji; stanowią one o tożsamości cywilizacyjnej, jak również o odrębności względem innych kręgów cywilizacyjnych. Wartości cywilizacyjne oddziałują na ludność w takim stopniu, że funkcjonowanie zarówno społeczeństw, jak i jednostek egzystujących w tych społeczeństwach w dużym stopniu zdeterminowane jest przynależnością cywilizacyjną, a więc wartości określonej cywilizacji wyznaczają działania i zachowania tychże społeczeństw i jednostek.

Cywilizacje powstają w określonej przestrzeni geograficznej. Determinowane są zatem przez uwarunkowania środowiskowe. Powszechnie uważa się, że warunki geograficzno-przyrodnicze „stwarzają sytuacje sprzyjające odpowiednim reakcjom społecznym”⁴³. Za przykład posłużyć mogą tzw. społeczności hydrauliczne. Środo-

³⁹ J. Maritain, op.cit., s. 79.

⁴⁰ F. Braudel, op.cit., s. 15.

⁴¹ E. Rosset, *Demografia Polski. Stan, rozmieszczenie i struktura ludności*, Warszawa 1975, s. 13.

⁴² A. Kroeber, *Istota kultury*, Warszawa 1973, s. 91.

⁴³ A. Piskozub, *Między historiozofią a geozofią*, Gdańsk 1994, s. 61.

wisko naturalne, w którym społecznościom tym przyszło żyć stanowiło rzeczywiste wyzwanie dla bytowości ludzi; jego okiełznanie gwarantowało zarówno sukces gospodarczy (gospodarka agrarna), jak i dawało większe poczucie bezpieczeństwa, zapobiegało bądź zmniejszało skutki takich kataklizmów, jak susza czy powódź. *Implicite* prowadziło to do wytworzenia się organizacji o charakterze despotycznym, gdyż wielkie prace hydrauliczne i irygacyjne wymagały zespolonej pracy wielu jednostek oraz instytucji kierowniczo-nadzorującej, ewoluującej z czasem w stronę władzy despotycznej⁴⁴. Zatem, z jednej strony środowisko geograficzno-przyrodnicze stanowi wyzwanie dla cywilizacji, z drugiej natomiast jest przez nią przekształcane. Stąd też rodzi się sprzężenie zwrotne między systemem cywilizacyjnym a elementem z jego otoczenia, jakim są warunki geograficzne i przyrodnicze.

Odrzuciwszy monizm cywilizacyjny jako stanowisko sprzeczne z doświadczeniem, dostrzega się mnogość cywilizacji, które są względem siebie bądź w relacjach horyzontalnych (przestrzennych) bądź wertykalnych (czasowych)⁴⁵; jeden system cywilizacyjny oddziałuje na drugi, transferując zbiór określonych wartości, bądź oba oddziałują na siebie, wtedy dokonuje się między nimi wymiana wartości. Relacje horyzontalne polegają na oddziaływaniu na siebie kręgów cywilizacyjnych istniejących w tym samym przedziale czasu, np. stosunki między cywilizacją egipską a sumeryjską czy współczesne między Zachodem a światem islamskim. Relacje wertykalne polegają na następowaniu cywilizacji pod względem genetycznym młodszej po starszej. Jeśli zachowana jest ciągłość systemów wartości, to młodszy krąg cywilizacyjny jest poniekąd spadkobiercą starszego, np. do systemu aksjologicznego cywilizacji łacińskiej weszły wartości powstałe na gruncie cywilizacji antycznej Grecji i Rzymu. Kiedy natomiast nowa cywilizacja odrzuca bądź transformuje wartości starszej, jest ona wtedy rozpatrywana jako poziom rozwoju społecznego; nie ma wówczas między cywilizacjami genetycznego pokrewieństwa, np. po cywilizacji rolniczej następuje industrialna, a po niej z kolei informacyjna (postindustrialna).

Ważnym czynnikiem w procesie rozwoju, bądź rozkładu cywilizacji są ważne wydarzenia historyczne, zmieniające nierzadko bieg historii cywilizacji, będące tzw. „punktami zwrotnymi” w dziejach cywilizacji. Pomiedzy dziejami a cywilizacją zachodzi sprzężenie zwrotne. Z jednej strony wielkie wydarzenia dziejowe decydują o powstaniu cywilizacji, jej rozwoju i upadku, np. upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego (476 r. n.e.) uznawany jest za koniec cywilizacji starożytnego Rzymu, ale i za początek procesu kształtowania się cywilizacji europejskiej nazywanej też łacińską lub zachodnią. Z drugiej strony, to społeczności ludzkie są aktorami dziejów, a cywilizacje są teatrem historii. Arnold Toynbee (1889–1975), brytyjski historyk i historiozof, twierdzi, że cywilizacje są podstawowymi jednostkami badań historycznych; w ich obrębie możliwa jest właściwa interpretacja dziejów różnych spo-

⁴⁴ Zob. K. Wittfogel, op.cit., s. 21–32.

⁴⁵ Por. A. Toynbee, *Studium historii*, Warszawa 2000, s. 599 i nn.

łeczności; uważa, że żaden naród ani państwo nie stanowi same w sobie samotłumaczącej się całości, w której dziejach znajduje się „klucz” do własnego rozumienia⁴⁶.

Systemowe ujęcie cywilizacji pozwala na:

- 1) stopniowalność cywilizacji (np. cywilizacja rolnicza, przemysłowa, postindustrialna);
- 2) pogodzenie dwóch rozbieżnych stanowisk: pluralizmu cywilizacyjnego, który zakłada istnienie wielu „lokalnych” cywilizacji oraz monizmu cywilizacyjnego, uznającego jedną, zwykle ogólnoludzką, cywilizację;
- 3) zastosowanie w analizie i interpretacji takich metod badawczych, jak analiza systemowa i analogia.

Stopniowalność w analizie cywilizacyjnej zakłada rozwój, zmienność i dynamikę procesów cywilizacyjnych. Bez niej cywilizacja byłaby rozumiana jako byt statyczny, który raz ustanowiony trwać będzie w niezmiennym kształcie. Przez zastosowanie stopniowalności nie neguje się bynajmniej istnienia tzw. cywilizacji partykularnych. Syntezy dokonał m.in. Andrzej Piskozub, który genezę wszelkich cywilizacji dostrzega w społecznościach rolniczych, twierdząc jednocześnie, że cywilizacja zachodnia jako jedyna z lokalnej cywilizacji rolniczej, w wyniku nowożytnej rewolucji technicznej, przekształciła się w światową cywilizację przemysłową, a współcześnie ewoluuje w stronę cywilizacji postindustrialnej⁴⁷. W zależności od tego, jakie wartości podkreśla się i eksponuje można mówić o:

- a) cywilizacji lub cywilizacjach, określając jej (bądź ich) poziom rozwoju, kiedy pod względem bierze się szczególnie wartości materialne i ekonomiczne, np. o cywilizacji rolniczej, industrialnej, naukowo-technicznej, postindustrialnej czy informacyjnej, etc., albo o
- b) cywilizacjach partykularnych, tj. egipskiej, sumeryjskiej, antycznej, zachodniej, prawosławnej, islamskiej, dalekowschodniej, itp., w których naczelną rolę odgrywają wartości polityczne, prawne, religijne i kulturowe.

Pojmowanie systemowe cywilizacji godzi, syntezuje dwa rozbieżne ujęcia teoretyczne w refleksji cywilizacyjnej: pluralizm i monizm. Pluralizm jest stanowiskiem, które zakłada istnienie wielu cywilizacji partykularnych. Jego skrajna wersja neguje istnienie jakiegokolwiek formy cywilizacji globalnej. Reprezentantem tego skrajnego nurtu myślowego jest np. amerykański politolog Samuel P. Huntington⁴⁸. Monizm natomiast zakłada istnienie tylko jednej cywilizacji, która ma albo globalny, ogólnoludzki charakter⁴⁹, albo jest wytworem tylko jednej grupy społecznej i tylko ta grupa bytuje w formie cywilizowanej – takie skrajne stanowisko przedstawił w swojej książce *Kościół i cywilizacja* kard. Joachim Pecci (1810–1903), późniejszy papież Leon XIII (od 1878 r.), który uważał, że prawdziwa i jedyna cywilizacja jest z samej

⁴⁶ Ibidem, s. 19–28.

⁴⁷ A. Piskozub, *Cywilizacje w czasie...*, s. 60 i passim.

⁴⁸ S. Huntington, op.cit., s. 67–103.

⁴⁹ Zob. P. Kotlarz, *Dostrzec sens dziejów*, Gdańsk 1998.

swej natury chrześcijańska⁵⁰. Połączenie elementów pluralizmu i monizmu cywilizacyjnego prowadzi do afirmacji uniwersalizmu⁵¹, który zakłada zarówno istnienie różnorodnych lokalnych form cywilizacyjnych, jak i jednej cywilizacji ogólnoswiatowej, jako konsekwencji bądź uniwersalizacji (globalizacji) wartości określonej cywilizacji partykularnej, bądź istnienia *per se* wartości ogólnoludzkich. System cywilizacyjny jako model teoretyczny może być, w zależności od celów badawczych, rozpatrywany jako jeden z tzw. kręgów kulturowych, czyli bądź jako cywilizacja partykularna bądź jako cywilizacja uniwersalna. W drugim przypadku wymaga to jednak dokonania dużych uogólnień w poszczególnych podsystemach, co skutkuje np. skoncentrowaniem analizy nie na określonej religii, ale na religii i religijności w ogóle, nie na określonym ustroju państwowym, ale na ogólnie pojętym państwie. Model systemu cywilizacyjnego jest szczególnie przydatny, gdy analizuje się zasięg, zakres, przebieg i skutki globalizacji i dyfuzji wartości cywilizacyjnych, prowadzących do ukształtowania się cywilizacji globalnej.

Ujęcie cywilizacji w kategoriach wielkiego systemu społecznego umożliwia zastosowanie, charakterystycznych dla nauk społecznych, w tym nauki o cywilizacji, metod badawczych, czyli zasad i sposobów systematycznego dociekania celem obiektywnego poznania określonej rzeczywistości; metodami tymi są: analiza systemowa i analogia⁵². W pierwszej metodzie różne dziedziny rzeczywistości cywilizacyjnej interpretuje się nie jako luźne, odseparowane od siebie elementy, ale jako części większej, wewnątrznie zintegrowanej i uporządkowanej całości. Analiza systemowa cywilizacji może, podobnie jak analiza systemowa polityki, dotyczyć trzech różnych przedmiotów⁵³:

- a) systemu cywilizacyjnego jako całości (analiza makrosystemowa);
- b) określonego podsystemu, np. religii jako specyficznej własności cywilizacji (analiza średniego rzędu);
- c) pewnej cechy systemu cywilizacyjnego, np. wartości stanowiącej własność określonego kręgu kulturowego (analiza mikrosystemowa).

Druga z metod – analogia, nazywana też metodą porównawczą, umożliwia wykrycie podobieństw i różnic między badanymi systemami cywilizacyjnymi jako wielkimi całościami, bądź ich podsystemami lub też specyficznymi, a zarazem porównywalnymi cechami badanych kręgów cywilizacyjnych.

Uogólniając myśl analityczną można skonstatować, że:

- 1) cywilizacja jest wielkim systemem społecznym, na który składają się takie elementy, jak państwo, relacje międzynarodowe, religia, gospodarka, nauka i technika oraz kultura;

⁵⁰ Leon XIII, *Kościół i cywilizacja*, Kraków 1878, s. 71.

⁵¹ Zob. A. Modrzejewski, *Uniwersalizm w myśli filozoficzno-społecznej Jana Pawła II*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2002, vol. 6, s. 441–445.

⁵² A. Chodubski, *W wyjaśnianie cywilizacyjne w poznaniu nauk humanistycznych (społecznych)*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 1998, nr 4, s. 25–26.

⁵³ Por. Ibidem, *Wprowadzenie do badań politologicznych*, Gdańsk 1995, s. 75–76.

- 2) istotę cywilizacji stanowią wartości społeczne; decydują one o jej żywotności i sile; dzięki nim możliwa jest zarówno ciągłość określonej cywilizacji, jak i zmiany w systemie cywilizacyjnym i jego podsystemach;
- 3) poszczególne elementy systemu (podsystemy) oddziałują na siebie w różnorakim stopniu, poprzez transponowanie wartości, idei i zasad;
- 4) między systemem cywilizacyjnym a jego tzw. otoczeniem zachodzi sprzężenie zwrotne, co oznacza, że z jednej strony cywilizacja jest konstytuowana „od zewnątrz” przez elementy otoczenia, tj. środowisko naturalne, czynnik ludzki, inne cywilizacje, wydarzenia historyczne, zwłaszcza przez tzw. „punkty zwrotne” w dziejach cywilizacji, z drugiej natomiast elementy te modelowane są przez oddziaływanie systemu cywilizacyjnego, zarówno jako całości, jak i poszczególnych jego podsystemów;
- 5) zastosowanie systemu cywilizacyjnego jako modelu teoretycznego pozwala na pogodzenie różnych, często rozbieżnych koncepcji cywilizacji oraz wykorzystanie powszechnie stosowanych w naukach społecznych metod badawczych, a zwłaszcza analizy systemowej i analogii.

Globalizacja i zagrożenia z nią związane

Globalizacja jest jednym z najczęściej używanych pojęć, słowem-kluczem używanym do opisu współczesnego świata i przemian w nim zachodzących. Kategoriami tożsamymi, stosowanymi w odniesieniu do tych samych procesów są mondializacja lub planetaryzacja. Trudno podać jej wyczerpującą definicję i jednoznacznie ocenić przejawy oraz skutki globalizacji.

Jest ona postrzegana jako:

- proces lub procesy towarzyszące ludzkości od wielu wieków lub kojarzona jest ze zjawiskami charakterystycznymi dla ostatniego 25-lecia;
- efekt światowej ekspansji i dominacji Zachodu lub konsekwencji wzajemnego przenikania się wpływów różnych kultur cywilizacji w wyniku postępu technicznego;
- proces dotyczący jedynie gospodarki lub obejmujący i przenikający wszystkie dziedziny życia;
- proces obiektywny, żywiołowy, wymykający się wszelkiej kontroli, albo efekt celowego działania i decyzji małej grupy „możnych tego świata”;
- integracja a nawet unifikacja świata, zubażająca różnorodność kulturową lub przyczyna powstawania nowych zróżnicowań, podziałów i napięć w poprzek tradycyjnych granic, wzbogacająca różnorodność kulturową;
- ideologia państw bogatych maskująca ich rzeczywiste dążenia i cele,
- nowy porządek globalny, zastępujący dawną równowagę sił;
- szansa na pokonanie biedy, postęp cywilizacyjny oraz równomierny i sprawiedliwy rozwój gospodarczy i społeczny;
- zagrożenie dla świata, państw oraz poszczególnych ludzi na skutek rosnącej władzy pieniądza, ekonomizacji polityki i innych dziedzin życia i powiększających się dysproporcji między obszarami biedy i bogactwa.

Każdy z prezentowanych przeciwstawnych poglądów jest w pewnym sensie prawdziwy i dla jego uzasadnienia można podać wiele przykładów i argumentów.

Globalizację tłumaczy się zwykle jako wzrost zasięgu, wielkości, różnorodności i intensywności wzajemnych wpływów, zależności i oddziaływań między państwami i społecznościami. Globalizacja to „kurczenie się czasu i przestrzeni oraz zanikanie granic”¹ i „intensyfikacja poczucia jedności świata jako całości”². Kojarzona jest z liberalizacją przepływów międzynarodowych (towarów, usług, kapitału, ludzi, informacji, dóbr kultury, myśli technicznej), usuwaniem barier oraz dyfuzją obcych wpływów. Globalizacja nie jest zjawiskiem nowym (jej początków badacze doszukują się w Starożytnym Rzymie, końcu XV w., XIX w.), jednak powszechnie uważa się, że procesy globalizacji zapoczątkowane w ostatnim ćwierćwieczu XX w. są zjawiskiem jakościowo odmiennym. Są one procesem złożonym, wielowymiarowym – dotyczą zarówno sfery gospodarczej, społecznej, politycznej jak i kulturowej i wywołują różnorodne, często przeciwstawne konsekwencje. Jak pisze K. Krzysztofek, globalizacja „zmienia naturę czynników narodotwórczych – kultury (nacisk kultury globalnej), rynku narodowego (internacjonalizacja gospodarki), terytorium (malejące znaczenie granic) i państwa (malejące znaczenie suwerenności)”³.

Globalizacja polega nie tylko na rozprzestrzenianiu się zjawisk i procesów poza granice regionalne i kontynentalne, ale i na zagęszczaniu wzajemnych związków i zależności w skali światowej, na skutek czego następuje wzajemne oddziaływanie na siebie zarówno wydarzeń o znaczeniu lokalnym jak i globalnym. Kojarzona jest ona z pogłębianiem kulturowych, gospodarczych i politycznych powiązań między państwami i ich społeczeństwami, chociaż w poszczególnych dziedzinach życia procesy te nie zachodzą w sposób równomierny i harmonijny. Prowadzić to może do nowych napięć i konfliktów między sferą gospodarczą, gdzie obserwuje się najintensywniejsze procesy integracji i unifikacji, sferą kulturową, w której powierzchownej unifikacji towarzyszy rosnące zróżnicowanie, sferą polityczną, w której występuje największy opór przed siłami globalnymi i dążenie do zachowania status quo oraz sferą społeczną, gdzie nasileniu ulegają procesy dezintegracji. Nośnikami współczesnych procesów globalizacji jest technika, zwłaszcza w zakresie nowoczesnych środków komunikacji i coraz powszechniej akceptowane zasady rządzące gospodarką rynkową (wolność, rywalizacja, indywidualizm, mobilność, konsumpcjonizm oraz ekonomizacja, prywatyzacja i komercjalizacja wszelkich dziedzin życia).

Ze względu na olbrzymią dominację Zachodu, w tym przede wszystkim USA, mają one charakter asymetryczny. Ci, którzy mają możliwość wyznaczania standardów globalizacji, czerpią z niej największe korzyści. Pozornie globalizacja wydaje się procesem żywiołowym, trudno sterowalnym, jednak wynika ona z konkretnych interesów i działań państw wysoko rozwiniętych i pochodzącego z nich kapitału, które dążą w ten sposób do „poszerzenia przestrzeni” i do stwarzania warunków dla

¹ Human Development Report 1999, s. 29–30.

² R. Robertson, *The Relativization of Societies: Modern Religion and Globalization*, [w:] *Cults, Culture and the Law*, Chico, California 1985, s. 21.

³ K. Krzysztofek, *Globalizacja – interpretacje i spory*, „Transformacje” listopad 2002, s. 252.

przyjmowania ich wytworów kultury materialnej i duchowej w coraz większej liczbie państw. Stąd procesy globalizacji określa się często mianem westernizacji, amerykanizacji, McDonaldyzacji, a nawet ideologią usprawiedliwiającą zachodni imperializm, czy westtoksyfikacją (zatrucie Zachodem). Globalizacja kojarzona powszechnie z wolnym rynkiem może ten rynek niszczyć, bowiem umożliwia najsilniejszym narzucenie swoich praw reszcie świata. Zachód uważa własne rozwiązania i wartości za uniwersalne, rozpatrując inne kultury i cywilizacje w kategoriach partykularyzmów i zacofania. Postęp utożsamiany jest z naśladownictwem zachodniej drogi rozwoju.

Kraje zachodnie dysponują wieloma kanałami, za pośrednictwem których mogą propagować własne produkty, rozwiązania, wartości oraz wywierać skuteczny nacisk. Globalna kultura to pozbawiona ideologicznego i religijnego oblicza kultura rynkowa, która sprowadza ludzi do roli rywalizujących między sobą o pozycję materialną konsumentów. I w takim znaczeniu zagraża ona nie tylko kulturom lokalnym i niezachodnim kręgom cywilizacyjnym, ale i tradycyjnym wartościom Zachodu. Jak pisze B. Barber, nieważne czy czyta książki, ważne, żeby je kupować⁴. Manipuluje ona pragnieniami, kreuje nowe potrzeby, wartości i ingeruje w sferę zachowań i postaw oraz narzuca uniformizację.

Elementami kultury rynkowej, konsumpcyjnej są nie tylko pochodzące z Zachodu hipermarkety, fast-foody, puby, multikina, sitcomy, programy stacji telewizyjnych MTV, dżinsy itp., ale wszystko to, czemu można nadać komercyjny charakter i co znajdzie drogę do konsumenta, np. odpowiednio aranżowana afrykańska muzyka etniczna, brazylijskie telenowele i lambada, sushi i legendy Ninja, arabski kebab, chińskie zupy, jamajskie reggae. Przy czym zwolennicy procesów globalizacji podkreślają, że sama cywilizacja zachodnia, a zwłaszcza jej amerykańska odmiana jest mieszkanką najróżnorodniejszych ingrediencji wartości i wzorów, a nie kulturą etniczną. Z Zachodu, ich zdaniem, przede wszystkim pochodzą narzędzia produkcji kulturalnej, które mogą wypromować każdy wytwór kultury lokalnej, jeżeli trafi on w gusta konsumentów⁵.

Dużym uproszczeniem byłoby traktowanie globalizacji jako prostej unifikacji świata pod dyktando Zachodu. Jej konsekwencją jest bowiem zarówno:

- homogenizacja jak i heterogenizacja;
- integracja i dezintegracja (fragtegracja);
- osłabianie i wzmacnianie poczucia własnej odrębności (globalizacja);
- uniwersalizacja a nawet powierzchowna unifikacja jak i dywersyfikacja kulturowo-cywilizacyjna (fraglizacja);
- wzrost biedy i bogactwa;
- koncentracja władzy jak również jej rozproszenie;

⁴ B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s. 151.

⁵ K. Krzysztofek, *Kulturowa ścieżka globalizacji*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, pod red. M. Pietrasia, Lublin 2002, s. 126.

- relatywizm jak i nasilenie trybalizmów, fundamentalizmów, fanatyzmów;
- rozpowszechnienie demokracji i osłabienie jej mechanizmów.

Wymienione procesy są komplementarne i wzajemnie się wzmacniają.

Globalizacja traktowana jest jako trwała tendencja towarzysząca przemianom cywilizacji współczesnej, której, przynajmniej w przewidywanej przyszłości, nikt nie jest w stanie zmienić ani zahamować.

Siły globalne (ponadnarodowy kapitał produkcyjny i finansowy, globalne i regionalne organizacje gospodarcze i polityczne) działają ponad granicami państw. Dotyczą przestrzeni, dla której nie znaleziono jeszcze mechanizmów i struktur kontroli oraz formalnej odpowiedzialności. Mają one charakter ekspansywny i dążą do rozszerzenia swojej strefy wpływów. Ich ostatnią „zdobyczą” są kraje Europy Środkowo-Wschodniej i terytoria pozaeuropejskie pozostające wcześniej pod wpływami ZSRR, a ostatnio nasileniu uległa walka o przejęcie wpływów w krajach islamskich.

Pomimo wielu pozytywnych skutków, globalizacja, a raczej reguły z nią związane i patologie jej towarzyszące, budzą coraz więcej sprzeciwów. Uważa się, że do negatywnych przejawów i konsekwencji globalizacji zaliczyć można:

➤ Groźbę niestabilności politycznej i ekonomicznej, zarówno w skali globalnej jak i w odniesieniu do poszczególnych państw. Koncentracja władzy i jej anonimowość oraz brak regulacji prawnych i mechanizmów kontrolujących procesy globalizacji spowodowały, że świat stał się mniej przewidywalny. Bipolarny porządek międzynarodowy oparty na równowadze sił zastąpiony został nakładem monocentrycznym z jednym potężnym supermocarstwem coraz niechętniej poddającym się międzynarodowym uregulowaniom i kontroli. Ponadto potężny kapitał międzynarodowy zdestabilizować może sytuację w każdym regionie świata a kryzysy gospodarcze z łatwością przenoszą się z państwa do państwa. Dzielne przepływy finansowe przekroczyły już 2 bin USD (z czego 95% to tzw. transakcje wirtualne, spekulacyjne)⁶. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. banki centralne Wielkiej Brytanii i Włoch na przykład nie zdołały zapobiec spadkowi kursów ich walut i problemom gospodarczym na skutek spekulacyjnych operacji grupy banków i funduszy spekulacyjnych. W 1997 r. uciekający kapitał pogłębił kryzys gospodarczy w Azji Południowo-Wschodniej. Powstają globalne monopole dyktujące warunki państwom.

➤ Ekonomizację polityki, która przejawia się coraz większym uzależnieniem polityki i polityków od tzw. świata wielkich pieniędzy i jego interesów. O dominacji reguł ekonomicznych świadczy również fakt, że decyzje nawet w sprawach tak odległych od gospodarki jak np. kultura, opieka zdrowotna, ubezpieczenia społeczne, podejmowane są według kryteriów ekonomicznych.

⁶ B. Z. Szalek, Kilka refleksji prakseologicznych na temat globalizacji, [w:] *Globalizacja. Problemy i konsekwencje*, red. W. Durka, J. Jonczek, D. Sierżański, Szczecin 2003, s. 17.

➤ Wertykalizację stosunków międzynarodowych polegającą na wykształceniu się anonimowej, niewybieralnej, ponadnarodowej władzy (global governance, światowej oligarchii), którą definiuje się jako koalicję najsilniejszych państw, korporacji, koncernów medialnych działających na styku z kilkoma organizacjami międzynarodowymi, w ramach której w sposób bardziej lub mniej formalny zapadają decyzje o podstawowym znaczeniu dla kierunków rozwoju porządku międzynarodowego⁷. Zasada suwerennej równości państw coraz mniej odpowiada rzeczywistości i następuje centralizacja podejmowania decyzji. Dokonuje się marginalizacja organizacji politycznych i wzrost znaczenia niedemokratycznych organizacji gospodarczych, w których decydujący głos mają państwa najsilniejsze. Rośnie prymat świata finansów. Państwa zmusza się często do poświęcenia własnych interesów w imię zachowania globalnej równowagi i ochrony interesów zagranicznego kapitału zainwestowanego w danym kraju. Przykładem mogą być Francja i Meksyk w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, którym narzucono recesję przyczyniającą się do obniżenia poziomu życia mieszkańców⁸.

➤ Ograniczenie suwerenności państwowej – następuje ograniczenie funkcji sprawowanych przez państwo i stopniowe urynkowanie sektora publicznego. Na skutek rosnących współzależności międzynarodowych, dominacji państw zachodnich i kapitału międzynarodowego, państwa mają do swojej dyspozycji coraz mniej instrumentów, za pomocą których mogą oddziaływać na sferę społeczno-gospodarczą, a ich polityka jest coraz mniej skuteczna. Pewne ujednoczenie polityki państwa wynika z przyjętych zobowiązań międzynarodowych (np. z przynależności do IMF, WTO, UE) oraz z nacisków międzynarodowego kapitału produkcyjnego i finansowego, który jest coraz bardziej mobilny i stawia państwom coraz wyższe wymagania. Następuje tzw. „równanie w dół” – państwa ograniczają redystrybucję budżetową dochodu narodowego, ograniczają rozmiary i wydatki sektora publicznego, w tym przeznaczonych na świadczenia społeczne, edukację, opiekę zdrowotną, obniżają podatki, zwłaszcza te dotyczące działalności gospodarczej i osób najzamożniejszych. Dokonuje się liberalizacja, deregulacja i prywatyzacja poszczególnych sektorów gospodarczych. Między państwami nasila się konkurencja podatkowa. Maleją dochody budżetowe z tytułu podatków i ceł. Władze nie ograniczają jedynie wydatków na przyciągnięcie kapitału zagranicznego, który korzysta z coraz większego wsparcia państwa (następuje redystrybucja dochodów „w górę”), np. utworzenie jednego miejsca pracy w zakładach Hyundaya kosztowało budżet słowacki kilkaset tysięcy dolarów, co wydaje się posunięciem wręcz absurdalnym i niekorzystnym z punktu widzenia interesów państwa. Zdominowane przez Zachód organizacje międzynarodowe z kolei, najczęściej uzależniają przynależność, albo możliwość uzyskania od nich pomocy od przeprowadzenia konkretnych prorynkowych, liberalnych reform.

⁷ R. Kuźniar, *Globalizacja i porządek międzynarodowy*, „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 1, s. 20.

⁸ L. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wrocław 1999, s. 302.

Współczesne państwo ma coraz mniejszy wpływ na gospodarkę, kondycję i bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli, przepływ informacji, pieniędzy, dóbr i usług, rozwój naukowo-techniczny i kulturalny. Powoduje to utratę zaufania do instytucji państwowych, które nie są w stanie zagwarantować niczego społeczeństwu i nie integrują go.

➤ Urynkowienie i prywatyzację demokracji – na skutek procesów globalizacji programy partii politycznych upodobniły się. Ograniczone w swoich działaniach państwo nie jest w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań i obietnic wyborczych oraz sprostać oczekiwaniom społecznym. Polityka staje się coraz mniej czytelna i skuteczna a odpowiedzialność za decyzje polityczne ulega rozmyciu. Wszystko to powoduje rozczarowanie do instytucji i mechanizmów demokratycznych oraz jest przyczyną absencji wyborczej. Zwycięstwo w wyborach zależy w dużym stopniu od pieniędzy przeznaczonych na kampanię wyborczą a ich zwycięzcy uzależniają się od swoich sponsorów. Następuje oligarchizacja władzy. Procesy globalizacji ograniczają też oddziaływanie mechanizmów demokratycznych z powodu rozwarstwienia ekonomicznego i kurczenia się klasy średniej, bowiem ani wielka bieda, ani też bogactwo nie sprzyja uczestnictwu w procedurach demokratycznych. Istnienie dużych obszarów skrajnej nędzy wzmacnia ksenofobiczne partie populistyczne jak i tęsknotę za silną, autorytarną władzą.

➤ Polaryzację ekonomiczną i społeczną. Globalizacja ma swoich beneficjentów i ofiary. Powstają dwa rozłączne światy, zarówno w skali globalnej, jak i w poszczególnych państwach, o skrajnie odmiennym statusie ekonomicznym i społecznym. Ludzie biedni wyłączeni są z życia społecznego. Normalne kanały społecznej mobilności są dla nich zamknięte. Pozbawieni zostają wolności wyboru. Rozszerzanie się obszarów biedy coraz częściej kojarzone jest z neoliberalnymi regułami narzucanymi przez siły globalne. Uważa się, że przyczyniają się do ubożenia i marginalizacji państw i ludzi. Zgodnie z Porozumieniem Waszyngtońskim, MFW zaleca krajom ubiegającym się o jego pomoc, niezmienną, bez względu na trapiące kraj problemy, receptę: liberalizację gospodarczą, prywatyzację, obniżanie podatków i wydatków budżetowych, restrykcyjną politykę pieniężną (m.in. podwyższenie stóp procentowych), zniesienie regulacji cen, otwarcie się na napływ zagranicznych towarów, usług i kapitału, upłynnienie kursu walutowego, ograniczenie wydatków socjalnych i sektora publicznego, deregulacje prawa pracy. Programy dostosowawcze narzucane są jednostronnie i jak stwierdza J. E. Stiglitz, są dyktowane z Waszyngtonu⁹. Kraje, do których są kierowane najczęściej nie oponują w obawie przed sankcjami, jakie mogłyby je spotkać. Jednak często przynoszą one skutki przeciwne do założonych, bowiem gwałtowna liberalizacja gospodarcza w powiązaniu z restrykcyjną polityką gospodarczą, bez odpowiednich regulacji prawnych, mechanizmów kontrolnych i zabezpieczeń socjalnych doprowadza z reguły do niszczenia rodzimej produkcji,

⁹ J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004, s. 37.

recesji gospodarczej, bezrobocia, polaryzacji ekonomicznej, korupcji i obniżenia poziomu życia. Przy czym narzucając powyższe reformy, Zachód stosuje podwójne standardy – powoli i selektywnie liberalizuje gospodarkę u siebie, nie rezygnując z protekcjonizmu i ochrony własnych interesów. W ten sposób „zgarbia” on nieproporcjonalną część korzyści z globalizacji. Kraje zachodnie z bogatymi i konkurencyjnymi gospodarkami nakłoniły biedne kraje do zniesienia barier handlowych i subwencji, same zachowując bariery ochronne (np. cła antydumpingowe i kontyngenty) i wspomaganie finansowe dla własnych gospodarek (głównie dla rolnictwa). O priorytetowym traktowaniu przez Zachód własnych interesów świadczyć mogą też np. korzystne dla USA postanowienia umowy o utworzeniu NAFTA, które wprowadziły swobodny przepływ towarów, usług i kapitału, ale nie ludzi, albo postanowienia rundy urugwajskiej GATT o ochronie własności intelektualnej wzmocniające wielkie koncerny i osłabiające firmy w biedniejszych krajach. M.in. na skutek takiej polityki w ciągu ostatniej dekady XX w. liczba żyjących w biedzie powiększyła się na świecie o 100 mln¹⁰. W Rosji po przeprowadzeniu prorynkowych reform liczba osób żyjących w ubóstwie wzrosła 25-krotnie, a długość życia uległa skróceniu o ponad 3 lata¹¹. Ubóstwo rozszerzyło się na około 1/3 mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej i WNP¹². W latach 1960–1980 w Ameryce Łacińskiej PKB na głowę wzrósł o 75% a w latach 1980–1998 (kiedy to wdrażane były programy dostosowawcze) tylko o 6%; w Afryce Subsaharyjskiej natomiast w pierwszym wymienionym okresie zanotowano wzrost o 36%, a w drugim spadek o 15%¹³. Podobne skutki przyniosło realizowanie zaleceń MFW w krajach Azji Południowo-Wschodniej w czasie kryzysu 1997 r.

MFW i BŚ zarzuca się niereformowalność, nieprzejrzystość działania, reprezentowanie państw bogatych, fundamentalizm rynkowy i podejście kolonialne. Organizacje te są instytucjami publicznymi utworzonymi z pieniędzy podatników, ale nie reprezentowanymi i kontrolowanymi przez nich. MFW w ramach programów dostosowawczych nakłania do rezygnacji z subwencjonowania żywności i paliwa oraz do ograniczenia wydatków i prywatyzację sektora publicznego i zaopatrzenia w wodę, co wpływa na drastyczne pogorszenie jakości życia¹⁴.

W Trzecim Świecie szybkie, wymuszone przekształcenia gospodarek krajowych na potrzeby produkcji eksportowej, zwykle przy odgórnym kierowaniu przez inwestorów zagranicznych powoduje, że mała, zróżnicowana produkcja lokalna, zarówno przemysłowa jak i rolna, jest niszczona i zastępowana przez produkcję dużej skali. Polityka przejmowania ziemi przez wielkie firmy, zakaz subsydiowania rodzimej

¹⁰ The World Bank Annual Review of Development Effectiveness, 1999.

¹¹ J. E. Stiglitz, op.cit., s. 142.

¹² Czy globalizacja pomaga biednym? Raport Międzynarodowego Forum ds. Globalizacji, Łódź 2003, s. 87.

¹³ Centrum Badań Polityki Gospodarczej, The Emperor Has No Growth 2001.

¹⁴ Patrz przykłady z: The Ecologist Report, Globalizing Poverty, 2000.

produkcji rolnej i napływ taniej subsydiowanej żywności z Zachodu spowodowały, że np. w Indiach co roku ponad dwa miliony drobnych rolników traci swoją ziemię a w Tajlandii w okresie olbrzymiego wzrostu eksportu produktów rolnych, 43% populacji wiejskiej żyje poniżej poziomu ubóstwa¹⁵. Do pogorszenia warunków jej życia przyczyniają się również rosnące koszty produkcji rolnej oraz wzrost oprocentowania kredytów, nad czym kontrolę też przejął w znacznym stopniu kapitał zagraniczny. Pomoc przeznaczona dla rolnictwa krajów słabo rozwiniętych często wędruje do kieszeni potężnych zachodnich firm agrobiznesowo-biotechnologicznych, które prowadzą działalność na tych rynkach.

Zróźnicowaniu ekonomicznemu sprzyja też polityka korporacji ponadnarodowych narzucających państwom podobne standardy. Korporacje, w pogoni za zyskiem przenoszą swoje zakłady do krajów o niższych kosztach produkcji i oszczędzają na kosztach pracy przez redukcję zatrudnienia i płac. Często niszczą miejscową konkurencję, a potem, wykorzystując pozycję monopolistyczną, podnoszą ceny. Ponadto z ich działalnością związane są takie zagrożenia jak: odpływ części zysków i dywidend za granicę, unikanie płacenia podatków, wywieranie presji w celu uzyskania przywilejów obciążających budżet państwa, obciążenie bilansu płatniczego, wzrost bezrobocia, szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych oraz uzależnienie sfery gospodarczej i politycznej od zagranicznych inwestycji¹⁶. W latach 1991–1998 po utworzeniu NAFTA i wejściu amerykańskiego kapitału do Meksyku siła nabywczą najniższego wynagrodzenia obniżyła się tam o 50%¹⁷. Efektem polityki korporacji jest rozwarstwienie dochodowe między tzw. sektorem wysokich płac, kadrami menedżerską a pozostałymi pracownikami. W 1963 r. płace szefów korporacji były średnio 44 razy od wyższe przeciętnych pracowników, w 1998 r. relacja ta powiększyła się do 320¹⁸. Jak podaje Stały Trybunał Ludów w Brukseli, człowiek zatrudniony przez zachodnie korporacje w krajach peryferyjnych, musiałby pracować przez 70 lat, aby zarobić kwotę, którą każdy z właścicieli tej firmy zarabia w ciągu godziny¹⁹. W USA majątek 1% najbogatszych gospodarstw domowych przewyższa zasoby 90% uboższych mieszkańców²⁰. Trzech najbogatszych ludzi na Ziemi dysponuje majątkiem przekraczającym PKB 48 najbiedniejszych krajów²¹. Takich szokujących informacji można przytaczać wiele.

¹⁵ Czy globalizacja pomaga..., s. 68.

¹⁶ E. Polak, *Integracja i dezintegracja jako współzależne procesy współczesnych przemian cywilizacyjnych*, Gdańsk 2001, s. 65.

¹⁷ Economic Policy Institute, NAFTA at Seven, 2001.

¹⁸ W. Szymański, *Globalizacja – wyzwania i zagrożenia*, Warszawa 2001, s. 75. Według The Institute Policy Studies relacja ta wynosi 517.

¹⁹ E. Reklajtis, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja. Zderzenia*, red. nauk. J. Zdanowski, Warszawa 2000, s. 169.

²⁰ Czy globalizacja pomaga..., s. 90.

²¹ N. Chomsky, *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, Wrocław 2000, s. 26.

Elastyczność rynku pracy, do której zachęca się kraje przeżywające kłopoty gospodarcze, prowadzi do likwidacji miejsc pracy, zmniejszania płac, słabszej ochrony miejsc pracy i jej niepewności. W latach 1979–1995 korporacje zlikwidowały 43 mln stanowisk pracy w krajach wysoko rozwiniętych, nie tworząc jednocześnie zbyt wielu miejsc pracy w krajach przyjmujących kapitał²².

Korporacje generalnie są przeciwko redystrybucji budżetowej dochodu narodowego, jednak same chętnie korzystają z pieniędzy podatników. Np. firma Texaco, która w latach 1996–1998 miała zysk w wysokości 3,4 mln USD nie tylko nie zapłaciła żadnego podatku, ale otrzymała od państwa 304 mln USD rabatu podatkowego²³. J. E. Stiglitz wręcz stwierdza, że korporacje kwitną dzięki specjalnym przywilejom²⁴.

Uzależnienie gospodarek krajów słabo rozwiniętych od wielkiego kapitału. Rośnie zadłużenie krajów Trzeciego Świata wobec wierzycieli publicznych i prywatnych (w latach 1980–1995 z 785 mld do 1,5 bln USD). Transfer netto środków finansowych do państw wierzycielskich w latach 1980–1990 wzrósł ze 130 mln do 180 mln USD²⁵. Afryka rocznie wydaje 13,5 mld USD na obsługę długu zagranicznego (bez spłaty samego kredytu, tzw. rat kapitałowych). Na każdego dolara pomocy humanitarnej dla krajów słabo rozwiniętych przypada 1,3 dolara spłaty odsetek wędrujących w przeciwną stronę²⁶. Same tylko rządy afrykańskie wydają 40% przychodów państwa na obsługę zadłużenia. W związku z tym są one zmuszone zrezygnować z finansowania służby zdrowia, edukacji, ochrony środowiska i innych usług socjalnych²⁷. W dodatku zaciągane kredyty często wracają do krajów zachodnich w postaci zapłaty za importowane towary i usługi albo spłaty wcześniej zaciągniętych zobowiązań. J. E. Stiglitz stwierdza, że kraje najbiedniejsze finansują olbrzymi deficyt budżetowy w USA i innych krajach, uzależniając się jednocześnie od zachodnich pieniędzy²⁸. Uzależnieniu gospodarczemu sprzyja też liberalizacja przepływów towarów, usług i kapitału, a zwłaszcza oddawanie systemu bankowego zagranicznym inwestorom, którzy nie muszą być zainteresowani wspieraniem lokalnej gospodarki i drobnych producentów. Interesom krajów Trzeciego Świata

²² L. Thurow, op.cit., s. 10.

²³ Institute on Taxation and Economic Policy, 2000.

²⁴ J. E. Stiglitz, op.cit., s. 77.

²⁵ Inequity and Poverty Trends in the Era of Globalization and Liberalization, United Nations Millennium Conference, Tokio 19–20.01.2000.

²⁶ Ibidem.

²⁷ The Ecologist Report..., 2000.

²⁸ J. E. Stiglitz, op.cit., s. 72. Autor pisze: „załóżmy, że Somalia zaciąga kredyt w zachodnim banku w wysokości 10 mln dol. W takiej sytuacji MFW rekomenduje powiększenie somalijskich rezerw walutowych o równowartość 10 mln dol. Aby to zrobić, somalijski bank centralny kupuje amerykańskie bony skarbowe. Oprocentowanie bonów wynosi ok. 1% a wziętego kredytu jest kilka razy większe. W rezultacie Somalia jednocześnie pożycza USA pieniądze na 1% i pożycza od USA na kilka procent. M.in. w ten sposób najbiedniejsi wciąż budują bogactwo najbogatszych”, [w:] Zrób to sam, rozm. z J. E. Stiglitzem, „Polityka” 2004, nr 20.

zagraża też porozumienie TRIP w ramach GATT/WTO, które ustala przymusowo narzucone globalne regulacje w kwestii patentów, praw autorskich i znaków towarowych. Kraje biedne zmuszone są do rezygnacji z produkcji tanich leków i innych produktów, jeżeli ich skład został wcześniej opatentowany przez państwa bogate. Porozumienie to rozciąga się również na żywe zasoby takie jak geny, komórki, nasiona, rośliny, zwierzęta, które mogą zostać opatentowane i uznane za czyjąś własność intelektualną. Jak piszą autorzy Raportu Międzynarodowego Forum ds. Globalizacji krajowe rezerwy tradycyjnych odmian nasion (jęczmień, trawa abisyńska, ciecierzycyca, sorgo itd.) zostały przywłaszczone, genetycznie zmodyfikowane i opatentowane przez potężne firmy agrobiznesu²⁹. Uznanie korporacji za właścicieli nasion za pomocą praw własności intelektualnej, czyni nielegalną tradycyjną działalność rolników, polegającą na zachowaniu nasion na przyszłe zasiewy albo wymianie nasion z sąsiadami. Umowa TRIP pokazuje, że WTO nie redukuje protekcjonizmu, lecz zamienia ochronę ludzi i natury w ochronę korporacji, ponieważ zyski korporacji mogą rosnąć tylko w efekcie niszczenia środków utrzymania i samowystarczalnego systemu produkcji. USA opatentowały wykorzystywaną od wieków tradycyjną wiedzę krajów Południa (np. przyznały patent na antydiabetyczne właściwości roślin indyjskich: przepękli, jambosu i oberżyny) i dopuszczając się piractwa surowo karzą tych, którzy naruszają rzekomą własność intelektualną³⁰. Ograniczają w ten sposób dostęp do bioróżnorodności i medycyny naturalnej, od której zależy życie około 70% ludności krajów słabo rozwiniętych.

Degradacja środowiska naturalnego. Do krajów słabo rozwiniętych przenosi się tzw. „brudne”, energo-, materiało- i pracochłonne gałęzie przemysłu. Ludzie usuwani są z miejsc zamieszkania, by stworzyć tereny pod inwestycje przemysłowe. Samowystarczalna gospodarka ludności plemienną została zniszczona przez przemysł i związane z tym skażenie środowiska naturalnego. Następuje rabunkowe wydobywanie surowców i wyrąb naturalnych lasów. Wzrastają problemy ze zdrowiem w krajach słabo rozwiniętych i pojawiają się tam wcześniej nieznanne choroby. Jednocześnie, na skutek zalecanej prywatyzacji, ograniczeniu uległa dostępność do systemu opieki zdrowotnej, czystej wody i energii elektrycznej. Nasuwa się w związku z tym refleksja, że zarzucane przez Zachód programy dostosowania strukturalnego nie służą krajom, które je przyjmują, ale oznaczają restrukturyzację gospodarek w celu włączenia ich w globalną ekonomię rynkową.

Globalizacja wywołuje również skutki w sferze społeczno-kulturowej. Niekontrolowany napływ kapitału oraz wytworów materialnych i duchowych cywilizacji zachodniej ma silnie unifikujące oddziaływanie. Powoduje niszczenie nie tylko tradycyjnych gospodarek lokalnych, ale również erozję lokalnych kultur i więzi wspólnotowych. Najsilniejszym czynnikiem unifikującym kulturę jest komercjalizacja życia

²⁹ Czy globalizacja..., s. 54–55 i 61.

³⁰ Ibidem.

i związany z nią konsumpcjonizm. W czasie Światowego Kongresu PEN Clubu w 1999 r. intelektualiści nazwali opisywane procesy kulturowym totalitaryzmem, który prowadzi do zaniku różnorodności kulturowej oraz spłaszczenia i zubożenia całej kultury. Aby zachodnie wytwory zostały zaakceptowane na świecie, Zachód musi również sprzedać swój system wartości, styl życia, obyczajowość, normy i aspiracje.

Z drugiej strony napór obcych idei i produktów wzmacniać może poczucie odrębności, wywoływać reakcje obronne i rodzić wręcz etnocentryzm. Procesy globalizacji w powiązaniu z pogarszającym się poziomem i jakością życia, mniejszym poczuciem bezpieczeństwa i rozczarowaniem do instytucji państwa, które coraz mniej gwarantuje społeczeństwu, generować mogą i wzmacniać różnego rodzaju fundamentalizmy, fanatyzmy, trybalizmy. Ludzie w ten sposób próbują znaleźć inny punkt odniesienia, który zapewniłby im poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty w zglobalizowanym, niestabilnym i anonimowym świecie, którego mechanizmów nie są w stanie zrozumieć. W ostatnim ćwierćwieczu następuje eskalacja sprzeciwu wobec polityki Zachodu w krajach islamskich, obserwuje się coraz więcej tzw. „buntów mniejszości” we wszystkich regionach świata i wzrost popularności skrajnie prawicowych, nacjonalistycznych partii politycznych. Zagrozić to może światowemu bezpieczeństwu i stabilności.

Globalizacja powoduje też osłabienie spójności i atomizację społeczeństwa. Sprzyja temu propagowany przez siły globalne system wartości i celów: indywidualizm, nieograniczona konkurencja, nakaz osiągnięcia sukcesu materialnego, pragmatyzm, konsumpcjonizm. Ludzie skupieni są na własnych problemach, walce o przetrwanie i pomnażaniu dóbr materialnych. Nie integrują już tradycyjnie socjalizujące instytucje jak państwo, miejsce pracy, szkoła, kościół, środowisko lokalne, partie polityczne a niekiedy nawet rodzina. Więzy międzyludzkie nie są emocjonalne, a coraz częściej mają charakter funkcjonalny, transakcyjny³¹. Następuje fragmentacja życia i relacji społecznych. Globalizacji towarzyszy różnorodność i obfitość dóbr materialnych, idei, norm i wartości, co utrudnia wypracowanie wspólnych doświadczeń, kodów zachowań, sposobów porozumiewania się, symboli i ma silnie dezintegrujące oddziaływanie. Jak pisze Z. Bauman „fizycznie ludzie ocierają się niemal o siebie, podczas gdy duchowo-umysłowo, moralnie – pozostają nieskończenie od siebie dalecy!”³²

Globalizacji gospodarczej, politycznej i kulturowej towarzyszy też globalizacja problemów i zagrożeń, które coraz częściej rozprzestrzeniają się po świecie pozabawionym granic. Globalnym zagrożeniem są m.in. wspomniane wcześniej: zanieczyszczenie środowiska naturalnego, bieda, terroryzm, choroby, bezrobocie, fundamentalizm religijny, marginalizacja regionów, państw i społeczności. Globalnego charakteru nabiera coraz trudniejsza do wykrycia korupcja, operacje „prania brud-

³¹ G. Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, s. 24.

³² Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 1996, s. 75.

nych pieniędzy” i zorganizowana przestępczość, która oddziałuje destabilizująco na systemy polityczne państw i sprzyja, zwłaszcza w niestabilizowanych demokracjach, oligarchizacji władzy.

Dominuje pogląd, że na obecnym poziomie rozwoju globalizacja nie jest już kwestią wyboru. Należałoby jednak zmienić jej reguły, tak aby więcej do powiedzenia miały i większe korzyści z niej odnosiły biedne państwa. Przy obecnym układzie sił i proponowanych rozwiązaniach postulat ten wydaje się oderwany od rzeczywistości. Od lat siedemdziesiątych społeczność międzynarodowa próbuje, bez większych rezultatów, zdyscyplinować korporacje, chcąc utrudnić im niekorzystne dla państw praktyki oraz stworzyć mechanizmy przejrzystości i jawności międzynarodowych przepływów kapitałowych. Pewnym optymizmem napawają coraz bardziej widoczne działania licznych anty- i alterglobalistycznych organizacji pozarządowych oraz krytyczne wobec globalizacji głosy bardzo wpływowych dawnych jej apologetów – J. Sachsa, G. Sorosa czy J. E. Stiglitz. Ujemne skutki globalizacji są ostatnio również analizowane w raportach Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Państwa podlegające procesom globalizacji powinny starać się korzystać z jej zalet, instalując jednocześnie w miarę możliwości filtry w postaci uregulowań prawnych, ograniczające jej destrukcyjne działanie. Potrzebne jest tu jednak solidarne działanie dużej grupy państw oraz dalekowzroczność i odwaga ich przywódców.

Poziom edukacji Polaków w świetle badań OECD w latach 90. XX i w pierwszych latach XXI w.

Badania prowadzone przez OECD w latach 90. XX w. obejmowały różne aspekty edukacji. Pierwsze dotyczyły analfabetyzmu funkcjonalnego. Następne procentu PKB przeznaczanego na edukację w poszczególnych krajach i na jego efekty wyrażające się we wpływie na liczbę bezrobotnych oraz na stopień przygotowania przez szkołę uczniów do zawodowego i codziennego życia. Raporty z badań uwzględniały również uwarunkowania edukacyjne i przedstawiały wyniki analizy kolejnych etapów kształcenia. Poświęcono wiele uwagi analfabetyzmowi funkcjonalnemu w cywilizacji informacyjnej, ponieważ umiejętność korzystania z informacji, jej środków przekazu i urządzeń decyduje o poziomie edukacyjnym społeczeństw. Kolejny raport zajmował się nauczycielami i ich rolą w edukacji. Najnowszy zaś ukazał stan umiejętności czytania ze zrozumieniem wśród 15-latków¹.

Program Międzynarodowej Oceny Uczniów OECD/PISA poświęcony jest badaniu kompetencji piętnastolatków w trzech obszarach: rozumieniu tekstu, myślenia matematycznego i myślenia naukowego. Program PISA ma na celu cykliczne badania (powtarzane co 3 lata). Pierwszy cykl został zrealizowany w latach 1998–2001. Główne badania testowe miały miejsce w 2000 r. Prace nad kolejnym cyklem są już w toku, a zasadniczy test zostanie przeprowadzony w 2003 r. Badania zrealizowane w 2000 r. skoncentrowane były na zrozumieniu tekstów. W 2003 r. głównym zakresem badań będzie myślenie matematyczne, a w 2006 r. myślenie naukowe².

¹ „Literacy Economy and Society” Results of the first IALS. OECD. Statistic Canada 1995; International Adult Literacy Survey, 1994–1998. OECD; „Education at a Glance” Paris 1996, 1997; „Education at a Glance”. OECD Indicators 1998.

² Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA – 2000; Białecki I, Haman J., Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA. Wnioski polskie – raport z badań, Internet. www.ifispan.waw.pl/pisa/raport.html; www.rzeczpospolita.pl; www.oecd.org; www.pisa.oecd.org; www.ifispan.waw.pl; Raport „Literacy Skills for the World of Tomorrow” – Umiejętności czytania i pisania dla świata przyszłości” opracowany został na podstawie badań OECD/PISA 2000 i badań uzupełniających wśród 15 krajów (bez Polski) w 2002 roku.

1. Analfabetyzm funkcjonalny

Międzynarodowe badania w latach 90. w zakresie rozumienia prostego tekstu, dokumentu i dokonania nieskomplikowanych obliczeń wykazały zróżnicowany poziom badanych w 6 krajach OECD (Kanadzie, RFN, Holandii, Szwecji, Szwajcarii i USA) oraz Polsce. Badaniami objęto respondentów w wieku od 16 do 65 lat. W Polsce grupa badanych wynosiła 3 tys. Zdecydowano się sprawdzić umiejętność praktycznego wykorzystania posiadanej wiedzy. W czytaniu chodziło o zrozumienie i wykorzystanie informacji znajdujących się na opakowaniach różnych produktów lub w gazetach. W drugim zadaniu należało wykazać się sprawnością korzystania z dokumentów, tabel, rozkładów jazdy, map itp., w trzecim udowodnić umiejętność wykonania prostych obliczeń podanych w tabelach, ogłoszeniach itp. W badaniach zastosowano 5 stopni trudności, za zdobycie kolejnego przyznawano coraz większą liczbę punktów. Wyniki badań dla respondentów z Polski były najbardziej niekorzystne (diagram 1, 2, 3, 4) zwłaszcza w najwyższym stopniu (4/5). Umiejętności Polaków ograniczały się do stopnia 1 (40 na 100), 2 (30 na 100) i 3 (20 na 100). Najlepiej wypadła Szwecja, ponieważ przeważał stopień 3 i 4/5. W pozostałych krajach wyniki badań były korzystne w mniejszym stopniu niż w Szwecji, ale w większym niż w Polsce. Raport omawiający rezultaty przeprowadzonych badań podkreślał istnienie analfabetyzmu funkcjonalnego i w związku z tym uznano, że należy upowszechnić edukację ustawiczną (rok 1996 ogłoszono rokiem ustawicznego kształcenia w Europie). Respondenci z Polski i w tym zakresie edukacji stanowili mniejszość (9 na 100), a w innych krajach wskaźnik ten sięgał 19 na 100, lub 29 na 100 (diagram 6). W tych samych badaniach zapytano o czytelność gazet i książek (przynajmniej raz w tygodniu). Respondenci z Polski wyprzedzili w zakresie czytelności prasy Kanadyjczyków i Amerykanów, a książek Holendrów, Niemców, Szwedów i Amerykanów, zajęli równorzędne miejsce z Kanadyjczykami i przegrali ze Szwajcarami (diagram 7). Okazało się, że czytający Polacy (gazety i książki) nie rozumieją dokumentów (diagram 5). Rodzi się podejrzenie, że Polacy nie rozumieją tego co czytają.

Dalsze badania OECD potwierdzają, że respondenci w Polsce i innych krajach (Węgry, Portugalia) uzyskują w większości 1 i 2 stopień umiejętności czytania i wykorzystania informacji. Osiągnięcie tych dwóch stopni nie wystarcza do zrozumienia informacji i jej praktycznego zastosowania. Dopiero trzeci stopień zapewnia minimalne zrozumienie informacji i jej prawidłowe wykorzystanie. Najkorzystniej wypadli respondenci Szwecji, Kanady, Australii i USA, ponieważ osiągnęli dwa najwyższe stopnie (tzn. 3 i 4/5).

W raporcie OECD podkreśla się, że umiejętność wykorzystania informacji ma ogromne znaczenie w skali mikro i makro. Sprzyja rozwojowi tych krajów oraz ich obywateli. Na wyniki osiągnięte przez badanych w wieku 16–65 lat wpłynęło ich wykształcenie zwłaszcza praktyczne (np. Szwedzi bez wykształcenia średniego

w rozumieniu dokumentu osiągnęli 3 i 4/5 stopień). Przedstawione wyniki badań dotyczące Polski sięgają połowy lat 90. i są systematycznie w poszczególnych raportach powtarzane. To powoduje zafałszowanie obrazu Polski na tle państw OECD.

Następny raport m.in. dotyczył liczby uczniów na 100 osób w populacji od 5 do 29 lat (diagram 5). W Polsce edukacja dzieci w wieku od 3 do 5 lat, jest ograniczona w porównaniu z krajami OECD. Dopiero w grupie 6-latków różnice się zacierają. W Polsce ta forma edukacji nie była obowiązkowa (zmiana nastąpiła w 2004 r.³). W większości krajów OECD edukację obowiązkową rozpoczyna się w wieku 6 lat, a w niektórych nawet od pięciu lat (np. w Nowej Zelandii, Wielkiej Brytanii). Obowiązek szkolny w krajach OECD kończy się w wieku 15–16 lat, jedynie w Belgii i Niemczech trwa do 18 lat.

Badania kształcenia (w 1994 r.) na poziomie średnim nie były dla Polski korzystne – 28% uczniów wybierało szkoły ogólnokształcące, a 72% szkoły zawodowe i technika, a średnia dla krajów OECD wynosiła 47% i 53%. W dalszym kształceniu w OECD uczestniczyło 4 na 10 dwudziestolatków, w Polsce więcej niż 2 na 10. Wśród 21-latków ten wskaźnik wynosił 20% w Polsce i 31% w OECD, wśród 22-latków – odpowiednio – 17 i 26%, wśród 23-latków – 15 i 20%, wśród 24-latków – 11 i 16%. W badanym okresie w Polsce studia trwały dłużej, a w krajach OECD krócej. Większość osób w wymienionym wieku kończyła krótsze studia (diagram 6). Ludność w wieku 25–64 lat z wykształceniem wyższym w połowie lat 90. XX wieku było najwięcej w Kanadzie (47%) w USA (32%), w krajach skandynawskich (28–29%), w Polsce (13%) a najmniej w Turcji (8%) (diagram 8). Wydatki na edukację różnią się między krajami OECD i Polską (dane z 1994 i 1995 r.). Dane dotyczące Polski obejmują tylko procentowy udział w PKB wydatków publicznych (diagram 9 i 10). Natomiast w statystyce OECD uwzględnia się również inne subsydia publiczne oraz prywatne źródła (np. w USA PKB wzrasta o 1,7%, w Niemczech o 1,3%). W krajach OECD przeznaczono przeciętnie 5,9% PKB na edukację, a w Polsce w 1994 roku 3,5% PKB, a w 1995 r. ponad 5% PKB (diagram 9 i 10). Odnotowano również niekorzystne dla Polski wskaźniki dotyczące wydatków na badania naukowe. Średnia wydatków krajów OECD wynosiła 1,2%, najwyższe przypadają w Japonii (2,3%), a Polska przeznaczała tylko 0,6% PKB (diagram 11).

W raportach OECD podkreśla się korelację między bezrobociem a analfabetyzmem funkcjonalnym. Przeciwdziałania podejmowane w krajach OECD wyrażają się rozwojem edukacji ustawicznej pracujących. Korzystają oni z różnego rodzaju kursów oraz innych zajęć zapewniających dokończanie i doskonalenie zawodowe. Najlepiej wypadli Nowozelandczycy, Duńczycy, Finowie i Kanadyjczycy. Polacy niestety byli na końcu (połowa lat 80.). W następnych latach ulegało to korzystnym zmianom, coraz więcej Polaków uczestniczyło w różnych formach edukacji ustawicznej.

³ Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz.U. nr 67 z 1996 r., poz. 329, ostatnie zmiany Dz.U. 03.06.65 (rozdział 2, art.14 i 14a)

2. Wyniki badań przeprowadzonych w 2000 r.

Międzynarodowy Program Oceny Umiejętności Uczniów (PISA – Programme for International Student Assessment) prowadzony pod kierownictwem Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju – OECD dotyczy badań kompetencji piętnastolatków w trzech obszarach: rozumienia tekstu, myślenia matematycznego i myślenia naukowego. W badaniach (przeprowadzane są w cyklach powtarzanych co trzy lata) pierwszego cyklu przeprowadzonych w 2000 roku w 32 krajach (w tym we wszystkich krajach OECD i 4 krajach z poza tej organizacji – Rosja, Łotwa, Lichtenstein i Brazylia).

W pierwszym cyklu uczestniczyło 265 000 uczniów. W każdym kraju przebadano 4000 uczniów z dobranej losowo próby reprezentatywnej (w Polsce takie badania, na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej prowadził specjalny zespół). Badania prowadzone w 2000 r. skoncentrowane były na rozumieniu tekstów przez uczniów. Umiejętność tę podzielono na trzy podgrupy:

- wyszukiwanie informacji,
- interpretacja tekstu,
- refleksja i krytyczna ocena tekstu.

Badani uczniowie zostali podzieleni na pięć poziomów osiągnięć.

Poziom 5 (powyżej 625 punktów na danej skali) osiągnęli uczniowie rozwiązujący i oceniający trudny tekst. Poziom najwyższy (łączna skala rozumienia tekstu) osiągnęło 5,9% polskich uczniów, wobec 9,4% uczniów w OECD.

Poziom 4 (od 553 do 625 punktów) osiągnęli uczniowie umiejący wyszukiwać informację (ukrytą) i właściwie interpretować język oraz krytycznie oceniać tekst. Poziom ten osiągnęło 18,6% uczniów w Polsce a w OECD – 21,8%.

Poziom 3 (od 481 do 552 punktów) osiągnęli respondenci z przeciętnymi wynikami, rozwiązujący zadania na średnim poziomie. Poziom ten osiągnęło 28,2% polskich uczniów, a w OECD – 28,6%.

Poziom 2 (od 408 do 480 punktów) wymaga rozwiązywania prostych zadań. Poziom ten osiągnęło 24,1% polskich uczniów, a w OECD – 21,8%.

Poziom 1 (od 335 do 407 punktów) respondent był w stanie rozwiązać najprostsze zadania. Poziom ten osiągnęło 14,6% polskich uczniów, a w OECD – 12,1%.

Uczniowie, którzy znaleźli się poniżej pierwszego poziomu potrafią czytać, ale prawdopodobnie nie umieją zdobywać informacji w edukacji szkolnej i w codziennym życiu. Do tej grupy zalicza się 8,7% uczniów w Polsce, a w OECD – 6,2%. Jest jednak niższy niż w Niemczech (9,9% i Portugalii 9,6%). Na łącznej skali rozumienia tekstu polscy uczniowie uzyskali 479 punktów, a średnia dla wszystkich krajów OECD wynosiła 500 punktów. Uzyskane wyniki przez polskich uczniów stawiają ich poniżej średniej OECD, a zwłaszcza daleko za takimi państwami (liderami) jak: Finlandia (średnia 546 punktów), Kanada (534), Nowa Zelandia (529). Wyniki polskich uczniów są wyraźnie niższe niż większości krajów Unii Europejskiej oraz

USA (średnia 504 punkty). Polska nieznacznie wyprzedza dwa spośród krajów UE (Portugalię ze średnią 470 punktów i Grecję z 474 punktami), a różnica między Polską i Niemcami (484), jest niewielka (tabela 1).

Pomimo koncentracji badań (PISA – 2000) na kompetencjach związanych z umiejętnością rozumienia tekstu, nie zlekceważono badań kompetencji matematycznych i myślenia naukowego, ale ograniczono ich uszczegółowienie. Nastąpi zmiana w drugiej edycji (2003 r.), badań, która skupiać się będzie na kompetencjach matematycznych, a w trzeciej (2006 r.) na kompetencjach w zakresie myślenia naukowego.

Na skali kompetencji matematycznych, polscy uczniowie osiągnęli średnio wynik 470 punktów, poniżej średniej krajów biorących udział w badaniach. Wynik polski jest lepszy od Grecji (447 punktów) i Portugalii (454 punkty), ale ustępuje wynikowi Czech (498), Węgier (488) i Niemiec (490) oraz najwyższym osiągnięciom takich państw jak: Japonia (557), Nowa Zelandia (537), Finlandia (536).

Na następnej skali kompetencji myślenia naukowego wynik polskich uczniów (483) odbiegał od wyników uczniów Japonii (550), Finlandii (538), Wielkiej Brytanii (532), a także Czech (511), Węgier (496), Niemiec (487). Wynik Polski był lepszy tylko od wyniku Grecji (461) i Portugalii (459) (Tabela 2).

Program badań PISA był adresowany do uczniów, którzy ukończyli 15 rok życia. W tym wieku w większości krajów OECD dobiega ostatni rok obowiązkowego nauczania. Prowadzący badania pragnęli uzyskać odpowiedź na zasadnicze pytanie z jakim zasobem wiedzy i umiejętności młodzież wchodzi w następny etap swojego życia tzn. wybór kierunku dalszej edukacji.

W polskich badaniach (w pierwszym cyklu w 2000 r.) testowano 15-latków uczęszczających do pierwszej klasy szkoły ponadpodstawowej: liceum, technikum i zasadniczej zawodowej. Dopiero następnym cyklem badań (2003 r.) zostanie objęta młodzież z ostatnich klas gimnazjów. Celem badań jest ocena umiejętności uczniów, które będą im potrzebne w dalszym życiu: w pracy, rodzinie, w społeczności lokalnej i w większych społecznościach w różnych rolach obywatelskich.

Zróźnicowanie wyników badań było bardziej zależne od pochodzenia ucznia i środowiska innych uczniów – rówieśników, niż od cech samej szkoły. Mniejszy wpływ na wyniki uczniów ma autonomia szkoły, jej materialne wyposażenie i kwalifikacje nauczycieli. Jak wynika z badań największy związek z wynikami mają cechy charakteryzujące pochodzenie społeczne i środowiskowe domowe ucznia. Dotyczy to również cech szkoły. Do najważniejszych zalicza się pochodzenie społeczne jej uczniów. Wpływ pochodzenia społecznego uczniów polskich na wyniki jest zbliżony do średniej krajów OECD (mniejszy niż w Czechach, Niemczech i na Węgrzech, większy niż w Finlandii).

Badano również, jakie zasoby szkoły wywierają wpływ na wyniki (w teście) i na ile są ważnymi instrumentami polityki edukacyjnej. Do tej grupy zaliczono następujące czynniki:

- materialne zasoby szkoły (komputery, biblioteki, Internet, pracownie),
- jakość pracy nauczycieli: liczba uczniów na nauczyciela (średnio wskaźnik wynosi 9,9, w Polsce 10), kwalifikacje nauczycieli (studia wyższe, kwalifikacje pedagogiczne),
- polityka rekrutacyjna w szkole,
- zakres jej autonomii,
- sposób nauczania w klasie (dyscyplina w klasie, relacje między nauczycielem i uczniami)

W omówionych badaniach polscy uczniowie wypadli wyraźnie słabiej od swoich kolegów w większości innych krajów OECD (gorsze wyniki od Czech i Węgier, a lepsze od Portugalii i Grecji). Należy zaznaczyć, że Polska jest krajem biednym w porównaniu do pozostałych krajów OECD (np. PKB per capita – tzn. wg siły nabywczej – wynosi w Polsce 39% średniego PKB krajów OECD, a wielkość nakładów na edukację jednego ucznia – 37% średniej). Właśnie zamożność jest jednym z czynników wpływających na wyniki badań.

Niepokojące są również różnice między uczniami najlepszymi a słabszymi i pomiędzy poszczególnymi szkołami (np. między liceami ogólnokształcącymi a szkołami zawodowymi, 80% uczniów liceów osiągnęło trzeci, czwarty i piąty poziom wyników, a tylko 3% uczniów szkół zasadniczych zawodowych, 37% uczniów szkół zawodowych nie osiągnęło nawet pierwszego poziomu w zakresie rozumienia tekstu – są analfabetami funkcjonalnymi). Nie stanowi to jednak głównego źródła zróżnicowania w osiąganych wynikach. Właściwe źródło znajduje się poza szkołą – w środowisku domowym uczniów, ich pochodzeniu społecznym, wykształceniu rodziców, wyposażeniu i dostępie do dóbr kultury.

Polska szkoła przekazuje wiedzę, a nie umiejętności. Zachowanie proporcji między wiedzą a umiejętnościami jest najistotniejsze w cywilizacji XXI w. Stanowi gwarancję ograniczenia analfabetyzmu funkcjonalnego.

3. Przygotowanie do badań w 2003 r.

Badania w ramach „Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA” nie stanowią jedynie kolejnego badania naukowego, ale są szerszym zamierzeniem OECD mającym na celu nawiązanie dialogu międzynarodowego dotyczącego przyszłości systemów edukacyjnych. Podstawą jest tworzenie nowego standardu uczenia i oceniania uczniów w oparciu o koncepcję uczenia się przez całe życie. Koncepcja ta zakłada konieczność przygotowywania się do wyzwań życia w społeczeństwie i gospodarce opartej na wiedzy (społeczeństwie informacyjnym). Zdobywanie wiedzy powinno występować w kształceniu formalnym i nieformalnym w okresie całego życia.

Program zakłada badania cykliczne (co trzy lata). Każde badanie dotyczy trzech głównych dziedzin: zdolności czytania (rozumienia i posługiwania się przekazem testowym), zdolności matematyczno-logicznych oraz orientacji i zdolności naukowych. W każdym cyklu jedna z wymienionych dziedzin podlega głębszej diagnozie i analizie.

W 2003 r. (II cykl badań) były szczególnie diagnozowane i analizowane zdolności matematyczno-logiczne. PISA stosuje nową grupę wskaźników statystycznych w badaniu efektów edukacji formalnej i nieformalnej. Nie skupia się już jedynie na warunkach i procesie edukacji tylko formalnej (np. na wydatkach, infrastrukturze, liczbie uczniów i nauczycieli itp.).

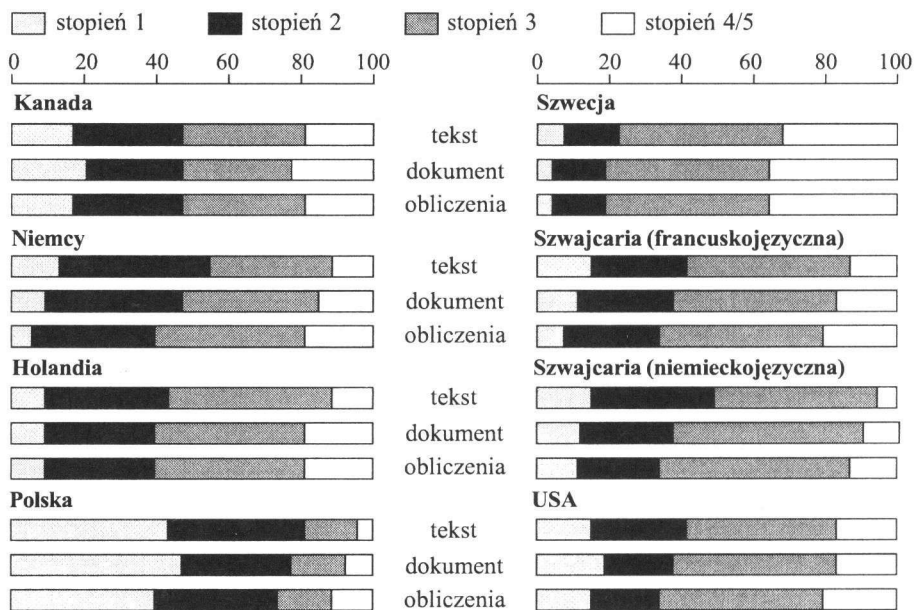
Unia Europejska także przyjmuje ten sposób badań i wskaźniki statystyczne. Komisja Europejska przygotowała raport odnoszący się do edukacji formalnej i nieformalnej w państwach UE oraz włączyła założenia do strategii lizbońskiej, przyjętej w 2000 r. przez Radę Europejską. Zakłada ona stworzenie w obszarze Europy najbardziej dynamicznego społeczeństwa i konkurencyjnej gospodarki do 2010 r. Trwają już prace nad 33 wskaźnikami uzgodnionych celów rozwoju edukacji w państwach UE.

W Polsce II cykl programu PISA rozpoczął się 3 marca 2003 r. przeprowadzeniem testów na statystycznej próbie 4,5 tys. uczniów urodzonych w 1987 r. (15-latków) ze 170 szkół. Są to badania dobrowolne, na udział w których zgodę muszą wyrazić uczniowie i rodzice⁴.

⁴ Program Międzynarodowej Oceny Uczniów OECD/PISA – nowe badania, www.ifispan.waw.pl/pisa.

Diagram 1

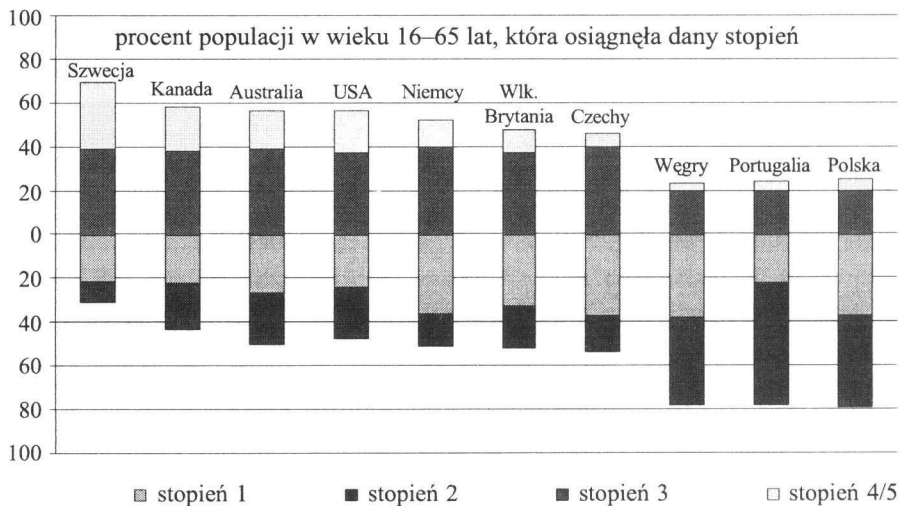
Analfabetyzm funkcjonalny



Źródło: „Literacy Economy and Society” Results of the first IALS. OECD. Statistic Canada 1995.

Diagram 2

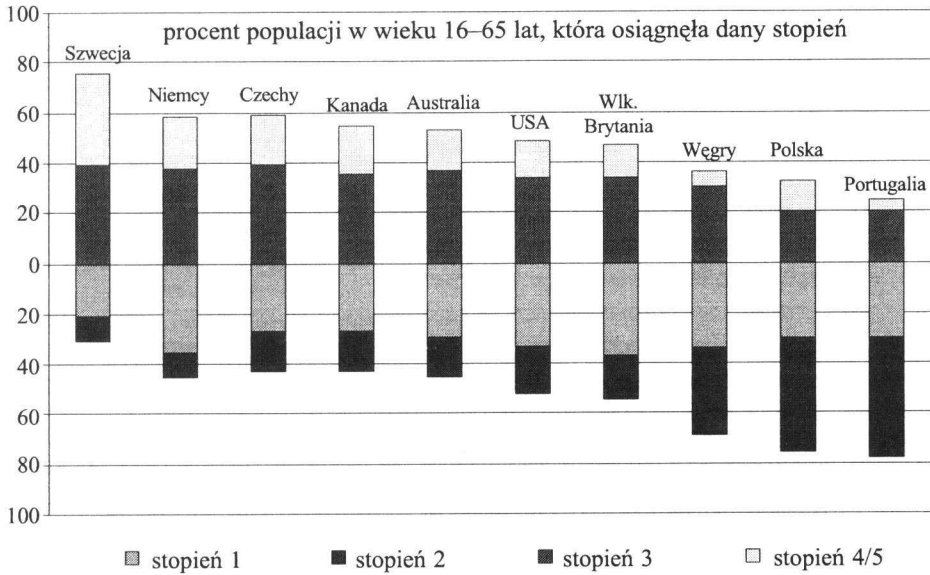
Rozumienie tekstu



Źródło: International Adult Literacy Survey, 1994–1998. OECD.

Diagram 3

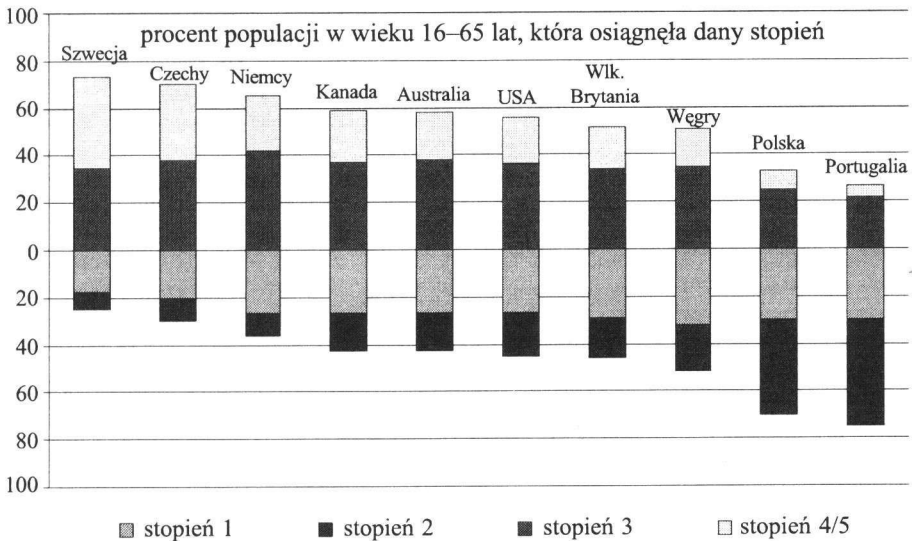
Rozumienie dokumentów, tabel i wykresów



Źródło: International Adult Literacy Survey, 1994–1998. OECD.

Diagram 4

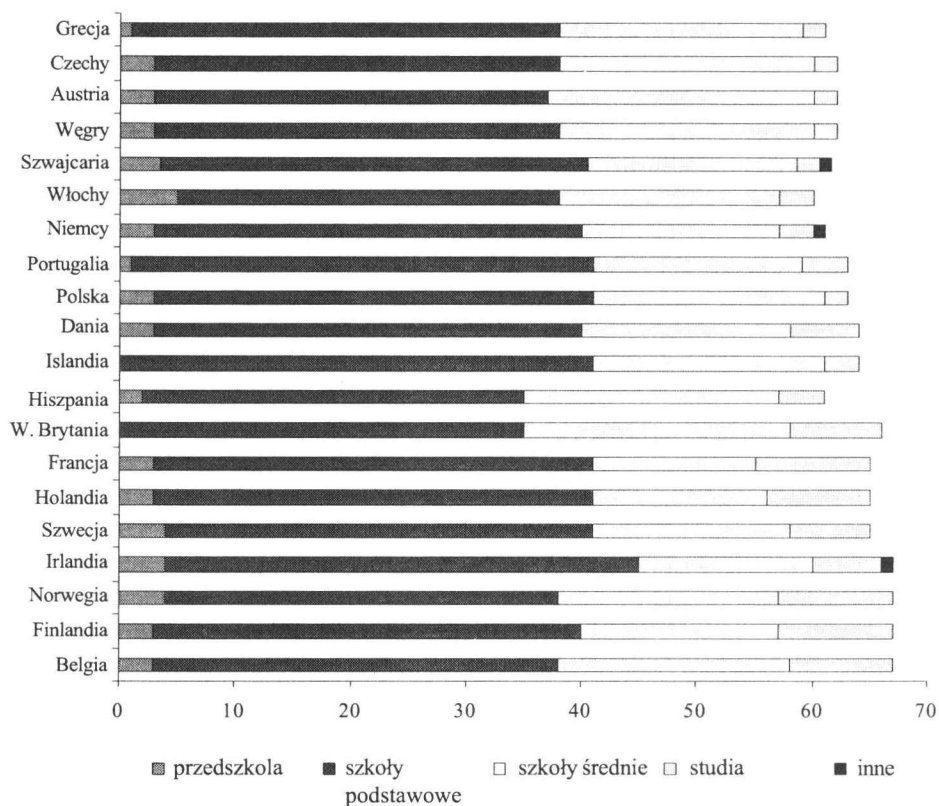
Dokonywanie prostych obliczeń



Źródło: International Adult Literacy Survey, 1994–1998. OECD.

Diagram 5

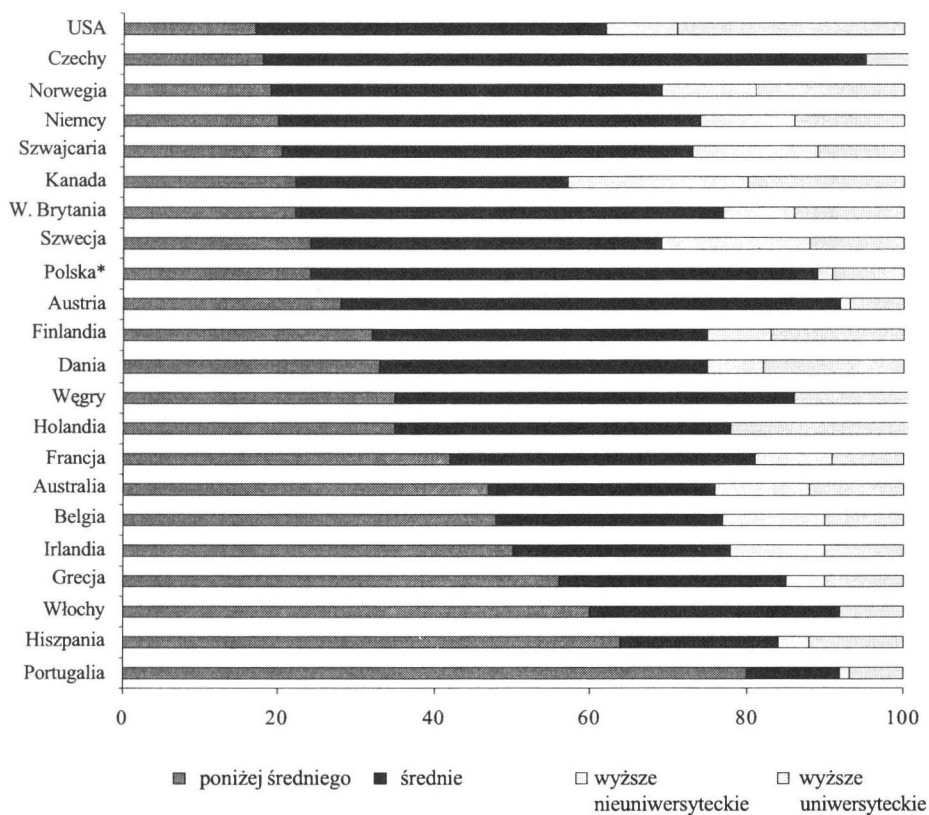
Liczba uczniów na 100 osób w populacji 5–29 lat w 1994 r.



Źródło: „Education at a Glance”, Paris 1996.

Diagram 6

Wykształcenie ludności wwie ku 25–64 lata w 1996 r.



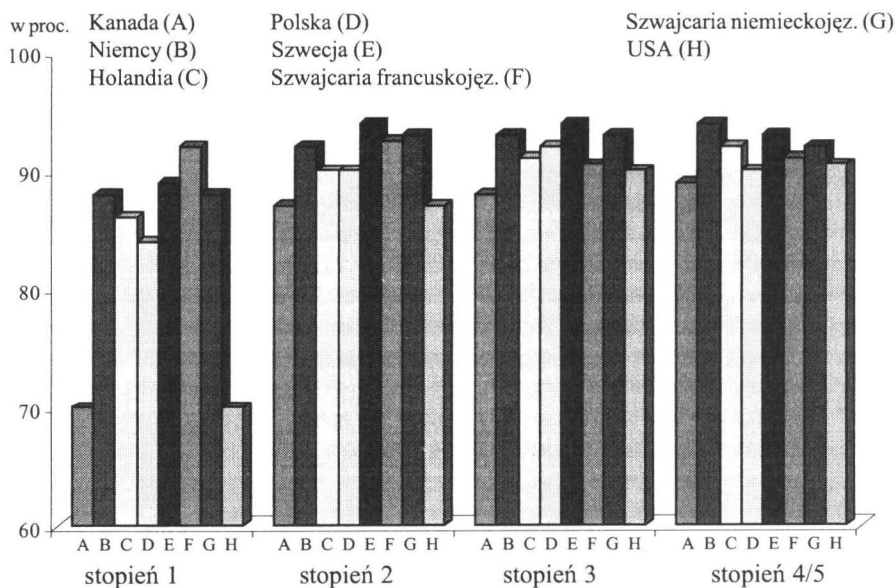
* dane z 1995 r.

Źródło: „Education at a Glance”, OECD Indicators 1998.

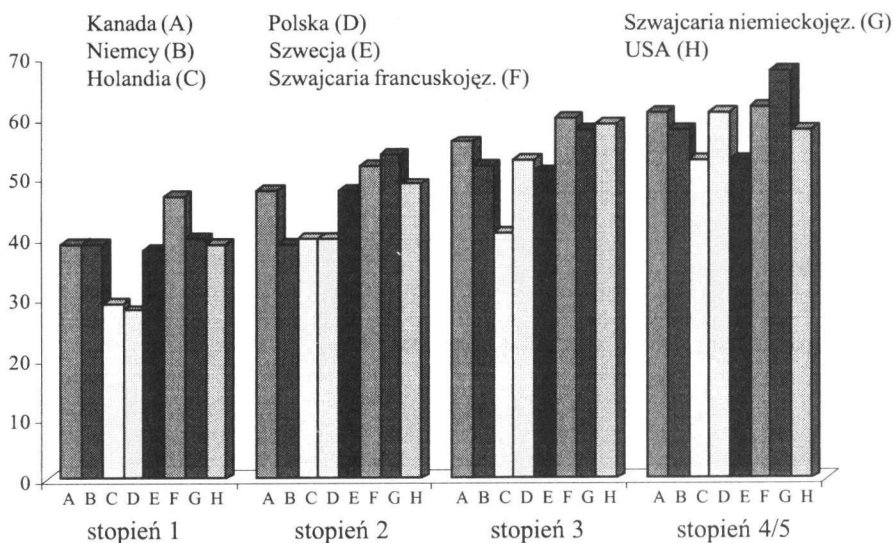
Diagram 7

Analfabytyzm funkcjonalny a czytelnictwo

Czytający gazety co najmniej raz w tygodniu



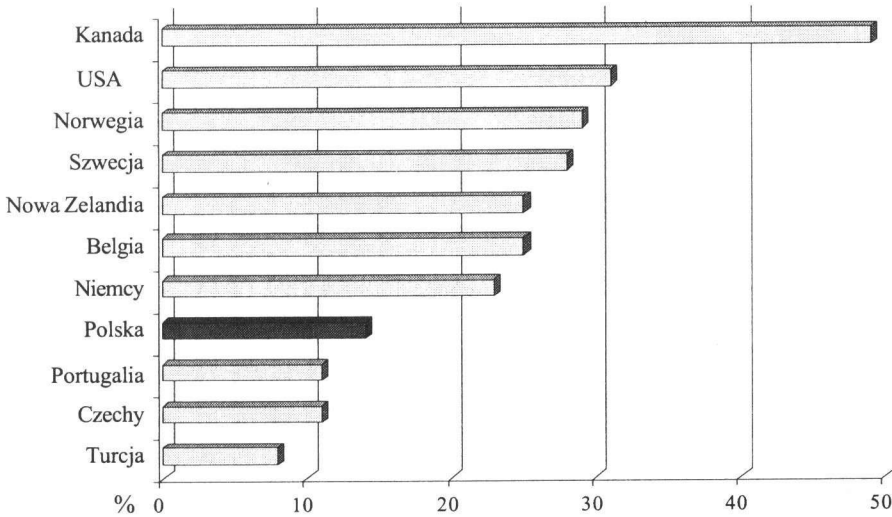
Czytający książki co najmniej raz w tygodniu



Źródło: „Literacy Economy and Society” Results of the first IALS. OECD. Statistic Canada 1995.

Diagram 8

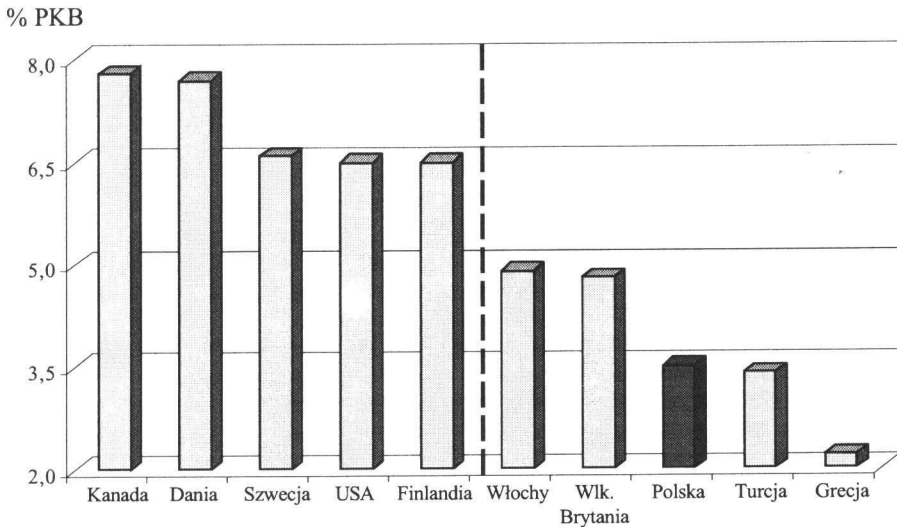
Ludność wybranych krajów OECD w wieku 25–64 lat z wyższym wykształceniem w 1995 r.



Źródło: „Education at a Glance”, 1997.

Diagram 9

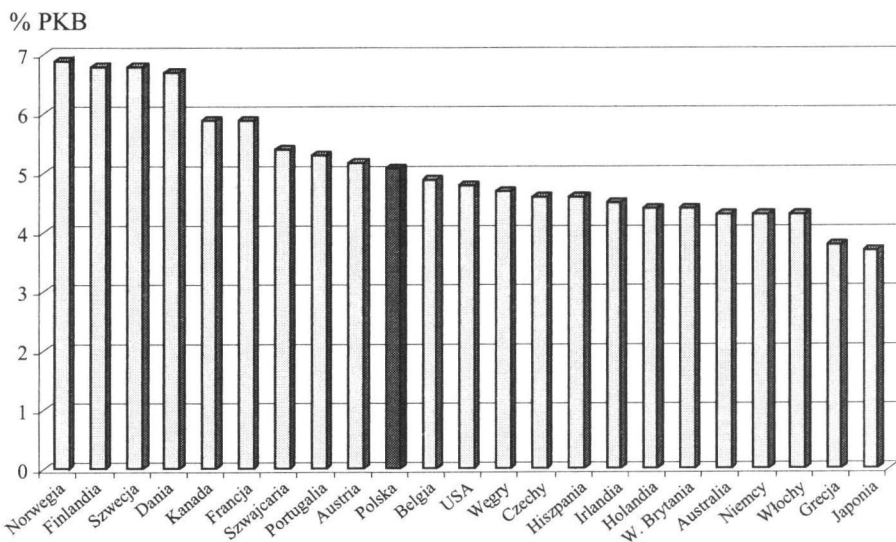
Wydatki na edukację w wybranych krajach OECD w 1994 r.



Źródło: „Education at a Glance”, 1997.

Diagram 10

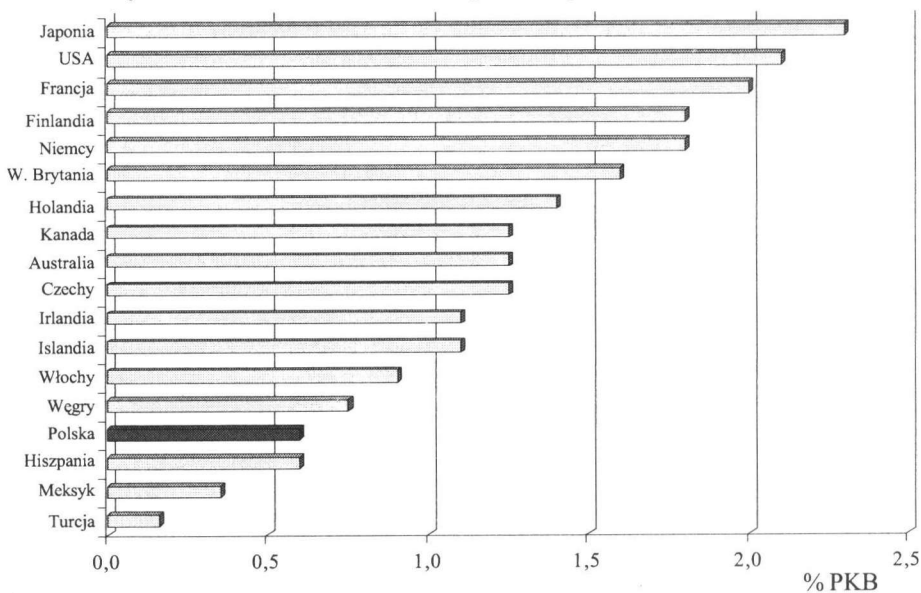
Wydatki na edukację ze środków publicznych w 1995 r.



Źródło: „Education at a Glance”, OECD Indicators 1998.

Diagram 11

Wydatki na badania i rozwój w krajach OECD w 1994 r.



Źródło: „Education at a Glance”, 1997.

Tabela 1. Rozumienie tekstu – wyniki uzyskane przez uczniów w niektórych krajach

Kraj	Skala	Wynik punktowy			% uczniów, którzy osiągnęli dany poziom osiągnięć					
		Średnia 5 centyl	96 centyl	poniżej 1. poziomu	poziom 1	poziom 2	poziom 3	poziom 4	poziom 5	
Polska	Wyszukiwanie inf.	475	278	648	11,5	15,1	22,7	24,5	18,2	8,0
	Interpretacja tekstu	482	314	633	7,5	14,6	24,5	28,7	18,7	6,0
	Refleksja i ocena	477	279	642	11,0	14,4	22,6	26,2	18,1	7,7
	Skala łączna	479	304	631	8,7	14,6	24,1	28,2	18,6	5,9
Węgry	Wyszukiwanie inf.	478	294	645	10,2	15,7	23,0	25,3	18,1	7,8
	Interpretacja tekstu	480	327	621	6,0	15,9	26,0	29,9	17,9	4,3
	Refleksja i ocena	481	307	636	8,2	15,2	23,6	27,9	18,8	6,3
	Skala łączna	480	320	626	6,9	15,8	25,0	28,8	18,5	5,1
Czechy	Wyszukiwanie inf.	481	294	647	9,0	13,8	24,5	27,1	17,6	8,0
	Interpretacja tekstu	500	331	649	5,4	10,7	23,2	30,3	21,7	8,7
	Refleksja i ocena	485	304	641	7,5	13,2	24,9	28,3	19,0	7,2
	Skala łączna	492	320	638	6,1	11,4	24,8	30,9	19,8	7,0
Finlandia	Wyszukiwanie inf.	556	377	713	2,3	5,6	13,9	24,3	28,3	25,5
	Interpretacja tekstu	555	390	701	1,9	5,1	13,8	26,0	29,7	23,6
	Refleksja i ocena	533	374	665	2,4	6,4	16,2	30,3	30,6	14,1
	Skala łączna	546	390	681	1,7	5,2	14,3	28,7	31,6	18,5
Niemcy	Wyszukiwanie inf.	483	274	652	10,5	12,6	21,8	26,8	19,0	9,3
	Interpretacja tekstu	488	294	654	9,3	13,2	22,0	26,4	19,7	9,5
	Refleksja i ocena	478	254	662	13,0	13,5	20,4	24,0	18,9	10,2
	Skala łączna	484	284	650	9,9	12,7	22,3	26,8	19,4	8,8
Grecja	Wyszukiwanie inf.	450	259	617	15,1	17,9	25,3	24,1	13,5	4,1
	Interpretacja tekstu	475	322	615	6,6	16,0	27,3	30,1	16,2	3,7
	Refleksja i ocena	495	293	675	8,9	13,3	21,6	23,8	19,8	12,5
	Skala łączna	474	305	625	8,7	15,7	25,9	28,1	16,7	5,0

Kraj	Skala	Wynik punktowy					% uczniów, którzy osiągnęli dany poziom osiągnięć				
		Średnia	5 centyl	96 centyl	poniżej 1. poziomu	poziom 1	poziom 2	poziom 3	poziom 4	poziom 5	
Hiszpania	Wyszukiwanie inf.	483	320	623	6,4	13,9	25,6	30,5	19,0	4,8	
	Interpretacja tekstu	491	347	620	3,8	12,6	26,5	32,8	20,1	4,1	
	Refleksja i ocena	495	293	675	3,9	11,0	22,1	31,1	23,6	8,4	
	Skala łączna	493	344	620	4,1	12,2	25,7	32,8	21,2	4,2	
Portugalia	Wyszukiwanie inf.	455	268	621	13,9	18,2	24,3	24,5	14,8	4,4	
	Interpretacja tekstu	473	315	617	7,8	16,9	26,9	27,9	16,6	4,0	
	Refleksja i ocena	480	304	634	9,1	15,0	24,4	26,2	19,0	6,4	
	Skala łączna	470	300	620	9,6	16,7	25,3	27,5	16,8	4,2	
Korea	Wyszukiwanie inf.	530	386	655	1,5	6,3	18,6	32,4	29,7	11,6	
	Interpretacja tekstu	525	404	630	0,7	4,8	19,5	38,7	30,5	5,8	
	Refleksja i ocena	526	395	642	1,2	5,4	19,0	36,7	29,5	8,2	
	Skala łączna	525	402	629	0,9	4,8	18,6	38,8	31,1	5,7	
USA	Wyszukiwanie inf.	499	302	672	8,3	12,2	20,7	25,6	20,8	12,6	
	Interpretacja tekstu	505	322	672	6,3	11,6	21,7	26,5	21,2	12,7	
	Refleksja i ocena	507	323	669	6,2	11,2	20,6	27,3	22,2	12,5	
	Skala łączna	504	320	669	6,4	11,5	21,0	27,4	21,5	12,2	
OECD	Wyszukiwanie inf.	496	300	665	8,5	12,4	20,7	26,1	21,0	11,4	
	Interpretacja tekstu	498	327	654	5,8	12,6	22,7	28,4	21,2	9,3	
	Refleksja i ocena	503	314	665	6,9	11,5	20,6	27,3	22,3	11,5	
	Skala łączna	499	322	653	6,2	12,1	21,8	28,6	21,8	9,4	

Tabela 2. Myślenie matematyczne i naukowe – wyniki uzyskane przez uczniów w niektórych krajach

Kraj	Skala	Wynik punktowy							
		Średnia	5 centyl	10 centyl	25 centyl	75 centyl	90 centyl	95 centyl	
Polska	Myślenie matematyczne	470	296	335	402	542	599	632	
	Myślenie naukowe	483	326	359	415	553	610	639	
Węgry	Myślenie matematyczne	488	327	360	419	558	615	648	
	Myślenie naukowe	496	328	361	423	570	629	659	
Czechy	Myślenie matematyczne	498	335	372	433	564	623	655	
	Myślenie naukowe	511	355	389	449	577	632	663	
Finlandia	Myślenie matematyczne	536	400	433	484	592	637	664	
	Myślenie naukowe	538	391	425	481	598	645	674	
Niemcy	Myślenie matematyczne	490	311	349	423	563	619	649	
	Myślenie naukowe	487	314	350	417	560	618	649	
Grecja	Myślenie matematyczne	447	260	303	375	524	586	617	
	Myślenie naukowe	461	300	334	393	530	585	616	
Hiszpania	Myślenie matematyczne	476	323	358	416	540	592	621	
	Myślenie naukowe	491	333	367	425	558	613	643	
Portugalia	Myślenie matematyczne	454	297	332	392	520	570	596	
	Myślenie naukowe	459	317	343	397	521	575	604	
Korea	Myślenie matematyczne	547	400	438	493	606	650	676	
	Myślenie naukowe	552	411	442	499	610	652	674	
USA	Myślenie matematyczne	493	327	361	427	562	620	652	
	Myślenie naukowe	499	330	368	430	571	628	658	
OECD	Myślenie matematyczne	498	318	358	429	572	628	658	
	Myślenie naukowe	502	332	368	431	576	631	662	

Źródło: Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA 2000. Wyniki polskie – raport z badań, www.ifispan.waw.pl/pisa/raport.html

Konflikt bliskowschodni na tle procesu globalizacji

Rozwój współczesnego świata odbywa się pod znakiem procesów, których przebieg, zakres jak i skutki oddziaływania są trudne do zdiagnozowania. Do takich procesów należy zaliczyć globalizację.

Proces ten ciągle postępuje, obejmując swoim zasięgiem coraz to nowe obszary ludzkiej aktywności i nowe kraje świata. Różnorodne skutki globalizacji odczuwają także kraje Bliskiego Wschodu. Region ten, ze względu na jego szczególne nasycenie czynnikami konfliktogennymi, odczuwa te skutki w sposób szczególnie dotkliwy.

Współczesny proces globalizacji, za sprawą niekwestionowanej pozycji hegemonicznej Stanów Zjednoczonych, przyjął zabarwienie liberalne i odbywa się w cieniu gwiazdzystego sztandaru. Przejawia się to w dążeniu USA do powszechnej liberalizacji zasad handlu, znoszenia barier celnych i otwieraniu kolejnych rynków dla ludzi, towarów, usług, kapitału i idei. Nieprzypadkowo w krajach Bliskiego Wschodu to właśnie Stany Zjednoczone postrzegane są jako główny rzecznik, a zarazem największy beneficjent globalizacji. W głoszonej przez kolejne amerykańskie administracje doktrynie liberalnej, zasady demokracji i wolnego handlu mają być panaceum na wszystkie bolączki współczesnego świata.

Stany Zjednoczone w tych zasadach upatrują także sposobu rozwiązania bliskowschodniego węzła gordyjskiego, nie biorąc pod uwagę ani specyfiki regionu, ani jego uwarunkowań historycznych, kulturowych w tym religijnych. Jedyne supermocarstwo narzuca regionowi Bliskiego Wschodu zachodni uniwersalizm gospodarczy, polityczny i kulturowo-cywilizacyjny. Spotyka się to ze zrozumiałym oporem tradycyjnych społeczeństw krajów bliskowschodnich. Skutki tak prowadzonej ekspansji mają wydźwięk ponadregionalny, a nawet globalny, i jak bumerang uderzają w społeczeństwa Zachodu.

Kraje Bliskiego Wschodu, jako kraje będące producentami ropy naftowej, przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaliczane są do grupy krajów rozwijających

się¹. W latach 1990–1996 ich udział w światowym eksporcie dóbr i usług wahał się w granicach 20–24 %, przy czym w ich handlu dominowały kraje uprzemysłowione. W połączeniu ze stałą (od 60. lat) tendencją spadkową udziału produktów rolnych i surowców w światowej strukturze eksportu, daje to efekt nieustannego ubożenia tej grupy krajów².

Surowcowy i generalnie monokulturowy charakter gospodarek krajów bliskowschodnich powoduje, że są one odbiorcami, a nie producentami i eksporterami zaawansowanej myśli technicznej. Podobnie jest w sferze usług. Ta prawidłowość stawia Bliski Wschód w zdecydowanie gorszej pozycji ekonomicznej w stosunku do grupy krajów wysoko rozwiniętych. I po raz kolejny wśród tych krajów na czoło wysuwają się Stany Zjednoczone, ponieważ to właśnie ten kraj odgrywa w regionie rolę wiodącą. O jego ekonomicznej dominacji, i to w wymiarze globalnym, świadczy dobitnie casus Iraku w kontekście amerykańskich planów powojennej odbudowy tego kraju. W procesie tym zasadniczą rolę mają odegrać firmy amerykańskie. I to zapewne amerykańska gospodarka najwięcej zyska na irackiej wojnie, wetując sobie olbrzymie nakłady poniesione na jej prowadzenie. Komplikująca się sytuacja USA w Iraku powoduje, że szukają one porozumienia z ONZ i krajami UE (głównie z Niemcami i Francją) w celu większego umiędzynarodowienia procesu powojennej odbudowy tego kraju³.

W aspekcie ekonomicznym globalizacja, ogólnie rozumiana jako proces otwierania nowych rynków zbytu na towary, usługi i kapitał, jest procesem jednostronnym. Jej głównym beneficjentem jest grupa krajów wysoko uprzemysłowionych. Nawet najbardziej zasobne w ropę kraje Bliskiego Wschodu nie są w stanie sprostać tej rywalizacji. Negatywnych skutków tego jednostronnego przepływu nie równoważy ani potencjalna siła broni naftowej, ani znany w ekonomii efekt skapywania⁴.

Rosnące dysproporcje w poziomie rozwoju tych dwóch obszarów ekonomicznych prowadzą do eskalacji napięć, grożąc dalszą destabilizacją regionu. Tym bardziej, że zyski z eksportu bliskowschodniej ropy nie służą podnoszeniu poziomu rozwoju krajów bliskowschodnich ani zmianie struktury ich gospodarek. W dużej mierze dochody te służą utrzymywaniu się przy władzy rządzących, konserwatywnych reżimów, budząc tym sprzeciw biedniejszych warstw społecznych. Z tego między innymi powodu, nawet posiadająca największe złoża ropy na świecie Arabia Saudyjska, stała się krajem niestabilnym i niebezpiecznym. Napięcie w tym kraju wzmagają dychotomia pomiędzy wahabickimi, skrajnie konserwatywnymi rządami

¹ L. W. Zybilkiewicz, *Struktura i funkcjonowanie współczesnej gospodarki światowej*, [w:] E. Cziomer, L. W. Zybilkiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa–Kraków 2000, s. 177.

² Ibidem, s. 180–181.

³ N. King jr, *Europejskie firmy też chcą kawałek tortu*, *Gazeta Wyborcza* 2003, 64 s. 30.

⁴ E. Cziomer, L. W. Zybilkiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa–Kraków 2000, s. 175.

Saudów, a ich strategicznym sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi. Nie jest zatem dziełem przypadku, że głównymi wykonawcami zamachów z 11 września, podobnie jak Osama bin Laden, byli Saudyjczycy⁵.

Wpływy procesu globalizacji na Bliskim Wschodzie nie ograniczają się do sfery ekonomii. Kolejnym aspektem tego problemu jest czynnik kulturowo-cywilizacyjny, który w tym przypadku nieuchronnie nabiera znaczenia religijnego. Zachodnie wzorce kulturowe, ze wszystkimi swoimi pozytywami i negatywami, docierają także w ten region świata. Konsumpcjonizm, swoboda w sferze obyczajów, pośpiech, nastawienie na zysk, agresywna reklama – te i inne przejawy zachodniego uniwersalizmu – wywołują w świecie arabskim silny odruch oporu. Sprzeczne są bowiem z duchem i zasadami islamu. Co za tym idzie, postrzegane są i traktowane jako obce i stanowiące zagrożenie dla kulturowej tożsamości Arabów. Im bardziej wpływy te rosną, tym większy opór wywołują. Powodują tym samym radykalizację nastrojów społecznych i wzrost popularności idei fundamentalistycznych, nawołujących do odrodzenia islamu w duchu wartości tradycyjnych. Obiektem wrogości stają się rządy krajów arabskich, które zdaniem fundamentalistów nie sprzeciwiają się wpływom Zachodu, a nawet je popierają. Obiektem takich ataków jest nawet skrajnie konserwatywna monarchia saudyjska, która od 1990 roku jest strategicznym sojusznikiem USA i rzecznikiem ich interesów w regionie⁶.

Zachodnie wzorce kulturowe w świecie arabskim utożsamiane są z wzorcami religijnymi. Zatem kulturowa ekspansja świata zachodniego w tym regionie postrzegana jest w kategoriach religijnych, na co świat arabski jest szczególnie wrażliwy. Niedocenianie tego aspektu konfliktu bliskowschodniego przez polityków zachodnich jest zatem jedną z przyczyn jego długotrwałości, eskalacji i radykalizacji form. Sytuację w regionie dodatkowo zaognia amerykańska polityka bezwarunkowego popierania Izraela, który z założenia jest państwem religijnym, żydowskim. Państwo to, chociaż mniej lub bardziej formalnie zaakceptowane przez większość państw arabskich, traktowane jest jak ciało obce w arabskim żywiole. Izrael postrzegany jest przez Arabów jako nośnik kultury Zachodu. Dlatego też przywódca al Kaidy, Osama bin Laden twierdzi, że: „[...] wyzwolenie Arabii spod okupacji niewiernych jest, obok zniszczenia Izraela, głównym zadaniem al Kaidy”⁷.

Zachodni uniwersalizm, jako jeden z przejawów globalizacji, dostrzegany jest także w sferze polityki. Demokracja propagowana jest przez zachodnich polityków jako najlepszy i najbardziej sprawiedliwy ustrój polityczny. Przy tym z uporem godnym lepszej sprawy i z misjonarskim zacięciem traktują oni demokrację jako ustrój uniwersalny. Celują w tym zwłaszcza amerykańscy neokonserwatyści, na czele z prezydentem Bushem juniorem. W ich filozofii demokracja ma być panaceum na

⁵ J. Kurski, *Potykamy się na Iraku, wywiad z Aleksandrem Smolarem*, Gazeta Wyborcza 2003, 65, s. 6.

⁶ B. Węglarczyk, *Kolą Katar*, Gazeta Wyborcza 2003, 101, s. 1.

⁷ Ibidem.

wszystkie problemy i bolączki współczesnego świata, a jej zaszczepienie na Bliskim Wschodzie jest warunkiem sine qua non pokoju w tym regionie. Nawet jeśli to zaszczepienie miało się odbyć przy użyciu siły militarnej i z akceptacją, lub bez akceptacji opinii międzynarodowej i samych zainteresowanych⁸. Tymczasem na Bliskim Wschodzie nie ma tradycji demokratycznych. W żadnym z krajów tego regionu nie funkcjonuje demokracja w rozumieniu zachodnim.

Cechą problemów globalnych jest ich globalny zasięg oraz konieczność szerokiej współpracy środowiska międzynarodowego dla ich rozwiązywania, lub zapobiegania im⁹. Do takich problemów należy konflikt bliskowschodni. Proces globalizacji wpływa na jego przebieg zarówno w sposób pośredni, jak i bezpośredni. Ale konflikt ten jest także źródłem problemów o zasięgu globalnym. Nierozwiązywalna do tej pory kwestia palestyńskiej suwerenności skutkuje permanentną labilnością całego regionu. To z kolei, z powodu jego strategicznego znaczenia dla światowej gospodarki i powiązań z największymi kręgami kulturowo-religijnymi, przekłada się na globalny brak stabilizacji. Każdy poważniejszy kryzys na Bliskim Wschodzie miał reperkusje ponadregionalne.

Na obecnym etapie rozwoju uprawnione wydaje się być twierdzenie o globalizacji konfliktu bliskowschodniego, ponieważ jego oddziaływanie jest globalne. Wydarzenia z 11 września 2001 roku są tego najlepszym dowodem.

Rozwiązanie konfliktu na Bliskim Wschodzie wymaga zbiorowego wysiłku i współpracy jego bezpośrednich uczestników. Jednak do takiej współpracy niezbędna jest ich dobra wola, która, niestety, nie jest kategorią polityczną, ale materialną. Celu tego nie da się również osiągnąć przy braku poszanowania i zrozumienia dla specyfiki regionu oraz rzeczywistych dążeń i aspiracji jego mieszkańców.

Terroryzm jako instrument walki politycznej w konflikcie bliskowschodnim nie jest zjawiskiem nowym. Historia tego konfliktu znaczonej jest aktami terroru, od którego nie stroniła ani strona arabska, ani żydowska.

W okresie przed powstaniem państwa Izrael głównymi sprawcami ataków terrorystycznych w Palestynie byli Żydzi. Do maja 1948 roku celem ataków żydowskich ugrupowań terrorystycznych były brytyjskie wojska okupacyjne oraz cywilna ludność arabska. Do najkrwawszych zamachów antybrytyjskich należy wysadzenie 22 lipca 1946 roku przez Irgun hotelu Król Dawid w Jerozolimie¹⁰.

Akty terroru, dokonywane przez Irgun i grupę Sterna, były elementem walki Żydów o własne państwo w Palestynie. Żydzi, mordując przedstawicieli brytyjskiej administracji, skutecznie przekonywali angielską opinię publiczną, że dalsza okupacja będzie dla niej bardzo kosztowna.

⁸ E. Thomas, *Skąd ta wojna?*, Newsweek 2003, 13, s. 10.

⁹ Z. Cesarz, *Problemy globalne współczesności – ich cechy i katalogi*, [w:] Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1998, s. 18.

¹⁰ K. Karolczak, *Encyklopedia terroryzmu*, Warszawa 1995, s. 100.

Żydowskie ataki terrorystyczne przeciwko arabskiej ludności Palestyny miały cel psychologiczny. Ich zadaniem było zastraszenie tej ludności i zmuszenie jej do opuszczenia własnych domostw w obawie o własne życie. Natężenie tych zamachów wzrosło zwłaszcza w okresie pomiędzy ogłoszeniem decyzji o podziale Palestyny, a proklamacją przez Ben Guriona powstania państwa Izrael. Taki właśnie cel miała rzeź w podjerozolimskiej wiosce Deir Jasin, dokonana przez Irgun i komando Sterna 10 kwietnia 1948 roku. Irgunem dowodził Menachem Begin, późniejszy laureat pokojowej nagrody Nobla z 1980 roku. Jednym z dowódców komanda Sterna był Icchak Szamir, od 1983 roku następca Begin, na fotelu premiera Izraela¹¹.

Jednym ze skutków powstania państwa Izrael było dramatyczne pogorszenie się sytuacji arabskiej ludności Palestyny. Żydzi, którzy przy wydatnej pomocy terroru zdołali wywalczyć prawo do posiadania własnego państwa, teraz odmawiali tego prawa Palestyńczykom. W odpowiedzi na to, żyjący pod izraelską okupacją Arabowie uznali, że za pomocą terroru uda im się zniszczyć Izrael i wymusić powstanie państwa Palestyńskiego. Dali temu wyraz w Palestyńskiej Karcie Narodowej, której punkt dziewiąty mówi, że: „[...] jedynym sposobem wyzwolenia Palestyny jest walka zbrojna”¹².

Palestyński terroryzm początkowo skierowany był przeciwko Izraelowi i niektórym reżimom arabskim, a zwłaszcza przeciwko Jordanii. Ofiarą tego terroru padł emir Transjordanii, Abdalla. 21 lipca 1951 roku został on zamordowany przez związanego z Hadż Aminem Palestyńczyka. Zamach był zemstą za jordańską aneksję Zachodniego Brzegu i Wschodniej Jerozolimy¹³.

Eskalacja terroru na kraje spoza regionu nastąpiła na początku lat siedemdziesiątych i miała kilka przyczyn. Po pierwsze, w doktrynie takich radykałów jak George Habasz (LFWP): „[...] wrogiem był Izrael, syjonizm, imperializm i wszystkie siły reakcyjne, a polem bitwy był cały świat”¹⁴. Zatem droga do palestyńskiej suwerenności wiodła przez światową rewolucję, którą należało wzniecić przy pomocy ślepego terroru. Po drugie, Palestyńczycy zrozumieli, że świat zachodni nie zainteresuje się ich losem, dopóki sam boleśnie nie odczuje istnienia problemu. Po trzecie, terrorystyczne ataki na cele w świecie zachodnim miały wymusić, zwłaszcza na USA, zaprzestanie popierania i sponsorowania Izraela.

Organizacje terrorystyczne nie mają szans swobodnego działania w państwach, rządzonych przez autorytarne reżimy. Wynika to z faktu, że reżimy te poddają ścisłej kontroli całość życia politycznego i społecznego danego kraju. Reguła ta działa także w odniesieniu do krajów bliskowschodnich. Terrorystyczna organizacja al Kaida Saudyjczyka Osamy ibn Ladena nie działała w Arabii Saudyjskiej, ale w Afganistanie. Rządzący tam od 2001 roku reżim Talibów sprzyjał działaniom islamskich

¹¹ D. Yallop, *W pogoni za szakalem*, Warszawa 1994, s. 55.

¹² A. Bukowska, *Palestyńczycy, ich życie i walka*, Warszawa 1998, s. 525.

¹³ J. i J. Wallach, *Arafat w oczach przyjaciół i wrogów*, Warszawa 1991, s. 199.

¹⁴ D. Yallop, *W pogoni...*, s. 59.

organizacji terrorystycznych, w tym i al Kaidy. Chociaż 11 września 2001 roku jej członkowie dokonali zamachów na obiekty cywilne na terenie Stanów Zjednoczonych, to bezpośrednim wrogiem islamistów nie są USA. Są nim autorytarne reżimy arabskie, takie jak Egipt, Algieria, Tunezja, Syria czy Arabia Saudyjska¹⁵. Organizacje fundamentalistyczne, będące zagrożeniem dla ich stabilności, są w tych krajach zwalczane, a ich przywódcy ścigani, więzieni i prześladowani. Często przy użyciu tortur.

Fundamentalisci oskarżają liderów państw arabskich o zdradę zasad islamu. Powodem jest nie dość energiczne, w ich pojęciu, zwalczanie Izraela i popieranie amerykańskiej obecności w rejonie świętych miejsc islamu. Według fundamentalistów Amerykanie, jako niewierni, swoją obecnością bezczeszczą te miejsca. Pomagają także arabskim przywódcom utrzymywać ich autorytarne rządy. Dlatego fundamentalisci islamscy, nie mogąc uderzyć we wroga bezpośredniego, atakują wroga pośredniego. Tym wrogiem są Stany Zjednoczone. Są one nadal, za sprawą otwartości systemu demokratycznego, stosunkowo łatwym celem.

Celem zamachu terrorystycznego na World Trade Center z 11 września 2001 roku było tak bolesne ugodzenie USA, aby te wstrzymały poparcie dla monarchii Saudów i wycofały się z Arabii Saudyjskiej. Amerykańska obecność w tym kraju trwa już sześćdziesiąt lat¹⁶. Społeczeństwo saudyjskie nie jest już tak bogate jak dawniej. Tym samym stało się bardziej sfrustrowane i podatne na idee niesione przez islamski fundamentalizm. Taka sytuacja stanowi zagrożenie dla reżimu Saudów w dzisiejszym kształcie. Amerykańska obecność na Półwyspie Arabskim tylko komplikuje jego sytuację i podgrzewa nastroje społeczne. Z tego powodu obecna administracja amerykańska musiała podjąć decyzję o wycofaniu się z Arabii Saudyjskiej. Przejęcie kontroli nad największymi złożami ropy naftowej na świecie przez islamistów w wyniku upadku Saudów miałyby nieobliczalne reperkusje dla globalnej równowagi.

Wszystko to pokazuje, że współczesny terroryzm, a zwłaszcza terroryzm znajdujący swoje uzasadnienie w muzułmańskim fundamentalizmie, jest zjawiskiem o oddziaływaniu globalnym. Zakotwiczony w średniowiecznych zasadach tradycyjnego islamu, jako narzędzi walki używa najbardziej zaawansowanych, współczesnych technologii. Tradycyjna, fanatyczna religijność, uzbrojona w silną motywację i nowoczesną technikę, stanowi bardzo niebezpieczną broń. Nic zatem dziwnego, że społeczność międzynarodowa uznała to zjawisko za zagrożenie dla zachodniej cywilizacji, a jego zwalczanie – za priorytet.

Główny ciężar walki ze światowym terroryzmem wzięły na siebie Stany Zjednoczone i administracja prezydenta Busha juniora¹⁷. Jednak z obserwacji konfliktu bliskowschodniego można wysnuć wniosek, że kolejne amerykańskie administracje ponoszą odpowiedzialność za jego długotrwały i krwawy przebieg.

¹⁵ F. Ajami, *Wygrać wojnę dla Arabów*, Gazeta Wyborcza 2003, 8–9 marca, s. 13.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ J. Meacham, *Czego ojciec nie dokończył*, Newsweek 2003, 13, s. 15.

Terroryzmu nie można zlikwidować zwalczając terroryzm, ponieważ sam w sobie nie jest on przyczyną, ale skutkiem. Zwalczyć terroryzm można tylko poprzez usuwanie tych czynników, które go napędzają. Chociaż na pozór nie widać bezpośredniego związku pomiędzy atakami na World Trade Center a nierozwiązanym problemem palestyńskim, to ten związek istnieje. Co więcej, rozwiązanie kwestii państwa palestyńskiego jest kluczem do zażegnania konfliktu bliskowschodniego. Obie palestyńskie intifady są dowodem na to, że bezwarunkowe popieranie każdej polityki Izraela w stosunku do Palestyńczyków jest ślepyim zaułkiem. Spirale przemocy, która jest główną przeszkodą na drodze do pokoju można i trzeba przerwać. Warunkiem zakończenia tego konfliktu jest kontynuowanie izraelsko-palestyńskiego dialogu, pomimo trwania samobójczych zamachów. Błędem, albo celowym działaniem rządu Izraela, jest uzależnianie jego prowadzenia od zaprzestania przemocy przez Hamas i Dżihad.

Terror na Bliskim Wschodzie będzie trwał nadal. Zawsze znajdują się szahidzi gotowi umrzeć za wiarę i Allacha w samobójczym zamachu. Im więcej taki zamach pociągnie za sobą ofiar, tym lepiej. Tym większa chwała dla samobójcy i jego rodziny. W Palestynie nawet dzieci chcą zostać szahidami¹⁸. Im więcej będzie zamachów i ich ofiar, tym ostrzejsza będzie riposta Izraela. Spirala przemocy będzie nadal nakręcana.

Współczesny islam i świat arabski nie jest wojowniczy. Jest to paradoks. Współczesny islam i świat arabski został zepchnięty do głębokiej defensywy. Zarówno w sferze ekonomicznej jak i kulturowo-cywilizacyjnej. Terroryzm islamski jest gwałtowną reakcją tego świata na okupację, biedę i poniżenie. Jest odpowiedzią na infantylną i arogancką politykę, uprawianą przez ludzi do tego nieprzygotowanych. Jest skutkiem wieloletniego traktowania regionu Bliskiego Wschodu w sposób instrumentalny jako rezerwuaru strategicznego surowca – ropy naftowej.

To, co nomenklatura Izraela i USA nazywa strukturami terrorystycznymi, dla Palestyńczyków jest walczącą o niepodległość partyzantką. Natomiast metody walki podyktowane są warunkami, w których ta walka jest prowadzona. Co więcej, metody te niewiele różnią się od metod, stosowanych przez Żydów w okresie ich walki z Brytyjczykami. Różnica tkwi w zasadach religii. Otóż judaizm, w przeciwieństwie do islamu, nie zna terminu „szahid”, czyli męczennik za wiarę. Z tego powodu Żydzi, dokonując aktów terroru wymierzonych w Brytyjczyków i Arabów, nie stosowali taktyki zamachów samobójczych.

Współczesny terroryzm palestyński jest drastyczną, niezwykle radykalną formą walki narodu o prawo do samostanowienia. Samobójcze ataki na cele cywilne w Izraelu są aktami rozpaczki tego narodu i wołaniem o pomoc, kierowanym do społeczności międzynarodowej.

Gdy zawodzą środki polityczne, do głosu dochodzi przemoc. Terror islamski będzie trwał, dopóki Stany Zjednoczone nie zmuszą Izraela do wyrażenia bezwa-

¹⁸ R. Frister, *Ładunek nienawiści*, Polityka 2003, 6, s. 48.

runkowej, trwałej zgody na palestyńskie państwo. Jednak Izrael wielokrotnie udowodnił, że jest sojusznikiem Ameryki, ale nie jej wasalem. Dlatego też każdy plan pokojowy, który nie uwzględnia tego postulatu, skazany jest na niepowodzenie. Dowodzi tego fiasko amerykańskiego planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu, zwanego „Mapą drogową”. Samobójczy zamach Hamasu i Dżihadu w Jerozolimie z 19 sierpnia 2003 roku spowodował zerwanie przez Izrael rozejmu, trwającego od 29 czerwca tego roku¹⁹.

W odpowiedzi na zamach premier Autonomii Mahmud Abbas zerwał kontakty z oboma ugrupowaniami i zapowiedział ujęcie i ukaranie jego sprawców²⁰. Takich deklaracji nie wygłaszał nawet Jaser Arafat, zdając sobie sprawę z własnej niemożności ich realizacji. A Abu Mazen to polityk znacznie słabszy od Arafata. Nie posiada ani jego autorytetu w OWP, ani środków finansowych. Te zaś wpływają do biura Abu Amara²¹. Arafatowi natomiast nie zależy na tym, aby jego konkurent do rządu dusz nad Palestyńczykami odniósł sukces w rokowaniach z Izraelem.

Charakterystyczna jest w tej sytuacji postawa premiera rządu Izraela, Ariela Szarona, który zdając sobie sprawę z niewykonalności żądań, domaga się od Mahmuda Abbasa powstrzymania ekstremistów islamskich.

W konflikcie bliskowschodnim nie tylko strona palestyńska stosuje terror jako instrument realizacji celów politycznych. Nie stroniło i nie stroni od niego także państwo Izrael. Zmianie uległa tylko jego forma. Działania, których dopuszcza się armia tego kraju i jego służby specjalne w stosunku do struktur palestyńskich oraz państw arabskich, wyczerpują znamiona terroryzmu państwowego²². Izrael, jeśli uznaje to za uzasadnione z punktu widzenia jego bezpieczeństwa, ucieka się zarówno do terroryzmu państwowego wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

Do takich akcji zalicza się zniszczenie przez lotnictwo Izraela siedziby OWP (była to próba zamordowania Jasera Arafata) w Tunisie w 1985 roku²³. Znamiona międzynarodowego terroryzmu państwowego Izraela wyczerpują także dziesiątki zamachów na działaczy palestyńskich, dokonywane przez izraelskie służby specjalne poza granicami tego kraju. Takim aktem terroru państwowego było zabójstwo Mohammeda Budii (1973, Paryż), czy likwidacja Ali Hassana Salameha (1979, Bejrut)²⁴.

Aktów międzynarodowego terroryzmu państwowego na Bliskim Wschodzie dopuszczały się także Stany Zjednoczone. 16 kwietnia 1986 roku lotnictwo tego kraju dokonało nalotu na libijskie miasta Trypolis i Benghazi²⁵. Celem nalotów było

¹⁹ *Zamrażanie i zrywanie*, Gazeta Wyborcza 2003, 194, s. 7.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² Z. Cesarz, *Terroryzm międzynarodowy*, [w:] Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne...*, s. 305.

²³ *Ibidem*.

²⁴ K. Karolczak, *Encyklopedia...*, s. 134, 173.

²⁵ D. Yallop, *W pogoni...*, s. 223.

zamordowanie Muamara Kadhafiego. Prezydent Reagan obciążył libijskiego przywódcę odpowiedzialnością za zamach na jeden z berlińskich klubów, w którym zginął jeden amerykański żołnierz.

Jak z tego wynika, terroryzm na Bliskim Wschodzie ma wiele form i stosowany jest przez wszystkich uczestników konfliktu.

Bliskowschodnia „Mapa drogowa” jest drugim, obok usunięcia irackiego reżimu Saddama Husajna, integralnym elementem antyterrorystycznej krucjaty prezydenta Busha²⁶. Fiasko tego planu, w połączeniu z realną perspektywą wietnamizacji wojny w Iraku, równoznaczne jest z klęską amerykańskiej polityki równowagi w regionie.

Oznacza to, że bliskowschodnie stronnictwo wojny odniosło kolejny, spektakularny sukces. To bardzo zły prognostyk dla regionalnej i globalnej stabilizacji.

²⁶ J. Kurski, *Potykam...*, s. 6.

Fundamentalizm religijny i terroryzm jako największe zagrożenia XXI w.

Globalny rozwój fundamentalizmu to niewątpliwie istotna cecha charakterystyczna dla okresu przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Konflikt między cywilizacjami o podłożu religijnym zastępuje polityczne i gospodarcze konflikty między państwami. W tym znaczeniu fundamentalizm religijny można określić jako ideologię nowej zimnej wojny, która toczy się o światopogląd cywilizacji. Powstanie fundamentalizmu wiąże się z globalnym kryzysem wartości, który stał się religijnym zjawiskiem końca dwudziestego wieku. Upowszechnienie ideologii fundamentalistycznej jest odpowiedzią na kryzys w sferach kulturowych uniwersalnych religii monoteistycznych. Obserwuje się więc politeizację takich religii, jak islam, chrześcijaństwo, a także monoteistycznej religii narodowej, którą jest judaizm. Fundamentalistyczna ideologia religijna wykorzystywana jest w tym znaczeniu jako środek do wyartykułowania kwestii społeczno-politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Dzieje się tak mimo, iż na pierwsze miejsce wysuwa się spór z kryzysem wartości wyrosłym z modernizmu.

Obecnie nie ma jednoznacznej definicji fundamentalizmu. Według J. Daneckiego: „[...] nie ulega jednak wątpliwości, że z jednej strony jest to zjawisko obiektywne, z drugiej strony jednak jest to w znacznej mierze wytwór zachodniej metodologii badawczej, a w niemałym również stopniu wyobraźni. Na Zachodzie fundamentalizm jest niemal wyłącznie kojarzony z islamem. [...]. Przede wszystkim fundamentalizm nie jest zjawiskiem czysto muzułmańskim, lecz odnosi się do wszystkich ruchów społecznych i ideologicznych, w tym religijnych, i to nie tylko współcześnie, ale we wszystkich epokach. Jest zjawiskiem ogólnoświatowym. Sama nazwa wiąże się z protestantami amerykańskimi, z ich wezwaniem do powrotu do źródeł i odrzucenia narosłej przez wieki tradycji”¹.

Mimo funkcjonowania wielu odmian fundamentalizmu, charakteryzują się one pewnymi cechami wspólnymi. Chodzi tu przede wszystkim o chęć powrotu do

¹ J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. II, Warszawa 1998, s. 121–122.

źródeł wiary oraz upolitycznienie religii. Polityzacja religii prowadzi do wojny, której przewodzą fundamentaliści. Jak stwierdza Bassam Tibi: „Z nimi nie da się prowadzić dialogu. Przemoc fundamentalistyczna bowiem nie jest przemocą armii i sił uderzeniowych, lecz niezorganizowaną przemocą fanatyków pogardzających śmiercią. Nabiera charakteru terroryzmu wykraczającego poza wszelkie granice”².

Główne cechy terroryzmu religijnego

Wiele dawnych i współczesnych grup terrorystycznych powstało na podłożu elementów religijnych. Niemal od razu przychodzą na myśl antykolonialne, nacjonalistyczne ruchy typu żydowskich organizacji terrorystycznych, działających w okresie przed powstaniem państwa Izrael i zdominowany przez muzułmanów Front Wyzwolenia Narodowego w Algierii, podobnie jak przykłady z późniejszego okresu: katolicka IRA, jej protestanckie odpowiedniki skupione w rozmaitych paramilitarnych grupach lojalistycznych jak Bojownicy o Wolność Ulsteru, Ulsterskie Oddziały Ochotnicze i Komando Czerwonej Ręki, a także OWP. Jednak we wszystkich tych ugrupowaniach dominują motywacje polityczne, nie religijne; nie ulegają również wątpliwości ich przede wszystkim etniczno-nacjonalistyczne i (albo) buntownicze cele³.

Dla innych ugrupowań najważniejsza jest jednak motywacja religijna; imperatyw religijny stał się bowiem główną cechą charakterystyczną obecnej działalności terrorystycznej. Od lat 80. obejmuje elementy wszystkich najważniejszych religii świata, a czasami pomniejszych kultów i sekt. Ich działalność określa najlepiej wypowiedź Igala Amira – zabójcy premiera Icchaka Rabina: „Bóg wskazał mi drogę. Niczego nie żałuję”⁴.

Słowa Amira równie dobrze mogli wypowiedzieć islamscy terroryści z Hamasu, terroryści algierscy, japońscy wyznawcy Shoko Ashary czy amerykańscy Chryścijańscy Patrioci. Terroryzm motywowany w całości lub częściowo przez imperatyw religijny, kiedy sprawcy traktują przemoc jako boski obowiązek lub akt sakramentalny, stosuje wyraźnie odmienne sposoby legitymizacji i usprawiedliwienia niż terroryzm świecki, a to prowadzi do znacznie większego przelewu krwi i destrukcji⁵.

Pojawienie się nowoczesnego terroryzmu religijnego było początkowo ściśle związane z rewolucją islamską w Iranie, jednak dziesięć lat później żadna z największych religii świata nie mogła uważać się za wolną i odporną na równie wybuchową mieszanekę wiary, fanatyzmu i przemocy. W 1992 roku liczba religijnych grup terrorystycznych była już znacznie większa (jedenaście zamiast dwóch). A w 1994

² B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Warszawa 1997, s. 69.

³ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 83.

⁴ K. Pytko, *Fundamentalisci żydowscy*, Sukces 1997, 5, s. 77.

⁵ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 84.

już jedną trzecią (szesnaście) wszystkich dających się zdefiniować aktywnych grup terrorystycznych można było sklasyfikować jako grupy o religijnym charakterze lub motywacjach. W 1995 roku ich liczba znowu wzrosła; stanowią niemal połowę (dwadzieścia sześć, czyli 46%) z pięćdziesięciu sześciu znanych, aktywnych grup terrorystycznych⁶.

Może nie powinno dziwić, że w epoce po zimnej wojnie religia stała się znacznie bardziej popularną motywacją terroryzmu, skoro stare ideologie zostały zdyskredytowane przez upadek Związku Radzieckiego i komunizmu, a obietnice bardziej namacalnych korzyści z liberalno-demokratycznego, kapitalistycznego państwa w wielu krajach świata jakoś się nie materializują.

Wzrost roli religii jako głównej siły napędowej międzynarodowego terroryzmu w latach 90. poświadcza również fakt, że najpoważniejsze ataki terrorystyczne dziesięciolecia – bez względu na to, czy rozpatruje się je w kategoriach politycznych konsekwencji i implikacji, czy liczby ofiar – mają wyraźny wymiar i (albo) motywację religijną.

Terroryzm motywowany w pełni lub częściowo imperatywem religijnym często prowadzi do znacznie gwałtowniejszych aktów przemocy, które pochłaniają więcej ofiar niż stosunkowo bardziej wybiórcze i mniej mordercze ataki dokonywane przez świeckie organizacje terrorystyczne.

Dla terrorysty religijnego przemoc jest przede wszystkim aktem sakramentalnym, wypełnieniem obowiązku płynącego z boskiego nakazu, bezpośrednią odpowiedzią na jakieś teologiczne żądanie czy imperatyw. Terroryzm nabiera w ten sposób wymiaru transcendentnego, a jego sprawców nie obowiązują żadne polityczne, moralne czy praktyczne ograniczenia, które mogą mieć wpływ na działanie innych grup. Terrorysty religijni często sami starają się wyeliminować dość szeroko pojętą kategorię nieprzyjaciół. Toteż przemoc na wielką skalę jest w ich pojęciu nie tylko usprawiedliwiona moralnie, ale wręcz stanowi niezbędny czynnik na drodze do osiągnięcia celu. Religia zawarta w świętych księgach i przekazana za pośrednictwem duchownych, którzy przemawiają w boskim imieniu, służy więc jako legitymizacja działań. To wyjaśnia, dlaczego tak często duchowni proszeni są o „pobłogosławienie” działań terrorystycznych, zanim zostaną one podjęte⁷.

Terrorysty religijni są zarazem aktywistami zaangażowanymi w walkę, którą traktują jako wojnę totalną. Nie starają się odwoływać do żadnych innych grup społecznych. Toteż ograniczenia przemocy, jakie narzuca świeckim terrorystom pragnienie przekonania obojętnego elektoratu, nie mają żadnego znaczenia dla terrorysty religijnego. Co więcej, ów brak tak rozumianych zwolenników prowadzi do sankcjonowania niemal nieograniczonej przemocy przeciw praktycznie zupełnie Nielimitowanej rozpiętości celów, które mogą obejmować każdego, kto nie wyznaje religii

⁶ Ibidem, s. 87.

⁷ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 90.

terrorysty lub nie należy do tej samej sekty religijnej. To tłumaczy retorykę wspólną manifestom „świętego terroru”, w których osoby nie należące do religijnej wspólnoty terrorystów opisuje się w kategoriach poniżających i dehumanizujących typu: „psy”, „niewierni”, „dzieci szatana” czy „motłoch”. Świadome używanie takich zwrotów dla uzasadnienia i usprawiedliwienia terroryzmu jest bardzo znaczące, ponieważ usuwa w zasadzie konieczność ograniczenia przemocy i rozlewu krwi, skoro ofiary przedstawia się jako podludzi lub osoby, których życie nie ma żadnej wartości⁸.

Terrorysty świeccy i religijni w sposób zasadniczo odmienny postrzegają siebie i swoje działania. Dla terrorystów świeckich przemoc jest albo sposobem na usunięcie wad w gruncie rzeczy dobrego systemu, albo środkiem prowadzącym do zmian, w których wyniku powstanie nowy system. Terrorysty religijni postrzegają siebie nie jako część systemu, który warto zachować, ale jako autsajderów dążących do zasadniczych zmian istniejącego porządku. Ten rodzaj wyobcowania sprzyja również podejmowaniu znacznie bardziej destrukcyjnych i krwawych akcji terrorystycznych, a także wyborowi znacznie mniej ograniczonej kategorii wrogów⁹.

Islamskie grupy terrorystyczne

U podstaw islamskiej kampanii terrorystycznej popieranej przez Iran leży chęć rozszerzenia irańskiej interpretacji prawa islamskiego na inne kraje muzułmańskie. Rewolucja irańska ma służyć jako przykład muzułmanom na całym świecie. Nawoływać ich do przywrócenia podstawowych nauk Koranu i oporu wobec zachodnich, a szczególnie amerykańskich wpływów na Bliskim Wschodzie. Zachód pozbawia muzułmanina należytej orientacji ideowej. Stosowanie przymusu i przemocy w dążeniu do przestrzegania prawa islamskiego jest nie tylko dozwolone, ale stanowi wręcz niezbędny środek do osiągnięcia celu opatrzonego boską sankcją.

Poczucie wyobcowania i konieczność daleko idących zmian w porządku świata widoczne są w dziełach wielu szyickich teologów. Mustafa Chamran mówi: „Nie walczyliśmy zgodnie z regułami tego świata. Odrzucamy te reguły”¹⁰. Zaś Husajn Mussawi, przywódca religijny Hezbollahu, pisał: „[...] nie walczyliśmy po to, aby nieprzyjaciel uznał nasze istnienie i coś nam oferował. Walczymy, aby wyeliminować nieprzyjaciela”¹¹. A wydany w 1985 roku komunikat Hezbollahu mówił: „My, synowie społeczności Hezbollah uważamy się za część światowej społeczności islamskiej. Nasza droga to radykalna walka z nieprawością, a pierwotnym źródłem nieprawości jest Ameryka”¹².

⁸ M. Borucki, *Terroryzm – zło naszych czasów*, Warszawa 2002, s. 120.

⁹ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 91.

¹⁰ A. Teheri, *Historia terroryzmu islamskiego*, Warszawa 2002, s. 8.

¹¹ Ibidem.

¹² List otwarty Partii Boga wydany w Bejrucie 16 lutego 1985.

Hezbollah powstał w wyniku kolejnych rozłamów w ruchu szyickim. Jego początki sięgają 1974 roku, kiedy libański duchowny imam Musa al-Sadr zorganizował „Ruch Pokrzywdzonych”, zmierzający do obrony interesów szyickich i poprawienia złych warunków społeczno-ekonomicznych tej społeczności. Ruch ten przekształcił się następnie w główną partię Libanu, Amal, która stworzyła własną milicję podczas wojny domowej. Jednak w 1979 roku al-Sadr zniknął, co spowodowało powstanie próżni w partii Amal i uczyniło ją podatną na wpływy irańskie. W następnym roku przywódcą partii Amal został Nabih Berri a jego zastępcą Husajn Mussawi. W 1981 roku Mussawi zerwał z Berrim i założył własną organizację – Amal Islamski. Pod wodzą Abbasa Mussawiego i „przywództwem duchowym” Muhammada Husajna Fadlallaha stała się ugrupowaniem Hezbollah.

Rola władz duchownych w sankcjonowaniu działań terrorystycznych zawsze miała kluczowe znaczenie w ugrupowaniach szyickich. Muzułmańscy duchowni udzielali poparcia i błogosławieństwa nawet męczeńskiej śmierci, choć prawo islamskie zabrania samobójstwa. W 1983 roku Husajn Mussawi mówił: „Na progu śmierci chylę czoło przed bohaterstwem kamikadze, są oni teraz pod opieką Wszechmocnego i aniołów”¹³.

Tego typu sentymenty nie są właściwe tylko szyitom. Walczące organizacje sunnitów przedstawiają swoją walkę w równie bezkompromisowych kategoriach. Według Antara Zuabiego, jednego z przywódców Zbrojnej Grupy Islamskiej w Algierii, nigdy nie może dojść do jakiegokolwiek dialogu czy rozejmu w walce. Słowo Boże, jak twierdzi, jest pod tym względem niewzruszone: „Bóg nie prowadzi negocjacji ani nie podejmuje dyskusji”. Ponadto przyjmuje zabijanie wrogów jako obowiązek: „Nie jestem winien zabicia ich, ponieważ byli związani z tymi, z którymi należało walczyć”¹⁴.

Islamski Ruch Oporu, znany jako Hamas, to kolejna grupa islamska prowadząca wojnę na wszystkich frontach. Hamas został założony przez Ahmada Ibrahima Jassina w 1987 roku. Oprócz aktów przemocy Hamas zapewnia usługi socjalne dla społeczności palestyńskiej w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu, opłaca szkoły, pomoc medyczną i opiekę socjalną¹⁵. Konwencja Hamasu stwierdza: „Izrael będzie istniał dopóty, dopóki Islam go nie unicestwi, jak unicestwił innych przed nim”¹⁶.

Podkreślając, że Hamas walczy nie tylko z Izraelem, ale ze wszystkimi Żydami Jassin miał powiedzieć: „Sześć milionów potomków małą rządzi teraz wszystkimi narodami świata, ale ich dzień również nadejdzie. Allachu! Zabij ich wszystkich, nie oszczędź ani jednego”¹⁷.

¹³ Raport Komisji Obrony Departamentu Stanu USA z października 1983 roku, s. 38.

¹⁴ Komunikat Zbrojnej Grupy Islamskiej z września 1996.

¹⁵ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 215.

¹⁶ A. Teheri, *Historia...*, op.cit., s. 9.

¹⁷ ADL Specjal Background Report, Hamas, Islamie Jihad and The Muslim Brotherhood, New York 1993, s. 4.

Determinację Hamasu potwierdza wypowiedź anonimowego członka ugrupowania: „Męczeństwo to nasze upragnione życzenie. Bohaterowie Hamasu cały czas żyją taką nadzieją”¹⁸.

Żydowskie grupy terrorystyczne

Te same cechy charakterystyczne, jakie przypisuje się islamskim grupom terrorystycznym, właściwe są także żydowskim ruchom terrorystycznym, które pojawiły się w Izraelu na początku lat 80. Wielu członków owych grup czerpie inspiracje od nieżyjącego już rabina Meira Kahana. Głosił on gwałtowną nienawiść do Arabów, wychwalając przy tym zalety żydowskiej agresywności i bojowości. Był bardzo płodnym autorem, kaznodzieją, mówcą i felietonistą. Założył też własną (obecnie zakazaną) izraelską partię polityczną Kach, by propagować swoje ekstremalne, bezkompromisowe poglądy. W 1971 roku pisał: „Przede wszystkim musimy zrozumieć, że ludzie, nawet w najlepszych okolicznościach, nie lubią Żydów”¹⁹.

Recepta Kahane na tę niezwykle posępną kondycję Żydów była prosta: wojownicza agresywność przedstawiana jako niezbywalne prawo do samoobrony, co przypominało wywody Frantza Fanona o oczyszczającej roli przemocy. Kahane mówił: „Nigdy więcej oznacza, że mieliśmy zakodowane to, że jesteśmy bici, ale sami nie oddajemy ciosów. Nikt nie będzie nas szanował i w końcu nikt nie będzie nas kochał, jeżeli sami się nie szanujemy”²⁰.

W 1980 roku Kahane otwarcie wzywał władze izraelskie do założenia żydowskiej grupy terrorystycznej, której zadaniem byłoby: „[...] zabijanie Arabów i wypędzanie ich z Izraela i terytoriów okupowanych”²¹. Ponad dziesięć lat później w dalszym ciągu domagał się przymusowej ekspulsji Arabów z Erec Israel i ich fizycznej likwidacji, gdyby odmówili wyjazdu. W przemówieniu do studentów uniwersytetu w Los Angeles w 1988 roku Kahane określił Arabów jako „psy”, ludzi, którzy „mnożą się jak pchły” i należy przepędzić ich z Izraela lub wyeliminować. Mówił także: „Nie mam zamiaru przyglądać się spokojnie, jak Arabowie likwidują mój kraj – czy to za pomocą kul, albo rodzenia dzieci. Musicie wiedzieć, co dla Arabów znaczy Kahane. A znaczy ono terror”²².

Kiedy dwa lata później Arabowie zamordowali żydowskiego ucznia jesziby²³, grupa zwolenników Kahane z Zachodniego Brzegu Jordanu postanowiła wszcząć akcję. Zamierzali zaatakować islamski college w Hebronie, w takiej porze dnia, aby

¹⁸ Oświadczenie Hamasu po zabójstwie Ajasza, radio palestyńskie al-Quds, 5 stycznia 1996.

¹⁹ M. Kahane, *Never Again! A Program for Survival*, Los Angeles 1971, s. 12.

²⁰ J. D. Dolgin, *Jewish Identity and the JDL*, Princeton 1977, s. 69.

²¹ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 97.

²² Ibidem.

²³ Żydowska szkoła religijna.

ofiar było jak najwięcej. Znaczące jest to, że podobnie jak ich islamscy odpowiednicy, osadnicy żydowski również szukali specjalnej aprobaty i sankcji swych władz duchownych przed podjęciem operacji. Załatwiwszy sobie owe błogosławieństwo, terroryści zaatakowali: ostrzelali ogniem z karabinów maszynowych islamskich uczniów wychodzących na przerwę południową. Zginęły trzy osoby, a trzydzieści trzy zostały ranne.

Terroryści ośmieleni sukcesem tej operacji i po raz kolejny wyposażeni w sankcje rabina, przygotowali plany jeszcze bardziej ambitnego ataku. Zamierzali równocześnie wysadzić w powietrze pięć arabskich autobusów. Materiały wybuchowe miały zostać przyczepione do zbiorników paliwa i wybuchnąć w piątkowy wieczór po rozpoczęciu żydowskiego szabasu. Kiedy wszystko było gotowe do ataku, cała grupa została aresztowana. Dopiero wtedy wyszło na jaw, że w ciągu poprzednich czterech lat grupa planowała także wysadzenie w powietrze jerozolimskiej Kopuły na Skale – trzeciej co do ważności świątyni islamu.

Ich celem było nie tylko zniszczenie świętego miejsca muzułmanów ze ślepej nienawiści czy małosłkowej zemsty, lecz chodziło także o wywołanie wojny pomiędzy Izraelem a światem arabskim. Wizja terrorystów sprowadzała się do tego, że oblegane państwo żydowskie nie będzie miało innego wyjścia, jak użycie swojego nuklearnego arsenału. Rezultatem byłoby kompletne unicestwienie arabskich wrogów Izraela i nastanie na ziemi nowego: „Królestwa Izraela”²⁴.

Ta sama groźna kombinacja – mesjanistyczna wizja zbawienia, legitymizowana akceptacją duchownych, a realizowana za pomocą bezpośredniej akcji masowych morderstw przypadkowych ofiar – ujawniła się dziesięć lat później podczas masakry w Grocie Patriarchów w 1994 roku i zamordowania premiera Rabina w następnym roku. Pierwszy incydent wydarzył się 25 lutego 1994 roku w świętym miejscu czczonym przez judaizm i islam. Doktor Baruch Goldstein wszedł do meczetu Abrahama i otworzył ogień do modlących się muzułmanów. Goldstein wystrzelił 116 nabozi ze swojego karabinu M-16; kiedy członkowie kongregacji otrząsnęli się z szoku, pochwycili go i pobili na śmierć. Grób Goldsteina stał się świątynią strzeżoną i czczoną przez ultrareligijnych nacjonalistów²⁵.

Zamordowanie w 1995 roku premiera Rabina zostało podyktowane mieszaniną religijnego zapału oraz intensywnej wrogości wobec świeckiego rządu i jego elekcyjnych przywódców do procesu pokojowego. Igal Amir wierzył, że wypełnia życzenie Boga. Tłumaczył przesłuchującym go policjantom że postąpił słusznie zabijając człowieka, który był twórcą klęski żydowskiego ludu. Mówił: „W chwili, gdy Żyd zdradza nieprzyjacielowi swój kraj i lud, musi zostać zabity”²⁶. Podczas procesu

²⁴ www.wiek21.serwis/terroryzm z dnia 10.11.2002.

²⁵ B. Hoffman, *Oblicza...*, op.cit., s. 99.

²⁶ J. Greenberg, Israel Police Question Two Rabbins in Rabin Assassination, New York Times, 22.11.1995.

oświadczył: „Być może fizycznie działałem sam, jednak nie tylko mój palec przyciskał cyngiel, ale cały naród, który [...] marzył o tym kraju i przelewał za niego krew”²⁷.

Istniała nadzieja, że po zabójstwie premiera Rabina znikną bezkompromisowe i gwałtowne odczucia. Jednak nadzieje te rozwiła wypowiedź ekstremistycznego rabina, który wezwał by Żydzi brali przykład z Hamasu i rozpoczęli serię ataków samobójczych przeciwko Arabom. Rabin z osiedla Tapuah napisał: „[...] samobójstwo w czasie wojny dla zwycięstwa Izraela jest dozwolone. Człowiek, który zgłosi się do takiej akcji na ochotnika, zostanie uznany za bohatera i męczennika”²⁸.

Działania ekstremistów chrześcijańskich

Daleko od krajów uznanych za wspierające terroryzm, w samym sercu Ameryki, użycie przemocy również usprawiedliwia się teologicznym imperatywem, jako sposób obalenia niegodnego świeckiego rządu i osiągnięcia zarówno rasowego jak i religijnego odkupienia. Na wsparcie swojej działalności posługują się słowami Pisma świętego, zamieniając przykazania miłości bliźniego na przykazania miłości własnej rasy, własnych poglądów czy własnej kultury. Wspierają ich duchowni katolicy, którzy jednak zapomnieli o nauce Jezusa, a stworzyli własne interpretacje słów proroków i nauk Chrystusa.

Wysadzenie w powietrze budynku federalnego w Oklahoma City w kwietniu 1995 roku rzuciło światło na miejscowy ruch zwolenników supremacji białych. W czerwcu 1997 roku Timothy McVeigh, 28-letni weteran armii amerykańskiej, został oskarżony przez sąd federalny w Denver o dokonanie tego zamachu. Dwa miesiące później został skazany na śmierć. McVeigh, prawicowy ekstremista, zaplanował cały atak dla upamiętnienia drugiej rocznicy zdobycia przez FBI kompleksu Branch Dividian w Waco w Teksasie. Zginęły wówczas siedemdziesiąt cztery osoby, w tym 21 dzieci²⁹. McVeigh i jego rzekomi współnicy mieli obsesję, że szturm w Waco to początek działań rządu USA zmierzających do przejęcia broni z rąk prywatnych i wprowadzenie zakazu jej używania. Ten czynnik ma również wpływ na działanie członków dobrze uzbrojonych, antyrządowych grup, zwanych milicjami obywatelskimi, z którymi kontaktował się McVeigh. Wiele z tych grup prezentuje kombinację wywrotowych, antysemitycznych i rasistowskich poglądów. Przewodzi im jednak znacznie szerszy ruch amerykańskich Chrześcijańskich Patriotów³⁰.

Milicja Michigan, licząca 12 tys. członków organizacja paramilitarna, z którą związani byli McVeigh i Nichols³¹, wierzy, że rząd USA zapoczątkował już pro-

²⁷ www.nwcitizen.com/publicgood z dnia 21.11.2002.

²⁸ Ibidem.

²⁹ J. D. Tabor, *Kulty i bitwy religijne w Ameryce*, Warszawa 2000, s. 39.

³⁰ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 101.

³¹ Przyjaciel McVeigh'a, biorący udział w zaplanowanym zamachu. Jego proces toczy się oddzielnie.

gram zmierzający do objęcia kontrolą życia każdego Amerykanina. Współzałożyciel grupy i oficer wywiadu mówił: „Rząd już sprawuje kontrolę. A jeśli nie reaguje, jeśli ktoś narazi się rządowi, to nie podarują. Przygotowujemy się do obrony naszej wolności. Bo sytuacja rozwija się tak, że wkrótce nasze kule będą równie cenne jak złoto”³².

Jedną z większych grup milicji to Militia of Montana (MOM). Hołduje ona tym samym zasadom i żywi te same obawy co grupa Michigan i wszystkie inne grupy. Jej założyciele to bracia John i Dawid Trochmannowie, którzy mówią: „Kontrolowanie broni to kontrolowanie ludzi”³³. MOM wydaje własne podręczniki: „Zrób to sam” i kasety, które zawierają nie tylko instrukcje, jak wyprodukować bombę, ale również nawoływają słuchaczy, aby przygotowali się do nadchodzącej apokalipsy, która na pewno dotknie Stany Zjednoczone jako kara za: „grzech przeciwko Bogu”³⁴.

W Montanie działają również inne prawicowe grupy, jak Północnoamerykańska Milicja Ochotnicza czy obóz „przeżycia” Almost Heaven. Ochotnicza Milicja jednoczy się przeciwko „bałaganowi” stworzonemu przez rząd i ostrzega: „potrzebujemy oczyszczenia [...] potrzebujemy krwi, by się oczyścić”³⁵, natomiast rezydenci ośrodka Almost Heaven oczekują na nieuchronny Armageddon.

Wielka Gwiazda Jeden z siedzibą w Teksasie twierdzi, że ma zwolenników w sile dywizji. Teksaska Milicja Konstytucyjna chlubi się tysiącami członków i kapitułami w czterdziestu okręgach, a trzecia grupa, znana jako Republika Teksasu, prowadzi kampanię „papierowego terroryzmu”, starając się zahamować prace stosownych sądów zalewem fałszywych czeków i praw użytkowania gruntów twierdząc, że USA nielegalnie zaanektowało Teksas w 1845 roku, więc jurysdykcja państwa nie obowiązuje w tym stanie³⁶.

Milicję Indiany obserwatorzy określają jako szczególnie wojowniczą organizację, przeciwną kontroli posiadania broni. Jej członkowie dumnie stwierdzają, że: „znudziły ich gwałty i grabież bandy złodziei z federalnego rządu, wezmą więc sprawy w swoje ręce”³⁷. Grupy Milicji są co prawda stosunkowo nowym tworem, ale ich rodowód można wyprowadzić z ruchu Posse Comitatus³⁸, założonego w latach 70. jego odgałęzienia z lat 80. – Patriotów Arizony. Grupy te zdecydowanie odrzucają wszelkie formy rządu powyżej szczebla okręgowego, w szczególności sprzeciwiają się zaś podatkom stanowym i federalnym, istnieniu banku federalnego i supremacji sądów federalnych nad sądami lokalnymi³⁹.

³² K. Schneider, Fearing a Conspiracy. Same Heed a Call to Arms, New York Times, 14.11.1994, s. 14.

³³ www.stormfront.org/aryan-nations/platform.html z dnia 12.10.2002.

³⁴ J. Carlin, DIY Apocalypse, Independent (Londyn) 30 kwietnia 1995, s. 6.

³⁵ Ibidem.

³⁶ D. Harrison, Jackboot Stamp of the New Right, Observer (Londyn), 25 kwietnia 1995, s. 13.

³⁷ Ibidem.

³⁸ łac. władza dla okręgu.

³⁹ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 106.

Błędem byłoby jednak traktowanie milicji czy wcześniejszych organizacji typu Posse Comitatus i Patriots Arizony jedynie jako wojujących antyfederalnych i ekstremistycznych ruchów antypodatkowych. Cele i motywy tych ugrupowań obejmują bowiem szerokie spektrum poglądów antyfederalnych i wywrotowych powiązanych z religijną nienawiścią i rasową nietolerancją, a całość maskuje widoczna politura religijnych zaleceń. Łączy je zaś etos szerokiego ruchu Chrześcijańskich Patriotów, który obejmuje:

- wrogość do każdej formy rządów powyżej szczebla okręgowego,
- oczernianie Żydów i niebiałych jako dzieci szatana,
- obsesję osiągnięcia religijnego i rasowego oczyszczenia USA,
- wiarę w teorię spisku potężnych żydowskich interesów, kontrolujących rząd, banki i media,
- nawoływanie do obalenia rządu USA, czyli Syjonistycznego Rządu Okupacyjnego⁴⁰.

Wiążącą nicią tej pozornie różnorodnej kolekcji milicji obywatelskich, przeciwników podatków, antyfederalistów, bigotów i rasistów jest religijny dogmat białej supremacji głoszony przez ruch Tożsamości Chrześcijańskiej. Podstawowe założenia współczesnej amerykańskiej wersji ruchu Tożsamości obejmują następujące stwierdzenia:

- Jezus Chrystus nie był Semitą, tylko Aryjczykiem,
- zaginione plemiona Izraela nie składają się z żydów, tylko z niebieskookich aryjczyków,
- prawdziwym narodem wybranym są Anglosasi [...] a nie Żydzi,
- ziemia obiecana to Stany Zjednoczone⁴¹.

U zbiegu Tożsamości, Chrześcijańskiego Patriotyzmu i ruchu milicji plasuje się organizacja Narody Aryjskie. Ekstremistyczna, antysemitcka, neonazistowska grupa białych suprematystów i czynnych przeciwników podatków. Ideologia Narodów Aryjskich jest dokładnie taką samą mieszaniną rasistowskich sloganów, jak Chrześcijańscy Patrioti. Aryjska Narodowa Platforma Państwowa głosi: „Bezlitosna wojna musi być wydana każdemu, czyja działalność szkodzi wspólnym interesom”⁴².

Jednak szczególnie niepokojące jest to, iż ten koktajl rasizmu, antysemityzmu i wywrotowości znajduje usprawiedliwienie i legitymizację na gruncie teologicznym. Przywódcy poszczególnych ugrupowań wchodzących w skład Chrześcijańskich Patriotów często są duchownymi – jak założyciel i „general” Milicji Michigan – pastor Norman Olson, przywódca Narodów Aryjskich z siedzibą w Idaho – wieloletni Richard Girnt Butler czy pastor Thom Robb z Ku-Klux-Klanu, którzy celowo używają religijnych tytułów, by nadać swoim organizacjom teologicznego kolorytu, wspierającego i usprawiedliwiającego przemoc.

⁴⁰ Ibidem, s. 107.

⁴¹ Ibidem.

⁴² <http://www.stormfront.org/aryan-nations/platform.html> z dnia 26.11.2002.

Ostatnim wcieleniem fuzji religii i nienawiści jest grupa wojowników – aktywistów znana jako Kapłaństwo Pinchasa. Samozwańcza misja Kapłanów polega na narzucaniu tego, co uważają za „prawo Boże” na ziemi, to znaczy wymuszanie zakazu małżeństw międzyrasowych, homoseksualizmu, aborcji i położenia kresu federalnemu systemowi bankowemu. Ich przesłanie potwierdzają coraz częstsze akty przemocy wobec homoseksualistów i klinik aborcyjnych. Na przykład w 1994 roku Paul Hill, pastor fundamentalista, zastrzelił lekarza i jego eskortę. A w 1991 roku na te same argumenty powoływali się mordercy trzech gejów w Karolinie Północnej. Na Kapłaństwo powoływali się trzej mężczyźni, którzy podłożyli bombę w klinice, gdzie wykonywano aborcje, w lokalnej gazecie i w banku, a także dwukrotnie napadali na banki rabując 108 tys. dolarów. Na miejscach zbrodni zostawiali dwustronicową ulotkę podpisaną znakiem Kapłanów Pinchasa. Ulotkę kończyły zdania: „Niech usta ich będą pełne chwały Jehowy, a w ręce niech mają obosieczny miecz; by wyrzucić zemstę na poganach i karę na ludziach; by spętać ich królów łańcuchami, a dostojników ich okowami z żelaza; by dokonać na nich sądu spisane go [...] Uciekaj lichwiarzu 91 z powierzchni naszej ziemi i wy wszyscy, którzy nie godzicie się, by Pan królował nad wami, bo nadszedł koniec Babilonu. Chwalcie Jehowę”⁴³.

Wyznawana przez Chrześcijańskich Patriotów bezkompromisowa niechęć, agresywny rasizm i ostry antysemityzm nie ogranicza się tylko do USA. Identycznie działa brytyjska grupa Combat 18. Grupy milicyjne na wzór MOM powstały również w Australii.

Przedstawione tu rozważania prowadzą do konkluzji, że fundamentalizm i terroryzm będący zagrożeniem obecnych czasów jest wirusem żerującym na zdrowym organizmie idei. Tworzy pozory jej propagowania, lecz tylko po to, by używając instrumentów, jakich dostarcza ideologia zdobyć poparcie społeczne i fanatycznych wyznawców. Animatorzy terroryzmu żądni są władzy, nie tylko władzy w ujęciu politycznym, ale rządu dusz, serc i umysłów. Dla osiągnięcia tego celu gotowi są użyć wszelkich dostępnych im środków, z bronią masowego rażenia włącznie.

⁴³ L. J. Ross, *Using the Bible to Justify Killing*, Baltimore Sun, 8 sierpnia 1994, s. 7.

Praca w Unii Europejskiej – szanse i zagrożenia

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej można rozpatrywać w różnych aspektach: społecznym, kulturalnym, politycznym i gospodarczym. W tym opracowaniu główną uwagę poświęcono na to ostatnie ujęcie, które bezpośrednio decyduje o poziomie życia.

Integracja przebiega dwutorowo. Z jednej strony jest to proces powiększania terytorialnego (włączanie coraz większej liczby państw). Z drugiej jest to proces pogłębiania skali oraz zakresu powiązań w ramach, którego wyróżniamy integrację czynników produkcji. Odbywa się ona w dwóch etapach:

1. niepełny wspólny rynek, czyli duża swoboda w przepływie pracy, kapitału i usług między partnerami, ale z pewnymi ograniczeniami oraz różne warianty ograniczeń w stosunku do państw trzecich;
2. wspólny rynek, a więc pełna swoboda przemieszczania dóbr, usług, pracy i kapitału między uczestnikami oraz wspólna polityka regulacji zewnętrznych w stosunku do państw trzecich¹.

Procesy integracji między państwami nie przebiegają automatycznie. Wymagają one praktycznie sformalizowanych inicjatyw, które są zwykle dostosowane do określonego etapu integracji. Negocjacje w sprawie przepływu osób i kapitału wzbudziły wiele kontrowersji, a osiągnięcie porozumienia wymagało zawarcia wielu kompromisów.

Swoboda przepływu osób dzieli się na polityczną, turystyczną i zarobkową. Pierwsza forma ma charakter humanitarny, lecz ze względu na małą skalę, stanowi raczej problem o wymiarze lokalnym lub regionalnym. Turystyka to działalność, która jednym przynosi zyski, a innym satysfakcjonujący wypoczynek. Zupełnie inaczej wygląda natomiast emigracja zarobkowa. Mamy tu przykład wyraźnej sprzeczności interesów. Tam gdzie są one zagrożone stosuje się różne kryteria dostępu do własnego rynku pracy. Zarówno z badań teoretycznych, jak i z praktyki

¹ J. Heller, *Integracja Polski z Unią Europejską*, Bydgoszcz–Olsztyn 2003, s. 58.

wynika², że swobodny przepływ kapitału oraz siły roboczej między państwami o różnym poziomie bogactwa przynosi korzyści jednym i drugim. Procesy te współcześnie wzbudzają jednak liczne opory i wywołują jawny sprzeciw, głównie przed importem zarówno kapitału – wśród państw biednych oraz siły roboczej – w państwach bogatych. Pojawia się problem wzmożonej konkurencji. Nieważne okazują się racjonalne argumenty ekonomiczne. Warto zwrócić uwagę, że zamykanie rynków pracy przed obywatelami nowych państw grozi w przyszłości „starym” członkom osłabieniem pozycji w globalnej rywalizacji. W połowie ubiegłego wieku, gdy rozwijały się obecne europejskie państwa opiekuńcze, na jednego emeryta przypadało prawie ośmiu pracowników, dziś przypada czterech, a w ciągu pięćdziesięciu lat liczba ta spadnie do dwóch. Według badań ONZ, w ciągu najbliższych dwudziestu lat kraje Unii Europejskiej, aby utrzymać obecny poziom rozwoju gospodarczego, będą musiały przyjąć, co najmniej 50 mln imigrantów³. Tylko same Niemcy powinny przyjąć do 2025 r. 12 mln pracowników, Włochy – 7,5 mln, a Wielka Brytania – 2,5 mln. Jednak najważniejsza staje się opinia, która mówi o rosnącym bezrobociu. Obecnie bezrobocie w Unii Europejskiej wynosi 8% (bez pracy pozostaje 15 mln osób) i jest spowodowane głównie przez wysokie koszty pracy. W Unii jest prawie 3,5 mln miejsc pracy, ale szokująco wysokie wynagrodzenia minimalne sprawiają, że do najprostszych prac nie opłaca się zatrudniać pracowników. Europa nie cierpi na brak miejsc pracy, lecz na niedobór siły roboczej, który rekompensowany jest nielegalnym importem pracowników⁴.

Wolność przepływu siły roboczej między członkami Unii Europejskiej stanowi najbardziej fundamentalną (a nie tylko teoretyczną), ale przede wszystkim praktyczną podstawę funkcjonowania tej organizacji. Polska oficjalne stanowisko w sprawie swobodnego przepływu osób przedstawiła 30 lipca 1999 r. Przedmiotem rozmów w tym obszarze było sześć grup problemów:

- a) wzajemne uznanie kwalifikacji zawodowych;
- b) prawa obywatelskie;
- c) polityka wizowa;
- d) zachowanie przez pracowników migrujących praw do emerytur dodatkowych;
- e) koordynacja systemów zabezpieczenia społecznego;
- f) swobodny przepływ pracowników⁵.

Podstawowy postulat zaprezentowany w kwestii swobodnego przepływu siły roboczej sprowadzał się, do stwierdzenia, że oczekiwano natychmiastowego otwarcia

² Przykładowo według analiz brytyjskiego Home Office, w 1999 r. pracownicy z importu wpłacili do państwowej kasy 4 mld USD więcej niż z niej otrzymali. Z badań Ch. Dustmanna z University College London wynika, że migracje pracowników w latach 80. i 90. nikomu w Wielkiej Brytanii nie zabrały pracy.

³ J. Piński, M. Zieliński, *Socejalizm europejskich samobójców*, „Wprost” z 21.03.2004.

⁴ Na czarno pracuje, co najmniej jedna szóstka zatrudnionych, czyli około 30 mln osób.

⁵ J. Heller, op.cit., s. 139–145.

rynku pracy dla Polaków wraz z naszym wejściem do Unii Europejskiej. Jednak na posiedzeniu 15 listopada 2001 r. rząd RP zaakceptował stanowisko przedstawione przez Komitet Integracji Europejskiej o wprowadzeniu okresów przejściowych na zatrudnianie Polaków w Unii. Takie stanowisko wspólnoty wynikało z potrzeby ochrony rynku pracy. Niektóre z obecnych państw unijnych boją się napływu taniej siły roboczej z krajów kandydujących. Polacy mogą bowiem oferować ten sam poziom pracy za niższą cenę, co może zaowocować wzrostem bezrobocia wśród obecnych obywateli krajów unijnych. Z drugiej strony obecność świeżej siły roboczej jest niezbędna. Społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych starzeją się i obecność nowych, przede wszystkim młodych pracowników jest wręcz konieczna do utrzymania systemów emerytalnych, bazujących przecież w dużej części na finansowaniu emerytur ze składek aktualnie pracujących.

W negocjacjach akcesyjnych ustalono, że każde z unijnych państw może wprowadzić dwuletni okres ochronny⁶. Po tym czasie państwa musiałyby przeprowadzić badania własnego rynku pracy. Jeśli stwierdziłyby, że nie mogą sobie pozwolić na jego otwarcie, mogą okres ochronny przedłużyć o kolejne trzy lata. Po upływie w sumie pięciu lat będą musiały zlikwidować wszelkie ograniczenia lub udowodnić, że ich likwidacja załamałaby krajowy rynek pracy. Jeśli udowodnią – dostaną jeszcze dwa lata ochrony.

Jeżeli kraje Unii Europejskiej wykorzystają w pełni swoje okresy ochronne, okaże się, że najdalej po siedmiu latach, czyli w 2011 roku, każdy Polak będzie mógł pracować w dowolnym kraju Unii Europejskiej na tych samych zasadach, co Szwedzi, Portugalczycy czy Irlandczycy. Na pewno wiele będzie zależeć od sytuacji na europejskim rynku pracy. Warto pamiętać, że te regulacje dotyczą nie tylko państw-członków Unii Europejskiej, ale też należących do Europejskiego Obszaru Gospodarczego: Norwegii, Islandii i Lichtensteinu⁷.

Na unijnym rynku pracy – wyłączając okresy przejściowe – panuje pełne równouprawnienie. Pracodawca nie ma prawa ograniczać rekrutacji tylko do osób danej narodowości, ale ma prawo wymagać znajomości języka danego kraju. Co najmniej podstawowej dla osób wykonujących prace proste i biegłej dla wykwalifikowanych pracowników. W Holandii, Norwegii, Szwecji czy Finlandii na początek wystarczy znajomość języka angielskiego⁸. Obywatele UE mają także równe prawo przy ubieganiu się o pracę w sektorze publicznym z wyłączeniem tylko kilku zawodów np. sędziowie, prokuratorzy i zawodowi żołnierze.

⁶ Por. J. M. Fiszer, *Unia Europejska a Polska. Dziś i jutro*, Toruń 2003, s. 110–111; J. Heller, op.cit., s. 145.

⁷ *Gdzie najpóźniej*, „Dziennik Bałtycki” z 1.04.2004.

⁸ Na podstawie informacji Wydziału Pośrednictwa Pracy i Międzynarodowej Wymiany ofert Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku; *Wspólnota otwiera drzwi*, „Gazeta Wyborcza” z 3.11.2003.

Prawo. Unijne prawo reguluje możliwości podejmowania pracy w takich zawodach jak: prawnik, lekarz, farmaceuta, pielęgniarka, położna, dentysta, weterynarz czy architekt. Nasze dyplomy i inne potwierdzenia kwalifikacji będą uznawane przez wszystkie kraje. Na zasadzie wzajemności Polska będzie uznawać dyplomy obywateli UE. Nie wyklucza to jednak możliwości występowania dodatkowych wymagań np. znajomość języka albo odbycie praktyki w zawodzie. W zawodach nie wymagających wysokich kwalifikacji w zasadzie nie ma ograniczeń, choć Austria i Niemcy wprowadziły ograniczenia możliwości świadczenia niektórych usług w branży budowlanej, sprzątaczy przemysłowych, dekoratorów wnętrz, kamieniarzy, szlifiery, pracowników socjalnych pielęgniarek domowych i ochroniarzy. W większości branż będzie obowiązywała swoboda zakładania firm, prowadzenia interesów. Obecnie w Unii Europejskiej obowiązuje prawo, że osoba spoza wspólnoty może zostać zatrudniona tylko wtedy, gdy nie udało się znaleźć na określone stanowisko nikogo z odpowiednimi kwalifikacjami w danym kraju, ani w żadnym kraju Unii.

Ubezpieczenia. Zasada jest taka, że każdy obywatel Unii pracujący w jakimś kraju podlega tym samym przepisom ubezpieczenia jak obywatel danego kraju, czyli mamy prawo do pakietu usług zdrowotnych, zasiłków m.in. dla bezrobotnych, urlopów i zwolnień⁹. Aby je otrzymać musimy spełnić miejscowe warunki, czyli np. przepracować określony czas. Jeśli pracujemy w danym kraju UE i objęci jesteśmy miejscowym systemem opieki społecznej, świadczenia przysługują także naszej niepracującej żonie lub mężowi i dzieciom.

Podatki. Przepisy przewidują, że podatki należy płacić tam gdzie ma się miejsce zamieszkania. O tym, gdzie zapłacimy podatek mogą zdecydować powiązania osobiste, gospodarcze czy obywatelstwo. Wysokość naszego podatku uzależniona będzie od stawek obowiązujących w danym kraju. Wiele zależeć będzie od rodzaju i miejsca zawarcia naszej umowy, np. w Finlandii pracownicy oddelegowani z innego kraju płacą tylko 20% podatku i mogą sobie odliczyć 28 euro dziennie jako koszt przebywania za granicą¹⁰. Polska w tym zakresie ma zawarte odpowiednie umowy i unika podwójnego opodatkowania ze wszystkimi krajami Unii i wchodzącymi do Unii.

Emerytury. Jeśli pracujemy w danym kraju, to emeryturę będzie nam wypłacać miejscowy ZUS według stawek i systemu obowiązującego w tym kraju¹¹. Za okres czasu przepracowany w danym kraju, który uprawnia pracownika do emerytury, będzie on otrzymywał określone świadczenie. Może się zdarzyć, że w przyszłości emerytura będzie wypłacana z kilku zakładów ubezpieczeń. Unia nie ma jednolitych przepisów dotyczących wieku emerytalnego. Podstawowy wiek emerytalny

⁹ Koordynacja ubezpieczenia społecznego nie oznacza wprowadzenia jednolitego systemu ubezpieczeń społecznych i usunięcia różnic dla stworzenia jednolitego ponadpaństwowego systemu.

¹⁰ D. Pszczołkowska, *Do pracy, rodacy*, „Gazeta Wyborcza” z 23.05.2003.

¹¹ Por. *Euroemerytury czy eurozasiłek?*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 14.04.2002; *Integracja europejska*, pod red. J. Wosia, Poznań 2003, s. 102; Pszczołkowska, op.cit.

najniższy jest we Francji i Belgii (60 lat). Większość Europejczyków musi jednak pracować do 65 roku życia, a tylko w Danii do 67 roku życia. W Unii dąży się do wyrównania praw kobiet i mężczyzn, dlatego w większości krajów wiek emerytalny jest dla obu płci taki sam. We wszystkich krajach obowiązują także wymogi dotyczące ilości lat, które trzeba przepracować przed emeryturą i szczegółowe przepisy, np., kto i kiedy może przejść na wcześniejszą emeryturę. Różne są także przepisy dotyczące tego, jaką pracę może podejmować emeryt.

Wejście Polski do Unii Europejskiej to większa szansa na pracę, ale perspektywy otworzą się przed najzdolniejszymi i najbardziej przedsiębiorczymi. O pracę będą mieli szansę ubiegać się dobrze wykształceni, znający języki lekarze, informatycy i biotechnolodzy, bo tych brakuje w Unii. Spore możliwości na legalne zatrudnienie otrzymają też pracownicy fizyczni: do zbierania truskawek, dojenia krów, sprzątanania, robót budowlanych. Do pracy będą wyjeżdżać przede wszystkim ludzie odważni i przedsiębiorczy, młodzi, tacy, którzy nie boją się obcego rynku i nowych wyzwań.

Młode wykształcone osoby będą miały szansę na podjęcie stażu zawodowego lub pracy w jednym z krajów Unii Europejskiej. Sprzyjają temu specjalne programy: np. Erasmus, Sokrates, finansowane ze środków Unii. Mają one zwiększać mobilność obywateli Wspólnoty. Już od kilku lat polscy studenci korzystają z możliwości studiowania przez jeden- dwa semestry na europejskich uczelniach. Wielu najzdolniejszych pozostanie na zachodnich prestiżowych uniwersytetach i w wielkich zagranicznych koncernach. Może część z nich po latach wróci do kraju z wiedzą, doświadczeniem i pieniędzmi. Już dziś na polskich specjalistów czekają oferty pracy w całej Unii Europejskiej. Profesor Andrzej Karpiński z Polskiej Akademii Nauk przewiduje, że do 2010 roku Unia Europejska będzie potrzebowała około 210 tys. informatyków i co najmniej 150 tys. biotechnologów¹². Najwięcej z nich znajdzie pracę w Niemczech, Irlandii i Holandii. Poszukiwani są także nasi lekarze i pielęgniarki. Z obserwacji wynika, że osoby, które pracowały zagranicą lepiej sobie radzą na polskim rynku pracy w porównaniu z pracującymi tylko w kraju. Tak było w Hiszpanii, gdzie w 1986 roku wiele osób wyjechało szukać pracy w Unii, a później zarobione pieniądze inwestowali u siebie, bo łatwiej było się przebić i mniejsza była konkurencja. Zakładali hotele, restauracje, sklepy, zakłady usługowe. Bezrobocie spadło z 20% do 9% (dziś z powodu globalnych trudności gospodarczych wzrosło do 12%). W Polsce to zjawisko na pewno wystąpi, ale w mniejszej skali¹³. Po wstąpieniu do Unii Polacy nie będą mogli dostawać mniej niż wynosi minimalna płaca w danym kraju.

¹² Szukam pracy w Unii, „Newsweek” z 1.06.2003.

¹³ W Polsce takim przykładem są Siemiatycze. Nie ma tam rodziny, w której ktoś nie pracowałby w Belgii. Mężczyźni wyjeżdżają do prac budowlanych i ogrodniczych, a kobiety do opieki nad dziećmi. Dzięki nim (przysyłają do domu 3–4 tys. złotych) co miesiąc do kasy miejskiej wpływa 3–5 mln złotych. Miasteczko rozkwita.

Tablica 1. Zarobki w Unii Europejskiej

Państwo	Minimalne wynagrodzenie (euro/godzina)
Austria	Nie ma minimalnych stawek
Belgia	6,85
Dania	Nie ma minimalnych stawek
Finlandia	Nie ma minimalnych stawek
Francja	6,67
Grecja	2,65
Hiszpania	1,80
Holandia	7,35
Irlandia	6,43
Luksemburg	9,67
Niemcy	Nie ma minimalnych stawek
Portugalia	2,09
Szwecja	Nie ma minimalnych stawek
Wielka Brytania	6,57
Włochy	6,41

Źródło: Eurostat, Szukam pracy w Unii, Newsweek z 1.06.2003 r.

Minimalna płaca w Unii wynosi średnio 920 euro i jest 4–5 razy wyższa niż w Polsce (212 euro). Najbardziej będzie się opłacało pracować w Luksemburgu (1300 euro miesięcznie) oraz Holandii (1200 euro), a najmniej z obecnej piętnastki w Portugalii (416 euro), Hiszpanii (526 euro) i Grecji (605 euro)¹⁴. Część z tych zarobionych kwot trafi na nasz rynek. Rocznie według obliczeń profesora Stanisława Gomulki z London School of Economics z pracy zagranicą wpływa do Polski około 3 miliardów złotych¹⁵. Gdy otworzą się unijne rynki pracy, strumień ten powinien być dwa razy większy. Niezależnie od przepisów prawnych podstawowym warunkiem jest znalezienie chętnego pracodawcy. Jak sytuacja będzie wyglądała w praktyce po wstąpieniu do Unii Europejskiej, aktualnie nie można dokładnie przewidzieć. Pewne wyobrażenie może jednak dać przeanalizowanie obecnych możliwości pracy Polaków w krajach unijnych, ofert pracy pojawiających się dla nich i obecnie obowiązujących uregulowań prawnych.

W takich branżach pracowalibyśmy najchętniej:

- budownictwo – 21%,
- informatyka – 7%,
- przemysł samochodowy – 6%,
- transport – 5%,

¹⁴ Por. S. Pozzi, *Bardzo ubodzy krewni*, „El Pass SI” 2004 (przedruk w „Forum” 2004, nr 6).

¹⁵ *Szukam pracy*.

- prace domowe – 5%,
- gastronomia – 5%,
- rolnictwo i ogrodnictwo – 4%¹⁶.

Czym dla Polaków byłaby praca w Unii Europejskiej:

- możliwość dorobienia – 37 %,
- zło konieczne, ucieczka przed bezrobociem – 20 %,
- szansa na zaczęcie wszystkiego od początku, sukces, którego nigdy nie odniósłbym w kraju – 15 %,
- okazja do zdobycia nowych doświadczeń, poznania nowych ludzi – 8 %,
- kontynuacja kariery zawodowej – 7 %,
- okazja do nauki języka obcego – 5%,
- okazja do zdobycia praktyki zawodowej – 4%,
- okazja do zwiedzania, zobaczenia nowych miejsc – 1 %,
- nie wiem – 2 %¹⁷.

Jak ocenia Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, w pierwszych latach naszego członkostwa liczba pracujących Polaków w Unii Europejskiej wzrośnie maksymalnie o 100 tys. osób¹⁸. Obecnie pracuje tam około 450 tys. osób. Najwięcej, bo 250 tys. osób jest zatrudnionych w niemieckim rolnictwie. Urząd przewiduje, że po rozszerzeniu Unii wzrośnie liczba osób pracujących w sektorze gastronomiczno-turystycznym we Francji, w budownictwie w Niemczech i w sektorze medycznym w krajach skandynawskich. Do pracy sezonowej najwięcej Polaków będzie jeździło do Hiszpanii. Wiele krajów Unii Europejskiej chce przyjmować do pracy polskie pielęgniarki np. Holandia, Francja, Szwecja, Norwegia i Niemcy. Pielęgniarki w większości nie znają języków obcych i są też problemy z uznawaniem ich kwalifikacji.

Zdania ekspertów na temat masowego poszukiwania pracy w Unii są podzielone¹⁹. Zainteresowanie pracą nie przełoży się na faktyczne wyjazdy, ponieważ Polacy najczęściej nie znają języka oraz także muszą wykazać się inicjatywą poszukiwania pracy. Mimo tych ograniczeń warto wziąć pod uwagę warunki prawne wynegocjowane przez Polskę z UE. Wiele krajów mimo wcześniejszych deklaracji korzysta z możliwości wprowadzenia ograniczeń (od dwóch do siedmiu lat).

Oznacza to, że w okresie przejściowym będą obowiązywać dotychczasowe zasady, zgodnie, z którymi np. do pracy w Niemczech wyjeżdża co roku kilkaset tysięcy Polaków. Osoby, które obecnie pracują legalnie w UE, od 1 maja 2004 roku zdobędą swobodę zatrudniania się w kraju, w którym są, niezależnie od wprowadzonych okresów przejściowych. Bez ograniczeń będziemy mogli podjąć pracę w Norwegii i Islandii, należących do Europejskiego Obszaru Gospodarczego i w siedmiu pań-

¹⁶ SMG/KRC, „Dziennik Bałtycki” z 1.04.2003.

¹⁷ SMG/KRC, *Szukam pracy*.

¹⁸ *Czekają na pielęgniarki*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 11.08.2003.

¹⁹ Por. K. Gawlikowska-Hueckel, *Procesy rozwoju regionalnego Unii Europejskiej. Konwergencja czy polaryzacja*, Gdańsk 2003, s. 155–165.

stwach Europy Środkowej wchodzących do Unii. Ograniczenia wynegocjowały jedynie Malta i Cypr.

Szansą, mimo wprowadzonych okresów ochronnych, podjęcia pracy przez Polaków w Unii Europejskiej są polskie firmy usługowe, które nie będą miały żadnych ograniczeń na tym rynku po 1 maja 2004 r. Tylko Austria i Niemcy zastrzegły sobie okres przejściowy na usługi budowlane i pokrewne oraz sprzątanie i czyszczenie obiektów, ogrodnictwo i inne²⁰. Duże zainteresowanie jest pracownikami branży budowlanej, metalowcami oraz rzeźnikami. Zarobki będą raczej na poziomie stawek minimalnych w danym zawodzie. Trzeba pamiętać o dobrze skonstruowanych umowach o dzieło między polską firmą, a zagranicznym kontrahentem, aby uniknąć zarzutu o złamaniu zakazu zatrudniania Polaków.

Po przystąpieniu Polski do Unii polscy specjaliści będą mogli korzystać z największego systemu wymiany ofert pracy – EURES. System umożliwia dostęp do ofert pracy znajdujących się w zasobach publicznych służb zatrudnienia krajów Wspólnoty poprzez Internet (<http://europa.eu.int/eures>). Za jego pośrednictwem zawiera się około 300 tys. umów o pracę rocznie.

Po naszej akcesji będzie można korzystać z wielomilionowych funduszy europejskich na szkolenia zawodowe, kursy przekwalifikowania zawodowego, doradztwa zawodowego, wspomagania rozwoju aktywności zawodowej. Wykorzystanie Europejskiego Funduszu Społecznego będzie zależało m.in. od przygotowania i zaangażowania jednostek samorządowych oraz instytucji, które będą mogły starać się o fundusze na rozwój zasobów ludzkich. Zamiany na rynku pracy po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej stymulować będzie również wzrost gospodarczy.

Korzyści z integracji z Unią nie można zagwarantować każdemu państwu, a tym bardziej indywidualnie każdemu obywatelowi. Doświadczenia państw wstępujących wcześniej do UE dowodzą, że efekty integracji mogą być różne. Warto zaznaczyć, że nasz stosunek do członkostwa Polski w Unii Europejskiej tylko częściowo opiera się na argumentach racjonalnych, natomiast dominują argumenty o charakterze emocjonalnym. Silna presja na oczekiwanie indywidualnych korzyści jest oczywista, ale równocześnie bardzo trudna do zrealizowania. Samo wejście do Unii nie przyniesie radykalnej zmiany warunków życia wszystkich obywateli, ale daje realne podstawy, że mogą zwiększyć się możliwości takiej poprawy.

²⁰ W. Paź, *Firmy do roboty*, „Gazeta Wyborcza” z 20.02.2004.

Tablica 2. Wymagania, oferty pracy i restrykcje dla Polaków na rynku pracy w Unii Europejskiej po 1.05.2004 roku

Państwo	Wymagania	Oferty pracy	Restrykcje
Austria	<p>Ogólny limit narodowości jest podzielony na landy. Każdy z landów może wyznaczyć dodatkowe limity dla pracownikóv sezonowych. Sześć miesięcy może trwać sezonowa praca w tym kraju. Potrzebne są: wystawiona na wniosek pracodawcy zgoda urzędu do spraw zatrudnienia i wiza pracownicza.</p>	<p>Sezonowo można zatrudnić się przy pracach polowych oraz w gastronomii i hotelarstwie. Młodzież może znaleźć pracę jako pomoc domowa. W zamian za opiekę nad dziećmi można liczyć na utrzymanie i niewielkie kieszonkowe. Sporo Polaków pracuje tu na czarno. Grozi za to wydalenie i zakaz wjazdu na 10 lat. Poszukiwani są inżynierowie budowlani.</p>	<p>Nie chce szybkiego otwarcia swojego rynku pracy; będzie ograniczać napływ siły roboczej przez okres 7 lat.</p>
Belgia	<p>O pozwolenie o pracę ubiega się najpierw pracodawca i wystawiane jest na podstawie aktualnego zapotrzebowania na pracę. 250 Polaków każdego roku może przyjechać na staż. Warunki: wiek 18-30 lat, kwalifikacje zgodne z profilem stażu i znajomość języka.</p>	<p>W zasadzie brak możliwości legalnej pracy. Polacy przyjeżdżają na 3 miesiące w celach turystycznych. Pracują na budowach (ok. 1200 euro), sprzątają (ok. 1000 euro) lub opiekują się dziećmi (ok. 500 euro). Te ostatnią pracę można dostać legalnie, wykupując półroczny kurs językowy. Jest zapotrzebowanie na tłumaczy, asystentów i sekretarki w instytucjach unijnych.</p>	<p>Utrzyma ograniczenia dla imigrantów z nowych krajów członkowskich przez 2 lata; w 2006 roku będzie je stopniowo łagodzić, ale jeszcze nie ustaliła, czy obcokrajowcy będą mogli korzystać od razu z ubezpieczeń społecznych i innych świadczeń.</p>
Dania	<p>O pozwolenie można ubiegać się na podstawie podpisanego już kontraktu lub imiennej oferty. Od momentu złożenia wniosku do jego rozpatrzenia zwykle upływają dwa miesiące. Uprzywilejowane są osoby z wysokimi kwalifikacjami, jak informatycy czy lekarze, bo tych specjalistów brakuje. Wnioski złożone przez te osoby są rozpatrywane nawet dwa razy szybciej.</p>	<p>Pracę mogą znaleźć pracownicy rolni, pielęgniarki, informatycy, lekarze.</p>	<p>Zezwoli na pracę, ale będzie uniemożliwiać zatrudnienie imigrantów na warunkach, które odbijałyby się na poziomie płac rodzimej siły roboczej; zastrzeżenie sobie prawo odmawiania pozwoleń w odniesieniu do niektórych regionów i zawodów.</p>

Państwo	Wymagania	Oferty pracy	Restrykcje
Finlandia	<p>W Finlandii nie obowiązują limit zatrudnienia obojętne. Rynek pracy wyznacza zapotrzebowanie na konkretne zawody. Od pracownika wymagane jest posiadanie wyższego wykształcenia i dobrej znajomości języka angielskiego. Preferowane jest zatrudnianie przy dużych długoterminowych projektach. O wizę, czyli pozwolenie na pracę należy ubiegać się przed wyjazdem. Pracodawca musi w urzędzie pracy wypełnić specjalny formularz, na podstawie którego zostanie podjęta decyzja o przyznaniu lub nie pozwolenia na pracę. Zatrudnienie będzie możliwe, o ile władze potwierdzą, że fiński pracodawca nie potrafi znaleźć Fina na wakujące stanowisko.</p>	<p>Prace mogą dostać administratorzy sieci komputerowych, programiści. Polacy najczęściej wyjeżdżają do pracy sezonowej np. zbieranie truskawek na farmie oraz do firm (Nokia). Wyjazdy au pair są rzadkością. Studenci mogą znaleźć sporadycznie pracę wakacyjną w charakterze akwizytorów.</p>	<p>Przyjęła 2 letni okres ochronny, po tym okresie obywatele nowych krajów członkowskich będą mogli ubiegać się o pracę tylko w przypadku braku odpowiednio wykwalifikowanych kandydatów fińskich. Korzystanie ze świadczeń społecznych będzie możliwe dla osób posiadających prawo pobytu i pracy.</p>
Francja	<p>O pozwolenie na pracę ubiega się najpierw francuski pracodawca. Jeżeli dostanie zgość, dokumenty są wysyłane do konsulatu w Polsce. Większą swobodę mają polscy studenci. Po uzyskaniu pozwolenia na pracę na podstawie wizy studenckiej mogą się zatrudnić na pół etatu w czasie roku akademickiego i na cały etat w trakcie wakacji. 1000 Polaków w wieku 18–35 lat może co roku przyjechać na staż. Warunek to znajomość języka i kwalifikacje zgodne z profilem stażu. Sezonowo można pracować przez 6 miesięcy, zgość wydaje departament pracy i zatrudnienia.</p>	<p>Pracę sezonową najłatwiej dostać w rolnictwie (m.in. winobranie), gastronomii (barmani, kelnerzy) i hotelarstwie. Poszukiwani są też osoby do opieki nad starszami i dziećmi, a także specjaliści od: informatyki, handlu, metalurgii, pielęgniarki.</p>	<p>Okres przejściowy potrwa zapewne 2–3 lata. Nie ustalono oficjalnych limitów ilościowych, ale nie wyrażono chęci szerokiego otwarcia rynku pracy dla imigrantów z Europy Wschodniej; w kwestii ich zatrudnienia zachowa swoje dotychczasowe umowy z krajami wchodzącymi obecnie do UE.</p>
Grecja	<p>Teraz trzeba uzyskać prawo do pracy i pobytu. Trzeba złożyć wniosek w konsulacie. Grecja, co miesiąc sporządza listę deficytowych zawodów i specjalności (do użytku wewnętrznego), którą kierują się placówki konsularne, wydając pozwolenia na pracę obywatelom państw spoza UE.</p>	<p>Poszukiwani są: architekci, marynarze, kelnerzy, pokojówki, sprzątaczk.</p>	<p>Co najmniej 2 lata, będą obowiązywać dotychczasowe umowy.</p>

Państwo	Wymagania	Oferty pracy	Restrykcje
Hiszpania	<p>O pozwolenie na pracę musi wystąpić pracodawca. Udzielane są one tylko w tych działach gospodarki, gdzie brakuje rąk do pracy. Można tu zatrudnić się na stałe, na umowę terminową (do 9 miesięcy) i na staż. By dostać wizę z prawem do pracy trzeba mieć zaświadczenie lekarskie, o niekaralności i cztery zdjęcia. Niezbędny jest także kontrakt, który pracodawca przesyła do ambasady w Warszawie, gdzie jest podpisywany przez kandydata. W Hiszpanii trzeba odebrać wizę.</p>	<p>900 euro miesięcznie można zarobić zbierając truskawki lub pracując na budowie. Więcej dostają kierownicy od 1100 do 1800 euro. Poszukiwani są: inżynierowie budowlani, pielęgniarki, robotnicy rolni.</p>	<p>Przez 2 lata obowiązywać będą dotychczasowe umowy dwustronne; pozwolenia na pracę będą wydawać tylko tym obywatelom, którzy mają ofertę zatrudnienia.</p>
Holandia	<p>Wymagane jest zezwolenie na pobyt w celu podjęcia pracy i zezwolenie na zatrudnienie. Pracodawca musi wykazać, że nie może znaleźć pracownika w samej Holandii i innych krajach UE. Trzy miesiące jest ważny dokument umożliwiający zatrudnienie, które w lokalnym urzędzie pracy załatwia przedstawiciel firmy zlecającej zajęcie. Gdy praca sezonowa ma potrwać dłużej niż trzy miesiące, za pośrednictwem ambasady musimy starać się o pozwolenie na pobyt, a holenderski pracodawca o pozwolenie na dłuższą pracę.</p>	<p>Sezonowo można tu pracować przede wszystkim w rolnictwie i ogrodnictwie. Poszukiwane są też pomocnicy domowi i opiekunki do dzieci, elektronicy, informatycy, pielęgniarki i bankowcy.</p>	<p>Okres ochronny będzie obowiązywać przez 2 lata. W ostatnich latach zastrzeżono ustawodawstwo w kwestii imigrantów; do maja 2006 roku może przyjechać jedynie 22 tys. imigrantów.</p>
Irlandia	<p>Obecnie o pozwoleniu na pracę w imieniu pracownika występuje pracodawca, składając wniosek w ministerstwie zatrudnienia. Przez rok jest ważny dokument umożliwiający zatrudnienie. Zgoda jest uzależniona od tego, czy wśród Irlandczyków i obywateli Unii są chętni do podjęcia pracy czy nie. Wyjątek stanowią pracownicy „na placówce”.</p>	<p>Zatrudnienie znajdują tu informatycy, bankowcy, inżynierowie i projektanci. W ich przypadku wystarczy, że firma przysła wniosek o pracę. Zajęcia można też szukać w służbie zdrowia, hotelarstwie i rolnictwie.</p>	<p>Jest na razie jedynym krajem, który całkowicie otwiera rynek pracy dla nowych krajów członkowskich UE po 1 maja 2004 r.</p>
Luksemburg	<p>O pozwolenie występuje pracodawca.</p>	<p>Poszukiwani są urzędnicy, asystenci i tłumacze instytucji unijnych.</p>	<p>Zachowa w ciągu 2 lat dotychczasową politykę w kwestii zatrudniania imigrantów; po tym czasie zdecydować o jej ewentualnej zmianie.</p>

Państwo	Wymagania	Oferty pracy	Restrykcje
Niemcy	<p>Zatrudnienie limitowane na okres 18 miesięcy, sezonowe do 3 miesięcy, musi istnieć zapotrzebowanie. Polscy pracownicy firm realizujący umowę o dzieło mogą być zatrudnieni do 24 miesięcy. Polska podpisała z Niemcami specjalną umowę o zatrudnieniu. Poza pracownikami sezonowymi, na dłuższe zatrudnienie mogą liczyć studenci, wolontariusze, byli obywatele Niemiec i ich ożyci mieszkające w Polsce. Przed wyjazdem trzeba uzyskać wizę i pozwolenie na pracę, a w Niemczech zameldować się w gminie.</p>	<p>200 tys. Polaków pracuje legalnie w Niemczech. Popularne branże to: rolnictwo, gastronomia, prace domowe, budownictwo. Średnie zarobki to ok. 700 euro. Poszukiwani są: kucharze, pielęgniarki, informatycy, chemicy.</p>	<p>Okres ochronny 7 lat; na razie pozostaną w mocy bilateralne umowy Niemiec w sprawie limitów ilościowych dla wschodnioeuropejskiej siły roboczej.</p>
Portugalia	<p>W Portugalii, trzeba zdobyć pozwolenie na pracę (wydawane maksymalnie na rok lub dwa). Odrębne przepisy dotyczą robotników sezonowych. Zezwolenie na stały pobyt pozwala pracować bez dodatkowego zezwolenia na prawach równych z Portugalczykami.</p>	<p>Poszukiwani są: mechanicy, pracownicy rolni i budowlańcy, kierowcy.</p>	<p>Okres ochronny 2 lata; w 2004 roku jest zapotrzebowanie na 20 tys. pracowników, ale władze wydadzą zaledwie 6,5 tys. pozwoleń, gdyż obecnie w biurach pośrednictwa pracy jest ponad 13 tys. zarejestrowanych bezrobotnych imigrantów.</p>
Szwecja	<p>Poszczególne powiaty wspólnie z władzami państwowymi decydują o wydaniu czasowych zezwoleń na pracę. Zezwolenia są wydawane na podstawie zapotrzebowania.</p>	<p>Poszukiwani są: lekarze, pielęgniarki, pracownicy rolni, informatycy.</p>	<p>Początkowo nie przewidywała wprowadzenia ograniczeń dla obywateli nowych krajów członkowskich, ale po zaostreniu przepisów imigracyjnych przez skandynawskich sąsiadów zdecydowała się na 2 letni okres ochronny.</p>

Państwo	Wymagania	Oferty pracy	Restrykcje
Wielka Brytania	<p>Pozwolenie wydawane jest tylko w przypadku posad, które wymagają uznanego poziomu kwalifikacji. Zezwolenie na pracę sezonową (sprzątanie, farmy, budowy) może trwać 5–12 tygodni od 1.05 do 10.11. O zezwolenie występuje pracodawca przed przyjazdem pracownika. Studenci i uczestnicy kursów językowych mogą dostać zezwolenie na okres 5–12 tygodni i mogą pracować dorywczo do 20 godz./tyg. Zgodę na zatrudnienie musi wydać angielskie MSW. Trzeba posiadać 600 funtów, konto w banku oraz listy polecające od byłych pracodawców, aby uzyskać roczne pozwolenie na pracę.</p>	<p>Szansę na ciat mają specjaliści (elektronicy, finansisci, inżynierowie, informatyce, lekarze).</p>	<p>Wbrew głoszonej dotychczas polityce „otwartych drzwi” zapowiedziała ograniczenia w zatrudnianiu tych imigrantów z nowych państw, którzy byłiby nastawieni na korzystanie ze świadczeń socjalnych.</p>
Włochy	<p>Pracodawcę trzeba znaleźć samodzielnie i podpisać kontrakt. Ten występuje do urzędu o zgodę na zatrudnienie Polaka, która jest podstawą do uzyskania wizy. 8 dni na rejestrację w lokalnym urzędzie pracy i uzyskanie pozwolenia na pracownik, który przyjechał do pracy legalnie.</p>	<p>Sezonowo najłatwiej o prace w rolnictwie. Jest praca dla pielęgniarek, murarzy i pomocy domowych oraz ekspertów od telekomunikacji.</p>	<p>Zastrzegły sobie opcję zakazywania pracy obywatelom nowych krajów członkowskich przez okres 7 lat.</p>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: R. Pisera, *Dla biednych szlaban w dół*, „Newsweek” z 29.02.2004; J. J. Lee, *My chcemy zarobić*, „Herald Tribune” z 24.01.2004 (przedruk w „Forum” 2004, nr 7); D. Pszczółkowska, *Do pracy, rodacy*, „Gazeta Wyborcza” z 23.05.2003 r.; www.ukie.gov.pl.

O prawie przemieszczania się wychodźców

Położenie prawne cudzoziemców (wychodźców) w danym kraju uwarunkowane jest zarówno przepisami prawa wewnętrznego (krajowego), jak i jego zobowiązaniami międzynarodowymi. Standardy międzynarodowe dotyczące praw człowieka należą do czynników wywierających wpływ na politykę państwa pobytu w stosunku do cudzoziemców. Współcześnie ma miejsce proces uniwersalizacji praw człowieka i podstawowych wolności¹.

Pomimo że początkowo prawa te były ustanawiane przez poszczególne państwa, to jednak zawsze były formułowane jako uniwersalne, jako prawa każdej jednostki ludzkiej czy każdego narodu. Po II wojnie światowej ONZ nadała prawom człowieka międzynarodowy, uniwersalny charakter. Ustanowiono zasadę, iż wszystkie narody mają prawo do samookreślenia oraz uznano prawo mniejszości etnicznych, religijnych i językowych. Narody Zjednoczone wypracowały Międzynarodowy Statut Praw Człowieka, będący swoistym kanonem praw człowieka i podstawowych wolności. Składają się nań prawa i podstawowe wolności zawarte w powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w Międzynarodowym Pakcie Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych, w Międzynarodowym Pakcie Praw Cywilnych i Politycznych oraz w Protokole Fakultatywnym do Międzynarodowego Paktu Praw Cywilnych i Politycznych. Dokumenty te obejmują prawa cywilne, polityczne, ekonomiczne, socjalne i kulturalne, traktując je wszystkie w sposób jednakowo ważny².

W systemie ochrony praw człowieka generalną zasadą jest, że każdej jednostce ludzkiej przysługują prawa wobec władz publicznych³. W praktyce oznacza to, że w świetle międzynarodowych dokumentów z zakresu praw człowieka, prawa te

¹ A. Łopatka, *Uniwersalizacja praw człowieka i podstawowych wolności*, [w:] Świat i Polska u progu XXI wieku, pod red. M. Szczepaniaka, Toruń 1994, s. 189.

² *Ibidem*, s. 191.

³ J. Rzeplińska, *Cudzoziemcy w systemie międzynarodowej ochrony praw człowieka*, [w:] Szkoła Praw Człowieka. Teksty Wykładów, z. 5, Warszawa 1998, s. 116.

przysługują nie tylko obywatelom, ale również cudzoziemcom. Zobowiązania międzynarodowe dotyczące praw człowieka w znacznym stopniu wpływają na pozycję prawną jednostki w systemie prawa krajowego. Poprzez tworzenie praw jak i ich stosowanie w praktyce, mogą one oddziaływać na porządek krajowy. Prawa i wolności zagwarantowane w dokumentach międzynarodowych przysługują każdemu, bez względu na płeć, rasę, religię, bądź miejsce zamieszkania. Wyróżnia się dwie grupy tych praw: prawa materialne (prawo do życia, do nauki, wolności słowa, sumienia, wyznania), oraz prawa proceduralne – pozwalające jednostce wyegzekwować realizację praw materialnych⁴.

Poza ONZ, Europa Zachodnia podjęła również działania zmierzające do opracowania Katalogu Praw Człowieka. 5 maja 1949 r. 10 państw (Belgia, Dania, Francja, Irlandia, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania i Włochy) utworzyło Radę Europy. Państwa członkowskie podpisując statut tej organizacji przyjęły zobowiązanie o zagwarantowaniu wszystkim obywatelom korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności. Członkostwo w Radzie Europy uzależnione jest przede wszystkim od spełnienia przez zainteresowane państwo określonych przesłanek. Art. 3 Statutu Rady Europy dopuszcza do jej składu jedynie państwa, które „uznają zasadę rządów prawa”, zapewniają, że ich obywatele „mogą korzystać z podstawowych praw i wolności” oraz zobowiązują się do lojalnej i aktywnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia celów Rady Europy⁵.

W wyniku podjętych prac podpisano Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Należy ona poza Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowym Paktem Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych upowszechnionym w systemie uniwersalnym ONZ, do podstawowych dokumentów z dziedziny praw człowieka⁶.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta została przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 r. Ustanowiony w niej katalog praw i wolności obejmuje m.in.:

- prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa osobistego,
- zakaz niewolnictwa, poddaństwa, tortur,
- prawo do sądu,
- zakaz arbitralnego zatrzymania, aresztowania lub wygnania,
- ochronę życia prywatnego i rodzinnego,
- wolność poruszania się,

⁴ A. Florczak, *Uchodźcy w Polsce. Między humanitaryzmem a pragmatyzmem*, Toruń 2003, s. 150.

⁵ Statut Rady Europy, „Biuletyn” Biura Stosunków Międzyparlamentarnych 1991, z. 9.

⁶ Prawa człowieka. Dokumenty Międzynarodowe, przekład i opracowanie B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1993; B. Banaszak, *Prawa człowieka. Geneza, koncepcje, ochrona*, Wrocław 1993; B. Bieżanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1994; W. Góralczyk, *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*, Warszawa 2000.

- prawo azylu; prawo do obywatelstwa,
- prawo do zawierania związku małżeńskiego i zakładania rodziny,
- prawo własności,
- prawo do wolności poglądów i wypowiedzi,
- prawo wyborcze,
- prawo do zabezpieczenia społecznego, do pracy i swobodnego zatrudnienia,
- prawo do równej płacy za równą pracę,
- prawo do tworzenia związków zawodowych i przystępowania do nich,
- prawo do nauki oraz prawo do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym wspólnoty.

W katalogu tym znalazły się prawa odnoszące się do cudzoziemców – prawo do swobodnego przemieszczania się, prawo do powrotu do swojego kraju, prawo do azylu⁷.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka precyzuje zakres wolności przemieszczania się. Zgodnie z art. 13 wolność ta przysługuje każdemu człowiekowi i oznacza:

1. swobodę poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach każdego państwa,
2. swobodę opuszczania jakiegokolwiek kraju łącznie z własnym,
3. swobodę powrotu do swojego kraju.

Możliwość wprowadzenia ograniczeń w korzystaniu z każdego prawa i wolności, o których mowa w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (także wolności przemieszczania się), przewiduje art. 29 ust. 2; może to mieć miejsce jedynie wtedy, gdy ograniczenia są ustalone przez prawo (ustawę) i mają na celu zapewnienie odpowiedniego uznania i poszanowania praw i wolności innych oraz zadość uczynienia słusznym wymogom moralności, porządku publicznego i powszechnego dobrobytu w demokratycznym społeczeństwie⁸.

Ponadto przedmiotowe prawa i wolności nie mogą w żadnym wypadku być wykorzystywane w sposób sprzeczny z celami i zasadami ONZ (art. 29 ust. 3 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka).

Prawa i wolności wymienione w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (z wyjątkiem prawa własności i prawa do azylu) zagwarantowane zostały w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (MPPOiP) oraz Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych uchwalonym 16 grudnia 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ⁹.

Państwa strony zobowiązały się do zagwarantowania praw i wolności zapisanych w MPPOiP wszystkim osobom, które znajdują się na ich terytorium i podlegają ich jurysdykcji w tym również cudzoziemcom¹⁰.

⁷ A. Florczak, op.cit., s. 151–152.

⁸ L. Wiśniewski, *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1987, s. 5.

⁹ Polska ratyfikowała obydwie dokumenty 3 marca 1977 r. Dz.U. 1977 r., Nr 38, poz. 167 i 168.

¹⁰ A. Florczak, op.cit., s. 152.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 MPPOiP każdy człowiek przebywający legalnie na terytorium jakiegokolwiek państwa ma prawo w obrębie jego terytorium do swobodnego poruszania się i wolności wyboru miejsca zamieszkania. Ustęp 2 tegoż artykułu zawiera prawa do opuszczania jakiegokolwiek kraju, w tym również własnego. Prawa te, nie mogą podlegać żadnemu ograniczeniu, z wyjątkiem tych, które są przewidziane przez ustawę, są konieczne do ochrony bezpieczeństwa państwowego, porządku publicznego, zdrowia lub moralności publicznej albo praw i wolności innych i są zgodne z pozostałymi prawami uznanymi w Pakcie (art. 12 ust. 3). Ponadto zgodnie z art. 12 ust. 4 nikt nie może być samowolnie pozbawiony prawa wjazdu do swojego własnego kraju.

Zgodnie z art. 13 MPPOiP „Cudzoziemiec przebywający legalnie na terytorium Państwa-Strony niniejszego Paktu może być z niego wydalony jedynie w wykonaniu decyzji podjętej zgodnie z ustawą i będzie naruszał prawo, jeżeli ważne względy bezpieczeństwa państwowego nie przemawiają przeciw temu, przedłożyć argumenty przeciwko swojemu wydaleniu oraz domagać się ponownego zbadania swojej sprawy przez właściwe władze albo osobę lub osoby specjalnie przez te władze wyznaczone i być przed nimi w tym celu reprezentowanym”¹¹. Z przedstawionej normy wynika ochrona cudzoziemców przebywających legalnie na terytorium państwa przed arbitralnym wydaleniem. Wydalenie cudzoziemca może jedynie nastąpić na podstawie decyzji podjętej zgodnie z ustawą przez kompetentny organ państwa¹².

Organem kontrolnym MPPOiP, uprawnionym m.in. do rozpatrzenia zawiadomień o indywidualnych naruszeniach zagwarantowanych tam praw jest Komitet Praw Człowieka¹³.

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności została uchwalona przez Radę Europy 4 listopada 1950 r. 26 listopada 1991 r. Konwencja została podpisana przez Polskę a 19 stycznia 1993 r. ratyfikowana¹⁴.

Oddzielnymi dokumentami pod względem formalnoprawnym są protokoły dodatkowe do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Mogą być one przyjmowane tylko i wyłącznie przez państwa członkowskie Rady Europy w następstwie podpisania i ratyfikacji. Niektóre z protokołów dodatkowych wprowadzają zmiany proceduralne, dotyczące kompetencji organów kontrolnych, inne zaś rozszerzają katalog praw gwarantowanych w Konwencji¹⁵.

Zgodnie z art. 1 Konwencji państwa-strony zobowiązały się do zapewnienia ochrony praw i wolności wynikających z jej treści, każdej osobie podlegającej ich jurys-

¹¹ *Prawa Człowieka. Dokumenty*, Warszawa 1989, s. 84.

¹² A. Florczak, *op.cit.*, s. 153.

¹³ A. Michalska, *Komitet Praw Człowieka. Kompetencje, funkcjonowanie, orzecznictwo*, Warszawa 1998, s. 106–113.

¹⁴ F. Sudre, *Konwencja Europejska o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, Warszawa 1993.

¹⁵ A. Florczak, *op.cit.*, s. 154.

dykcji, a więc nie tylko obywatelom, ale i cudzoziemcom. Zbiór praw i wolności zagwarantowanych w Konwencji obejmuje:

- prawo do życia (art. 2),
- zakaz tortur, nieludzkiego, poniżającego traktowania bądź karania (art. 3),
- zakaz niewolnictwa i pracy przymusowej (art. 4),
- prawo do wolności i bezpieczeństwa (art. 4),
- prawo do sprawiedliwego procesu sądowego (art. 6),
- zakaz karania bez podstawy prawnej (art. 7),
- prawo do poszanowania życia rodzinnego i prywatnego (art. 8),
- wolność myśli, sumienia i wyznania (art. 9),
- wolność słowa (art. 10),
- wolność zgromadzeń i stowarzyszeń (art. 11),
- prawo do zawierania związku małżeńskiego (art. 12),
- prawo do dostępu do skutecznych środków ochrony praw (art. 13).

W Konwencji zapisano zasadę niedyskryminacji w korzystaniu z praw i wolności oraz szczegółowo wymieniono od niej wyjątki¹⁶. W art. 15 Konwencji zawarta jest klauzula derogacyjna umożliwiająca państwom-stronom w przypadku wojny lub innego niebezpieczeństwa publicznego (zagrożonego życia narodu, państwa), podjęcie środków uchylających stosowanie niektórych zobowiązań, w zakresie ściśle odpowiadającym wymogom sytuacji i pod warunkiem, że środki te nie będą sprzeczne z innymi zobowiązaniami wynikającymi z prawa międzynarodowego. Klauzula ta nie ma zastosowania do tzw. praw niederogowanych (prawo do życia, zakaz tortur, nieludzkiego lub poniżającego traktowania bądź karania, zakazu niewoli i poddaństwa, zakaz retroaktywnego działania prawa karnego)¹⁷. Do praw niederogowanych zalicza się ponadto zakaz więzienia za długi, korzystania z łagodniejszego prawa karnego, prawo do uznania osobowości prawnej, prawo wolności myśli, sumienia i wyznania, a niekiedy i wolność związkową¹⁸. Prawa zagwarantowane w art. 8–11 Konwencji ograniczone są klauzulami limitacyjnymi (odnoszącymi się w jednakowym stopniu do obywateli jak i cudzoziemców). Ograniczenia te zawsze powinny być wyraźnie przewidziane przez ustawę i muszą być uznane za konieczne w demokratycznym społeczeństwie¹⁹.

Najczęstszymi powodami wprowadzania ograniczeń są: względy bezpieczeństwa państwowego, integralność i terytorialne bezpieczeństwo publiczne, dobrobyt gospodarczy, ochrona porządku i zapobieganie przestępstwom, ochrona zdrowia i moralności, ochrona praw i wolności innych osób, zapobieganie ujawnianiu informacji tajnych oraz zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej²⁰.

¹⁶ Wybór Konwencji Rady Europy, Warszawa 1993.

¹⁷ A. Florczak, op.cit., s. 155.

¹⁸ Por. J. Rzeplińska, op.cit., s. 119; T. Jasudowicz, *Administracja wobec praw człowieka*, Toruń 1997, s. 32–33.

¹⁹ A. Florczak, op.cit., s. 155.

²⁰ J. Rzeplińska, op.cit., s. 120.

Art. 16 Konwencji zezwala na wprowadzenie ograniczeń działalności politycznej cudzoziemców w zakresie wolności wypowiedzi, prawa do swobodnego zgromadzania się i stowarzyszania²¹. Art. 5 gwarantuje cudzoziemcom prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego, ust. 1 pkt f) zawiera zezwolenie na zgodne z prawem zatrzymanie lub aresztowanie osoby w celu zapobieżenia nielegalnemu wejściu na terytorium państwa albo osoby, przeciwko której toczy się postępowanie o wydalenie lub ekstradycję. Oczywiście wprowadzono obowiązek natychmiastowego poinformowania każdej zatrzymanej osoby w języku dla niej zrozumiałym o przyczynach zatrzymania oraz stawianych jej zarzutach. W art. 6 zawarto prawo do rzetelnego procesu sądowego²².

Wolność przemieszczania się gwarantuje uchwalony 16 września 1963 r. Protokół Czwarty do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw i Podstawowych Wolności Człowieka²³. Treść tej wolności została określona w art. 2–4 z uwzględnieniem następujących kryteriów:

1. wolność przemieszczania się przysługuje każdemu, kto przebywa legalnie na terytorium państwa,
2. wolność ta, oznacza:
 - swobodę poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania na terytorium państwa,
 - swobodę opuszczania jakiegokolwiek kraju, także własnego,
 - zakaz wydalania własnego obywatela z kraju zarówno indywidualnie jak i w ramach wydalenia zbiorowego,
 - zakaz pozbawiania obywateli prawa wstępu na terytorium własnego państwa,
 - zakaz zbiorowego wydalania cudzoziemców²⁴.

Zgodnie z art. 2 ust. 3 korzystanie z tych praw nie może podlegać innym ograniczeniom niż te, które określa ustawa i które są konieczne w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na bezpieczeństwo państwowe i publiczne, utrzymanie porządku publicznego, zapobieganie przestępczości, ochronę zdrowia lub moralności lub ochronę praw i wolności innych osób.

Prawa osób przebywających legalnie na terytorium państwa do swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania mogą zostać poddane w określonych rejonach ustawowym ograniczeniom uzasadnionym interesem publicznym w społeczeństwie demokratycznym (art. 2 ust. 4).

Użyty we wspomnianych dokumentach zwrot „każdy” oznacza, iż podmiotami wolności przemieszczania są obywatele jak i cudzoziemcy zamieszkali na terytorium

²¹ M. A. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej*, Warszawa 1992, s. 93–103.

²² A. Florczak, op.cit., s. 156.

²³ Ratyfikowany przez Polskę 26 sierpnia 1994 r.; wszedł w życie w stosunku do Polski 10 października 1994 r., opublikowany w Dz.U. 1995 r., Nr 36, poz. 175 i 179.

²⁴ L. Wiśniewski, op.cit., s. 6–7.

państwa na stałe lub czasowo. „Legalny pobyt”, oznacza pobyt zgodny z prawem obowiązującym w danym państwie. Jest to warunek odnoszący się do cudzoziemców.

Ograniczona wolność przemieszczania się musi być przewidziana przez ustawę, bo tylko akt prawny tej rangi może zawierać ograniczenie praw i wolności jednostki²⁵.

Ochrona bezpieczeństwa państwa może być przedmiotem ograniczenia wolności przemieszczania się, gdy istnieje bezpośrednie i poważne niebezpieczeństwo dla państwa.

Zakaz ustanowienia ograniczeń wolności przemieszczania się z innych przyczyn niż dopuszczalne na podstawie art. 12 ust. 3 Paktu Praw Osobistych i Politycznych oraz art. 2 ust. 3 Protokołu Czwartego do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw i Podstawowych Wolności Człowieka dotyczy wyłącznie osób już przebywających na terytorium państwa lub chcących opuścić to państwo, nie dotyczy cudzoziemców ubiegających się dopiero o zezwolenie na wjazd do wybranego przez siebie państwa²⁶. Należy podkreślić, iż Europejska Konwencja o Ochronie Praw i Podstawowych Wolności Człowieka nie gwarantuje cudzoziemcom prawa do wjazdu na terytorium danego państwa ani prawa do azylu²⁷.

Konieczność przyjęcia cudzoziemca na terytorium danego państwa lub udzielenie zgody na zamieszkanie ma miejsce wtedy, gdy zagrożony jest on dyskryminacją, niehumanitarnym traktowaniem lub z uwagi na poszanowanie prawa do życia w rodzinie. Przyczyny te podnoszone są w orzecznictwie Europejskiej Komisji i Trybunału Praw Człowieka. Ponadto obowiązek przyjęcia cudzoziemca na terytorium państwa wynika z Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z 1951 r.²⁸, z Europejskiej Karty Socjalnej z 1961 r., z Traktatu z Maastricht z 1992 r.

W art. K. 1 Traktatu z Maastricht podkreślono gwarancje przemieszczania się wynikające z prowadzenia przez państwa-strony wspólnej polityki w sprawach azylu, przekraczania granic zewnętrznych państw członkowskich, warunków wejścia i poruszania się obywateli państw trzecich na terytorium państw członkowskich. Jednocześnie państwo-strona uznaje za swój cel walkę przeciw imigracji; pobyтови i pracy o charakterze nielegalnym obywateli państw trzecich na terytorium państw członkowskich²⁹.

Niewątpliwy wpływ na pozycję prawną cudzoziemców (wychodźców) mają tzw. umowy o readmisji. Termin ten pojawił się po raz pierwszy w związku z zawarciem w marcu 1991 r. Porozumienia R.P. z państwami Grupy Schengen, dotyczącego przyjmowania osób przebywających bez zezwolenia. Umowa o readmisji oznacza

²⁵ Ibidem, s. 8.

²⁶ Ibidem, s. 13–14.

²⁷ J. Jagieliński, *Status prawny cudzoziemca w Polsce (problematyka administracyjno-prawna)*, Warszawa 1997, s. 22.

²⁸ Por. R. Kuźmiar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2000; M. A. Nowicki, op.cit.

²⁹ L. Wiśniewski, op.cit., s. 14–15.

„umowę międzynarodową, która ustala procedury dla powrotu i ponownego przyjęcia obywateli państw trzecich, jak i własnych państw, nielegalnie przekraczających granicę z wyjątkiem ekstradycji. Celem takiej umowy jest, obok przeciwdziałania nielegalnej imigracji, także rozłożenie ciężaru walki z tym zjawiskiem na większą liczbę państw i zapobieganie napływowi potencjalnych nielegalnych imigrantów”³⁰. Umowę o readmisję Polska podpisała z wieloma państwami³¹.

Podsumowując podkreślić należy, że do podstawowych dokumentów z dziedziny praw człowieka wypracowanych w systemie uniwersalnym ONZ oraz w systemie regionalnym Rady Europy należą: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Protokół IV do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. W ich świetle wolność przemieszczania się jest zaliczana do fundamentalnych wolności człowieka.

Należy podkreślić, że zobowiązania międzynarodowe w dziedzinie praw człowieka nie mają wyłącznie charakteru międzynarodowego, lecz w znacznym stopniu wpływają na kształtowanie się pozycji prawnej wychodźców w systemie prawa krajowego państwa pobytu.

³⁰ Florczak, *op.cit.*, s. 165.

³¹ Por. *Ibidem*, s. 165–174.

Podstawowe motywy współczesnego wychodźstwa polskiego

W historycznej i współczesnej panoramie ruchów ludnościowych świata ważne miejsce zajmują Polacy. Od zarania polskiej państwowości opuszczali oni z różnych przyczyn kraj na stałe bądź czasowo¹. Zjawisko to określa się mianem wychodźstwa, emigracji. Brały w nim udział zarówno jednostki, które opuściły kraj dobrowolnie, jak również w wyniku wysiedleń, przesiedleń, deportacji (wygnańcy, uchodźcy).

Polaków zamieszkujących poza Polską, niezależnie od okoliczności sprawczych wychodźstwa, określa się mianem Polonii.

W zależności od podejścia metodologicznego emigracja może być rozpatrywana z punktu widzenia:

- A) motywów wychodźstwa
 - kulturowych,
 - światopoglądowych,
 - religijnych,
 - społeczno-ekonomicznych,
 - politycznych,
- B) intencji
 - w kontynuowaniu wykonywanego zawodu,
 - zmiany charakteru pracy,
- C) kierunku
 - kontynentalne, zamorskie,
- D) sposobu jej zorganizowania
 - przez państwo,
 - przez instytucje i organizacje specjalnie do tego powołane,
 - indywidualnie².

¹ A. Chodubski, *Emigracja jako zjawisko polityczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego – Nauki Polityczne” 1992, s. 132.

² A. Koprukowniak, *Rozmieszczenie Polonii w świecie*, [w:] *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, pod red. A. Koprukowniaka, W. Kucharskiego, Lublin 1986, s. 41.

Koncentrując się na przyczynach emigracji, podkreślić należy istnienie w nauce wielu rozbieżnych stanowisk (teorii) dotyczących etiologii tego zjawiska.

Według teorii „pull-push” – przyciąganie i wypychanie, emigrację warunkują czynniki wypychające grupy ludności lub jednostki z kraju macierzystego (np. głód, bezrobocie) oraz przyciągające w kraju docelowym (np. niskie podatki, wysoki poziom życia)³.

Zgodnie z teorią decyzji, ruchy migracyjne są procesem powstałym na skutek kumulujących się (nakładających się) indywidualnych decyzji podejmowanych najczęściej w gronie osób najbliższych. Podstawową przyczyną jest dążenie do zaspokojenia w maksymalny sposób i w stosunkowo krótkim czasie, potrzeb życiowych⁴.

W teorii tzw. socjalnej równowagi podnosi się, iż do emigracji prowadzi brak konsensusu między dążeniami ludności do poprawy warunków życia a możliwościami ich realizacji⁵.

W latach dwudziestych XX w. sformułowano teorię podkreślającą, iż wśród czynników wywołujących ruchy migracyjne, głównym są problemy mikro i makroekonomiczne. Podnoszono, iż stagnacja gospodarcza, ekonomiczna nie daje możliwości realizacji aspiracji jednostkowych i grupowych co z kolei powoduje konieczność poszukiwania takich możliwości poza krajem macierzystym⁶.

Według teorii związanej z tzw. paradygmatem ponadnarodowym istota procesów migracyjnych sprowadza się do kwestii granic państwowych w ponadnarodowe związki regionalne, co ma implikować przemieszczanie się ludności, czy to ze względu na fakt powstania tranzytowego rynku siły roboczej, czy też z uwagi na zjawisko „zanikania” tożsamości narodowej w tradycyjnym jej kształcie⁷.

Do połowy XVII w. emigracja z Polski miała charakter jednostkowy. Masowy charakter przybrała od połowy XVII w., kiedy to rzesze ludności szukały schronienia poza granicami Rzeczypospolitej, głównie z powodu licznych wojen oraz prześladowań religijnych⁸. W końcu XVIII i w XIX w. miały miejsce duże fale wychodźstwa, szczególnie po upadku Konstytucji 3 Maja, utracie niepodległości, klęskach powstań narodowych. Kraj opuściło wówczas ok. 20 tys. osób⁹. Przełom XIX i XX w. charakteryzowała masowa emigracja zarobkowa. W latach 1888–1914, ziemie polskie opuściło ok. 3,5 mln osób (byli to głównie chłopci i robotnicy rolni)¹⁰.

³ Ibidem, s. 42.

⁴ Ibidem, s. 43.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem, s. 44.

⁷ K. Knyżewski, *O specyfice współczesnej polskiej emigracji*, [w:] *Przemiany społeczne kwestie narodowościowe i polonijne*, Toruń 1994, s. 76.

⁸ A. Chodubski, op.cit., s. 133.

⁹ R. Majewski, *Przyczyny polskiego exodusu w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Migracje polityczne XX wieku. Migracje i społeczeństwo*, Warszawa 2000, nr 4, s. 101.

¹⁰ A. Sakson, *Problem masowej emigracji z Polski w latach osiemdziesiątych*, „Życie i Myśl” 1989, nr 10, s. 28–35.

W okresie międzywojennym wyemigrowało z Polski 2 mln 148,3 tys. osób. Wychodźstwo to miało przede wszystkim charakter ekonomiczny¹¹.

W czasie II wojny światowej Polskę opuściło ok. 5 mln osób tj. co siódmy jej mieszkaniec, a co szósty Polak. Po zakończeniu wojny z wychodźstwa do kraju powróciło ok. 4,5 mln osób¹².

Po II wojnie światowej, opuszczały kraj osoby negatywnie ustosunkowane do nowych form kształtującego się oraz później utrwalonego ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego. W latach 1968–1969 przymusowa emigracja dotknęła polskich Żydów. Poza polityczną występowała głównie emigracja zarobkowa. W latach 1976–1980 wyjechało z Polski 142 tys. osób, w tym 65 tys. mężczyzn i 77 tys. kobiet¹³. Szczególne miejsce w panoramie powojennego wychodźstwa zajmują emigracje lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Szacuje się, że współczesna Polonia liczy ponad 24 mln osób¹⁴. Przyjmuje się, że Polacy stanowią czwartą co do wielkości grupę narodowościową zamieszkałą poza granicami własnego kraju, po Chińczykach, Niemcach i Włochach¹⁵.

W latach osiemdziesiątych XX w. nastąpiło masowe wychodźstwo, które stało się istotnym problemem politycznym, społecznym i ekonomicznym. Aktualnie trudno jest określić wielkość tego zjawiska. Problem polega na tym, że obok formalnej, legalnej emigracji, wielkość której można stwierdzić chociażby na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego, występowała emigracja nieoficjalna – trudna do oszacowania. Według danych oficjalnych w latach 1981–1989 wyemigrowało z Polski 248 tys. osób (114,6 tys. mężczyzn, 133,7 tys. kobiet)¹⁶. Według danych Narodowego Spisu Powszechnego z grudnia 1988 r. w latach 1981–1988 wyjechało z Polski ogółem 830 tys. osób. Można jednak stwierdzić, że rzeczywista liczba wychodźstwa była jeszcze większa i ogółem kraj opuściło około miliona osób¹⁷.

W polskiej emigracji lat osiemdziesiątych można wyodrębnić dwa okresy natężenia tego zjawiska. Pierwszy przypada na lata 1981–1983, drugi (będący swoistą eksplozją wychodźstwa) na lata 1986–1988¹⁸.

Według danych GUS w 1986 r. opuściło Polskę 29 tys. osób, w 1987 – 36,4 tys., w 1988 – 36,3 tys. co stanowiło łącznie 101,7 tys. Dla porównania w 1985 r. wyjechało 20,5 tys. osób, a w 1989 r. – 26,6 tys.¹⁹ Oczywiście dane te obejmują jedynie wyjazdy legalne.

¹¹ A. Chodubski, op.cit., s. 134.

¹² Ibidem, s. 135.

¹³ *Rocznik statystyczny*, Warszawa 1990, s. 57.

¹⁴ A. Chodubski, *Aktualne tendencje przemian zbiorowości polonijnych świata*, [w:] *Przemiany społeczne, kwestie narodowościowe i polonijne*, pod red. A. Chodubskiego, Toruń 1995, s. 84.

¹⁵ A. Chodubski, *Emigracja jako zjawisko...*, s. 132.

¹⁶ *Rocznik statystyczny*, Warszawa 1990, s. 57.

¹⁷ R. Majewski, op.cit., s. 102.

¹⁸ A. Chodubski, *Emigracja jako zjawisko...*, s. 136.

¹⁹ *Rocznik statystyczny*, Warszawa 1990, s. 57.

Emigrujący w latach osiemdziesiątych Polacy najchętniej wybierali RFN jako kraj czasowego i docelowego pobytu. Szacuje się, iż udało się tam ponad połowa wyjeżdżających na stałe z Polski. Udział Polaków w ogólnym napływie imigrantów do RFN wyniósł wówczas ok. 17%. Istotny wpływ miała bliskość geograficzna kraju osiedlenia²⁰. Poza Niemcami najczęściej osób wyjechało do USA, Kanady, Francji, Szwecji, Australii, Austrii, Włoch, Hiszpanii, Grecji i Wielkiej Brytanii²¹.

Zjawiskiem, które wystąpiło w latach 1981–1982 była tzw. wtórna emigracja w Austrii. Wielkość Polaków, która przybyła tam w 1982 r. reemigrowała w 1982 r. do krajów zamorskich, takich jak Kanada, Stany Zjednoczone i Australia²².

Do głównych przyczyn emigracji lat osiemdziesiątych należały powody polityczne. Podawało je około 65% emigrantów jako główną przyczynę opuszczania kraju. Wiele osób deklarowało niechęć do socjalizmu jak i podawało skutki jego funkcjonowania, w tym zwłaszcza represje wobec nich i najbliższej rodziny (z tego powodu wyjechało 6,5% osób)²³.

Wydarzeniem, które wpłynęło na emigrację lat 80. było wprowadzenie stanu wojennego i związane z tym ograniczenia swobód obywatelskich. Dla wielu osób, które wyjechały wówczas tylko na pobyt czasowy za granicę, decyzja polityczna z 13 grudnia 1981 r. stała się impulsem do pozostania na stałe za granicą. Represje ze strony władz wobec opozycji politycznej były powodem wyjazdów jej działaczy z kraju. Wielu spośród nich opuściło wówczas Polskę nielegalnie. Po stworzeniu przez władzę oficjalnych możliwości wyjazdów dla opozycji politycznej, w latach 1982–1987 opuściło Polskę ok. 4 tys. osób – głównie działaczy i członków „Solidarności”²⁴.

Znaczącą grupę emigrantów stanowiły osoby kierujące się względami narodowymi. Głównie dotyczyło to emigrujących do RFN. Osoby te, posiadały odpowiednie dokumenty wymagane do udowodnienia niemieckiego pochodzenia, uzyskiwały status „wysiedleńców” (Aussiedler). Znaczna ich część uzasadniała decyzję o wyjeździe z kraju chęcią połączenia z rodziną. Motywacja ta występowała również wśród osób wyjeżdżających także do innych krajów²⁵.

Poza politycznymi i narodowymi, najczęściej osób wyjechało kierując się względami ekonomicznymi. Dotyczyło to głównie osób, które opuściły kraj po 1985 r., kiedy to w Polsce panował kryzys ekonomiczny.

Wiele osób jako motyw uchodźstwa podawało brak w kraju warunków do realizacji swoich celów życiowych, aspiracji i pragnień. O emigracji decydowały plany

²⁰ J. Och, *Obraz współczesnej Polonii niemieckiej*, [w:] *Przemiany społeczne. Kwestie narodowościowe i polonijne*, Toruń 1994, s. 95.

²¹ R. Majewski, op.cit., s. 102.

²² E. Grzegorzewska-Mischka, *Wyznaczniki polityczne polskiej emigracji do Austrii*, [w:] *Migracje polityczne XX wieku. Migracje i społeczeństwo*, Warszawa 2000, nr 4, s. 114.

²³ R. Majewski, op.cit., s. 102.

²⁴ Ibidem, s. 103.

²⁵ R. Majewski, op.cit., s. 105.

zawodowe i względy osobiste. Zła sytuacja majątkowa, a co za tym idzie brak perspektyw cywilizacyjnego rozwoju, stanowił główną determinantę emigracji młodej inteligencji, szukającej poza krajem warunków na godne życie.

Znaczną grupę wśród emigrujących, stanowiły osoby, które wyjechały z uwagi na stan zdrowia swoich dzieci i niemożności prowadzenia leczenia w kraju. Emigracja na Zachód dawała szansę wyleczenia z uwagi na lepszą opiekę medyczną.

Determinantą wychodźstwa była też potrzeba zmiany otoczenia. Dotyczyło do zwłaszcza ludzi młodych i aktywnych w swoim środowisku. Wielu z nich chciało zerwać z dotychczasowym stylem życia i rozpocząć „nowe życie” na obczyźnie.

Do przesłanek jakimi kierowali się wychodzący zaliczyć ponadto należy mity i wyobrażenia o poszczególnych krajach (szczególnie mit o Ameryce jako kraju wielkich szans i możliwości), liberalna polityka migracyjna krajów osiedlenia zwłaszcza wobec uchodźców z Polski, pomoc rodziny będącej na uchodźstwie, wysokie wskaźniki gospodarcze.

W latach osiemdziesiątych rozwinęła się emigracja czasowa, charakteryzowała się ona długim pobytem za granicą. Podjęte tam zatrudnienie dawało możliwość pomocy rodzinie pozostawionej w Polsce. Emigranci lat osiemdziesiątych to ludzie młodzi – 70% nie ukończyło 35 roku życia²⁶. Stanowili oni grupę starannie wykształconą, około 20% legitymowało się wykształceniem wyższym, a 10% miało ukończoną tylko szkołę podstawową²⁷.

W latach 90. opuściło Polskę 224 947 osób. Najwięcej emigrantów udało się do USA (24 524), Niemiec (160 671), Kanady (13 365), Austrii (4987), Szwecji (3531), Francji (2832), Włoch (1845), Holandii (1731), Wielkiej Brytanii (1366)²⁸. Względnie wysoki udział emigracji do Niemiec i Austrii sugeruje, że wyjazdy obejmowały również przypadki, w których wymienione państwa były miejscem pobytu przejściowego, po którym następowała reemigracja. Emigrację w latach 90. warunkowały przede wszystkim względy ekonomiczne. Wyjeżdżający z Polski kierowali się głównie chęcią polepszenia swojej sytuacji materialnej oraz podjęciem pracy za granicą. Niewątpliwie wpływ na takie motywowanie wychodźstwa, miała zła sytuacja gospodarcza w Polsce, rosnące bezrobocie, brak perspektyw w znalezieniu pracy.

Z przyczyn ekonomicznych emigrowali głównie ludzie młodzi, kończący edukację, a także między 30–44 rokiem życia. Ponadto część osób wyjeżdżających kierowała się chęcią awansu, bądź zmianą pracy na lepszą. W latach 1991–2000 wyjechało 6695 osób w wieku 18–24 lat oraz 26 437 osób między 30–44 rokiem życia²⁹.

Poza powodami ekonomicznymi istotne były względy psychologiczne, wynikające z niezaspokojenia przez państwo pewnych podstawowych potrzeb pozamaterialnych, takich jak bezpieczeństwo czy stabilizacja.

²⁶ R. Majewski, op.cit., s. 106.

²⁷ A. Chodubski, *Emigracja jako zjawisko...*, s. 136.

²⁸ *Rocznik statystyczny*, Warszawa 2002, s. 119.

²⁹ *Ibidem*, s. 117.

Można wyodrębnić również prawne przesłanki emigracji. Wolność przemieszczania jest zaliczona do fundamentalnych praw człowieka, zagwarantowanych aktami prawa międzynarodowego jak i wewnętrznego. Zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 r. przysługuje ona każdemu człowiekowi i obejmuje m.in. swobodę opuszczania każdego kraju, łącznie z własnym³⁰. Zakres wolności, przemieszczania i wyboru kraju zamieszkania został szczegółowo określony w Międzynarodowym Pakcie Praw Osobistych i Politycznych, tam też sprecyzowano ograniczenia tegoż prawa³¹. Na gruncie prawa polskiego (wewnętrznego) ustawa o paszportach z 29 listopada 1990 r. przyznawała każdemu obywatelowi polskiemu prawo do otrzymania paszportu określając enumeratywnie przypadki pozbawienia lub ograniczenia tego prawa³². Powodami emigracji była ucieczka przed zjawiskami patologicznymi, do których zalicza się bezrobocie, niepewność pracy, brak perspektywy szans zawodowych, zagrożenie moralne, zagubienie, niepewność, samotność, zwątpienie, zagrożenie bezpieczeństwa przez narastające afery, korupcje, mafie, terror³³.

Znacząca była również emigracja z powodów społecznych. U jej podstaw leżały wyjazdy w celu zawarcia związków małżeńskich bądź łączenia rodzin. Do pozostałych przyczyn wychodźstwa zaliczyć należy uwarunkowania kulturowo-cywilizacyjne. Obejmowały one przede wszystkim emigrację w celach edukacyjnych (wyjazdy na studia za granicą oraz do szkół językowych), jak i związaną z realizacją cywilizacyjnego rozwoju z uwagi na brak perspektyw w tym zakresie w kraju.

Poza wymienionymi można wyodrębnić inne jeszcze motywy emigracji z lat 90., jak chęć zmiany otoczenia, rozpoczęcie nowego życia za granicą, chęć przeżycia przygody itp.

Podsumowując, należy podkreślić, iż współczesną emigrację stanowią fale wychodźstwa z lat 80. i 90. XX w. Emigrację lat 80., szacowaną na ok. 1 mln osób, warunkują przede wszystkim czynniki polityczne, natomiast wychodźstwo z lat 90. (ok. 225 tys. osób) względy ekonomiczne. Jednak o charakterze współczesnej emigracji nie decyduje jeden wyizolowany czynnik, ale ich zbiór (przyczyny polityczne, psychologiczne, ekonomiczne, prawne, społeczne, kulturowo-cywilizacyjne i inne). Czynniki te nakładają się na siebie i nie zawsze można jednoznacznie ustalić motywy wychodźstwa, oddzielić ekonomiczne mechanizmy sprawcze od politycznych, określić w jakim stopniu emigracja spowodowana jest przesłankami politycznymi, a w jakim złą sytuacją materialną, nędzą i bezrobociem³⁴.

³⁰ L. Wiśniewski, *Wolność przemieszczania się i wyboru kraju zamieszkania*, Warszawa 1997, s. 5.

³¹ Por. *Prawa Człowieka. Dokumenty*, Wydawnictwo Instytutu Państwa i Prawa PAN, Warszawa 1989, s. 83–84.

³² Dz.U. z 1991 r. Nr 2 poz. 5.

³³ U. Świętochowska, J. Leska-Ślęzak, *Przemiany cywilizacji współczesnej*, Toruń 1996, s. 134.

³⁴ *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, pod red. A. Pilcha, Warszawa 1984, s. 14–15.

Środki masowego przekazu w kształtowaniu tożsamości diaspory polskiej

W kształtowaniu tożsamości współczesnej emigracji polskiej ważne miejsce odgrywają środki masowego przekazu. Powstają one zarówno w kraju wychodźstwa, jak i generowane są przez czynniki emigracyjne.

Wśród środków masowego przekazu szczególne znaczenie ma Polskie Radio i Telewizja Polska. Pierwsza audycja radiowa nadana dla Polaków, zamieszkujących poza granicami została nadana 11 listopada 1933 r., z okazji piętnastej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. 1 marca 1936 r. Polskie Radio rozpoczęło nadawanie na falach krótkich stałych programów dla Polonii. Godzinne audycje ukazywały się na antenie trzy razy w tygodniu, składały się z wiadomości w języku polskim i angielskim, komentarzy, felietonów oraz muzyki. W 1939 r. Polskie Radio nadawało z siedmiu stacji krótkofalowych emitowanych dla słuchaczy w Europie, Ameryce Południowej i Północnej, a także na falach długich z rozgłośni z Warszawy (codzienne audycje w języku niemieckim i angielskim, raz w tygodniu po czesku i węgiersku). Wybuch II wojny światowej spowodował zaprzestanie emisji. Emitowanie audycji dla Polaków za granicą wznowiono w styczniu 1945 r. Od tego czasu programy radiowe nadawane są bez przerwy w różnym zakresie czasowym i tematycznym. W 1956 r. nadawanych było dziennie 68 godzin audycji dla zagranicy m.in. w języku angielskim, duńskim, greckim, fińskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim, tureckim i włoskim. Od 1968 r. emitowane są programy w języku arabskim. Od 1990 r. rozpoczyna się nadawanie programów na Wschód, w tym m.in. dla Polaków zamieszkałych na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie, i w Estonii. W 1995 r. dzięki możliwościom emisji satelitarnej w systemie World Radio Network wybrane programy w języku angielskim stały się dostępne dla słuchaczy na wszystkich kontynentach. Od 1998 r. program dla zagranicy Polskiego Radia przyjął nazwę Radio Polonia¹. Od 2000 r. Radio Polonia za pośrednictwem World Radio Network rozpoczęło codzienną audycję, w technice „Real Audio”, półgodzicznych

¹ www.radio.com.pl, 15.09.2002 r.

magazynów informacyjnych w dziewięciu językach obcych oraz godzinnego magazynu w języku polskim. Sieć World Radio Network pełniąc rolę dystrybutora audycji polskich w sieciach kablowych, w retransmisjach naziemnych i przez satelitę, wprowadziło program redakcji angielskiej do całodobowego anglojęzycznego kanału dRadio. Od 2000 r. przekazy emitowane przez satelitę w systemie analogowym zostały zastąpione przekazem cyfrowym, co w znaczący sposób zwiększyło liczbę słuchaczy. Sygnał z satelity Eutelsat Hot Bird umożliwił słuchanie Radio Polonia w całej Europie, na Bliskim Wschodzie, Afryce Północnej i częściowo w Azji Zachodniej. Program polonijny Polskiego Radia stanowił najbardziej masowy środek przekazu wiadomości z Polski. Ułatwiał utrzymywanie więzi z krajem, pozwalała na stały kontakt z językiem polskim. Był istotnym elementem kulturotwórczym². Audycje o tematyce regionalno-krajoznawczej, literaturoznawczej czy historycznej stanowiły ważki czynnik edukacyjny. Od 1989 r. audycje radiowe zaczęły także zawierać częstą, będącą duszpasterskim posłaniem Kościoła.

Wśród słuchaczy polskiego radia dominują przedstawiciele starej emigracji. Znaczącą grupę stanowili Polacy zamieszkujący we Wspólnocie Niepodległych Państw³.

W latach 90. nastąpiły zmiany w Polskim Radio. Zmniejszył się czas antenowy przeznaczony dla emigracji. Wiąże się to z przesłankami technicznymi i ekonomicznymi. Emisja w technice satelitarnej pozwala na większy zasięg oddziaływania niż przekaz naziemny. Osoby zamieszkałe poza granicami mogą odbierać audycje przeznaczone dla słuchaczy w kraju⁴. Obok środków państwowych słuchacze mają obecnie możliwość odbioru stacji prywatnych i programów kierunkowych takich, jak np. Radio Maryja.

Wśród stacji radiowych największą słuchalność mają te stacje, które są emitowane i edytowane w krajach osiedlenia. Rozpowszechnienie radia w ostatnich latach wiąże się z rozwojem technik audiowizualnych, co w znaczący sposób wpłynęło na zmniejszenie kosztu funkcjonowania stacji radiowych. Znaczącej liberalizacji uległy też procedury wydawania koncesji, czy pozwoleń na emisję audycji radiowych. Wśród poruszanej problematyki znajdują się te dotyczące zarówno Polski, jak i kraju osiedlenia. Są istotnym źródłem informacji o środowisku polonijnym w krajach osiedlenia. W wielu audycjach poruszane są sprawy dotyczące bieżących wydarzeń w Polsce, mają one często charakter programów czynnych, tzn. takich, z udziałem słuchaczy. Ważne miejsce w ramówce programowej zajmuje sfera komercyjna. Promocje biletów komunikacyjnych do Polski, czy innych usług bądź towarów, oferty pracy czy inne płatne ogłoszenia. W ostatnich latach zmniejszyła się liczba audycji, czy ogłoszeń dotyczących organizacyjnego życia Polonii. Wśród programów na

² J. Pils, *Media dla Polonii i Polaków za granicą. Radio i Telewizja*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe. Informacja. Mniejszości etniczne*, pod red. A. Skrzypczaka, Warszawa 1996, s. 47.

³ *Ibidem*, s. 43–68.

⁴ Dużą popularnością cieszy się platforma „Cyfra +” za której pośrednictwem możliwe jest odbieranie programów telewizyjnych i radiowych.

uwagę zasługują te, które dotyczą sfery religijnej. Szczególna rola Kościoła w życiu emigracyjnym, rola duszpasterzy jako liderów życia diasporalnego sprawiają, że programy o tematyce religijnej cieszą się dużą popularnością. Ważne miejsca zajmują ogłoszenia o wydarzeniach religijnych: świętach, pielgrzymkach, z życia lokalnych parafii polonijnych, z Watykanu.

Rozpowszechnionym nośnikiem audiowizualnym jest telewizja. Istotne zmiany zaszły w tej sferze po 1989 r., kiedy zaczęto emitować program telewizyjny poza granice Polski. Pierwszy przekaz w 1990 r. dotyczył programu I Telewizji Polskiej i przeznaczony był dla Polaków zamieszkałych na Litwie. 29 grudnia 1992 r. uchwalono ustawę, na mocy której została powołana TV Polonia, emitująca swój program w technice satelitarnej. Pierwsza emisja odbyła się 31 marca 1993 r.⁵ Obecnie Telewizja Polonia nadaje program, obok tradycyjnego systemu, za pośrednictwem kanałów satelitarnych⁶. Stanowi ona odrębny blok programowy, w skład którego wchodzi audycje przygotowywane przez oddział Programu III TVP, retransmitowane z Programu I i II TVP, tworzone przez oddział TV Polonia oraz pochodzące ze źródeł archiwalnych. Niektóre audycje, jak „Teleexpres”, „Gość Jedyńki”, „Wiadomości” emitowane są równocześnie na antenie Programu I i TV Polonia. W programach publicystycznych i reportażach kładziony jest nacisk na tematy emigracyjne. Program „Forum Polonijne” jest miejscem kontaktów pomiędzy czynnikami oficjalnymi a środowiskami emigracyjnymi. Na antenie znalazły się też wywiady z przedstawicielami środowisk emigracyjnych, transmisje z wydarzeń kulturalnych, uroczystości rocznicowych, programy historyczne.

Ważne miejsce w transmisji przekazu telewizyjnego zajmują stacje komercyjne, w tym zwłaszcza telewizja Polsat emitowana w Europie. Właściwie nie istnieje segment stacji telewizyjnych emitowanych przez polskie środowiska emigracyjne. Wynika to głównie z przyczyn finansowych. Jest to działalność przekraczająca możliwości finansowe osób fizycznych czy organizacji polonijnych w krajach osiedlenia.

Wśród środków masowego przekazu generowanych poza granicami Polski dużą wagę przywiązuje się do segmentu prasowego. Istotne miejsce zajmował w tym względzie miesięcznik „Kultura” wydawany w latach 1947–2000 przez Instytut Literacki w Paryżu⁷. Instytut Literacki rozpoczął swoją działalność w 1946 r. we Włoszech. Instytut powstał dzięki pomocy 2 Korpusu oraz dzięki finansowej pożyczce z funduszu społecznego żołnierzy. Stał się ważnym czynnikiem opiniotwórczym w kraju i poza granicami⁸. Poruszana tematyka społeczno-polityczna, komentarze

⁵ <http://www.tvp.pl/polonia/zasadycele.htm>, 03.02.2003.

⁶ Program TV Polonia emitowany jest poprzez: Ecostar 3 61,5W, Hot Bird 113E, Hot Bird 4 13E – pakiet „Cyfra+”, Kopernikus DFS1-FM3 – pakiet „Vision Globe”, Orion 1 37,5W.

⁷ A. Chodubski, *Kultura polityczna współczesnej emigracji polskiej*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce. Przyszłość i teraźniejszość*, pod red. M. Kosmana, Poznań 1996, s. 165–166.

⁸ K. Łastowski, *Udział Paryskiej „Kultury” w eksponowaniu polskiej racji stanu po II wojnie światowej*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy na obczyźnie*, pod red. M. Szczecińskiego, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 169–188.

wydarzeń politycznych cieszyły się dużą popularnością. Od 1946 do 1953 r. wydanych zostało kilkadziesiąt publikacji. W 1953 r. inaugurowała swoją działalność Biblioteka Kultury. Wydawane jej nakładem publikacje były szczegółowo opisywane i dokumentowane. Do 2000 r. wydanych zostało 512 pozycji⁹.

Wśród środków masowego przekazu szczególną wagę przywiązuje się do segmentu prasowego. Nie ma państwa, w którym nie istniałaby prasa o charakterze polonijnym. Wskazemy tylko na kilka, z kilkuset tytułów wydawanych w niektórych krajach. W Argentynie ukazuje się od 1922 r. „Głos Polski”¹⁰. W Australii przez lata popularnością cieszyły się wydawany od 1952 do 1980 dwutygodnik „Nasza Droga”, „Tygodnik Polski” stanowiący kontynuację założonego w 1949 r. „Tygodnika Katolickiego”. Największy rozkwit prasy polonijnej w Australii przypadł na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte. Wydawane wtedy były, m.in.: „Polski Tygodnik Niezależny Echo”, miesięcznik „Echo-Opowiadania”, „Głos Polski”, „Forum”, „Nurt”, „Polonia”. W następnej dekadzie na uwagę zasługują „Panorama” i „Kurier Polski”. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wydawane nieregularnie biuletyny, w tym zwłaszcza; „Biuletyn Stowarzyszenia Polaków w Queensland”, „Biuletyn Organizacyjny Milenium. Do rozpowszechnionych tytułów prasy religijnej należały: „Przegląd Katolicki Organ Duszpasterstwa Polskiego w Australii”, „Wiadomości Polonii Adwentystycznej”. W ostatnim dziesięcioleciu do najbardziej poczytnych należą „Tygodnik Polski” i „Polish Kurier”, itp.

Stosunkowo liczny jest rynek prasy polonijnej w Ameryce Północnej. Na przykład, w Kanadzie najstarszy rodowód ma wydawany w Winnipeg od 1915 r. tygodnik „Czas” oraz „Związkowiec” organ Związku Polaków w Kanadzie wychodzący w Toronto od 1933 r. Najwięcej tytułów ukazuje się w Toronto¹¹. W 1988 r. powstał tam obecnie wydawany dziennik „Gazeta”; funkcjonuje także wiele tygodników, w tym m.in.: „Głos Polski-Gazeta Polska”, „Echo”, „Nowy Kurier”, „Wiadomości”, „Tygodnik Polski”. Popularnością cieszy się prasa katolicka, w tym zwłaszcza miesięcznik „Pielgrzym”. Wiele tytułów ukazuje się nieregularnie. Niektóre spośród nich to: „Kwartalnik SPK”, „Wici Harcerskie”, „High-Park”. W czasopiśmie wydawanych w Kanadzie i w USA znajduje się wiele ogłoszeń o charakterze komercyjnym, jak np. w „Związkowcu” zajmują one ponad 30% objętości tekstu. Wydawcy gazet uzyskują wpływy ze sprzedaży, przy czym koszt jednego egzemplarza, waha się w granicach 1–2 dolarów. Specyfiką prasy północnoamerykańskiej jest znacząca liczba artykułów odnoszących się do sytuacji Polski w sferze międzynarodowej. W ostatnich latach liczne artykuły dotyczyły przystąpienia Polski do struktur europejskich.

⁹ <http://www.kultura.onet.pl>, 20.12.2002 r.

¹⁰ A. H. Wróbel, *Prasa polska w Ameryce Łacińskiej*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy...*, s. 50.

¹¹ A. Reczyńska, *Polska diaspora w Kanadzie*, [w:] *Polska diaspora*, pod red. A. Walaszka, Kraków 2001, s. 43.

Duże są tradycje prasy polonijnej w Wielkiej Brytanii¹². Szacuje się, że od 1945 r. ukazywało się tam ponad 600 tytułów prasowych. Przyjmując za kryterium treść poszczególnych pism, wyróżnia się następujące kategorie:

- a) czasopisma wojskowo-kombatanckie – 183 tytuły. Najbardziej popularny jest „Orzeł Biały”;
- b) pisma informacyjne – 42 tytuły. Do dziś dużą popularnością cieszy się wydawany od 1940 r. nieoficjalny organ rządu „Dziennik Polski”, który w 1944 r. połączył się z „Dziennikiem Żołnierza” tworząc „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, wydawany z dodatkiem niedzielnym „Tydzień Polski”;
- c) pisma polityczne 92 tytuły, najczęściej związane z ugrupowaniami politycznymi, w tym wydawany od 1957 r. do końca lat osiemdziesiątych oficjalny organ rządu emigracyjnego – „Rzeczpospolita”;
- d) pisma religijne 92 tytuły z tygodnikiem „Gazeta Niedzielną”, miesięcznikiem „Przegląd Powszechny”;
- e) czasopisma społeczno-kulturalne, np.: „Wiadomości”;
- f) czasopisma naukowe – 27 tytułów, np.: „Teki Historyczne”, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie”;
- g) czasopisma środowiskowo zawodowe – 92 tytuły; są to najczęściej biuletyny stowarzyszeń, np.: „Filatelista”, „Wiadomości Nauczycielskie”;
- h) czasopisma młodzieżowe – 93 tytuły, np.: „Dziatwa”¹³.

W Republice Południowej Afryki najliczniejsza Polonia w Afryce prowadziła działalność wydawniczą od lat czterdziestych XX w. Wydawano początkowo biuletyny lub kwartalniki związane z organizacjami polonijnymi; pełniły one rolę ich organów¹⁴. Zjednoczenie Osadników Polskich wydawało od 1948 r. miesięczny komunikat, który od 1973 r. ukazywał się pod tytułem „Komunikat Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce”; od 1948 r. wydawany był nieregularnie Komunikat Stowarzyszenia Techników Polskich; w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ukazywał się w Pretorii Komunikat Towarzystwa Pomocy Polakom. Prasę katolicką reprezentowały: „Wiadomości Parafialne”, „Wiadomości Duszpasterskie”. Rynek prasy w RPA ożywił się znacznie w latach osiemdziesiątych. Pojawiły się wówczas takie tytuły, jak: „Secunda”, „Nasza Szkoła”, „Tak i Nie”. Czasopisma polonijne w RPA miały charakter lokalny. Jedynie nieliczne biuletyny docierały do różnych ośrodków rozproszonych na terenie kraju.

Prasa jest ważnym elementem opiniotwórczym. Stanowi płaszczyznę wyrażania opinii przez środowiska społeczne i polityczne. Stąd prasa jest przedmiotem znacznej uwagi liderów polonijnych. Na łamach gazet prowadzi się polemiki i spory. Wielu liderów życia politycznego i społecznego posiada wręcz stałe miejsce w poszczegól-

¹² R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 127–153.

¹³ T. Radzik, *Polska diaspora w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 164–165.

¹⁴ A. Żukowski, *W kraju złota i diamentów. Polacy w Afryce Południowej XIX–XX w.*, Warszawa 1994, s. 212–228.

nych gazetach. Często formą prezentowania stanowiska organizacji politycznych są tzw. listy otwarte drukowane w kilku poczytniejszych „tytułach prasowych”.

Wiele gazet wydawanych jest w formacie, A-4 i B-5. Liczba stron waha się najczęściej od 8 do 36. Nieliczne tytuły posiadają kolorowe okładki na papierze kredowym. Papier kredowy stosowany do całej objętości gazety, używany jest przy nakładach wynoszących kilka tysięcy egzemplarzy. Wśród kolorów nadruku przeważa czarny, rzadziej niebieski, czerwony, zielony. Nieliczne posiadają kolorowe wkładki ze zdjęciami, zajmujące najczęściej 4 bądź 8 stron. W gazetach znajdują się też wkładki z wierszami, tekstami piosenek, bądź ogłoszeniami komercyjnymi¹⁵.

Większość polonijnych gazet drukuje teksty niemal wyłącznie w języku polskim. Niektóre wprowadzają rubryki w językach krajów osiedlenia, zazwyczaj nie obejmują one jednak więcej, niż 20% objętości tekstu. Nieliczne, jak np.: „Gazeta Petersburska” zamieszczają teksty, w połowie w języku polskim, w drugiej połowie w rosyjskim. Zdarzają się i takie, w których na stronie znajdują się dwie rubryki, jedna w języku kraju osiedlenia, druga po polsku, np.: Pismo Związku Polaków w Rumunii „Polonus”.

W periodykach dominują teksty dotyczące Polski. W ostatnim czasie nasiliło się zjawisko wykorzystywania polskich serwisów informacyjnych oraz przedruków z polskiej prasy czy książek. Zazwyczaj odbywa się to bez zgody autorów. Często zamieszczane są wiersze i fragmenty opowiadań. Akcentowane są tematy podejmujące problemy polityczne, ale wiele też jest plotek i ciekawostek z Polski. W działach poświęconych kulturze prezentowane są głównie wydarzenia artystyczne w Polsce lub osiągnięcia polskich twórców na obczyźnie.

Znacząca część czasopism dotyczy kultury. Zamieszczane są informacje o nowościach wydawniczych, wystawach, wernisażach. Zainteresowaniem cieszą się recenzje książek oraz filmów polskich. Nierzadko umieszczone są wywiady z przedstawicielami życia artystycznego: muzykami, pisarzami, aktorami, reżyserami. W treści pism znajdują się artykuły biograficzne, poświęcane uznanym osobistościom historycznym, twórcom literatury, sztuki, nauki.

W części sportowej znajdują się artykuły dotyczące głównie osiągnięć polskich sportowców. Relacje z rozgrywek ligowych w Polsce, udziału polskich sportowców w znaczących imprezach międzynarodowych, jak mistrzostwa świata, olimpiada,

¹⁵ Por. *PolEcho. Magazyn Polonii Niemieckiej*, lipiec\sierpień 2002 r.; *Gazeta Polskiego Związku Kulturalnego i Zjednoczenia Polaków w Berlinie*, nr 51, kwiecień\czerwiec 2002 r.; *Kronika. Polskie Czasopismo w Norwegii*, nr 4 (177) 2002 r.; *Gazeta Petersburska*, nr 8–9 (44) 2002 r.; *Pismo Związku Polaków w Rumunii „Polonus”* nr 5 (95) 2002 r.; *Związkowiec, Kanada*, nr 7 2002 r.; *Kurier, Niemcy* 296\13 sierpień 2002 r.; *Miesięcznik Polonii Cypryjskiej. Spod Znaku Afrodyty*, nr 53 listopada 2002 r.; *Słowo Polonii Belgradu*, nr 12 2002 r.; *Tygodnik Polski w Sydney*, nr 45, listopada 2002 r.; *Biuletyn Polsko-Niderlandzkiego Stowarzyszenia Kulturalnego*, nr 5 2002 r.; *Gazeta Klubu Polskiego w Japonii*, nr 4\25 2002 r.; *Polonia Włoska. Biuletyn informacyjny*, nr 3\8 1998; *Patriotyczny Ruch Polski. Nowy Jork, Chicago, Toronto, Warszawa*, nr 45 2002 r.; *Biuletyn Niedzielnny w Toronto*, nr 21 2002 r., i inne...

otwarte mistrzostwa organizowane w kraju osiedlenia. Szczególnie emocje wzbudza rywalizacja Polaków ze sportowcami kraju zamieszkania.

Większość czasopism dystansuje się od prezentowania problemów politycznych kraju osiedlenia; pojawiają się natomiast artykuły dotyczące sytuacji międzynarodowej w kontekście odniesienia do spraw Polski. Relacjonowane są wizyty polskich polityków. Część pism polonijnych prowadzi rozbudowane rubryki zajmujące się poradami prawnymi i finansowymi oraz kwestiami zdrowia. Są też dodatki dla kobiet i dzieci. Gazety o większym nakładzie zawierają rubryki rozrywki, w tym m.in.: krzyżówki, rebusy, dowcipy.

W rocznice wydarzeń historycznych zamieszczane są artykuły okolicznościowe. Dotyczą one zarówno kwestii państwowych, jak i związanych z życiem polonijnym.

Znaczące miejsce zajmują w prasie ogłoszenia komercyjne. Nierzadko obejmują 40% objętości gazety. Obraz taki ma miejsce w tytułach, które nie są dotowane przez organizacje czy stowarzyszenia. W ostatnich latach zmniejsza się natomiast ilość komunikatów i informacji organizacyjnych.

W czasopismach zwraca się uwagę na aspekt edukacyjny, dotyczący języka polskiego. Drukowane są porady dotyczące poprawności językowej, ćwiczenia gramatyczne, zasady pisowni, itp. Wiersze, piosenki, fragmenty opowiadań wykorzystywane są do nauki języka.

Wiele gazet posiada rubryki zawierające rozkłady lotów, jazdy autobusów, adresy polskich placówek w kraju osiedlenia takich, jak: ambasady, konsulaty, instytuty polskie, biura LOTu... Oficjalne ogłoszenia polskich placówek dyplomatycznych zamieszczane są na ostatniej lub przedostatniej stronie gazet.

W tytułach o mniejszym zasięgu pojawiają się wykazy osób, które zawarły związek małżeński, dzieci przystępujących do pierwszej komunii, itp.

Ważne miejsce w ramówce zajmuje tematyka religijna. Jest ona obecna w niemal wszystkich wydawnictwach. Odnotowane są wydarzenia z życia kościoła, w tym szczególnie miejsce od 1978 r. zajmują informacje z Watykanu. W wielu artykułach przedstawia się żywoty świętych. Przypomina się zwyczaje i święta religijne. Drukuje się teksty modlitw i fragmenty Pisma św., relacje i zdjęcia z pielgrzymek do miejsc kultu religijnego, Watykanu, czy innych uroczystości kościelnych. W gazetkach i biuletynach o zasięgu parafialnym zamieszczane są podstawowe informacje o pracach organizacyjnych kościoła, m.in. o zasadach udzielania sakramentów świętych, godzinach mszy, funkcjonowania biura parafialnego, organizacji przykościelnych. Drukowane są zapowiedzi małżeńskie, nekrologi, itp. Pozbawione są komentarzy, felietonów, czy serwisów informacyjnych z kraju lub ze świata. Gazety te są rozdawane bezpłatnie, bądź, za opłatą dobrowolną. Ich druk finansowany jest z wkładek reklamowych.

Na obczyźnie szczególnie chętnie czytana jest prasa wydawana w Polsce. Dotyczy to zarówno pokolenia młodego, jak i starszego. Gazety przywiezione, czy otrzymane z kraju zwykle przekazywane są krewnym i znajomym. Nierzadko artykuły w nich zawarte stanowią zaczyn do wielu dyskusji i sporów.

Cechą prasy polonijnej na całym świecie jest jej efemeryczność. Wiele tytułów jest wydawanych nieregularnie i przez stosunkowo krótki okres. Mają też relatywnie niewielki nakład. W przypadku gazet 1–2,5 tys. egzemplarzy, a w przypadku biuletynów nierzadko nie przekracza on kilkuset sztuk. Do rzadkości należą nakłady rzędu kilkudziesięciu tysięcy lub 100 tysięcy, jak w przypadku Info Tips¹⁶.

Celem osób wydających prasę na obczyźnie nie jest zazwyczaj zysk finansowy. Wynika to częściej z chęci manifestacji swoich poglądów, bądź programów i działalności organizacji. Służy do kształtowania określonych postaw społecznych i politycznych. Bywa nierzadko płaszczyzną na którą zostaje skierowana aktywność społeczna, kulturalna, polityczna. Wśród osób tworzących rynek prasy emigracyjnej znajdują się przedstawiciele m.in. takich grup zawodowych jak dziennikarze, nauczyciele, urzędnicy. Liczne tytuły stanowiły w swej początkowej fazie organy organizacji społecznych, kulturalnych bądź politycznych. W ostatnich latach zauważa się proces rozszerzania tematyki prasy polonijnej. Wprowadza się nowe elementy niezwiązane bezpośrednio z pierwotnymi celami założyciela.

Gazetki polonijne stanowią dla wielu osób podstawowe źródło informacji zarówno o bieżących wydarzeniach w Polsce, jak i o kraju osiedlenia. Nieznajomość języka powoduje, że są nierzadko jedynym, pozatowarzyskim źródłem informacji na wychodźstwie. Dla wielu osób kontakt z prasą polskojęzyczną jest istotny z punktu widzenia pielęgnowania języka ojczystego. Stanowi często jedyny kontakt z „żywym” językiem polskim. Manifestowanie czytania, czy nawet posiadania prasy polonijnej postrzegane bywa jako element postaw patriotycznych.

Złożoną kwestią jest finansowanie prasy polonijnej. Ujawnia się wiele źródeł jej finansowania, m.in. z:

- środków przydzielanych przez rządy państw osiedlenia¹⁷,
- datków od firm i osób fizycznych¹⁸,
- dotacji otrzymywanych przez organizacje polonijne¹⁹,
- wsparcia czynników polskich²⁰,
- wpływów z reklam²¹,
- sprzedaży²²,
- wsparcia czynników kościelnych²³.

¹⁶ M. Kalczyńska, *Prasa polska i jej twórcy w zjednoczonych Niemczech*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy...*, s. 281.

¹⁷ H. Legowicz, *Media polskie w Republice Czeskiej*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe...*, s. 101–102.

¹⁸ Pismo Związku Polaków w Rumunii „Polonus”2002.

¹⁹ *Gazeta Petersburska 2001–2003*.

²⁰ W tym szczególnie miejsce zajmują organizacje „Wspólnota Polska” i „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

²¹ *Biuletyn Niedzielnny w Toronto 2001*.

²² Taką prawidłowość zauważa się państwach Europy Zachodniej i Ameryce Północnej; cena waha się na poziomie 1–2 dolarów w Ameryce Północnej, 1–2 euro – w Europie Zachodniej.

²³ *Głos Misjonarza 2001–2002*.

Zazwyczaj wydawnictwa utrzymują się z kilku źródeł. W wielu tytułach drukowane są personalia osób, czy nazwy firm wspierających finansowo wydawnictwo. Znaczący udział w finansowaniu prasy na Wschodzie ma państwo polskie²⁴. Znacząca się działalność takich instytucji jak: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacja „Rodacy-Rodakom”, Senat Rzeczypospolitej Polskie Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Prasa polonijna w poszczególnych krajach była i jest odzwierciedleniem kondycji ekonomicznej i intelektualnej diaspory polskiej²⁵.

W ostatnich latach źródłem informacji o artykułach prasowych stał się Internet. Wiele tytułów zarówno w Polsce, jak i na emigracji posiada swoje strony na których publikowana jest tzw. „ramówka”. Umieszczane są skróty ciekawszych artykułów, rzadziej publikowane są artykuły w całości. Portale internetowe zawierające przedruki z gazet polskich, czy polonijnych cieszą dużym zainteresowaniem szczególnie wśród ludzi młodych. Na stronach poszczególnych tytułów umieszczane są bazy archiwalne pozwalające na analizę tekstów publikowanych przed kilkoma miesiącami czy nawet latami.

* * *

Media polonijne pełnią istotną rolę w kształtowaniu tożsamości współczesnej emigracji polskiej. Wśród ich funkcji na obczyźnie wskazuje się m.in. na:

- pielęgnowanie języka polskiego, tradycji, kultury,
- dostarczanie wiadomości o Polsce i sprawach polskich,
- informowanie o sprawach ważnych dla życia polonijnego,
- propagowanie polskiej kultury,
- podtrzymywanie więzi z Polską (np. poprzez pomoc w organizowaniu akcji na rzecz określonej „sprawy polskiej”),
- propagowanie osiągnięć Polaków na świecie,
- dostarczanie informacji o wydarzeniach społeczno-kulturalnych,
- prezentowanie poglądów politycznych i społecznych,
- płaszczyznę dyskusji pomiędzy liderami życia społeczno-politycznego emigracji.

Powszechny jest pogląd, że stan mediów, w tym zwłaszcza prasy polonijnej odzwierciedla kondycję intelektualną i ekonomiczną emigracji polskiej. Ilość wydawanych tytułów, jak i wielkość nakładu oraz znaczenie poszczególnych wydawnictw są pochodną wielu czynników w tym zarówno stanu samej emigracji, jak i uwarunkowań ekonomicznych, społecznych, politycznych krajów osiedlenia.

²⁴ T. Gusarska, *Współczesna prasa polskojęzyczna na Ukrainie*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy...*, s. 307.

²⁵ J. Ochocka, *Z dziejów polonijnej prasy w Kanadzie: Sylwetka polonijnego publicysty*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy...*, s. 347.

Współczesny rozwój kontaktów Polonii estońskiej z Polską

W obrazie życia polskiej diaspory szczególną społeczność tworzy Polonia w Estonii. Ukształtowana w procesie historycznym, a w tym ruchu osadniczym na terenie Inflant, podlegała naciskom asymilacyjnym caratu, wtapiając się w społeczności lokalne zachowywała swą świadomość narodową, nierzadko ulegając wynarodowieniu. Obecnie, w dobie dokonujących się przeobrażeń ustrojowych, aktualne stały się problemy tożsamości narodowej; powstają organizacje i stowarzyszenia, organizowana jest działalność duszpasterska oraz kulturalno-oświatowa, tworzy się czasopiśmiennictwo, aktywne są idee przemieszczenia się na ziemię polskie. Problem określenia przynależności narodowej jest jednak kontrowersyjny i wielce dyskusyjny. Za podstawowe kryterium tej przynależności, przyjmuje się indywidualną świadomość, a w tym względzie zauważa się częste zachowania koniunkturalne, wyływające zwłaszcza z uwarunkowań ekonomicznych i społeczno-politycznych. Zjawiska te tworzą mit liczebności zbiorowości polonijnej.

Współcześnie szacuje się, że w Estonii zamieszkuje ok. 3–8 tys. osób mających w swoim rodowodzie związki z polskością¹. Polonię stanowią głównie potomkowie osiadłych tam Polaków w XIX i na początku XX w., przesiedleńcy, więźniowie łagrów oraz ludność napływowa z różnych części b. Związku Radzieckiego, szczególnie z Białorusi i Ukrainy. Ludność ta osiedlała się w Estonii najczęściej dobrowolnie, podejmując pracę zawodową, bądź zawierając związki małżeńskie. W latach dziewięćdziesiątych nastąpiły ograniczenia dotyczące mniejszości narodowych; w lutym 1992 r. parlament estoński uchwalił ustawę o cudzoziemcach, nie przyznając

¹ H. Kubiak, *Polacy i Polonia w ZSRR, kwestie terminologiczne, periodyzacja rozmieszczenie przestrzenne, szacunki ilościowe*, [w:] *Mniejszość polska i Polonia w ZSRR*, pod red. H. Kubiaka, T. Palecznego, J. Rokickiego, M. Wawrykiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 31; A. Patek, *Polacy w Rosji i ZSRR*, [w:] *Polonia w Europie*, pod red. B. Szydłowskiej-Cegłowej, Poznań 1992, s. 350; A. Chodubski, *Aktualne tendencje przemian zbiorowości polonijnych świata*, [w:] *Przemiany społeczne, kwestie narodowościowe i polonijne*, Toruń 1994, s. 88; L. Wątróbski, *Polonia estońska. Rozmowa z Wiesławem Ogórkim radcą Ambasady RP w Tallinnie*, „Nowe Kontrasty” 1998, nr 3/51, s. 10.

praw obywatelskich nie-Estończykom. Wobec licznych protestów 8 lipca 1993 r. skorygowano częściowo ustawę, dając nieograniczone prawo pobytu i pracy w Estonii osobom zamieszkującym w tym kraju przed 1 lipca 1990 r. W poprawce do ustawy nie uwzględniono ludzi związanych z wojskowością²; w grupie tej nie ma było Polaków. Wobec narastania różnych restrykcji w stosunku do ludności nie-estońskiej, część Polaków opuściła Estonię, udając się na emigrację do krajów zachodnio-europejskich oraz różnych krajów b. Związku Radzieckiego. Uciążliwością społeczno-polityczną stała się nieznajomość języka estońskiego, należącego do grupy ugrofińskiej. Osoby zamieszkujące od wielu lat w tym kraju nierzadko znają potoczny język estoński, jednak Polonia estońska posługuje się najczęściej językiem rosyjskim. Udział Polaków znających język ojczysty wynosi 20% ogółu; 63,4% deklaroowało język rosyjski jako ojczysty, a 16,6% określiło, że jest nim inny język³.

Przeprowadzony w 1995 r. spis ludności, ujawnił 2488 osób polskiej narodowości, co stanowiło 0,17% ogółu mieszkańców republiki; społeczność ta tworzy dziesiątą, co do wielkości mniejszość etniczną tego kraju⁴. Zamieszkuje głównie w dużych aglomeracjach miejskich, m.in. w Tallinnie, Kohtla-Järve, Tartu, Narwie, Pärnu, Sillamäe⁵.

Przemiany społeczno-polityczne, zachodzące w Europie Środkowej i Wschodniej ujawniły nowe kierunki działań społeczno-kulturalnych zarówno wśród społeczności polskiej, zamieszkującej na terytorium Estonii, jak i polskich czynników oficjalnych. Od początku lat osiemdziesiątych ujawniło się zainteresowanie życiem polonijnym. Wynika to z przesłanek kulturowych, gdzie podkreśla się, że Polacy zarówno w kraju, jak i w diasporze stanowią jedną wspólnotę narodową, że jednych i drugich wytwory kulturowe wyznaczają tożsamość polską. Istotne są też przesłanki ekonomiczne, gdzie zwraca się uwagę na pozyskanie Estonii na rzecz wspierania Polski w przemianach ekonomicznych; wymianie handlowej między krajem osiedlenia a wychodźstwa. Nie bez znaczenia jest także postawa polityczna Estonii wobec transformacji dokonującej się w Polsce i Estonii; istotna w tym względzie jest opinia Estonii oraz jej akceptacja dla przemian dokonujących się w Polsce, co wyraża się zwłaszcza w okresie akcji wyborczych⁶.

Działania podejmowane przez polskie czynniki oficjalne wobec polskiej zbiorowości zamieszkałej w Estonii rodzą nierzadko kontrowersje. Społeczność ta bowiem nie pragnie uświadomienia narodowego, przypomnienia przez polityków, nie znających realiów ich położenia społeczno-politycznego i ekonomicznego o tym, że są

² Por. J. Sozański, *Prawa mniejszości narodowych w niepodległej Litwie, Łotwie i Estonii*, Warszawa 1998.

³ Por. T. Stpicyński, *Polacy w świecie*, GUS, Warszawa 1992, s. 100–102; P. Eberhardt, *Liczebność i rozmieszczenie ludności polskiej w Estonii*, „Czasopismo Geograficzne” 1999, nr 2, s. 131–142.

⁴ Rahvastikustatistika Teatmik 3/94. Eesti Statistikaamet, Tallinn 1996.

⁵ Por. „Biuletyn Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«” 1995, nr 3–4, s. 23; P. Eberhardt, op.cit.

⁶ Por. „Nasza Polonia” 2000, nr 10; 2001, nr 9.

Polakami; jeśli oczekują oni pomocy ze strony Polski, to głównie w formie dostępu do kontaktów z krajem i polskiego dziedzictwa kulturowego.

Polonia estońska oczekuje od władz polskich realizacji polityki opiekuńczej, którą pragnie pozyskiwać w różnorodnych formach pomocy stałej oraz doraźnej. Dotyczy to m.in. wsparcia w zakresie utrzymania lokalu, świadczeń socjalno-bytowych, edukacyjnych, ochrony zdrowia, wypoczynku; generalnie w ramach realizacji pełnej polityki społecznej.

Władze polskie dostrzegając złożoność problemu podjęły działania na rzecz porządkowania spraw polonijnych. Przy najważniejszych instytucjach politycznych państwa powstały wyspecjalizowane struktury zajmujące się sprawami rozwoju i utrzymania kontaktów polsko-polonijnych. Są to, m.in.: Komisja Łączności z Polakami za Granicą przy Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, Komisja Emigracji i Polaków za Granicą przy Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, Departament Konsularny i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Edukacji Narodowej, Departament Współpracy z Zagranicą i Polonią Ministerstwa Kultury i Sztuki. Departament Współpracy z Zagranicą Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Podejmowane są próby tworzenia nowych oficjalnych form współpracy realizowanych poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundację „Pomoc Szkołom Polskim na Wschodzie”.

Ważne miejsce w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą wypełnia działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; od 1990 r. podejmuje i rozwija ono współpracę ze środowiskami polonijnymi, także w Estonii, dążąc do przybliżenia kraju przodków, który nierzadko znany jest Polonii ze wspomnień i opowiadań. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” organizuje w kraju liczne imprezy kulturalne i sportowe, m.in. zjazdy Polonii, konferencje naukowe, festiwale kultury polskiej, warsztaty choreograficzne, plenery malarskie, spotkania z poezją, igrzyska młodzieży. Organizowane imprezy sprzyjają poznaniu polskiej kultury, tradycji, języka, umożliwiają integrację i współpracę z innymi organizacjami polonijnymi świata⁷. Przykładem takiego poznania i wzajemnego współdziałania są kontakty Związku Polaków w Estonii z Polonią szwedzką, która wspiera ZPE „Polonia”, m.in. w wydawaniu miesięcznika „Nasza Polonia”, wyposażeniu biblioteki w siedzibie Związku⁸.

Niemalą rolę w nauczaniu języka polskiego pełnią letnie szkoły organizowane w Lublinie, Krakowie, Toruniu, Łodzi, które są koordynowane i finansowane przez Stowarzyszenie. Młodzież polonijna uczy się w nich języka polskiego, historii i kultury kraju przodków nierzadko kontynuując naukę na polskich uczelniach. Stowarzyszenie corocznie organizuje w Polsce letni wypoczynek dla dzieci polonijnych.

⁷ I. Szirkowicz, *Współpraca Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” ze środowiskiem polskim w Estonii*, [w:] *Polacy w Estonii*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1998, s. 341–344.

⁸ „Nasza Polonia” 1999, nr 4.

Wspólne wakacje sprzyjają poznaniu kraju, ludzi języka, nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów z rówieśnikami; corocznie takie wakacje spędza ok. 40 dzieci polskiego pochodzenia z Estonii⁹. Odbywają oni pielgrzymki do miejsc kultu religijnego, w których uczestniczą osoby w różnym wieku. Jej organizatorzy podkreślają, że jest to ważna forma kontaktu z krajem, zwłaszcza dla osób starszych, które głównie tworzą społeczność polską w Estonii¹⁰. Wyrazem tych kontaktów było m.in. zorganizowanie w sierpniu 1995 r. wyjazdu wycieczkowego do Warszawy, Częstochowy i Krakowa. W wycieczce uczestniczyły osoby, które po raz pierwszy były w Polsce; wśród nich niewiele osób posługiwało się językiem polskim. Pobyt tej grupy był starannie przygotowany, co dostarczyło uczestnikom wielu wzruszeń; wycieczka utrwaliła w ich pamięci wiare, że kraj ich przodków jest wielce gościnnie i urzekający. Organizowane są także pielgrzymki, m.in. do Ełku¹¹, Lichenia¹². W dniach od 24 marca do 4 kwietnia 2000 r. z okazji obchodów roku jubileuszowego odbyła się estońska pielgrzymka do Watykanu, z audiencją u Ojca Świętego; wśród pielgrzymów byli Estończycy, Polacy, Białorusini, Litwini, Łotysze, Rosjanie, Ukraińcy¹³. Stała się ona okazją do poznania polskiej grupy narodowościowej oraz wzajemnego zbliżenia społeczności katolickiej zamieszkałej w Estonii.

Współpraca Związku Polaków w Estonii ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” dotyczy różnorodnych aspektów organizacyjnych oraz doraźnych i długofalowych działań. Stowarzyszenie przekazuje środki finansowe, m.in. na utrzymanie siedziby Związku, jego oddziałów, szkółek sobotnio-niedzielnych, istniejących przy oddziałach i parafiach katolickich w Estonii. Stowarzyszenie wyposażyło te ośrodki w podręczniki do nauki języka polskiego, podręczniki do nauczania w szkołach podstawowych, publikacje literatury pięknej, słowniki, atlasy, mapy, kasety wideo z polskimi filmami. Przekazano też sprzęt techniczny, telewizory, anteny satelitarne, magnetowidy, magnetofony¹⁴. Niemalą pomoc udzieliła też Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, przekazała ona Związkowi telewizor wraz z urządzeniami systemu satelitarnego¹⁵. Za pośrednictwem Stowarzyszenia do Polonii estońskiej dociera prasa polska, udzielana jest także pomoc socjalna w postaci zasiłków czy leczenia sanatoryjnego w Polsce.

W poznaniu kultury i tradycji kraju przodków ważną rolę pełnią zespoły folklorystyczne. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w celu przybliżenia folkloru wyposażyło oddziały Związku w albumy strojów oraz kasety wideo tańców ludowych z różnych regionów Polski. W 1997 r. po raz pierwszy w gronie słuchaczy Studium

⁹ Tamże, 1997, nr 9; 2001, nr 11.

¹⁰ Tamże, 1998, nr 11.

¹¹ Tamże, 1999, nr 7.

¹² Tamże, 1998, nr 11.

¹³ Tamże, 2000, nr 4.

¹⁴ Tamże, 1998, nr 3; „Głos” 1998, nr 22.

¹⁵ „Nasza Polonia” 1997, nr 9.

dla Instruktorów Zespołów Folklorystycznych w Lublinie uczestniczył przedstawiciel Polonii estońskiej.

Żywa jest także współpraca ZPE „Polonia” z regionalnymi oddziałami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Koszalinie, Łomży, Poznaniu, Toruniu¹⁶. Zauważa się przy tym jej dużą efektywność w porównaniu do działań czynników odgórnych. Przejawem wzajemnego współdziałania jest, m.in. pomoc finansowa Polaków z Kohtla-Järve dla powodźian w Polsce udzielona w 1997 r. i 2001 r.; uczestnictwo w organizowanych imprezach, zlotach młodzieży, wzajemnych wizytach¹⁷.

W utrzymaniu więzi pomiędzy środowiskiem polonijnym a krajem ważną rolę pełnią dziennikarze mediów polonijnych. Od 1994 r. w środowisku polskim w Estonii kolportowany jest miesięcznik „Nasza Polonia”; od 2001 r. dostarczany jest kwartalnik „Polonia Estońska”, jednak po ukazaniu się pierwszego numeru ujawniły się krytyczne opinie; wskazywano brak potrzeby takiego działania¹⁸. Dostrzega się, że poprzez aktywną działalność publicystyczną zawierane są nowe więzi ułatwiające integrację polskiej społeczności w tym kraju. Dziennikarze polonijni z Estonii wyrażają zainteresowanie nawiązywaniem kontaktów ze środowiskiem polskim całego świata, sprzyja temu coroczne Światowe Forum Mediów Polonijnych, odbywające się w Tarnowie, Krakowie, Kielcach, Łodzi, Warszawie¹⁹. W tych działaniach wspomaga ich także Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która organizuje tzw. warsztaty dla dziennikarzy polskich na Wschodzie. Stają się one okazją do wymiany wzajemnych opinii i dokonań. Nierzadko podejmowane są nowe wyzwania zmierzające do bliskiej współpracy²⁰. Przejawem dążeń integracyjnych tego środowiska był zarejestrowany 4 września 2000 r. w Szwecji Związek Dziennikarzy Polskich na Wschodzie „Media Polskie – Wschód”. Zrzesza on największe redakcje mediów polskojęzycznych z Ukrainy („Gazeta Lwowska”, radio „Lwów”, „Biuletyn Organizacji Polskich na Ukrainie”), Białorusi („Głos znad Niemna”, „Ziemia Lidzka”), Litwy („Kurier Wileński”, „Nasza Gazeta”), Łotwy („Echo Rygi”, „Łatgalia”) i Estonii („Nasza Polonia”). Celem Związku jest integracja polskiej społeczności zamieszkałej w tych krajach. Planuje się utworzenie agencji informacyjnej, prowadzenie szkoleń dla jej członków. Podkreśla się przy tym, że środki na tę działalność będą pozyskiwane z własnej aktywności gospodarczej, od sponsorów oraz z licznych kontaktów ze środowiskami polskimi świata; niemałą pomoc dostarcza Kongres Polaków w Szwecji²¹.

Ważnym czynnikiem dla zbliżenia Polonii z Polską są postawy poszczególnych osób, rodzin i środowisk; zainteresowanie podtrzymywaniem świadomości polskie-

¹⁶ Tamże, 1999, nr 3, 10; 2001, nr 3.

¹⁷ Tamże, 2001, nr 9.

¹⁸ Tamże, 2001, nr 5.

¹⁹ Tamże, 1999, nr 9, 10; 2001, nr 9.

²⁰ Por. Tamże, 2000, nr 6.

²¹ Por. Tamże, nr 9; <http://media.wschod.tripod.com>

go pochodzenia, poznawaniem dziejów, kultury ojczyzny swych przodków. Istotne znaczenie ma kwestia zachowania i kultywowania języka polskiego²².

W kontaktach polsko-polonijnych, w tym dotyczących Estonii, drażliwą kwestię stanowią projekty tzw. ustaw polonijnych. Komisja Spraw Emigracji Senatu opracowała je jako próbę kompleksowego uregulowania stosunków państwa polskiego do osób, pozbawionych polskiej narodowości lub pochodzenia polskiego stale przebywających za granicą. Konieczność ustanowienia nowych praw o obywatelstwie i o repatriacji określiła Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. Stwierdza się w niej, że obywatel polski nie może utracić obywatelstwa polskiego, chyba że sam się go zrzeknie²³; podczas pobytu za granicą obywatel polski ma prawo do opieki ze strony Rzeczypospolitej Polskiej²⁴; osoba, której pochodzenie polskie zostało stwierdzone zgodnie z ustawą, może osiedlić się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na stałe²⁵. Projekt tzw. Karty Polaka zmierza do zrównoważenia praw i zobowiązań państwa zaciągniętych wobec przywróconych do obywatelstwa polskiego osób różnych narodowości oraz wobec Polaków i osób narodowości polskiej lub pochodzenia polskiego, które nie z własnego wyboru i woli stale pozostają poza ojczyzną i nie mogą uzyskać obywatelstwa polskiego²⁶. Karta, która ma stanowić swoistą wizę narodowościową, ma być dokumentem wydawanym przez konsula, potwierdzającego przynależność do narodu polskiego byłych obywateli Rzeczypospolitej i ich potomków. Karta uprawniałaby m.in. do wielokrotnego przekraczania granicy Polski, nieograniczonego prawa pobytu, dostępu do szkół publicznych i opieki medycznej.

Polskie czynniki oficjalne podkreślają, że w stosunkach między Polską a Polonią ważną wartością jest pielęgnowanie, podtrzymywanie i zachowanie więzi całej diaspory polskiej z krajem przodków²⁷.

W środowisku polskim w Estonii powszechnie wyrażane są opinie, że przywrócenie lub nadanie polskiego obywatelstwa ma nierzadko charakter symboliczny, jest moralnym gestem, z którym nie są związane jakiegokolwiek roszczenia wobec władz Rzeczypospolitej. Polski paszport dla Polaków zamieszkałych w tym kraju stanowi wartość emocjonalną, a nie użyteczną. Zbliżeniu między Polonią i Polską sprzyja postęp naukowo-techniczny, np. Internet umożliwia nawiązywanie nowych kontaktów między stronami.

* * *

²² *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, pod red. A. Kopruckowiaka, W. Kucharskiego, Lublin 1986, s. 205–206.

²³ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 34, pkt 2.

²⁴ Tamże, art. 36.

²⁵ Tamże, art. 52, pkt. 5.

²⁶ A. Kaczyński, *Przywilej ojczyźniany*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 19, s. 3.

²⁷ „Nasza Polonia” 2000, nr 11.

Ogólny ogląd współczesnych kontaktów Polonii estońskiej z Polską prowadzi do następujących spostrzeżeń:

1. Przemiany społeczno-polityczne lat dziewięćdziesiątych zachodzące w Europie Środkowej i Wschodniej ujawniły nowe kierunki działań społeczno-kulturalnych, zarówno wśród społeczności polskiej zamieszkującej na terytorium Estonii, jak i polskich czynników oficjalnych;
2. Ważne miejsce w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą wypełnia działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”;
3. Społeczność polska zamieszkująca w Estonii nie pragnie uświadomienia narodowego;
4. W utrzymaniu więzi pomiędzy środowiskiem polonijnym a krajem ważną rolę pełnią dziennikarze mediów polonijnych;
5. Ważnym czynnikiem dla zbliżenia Polonii z Polską są postawy poszczególnych osób, rodzin i środowisk.

Przeszłość i terażniejszość stosunków Polski z Republiką Gwinei

Republika Gwinei, wchodząca w skład Afryki Zachodniej, położona jest na obrzeżach Oceanu Atlantyckiego. Na lądzie stałym graniczy ona z Gwiną-Bissau, Senegalem, Mali, Wybrzeżem Kości Słoniowej, Liberią i Sierra Leone. Na powierzchni 245,9 tys. km² mieszka obecnie ok. 7,5 mln mieszkańców, z czego ok. 70% rozmieszczonych jest na obszarach wiejskich, a 950 tys. skupia stolica kraju Konakry. Roczny przyrost naturalny w tym kraju sięga 2,8%. Językiem urzędowym jest francuski, a do ważniejszych rodzimych zalicza się fulfulde, malinke i susu. Jednostką monetarną jest frank gwinejski, który dzieli się na 100 centymów. Ok. 85% populacji stanowią wyznawcy islamu, ponadto 10% chrześcijanie, a 5% przedstawiciele religii rodzimych¹.

Afryka Zachodnia w przeszłości nie cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony Polski i Polaków². Państwo polskie nie prowadzące historycznie aktywnej polityki morskiej nie mogło też uczestniczyć w wyprawach odkrywczych w regionie. Tym samym pobyt i działalność Polaków na tym terenie był znikomy i ograniczał się jedynie do przypadkowych spotkań. Byli wśród nich pierwsi podróżnicy, duchowni udający się na Środkowy i Daleki Wschód, a także marynarze zaciągający się na statki pływające pod banderą portugalską, hiszpańską, francuską, holenderską czy brytyjską³.

Podobnie w XIX w., kiedy świat ogarnęły dynamicznie rozwijające się gospodarcze stosunki kapitalistyczne i gwałtownie poszukiwano nowych możliwości pozyskiwania surowców, siły roboczej, wzrostu gospodarczego czy rynków zbytu, Polski nie było na mapach politycznych Europy. Uczestnictwo Polaków w życiu regionu zachodnioafrykańskiego ograniczało się zatem do wstępowania na służbę politycz-

¹ S. Piłaszewicz, *Kraje Afryki Zachodniej*, [w:] *Polacy w Nigerii. Polacy w krajach Afryki Zachodniej*, pod red. Z. i S. Łazowskich, Warszawa 2000, t. 4, s. 18–19.

² Zob. J. Knopek, *Z dziejów kontaktów Polski i Polaków z Afryką Zachodnią*, [w:] *Polacy w Nigerii. Polacy w krajach...*, s. 83–92.

³ Zob. R. Badowski, *Pod portugalską banderą*, Warszawa 1998.

ną i gospodarczą bądź żołd wojskowy ówczesnych mocarstw kolonialnych. Za pośrednictwem Portugalii, Hiszpanii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji docierali oni do Afryki Zachodniej jako żołnierze, marynarze, handlowcy, osadnicy czy uczeni.

Po odrodzeniu państwa polskiego w 1918 r. zaczęto poszukiwać nowych kontaktów politycznych i gospodarczych. Jednym z regionów oddziaływania rządu polskiego stała się Afryka Zachodnia, gdzie dopływały polskie statki, uruchomiono placówki dyplomatyczne, chciano pozyskać kolonie. Mimo to w regionie powstały nieliczne skupiska polskiej diaspory, które nie mogły tym samym aktywniej wspierać polskiej polityki zagranicznej.

Pobyt i działalność Polaków w regionie zachodnioafrykańskim w latach 1939–1945 związany był z działaniami wojennymi i tym samym uzależniony od metropolii kolonialnych, które posiadały tam największe wpływy. Początkowo były to Francja i Wielka Brytania, a po zajęciu Francji przez wojska niemieckie uzależnienie to wynikało z polityki brytyjskiej i amerykańskiej. Podobne warunki i możliwości aktywizacji polskiej polityki na rynkach zachodnioafrykańskich widoczne były w pierwszych latach powojennych.

Do zmian w tym zakresie przyczyniły się stosunki międzynarodowe oraz ich rozwój w 2. połowie XX w. Uaktywniający się podział świata na bloki polityczne i gospodarcze wpłynął m.in. na proces dekolonizacji w świecie. Fakt ten przyczynił się z kolei do powstania w latach 50., 60. i 70. zachodnioafrykańskich państw narodowych. Proces ten z kolei umożliwił większe zaangażowanie się Polski w regionie. Owocem tych zainteresowań były wizyty oficjalnych i nieoficjalnych delegacji państwowych, które przyczyniały się do zawierania umów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wraz z tym do Afryki Zachodniej przybywali specjaliści oraz kadry naukowo-techniczne. Także studenci afrykańscy uczyli się w polskich szkołach średnich i wyższych. Wzrost zaangażowania się na rynkach zachodnioafrykańskich trwał do lat 80., kiedy to Polskę dotknął kryzys gospodarczy.

Po transformacji systemowej 1989 r. doszło także do reorientacji w stosunkach międzynarodowych, co uwidocznili się w zainteresowaniach światem zachodnim. W związku z tym Afryka Zachodnia została zepchnięta na peryferia polskiej polityki zagranicznej⁴.

* * *

Dzieje Gwinei przybliżono Europejczykom jeszcze w czasach średniowiecza, kiedy ziemie obecnej Gwinei wchodziły w skład imperium Ghany. W XVIII w. zislamizowane grupy Fulan zaczęły podporządkowywać tereny obecnej Gwinei, dzięki

⁴ Na temat kontaktów Polski z Afryką Zachodnią zob. S. Gołąbek, *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Warszawa 1978; A. Żukowski, *W kraju złota i diamentów. Polacy w Afryce Południowej XVI–XX w.*, Warszawa 1994; Polacy w Nigerii, oprac. zbior., Warszawa 1997–2001, t. 1–4; J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001.

czemu powstało państwo Futa Dżalon. W XIX stuleciu przywódca jego Samori Ture (1830–1900) utworzył silną państwowość także na obszarach sąsiadujących z Gwineą. Dzięki temu doszło do kilku konfrontacji i zaciętych walk prowadzonych przez Afrykanów z francuskimi i angielskimi oddziałami kolonialnymi. Ostatecznie w 1898 r. S. Turi został pokonany i osadzony na wyspie Ogoe, gdzie pozostał do śmierci. Od 1891 r. istniała w regionie Gwinea francuska, która w 1904 r. weszła w skład francuskiej Afryki Zachodniej. Na jej terytorium rozpropagowano gospodarkę plantacyjną, która rozwijała się do okresu powojennego. W 1947 r. na tym obszarze Francuzi zaprowadzili ograniczony samorząd, a w referendum 1958 r. Gwinejczycy opowiedzieli się za pełną niezależnością, a niepodległość stała się faktem dokonanym 2 października⁵.

Początkowo władzę w państwie objął Sekou Touré, który sprawował ją w latach 1958–1984. Wprowadził on system monopartyjny, dokonał afrykanizacji kadr oraz utrwalił priorytet władzy wykonawczej w systemie politycznym Gwinei. W wyniku opuszczenia Gwinei przez francuskie kadry naukowo-techniczne nastąpił odpływ z tego kraju również kapitałów i myśli technicznej. Skłoniło to przywódcę państwa do zmiany polityki zagranicznej i skierowaniu jej na Wschód. Uzyskana pomoc od ZSRR zdecydowała o przeprowadzeniu reform o lewicowym charakterze. Po śmierci S. Touré, w wyniku dokonanego zamachu stanu, głową państwa został plk Lansana Conté. Nowe kierownictwo skupione we władzach wykonawczych, chcąc uzyskać pomoc międzynarodową, przyjęło program dostosowawczy przygotowany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy⁶. W konsekwencji doprowadził on do likwidacji socjalistycznych struktur państwowych, w wyniku których postępowały zmiany w gospodarce i życiu społecznym. Mimo obniżenia poziomu życia znacznych grup społecznych został on wybrany prezydentem Gwinei w 1993 r.⁷ Do ważniejszych problemów państwa gwinejskiego w ostatniej dekadzie XX w., poza zróżnicowaniem etnicznym i dostosowaniem gospodarki do współczesnych standardów międzynarodowych oraz demokratyzacją życia politycznego, zaliczono napływ rzesz uchodźców z sąsiednich Liberii i Sierra Leone, którzy w liczbie kilkuset tysięcy zmienili sytuację wewnętrzną w kraju⁸.

* * *

Gwinea położona na zachodnim wybrzeżu Afryki, z wolnym dostępem do Oceanu Atlantyckiego, od pierwszych wypraw odkrywczych na Czarny Ląd budziła zainteresowanie państw europejskich, w szczególności Portugalii, Francji i Wielkiej

⁵ S. Piłaszewicz, *Kraje Afryki Zachodniej...*, s. 19.

⁶ Zob. Gwinea, [w:] *Encyklopedia świat w przekroju*, Warszawa 1960, kolejne tomy wydawnictwa.

⁷ Gwinea, [w:] *Leksykon państw świata 1994/95. Raport o stanie państw świata*, Dortmund-Warszawa 1993.

⁸ K. Trzciniński, *Problemy stabilizacji w Afryce Zachodniej*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, pod red. J. J. Milewskiego i W. Lizaka, Warszawa 2002, s. 210–214.

Brytanii. W dobie odkryć geograficznych, kiedy mocarstwa zachodnioeuropejskie opanowywały rynki zamorskie i zdobywały kolonie, tego rodzaju przedsięwzięcia nie znalazły w pełni odbicia na dworze polskim.

Dotychczas brakuje informacji źródłowych dotyczących bezpośrednich kontaktów handlowych Rzeczypospolitej szlacheckiej z terytorium Afryki Zachodniej. Pośrednio jednakże Polska była związana z próbami uzyskania terytoriów zamorskich, które realizowali jej lennicy. W XVII w. wśród nich znaleźli się elektorzy brandenburscy, którym podlegały Prusy Książęce oraz książę Jakub Kurlandzki, lennik polski w Inflantach.

Elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm myślał o utworzeniu kompanii handlowej z terenami nowoodkrytymi. Chciał podporządkować obszary w Afryce Zachodniej, aby stały się one miejscem przystankowym dla statków płynących w stronę Indii, gdzie chciał uzyskać własne terytoria bądź kolonie. W celu urzeczywistnienia swych ambitnych planów zmierzał do pozyskania pomocy od króla Jana Kazimierza oraz kapitału morskich i rzecznych miast portowych, do których zaliczał Gdańsk, Elbląg i Toruń. Kiedy elektor nie uzyskał dla swych planów poparcia na dworze polskim, Brandenburgia na własną rękę zaczęła nabywać tereny położone na wybrzeżu zachodnioafrykańskim. Wywodzący się z polsko-pruskiego rodu von der Groebenów major Otton Fryderyk w 1683 r. jako namiestnik kurfirsta brandenburskiego dowodził wyprawą na fregatach „Kurprinz” i „Morian” do Gwinei, gdzie została założona kolonia Friedrichsburg. W czasie rejsu mjr Groeben wyszedł na wysokości Lizbony na otwartą przestrzeń oceaniczną i opisał ceremonię chrztu morskiego, notując, że kto nie chciał się jej poddać, musiał zapłacić okup, innych zaś podróżynych opuszczano z wielkiej rei na linie za burtę i trzykrotnie zanurzano w wodzie⁹.

Spokrewniony z Radziwiłłami Jakub Kurlandzki (Kettler) podejmował wysiłki zmierzające do uzyskania terytoriów zamorskich już od początku lat 40. XVII w. W tym celu korzystając z usług polskiej dyplomacji prowadził nawet pertraktacje z czynnikami odpowiedzialnymi za kolonie na dworach Anglii, Holandii, Portugalii i w innych częściach Europy. Głównym punktem jego zainteresowań stało się wybrzeże zachodnioafrykańskie, które występowało jako łącznik między Inflantami i Morzem Bałtyckim a Ameryką Środkową oraz Półwyspem Indyjskim, które miały być docelowym miejscem jego polityki kolonialnej. Dzięki takiemu scenariuszowi w 1651 r. kilka jego okrętów znalazło się u wybrzeży zachodnioafrykańskich. Jego plany zostały zniweczone przez wojnę szwedzko-polską, nazywaną „potopem”, gdyż mimo znacznego zaangażowania nie udało mu się uzyskać większych nabytków terytorialnych na tym obszarze.

Z wybrzeżami gwinejskimi łączy się podróż Teodora Anzelma Dzwonkowskiego, pochodzącego z ziemi ostrołęckiej. W 1783 r. wstąpił on na służbę do pruskich

⁹ J. Pertek, *Bandera polska na równiku*, Gdynia 1968, s. 18.

huzarów, a po dwóch latach udał się do Holandii. Tam też zaciągnął się w stopniu kaprała na 36-działową fregatę „Zefir”, która wraz z drugim okrętem holenderskim przeznaczona była do lustracji osad kolonialnych w Indiach Wschodnich. Po kilku-miesięcznych ćwiczeniach żołnierskich na lądzie w 1786 r. okręty wyruszyły na Wschód. Z kanału La Manche fregata płynęła przez Atlantyk, gdzie trafiła na kilkunastodniowy sztorm. Gdy okręt zbliżał się do równika, według relacji T. Dzwonkowskiego, panowały trudne do zniesienia upały. Było wówczas tak gorąco, że na armatach nie można było położyć ręki, a szpary okrętu na pokładzie wypchane mchem zaczęły przeciekać. Wreszcie bezwietrzna pogoda ustąpiła miejsca umiarkowanym wiatrom, dzięki czemu okręt przepłynął koło wybrzeża Gwinei i przeciął równik. W szerokościach tych miała miejsce ceremonia chrztu morskiego osób, które po raz pierwszy przepływały równik. T. Dzwonkowski opisał ją w sposób następujący: „Ceremonia chrztu nowych marynarzy, którzy pierwszy raz linią przechodzą. Starzy, nabrawszy wody z morza, na hasło od kapitana wykrzyknięte «hura» wszystkich polewają, a że dla wszczętej tej choroby szkorbutu, na którą już było kilku umarło, tudzież dla niedostatku dobrego wina uczta być nie mogła, więc tylko ofiara pieniędzy na od każdego zapisana została”¹⁰.

W okresie rozbiorów Rzeczypospolitej i upadku państwowości nie mogły się dokonywać oficjalne kontakty z Gwineą. Polacy jednak docierali do jej wybrzeży za pośrednictwem państw obcych. W służbie wojskowej, szczególnie Francji, jako żołnierze przemierzali obszar Gwinei, która zainteresowała czynniki rządowe w Paryżu. Podobnie też jako marynarze i oficerowie, mieszkańcy ziem polskich, przemierzali morza i oceany pod obcymi banderami. W ten sposób opływali oni Czarny Łąd, dopływając do portów gwinejskich. Byli oni obecnie zarówno na statkach ówczesnych mocarstw światowych, jak i mniejszych państw europejskich.

W okresie międzywojennym jedną z form aktywizacji polskiej polityki afrykańskiej względem Gwinei było powołanie do życia w centrum administracyjnym regionu Konsulatu Honorowego RP w Konakry. Ustanowiono go 28 listopada 1935 r., a na jego czele stanął Janusz Salkowski¹¹. Placówka ta charakteryzowała się polskim i francuskim językiem urzędowania. W gestii jej działalności znalazły się sprawy organizacyjne, opieki nad obywatelami polskimi, a także handlowe, morskie i propagujące działalność kraju w regionie zachodnioafrykańskim. Swymi kompetencjami konsulat obejmował obszar całej Gwinei Francuskiej. Jednostką nadzorującą działalność placówki w Konakry był wówczas Konsulat RP w Marsylii.

Uruchomienie placówki dyplomatycznej w Konakry wiązać należy z planami aktywizacji polskiej polityki względem regionu zachodnioafrykańskiego. W latach 30. polskie elity rządowe coraz częściej zaczęły przypominać opinii światowej o swym

¹⁰ L. Tomanek, *Polak z XVIII stulecia w służbie holenderskiej. Pamiętnik imć p. Teodora Anzelma Dzwonkowskiego*, „Kurier Literacko-Naukowy 1929, nr 6, s. IV–V. Zob. też: J. Reychman, *Polacy w obcej służbie kolonialnej w Indiach w XVIII w.*, „Sprawy Morskie i Kolonialne” 1936, t. 3, z. 1, s. 95–96.

stanowisku w sprawie uzyskania kolonii. Kwestia ta była widoczna od czasu traktatu wersalskiego, ustanawiającego nowy ład europejski po I wojnie światowej. Nie tylko dopominano się o niemieckie mandaty kolonialne, ale też wysuwano tezy co do możliwości uzyskania części brytyjskich bądź francuskich posiadłości kolonialnych. W aspiracjach tych uczestniczyła także Gwinea, która była jednym z terytoriów godnych zainteresowania. Sprawa Gwinei co pewien czas stawała się aktualna wśród elit władzy.

Gwinei zaczęto się baczniej przyglądać w 1938 r.¹², zwłaszcza zaś w początku 1939 r., kiedy sfery brytyjskie oświadczyły, że z powodu kwestii kolonialnych nie musi dojść do wojny i możliwy jest kompromis. W odpowiedzi na stanowisko władz brytyjskich 1 marca 1939 r. rada naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwaliła i ogłosiła tzw. tezy kolonialne, które m.in. podkreślały potrzebę dostępu do terenów kolonialnych na równi z innymi państwami europejskimi. Jeżeli zawiodłyby próby nowego podziału świata, chciano przedsięwziąć silną akcję gospodarczą i fizyczną, a dalej myślano o przystąpieniu do szerszej akcji politycznej. Za najbardziej odpowiednie do kolonizacji strona polska uważała zwłaszcza posiadłości francuskie, w tym uwzględniano obszar Gwinei¹³.

W 2. połowie lat 30. rozpoczęła działalność w Afryce Zachodniej spółka z o.o. „Zamorski Eksport-Import”. W jej skład weszły polskie podmioty gospodarcze, jak przedsiębiorstwo „E. Wedel”, Bank Gospodarstwa Krajowego, Szajbler & Grohman oraz firma „Grzesiewicz”. Za dział afrykański odpowiadał w spółce Grzesiewicz, który kilkakrotnie wyprawiał się na Czarny Łąd. Spółka wysłała swych przedsta-

¹¹ Janusz Salkowski do Afryki przyjechał wraz z żoną w 1929 r., gdzie występował przez cały czas jako obywatel polski. W Gwinei francuskiej był współnikiem plantacji bananowej oraz współpracownikiem domu handlowego „Office des Representations en Afrique Occidentale”. Do końca 1937 r. był kierownikiem technicznym warsztatów samochodowych towarzystwa „Société Industrielle d'Automobiles de Guinée”, gdzie zamierzał stworzyć dział importowy towarów polskich. Względę te zadecydowały o wyborze jego kandydatury na konsula honorowego RP. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN w Warszawie), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej cyt. MSZ), sygn. 9745. Polacy i polskie placówki na terenach kolonialnych: Janusz Salkowski, k. 65.

¹² Jeden z raportów konsularnych warunki osiedlenia się Polaków w Gwinei widział w sposób następujący: „Administracja francuska obawiając się nadprodukcji bananów zaprzestała wydawania nowych koncesji. Uprawą innych produktów rolnych zajmuje się wyłącznie ludność tubylcza. Próby zakładania plantacji ryżu, prosa, manioku, bawełny, kawy, orzechów koła, orzechów palmowych, araszędów i uprawnych tych produktów przez Europejczyków okazały się nieopłacalne. Czynione są przez plantatorów próby zakładania plantacji drzew cytrynowych i pomarańczowych, jak również jarzyn, a w szczególności pomidorów. Wobec tego przy zamiarze osiedlania się w Gwinei francuskiej Polaków należy brać pod uwagę tylko kupno istniejących już plantacji, mających tytuł definitywny, tzn. plantacji o pełnym dochodzie z zabudowaniami wymaganymi przez administrację francuską. Cena takiej plantacji w zależności od jej położenia wynosi do 15 do 25 tys. fr.fr. za hektar”. Por. AAN w Warszawie, Konsulat RP w Marsylii, sygn. 336. Raporty kolonialne: Gwinea z 15 października 1938 r., k. 219–220.

¹³ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9737. Notatka ministerialna z 28 marca 1939 r. Zob. E. Kołodziej, Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej, Warszawa 1982, s. 251.

wicielei do Afryki Zachodniej otwierając jednocześnie punkty konsultacyjne i sklepy własnych towarów oferowanych do sprzedaży zagranicą¹⁴. W pierwszym półroczu 1939 r. udało się firmie wyeksportować towary polskie do francuskiej Gwinei za sumę 3.500 zł. Rynek tego obszaru należał jednak do mniej otwartych spośród terytoriów Czarnego Łądu¹⁵.

Polskie MSZ widziało potrzebę uruchomienia polskiej emigracji na ten obszar, aby zaktywizować politykę gospodarczo-społeczną. Chciano założyć plantacje kolonialne oraz wysyłać towary własne na rynek gwinejski. Konsulat Honorowy RP w Konakry informował jednakże, że na cele osadnictwa polskiego w regionie potrzebne są duże środki finansowe, obejmujące m.in. koszty przejazdów, kaucji oraz miesięcznego utrzymania¹⁶. Dostrzegano także potrzebę utworzenia na terytorium Gwinei Polskiej Misji Katolickiej bądź ośrodka misyjnego, składającego się z duchownych wywodzących się z męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych¹⁷. Realizację tego zamierzenia przewidywano na 1. połowę lat 40.

Na obszarze Gwinei w okresie międzywojennym przebywało jedynie kilku Polaków¹⁸. Wśród grupy tej znaleźli się m.in.:

- Stanisław Szablowski – urodzony w 1900 r., z zawodu agronom; na Czarnym Łądzie przebywał w latach 1926–1928, 1934–1936 (wówczas w Liberii) i od października 1937 r.; do Gwinei przyjechał na zaproszenie brata Romana; na krótko przed rozpoczęciem działań wojennych mieszkał w Benty, gdzie pracował na plantacji kolonialnej, występując w roli urzędnika w administracji; cieszył się dobrą opinią;
- Roman Szablowski – urodzony w 1902 r.; do Afryki trafił w styczniu 1926 r.; założył wówczas plantację w miejscowości Linsan, liczącą 42 ha; uprawiał na niej głównie banany; był też współnikiem drugiej plantacji „Banco-Camayenne”; jego dochody w 1939 r. liczone na ok. 80 tys. fr.fr., ale był to kurs zmienny w zależności od sytuacji międzynarodowej i panujących urodzajów w regionie; legitymował się opinią człowieka pracowitego, cieszył się wśród plantatorów dużym uznaniem; złożył też do władz francuskich kolonii podanie z prośbą o naturalizację, ale czynność ta nie znalazła uzasadnienia w oczach administracji francuskiej;

¹⁴ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 4464. Liberia, sytuacja polskich plantatorów 1938: „Zamorski Eksport-import” do Konsulatu RP w Monrowii z 7 listopada 1938 r., k. 14.

¹⁵ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9739: Ekspansja i penetracja polska w koloniach. Ogólne sprawozdanie półroczne „Zamorskiego Exportu-importu”, ok. 1939 r., k. 123 i n.

¹⁶ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 336. Polityka emigracyjna: MSZ do Konsulatu Honorowego w Konakry z czerwca 1938 r., k. 210 i n.; MSZ do Konsulatu Honorowego w Konakry z lipca 1938 r., k. 214 in.; Konsulat Honorowy RP w Konakry do MSZ z 15 października 1938 r., k. 218 i n.; Raport dotyczący możliwości zawodowych w Afryce Zachodniej z listopada 1938 r., k. 219–220.

¹⁷ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9744. Polskie placówki duchowne na terenach misyjnych: Notatka w sprawie działalności polskiego duchowieństwa misyjnego w Afryce z 22 listopada 1938 r.

¹⁸ Zob. AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9743. Polacy i polskie placówki oficjalne na terenach kolonialnych, k. 14 i n.

- Janina z Chojeckich Szablowska – w Afryce znalazła się razem z mężem, gdzie przebywała głównie w Konakry od maja 1926 r.;
- Jan Trzciański – zamieszkały od 1931 r. w Kindia; był inżynierem, współnikiem i kierownikiem warsztatów samochodowych w tej miejscowości¹⁹; nieruchomości te nabył od Janusza Salkowskiego;
- Andrzej Stawiślak – w Afryce przebywał od 1932 r., kiedy to wielki kryzys gospodarczy zmusił go do emigracji; mieszkał i pracował w Konakry, gdzie uzyskał posesję majstra murarskiego; jego roczne pobory kształtowały się w granicach 4 tys. fr. fr.; z czasem uzyskał stanowisko kierownika robót keso-nowych towarzystwa „Grands Travaux Marseillais”²⁰ przy budowie portu w Konakry.

Do grona felietonistów piszących z terytorium afrykańskiego zaliczyć można profesora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Jedną z podróży odbywał po terytorium Gwinei francuskiej. Owocem jego wyprawy na Czarny Łąd odbytej w latach 20. była książka pt. „Niewolnicy słońca. Podróż przez zachodnią część Afryki podzwrotnikowej w 1925/26 r.” (Poznań 1927). W podobnych warunkach, już w latach 30., podróżował po Afryce Zachodniej Jerzy Giżycki, który na polskim rynku wydawniczym opublikował prace: „Biali i czarni” (Warszawa 1934) oraz „Między morzem a pustynią” (Warszawa 1936).

Ponadto do regionu przybywali polscy wojskowi zaangażowani w Legii Cudzoziemskiej. Do tej grupy należał m.in. Józef Białoskórski, który we wspomnieniach przedstawił 10-letni okres pobytu na Czarnym Łądzie, m.in. w Gwinei, gdzie dotarł wraz z oddziałem. Poznał niemal cały obszar afrykański uzależniony od wpływów francuskich. Także i inne osoby w listach pisanych do MSZ nadmieniały, iż docierali z wojskami francuskimi do afrykańskich wybrzeży Atlantyku²¹.

W okresie międzywojennym najciekawszą lotniczą podróż afrykańską odbył kpt. pilot Stanisław Skarżyński, który w 1931 r. oblatywał obszar Afryki równikowej, od Ugandy do Senegalu. Łączna trasa jego pilotażu obejmowała 25.700 km. Jednym z terytoriów jego przelotu była właśnie Gwinea, przez którą przebiegała trasa podróży.

Polscy marynarze w okresie międzywojennym docierali do wybrzeży zachodnioafrykańskich także na statkach pływających pod banderą państw trzecich. Zaciągali się oni do służby zarówno w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, jak też i w latach 20., czy w 2. połowie lat 30. Byli oni obecni zarówno na statkach ówczesnych potęg gospodarczych świata – USA, Wielkiej Brytanii czy Francji, ale także występowali na okrętach niemieckich, belgijskich, szwedzkich czy duńskich²².

¹⁹ Por. AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9745. Polacy i polskie placówki na terenach kolonialnych: Jan Trzciański, k. 76.

²⁰ Por. AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9745. Polacy i polskie placówki na terenach kolonialnych: Andrzej Stawiślak, k. 68.

²¹ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9743. Wykaz zgłoszeń na apel kolonialny: Józef Białoskórski, k. 7.

²² Do statku polskiego, który 8 lutego 1935 r. stał w ghańskim porcie Takoradi, przybył polski

Ostatnie miesiące okresu międzywojennego na wybrzeżu gwinejskim spędziła wyprawa polskich harcerzy na jachcie „Poleszuk”, który przejściowo przez okres 3 miesięcy stał w pobliżu Konakry. Przez okres pobytu w Gwinei, harcerze ci pozostawali pod opieką polskiej placówki konsularnej, którą kierował J. Salkowski. O przybyciu tej grupy konsulat nie został jednak wcześniej poinformowany, natomiast dłuższy pobyt jachtu w Konakry oraz dokonywana przez członków tej wyprawy dość wnikliwa penetracja kolonii, jej urządzeń gospodarczych i administracyjnych, spowodowała niezadowolenie ze strony miejscowych władz francuskich oraz jej liczne zastrzeżenia co do celowości misji²³. Z pewnością przybycie stosunkowo licznej grupy polskiej na wybrzeże gwinejskie tłumaczyć można wzmożonym zainteresowaniem sprawami Afryki Zachodniej w społeczeństwie polskim i elitach władzy.

W latach wojny i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu na obszarze Afryki Zachodniej widoczni byli też przedstawiciele Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, którzy włączeni zostali w skład sił desantowych USA, przeznaczonych do akcji wojskowej na Czarnym Łądzie.

Pozostająca w pierwszych latach powojennych pod dominacją kolonialną Francji Gwinea nie mogła się cieszyć zainteresowaniem ze strony Polski. Sytuacja ta ulegała jednak szybkim przemianom. W 1947 r. wprowadzono ograniczony samorząd, a w referendum z 1958 r. Gwinejczycy opowiedzieli się za pełną niezależnością. 2 października 1958 r. Gwinea uzyskała niepodległość i stała się podmiotem prawa międzynarodowego.

Gwinea należała do tych państw Czarnego Łądu, z którymi Polska nawiązała oficjalne stosunki handlowe. W celu wzajemnego poznania i podjęcia pierwszych kontaktów z Czarnym Łądem wysłano z Polski pierwszą oficjalną delegację handlową, która w styczniu 1959 r. udała się do Gwinei²⁴. Przebywała ona w stolicy kraju od 21 stycznia do 3 lutego. Miała ona charakter polskiej misji rządowej, której przewodniczył wiceminister handlu zagranicznego Janusz Burakiewicz, a zastępcą delegacji był W. Rodziński, pełniący obowiązki dyrektora departamentu w MSZ²⁵. Przewodniczyli oni szerszej grupie polskich ekspertów z centrali eksportowych, jak

marynarz ze statku duńskiego, który przywiózł ładunek w postaci 4.000 ton soli dla faktorii szwajcarskiej. Prosił on o wydawnictwa w języku polskim. Jednocześnie stwierdził, iż był jedynym Polakiem służącym na tym transportowcu. Por. Z. Dreszer, *Pionierski rejs. Dziennik podróży handlowej do portów Afryki Zachodniej*, Warszawa 1936, s. 146. Także adnotacje Konsulatu Honorowego RP w Konakry mówiły o opiece sprawowanej nad marynarzami polskiego obywatelstwa, którzy zeszli na ląd w czasie rejsów statków do wybrzeża zachodnioafrykańskiego.

²³ AAN w Warszawie, MSZ, sygn. 9468. Konsulat RP w Konakry do Konsulatu Generalnego RP w Marsylii z 23 maja 1939 r., k. 1–2.

²⁴ Por. B. Muszyński, *Polska a kraje rozwijające się*, Warszawa 1969, s. 156; Z. Dobosiewicz, *Afryka Zachodnia. Ziemia i ludzie*, Warszawa 1979, s. 176–186.

²⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej cyt. Archiwum MSZ w Warszawie), Departament V, Wydział II, w. 33, z. 12, t. 795. Sprawozdanie z pobytu polskiej misji rządowej w Ghanie i Gwinei: Notatki z 1959 r.

CEKOP, CETEBE, METAEXPORT, MINEX, MOTOIMPORT, PAGED, ROLIMPEX, SKORIMPEX i VARIMEX²⁶.

Pierwsza umowa handlowa z tym krajem została zawarta 30 stycznia 1959 r. w Konakry. Jednocześnie parafowano umowę o nawiązaniu współpracy naukowej i technicznej. Rezultatem wizyty było powołanie polskich przedstawicielstw w tym kraju.

Umowa handlowa zlikwidowała wieloletnie doświadczenia historyczne, kiedy handel między państwami odbywał się za pośrednictwem Francji. W pierwszym okresie rozwoju Gwinea nie posiadała jednak własnych banków ani waluty narodowej, co też zdecydowało, że umowę płatniczą zredagowano zgodnie z postanowieniami wcześniejszej polsko-francuskiej. Umowa ta zawierała klauzulę największego uprzywilejowania oraz listy kontyngentowe, przy czym równocześnie dopuszczała zawieranie kontraktów kompensacyjnych.

W odpowiedzi na polską deklarację współpracy już w dniach 16–17 lutego 1959 r. gościła w Warszawie delegacja rządu Republiki Gwinei, której przedstawiciele spotkali się z elitami rządowymi. Strona polska zadeklarowała chęć wydelegowania swych specjalistów z dziedziny planowania ekonomicznego. Chciano pomóc stronie gwinejskiej w opracowaniu planu wieloletniego, dalej w zakresie organizacji rolnictwa, projektów i realizacji budownictwa mieszkalnego, budowy dróg i mostów. Celem wizyty była chęć uzyskania planu zagospodarowania rolniczej siły roboczej w tzw. martwym sezonie, w którym nie uprawiano ziemi. Stanowiła ona wówczas przeważającą część gwinejskiej gospodarki zawodowej. Jednocześnie podjęto rozmowy w sprawie wysłania polskich specjalistów do Gwinei oraz przystąpienia młodzieży gwinejskiej do szkół polskich²⁷.

Po 1956 r. polską flotę handlową zasilili względnie wówczas nowoczesne „dziesięciotysięczniki”, co pozwoliło na otwarcie dwóch afrykańskich nowych linii żeglugowych. Polskie statki pełniły na nich głównie rolę przewoźników towarowych dla innych państw. Pierwsza z nich rozpoczęła działalność w 1958 r. i przybrała kierunek zachodnioafrykański. Istnienie tej linii miało zresztą duży wpływ na stan kontaktów handlowych Polski z tym regionem, w tym z Gwineą, które sprzyjały ożywieniu. W ramach RWPG i kooperacji byłych państw socjalistycznych powołano w 1961 r. wspólny serwis żeglugowy „Uniafrica”, do którego weszła Polska i NRD, a w 1972 r. dołączył Związek Radziecki. Polskie statki z załogami przewoziły odtąd z Morza Bałtyckiego nie tylko krajowe towary do tego regionu²⁸.

²⁶ Archiwum MSZ w Warszawie, Departament V, Wydział II, w. 28, z. 12, t. 691. Notatka sprawozdawcza z Ghany, Nigerii i Gwinei – 1959.

²⁷ Archiwum MSZ w Warszawie, Departament V, Wydział II, w. 33, z. 12, t. 804. Gwinea – sprawozdanie z nawiązania kontaktów handlowych: Protokół z odbytych w Warszawie rozmów między rządem PRL a rządem Republiki Gwinei.

²⁸ Z. Dobosiewicz, *Stosunki gospodarcze Polski z krajami rozwijającymi się*, Warszawa 1990, s. 147–150.

Nawiązane stosunki dyplomatyczne państwa polskiego z regionem zachodnio-afrykańskim przyczyniły się do większej aktywności także w tym państwie. Już w 1959 r. polsko-gwinejskie stosunki dyplomatyczne podniesiono do szczebla ambasad. Polska jednakże nie akredytowała swego przedstawiciela w Gwinei, a ambasador Gwinei w NRD był akredytowany na obszar Polski. Sprawy handlowe były załatwiane poprzez Senegal, gdzie funkcjonowało biuro radcy handlowego w Dakarze. W Konakry powołano polskie przedstawicielstwo handlowe. Początkowo polskie instytucje w Gwinei mieściły się w hotelu.

20 czerwca 1960 r. podpisano między Polską a Gwineą nową 3-letnią umowę handlową i płatniczą. Jednocześnie miała ona status pierwszej wieloletniej umowy, jaką zawarła Polska z państwami Czarnego Łądu. Polska udzieliła Gwinei wieloletniego kredytu inwestycyjnego na dostawy maszyn i urządzeń oraz kompletnych obiektów. W maju 1961 r. zawarta została umowa w sprawie powołania polsko-gwinejskiej spółki rybackiej „Soguipol”, która po kilku latach działalności została rozwiązana. Wzajemne obroty handlowe w 1960 r. wyniosły 18,5 mln zł dewizowych, a w 1962 r. osiągnęły wartość 25 mln, aby obniżyć swą wartość do 20 mln w 1963 r. Było to możliwe przez wystąpienie Gwinei ze wspólnej strefy franka i wprowadzenie na lokalnym rynku franka gwinejskiego. Umożliwiło to dokonywanie w późniejszym terminie wzajemnych rozliczeń na bazie clearingowej.

Polska dostarczała Gwinei maszyn i urządzeń, towarów konsumpcyjnych i surowcowych, w tym sprzęt i narzędzia rolnicze, lakiery i emalie, nawozy azotowe, cement, tkaniny bawełniane i wełniane, farmaceutyki. Import obejmował m.in. rudę żelaza oraz artykuły rolno-spożywcze, w tym arachidy, ziarno palmowe i sezamowe oraz kawę. Trudności wewnętrzne Gwinei, na skutek których przerwano m.in. wydobycie rudy żelaza w tym kraju, sprawiły że od 1963 r. zaobserwować można spadek polsko-gwinejskich obrotów handlowych. W okresie od 1967 do 1973 r. utrzymywały się one na poziomie ok. 4 mln zł dewizowych w skali rocznej. Wzajemne stosunki handlowe regulowane były nadal w oparciu o umowę z 1960 r., która została przedłużona w 1963 i 1965 r. na kolejne lata²⁹.

Wraz z korzystnie kształtującą się współpracą gospodarczą młodzież afrykańska zaczęła pobierać naukę w polskich szkołach średnich i uczelniach państwowych. W grupie państw, które skorzystały z możliwości wysłania swych obywateli do Polski, znalazła się też Gwinea. Już w lutym 1959 r. w czasie rozmów międzyministerialnych strona polska potwierdziła gotowość przyjęcia 5 studentów gwinejskich na polskie uczelnie akademickie według specjalności określonych przez stronę gwinejską. Jednocześnie strona polska wyraziła zgodę na przyjęcie do ośrodków szkolenia zawodowego 30 robotników i techników wyznaczonych przez stronę gwinejską³⁰.

²⁹ Zob. B. Muszyński, *Polska a kraje rozwijające się*, Warszawa 1969, s. 205–206.

³⁰ Archiwum MSZ w Warszawie, Departament V, Wydział II, w. 33, z. 12, t. 804. Gwinea – sprawozdanie z nawiązania kontaktów handlowych: Protokół z odbytych w Warszawie rozmów między rządem PRL a rządem Republiki Gwinei.

Przykładowo w 1973 r. mury polskich uczelni opuściło 17 absolwentów gwinejskich na 363 wszystkich abiturientów. Stanowiło to 4,68% ogółu studentów obcokrajowców z krajów rozwijających się gospodarczo przebywających w Polsce. Pod tym względem studenci gwinejscy stanowili jedną z najliczniejszych grup osobowych. Z regionu zachodnioafrykańskiego większą liczbę abiturientów miała jedynie Nigeria i Ghana. Wśród absolwentów wyróżnić można było grupy zawodowe:

- techników budowlanych – 12 osób ukończyło wówczas Zespół Szkół Zawodowych nr 1, Technikum Budowlane w Kielcach, kształcąc się tam w latach 1968–1973 i uzyskując dyplom technika budowlanego o specjalności budownictwo ogólne; wśród nich byli: Mamadou Bailo Bah z Bomboli, Nene Dhiba Bah z Konakry, Amadou Barry z Timbo, Seni Camara z Konakry, Conde Mamady z Konakri, Abdoulaye Diallo z Kouroussa, Abdoul Karim Diallo z Yombering, Guilavogui Zeze z Konakri, Abou Magassouba z Kouroussa, Mamadouba Sylia z Konakri, Traore Karamoko z Konakri oraz Siaka Toure z Konakri;
- inżynierów – Diallo Nouhon z Torodoya, który ukończył PWr. we Wrocławiu, gdzie studiował w latach 1965–1973; Diallo Boubacar z Labe, który ukończył PWr. we Wrocławiu, gdzie studiował w latach 1966–1973; Keita Mamadouba z Kimbely Mamon, który ukończył PW w Warszawie, gdzie studiował w latach 1966–1973; Diallo Džibrill z Labe, który ukończył PW w Warszawie, gdzie studiował w latach 1961–1973; Tounkara Alpha z Labe, który ukończył PW w Warszawie, gdzie uczył się w okresie 1966–1973³¹.

Jedną z form aktywizacji polskiej polityki względem Czarnego Łądu było wysyłanie specjalistów i kadr naukowo-technicznych do poszczególnych niepodległych państw. Udział Polski w międzynarodowej pomocy kadrowej na rzecz krajów rozwijających się datuje się od lat 50. Stopniowo niewielka liczba specjalistów zaczęła poszerzać kręgi potencjalnych odbiorców w następnej dekadzie. Doprowadziło to w konsekwencji do utworzenia w 1958 r. w ramach Centrali Handlu Zagranicznego „CEKOP” Biura Eksportu Usług Technicznych, do którego zadań włączono sprawy związane z delegowaniem za granicę specjalistów w celu wykonywania usług nie związanych z polskim eksportem. Głównym zadaniem Biura był eksport dokumentacji techniczno-ekonomicznej i innych usług wykonywanych na zlecenie firm zagranicznych. Delegowanie specjalistów do pracy za granicę w charakterze wszelkiego rodzaju doradców, nauczycieli szkół średnich i wyższych, lekarzy i inżynierów, odbywało się w taki sposób, że z rezultatów swej pracy rozliczali się wobec partnera zagranicznego. Sytuacja ta zmieniła się w początku lat 60., kiedy utworzono Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polservice”, które jako jedyne otrzymało zadanie kontraktowania pracy polskich specjalistów zatrudnionych przez zagranicznych

³¹ Zob. Obcokrajowcy z krajów rozwijających się wykształceni w PRL w 1973 r., „Współpraca Naukowa i Techniczna z Zagranicą” 1974, nr 28, s. 21–24.

zleceniodawców³². Instytucja ta okazała się wiodącą i w jej ramach realizowano główne kontrakty indywidualne; sytuacja taka miała miejsce od 1961 do 1989 r. Instytucja ta zaczęła kierować specjalistów do pracy w regionie zachodnioafrykańskim. W orbicie jej wpływów znalazł się także rynek gwinejski.

Pierwszych trzech ekonomistów zatrudniono w Gwinei już w 1960 r.³³ W następnych latach przyjeżdżało tam po kilka, kilkanaście osób rocznie. W okresie 1966–1977 na obszarze Gwinei pracowało łącznie 86 polskich specjalistów. Najwięcej osób zatrudniano w latach 1961–1963 oraz w 1966 r. W okresie największego zatrudnienia datowanym na dekadę lat 60. pracowało w Gwinei od kilkunastu do trzydziestu kilku osób w każdym roku, ale już od 1975 r. poniżej dziesięciu. Zatrudnianie Polaków na tym obszarze zakończyło się w zasadzie w 1977 r. Spośród struktury zawodowej wśród kadr tych wyróżnić można następujące profesje:

- nauczyciele szkół średnich – 38 osób (44,2%);
- technicy – 16 osób (18,6%);
- geodeci – 13 osób (15,1%);
- ekonomiści – 6 osób (7,0%);
- lekarze – 5 osób (5,8%);
- nauczyciele akademicki – 2 osoby (2,3%);
- inni – 6 osób (7,0%)³⁴.

Według danych Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1970–1975 na Czarnym Łądzie, bez Egiptu, pracowało 369 specjalistów. Spośród grupy tej kilka osób znalazło się w Gwinei. Wśród nich wyróżniano 1 wykładowcę mechanizacji górnictwa, który zatrudniony został w College Technique w Kindia oraz 8 nauczycieli szkół średnich prowadzących zajęcia metodyczne z wychowankami klas matematyczno-przyrodniczych³⁵. Grupa ta stanowiła jedynie 2,4% całości eksportu kadr naukowo-technicznych.

Polacy w Gwinei byli zatrudniani szczególnie przez centralne władze w Konakry. Spośród poszczególnych resortów do współpracy zapraszały instytucje – Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Funkcji Publicznych, Ministerstwo Robót Publicznych, Ministerstwo Transportu, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Planowania i Ekonomii, Dyrekcja Górnictwa i Geologii oraz Biuro Topograficzne.

³² Zob. S. Grzywnowicz, *Zatrudnienie polskich specjalistów za granicą*, „Sprawy Międzynarodowe” 1974, nr 5, s. 91–99.

³³ Archiwum MSZ w Warszawie, Departament V, Wydział II, w. 33, z. 12, t. 804. Gwinea – sprawozdanie z nawiązania kontaktów handlowych: Biuro Delegata Ministra Handlu Zagranicznego PRL w Gwinei z 9 września 1960 r. Polskie przedstawicielstwo informowało, że w Gwinei przebywało już 20 nauczycieli wraz z rodzinami, ponadto 30 osób z załóg jednostek pływających oraz ok. 20 specjalistów, którzy przybyli na dłuższy pobyt.

³⁴ Z. Łazowski, *Polacy zatrudnieni w krajach Afryki Zachodniej*, [w:] *Polacy w Nigerii*, t. 4: *Polacy w krajach Afryki Zachodniej*, pod red. Z. i S. Łazowskich, Warszawa 2000, s. 108–109.

³⁵ W. Szczerba, *Polacy w badaniach i w życiu krajów Afryki*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1975, t. 9, s. 312–313.

Do grona pierwszych specjalistów, którzy dotarli na rynek gwinejski zaliczyć należy geologa Adama Dudka, który prowadził eksplorację na obszarze Gwinei, Korei Północnej, Algierii i Peru. Był on absolwentem uczelni technicznej, a wraz z propozycją Centrali Handlowej prowadził poszukiwania geologiczne, m.in. na obszarze Gwinei. Do Afryki Zachodniej wyruszył on w grupie pięcioosobowej polskich geologów na przełomie października i listopada 1961 r. Wówczas też Gwineę objęła rewolta wojskowa, która spowodowała opóźnienia w transporcie polskich geologów do Konakry. W Gwinei polscy geolodzy badali możliwości eksploatacji złóż manganu i miedzi w regionie Kindia. Zdaniem Adama Dudka na terenie Gwinei przebywało już kilku Polaków, pracujących m.in. w sektorze administracji ministerialnej oraz w poszczególnych przedsiębiorstwach gwinejskich. Wśród nich był doradca do spraw górnictwa w gwinejskim ministerstwie gospodarki. Ponadto polscy specjaliści byli widoczni w Polsko-Gwinejskiej Spółce Rybołówstwa Dalekomorskiego. Jeden z kolegów geologa pochodzący z Gliwic był wówczas dyrektorem nieczynnej kopalni boksytu na wyspie Kassa, należącej do Gwinei, i jednocześnie pełnił funkcję kapitana statku należącego do francuskiej spółki „Direction des Mines”³⁶. We wspomnieniach imiennie A. Dudek wymienia małżeństwo Zarembów. Roman Zaremba był szefem kapitanatu w Konakry, a Maja Galica-Zarembowa szerzyła wówczas oświatę zdrowotną wśród Gwinejczyków³⁷.

A. Dudek zapisał także, że przebywając w „Hotelu Łowców” zlokalizowanym przy granicy z Senegalem i Gwineą Bissau, dowiedział się, że jego założycielem był Polak rodem z Łodzi, który przybył tam jeszcze w okresie przedwojennym. Po nim dopiero przejął go obywatel francuski. Hotel ten należał do najlepszych w regionie. Kiedy polscy geolodzy wpisywali się do książki pamiątkowej hotelu zauważyli tam kilkadziesiąt adnotacji dokonanych przez przedstawicieli Polski i Polonii. Jednymi z ostatnich była kilkuosobowa wyprawa polskich podróżników i badaczy, którzy samochodem marki „Ursus” przemierzali całą Afrykę³⁸.

Polska zaoferowała Gwinei pomoc w tworzeniu własnej floty rybackiej i handlowej oraz w rozwoju portów. W tym zakresie polskie kadry kształciły m.in. rybaków gwinejskich, przysposabiając ich do nowych technik połowowych oraz nauczyły wykorzystywać najnowsze urządzenia nawigacyjne, dalekomorskie i śródlądowe.

Po II wojnie światowej aktywną rolę w regionie odgrywało polskie duszpasterstwo skupione w męskich i żeńskich wspólnotach misyjnych. Gwinea należy do grona mniejszych ośrodków misyjnych skupionych w Afryce Zachodniej, obsługiwanych przez kapłanów diecezjalnych i ze zgromadzeń, braci i siostry zakonne.

Próby czynione przez Polskę na rzecz zbliżenia gospodarczego nie przyniosły spodziewanych efektów. Obecnie Gwinea jest odzwierciedleniem polskiej polityki wobec Afryki Subsaharyjskiej; znajduje się w tzw. trzeciej grupie państw, odgrywa-

³⁶ Zob. A. Dudek, *Poszukiwacze*, Katowice 1987.

³⁷ Tamże, s. 50.

³⁸ Tamże, s. 92, 113.

jących niewielką rolę w polskich interesach gospodarczych i kontaktach handlowych. W latach 90. wzajemne obroty towarowe między krajami były zmienne i kształtowały się od 716 tys. do 2.145 tys. USD. W początkowym okresie przeważał zdecydowany eksport polskich towarów na rynek Gwinei. W 1998 r. wymiana ta zbilansowała się, a w roku następnym wypadła niekorzystnie dla strony polskiej, gdzie dwukrotnie więcej importowano towarów niż sprzedano na tym terenie³⁹.

Współcześnie Gwinea nadal znajduje się w obszarze kompetencyjnym Ambasady RP w Senegal. W stolicy prowincji Konakry powołano do życia Konsulat Honorowy RP, na którego czele stanął Sadou Bailo Barry. Na terenie placówki używany jest język polski i francuski⁴⁰.

Współczesna Polonia w Gwinei skupia kilkadziesiąt osób, na które składają się polsko-gwinejskie związki małżeńskie wraz z potomstwem oraz duchowni pracujący na misjach. Zdaniem Ambasady RP w Senegal Polonia gwinejska należy do gorzej sytuowanych materialnie. W ostatnim okresie instytucją cementującą poczynań środowiska jest konsulat honorowy, wokół którego tworzy się życie polonijne. W konsulacie odbywają się też coroczne spotkania Polonii zamieszkującej Gwineę⁴¹.

* * *

Nowe wyzwania w kontekście polsko-zachodnioafrykańskich powiązań politycznych, gospodarczych i kulturalnych wiązały się z postępującą transformacją systemową w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które w Polsce rozpoczęły się obradami okrągłego stołu w początku 1989 r. Przemiany te z kolei znalazły odzwierciedlenie w kształtowaniu nowych związków politycznych z zagranicą. W ten sposób polska polityka zagraniczna uległa reorientacji ewoluując w kierunku zachodnim. Region zachodnioafrykański nie cieszy się zatem już tak dużym zainteresowaniem od początku lat 90., jak miało to miejsce wcześniej. Po przystąpieniu Polski do krajów Unii Europejskiej sytuacja ta nie powinna ulec zmianie, gdyż dostosowując się do wymogów Wspólnoty rząd polski z pewnością będzie musiał konsultować ważniejsze kontrakty na tym obszarze w Brukseli. Wówczas nierzadko interes Wspólnoty Europejskiej może okazać się istotniejszy od poczynań narodowych. Ważnymi partnerami zagranicznymi dla Afryki Zachodniej pozostają nadal Francja, Wielka Brytania i Niemcy. Z pewnością Polska będzie stanowiła nadal uzupełnienie partnerstwa dla tych państw. Podobna sytuacja będzie miała miejsce w odniesieniu do kwestii Gwinei.

³⁹ W. Czernek, *Wymiana handlowa z krajami Afryki Zachodniej w ostatnim dziesięcioleciu*, [w:] *Polacy w Nigerii*, t. 4: *Polacy w krajach Afryki zachodniej*, pod red. Z. i S. Łazowskich, Warszawa 2000, s. 185–194.

⁴⁰ W sprawie organizacji polskiej służby dyplomatycznej i obsady poszczególnych placówek, zob.: <http://www.msz.gov.pl/msz/placowki/wz.html>.

⁴¹ Materiały i informacje uzyskane z Departamentu Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie: Notatka nt. Polonii w okręgu konsularnym w Dakarze z 27 lutego 1997 r. (w zbiorach autora).

Ogniwa rozwoju historycznych kontaktów polsko-holenderskich

Historia kontaktów polsko-holenderskich sięga początków państwowości polskiej. W X–XI w. w Niderlandach pojawili się pierwsi Polacy, a odnajdywane monety holenderskie z XI w. na ziemiach polskich są świadectwem na istnienie kontaktów handlowych¹. Kontakty te głównie dotyczyły Gdańska i Flandrii. Głównymi towarami handlowymi były: ryby, skóry, futra, produkty leśne, bursztyn². Kontakty polsko-holenderskie umocniły się w wyniku osadnictwa holenderskiego na ziemiach polskich. Osadnicy holenderscy podejmowali pracę m.in. przy budowie kanałów i osuszaniu terenów; głównie osiedlali się między jeziorem Drużno a Zalewem Wiślanym. W 1296 roku w okolicy Elbląga Holendrzy założyli miasto Het Stadje Prussich Holland (tj. miasteczko pruskie Holandia, dzisiejszy Paślęk) i zbudowali kanał³. Holendrzy zagospodarowali Żuławy u ujścia Wisły i Nogatu i utworzyli wsie. Nazwy Holendry czy Olendry, świadczą o osadnictwie przybyszów z Niderlandów.

W tym okresie rozwinęły się stosunki handlowe między Polską a Amsterdamem i tak eksportowano z Polski, m.in. drewno, potaż, smołę, len, konopie i dziegć; do Gdańska sprowadzano z Holandii: wina, papier, cukier rafinowany, sól, tytoń, olej, mydło, sukno⁴. Holendrzy często zakupowali towary w Gdańsku w celu odsprzedaży do innych krajów, np. towarów leśnych i zboża do Portugalii, zboża do Anglii⁵. W XV w. kupcy holenderscy w Gdańsku korzystali z szeregu przywilejów handlowych, swobodnie podróżowali po kraju.

W wymianie handlowej między Niderlandami a Polską, obok Gdańska, ważnym miastem był Kraków. Korzystano z arterii wodnej, jaką była Wisła. Do miast han-

¹ M. Pelczar, *Polonia w Niderlandach*, „Almanach Polonii” 1981, s. 79.

² A. Zbierski, *Port gdański na tle miasta w X–XIII wieku*, Gdańsk 1964, s. 243.

³ Z. Klimczuk, *Historyczne stosunki polsko-holenderskie*, [w:] *Most Holandia Polska*, Warszawa 1996, s. 25–26.

⁴ *Ibidem*, s. 27–28.

⁵ *Historia Gdańska*, t. 1, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk, 1985, s. 518.

zeatyckich prowadzących handel z Polską zaliczano Dtrecht i Amsterdam⁶. Od XIV w. wpływy niderlandzkie zaznaczyły się w architekturze miast polskich, szczególnie w Gdańsku, m.in. ratusz miejski, kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, bramy wodne usytuowane wzdłuż Długiego Pobrzeża (zbudowane w stylu brujijskim), gmach bractwa św. Jerzego⁷.

W 1773 roku za sprawą kapitana-korsarza Pawła Benke trafił do Gdańska tryptyk Hansa Memlinga „Sąd ostateczny”. Umieszczono go w kaplicy Bractwa św. Jerzego⁸. Sztuka niderlandzka na Pomorzu Zachodnim jest widoczna na płytach nagrobnych, które wykonane są w wapieniu muszlowym, zdobione techniką rytu, uzupełnione barwną pastą lub metalami. Ufundowano takie płyty np. szambelanowi dworu książęcego w Szczecinie Henningowi van Rehbergowi, proboszczowi katedry w Kamieniu Pomorskim, Margnardowi Trallowi⁹. Wpływy niderlandzkie w sztuce były widoczne również w Wielkopolsce i na Śląsku. W drugiej połowie XV wieku przykładem artystycznych wpływów niderlandzkich był ołtarz Matki Boskiej Bolesnej na Wawelu oraz ołtarz św. Barbary we Wrocławiu¹⁰.

W XV w. do Polski zaczęły napływać idee niderlandzkiego ruchu religijno-umysłowego – „devotio moderna” (nowa pobożność). Idee te zawarte zostały w dziele Thomasa Hemerken van Kempen, pt. „De imitatione Christi”. Zgromadzenie Braci Wspólnego Życia w Zwolle popularyzowało te idee i ich przedstawiciele przybyli do Chełmna, gdzie powierzono im prowadzenie szkoły. Była ona czynna od lat 70. XV w. do lat 30. XVI w.¹¹ W XVI i XVII w. Holandia odegrała znaczącą rolę w życiu gospodarczym i kulturalnym Europy. W tym okresie pomyślnie rozwijały się kontakty handlowe między Polską a Niderlandami.

Warunki naturalne Niderlandów, a także wzrost liczby ludności spowodował konieczność nabywania zboża za granicą. Sprowadzano je głównie z Polski¹². Do przewozu zboża potrzebowano dużej ilości statków, a drewno na ich budowę importowano z Polski¹³.

W XVII w. wywożono z gdańska 82% zboża na eksport, Elbląga 7,4%, ze Szczecina 1,6%, z Krakowa 2,5% i z Rygi 6,5%. Od połowy XVII w. do XVIII w. zmniejszył się popyt na zboże importowane z ziem polskich na rynki zachodnie, przyczyną były niskie ceny zboża angielskiego¹⁴. W XVI w. zaznaczyła się kolonizacja holen-

⁶ P. Dollinger, *Dzieje Hanzy*, Warszawa 1997, s. 211.

⁷ T. Grzybowska, *Niderlandyzm w sztuce gdańskiej*, [w:] *Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995, s. 93.

⁸ A. Bochniak, *Historia sztuki nowożytniej*, t. 1, Warszawa–Kraków 1983, s. 177.

⁹ Z. Krzymuska-Fafius, *Pierwotna forma krucyfiksu z Kamienia Pomorskiego*, [w:] *Sztuka Pomorza Zachodniego*, pod red. Z. Świeckowskiego, Warszawa 1973, s. 247.

¹⁰ Z. Krzymuska-Fafius, *Niderlandyzm w sztuce średniowiecznej Pomorza Zachodniego*, [w:] *Niderlandyzm w sztuce polskiej...*, s. 141.

¹¹ *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 359.

¹² S. Gierszewski, *Wisła w dziejach Polski*, Gdańsk 1982, s. 44.

¹³ E. Cieślak, M. Biernak, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975, s. 199.

¹⁴ S. Gierszewski, op.cit., s. 41–42.

derska na ziemiach polskich, np. założenie kolonii Aleksandrów (dziś Gościno) nad Wartą przez starostę Aleksandra Rytwiańskiego¹⁵.

Żuławy Gdańskie i Elbląskie charakteryzowały się walorami artystycznymi i architektonicznymi znanymi dla holenderskiego budownictwa wiejskiego (np. konstrukcja szkieletowa z podcieniami). Tego typu domy budowano m.in. w okolicy Pastęka, okolice Morąga (np. wsie Słonecznik, Myślice, Kalnik, Chojnik, Leśnica), również okolice Świecia, Grudziądza czy Pucka¹⁶.

Koloniści holenderscy byli głównie protestantami i w XVII w. w osiedlach budowali zbory odznaczające się skrajną surowością brył i wnętrza (np. zbór w Lubiszewie, pod Wąbrzeźnem)¹⁷.

Holenderscy architekci i rzeźbiarze w połowie XVI w. przybywający do Gdańska upowszechniali sztukę określaną mianem północnego manieryzmu. Architektami i rzeźbiarzami niderlandzkimi byli wtedy m.in. Jan Verdeman de Vries, Antoni Möller, Wilhelm van der Meer, Antonio van Opberghen i rodzina van den Blocków¹⁸. Wilhelm van der Block przebudował fasadę Bramy Wyżynnej, jego syn Abraham wykonał rzeźbę Neptuna – Boga mórz, ozdobił Dwór Artusa, zbudował Złotą Bramę, Złotą Kamieniczkę. Antonio van Opberghen, Antonio van der Block oraz Wilhelm van der Meer zbudowali Wielką Zbrojownię (zwaną Arsenalem)¹⁹.

Król Władysław IV Waza był zainteresowany dziełami mistrzów holenderskich. Na jego dworze pracował malarz Peter Danckers de Rij. Był on autorem galerii „Jagiellońskiej rodziny” składającej się z 22 ośmiobocznych obrazów przodków i kolografów Władysława IV, a także sportretował króla²⁰.

W czasach panowania Jana III Sobieskiego na terenie Polski pracował architekt Tylman z Gameren, który był „Architektem JKMc i Rzeczypospolitej”. Jego dziełami były np. kaplica królewska w Gdańsku, kościół św. Anny w Krakowie, kościół ojców kapucynów w Warszawie²¹.

Erazm z Rotterdamu (1496–1536) utrzymywał kontakty korespondencyjne m.in. z królem Zygmuntem I, Janem Dantyszkiem, Andrzejem Krzykiem, Janem i Henrykiem Łaskim, Piotrem Tomickim i Andrzejem Trzeciekim²².

Do Holandii wyjeżdżało wielu wyznawców kalwinizmu na studia teologiczne; głównie do Freneker, gdzie wykładowcą był Polak profesor Jan Makowski (Maccovius)²³.

¹⁵ M. Kornecki, *Niderlandyzm a architektura drewniana w Polsce*, [w:] *Niderlandyzm w sztuce polskiej*, T. Hrankowskiej, Warszawa 1995, s. 307.

¹⁶ Organizacja sił zbrojnych na morzu za Zygmunta III, Sprawozdanie PAN 1952, t. LIII, nr 1, s. 27–37.

¹⁷ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Warszawa 1967, t. XI, z. 19, Powiat wąbrzeski, s. 5.

¹⁸ M. i A. Szypowscy, *Gdańsk*, Warszawa 1978, s. 5–6.

¹⁹ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988, s. 141.

²⁰ J. Lileyko, *Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1980, s. 84–85.

²¹ *Ibidem*, s. 163–164.

²² *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 359–360.

²³ L. Chmaj, *Bracia polscy. Ludzie. Idee. Wpływy*, Warszawa 1975, s. 219–220.

W 1658 r. arianie opuszczają Polskę i udają się do Holandii, byli to m.in. Jan Morsztyn, Zbigniew Siemieński, Marcin Ruara (rektor Akademii Krakowskiej)²⁴. W XVII w. wielu Polaków studiowało w Niderlandach nauki humanistyczne, prawo, geografę, medycynę, sztukę wojenną. Należeli do nich m.in. Marcin Opitz, Jan Pabrecins, Jan Hebrinus, Jan Konrad Nuberus z Gdańska, Horder Wijk, Władysław Rej, Paweł Orzechowski, Andrzej Rutkowski, Jerzy Lubomirski, Janusz Radziwiłł i inni²⁵.

Holendrzy wnieśli znaczący wkład w rozwój polskiej kartografii; wykonali mapy Bałtyku. August II zlecił wykonanie monumentalnego Atlasu królewskiego kartografowi holenderskiemu. Do Gdańska przybywali specjaliści w dziedzinie bankowości. Dzięki nim w XVIII w. w Gdańsku powstał bank publiczny²⁶.

Stosunki polsko-holenderskie w XIX w. uległy osłabieniu w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Wpływ na to miała sytuacja polityczna w Polsce. W XIX w. i na początku XX w. Polska była pod zaborami, a Niderlandy na początku XIX w. znajdowały się w sferze rządów Napoleona. Po powstaniu listopadowym i styczniowym liczni Polacy emigrują do Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej i Południowej. Odbywali oni podróże przez holenderskie porty. W ich transporcie z Europy do Ameryki znaczącą rolę odegrała „Holland American Line”, która najpierw z Amsterdamu, a potem Rotterdamu przewoziła wychodźców na nowy kontynent²⁷.

U schyłku XIX i na początku XX w. ujawniła się nowa fala wychodźcza Polaków. Była to emigracja zarobkowa. W 1908 roku do Niderlandów przybyło 200 rodzin polskich górników, pochodzili oni głównie z Wielkopolski i Śląska²⁸.

Ważną okolicznością nawiązywania kontaktów między Polską a Holandią po obu stronach było nadmorskie położenie oraz rozwój wzajemnych interesów gospodarczych, głównie handlowych. Na przestrzeni dziejów ujawniły się w kontaktach polsko-holenderskich i holendersko-polskich ogniwa wzajemnego zrozumienia i okazywania wzajemnej pomocy w sytuacji różnych zagrożeń.

²⁴ J. Tazbir, *Polsko-niderlandzkie kontakty wyznaniowe w VII w.*, [w:] *Niderlandyzm w sztuce polskiej*, Warszawa 1995, s. 40.

²⁵ *Ibidem*, s. 42–43.

²⁶ M. Bogucka, *Gdańscy ludzie morza XVI–XVIII w.*, Gdańsk 1984, s. 18–19.

²⁷ M. Pelczar, *Polonia w Niderlandach*, „Almanach Polonii” 1980, s. 80.

²⁸ A. Nadolny, *Polonia holenderska*, „Studia Polonijne” 1976, t. 1, s. 110.

Edukacja młodzieży szlacheckiej z ziemi łęborsko-bytowskiej w czasach nowożytnych

Zakres terytorialny i czasowy

Kształcenie młodzieży szlacheckiej, zarówno na poziomie gimnazjalnym, jak i uniwersyteckim, od dawna znajduje się w kręgu zainteresowania badaczy. Efekty ich pracy składają się na bogaty dorobek tak w postaci edycji zachowanych albumów i metryk, do których wpisywała się młodzież wszelkich stanów, jak i licznych opracowań syntetycznych. W odniesieniu do Prus Królewskich najpełniej tę problematykę w nauce polskiej przedstawił M. Pawlak¹. Wciąż jednak brakuje badań szczegółowych dotyczących udziału w kształceniu poszczególnych grup społecznych, podstaw materialnych rodzin, wyboru kierunków studiów, dalszych karier absolwentów, itp. Skłoniło to autora niniejszego opracowania do próby przeprowadzenia pogłębionej analizy problematyki kształcenia młodzieży szlacheckiej na przykładzie szlachty łęborsko-bytowskiej.

Ramy czasowe wyznaczają początek XVI w. i połowę XIX w. Pod względem administracyjnym ziemia łęborsko-bytowska była wprawdzie lennem książąt pomorskich, a po wymarciu dynastii Gryfitów w 1637 r. weszła w skład województwa pomorskiego w Prusach Królewskich. Po dwudziestu latach bezpośredniej przynależności do Rzeczypospolitej obie ziemie nadano w wieczyste lenno kurfirstowi brandenburskiemu. Od 1658 r. do 1772 r. była więc faktycznym dziedzicznym lennem domu Hohenzollerów, a po pierwszym rozbiórce Rzeczypospolitej – nierozdzielalną częścią państwa pruskiego.

Zgodnie z tym badanie częstotliwości i kierunków wyjazdów do gimnazjów i uniwersytetów oparto na kolejnych podokresach, których cezury wyznaczają przełomowe wydarzenia natury politycznej i społeczno-gospodarczej. Pierwszy okres obejmuje okres do 1637, tj. do wygaśnięcia dynastii Gryfitów i włączenia ziemi łęborskiej do Prus Królewskich.

¹ M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII w.*, Toruń 1988 (tutaj obszerne omówienie źródeł i literatury).

sko-bytowskiej do państwa polskiego. Z tą datą zbiega się rok 1635 (12 września), w którym pokój w Sztumskiej Wsi zakończył wojnę ze Szwecją. Drugi okres obejmuje dwadzieścia lat bezpośredniej przynależności ziemi łęborsko-bytowskiej do Rzeczypospolitej. W wyniku zawarcia traktatów welawsko-bydgoskich w 1657 r. obie ziemie przeszły rok później pod administrację brandenburską (z tą datą zbiega się rok 1655 kończący potop szwedzki). Trzeci okres trwał do 1700 r., tj. do wybuchu wojny północnej. Z tą datą zbiega się powstanie Królestwa Pruskiego (1701 r.). Ostatni, czwarty okres, zamykający niniejsze opracowanie obejmuje lata 1701–1848. Ziemia łęborsko-bytowska będąca częścią monarchii pruskiej dzieliła z nią trudy wojny północnej, siedmioletniej, wojen napoleońskich i rewolucji 1848 r.

Metodologia badania

Wykształcenie stanowiło istotne, a w niektórych wypadkach decydujące kryterium awansu społecznego, osiągania kolejnych szczebli w drabinie społeczno-gospodarczej, a zwłaszcza politycznej (głównie samorządowej), gdzie znajomość problematyki ekonomicznej, prawnej i języków obcych (niemiecki/polski i łacina) była nieodzowna. Tak postawiona hipoteza badawcza, według której wykształcenie było wstępem do osiągania kolejnych szczebli w karierze i symbolem awansu społecznego, wymagała udzielenia odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jaka była liczebność uczniów i studentów pochodzenia szlacheckiego z ziemi łęborsko-bytowskiej odwiedzających ośrodki naukowe w poszczególnych podokresach?
2. Jakie ośrodki i kierunki studiów znajdowały się w kręgu zainteresowania młodzieży szlacheckiej?
3. Jakie były modele kształcenia?
4. Jaki był status majątkowy rodziców peregrynantów determinujący wybór miejsca i kierunku studiów?
5. Jaki wpływ na wybór ośrodka naukowego miały ich przekonania religijne?
6. Jakie były dalsze kariery absolwentów (wyniki tychże badań zostaną zaprezentowane w osobnym opracowaniu).

W celu rozwiązania hipotezy badawczej zbadano kilkadziesiąt wydanych albumów i metryk gimnazjów akademickich i uniwersytetów. Spośród nich wyodrębniono ponad dwadzieścia odwiedzanych przez szlachtę łęborsko-bytowską. Ponadto wykorzystano wydawnictwa o charakterze genealogicznym, w celu zidentyfikowania uczniów i studentów, ustalenia ich pochodzenia terytorialnego, statusu społecznego i majątkowego, a niekiedy i wyznania.

Charakterystyka wstępna

Do XVIII w. szkolnictwo w ziemi łęborsko-bytowskiej było bardzo niedorozwinięte. Ograniczało się do rzadkich szkółek istniejących przy parafiach i elementarnych szkół miejskich prowadzonych przez parafie przy wsparciu rad miejskich. Poziom kształcenia był zależny od zamożności szlachty (miasta) i instytucji kościelnych². Tak szkolnictwo elementarne organizowane przy parafiach, jak i nauczanie domowe, dawało zaledwie podstawową wiedzę. Aktywizacja szlachty łęborsko-bytowskiej, coraz żywszy udział w życiu publicznym związany z rozwojem systemu sejmikowego, a także działalność na szerszej scenie politycznej, wymuszały potrzebę podnoszenia kwalifikacji i zdobywania wykształcenia na szczeblu gimnazjalnym i uniwersyteckim.

W wyniku przeprowadzonych badań ustalono, że młodzież szlachecka z ziemi łęborsko-bytowskiej odwiedzała sześć gimnazjów/kolegiów pomorskich oraz ponad dwadzieścia uczelni (zob. zestawienie na końcu opracowania), przede wszystkim na terenie Rzeszy (sporadycznie w Polsce, Czechach, Francji, Anglii i Niderlandach). Ustalono 79 osób występujących w albumach gimnazjów oraz 135 osób odnotowanych w metrykach uniwersyteckich³. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że większość kończyła swoją edukację na tym szczeblu. Jedyne co czwarty gimnazjalista (25%) kontynuował naukę odwiedzając uczelnie wyższe. Oznacza to, że zdecydowana większość słuchaczy odwiedzała uczelnie wyższe posiadając najwyraźniej jedynie przygotowanie domowe.

Podkreślenia wymaga to, iż pod uwagę brano jedynie przypadki pewne, tj. takie osoby, których pochodzenie zostało bez żadnych wątpliwości określone. To zaś oznacza, że sporządzony wykaz uczniów i studentów, na podstawie którego powstało niniejsze opracowanie, nie będzie pełny. Pomijam już fakt, że część peregrynantów nie wpisywała się w ogóle do metryk, a niektóre metryki przepadły bezpowrotnie.

Nie sposób nie wspomnieć tutaj o pewnej niekonsekwencji polegającej na objęciu badaniami, oprócz łęborskiej linii Krokowskich (z Osieków i Roszczyc), również linii krokowskiej z powiatu puckiego. To samo dotyczy przedstawicieli rodzin Janowskich (Jannewitzów) i Sulickich wywodzących się z powiatu puckiego oraz niektórych Somnitzów z powiatu słupeckiego. Zdecydowano się uwzględnić te osoby z kilku powodów. Po pierwsze dzieje tych rodzin są ściśle splecione z ziemią łęborsko-bytowską, po drugie Krokowa była ważnym ośrodkiem kulturalnym oddziałującym również na szlachtę łęborską, jako ostoja kalwinizmu i luteranizmu. Jego rola wzrosła zwłaszcza w końcu XVIII w., kiedy majątek objęli przedstawiciele linii pieszczańskiej: hrabia Henryk Joachim Reinhold v. Krockow (ur. 1733 r., zm. 4 lipca

² E. Waschinski, *Die Kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen vom Beginn der Reformation bis 1773*, Bd. 1, Breslau 1928.

³ Ściślej rzecz biorąc liczby te będą nieco mniejsze, gdyż niektóre osoby pojawiały się w dwóch, a nawet trzech gimnazjach. Podobnie ma się rzecz z uczelniami wyższymi.

1796 r.) oraz jego żona Luiza Małgorzata Regina z d. v. Göppel, zafascynowana filozofią Immanuela Kanta. Kontakty z Królewcem nie ograniczały się do korespondencji z wielkim uczonym. Hrabina za namową Kanta sprowadziła w 1792 r. do Krokowej Johanna Gottlieba Fichtego (1762–1814), który został wychowawcą jej dzieci⁴. Po trzecie wreszcie, przedstawiciele puckich odgałęzień wymienionych rodzin, którzy zostali tu ujęci, sprawowali urzędy ziemskie w powiecie lęborsko-bytowskim. Ujęcie tych osób uznałem za konieczne z uwagi na drugą część tego opracowania obejmującą dalsze kariery absolwentów.

Charakterystyka albumów i metryk

Wpisy do metryk były najczęściej bardzo lakoniczne. Często nie było możliwe ustalenie na ich podstawie pochodzenia ucznia, czy studenta. Identyfikacja poszczególnych osób wymagała więc równie żmudnych badań genealogicznych. W tym celu wykorzystano przede wszystkim wydawnictwa źródłowe i powstałe na ich podstawie opracowania⁵.

Idąc za M. Pawlakiem musimy rozróżnić i właściwie zinterpretować terminy: wyjazdy na studia i wyjazdy w podróże naukowe. Jeśli idzie o wyjazdy na studia, to jednym z podstawowych problemów jest określenie charakteru poszczególnych uczelni. Poziom kształcenia był zależny od kadry pedagogicznej, a cenionych profesorów o znanych nazwiskach zatrudniały jedynie zamożniejsze uczelnie. W uniwersytetach, akademiach, czy też gimnazjach akademickich działały zwykle klasy przygotowawcze zwane pedagogiami, których zadaniem było przygotowanie młodzieży do właściwych studiów na wydziale filozoficznym, a następnie na wydziałach prawa, teologii i medycyny. A zatem, jak konkluduje M. Pawlak, za studentów możemy uznać jedynie tych, którzy uczęszczali na zajęcia we wspomnianych czterech fakultetach. Młodzież ucząca się w różnego rodzaju „studiach” i „pedagogiach” przerebiała program szkoły średniej⁶. Metryki gimnazjów akademickich w Prusach Królewskich często podawały, do jakiej klasy przyjmowano ucznia. Rektorzy wpisując studentów do metryk uczelni czynili niekiedy również uwagi dotyczące wieku i wynikającego stąd stopnia przygotowania do studiów. I tak osoby poniżej 17 roku życia określano terminami *non iuratus*, *minorensis*, *minor*. Znaczny odsetek młodzieży rozpoczął studia w wieku 17–20 lat. Niektórzy mieli już podbudowę gim-

⁴ F. Schultz, *Materialien zu einer Geschichte des Hauses Krockow*, [w:] „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, Danzig 1903, Heft 45, s. 182, 183.

⁵ Vorpommersches Landesarchiv Greifswald, Rep. 40, nr III/77: A. Elzow, *Pommerscher Adelsspiegel* (dalej cyt. A. Elzow); *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Briefadeligen Häuser* (dalej cyt.: GGT); *Genealogisches Handbuch des Adels. Adelslexikon*, C. A. Starke Verlag, Limburg a. d. Lahn (dalej cyt.: GHdA).

⁶ M. Pawlak, op.cit., s. 18.

nazjalną, albo dobre przygotowanie domowe: znajomość łaciny, filozofii, czasem znali już początki prawa i teologii. Mogli, więc swobodnie uczestniczyć w wykładach. Studenci ci opatrzeni są adnotacją *iuratus*. Większość metryk nie zawiera jednak podobnych uwag, co uniemożliwia ustalenie czy dany student kształcił się na poziomie wstępnym, czy też wyższym⁷.

W oparciu o to możemy stwierdzić w odniesieniu do interesującego nas regionu, że „prawdziwi” studenci, tj. tacy, którzy podejmowali regularne studia na wszystkich fakultetach, należeli do rzadkości. Większość osób, które wpisywały się do metryk i uiszczaly opłatę immatrykulacyjną ograniczała się jedynie do odwiedzenia uczelni i przysłuchiwania się niektórym wykładom. Wskazuje na to przede wszystkim czas studiów. Nie wszędzie da się go ustalić, ale jeśli w przypadku przedstawicieli zamożniejszych rodzin (Krokowskich, Jackowskich, Weiherów, Somnitzów i Pirchów) zauważamy, że przebywali na danej uczelni co najwyżej rok, a następnie odwiedzali inny ośrodek, to prawidłowość tę możemy rozszerzyć na badaną całość. Stwierdzając wprost: zdecydowaną większość studentów możemy zaliczyć do grupy peregrynantów, którzy wpisywali się do metryk uniwersyteckich podczas tzw. podróży kształcących. Nawiasem mówiąc owe podróże albo peregrynacje naukowe często trudno odróżnić nie tylko od regularnych studiów uniwersyteckich, ale nawet od zwykłych wyjazdów turystycznych. Za podróż naukową powinno się uznać wyłącznie taką, w trakcie której podróżny uzupełniał swoje wykształcenie poprzez kontakty z uczonymi, kwerendy w bibliotekach, itp. Za granicę wyjeżdżano również w celu zapoznania się z ustrojem politycznym, gospodarczym, stanem kultury, religii, itp. odwiedzanych państw. Nawiązywano przy tym kontakty z miejscowymi dostojnikami. Ten typ studiowania cechował bardzo nielicznych i zamożnych studentów, których reprezentantem jest Marcin Weiher, późniejszy biskup kamieński⁸.

Badania w tej dziedzinie są bardzo trudne. Właściwa interpretacja rodzaju podróży daje się przeprowadzić w zasadzie jedynie w wypadku zachowania się życiorysów, albo korespondencji osobistej z rodzicami, instrukcji pisanych przez ojców. Taka instrukcja zachowała się jedynie w przypadku Franciszka v. Weihera (list Ernesta v. Weihera do Franciszka z 1639 r.)⁹.

Reasumując: przydatność badawcza albumów wynika z ich wiarygodności, z tego jaki zawierają procent nazwisk wszystkich osób studiujących. Wpis do albumu stanowił dla władz uczelni dowód udzielenia studentowi zgody na uczęszczanie na zajęcia oraz korzystanie z praw i przywilejów studenckich. Student składał ślubowanie i wносił stosowną opłatę immatrykulacyjną. O ilości informacji o studencie decydowały wewnętrzne przepisy danej uczelni. Najczęściej wpisywano imię i nazwisko wraz z miejscem pochodzenia, dalej przynależność stanową i terytorialną (*nobilis*- albo *eques Pomeranus*, *-Borussus*, *-Polonus*), informację o uiszczeniu opłaty

⁷ Ibidem, s. 18.

⁸ Ibidem, s. 19.

⁹ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Königsberg 1858, s. 225–227.

immatrykulacyjnej i datę wpisu do rejestru uczelni. Niektóre ośrodki wpisywały wiek, albo stopień przygotowania do studiów (*non iuratus, minor*). Gdzieś pojawiają się również informacje o skreśleniu z listy studentów, zdobytych stopniach naukowych, itp.¹⁰. Jeśli idzie o określenie przynależności terytorialnej, to trzeba zaznaczyć, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie można się nimi posługiwać przy próbie ustalenia świadomości narodowej. Np. określenie *nob. Polonus* może, choć nie musi oznaczać osoby o świadomości przynależności do nacji polskiej, ale raczej mieszkańca „polskiej części Prus”, jakby to określił znakomity historyk gdański G. Lengnich.

Cele wychowawcze szlachty

Już na wstępie możemy sformułować ogólne stwierdzenie, że w przypadku szlachty łęborsko-bytowskiej jest to problem trudny do zbadania. Powód jest prosty: o celach wychowawczych dowiadujemy się głównie z instrukcji ojców dla synów, a tego typu dokument znamy tylko jeden. Jest to wspomniany list Ernesta v. Weihera do syna Franciszka z 1639 r., ciekawy zabytek epoki. Ernest finansował studia syna, ale wymagał od niego podporządkowania i przestrzegania rodzicielskich nakazów. W instrukcji napominał syna, aby miał ciągle Boga przed oczami, pilnie się modlił i czytał biblię, a w każdą niedzielę uczestniczył w nabożeństwie. Po drugie, nakłaniał go do pilnej nauki łaciny, aby mógł płynnie władać tym językiem („ad elegantiam linguae latinae”). Po trzecie, miał się pilnie uczyć prawa i retoryki, aby móc w przyszłości występować w publicznych dysputach. Miał się wreszcie pilnie uczyć języka polskiego w mowie i piśmie (to oznacza, że znajomości języka polskiego nie wyniósł z domu) oraz nauk matematycznych. Codziennie przez dwie godziny miał brać lekcje fechtunku. Dzień powinien rozpoczynać o 4.00 rano, a kłaść się spać o 9.00 wieczorem. Do tego ojciec przypominał mu, żeby był oszczędny i nie oglądał się na innych, unikał zawierania szerszych znajomości, rozrzutności i kontaktów z podejrzanyimi kobietami. W 1639 r. Ernest posłał synowi do Pragi 400 guldenów z poleceniem udania się na dalsze studia do holenderskiego Uniwersytetu w Lejdzie i odbycia podróży kształcących do Paryża i Londynu. Przedtem jednak miał nauczyć się języków francuskiego i angielskiego¹¹.

Jak łatwo zauważyć taki model kształcenia realizowała jedynie najzamożniejsza szlachta. Uogólniając, w oparciu o inne przekazy, możemy stwierdzić, że już w XVI w. wykształciły się trzy typy karier dla synów szlacheckich: ziemianina, żoł-

¹⁰ M. Pawlak, *op.cit.*, s. 23, 24.

¹¹ R. Cramer, *op.cit.*, s. 225–227; R. Gerlach, *Ernst v. Weiher an seinen Sohn Franz* [w:] Heimatbuch Lauenburg, Gummersbach 1967, s. 324, 325. H. G. Bloth, *Soldat und Vermittler. Generalfeldmarschall Dubislav Gneomar v. Natzmer (1654–1739). Pommer, Pietist, Preuße*, [w:] „Baltische Studien”, 1984, Bd. 70, s. 84.

nierza i duchownego. Najbardziej atrakcyjnym rozwiązaniem było pozostanie na rodzinnym majątku i aktywny udział w życiu politycznym regionu, albo państwa. Taki model ukształtował się w ziemi łęborsko-bytowskiej. Służba wojskowa cieszyła się znacznie mniejszym powodzeniem. Dopiero utworzenie szkoły dla kadetów w Słupsku i przymusowe wcielanie do niej młodych chłopców szlacheckich gwałtownie zmieniło dotychczasowy model kształcenia. Widać to bardzo wyraźnie, gdyż od czasów wojny siedmioletniej liczba gimnazjalistów i studentów gwałtownie spadała. Wykształcenie kandydata na żołnierza przedstawiało się skromnie, zwykle obejmowało ono poziom szkoły średniej i to nie zawsze w pełnym zakresie. Właściwe kwalifikacje zawodowe zdobywano w pułkach. Wśród duchowieństwa ewangelickiego przedstawiciele szlachty z niewielkimi wyjątkami (Jan Jark Gostkowski) nie spotykamy.

Dla przyszłych działaczy politycznych za najodpowiedniejsze uważano tzw. wykształcenie obywatelskie obejmujące naukę czytania i pisania w języku niemieckim, polskim (jeśli go nie opanowali), łacinie, opanowanie retoryki, historii ojczyzny, prawa, geografii, polityki i filozofii moralnej (w jej obrębie nauka miłości do ojczyzny i obowiązków wobec państwa). W wypadku aspirowania do pełnienia urzędów centralnych duży nacisk kładziono na naukę języków obcych i stosunki międzynarodowe. Odbycie studiów, czy też podróży zagranicznych było bardzo ważnym wyróżnikiem młodego szlachcica wśród ogółu młodzieży szlacheckiej¹². Po najwyższe wykształcenie (połączone z nauką języków obcych) sięgały jednostki (np. Franciszek v. Weiher, Maciej v. Krockow, Wawrzyniec Krzysztof v. Somnitz). Wykształceni synowie szlacheccy rozpoczynali zwykle kariery lokalnych urzędników w państwie pomorskim, potem brandenbursko-pruskim (landratów, kanclerzy), częściej urzędników samorządowych (ławników i sędziów ziemskich), rzadziej zbliżali się do urzędów centralnych. Niektórzy wybierali karierę wojskową.

Na wybór kierunku studiów wpływały zasadniczo trzy czynniki: sytuacja materialna rodziców, zapatrywania religijne oraz renoma uczelni. Ze strony uczelni takim ograniczeniem był tradycyjny podział na cztery wydziały: filozofii, prawa, teologii i medycyny. Badania nad kierunkami studiów i zainteresowaniami są bardzo trudne z uwagi na to, że nie posiadamy materiału źródłowego. Typowe było studiowanie jednej dyscypliny naukowej pod kierunkiem jednego mistrza. Po wysłuchaniu jego wykładów student szukał innego profesora, zwykle na innej uczelni.

Nie znamy bezpośrednich przekazów studentów o studiach. Również do metryk najczęściej nie wpisywano wydziału. Brak też wiadomości o przebiegu studiów. Jeszcze na pocz. XVI w. studenci uczyli się na wydziałach sztuk wyzwolonych łaciny, retoryki, dialektyki przygotowując się do słuchania wykładów z filozofii, prawa, teologii i medycyny. Od lat 30. XVI w. nauczanie tych przedmiotów przejmowały gimnazja, które rozbudowując swe programy przekształciły się pod koniec tego stu-

¹² Ibidem, s. 44–46.

lecia w uczelnie półwyższe. Najbardziej popularnym kierunkiem studiów młodzieży szlacheckiej było zapewne prawo przygotowujące do obejmowania urzędów ziemskich. Mniejszym zainteresowaniem cieszyły się studia filozoficzne, teologiczne i medyczne¹³.

Okres od XVI w. do 1637 r.

Do 1637 r. naukę w pomorskich gimnazjach akademickich pobierało dwudziestu młodych szlachciców z ziemi łęborsko-bytowskiej. Jedyne sześciu z nich kontynuowało naukę na studiach zagranicznych, na których odnotowaliśmy łącznie 53 osoby. Z racji postępujących przemian religijnych najchętniej odwiedzanym ośrodkiem była Wittenberga. W następnej kolejności znalazły się: Frankfurt n. Odrą, Królewiec, Greifswald, Heidelberg oraz Rostock i Lipsk.

Pierwszym znanym studentem z ziemi łęborskiej był Szymon v. Pirch. Jego miejsce w drzewie rodowym nie zostało ustalone, ale z całą pewnością pochodził z linii redkowskiej. Z określeniem *de Louenborch ex Pomerania* został w 1507 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Rostocku. Jeszcze w tym samym roku uzyskał stopień bakałarza (*Baccalarius artium*), a w 1511–1512 – magistra filozofii (*magister artium –philosophiae*)¹⁴.

W 1539 r. na Uniwersytecie w Greifswaldzie został immatrykulowany Wawrzyniec (*Lorenz*) v. Krockow (zm. po 1573 r.) z linii krokowskiej¹⁵. W maju 1542 r. wraz ze swoim ojcem Jerzym (ur. około 1507 r., zm. 1569 r.) odwiedził Uniwersytet w Wittenberdze¹⁶.

Z linii jackskiej, która wymarła w końcu XVI w. pochodził Adrian v. Jackowski, który w 1541 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą¹⁷. Jego synowie Jan i Krzysztof (otrzymali majątki w Sulminie i Turzu w powiecie tczewskim) zostali wykształceni w gdańskim Gimnazjum Akademickim: Jan został wpisany do rejestru w styczniu 1591 r.¹⁸, a Krzysztof – w styczniu

¹³ M. Pawlak, op.cit., s. 159.

¹⁴ *Die Matrikel der Universität Rostock*, hrsg. von A. Hofmeister, Rostock 1889–1895, Bd. 2, s. 30, 31, 48.

¹⁵ *Aeltere Universitäts-Matrikeln, Universität Greifswald*, hrsg. E. Friedlaender, [w:] *Publicationen aus den Königl. Preußischen Staatsarchiven*, Bd. 52, Leipzig 1893, t. 1, s. 201 (dalej cyt.: *AUM Greifswald*). Wawrzyniec v. K. (zm. po 1573 r.) był synem ławnika sądu ziemskiego łęborsko-bytowskiego, a w latach 1566–69 starosty łęborskiego Jerzego (ur. około 1480/90 r., zm. około 1569/70 r.) i Anny z d. v. Helmstaedt, szlachcianki z Nadrenii. APG, Bibliotheca Archivi, Dział 300, R/Uu 17, s. 89 (materiały genealogiczne Krokowskich), (dalej cyt. APG 300, R/Uu 17).

¹⁶ *Album Academiae Vitenbergensis*, vol. 1, s. 195, 196 (dalej cyt.: *AA Vitenbergensis*).

¹⁷ *Aeltere Universitäts-Matrikeln, Universität Frankfurt a. O.*, hrsg. E. Friedlaender, Leipzig 1887, Bd. 1, s. 83 (dalej cyt.: *AUM Frankfurt*).

¹⁸ *Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*, opr. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa–Poznań 1974, s. 54.

1596 r.¹⁹. Sporym powodzeniem cieszyła się uczelnia frankfurcka. Odwiedzili ją: w 1546 r. Jakub v. Bychowski (*Bichow*)²⁰, w 1553 r. – Jakub v. Wobeser²¹, w 1558 r. Bartłomiej v. Wussow (*Lawenburgensis*)²², w 1564 r. – Jakub v. Sarbski (*Polonus*)²³, w 1567 r. – Jan v. Chynowski (*Chinow*)²⁴.

Pochodzący z linii biebrowskiej Abraham v. Jackowski ze Zwartowa, syn Piotra – właściciela Biebrowa, został w 1539 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Greifswaldzie²⁵, a w październiku 1544 r. – na Uniwersytecie Wittenberskim²⁶. W grudniu 1551 r. studia w Wittenberdze rozpoczął Paweł v. Wobeser *natus ex equestri familia Pomeranica in oppido Lewenburg*²⁷, Mikołaj v. Jackowski (Nicolaus Nostyc Jackowski stemma Ryś), być może syn Michała z linii choczewskiej (1523 r.) i Anny z Konarskich, studiował w Bolonii. W 1560 r. otrzymał stopień doktora medycyny (*dottore in medicina a Bologna*)²⁸. Niestety nie znamy jego dalszych losów.

Marek v. Jannewitz (zm. przed 1587 r.)²⁹ zapewnił gruntowne wykształcenie swoim dwóm synom: Pawłowi i Jozuemu. Paweł został w styczniu 1557 r. immatrykulowany na Uniwersytecie Wittenberskim³⁰, a 2 stycznia 1559 r. – na Uniwersytecie w Greifswaldzie³¹. Zapewne jego synem był Jerzy immatrykulowany w semestrze letnim 1595 r. na Uniwersytecie w Królewcu³². Jozue v. Jannewitz, podobnie jak brat, został w 1561 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Greifswaldzie³³. Swego syna Marka, późniejszego właściciela Bolszewa i Robakowa, posłał w 1593 r. do Frankfurtu n. Odrą³⁴.

¹⁹ Ibidem, s. 60.

²⁰ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 98.

²¹ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 126.

²² *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 150.

²³ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 184.

²⁴ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 197. A. Elzow, op.cit., s. 150; GHdA 1955, s. 400.

²⁵ *AA Vitenbergensis*, t. 1, s. 202.

²⁶ *AA Vitenbergensis*, vol. 1, s. 217.

²⁷ *AA Vitenbergensis*, vol. 1, s. 272.

²⁸ *Laudatio Bononiae*, Atti del Convegno storico italo-polacco svoltosi a Bologna dal 26 al 31 maggio 1988 in occasione del Nono Centenario dell' Alma Mater Studiorum a cura di Riccardo Casimiro Lewanski, Università degli studi di Bologna, s. 507.

²⁹ Marek v. J. był właścicielem Janowic, Janowiczek, Dziechlina i Leśnic, admirałem w służbie króla duńskiego. W 1556 r. i 1564 r. występuje jako starosta lęborski. W 1557 r. znalazł się w delegacji stanów ziemi lęborskiej na uroczystości wprowadzenia księcia Jana Fryderyka na urząd biskupa kamieńskiego. Ożenił się z Małgorzatą z d. v. Boehn z linii kuleszewskiej. R. Cramer, op.cit., Bd. 2, s. 250; J. T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, Bd. 3, s. 177; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg 1912, s. 100, 304, 305; S. Boehn von, *von Jannewitz*, s. 5.

³⁰ *AA Vitenbergensis*, vol. 1, s. 325.

³¹ *AUM Greifswald*, t. 1, s. 256; S. Boehn von, *von Jannewitz*, s. 5.

³² *Die Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg i. Pr.*, hrsg. von G. Erler, Leipzig 1910–1917, Bd. 1, s. 127 (dalej cyt.: *MAU.Königsberg*)

³³ *AUM Greifswald*, t. 1, s. 265.

³⁴ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 377. S. Boehn von, *von Jannewitz*, s. 6.

W końcu XVI stulecia na popularności zyskała królewiecka Albertina. Metryka studencka odnotowała w 1583 r. Dawida v. Zitzewitza (*Leoburgensis Pomeranus*)³⁵, w 1591 r. Ernesta v. Pomyjskiego (*Butoviensis*)³⁶ oraz Krzysztofa v. Pomyjskiego, wpisanego w 1598 r.³⁷

Dużą wagę do wykształcenia przywiązywał Dymitr v. Krockow (zm. 1597 r.), założyciel linii roszczyckiej³⁸. Najstarszy z jego synów, Mikołaj, około 1593 r. wpisał się do albumu Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą³⁹, a 29 września 1600 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Heidelbergu⁴⁰. Średni syn, Reinhold Jerzy, wybrał karierę wojskową. Zginął w 1642 r. w randze kapitana w służbie francuskiej w bitwie pod Nancy⁴¹. Jedynym kontynuatorem rodziny był najmłodszy z synów – Wawrzyniec Jerzy (zm. 1638 r.)⁴². Jego starszy syn Döring Jakub (ur. 1611 r., zm. 1662 r.) zapisał się w 1632 r. na studia w Królewcu⁴³. Młodszy – Reinhold (ur. 1617 r., zm. 1663/67 r.) wspólnie z Franciszkiem v. Weiherem odbył podróżę kształcące po Francji, Holandii i Anglii⁴⁴. Pomimo zamożności nie zadbał o wykształcenie synów, a w każdym razie nic o tym nie wiemy⁴⁵.

Słynny pułkownik Reinhold v. Krockow (ur. 1536 r., zm. 1599 r.) z linii krokowskiej, uczestnik wojen religijnych we Francji, sam nigdy nie posiadał umiejętności czytania i pisania, ale za to bardzo dbał o wykształcenie swych synów. W październiku 1588 r. Uniwersytet Wittenberski odwiedził starszy z jego synów Jerzy (ur. 1570 r., zm. 1642 r.)⁴⁶, który już w semestrze letnim 1589 r. został immatrykulo-

³⁵ *MAU Königsberg*, Bd. 1, s. 79.

³⁶ *Ibidem*, Bd. 1, s. 112.

³⁷ *Ibidem*, Bd. 1, s. 141.

³⁸ Dymitr v. K. (zm. 1597 r.) odziedziczył majątki w Krokowej i Roszczykach. Nie spotykamy go na żadnej z uczelni, ale niewykluczone, że odbywał podróże kształcące. Został księżęcym starostą w Sławnie i Słupsku, a z żony Anny v. Zastrow pozostawił trzech synów, z których tylko najmłodszy rozgałęził rodzinę.

³⁹ APG 300, R/Uu 17, s. 91.

⁴⁰ *Die Matrikel der Universität Heidelberg*, Th. 2, s. 204 (dalej cyt.: *MU Heidelberg*).

⁴¹ APG 300, R/Uu 17, s. 91.

⁴² Wawrzyniec Jerzy v. K. był ławnikiem, potem sędzią ziemskim łęborskim oraz starostą dąrowskim. Z żony Adelajdy z d. v. Massow pozostawił dwóch synów.

⁴³ *MAU Königsberg*, Bd. 1, s. 338. Döring Jakub v. K. otrzymał w 1654 r. tytuł podczaszego Pomorza Tylnego. Był założycielem pieszczańskiej linii Krokowskich. APG 300, R/Uu 17, s. 91 n.

⁴⁴ A. Klemp, *Protestanci...*, s. 106.

⁴⁵ Reinhold v. K. ożenił się z Katarzyną z d. v. Krokowską z linii osieckiej, córką starosty łęborskiego Gniewomira Reinholda. Pozostawił liczne potomstwo. Sześciu synów osiągnęło wiek dojrzały, ale żadnego z nich nie spotykamy w metrykach gimnazjów i uczelni (Ernest Bogusław wpisany w listopadzie 1658 r. do albumu gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, a 5 sierpnia 1661 r. do metryki Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą oraz Döring Jakub immatrykulowany w semestrze zimowym 1685 r. na Uniwersytecie w Lipsku – to raczej przedstawiciele linii pieszczańskiej, a nie ich imiennicy – synowie Gniewomira Reinholda). *Księga wpisów...*, s. 190. *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 89. *Die Jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1809*, hrsg. von G. Erler, Leipzig 1909, Bd. 3, s. 239 (dalej cyt.: *JMU Leipzig*).

⁴⁶ *AA Vitenbergensis*, vol. 2, s. 360.

wany na Uniwersytecie w Lipsku⁴⁷. Młodszy – Ernest (ur. 1575 r., zm. 1631 r.) wpisał się 20 kwietnia 1591 r. do metryki Uniwersytetu w Altdorf⁴⁸, a w 1593 r. studiował na Uniwersytecie w Heidelbergu⁴⁹.

Zadziwiająco niską aktywność na polu edukacji wykazywali w tym okresie za-możni Weiherowie⁵⁰. Spośród synów Mikołaja (*Klausa*) v. Weihera⁵¹ największą rolę odegrali Ernest (ur. ok. 1517 r., zm. 1598 r.)⁵² oraz jego starszy brat Marcin (ur. 1512 r., zm. 1556 r.) – przyszły biskup kamieński. Ernesta nie odnotowały me-tryki uczniowskie, ale Marcin otrzymał prawdziwie europejskie wykształcenie. Roz-począł edukację w szkole łacińskiej w Słupsku, która otworzyła mu drogę na studia uniwersyteckie. W 1539 r. notowany jest w spisie studentów Uniwersytetu w Wit-tenberdze⁵³. W 1541 r. kontynuował studia w jezuickim Ingolsztacie słynącym wów-czas z wysokiego poziomu nauk prawnych. Po uzyskaniu dyplomu wyjechał do Rzymu, gdzie studiował sztuki piękne, literaturę i prawo rzymskie u słynnego profes-ora Fabiusa Arcasa de Narnia. Dalsze studia z dziedziny filozofii i nauk prawnych odbył na Uniwersytecie w Bolonii⁵⁴. Swoje pierwsze kroki skierował do korporacji studentów niemieckich. Dzięki wstawianictwu księcia bawarskiego zyskał moż-nych protektorów w patrycjuszowskiej rodzinie Herkulesa Malvezzi’ego. Będąc częstym gościem w ich domu poznał wszystkich, którzy coś znaczyli w mieście z racji urodzenia, zamożności, albo zajmowanego stanowiska. Należeli tu m.in.: kupcy Boncompagni, z których wywodził się późniejszy papież Grzegorz XIII, namiestnik papieski Giovanni Morone, biskup Modeny, a także najstarszy syn znanego ministra cesarza Karola V, Granvelli, Anton Perenot, ambitny i uzdolniony młodzieniec, który już w wieku 23 lat został biskupem Arras, a później został przez swego ojca zaangażowany w administracji państwowej. Weiher zwrócił na siebie szczególną uwagę Morone, jak i młodszego o kilka lat Granvelli. Obracał się głównie w gronie du-chownych i uczonych. Pobyt we Włoszech, studia z dziedziny kultury duchowej i materialnej antycznej Grecji i Rzymu, odrodzone klasyczne pogaństwo i huma-nizm, wywarły ogromny wpływ na światopogląd Weihera. Nauka i sztuka, życie

⁴⁷ *JMU Leipzig*, Bd. 1, s. 240.

⁴⁸ *Studenten aus Ost- und Westpreussen an ausserpreussischen Universitäten von 1815*, bearb. und hrsg. von H. Kenkel, Hamburg 1981, s. 9.

⁴⁹ *MU Heidelberg*, Th. 2, s. 166.

⁵⁰ W niniejszym opracowaniu zajmuję się wyłącznie łęborską gałęzią tej rodziny. Studia Weiherów z linii senatorskiej doczekały się osobnych omówień, m.in. w PSB.

⁵¹ Mikołaj v. W. był właścicielem Nowęcina, Gniewina, Gęsi, Skarszewa, Wrześcia, Szczenerza, Zdrzewna, Rozgórza, Bargędzina, Tawęcina, folwarków w Łebie oraz dóbr *Bugow*, *Damno* i *Łebunia* k. Słupska. Ożenił się z Zofią z d. v. Rahmel z Wytówna.

⁵² Ernest v. W. był pułkownikiem w służbie polskiej, starostą łęborskim, puckim, nowodworskim i sobowidzkim. Dał podstawy wielkości rodu. Zob.: S. Ciara, *Wejher Ernest* [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, s. 423, 424.

⁵³ *AA Vitenbergensis*, vol. 2, s. 153.

⁵⁴ A. Elzow, op.cit., k. 220–223. H. Waterstraat, *Martin Weiher, der letzte Camminer Bischof im Reformationszeitalter*, [w:] „Unser Pommerland”, 1923, Jg. 8, s. 311.

dworskie oraz pierwsze kroki w świecie polityki dały mu prawdziwie światową ogładę. Okres nauki i podróży kształcących zakończył w 1546 r. W lipcu 1549 r., w wieku 37 lat został 32. biskupem kamieńskim⁵⁵.

Zamiłowanie do nauki nie było w tej rodzinie powszechne. Brat biskupa, Franciszek, używający tytułu polskiego szambelana, nie posiadał jak się zdaje szczególniego wykształcenia, w każdym razie nie natrafiamy na jego nazwisko w metrykach gimnazjalnych i uniwersyteckich. Jego trzech synowie wybrali służbę wojskową i polegli na polach bitew w Rosji, Bawarii i Francji, czwarty – również polski szambelan, starosta radzimski i właściciel majątków w Gniewinie i Łebie, pozostawił syna Ernesta, który w 1603 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą⁵⁶. Ernest miał również tylko jednego syna, którego możemy uznać za człowieka wszechstronnie wykształconego. Był nim Franciszek v. Weiher (zob. niżej).

Z początkiem XVII w. w gdańskim Gimnazjum Akademickim kształcili się dwaj Zapendowscy o imieniu Jerzy. Pierwszy pochodził z Bytowa i jako *nob. Borussus* został wpisany do rejestru gimnazjum w lutym 1601 r.⁵⁷. Miejsce pochodzenia drugiego nie zostało określone. Został wpisany do rejestru uczniów gimnazjum w czerwcu 1604 r. z określeniem *nob. Polonus*⁵⁸. Nie będzie chyba błędem stwierdzenie, że chodzi o tę samą osobę, która najpierw odwiedziła szkołę, a później podjęła w niej regularną naukę.

Dużą wagę do wykształcenia przywiązywali w dalszym ciągu Jackowscy. 8 sierpnia 1603 r. Michał v. Jackowski z linii biebrowskiej został wpisany do rejestru toruńskiego Gimnazjum Akademickiego⁵⁹. Spośród czterech synów Erazma v. Jackowskiego z linii choczewskiej⁶⁰ dwaj zdobyli wykształcenie uniwersyteckie: Michał uczył się wprawdzie w 1613 r. w toruńskim Gimnazjum Akademickim⁶¹, a w kwietniu 1619 r. wraz z młodszym bratem Filipem został immatrykulowany na Uniwersytecie w Wittenberdze⁶².

Wittenberga i Frankfurt n. Odrą były nadal najchętniej odwiedzanymi ośrodkami. Konkurowały z nimi Greifswald i Królewiec. W 1604 r. we Frankfurcie kształcił się Jerzy v. Woedtke (*Woedtke/Lauenburg*)⁶³, w 1616 r. – Bogusław v. Wussow⁶⁴,

⁵⁵ A. Elzow, op.cit., k. 220–223; H. Waterstaat, op.cit., s. 310–316.

⁵⁶ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 472.

⁵⁷ *Księga wpisów...*, s. 67.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 71.

⁵⁹ *Metryka uczniów Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1600–1817*, wyd. Z. Nowak, J. Tandecki, [w:] *Fontes TNT*, Toruń 1997, R. 83, część I (1600–1717), s. 13 (dalej cyt.: *MU. Tor. GA*). Michał v. J. był synem Kacpra v. J. z Biebrowa (zm. 1624 r.) i Barbary z d. v. Lubockiej. Jak się zdaje zmarł bezpotomnie.

⁶⁰ Erazm v. J. był właścicielem w Choczewie i Kierzkowie. Jego żoną była Anna z d. v. Pirch.

⁶¹ *MU. Tor. GA*, s. 29.

⁶² *Album Academiae Vitebergensis, Jüngere Reihe, Teil 1 (1602–1660)*, bearb. von B. Weissenborn, Magdeburg 1934, s. 224.

⁶³ *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 486.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 598.

a w 1626 r. Paweł v. Grella⁶⁵. Greifswald odwiedzili w 1607 r. Franciszek v. Wussow⁶⁶ i Gotfryd v. Wussow⁶⁷. Nie zdołałem ustalić z całą pewnością czy wymienieni Wussowowie pochodzili z ziemi łęborskiej, czy też raczej byli członkami innej rodziny tegoż nazwiska dziedziczącej w okolicach Szczecina. Zakładam jednak to pierwsze. W 1634 r. na Uniwersytecie Królewieckim został immatrykulowany Jan v. Thadden (ur. 1616 r., zm. ok. 1711 r.)⁶⁸.

Tradycje naukowe kultywowano w rodzinie Krockowskich. Jerzy v. Krockow (ur. 1570 r., zm. 1642 r.) założyciel linii osieckiej, wykształcony na Uniwersytetach w Wittenberdze i Lipsku przywiązywał dużą wagę do wykształcenia własnych synów⁶⁹: Gniewomir Reinhold (ur. 1598 r., zm. 1658 r.), Joachim Ernest (ur. 1601 r., zm. 17 lutego 1645 r.) i Maciej (ur. 11 lipca 1600 r., zm. 16 marca 1675 r.) 14 czerwca 1613 r. rozpoczęli edukację w toruńskim Gimnazjum Akademickim⁷⁰. Maciej przebywał przedtem dwa lata w gimnazjum w Gdańsku. Dwaj starsi bracia poprzestali na tym wybierając następnie służbę wojskową. Karierę naukową kontynuował Maciej. W bliżej nieokreślonym czasie przebywał również w gimnazjum w Poznaniu. Nauka przyniosła mu m. in. znajomość języka polskiego, którego widać nie wyniósł z domu. W kwietniu 1619 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Wittenberdze, a w 1622 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą. Odwiedził również uniwersytety w Jenie, Tybindze, Strassburgu i Ingolsztacie⁷¹.

Przedstawiciele rodziny Krockowskich z Krokowej nie pozostawali w tyle. Ernest I (ur. 1575 r., zm. 29 lipca 1631 r.) zapewnił gruntowne wykształcenie trzem swoim synom: Jerzy został 15 kwietnia 1610 r. wpisany do rejestru uczniów Gimnazjum w Elblągu⁷², a w styczniu 1616 r. wraz z bratem Krzysztofem – do gdańskiego Gimnazjum Akademickiego⁷³. 30 września 1617 r. wspólnie zapisali się na studia na Uniwersytecie w Herborn⁷⁴, a już w kwietniu 1619 r. zostali immatrykulowani w Akademii w Wittenberdze⁷⁵. Jedynym kontynuatorem rodu był Ernest II v. Kro-

⁶⁵ Ibidem, Bd. 1, s. 692. Paweł v. Grella był zapewne synem Szymona i Doroty z d. v. Weiher z Damna, właścicieli Łebunii, Cewic, Maszewa i *Lassunde* (Bukowiny), A. Elzow, op.cit., s. 30.

⁶⁶ *AUM Greifswald*, t. 1, s. 398.

⁶⁷ Ibidem, t. 1, s. 398.

⁶⁸ *MAU Königsberg*, Bd. 1, s. 358. Jan v. Thadden był synem Stefana i Anny z d. v. Chynowskiej. A. Elzow, op.cit., s. 195, 196; GHdA 1955, s. 400–401.

⁶⁹ Jerzy v. K. miał ośmiu synów, spośród których Reinhold Erazm, Maciej Döring, Wawrzyniec, Daniel i Jan Wiktor wybrali karierę wojskową i polegli na różnych frontach w służbie polskiej i cesarskiej. APG 300, R/Uu 17, s. 100–103.

⁷⁰ *MU Tor. GA*, s. 29.

⁷¹ *Album Academiae Vitebergensis, Jüngere Reihe, Teil 1 (1602–1660)*, bearb. von B. Weissenborn, Magdeburg 1934, s. 224; *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 664; H. Saring, Matthias v. Krockow, [w:] „Baltische Studien”, 1940, Bd. 42, s. 198, 199.

⁷² *MG Elbing*, Lief. 1, s. 38 (dalej cyt.: *MG Elbing*).

⁷³ *Księga wpisów...*, s. 99.

⁷⁴ M. Pawlak, op.cit., s. 129.

⁷⁵ *Album Academiae Vitebergensis, Jüngere Reihe, Teil 1 (1602–1660)*, bearb. von B. Weissenborn, Magdeburg 1934, s. 224. Krzysztof v. K. ożenił się z panną z d. v. Blankenburg, ale wcześniej zakończył

kowski (ur. 14 maja 1617 r., zm. 24 lutego 1680 r.), który wykształcenie zdobywał na kalwińskich uczelniach holenderskich. 7 września 1636 r. został wpisany do metryki Uniwersytetu w Groningen⁷⁶, a rok później, 31 listopada 1637 r., zapisał się na wykłady w słynnym Uniwersytecie w Lejdzie⁷⁷. Do Holandii podążył również Jan Jerzy v. Pirch (kalwinista ?). Następnie odbył podróżę kształcące do Anglii⁷⁸.

Okres polskiego dwudziestolecia 1638–1657

W tym okresie naukę w gimnazjach rozpoczęło 10 młodych szlachciców. Żaden z nich nie kontynuował nauki na uczelniach wyższych, choć studentów w tym okresie odnotowano szesnastu. Najchętniej odwiedzana była nadal Wittenberga i Królewiec. Studenci odwiedzali też Rostock, Greifswald, Frankfurt n. Odrą, Groningen, Pragę czeską i Kraków.

Do gdańskiego Gimnazjum Akademickiego wpisani zostali: Bogusław v. Lubiatowski (marzec 1638 r.)⁷⁹, bracia v. Bachowie: Andrzej, Jerzy, Jan i Paweł (wszyscy w styczniu 1646 r.)⁸⁰ oraz Jan Bernard v. Sarbski (styczeń 1657 r.)⁸¹.

Troje przedstawicieli szlachty występuje w metryce toruńskiego Gimnazjum Akademickiego. W czerwcu 1654 r. przybyli tam: Bartłomiej v. Łętowski (Lantosz) wraz z braćmi Andrzejem i Mikołajem v. Godętowskimi (Goddentow)⁸².

7 października 1652 r. na Uniwersytecie w Greifswaldzie został immatrykulowany Jan v. Dąbrowski (*Johannes Damerow Leoburgensis*), wywodzący się z uboższej rodziny właścicieli majątków w Dąbrówce i Mierzynie⁸³. W tym samym roku na Uniwersytecie w Rostocku został immatrykulowany Piotr v. Pirch. Zmarł tam na ospę⁸⁴.

życie i nie pozostawił potomków. Jerzy v. K. poślubił Annę z d. v. Rahmel, z którą spłodził jedynie dwie córki. Zginął w 1635 r. w czasie wojny 30-letniej walcząc po stronie protestantów. APG 300, R/Uu 17, s. 97.

⁷⁶ K. Wolf, *Preußische Studenten auf niederländischen Hochschulen...*, s. 91.

⁷⁷ Ibidem, s. 66.

⁷⁸ Jan Jerzy v. P. był synem wzmiankowanego w 1621 r. dziedzica Redkowic i Witoradza Michała v. P. i Elżbiety z d. v. Jannewitz z Bolszewa. E. G. Pirch von, *Genealogische Nachrichten des Geschlechtes derer von Pirch in Hinterpommern seit dem Jahre 1376 bis 1786 sequ.* (nicht im Druck erschienen), s. 30.

⁷⁹ *Księga wpisów...*, s. 243.

⁸⁰ Ibidem, s. 152.

⁸¹ Ibidem, s. 186. Jan Bernard v. S. jest zapewne tożsamy z Bernardem Jerzym, właścicielem majątku w Salinku. F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 424.

⁸² *MU. Tor. GA*, s. 163. Łętowski był gorliwym luteraninem z Bożegopola Wielkiego. Andrzej i Mikołaj v. G. byli synami Filipa (hołdownika z 1658 r., właściciela majątków w Kopaniewie, Zdrzewnie, Godętowie i *Klein Prien* i Redystowie) i Marii z d. v. Łętowskiej (*Lantosch*) z linii zwartowsko-bożepolskiej. A. Elzow, op.cit., s. 23, 31, 203, 204.

⁸³ *AUM Greifswald*, t. 2, s. 49.

⁸⁴ *Die Matrikel der Universität Rostock*, Bd. 3, s. 172. Piotr v. P. (ur. około 1635) był synem Jerzego, ławnika sądu ziemskiego łęborsko-bytowskiego, i Małgorzaty z d. v. Natzmer, właścicieli Redkowic, Chocielewka, Niebędzina i Objazdy. Odziedziczył po ojcu wszystkie te majątki. Ożenił się z Małgorzatą z d. v. Natzmer, córką łęborskiego starosty Antoniego. E. G. Pirch von, op.cit., s. 32.

Jakub v. Pirch⁸⁵ był chyba jedynym przedstawicielem rodzin lęborskich, który studiował na Uniwersytecie Krakowskim. Także zmarł podczas studiów⁸⁶. Nie znamy bliższych dat, zakładam jednak, że czas jego studiów przypadają na omawiany okres.

Joachim Henning v. Jackowski, najwybitniejszy przedstawiciel linii biebrowskiej, został wykształcony w Akademii w Wittenberdze (immatrykulowany w sierpniu 1652 r.). Później był aktywnym działaczem politycznym w ziemi lęborskiej⁸⁷.

Na tle innych wpływowych rodzin lęborskich, gdzie studia uniwersyteckie otrzymywali synowie w każdym pokoleniu, całkowicie kontrastują Przebendowscy. Tutaj tradycje kształcenia dzieci w zasadzie w ogóle nie istniały. Jedynie ławnik ziemski lęborski Jan (ur. ok. 1570 r., zm. po 1658 r.) posłał w grudniu 1637 r. dwóch najstarszych synów (z małżeństwa z Pryszką v. Pirch) do Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku: Piotra i Jakuba Ernesta (umarł młodo). Piotr v. Przebendowski, dzięki wielkiemu talentowi zrobił błyskotliwą karierę, wyrósł na przywódcę braci szlacheckiej w ziemi lęborskiej walczącej z kurfirstem brandenburskim o utrzymanie swych praw i przywilejów nabytych w okresie polskiego panowania⁸⁸.

Gniewomir Krokowski Reinhold pozostawił dość liczne potomstwo, ale z synów wieku dojrzałego dożył jedynie Joachim Ernest (zm. 1682 r.), student Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą, immatrykulowany 29 maja 1661 r.⁸⁹. Marcina Döringa nie spotykamy w metrykach uniwersyteckich. Także wśród jego potomków nie odnajdujemy absolwentów gimnazjów i uniwersytetów, może poza Jerzym, którego możemy utożsamiać z uczniem gimnazjum elbląskiego (wpisany w 1640 r.)⁹⁰. Większą wagę do wykształcenia Krokowscy będą przywiązywać w kolejnych pokoleniach.

Z lęborskiej linii Weiherów wywodził się jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli – Franciszek. Pierwsze nauki pobierał zapewne pod okiem nauczyciela domowego. W semestrze letnim 1638 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Królewcu⁹¹. Jeszcze w tym samym roku wyjechał na studia do Pragi⁹². Z tego okresu zachował się wspomniany wyżej list jego ojca. W 1639 r. Ernest posłał synowi do Pragi 400 guldenów z poleceniem udania się na dalsze studia do holenderskiego

⁸⁵ Jakub v. P. pochodził z gałęzi rodziny, która całkowicie związała się z wojskiem. Jego ojciec Franciszek Albrecht ożeniony z N. v. Kurczki był polskim pułkownikiem. Zmarł jako komendant twierdzy Kamieniec Podolski. Stryjowie walczyli pod chorągwiami holenderską, duńską, wenecką, polską, brandenburską i cesarską. E. G. Pirch von, op.cit., s. 32, 33.

⁸⁶ Ibidem, s. 50.

⁸⁷ *Album Academiae Vitebergensis, Jüngere Reihe, Teil 1 (1602–1660)*, bearb. von B. Weissenborn, Magdeburg 1934, s. 508. Joachim Henning v. J. był synem Jerzego i Zofii z d. v. Below. A. Elzow, op.cit., s. 86; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 326, Beil. V, s. 65, Beil. IX, s. 98; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 203.

⁸⁸ *Księga wpisów...*, s. 134.

⁸⁹ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 87.

⁹⁰ *MG Elbing*, Lief. 1, s. 106.

⁹¹ *MAU.Königsberg*, Bd. 1, s. 391.

⁹² F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 404.

Uniwersytetu w Lejdzie i odbycia podróży kształcących do Paryża i Londynu. Przedtem jednak miał nauczyć się języków francuskiego i angielskiego⁹³. Weiher nie występuje jednak w spisie studentów lejdejskiej uczelni. Najwyraźniej odwiedził ją przejazdem, albo z jakichś innych powodów nie został wpisany do metryki. Natomiast z określeniem *nobilis Borussus* został 7 września 1640 r. wpisany do metryki Uniwersytetu w Groningen⁹⁴. Posłuszny woli ojca wypełniał wszystkie jego nakazy. Zdobył gruntowne wykształcenie akademickie. Po odbyciu podróży kształcących po Holandii, Francji i Anglii powrócił do rodzinnego domu⁹⁵.

Okres 1658–1700

W ciągu z górą czterdziestu lat udało się odnotować 27 gimnazjalistów i 20 studentów, spośród których jedynie sześciu miało podbudowę gimnazjalną. Na studia podążano do Frankfurtu n. Odrą, Heidelbergu, Greifswaldu, Halle, Lejdy, Lipska, Jeny i Królewca.

Do popularnego gdańskiego Gimnazjum Akademickiego wpisał się w listopadzie 1662 r. *nob. Polonus* Jan Jerzy v. Marszelis Sulicki (ur. około 1645/50 r., zm. przed 1730 r.)⁹⁶. Rok wcześniej, 21 października 1661 r. z określeniem *nobilis Cassubii* został wpisany do rejestru toruńskiego Gimnazjum Akademickiego⁹⁷. We wrześniu 1663 r. do gdańskiego Gimnazjum zapisał się *nobilis polonicus* Wawrzyniec (Lorenz) v. Tauntzien (ur. 1642 r., zm. przed 1695 r.)⁹⁸. W styczniu 1664 r. do Gdańska podążył *nobilis Polonus* Piotr v. Gorck (zm. 1674 r.)⁹⁹, a w grudniu tego samego roku – Jan Paszk v. Słuszewski, syn drobnego właściciela zapewne ze Słuszewa¹⁰⁰.

⁹³ R. Cramer, op.cit., s. 225–227; R. Gerlach, *Ernst v. Weiher an seinen Sohn Franz* [w:] Heimatbuch Lauenburg, Gummersbach 1967, s. 324, 325. H. G. Bloth, *Soldat und Vermittler. Generalfeldmarschall Dubislav Gneomar v. Natzmer (1654–1739)*. Pommer, Pietist, Preuße, [w:] „Baltische Studien”, 1984, Bd. 70, s. 84.

⁹⁴ K. Wolf, op.cit., s. 91.

⁹⁵ *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego J. S. powiększony z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. Jana Nep. Bobrowicz, Lipsk 1839, t. 9, s. 274, 275. A. Elzow, op.cit., s. 234.

⁹⁶ *Księga wpisów...*, s. 200. Jan Jerzy M. S. pochodził z rodziny dziedziczącej w powiecie puckim, ale związanej z ziemią lęborską.

⁹⁷ *MU Tor. GA*, s. 174.

⁹⁸ *Księga wpisów...*, s. 201. Wawrzyniec v. T. był synem właściciela Tawęcina Szymona (ur. ok. 1615 r., zm. 1677 r.) i Barbary z d. v. Chynowskiej (zm. 1661 r.), córki właściciela Chynowa i starosty książęcego Mateusza v. Ch. i Anny z d. v. Weltzien z Sammit (Meklemburgia). S. Boehn von, *von Chinow*, Tutzing 1985, s. 3.

⁹⁹ *Księga wpisów...*, s. 202. Piotr v. G. był synem właściciela Wicka i Strzeżewa w ziemi lęborskiej oraz Karsznicy k. Słupska (1677 r.) Melchiora i Weroniki z d. v. Böhn, córki landrata Kacpra, właściciela Grąbkowa i Ścięgnicy w okręgu stawieńskim. R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX. Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 284; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 446.

¹⁰⁰ *Księga wpisów...*, s. 204.

Od listopada 1682 r. w Gdańsku kształcił się Reinhold v. Thadden¹⁰¹, a od stycznia 1683 r. – bracia (*nobiles Polonus*) Jan Jerzy i Filip Jakub v. Chmielińscy¹⁰². Filip Jakub (*Pol[onus] ex Lauenburgensi districtu*) kontynuował naukę w toruńskim Gimnazjum Akademickim (wpisany do rejestru 23 września 1684 r.)¹⁰³. Następnie, w kwietniu 1684 r. do rejestru gdańskiego gimnazjum wpisani zostali bracia Tauentzienowie (*Toucky*): Paweł Wawrzyniec (ur. około 1672 r.) i Szymon Bogusław (ur. około 1674 r.)¹⁰⁴. Wreszcie we wrześniu 1692 r. – Joachim Feliks v. Schwichowski¹⁰⁵.

Mikołaj Krystian v. Jannewitz (zm. przed 1714 r.)¹⁰⁶ został 3 czerwca 1656 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Greifswaldzie¹⁰⁷. Jego syn Jan Fryderyk, który w listopadzie 1662 r. został wpisany do rejestru uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego¹⁰⁸, od semestru letniego 1664 r. kształcił się na Uniwersytecie w Jenie¹⁰⁹. W lipcu 1664 r. na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą został immatrykulowany Mikołaj Ernest v. Natzmer (ur. 1646 r., zm. 10 września 1702 r.)¹¹⁰.

Tradycja kształcenia utrzymywała się w rodzinie Jackowskich. Jerzy Wojciech, najmłodszy syn wspomnianego wyżej Michała v. Jackowskiego z linii choczewskiej¹¹¹, absolwenta toruńskiego Gimnazjum Akademickiego i Akademii w Wittenberdze, został 22 sierpnia 1676 r. wpisany do rejestru toruńskiego Gimnazjum

¹⁰¹ Ibidem, s. 242. Zapewne był to Marcin Reinhold v. T. (ur. 1661 r. Nieznachowo, zm. 1734 r. Rąbity k. Zalewa), syn ławnika lęborsko-bytowskiego Jana (ur. 1616 r., zm. po 1714 r.) i Zofii z d. v. Lisewskiej, właścicieli z Dzięcielca.

¹⁰² *Księga wpisów...*, s. 243.

¹⁰³ *MU Tor. GA*, s. 211.

¹⁰⁴ *Księga wpisów...*, s. 246. Paweł Wawrzyniec i Szymon Bogusław v. T. byli najstarszymi synami Łukasza (1641–1697) z Tawęcina i poślubionej w 1670 r. Ewy Erdmuty z d. v. Felstow (Wielistowskiej). A. Elzow, op.cit., s. 208.

¹⁰⁵ *Księga wpisów...*, s. 260. Joachim Feliks v. Sch. był zapewne urodzonym ok. 1670/80 r., a zmarłym 29 grudnia 1738 r. w Pogorszenie, synem Jerzego Krystiana (Krzysztofa) v. Sch. Zob. R. Flanss von, *Die v. Schwichow in Pommern, auch Preussen und Posen* [w:] „Vierteljahrschrift für Wappen-, Siegel- und Familienkunde”, hrsg. von Verein Herold, 44 Jg., Berlin 1916, s. 25, 26; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 203.

¹⁰⁶ Mikołaj Krystian v. J. był synem Wawrzyńca i Anny z d. v. Jannewitz, właścicieli majątku w Janowicach. Został później właścicielem dóbr w Bolszewie i Robakowie.

¹⁰⁷ *AUM Greifswald*, t. 2, s. 67.

¹⁰⁸ *Księga wpisów...*, s. 200.

¹⁰⁹ *Die Matrikel der Universität Jena*, Bd. 2: 1652 bis 1723, bearb. von R. Jauernig, 3. Lief.(Gr-Loe), Weimar 1962, s. 439 (dalej cyt.: *MU Jena*).

¹¹⁰ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 105. Mikołaj Ernest v. N., brat słynnego feldmarszałka Dubisława Gniewomira, był synem właściciela dóbr Chocimino w okręgu słupeńskim i landrata na Pomorzu Brandenburskim Joachima Henryka (zm. 25 stycznia 1671 r.) i Barbary z d. v. Weiher, córki sędziego ziemskiego lęborsko-bytowskiego Ernesta. A. Elzow, op.cit., s. 105, 112–115.

¹¹¹ Michał v. J. odziedziczył majątek w Choczewie. Został wybrany na urząd ławnika sądu ziemskiego lęborskiego. Poślubił Zofię z d. v. Jackowską. Pozostawił czterech synów – współdziedziców Choczewa i Jackowa. A. Elzow, op.cit., s. 86, 87.

Akademickiego¹¹². Joachim Henning v. Jackowski z linii biebrowskiej¹¹³ pozostawił czterech synów: Jerzego Ernesta, Gniewomira Reinholda, Franciszka Henryka oraz Joachima Reinholda – współwłaściciele majątków w Jackowie i Biebrowie. Jerzy Ernest jest zapewne tożsamy z Janem Ernestem, który w grudniu 1681 r. został wpisany do rejestru uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego¹¹⁴. Do tego samego gimnazjum podążył w czerwcu 1684 r. Franciszek Henryk¹¹⁵. Natomiast najmłodszy z braci, Joachim Reinhold, został 3 kwietnia 1690 r. wpisany do rejestru uczniów gimnazjum w Elblągu¹¹⁶, a 31 października 1692 r. – immatrykulowany na Uniwersytecie Marcina Lutera w Halle z adnotacją z 19 grudnia 1710 r.: „in perpetuum relegiert”¹¹⁷. Adnotacja ta wskazuje na to, że w 1692 r. jedynie odwiedził uczelnię, i że w związku z tym jest tożsamy z Joachimem v. Jackowskim, który został immatrykulowany na tymże uniwersytecie 24 listopada 1707 r.¹¹⁸

W październiku 1681 r. do metryki gdańskiego Gimnazjum Akademickiego zostali wpisani bracia Mateusz Reinhold i Antoni Ernest v. Pirchow¹¹⁹. Mateusz Reinhold zapisał się następnie 6 maja 1687 r. do toruńskiego Gimnazjum Akademickiego¹²⁰. Natomiast Antoni Ernest został 10 listopada 1687 r. immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą, ale zmarł młodo¹²¹.

Jan Krystian v. Böhn (*e districtu Leoburg.*) zapisał się 6 maja 1687 r. do rejestru toruńskiego Gimnazjum Akademickiego¹²². Do tego samego gimnazjum podążyli 5 października 1698 r. bracia Henryk Wawrzyniec i Jakub v. Grelowie¹²³. Henryk

¹¹² *MU Tor. GA*, s. 199.

¹¹³ Joachim Henning v. J. ożenił się z Eufrozyną Elżbietą z d. v. Krokowską (ur. 17 września 1637 r.), najmłodszą córką starosty łębskiego Gniewomira Reinholda v. K. (ur. 1598 r., zm. 25 maja 1658 r.) i jego pierwszej żony Brygidy z d. Hain.

¹¹⁴ *Księga wpisów...*, s. 241.

¹¹⁵ *Księga wpisów...*, s. 246.

¹¹⁶ *MG Elbing*, Lief. 1, s. 181.

¹¹⁷ *Matrikel der Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg*, Bd. 1 (1690–1730), bearb. von F. Juntke, Halle 1960, s. 245 (dalej cyt.: *MU Halle*)

¹¹⁸ *MU Halle*, Bd. 1, s. 245.

¹¹⁹ *Księga wpisów...*, s. 241. Mateusz Reinhold i Antoni Ernest v. P. byli synami Antoniego (zm. 1680 r.) i Adelajdy Zofii z d. v. Krokowskiej. Antoni v. P., dziedzic dóbr w Chociełewku, Redkowicach i Niebędzinie był asesorem sądu kapturowego, deputatem do łębskiego Trybunału apelacyjnego oraz rotmistrzem powiatu łębsko-bytowskiego. A. Elzow, op.cit., s. 135, 136; E. G. Pirch, op.cit., s. 31, 48; S. Boehn von, *von Jannewitz*, s. 11.

¹²⁰ *MU Tor. GA*, s. 214; E. G. Pirch, op.cit., s. 48.

¹²¹ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 203.

¹²² *MU Tor. GA*, s. 214. Jan Krystian v. B. pochodził zapewne z Lubiewa.

¹²³ *MU Tor. GA*, s. 235. Henryk Wawrzyniec i Jakub v. G. byli synami dziedzica majątków w Cewicach i Maszewie oraz ławnika sądu łębsko-bytowskiego Piotra Adama (zm. 26 kwietnia 1735 r.) i jego żony Krystyny z d. v. Gutzmerow z Wrześcia (zm. 4 kwietnia 1709). A. Elzow, op.cit., s. 33; R. Flanss von, *Die von Grelle, eine pommerellisch-lauenburgische Familie, Zeitschrift des Historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder*, 1902, Heft 41, s. 77–78, 83; S. Boehn von, *von Grelle*, s. 11.

Wawrzyniec (ur. 1680 r., zm. 29 kwietnia 1737 r.) od czerwca 1700 r. kontynuował naukę na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle¹²⁴.

Spśród sześciu synów Ernesta II v. Krokowskiego z linii krokowskiej¹²⁵ wieku dojrzałego doczekało trzech: najstarszy Reinhold Samuel (zm. 1690 r.) podążył śladami ojca i w 1682 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Lejdzie¹²⁶. Gniewomir oraz Ernest rozpoczęli 25 czerwca 1696 r. naukę na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą¹²⁷. Razem z Reinholdem Samuelem do Lejdy podążył jego dalszy krewny z linii roszczyckiej Dymitr (Döring) Jakub v. Krokowski¹²⁸, który następnie w 1685 r. zapisał się na studia na Uniwersytecie w Lipsku¹²⁹.

W drugiej połowie XVII w. w ziemi łębarskiej osiedli potomkowie Piotra v. Somnitza (ur. 1576 r., zm. 1646 r.), który sam otrzymawszy gruntowne wykształcenie¹³⁰, dbał o rozwój swych trzech synów: Wawrzyńca Krzysztofa (ur. 1612 r., zm. 1678 r.), Ulryka Godfryda i Bogusława. Wawrzyniec Krzysztof, przyszły nadstarosta łębarsko-bytowski, do 15. roku życia kształcił się pod okiem nauczyciela domowego, po czym uczęszczał do szkoły łacińskiej w Kołobrzegu. 20 października 1629 r. rozpoczął edukację w toruńskim Gimnazjum Akademickim, gdzie m. in. nauczył się języka polskiego¹³¹, a Bogusław – w gdańskim Gimnazjum Akademickim. Wawrzyniec Krzysztof od semestru zimowego 1631 r. kontynuował studia w królewieckiej Albertinie¹³². Wszyscy trzej bracia wyruszyli na dalsze studia do Wittenbergi: Wawrzyniec Krzysztof w 1634 r., Ulryk Godfryd w 1635 r., a Bogusław w 1651 r.¹³³. Następnie odbyli wspólnie podróże naukowe do Francji (akademia ewangelicka w mieście Saumur), Holandii (Lejda) i Anglii. Największą karierę zrobił Wawrzyniec Krzysztof v. Somnitz, humanista, prawnik, poliglota i dyplomata¹³⁴. Majętny i wszechstronnie

¹²⁴ *MU Halle*, Bd. 1, s. 184.

¹²⁵ Ernest II v. K. był dwukrotnie żonaty: z Florentyną v. Czirenberg, a następnie z Wirginią v. Czirenberg. Z obu małżeństw narodziło się łącznie trzynastoro dzieci, ale podobnie jak w przypadku jego rodzeństwa, wiele nie dożyło wieku dojrzałego.

¹²⁶ *ASA Lugduno*, Bd. 1, s. 657.

¹²⁷ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 237.

¹²⁸ *ASA Lugduno*, Bd. 1, s. 657. Dymitr Jakub v. K. był synem starosty łębarskiego Reinholda (ur. 1617 r., zm. 1663/67 r.).

¹²⁹ *JMU Leipzig*, Bd. 3, s. 239.

¹³⁰ Piotr v. Somnitz był właścicielem znacznych dóbr w powiecie słupskim i sędzią grodzkim w Szczecinku. Odebrał bardzo staranne wykształcenie. W 1593 r. został immatrykulowany na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, w semestrze letnim 1598 r. – na uniwersytecie w Lipsku, wreszcie 27 maja 1600 r. – na uniwersytecie w Heidelbergu. *AUM Frankfurt*, Bd. 1, s. 377; *JMU Leipzig*, Bd. 1, s. 438; *MU Heidelberg*, Th. 2, s. 202.

¹³¹ *MU Tor. GA*, s. 87.

¹³² *MAU Königsberg*, Bd. 1, s. 330.

¹³³ *AA Vitebergensis*, s. 384, 389, 499.

¹³⁴ H. Saring, *Lorenz Christoph von Somnitz, ein Staatsmann des Großen Kurfürsten*, Baltische Studien, N. F., 1932, Bd. 34, s. 135–149; A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna łębarsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 14, 15.

wykształcony przywiązywał też ogromną wagę do wykształcenia swych synów. Piotr (ur. 9 kwietnia 1645 r., zm. 16 lutego 1693 r.) i Dubisław zostali 16 sierpnia 1656 r. immatrykulowani na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą¹³⁵, w semestrze letnim 1657 r. udali się na studia do Królewca¹³⁶, wreszcie 27 lipca 1662 r. zapisali się na studia w Heidelbergu¹³⁷. Ich młodszy brat Maciej Döring w czerwcu 1679 r. rozpoczął edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹³⁸, 14 sierpnia 1680 r. został wpisany do metryki Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą¹³⁹, a w 1687 r. odbywał podróże kształcące po ośrodkach naukowych zachodniej Europy.

Aktywni na polu kształcenia byli wciąż Weiherowie. Stosunkowo późno jednak tradycja ta ukształtowała się w linii wrześcieńskiej. Dytrych (Teodoryk) v. Weiher (ur. 1649 r., zm. 1692 r.) kształcił się w szkołach jezuickich Poznania, Gdańska (Stare Szkoty) i Braniewa¹⁴⁰. Może to wskazywać na to, że był katolikiem. Katoliczką z pewnością była jego matka, która jako „Anna Weiher z d. Czapska, matka starosty hamersztyńskiego” została w 1684 r. pochowana w krypcie klasztoru franciszkanów w Wejherowie¹⁴¹. Dytrych pozostawił jednego syna Ernesta Gniewomira (ur. 1791 r., zm. 1733 r.), który w styczniu 1703 r. rozpoczął edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹⁴², a 2 lipca 1710 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą¹⁴³.

Brat Dytrycha, Magnus Ernest (ur. 1645 r., zm. 7 stycznia 1694 r. w Czarnem), sam wprawdzie nie został odnotowany w albumach uczniowskich, ale dbał o wykształcenie swoich trzech synów: Franciszka Teodora (ur. 15 maja 1684 r., zm. 22 lipca 1746 r.), Mikołaja Albrechta (ur. około 1687 r., zm. 1756 r.) i Jana (ur. około 1691 r., zm. 5 września 1750 r.). Franciszek Teodor został 13 lipca 1696 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Greifswaldzie¹⁴⁴, a w semestrze letnim 1697 r. – na Uniwersytecie w Królewcu¹⁴⁵.

¹³⁵ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 59.

¹³⁶ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 2.

¹³⁷ *MU Heidelberg*, Th. 2, s. 343.

¹³⁸ *Księga wpisów...*, s. 237.

¹³⁹ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 168.

¹⁴⁰ A. Klemp, *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od drugiej połowy XVII do drugiej połowy XVIII wieku*, Gdańsk 1994, s. 106. Dytrych v. W. był synem ławnika lęborsko-bytowskiego Jerzego z drugiego małżeństwa z Małgorzatą ze Smołąga Czapską. A. Elzow, op.cit., s. 233; GGT 1921, s. 873, 875; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 405.

¹⁴¹ M. Lademann, *Krypty grzebalne kościoła klasztorowego w Wejherowie*, [w:] Universitas Gedanensis, Gdańsk 1996, nr 15, s. 129, 143. Zapewne nosiła imiona Anna Małgorzata, skoro w genealogii rodziny występuje jako Małgorzata.

¹⁴² *Księga wpisów...*, s. 277.

¹⁴³ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 283.

¹⁴⁴ *AUM Greifswald*, t. 2, s. 212.

¹⁴⁵ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 206.

Okres 1701–1756

W ciągu tego półwiecza udało się odnotować 18 gimnazjalistów i 28 studentów, spośród których jedynie czterech miało podbudowę gimnazjalną. Na studia wyjeżdżano do Halle – centrum pruskiego pietyzmu, Królewca, Frankfurtu n. Odrą, Lipska, Jeny i Erlangen.

Wykazy studentów z tego okresu rozpoczynają młodszy synowie dopiero co wspomnianego Magnusa Ernesta v. Weihera: Mikołaj Albrecht (w metryce występuje jako Mikołaj) i Jan zostali w semestrze zimowym 1709 r. immatrykulowani na Uniwersytecie w Lipsku¹⁴⁶, a 8 października 1710 r. podążyli na dalsze studia do Frankfurtu n. Odrą¹⁴⁷.

Mikołaj Albrecht v. Weiher¹⁴⁸ wykształcił dwóch spośród trzech swoich synów w gdańskim Gimnazjum Akademickim: Mikołaj Henryk (ur. 1725 r., zm. 9 września 1795 r.) i Franciszek Ludwik (ur. 1728 r., zm. przed 1766 r.) zostali przyjęci w poczet uczniów 21 sierpnia 1742 r.¹⁴⁹. Franciszek Ludwik kontynuował naukę na zagranicznych uczelniach: 21 maja 1745 r. wpisał się do metryki Uniwersytetu w Jenie¹⁵⁰, a 20 maja 1748 r. – w Erlangen¹⁵¹.

Z okolic Koszalina pochodziła rodzina Weiherów (linia tymieńska), której przedstawiciele zaczęli około 1680 r. osiedlać się w ziemi łęborskiej, a następnie w nieznanym nam okolicznościach porzucili swój herb rodziny przyjmując herb Pomerzanin „tutejszych” Weiherów¹⁵². Dwaj synowie Maurycyego Teodoryka (ur. 26 października 1676 r., zm. około 1760 r.) zostali wpisani do metryki uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego: Bogusław Teodoryk (ur. 1713 r., zm. 1776 r.) 8 maja 1736 r.¹⁵³,

¹⁴⁶ *JMU Leipzig*, Bd. 2, s. 448.

¹⁴⁷ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 284. GGT 1921, s. 874, 875.

¹⁴⁸ Mikołaj Albrecht v. W. otrzymał majątki w ziemi łęborskiej: Gęś, Osowo Łęborskie, Łędziechowo, Leśnice oraz Jabłowo i Bielski w pow. starogardzkim. W 1739 r. objął też Nowęcino oraz części Szczenerza i Wrześcia, w 1744 r. – Małoszyce, Okalice i Rozgórze. Był więc człowiekiem bardzo majątnym. Ponadto był pułkownikiem wojsk polskich. Zamożność i pozycja społeczna umożliwiła mu poślubienie baronowej Anny Heleny v. Trach.

¹⁴⁹ *Księga wpisów...*, s. 330.

¹⁵⁰ *MU Jena*, Bd. 3, s. 457.

¹⁵¹ *Register zur Matrikel der Universität Erlangen 1743–1843*, hrsg. von K. Wagner, München–Leipzig 1918, s. 532.

¹⁵² Synowie Adriana v. Weihera (ur. 1590 r., zm. 1653 r.): Franciszek Jerzy (ur. 5 sierpnia 1635 r., zm. 1696 r.) i Wolff Albrecht zapisali się w końcu 1655 r. na studia na Akademii Wittenberskiej. Pierwszy w ziemi łęborskiej osiadł Wolff Albrecht nabywając w 1682 r. majątki w Tawęcynie i Osowie Łęborskim. Zdaje się, że akt kupna poprzedziło jego małżeństwo z Anną z d. v. Weiher z linii wrześciańskiej. Zmarł jednak nie pozostawiając męskiego potomka. Majątek w Osowie Łęborskim przeszedł na jego bratanek Henryka Krzysztofa v. Weihera (ur. 1661 r., zm. 1719 r.), syna Franciszka Jerzego. Spośród czterech synów Franciszka Jerzego jedynie najmłodszy Maurycy Teodoryk podjął studia uniwersyteckie: 13 lipca 1696 r. został immatrykulowany na uniwersytecie w Greifswaldzie. *AA Vitebergensis*, Teil 1, s. 548. *AUM Greifswald*, t. 2, s. 212.

¹⁵³ *Księga wpisów...*, s. 323.

a Jan Mikołaj Krzysztof (ur. 1727 r., zm. 9 czerwca 1768 r.) – 7 października 1743 r.¹⁵⁴ Nielicznych studentów spotykamy również wśród potomków Henryka Krzysztofa v. Weihera (ur. 1 listopada 1661 r., zm. 22 lutego 1719 r.)¹⁵⁵. Jego syn Jerzy zaczął edukację zapewne pod okiem nauczyciela domowego. 31 maja 1720 r. (jako *eques Polonus*) został wpisany do rejestru uczniów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego¹⁵⁶. Z tym samym określeniem został 20 czerwca 1726 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Lipsku¹⁵⁷. Był niewątpliwie najwybitniejszym przedstawicielem rodziny w XVIII w. Zmarł przedwcześnie w wieku 54 lat¹⁵⁸.

28 czerwca 1704 r. na wydziale teologii Uniwersytetu Marcina Lutera w Halle został immatrykulowany Jan Jarcke – *Leoburgicus*¹⁵⁹. Z określeniem *Leoburgo-Boruss.*, został wpisany 26 lipca 1706 r. do metryki Uniwersytetu w Jenie¹⁶⁰.

Franciszek (ur. 1689 r.) i Jan (ur. 1687 r.) v. Sarbscy¹⁶¹ zostali 14 października 1706 r. wpisani do rejestru uczniów Gimnazjum braniewskiego¹⁶², co może wskazywać na ich katolickie wyznanie. W lipcu 1707 r. edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim rozpoczął Bartłomiej Ernest v. Chmieliński¹⁶³, a w lutym 1731 r. – Mikołaj Aleksander v. Pomeiske (ur. 4 czerwca 1717 r., zm. 20 maja 1785 r. w Prabutach)¹⁶⁴.

¹⁵⁴ Ibidem, s. 331.

¹⁵⁵ Henryk Krzysztof v. W. był synem Franciszka Jerzego (ur. 5 sierpnia 1635 r., zm. 1696 r.).

¹⁵⁶ *Księga wpisów...*, s. 303.

¹⁵⁷ *JMU Leipzig*, Bd. 2, s. 448.

¹⁵⁸ J. F. Gauhe, *Historisches Helden- und Heldinnen-Lexicon, in welchem das Leben und die Thaten deren Generalen, Admiralen, Feldmarschalle etc., wie auch anderer Personen männlichen und weiblichen Geschlechts von allen Nationen, die sich durch ihre Tapferkeit einen besonderen Ruhm erworben, in alphabetischer Ordnung mit bewährten Zeugnissen vorgestellt werden*, Leipzig 1716, 2. Theil, s. 2876; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 211. R. Cramer, *Geschichte...*, Bd. 1, s. 332.

¹⁵⁹ *MU Halle*, Bd. 1, s. 245. Jan Jarcke (ur. około 1680/85 r., zm. 1736 r.) został później pastorem w Rowach. Nie znamy dokładnego miejsca jego pochodzenia. Mógł urodzić się w Gostkowie Wielkim k. Bytowa. Był dziadkiem pruskiego feldmarszałka Hansa Davida Ludwiga v. Yorcka. A. G. Mülverstedt von, *Beitrag zur Beantwortung der Frage über das Vaterland der Familie des preussischen Feldmarschalls Grafen York von Wartenburg*, [w:] „Neuen Preussischen Provinzial-Blätter”, A. F., 1853, Bd. 3, s. 211–219; J. G. Droysen, *Das Leben des Feldmarschalls Grafen Yorck von Wartenburg*, Leipzig 1913, Bd. 1, s. 4–6, 20; E. Winguth, *Der Rower Pastor Johannes Jarcken Gustowski, der Großvater des Generalfeldmarschalls Grafen Yorck v. Wartenburg* [w:] „Blätter für Kirchengeschichte Pommerns”, 1932, H. 10, s. 18–38; E. Winguth, *Über die Herkunft des Generalfeldmarschalls Grafen Yorck von Wartenburg* [w:] „Deutschen Herold”, 1932, Jg. 63, nr 11/12, s. 62–66.

¹⁶⁰ *MU Jena*, 3. Lief, s. 439.

¹⁶¹ Franciszek i Jan v. S. byli synami ławnika sądu ziemskiego łęborsko-bytowskiego i marszałka sejmiku łęborskiego Bernarda Jerzego (ur. około 1645 r., zm. po 1706 r.) i Anny z d. v. Kczewskiej, R. Cramer, *Geschichte...*, Bd. 1, s. 327; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 424.

¹⁶² *Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776*, hrsg. von G. Lühr, [w:] „Monumenta Historiae Warmienses”, Braunsberg 1932, 36. Lieferung, Bd. 12, 1, s. 47.

¹⁶³ *Księga wpisów...*, s. 285.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 316. Mikołaj Aleksander v. P. był synem byłego kadeta w kompanii następcy tronu Fryderyka Wilhelma – Mikołaja Erazma i Doroty Emilii z d. v. Pirch z Nożyna zmarł jako generał porucznik wojsk pruskich. E. G. Pirch von, op.cit., s. 27.

Bracia v. Rexinowie, Michał Ernest (ur. około 1696 r., zm. 1768 r.) i Franciszek Ludwik (ur. 1697 r. w Wódce, zm. 8 lipca 1768 r.)¹⁶⁵ po ukończeniu edukacji w domu rodzinnym, pobierali nauki w kolegium jezuickim w Starych Szkotach. Tam opanowali język polski, a Michał Ernest przeszedł na katolicyzm¹⁶⁶.

Nadstarosta łęborsko-bytowski Jerzy Wojciech v. Jackowski, mimo iż był człowiekiem zamożnym i wpływowym, wykształcił jak się zdaje jedynie średniego syna Karola Filipa, który śladem ojca zapisał się 17 listopada 1720 r. do toruńskiego Gimnazjum Akademickiego¹⁶⁷. Filip Wilhelm v. Grumbkow (ur. 23 czerwca 1711 r., zm. 21 września 1778 r. w Łupawie jako generał major), syn nadstarosty łęborsko-bytowskiego¹⁶⁸, został 2 kwietnia 1726 r. immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą¹⁶⁹. Na studia do Królewca wyjechał w 1754 r. Jan Wilhelm v. Słuchowski (v. Schlochau)¹⁷⁰ (*ex collegio Fridericiano, eq. Pom.*)¹⁷¹.

Większą aktywnością odznaczali się przedstawiciele rodzin v. Wussow (Ossowscy) i v. Natzmer. Jerzy Wawrzyniec v. Wussow (ur. około 1717 r., zm. po 1784 r.) jako *eques Lauenburg.* został w semestrze zimowym 1735 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Królewcu¹⁷². Karol Dubisław v. Natzmer (ur. 7 wrzesień 1705 r., zm. 31 lipiec 1738 r.)¹⁷³ jako *Borussus Lauenburgicus* został około 1722 r. immatrykulowany na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle¹⁷⁴. Henryk Ernest v. Natzmer,

¹⁶⁵ Michał Ernest i Franciszek Ludwik v. R. byli synami kapitana w służbie duńskiej Jana Ernesta v. Rexina (ur. 1655 r., zm. 1720 r.) i Justyny Urszuli v. Schachmann (ur. 8 lutego 1640 r., zm. 5 stycznia 1729 r.). W 1695 r. ciż małżonkowie sprzedali swoje dobra w Grapicach, *Jesorke* i Dąbrówce w pow. słupskim. W 1698 r. występują jako właściciele dóbr Dolna (*Liebenthal*), a po 1704 r. weszli w posiadanie Wódki, przypuszczalnie również Salina i, przejściowo, części Bukowiny.

¹⁶⁶ J. Dygdała, *Rexin Michał Ernest*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, s. 181.

¹⁶⁷ *MU Tor. GA*, s. 272.

¹⁶⁸ Filip Wilhelm v. G. był synem Filipa Ottona (ur. 12 maja 1684 r., zm. 26 sierpnia 1752 r.) i Henrietty Scholastyki z d. v. Schlabrendorff z Drodzowa k. Sławna. Filip Otton był w latach 1718–1750 nadstarostą łęborsko-bytowskim, i dziedzicem dóbr: Łupawa, Runowo, Warcimino, Darżyno i *Wangerse* w okręgu słupskim. *Biographisches Lexikon aller Helden und Militairpersonen welche sich in preussischen Diensten berühmt gemacht haben*, Berlin 1788–89, s. 79, 88; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, Beil. IX, s. 92; L. Zedlitz-Neukirch von, *Neues preussisches Adelslexikon*, Berlin 1836–1843, Bd. 2, s. 295.

¹⁶⁹ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 319.

¹⁷⁰ Jan Wilhelm v. S. (ur. 1735 r.) był synem poborcy podatkowego w ziemi łęborsko-bytowskiej Joachima Jerzego v. S. ze Słuchowa. *Matrikeln...*, s. 393, F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 203, 433; GHdA 1955 (genealogia rodziny von Thadden), s. 409.

¹⁷¹ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 455.

¹⁷² *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 365. Jerzy Wawrzyniec v. W. był synem właściciela Wicka Jana Wawrzyńca (ur. 10 sierpnia 1683 r., zm. 1 grudnia 1737 r.) i Jadwigi z d. v. Natzmer z Redkowic. *Chronik der evangelischen Kirchengemeinde zu Charbrow, Kreis Lauenburg/Pom.* K. Trowitzsch, *Chronik der Kirche zu Charbrow aus dem Jahre 1869* (odpis E. Gongolla z 1993 r.), s. 83. GGT 4/1903, s. 943. W 1756 r. występuje jako właściciel Wicka, Maszewa i Jasienia i ojciec 11-letniego Jerzego Wawrzyńca [Krzysztofa]. *Matrikeln...*, s. 399.

¹⁷³ Karol Dubisław v. N. był synem pruskiego feldmarszałka Dubisława Gniewomira (ur. 14 września 1654 r., zm. 13 maja 1739 r.) i jego drugiej żony Charlotty Justyny baronowej v. Gersdorf, wdowy po hr. v. Zinzendorffie.

¹⁷⁴ *MU Halle*, Bd. 1, s. 309.

zapewne brat poprzednika, zaczął kształcić się na tym samym uniwersytecie w 1724 r.¹⁷⁵ Wybór uczelni nie był przypadkowy. Feldmarszałek był bowiem jednym z czołowych przedstawicieli nurtu pietystycznego w Prusach, którego centrum był właśnie Uniwersytet w Halle. Natomiast syn Karola Dubisława v. Natzmera, Karol Fryderyk (ur. 1697 r. w Redkowicach, zm. 1772 r.) został 1 czerwca 1734 r. przyjęty w poczet studentów Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą¹⁷⁶.

Głównym spadkobiercą nadstarosty Wawrzyńca Krzysztofa v. Somnitza i jedynym kontynuatorem lęborskiej linii Somnitzów został jego syn Piotr¹⁷⁷, który pozostawił synów: Ernesta (ur. 6 września 1682 r., zm. 8 stycznia 1723 r.) – kolejnego posiadacza tytułu dziedzicznego podkomorzego pomorskiego oraz Krzysztofa I (ur. 12 marca 1684 r., zm. 5 czerwca 1722 r.)¹⁷⁸, który 15 maja 1702 r. zapisał się na studia na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle¹⁷⁹. Jedynym kontynuatorem rodziny został Krzysztof I, który pozostawił dwóch synów: Krzysztofa II (ur. 1 sierpnia 1714 r., zm. 14 grudnia 1766 r.) – dziedzica kompleksu charbrowskiego i tytułu dziedzicznego podkomorzego pomorskiego oraz Franciszka (ur. 1717 r., zm. 7 listopada 1776 r.). O edukacji Krzysztofa II nic nie wiemy. Natomiast Franciszek 17 lipca 1733 r. rozpoczął naukę w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹⁸⁰, a od semestru zimowego 1734 r. kontynuował ją na wydziale prawa Uniwersytetu w Królewcu¹⁸¹.

Dużą dbałość o wykształcenie swych trzech synów wykazywał kapitan w służbie brandenburskiej Marcin Maciej v. Krockow (zm. ? 1720 r.)¹⁸² ożeniony z Barbarą Zofią Kochańską (zm. 1737 r.). Wszyscy zdobyli wykształcenie uniwersyteckie: Ernest Bogusław (ur. około 1690 r., zm. po 1772 r.) i Gniewomir Reinhold (ur. około 1693 r., zm. 1754 r.) w lipcu 1707 r. rozpoczęli edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹⁸³. 14 kwietnia 1712 r. zostali immatrykulowani na Uniwersytecie

¹⁷⁵ *MU Halle*, Bd. 1, s. 309.

¹⁷⁶ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 399. Karol Fryderyk v. N. został później pruskim pułkownikiem.

¹⁷⁷ Piotr v. S. odziedziczył kompleks charbrowski, tytuł dziedzicznego podkomorzego Pomorza Tylnego oraz objął po ojcu urząd nadstarosty lęborsko-bytowskiego. Ożenił się z Anną Konstancją z d. v. Krokowską (ur. 1659 r., zm. 1704 r.), córką Ernesta II (ur. 1617 r., zm. 1680 r.) i Wirginii z d. Czirenb-berg. APG 300, R/Uu 17, s. 97, 99.

¹⁷⁸ Krzysztof I v. S. ożenił się z Katarzyną z d. v. Krokowską (zapewne Katarzyna Renata Tugendreich (ur. 10 marca 1687 r., zm. 20 czerwca 1736 r.), córka starosty parchowskiego Wawrzyńca Gniewomira v. K. (ur. 1646 r., zm. 1698 r.) i Korduli Bartsch von Demuth). Tą drogą w ręce Somnitzów przeszły dobra roszczyckie. Po ojcu odziedziczył majątki i tytuł dziedzicznego podkomorzego. W 1711 r. i 1713 r. był marszałkiem konwentu sejmiku ziemskiego lęborskiego (*Director sui Convent*). APG 999, nr 1904, s. 5, 7 (laudum sejmiku lęborskiego z 5 stycznia 1707 r.). Według akt sądu grodzkiego z lat 1721–1726 (28 kwietnia 1721 r.) pełnił również urząd sędziego ziemskiego lęborsko-bytowskiego. *Chronik der Kirche zu Charbrow aus dem Jahre 1869*, s. 242; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 203 przypis; GGT 1901, s. 808, 809; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, Beil. IX, s. 106.

¹⁷⁹ *MU Halle*, Bd. 1, s. 424.

¹⁸⁰ *Księga wpisów...*, s. 320.

¹⁸¹ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 361.

¹⁸² Wnuk wspomnianego wyżej Marcina Döringa v. K. z linii osieckiej.

¹⁸³ *Księga wpisów...*, s. 285.

Marcina Lutra w Halle¹⁸⁴. Młodszy z braci, Karol Fryderyk zapisał się na studia w tym samym uniwersytecie 28 maja 1718 r.¹⁸⁵. Tradycje naukowe były pielęgnowane również w następnym pokoleniu. Obaj synowie Gniewomira Reinholda: Fryderyk (*Fritz*) Jerzy (ur. 1727 r., zm. 1757 r.) oraz Ernest Maciej (zm. 1788 r.) kształcili się w gdańskim Gimnazjum Akademickim (wpisani do rejestru we wrześniu 1742 r.)¹⁸⁶. Również synowie Ernesta Bogusława v. Krockowa otrzymali wykształcenie uniwersyteckie. W semestrze letnim 1749 r. na Uniwersytecie Królewieckim zostali immatrykulowani Ernest Maciej (ur. 1726 r., zm. 1795 r.) (tutaj występuje jako Maciej Fryderyk Ernest)¹⁸⁷ oraz Otton Karol (1734–1805)¹⁸⁸.

Okres 1757–1848

W ciągu tego niespełna stulecia odnotowano jedynie czterech gimnazjalistów i piętnastu studentów. Wszyscy absolwenci gimnazjów odwiedzili wyższe uczelnie. W tym okresie, nie licząc dwóch wyjazdów do Erlangen i tyłuż do Heidelbergu, wybierano już tylko Frankfurt n. Odry i Królewiec. Gwałtowny spadek wyjazdów naukowych należy tłumaczyć ogólną sytuacją związaną z wojną siedmioletnią i rozwojem szkolnictwa wojskowego, mającego wypełnić luki kadrowe w pruskim korpusie oficerskim spowodowane tą wojną. Listę studentów otwiera w tym okresie Jan Karol Henryk v. Weiher (ur. 24 października 1752 r., zm. 29 października 1829 r.)¹⁸⁹. 13 stycznia 1770 r. rozpoczął edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹⁹⁰, a w semestrze zimowym 1773 r. zapisał się na studia do Królewca¹⁹¹. Ożenił się z Joanną Luizą Czapską z Janowic i miał z nią jednego syna Hermana Karola (ur. 14 kwietnia 1800 r., zm. 11 grudnia 1871 r.), który 14 października 1820 r. został immatrykulowany na wydziale prawa Uniwersytetu w Heidelbergu z adnotacją, że odwiedził również Halle¹⁹². Od 1822 r. studiował w Królewcu¹⁹³.

¹⁸⁴ *MU Halle*, Bd. 1, s. 104.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 104.

¹⁸⁶ *Księga wpisów...*, s. 330.

¹⁸⁷ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 432.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 432. Późniejszy hrabia.

¹⁸⁹ Jan Karol Henryk v. W. był synem Mikołaja Henryka z linii wrześcińskiej, właściciela dóbr Jabłowo i Lipinki w pow. starogardzkim oraz Dziechłina, Leśnic, Gęsi, Skarszewa i Popowa w pow. lęborskim oraz Zakrzewa i Niepoczolowic w pow. mirachowskim. Mikołaj Henryk tytułował się polskim pułkownikiem i szambelanem. W 1748 r. ożenił się z zamożną gdańszczanką Anną Konstancją z d. v. Uphagen (ur. 1727 r., zm. 1795 r.).

¹⁹⁰ *Księga wpisów...*, s. 351.

¹⁹¹ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 530.

¹⁹² *MU Heidelberg*, Th. 5, s. 194.

¹⁹³ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 738. Hermann Karol ożenił się z Albertyną Marią z d. v. Rüchel Kleist i pozostawił syna Hansa Hermana (ur. 1842 r., zm. 1911 r.), który 7 maja 1864 r. został immatrykulowany na wydziale prawa uniwersytetu w Heidelbergu. *MU Heidelberg*, Th. 6, s. 502.

O wykształcenie dzieci nadstarosty lęborsko-bytowskiego Jerzego v. Weihera dbała zapewne wdowa po nim. Najstarszy Franciszek Teodor (ur. 1745 r., zm. 1796 r.) został głównym spadkobiercą¹⁹⁴. Młodszy bracia, z określeniem *Gedanensis*, bez wyjątku kształcili się na Uniwersytecie w Getyndze. 21 października 1766 r. zostali immatrykulowani: Ernest Karol Ludwik (ur. 9 czerwca 1751 r., zm. 12 października 1814 r.), Jan Jerzy (ur. 1752 r., zm. 25 sierpnia 1807 r.) i Maurycy Henryk (ur. 7 czerwca 1754 r., zm. 1822 r.)¹⁹⁵.

Jedynym spadkobiercą Krzysztofa II v. Somnitsa z Charbowa¹⁹⁶, po śmierci starszego syna Franciszka Krzysztofa (zm. przed 1777 r.), został Karol Henryk (ur. 24 grudnia 1755 r., zm. 10 kwietnia 1818 r.). W semestrze letnim 1773 r. zapisał się na studia w królewieckiej Albertinie¹⁹⁷. Zapewnił następnie gruntowne wykształcenie swemu synowi Karolowi Wilhelmowi Fryderykowi (ur. 16 października 1784 r., zm. 7 marca 1840 r.), który 15 listopada 1797 r. rozpoczął edukację w gdańskim Gimnazjum Akademickim¹⁹⁸, w semestrze letnim 1799 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Królewcu¹⁹⁹, potem odwiedził Uniwersytet w Halle, a na koniec 23 czerwca 1806 r. zapisał się na studia w Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą²⁰⁰. W Królewcu studiował również od 1765 r. Jan Fryderyk v. Somnitz (ur. 1747 r.)²⁰¹.

Z ziemi bytowskiej pochodził zapewne Fryderyk Wilhelm v. Wussow określany jako *Gustowio Pomeranus* (tj. z Gostkowa?), który 7 stycznia 1761 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą²⁰². Inny przedstawiciel tej rodziny, Jerzy Krzysztof v. Wussow (ur. około 1745 r., zm. 1794 r.), został w semestrze letnim 1764 r. immatrykulowany na Uniwersytecie w Królewcu²⁰³. Z kolei jego syn Jan Karol Wawrzyniec (ur. 1780 r.) 8 października 1798 r. zapisał się na studia na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą z adnotacją, że do matury kształcił się

¹⁹⁴ Franciszek Teodor v. W otrzymał starostwo baldenburskie i kilka wsi w okolicach Człuchowa, tytułował się też szambelanem króla polskiego.

¹⁹⁵ *Die Matrikel der Georg-August-Universität zu Göttingen 1734-1837*, hrsg. von Götz von Selle, Leipzig 1937, s. 164

¹⁹⁶ Krzysztof II v. S. był synem Krzysztofa I i Katarzyny z d. v. Krokowskiej. Poślubił Zofię Konstancję z d. v. Weiher, z którą doczekał się dwóch synów i trzech córek.

¹⁹⁷ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 527.

¹⁹⁸ *Księga wpisów...*, s. 376.

¹⁹⁹ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 648.

²⁰⁰ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 637.

²⁰¹ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 497. Jan Fryderyk v. S. był synem Franciszka (ur. 1717 r., zm. 7 listopada 1776 r.).

²⁰² *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 403.

²⁰³ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 492. Jerzy Krzysztof v. W. był synem Jerzego, który był w 1756 r. właścicielem Wicka, Maszewa i Jasienia. *Matrikeln...*, s. 399. Jego żoną była Renata Charlotta v. Rindtorf z d. v. Somnitz (zm. 1773 r.). J. T. Bagmihl, op.cit., Bd. 2, s. 125.

w Gimnazjum w Szczecinku²⁰⁴. 6 lipca 1763 r. na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą został immatrykulowany Jan Fryderyk Ernest v. Goddentow²⁰⁵.

W semestrze letnim 1762 r. studia w Królewcu rozpoczął Jan Piotr v. Sulicki (ur. około 1743 r.)²⁰⁶. W semestrze zimowym 1771 r. do Alberitiny podążył Franciszek Michał v. Wittke (ur. 1753 r. w Jeżewie, zm. 25 marca 1793 r. w Bydgoszczy)²⁰⁷, a w semestrze zimowym 1769 r. – Jerzy v. Rexin²⁰⁸, określony jako *eques et capitaneus Polonus*²⁰⁹.

Jakub Beniamin Rekowski, przedstawiciel szlachty bytowskiej, wpisał się w sierpniu 1791 r. do metryki gdańskiego Gimnazjum Akademickiego²¹⁰.

Karol August Ludwik Baltazar v. Pirch (ur. 12 sierpnia 1786 r. w Niebędzinie, zm. 25 lutego 1826 r. w Niebędzinie)²¹¹ 22 kwietnia 1804 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie we Frankfurcie n. Odrą²¹². 30 kwietnia 1809 r. studia na tamtejszym uniwersytecie podjął również Wilhelm Ernest Aleksander v. Thadden (lat 18)²¹³, absolwent elitarnej berlińskiej Académie Militaire²¹⁴.

Syn wspomnianego hrabiego Ottona Karola v. Krockowa, August Konstantyn Ludwik Jan, rozpoczął edukację 25 listopada 1799 r. w gdańskim Gimnazjum Akademickim²¹⁵, w semestrze zimowym 1803 r. został immatrykulowany na Uniwersytecie w Królewcu (pochodził z Roszczyca)²¹⁶, a 2 grudnia 1807 r. przyjęty w poczet studentów Uniwersytetu w Heidelbergu²¹⁷.

²⁰⁴ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 564.

²⁰⁵ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 412. Jan Fryderyk Ernest v. G. urodził się w 1745 r. w rodzinie Jana Ernesta (ur. 1704/09 r., zm. 1781 r.) i poślubionej około 1740 r. Marii Anny z d. Cochius (ur. 25 kwietnia 1715 r., zm. 1780 r.). J. T. Bagmihl, op.cit., Bd. 3, s. 71; GGT 1932, s. 166.

²⁰⁶ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 484. Jan Piotr v. S. był synem właściciela Kierzkowa, asesora Trybunału apelacyjnego w Łęborku i marszałka sejmiku łęborsko-bytowskiego Jerzego Wojciecha (ur. około 1710/15 r., zm. po 1772 r.). F. Schultz, *Geschichte Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 203, 433.

²⁰⁷ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 552. GGT 1928, s. 757.

²⁰⁸ *MAU Königsberg*, Bd. 3, s. 354.

²⁰⁹ Określenie to wskazuje jednoznacznie na to, że był synem generała majora i naówczas starosty tczewskiego oraz właściciela majoratu Wódka-Gniewino Franciszka Ludwika (ur. 1697 r. w Wódce, zm. 8 lipca 1768 r.) i Elżbiety Luizy z d. v. Rexin z linii tawęcińskiej.

²¹⁰ *Księga wpisów...*, s. 372.

²¹¹ Karol August Ludwik Baltazar v. P. był synem właściciela Redkowic i Niebędzina oraz polskiego generała majora Karola Kacpra (ur. 31 grudnia 1719 r., zm. 25 czerwca 1806 r.) i Fryderyki Wilhelminy v. Rexin (ur. 24 grudnia 1746 r., zm. 3 marca 1798 r.).

²¹² *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 618.

²¹³ [Wilhelm] Ernest Aleksander v. T. (ur. 1791 r.) był synem zmarłego pułkownika i właściciela Redystowa Ernesta Dytrycha (ur. 3 marca 1746 r., zm. 16 września 1799 r.).

²¹⁴ *AUM Frankfurt*, Bd. 2, s. 673.

²¹⁵ *Księga wpisów...*, s. 377.

²¹⁶ *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 668.

²¹⁷ *MU Heidelberg*, Th. 5, s. 13.

Wnioski końcowe

Liczebność uczniów i studentów

Opracowanie liczby wyjazdów naukowych nastęrcza sporo trudności. Wynikają one z faktu, iż nie wszystkie ośrodki prowadziły albumy, albo też nie dokonywały wszystkich wpisów. Nie wszyscy studenci dbali też o to, aby ich nazwiska znalazły się w metrykach. Część metryk uległa zniszczeniu. Jedną z podstawowych trudności było też właściwe zakwalifikowanie odnajdywanych w spisach osób. Problem dotyczy nie tylko brzmienia nazwisk (np. Krokowscy występują pod nazwiskami: Krockow, Crakow, Crockovius, Crocco i podobnie), ale także miejsca pochodzenia. Metryki zwykle określały jedynie nazwę kraju (ziemi) pochodzenia studenta (np. *Pomeranus*, *Borussus*, *Polonus*, rzadziej *Leoburgicus*, *Buthoviensis*). Z rzadka podawano nazwę wsi, z której pochodził młody szlachcic (np. Krokowski z Roszczyc występuje z określeniem *Ruschitzensis*). Im bardziej odległa była uczelnia, tym i wpis był bardziej ogólny. Najczęściej podawano więc nazwę kraju w języku łacińskim (np. *Pomeranus*, *Borussus*, *Polonus*). W wypadku szlachty dodawano zwrot *nobilis*, albo *eques*. Określenie *nobilis Pomeranus* odnosi się do mieszkańców Pomorza Zachodniego, a więc zwrot ten stosowano najczęściej w stosunku do osób zamieszkujących ziemię lęborsko-bytowską. Uczniowie pochodzący z Prus Królewskich występowali z określeniem *nobilis Borussus*, albo *nobilis Polonus*. Ostatni zwrot nie powinien jednoznacznie sugerować orientacji narodowościowej peregrynanta, a raczej jego pochodzenie terytorialne. Termin *Borussus* bowiem można rozciągnąć również na mieszkańców Prus Wschodnich, a określenie *Polonus* stosowano zazwyczaj w odniesieniu do mieszkańców „polskiej części Prus”. Weiherowie: Franciszek Teodor (Greifswald 27 lipiec 1696 r. i Królewiec 22 lipiec 1697 r.), Jerzy (Lipsk 20 czerwiec 1726 r.) i Franciszek Ludwik (Jena 21 maj 1745 r. i Erlangen 20 maj 1748 r.) zawsze zaznaczali, że byli szlachcicami z Prus Królewskich, Polskich, lub podawali się za szlachciców polskich²¹⁸.

Pomimo wielu trudności jesteśmy w stanie oddać dość dobry obraz kierunków i rodzaju studiów. Ogółem w badanym okresie udało się odnotować 79 gimnazjalistów oraz 135 osoby odwiedzające uczelnie wyższe²¹⁹.

²¹⁸ F. T. Weiher – *nob. Polonus*, *Pruthenus: AUM Greifswald*, Bd. 2, s. 212 i *MAU Königsberg*, Bd. 2, s. 206 (tut. *Nob. Pruss. Regalis, iur.*; G. Weiher – *eq. Pol.*, *JMU Leipzig*, Bd. 3, s. 448; F. L. Weiher – *equ. Borusus*, *MU Jena*, Bd. 3, s. 457, *Register zur Matrikel der Universität Erlangen...*, s. 532, 20 (tut. *Polen*). M. Pawlak, *op.cit.*, s. 88.

²¹⁹ Ściślej rzecz biorąc liczby te będą nieco mniejsze, gdyż niektóre osoby pojawiały się w dwóch, a nawet trzech gimnazjach. Podobnie ma się rzecz z uczelniami wyższymi.

Tab. 1. Liczba słuchaczy gimnazjów i uczelni wyższych w okresie XVI – poł. XIX w.

okres	gimnazja	uniwersytety
1500–1637	20	53
1638–1657	10	15
1658–1700	27	20
1701–1756	18	28
1757–1806	4	15
1807–1848	–	4
Razem	79	135

Źródło: Opracowanie własne.

Kierunki studiów a przekonania religijne i ideały wychowawcze

Wybór szkoły był podyktowany, pomijając status majątkowy rodziny i ogólną sytuację społeczno-gospodarczą i polityczną kraju, głównie względami religijnymi. Po ugruntowaniu się poglądów M. Lutra nastąpiła ogromna zmiana w poglądach na rolę szkolnictwa. Prusy Królewskie nie miały własnego uniwersytetu. Namiastką wyższych uczelni stały się gimnazja akademickie założone w Gdańsku, Toruniu, Chełmnie i Elblągu oraz seminaria papieskie i diecezjalne prowadzone przez jezuitów w Braniewie. Celem gimnazjów było przygotowanie młodzieży do dalszych studiów, z reguły na uczelniach na terenie Rzeszy²²⁰. Na wybór uczelni miała wpływ także jego renoma. Często jeden-dwóch znanych profesorów czyniło ją sławną. Np. nazwiska M. Lutra i F. Melanchtona przyciągały przez długie dziesięciolecia studentów do Wittenbergii, tak jak A. H. Franckego i Ch. Wolffa do Halle, a I. Kanta – do Królewca. Najczęściej stosowano zasadę studiowania w uczelni uznającej wyznaczenie przyszłego studenta. Kalwiniści np. wysyłali najchętniej swoich synów do Heidelbergu i uczelni holenderskich (Lejda, Groningen).

Ogromny wpływ na wybór uczelni miały względy materialne. Najdroższe były pobyty w Londynie i Paryżu, krajach na górnym Renem (Bazylea, Heidelberg, Strasburg), północnych Włoszech i Holandii. Znacznie tańsze były pobyty w środkowych i północnych Niemczech²²¹. Dlatego często kierowano się bliskością protestanckich uczelni. Uboższa młodzież kierowała się zwykle do bliżej położonych i „tańszych” uczelni w Królewcu, Frankfurcie n. Odrą, Greifswaldzie, Rostocku, Halle, Jenie, Lipsku, Wittenberdze. Dla katolików takimi „taniami” uczelniami były Kraków i Wilno. O wyjazdy do Włoch (Rzymu, Bolonii, Sieny, Padwy, czy Perugii)²²² zabiegali

²²⁰ M. Pawlak, op.cit., s. 64–65.

²²¹ Ibidem, s. 112–113.

²²² *Laudatio Bononiae...*, op.cit.; *Die Matrikel der Deutschen Nation in Siena 1573–1738*, hrsg. von F. Weigle, Bd. 1–2, Tübingen 1962; *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1592–1745)*, wyd. H. Barycz, K. Targosz, Wrocław

w zasadzie tylko katolicy-kandydaci do stanu kapłańskiego. Poza dwiema osobami, nie znajdujemy tam żadnych przedstawicieli szlachty łęborsko-bytowskiej.

Peregrynacje zagraniczne (*ritterreise*) były niezbędnym elementem wychowawczym dla kandydatów do urzędów, zwłaszcza centralnych. Dla nich układano plan studiów i rodzaj nawiązywanych kontaktów. Dbano o znajomość języków obcych. Peregrynacje są najtrudniejsze do ustalenia. To właśnie ta grupa nie jest najczęściej ujmowana w metrykach²²³.

Młodzież szlachecka z ziemi łęborsko-bytowskiej najchętniej odwiedzała Uniwersytet we Frankfurcie n. Odrą założony w 1506 r. przez elektora brandenburskiego Joachima I. Uczelnia była wówczas położona najbliżej Prus, na szlakach prowadzących zarówno do Lipska jak i nadbałtyckich uczelni w Greifswaldzie i Rostocku. Część studentów zapisywała się na Uniwersytet Frankfurcki w czasie podróży do innych uczelni (Wittenbergii, Greifswaldu). Uczelnię frankfurcką odwiedziło łącznie 33 słuchaczy. Zainteresowanie nią było w zasadzie stałe i utrzymywało się od 1541 r. do 1809 r. Do Frankfurtu, podobnie jak do Królewca, przybywali zwykle chłopcy w wieku poniżej 18 lat. Rodzice niekiedy traktowali te uczelnie jako przygotowanie do podjęcia dalszych studiów.

Drugą najczęściej odwiedzaną uczelnią był Uniwersytet Królewiecki. Został założony w 1544 r. przez księcia Albrechta. Albertinę cechowały bliskość położenia i niskie koszty pobytu. Otwarcie uczelni nie spotkało się jednak z natychmiastowym odzewem szlachty. Pierwszy student z ziemi łęborsko-bytowskiej przybył tam dopiero w 1583 r. Ostatni został odnotowany w 1822 r. Łącznie uczelnię tę odwiedziło 26 osób. Zainteresowanie uczelnią zaczęło spadać, głównie wskutek wzrostu zainteresowania innymi ośrodkami oraz toczonymi tu sporami religijnymi, w których aktywny udział brali profesorowie.

Kolejnym odwiedzanym ośrodkiem był Uniwersytet w Wittenberdze. Założony w 1502 r. przez elektora saskiego Fryderyka Mądrego słynął zwłaszcza ze studiów teologicznych (konkurował w tym zakresie z Uniwersytetem Lipskim). Młodzież łęborsko-bytowska nawiązała z nim kontakty dopiero w 1539 r. Uczelnię odwiedziło łącznie 16 studentów, a ostatniego odnotowano w 1653 r. Uniwersytet reklamowali jego wykładowcy M. Luter i F. Melancton. Wielu przybywało tutaj tylko po to, aby posłuchać wielkich reformatorów, inni podejmowali studia. Zwyczaj odwiedzania Wittenbergi utrzymywał się również po śmierci Lutra. Uczelnia kształciła większość kleru luterańskiego. Prawie każdy student teologii, o ile posiadał fundusze, starał się kształcić w Wittenberdze.

Nieco mniej, bo 12 studentów odwiedziło Uniwersytet w Halle. Uczelnię założył w 1690 r. elektor brandenburski Fryderyk III (od 1701 r. król pruski Fryderyk I).

1971, [w:] „Źródła do Dziejów Nauki i Techniki”, t. 10; *Die Matrikel der Deutschen Nation in Perugia (1579–1727)*, hrsg. von F. Weigle, Tübingen 1956.

²²³ M. Pawlak, op.cit., s. 72–73.

Szybko zdobyła popularność dzięki działalności pietysty A. H. Franckego. Pietyzm wywołał protesty ortodoksyjnych pastorów luterzańskich, mimo to wielu studentów odwiedzało tę uczelnię. Najbardziej przyciągała młodzież osoba Ch. Wolffa, najwybitniejszego niemieckiego uczonego epoki oświecenia. Jego podręczniki wprowadzano zarówno do szkół luterzańskich, jak i katolickich. Odpowiedź szlachty łęborsko-bytowskiej na powstanie szkoły była niemal natychmiastowa. Pierwszy student podążył tu już w dwa lata po powstaniu uczelni. Zainteresowanie nią trwało jednak krótko, bo zaledwie do 1724 r. Podobnym zainteresowaniem cieszył się Uniwersytet w Greifswaldzie założony w 1456 r. Odwiedziło go 11 studentów w latach 1536–1696.

Pozostałe ośrodki nie cieszyły się większym uznaniem i odwiedzane były rzadko. Do założonego w 1386 r. przez elektora Palatynatu Reńskiego Ruprechta I Uniwersytetu w Heidelbergu, studenci zaczęli docierać dopiero w końcu XVI w. W latach 1593–1848 studiowało tutaj zaledwie 7 osób z ziemi łęborsko-bytowskiej (to zapewne liczba niepełna, zaginęły bowiem metryki z lat 1663–1705). Niska frekwencja wynikała głównie z faktu, że była to uczelnia kalwińska, której zwolennikami byli w zasadzie jedynie Krokowscy i Somnitzowie. Do Lipska (rok założenia 1409) przybyło zaledwie 5 osób. Na niewielkie zainteresowanie wpłynęły zapewne kontakty studentów z Wittenbergą i powstanie w XVIII w. uniwersytetów w Halle i Getyndze. Uniwersytet w Rostocku (założony w 1419 r.) odwiedziły 3 osoby. Tamtejsza uczelnia była przede wszystkim ważnym ośrodkiem kształcenia kleru luterńskiego. Uniwersytet w Jenie założony w 1547 r. przez księcia Jana Fryderyka odwiedziły w latach 1664–1706 również 3 osoby. Podobnie znikomym zainteresowaniem cieszyły się uczelnie w Herborn (1584 r.) i Erlangen (1743 r.), ale były to uczelnie kalwińskie i stąd rzadko odwiedzane. W ośrodkach tych odnotowaliśmy kolejno dwóch i jednego studenta z ziemi łęborsko-bytowskiej. Do założonego w 1735 r. przez króla angielskiego Jerzego II Uniwersytetu w Getyndze podążyło jedynie dwóch słuchaczy. W latach 30. XVII w. kalwińska szlachta (głównie Krokowscy) nawiązała kontakty z ośrodkami niderlandzkimi: Lejdą (zał. 1575 r.) i Groningen (zał. 1614 r.). W Lejdzie wykładali wybitni prawnicy, filologowie i filozofowie (Baruch Spinoza) oraz teologowie. Lejdę odwiedziło trzech, a Groningen dwóch studentów. Już dosłownie jednostki zawiąły do uczelni w Altdorfie, Tybindze, Strassburgu, Krakowie, Pradze, Rzymie i Bolonii.

Struktura majątkowa szlachty ziemi łęborsko-bytowskiej

Ziemia była w zdecydowanej większości w posiadaniu szlachty średniej i ubożej, większa własność ziemska dopiero się rodziła, ale nigdy nie osiągnęła tutaj rozmiarów porównywalnych z Prusami Królewskimi. Tylko pojedyncze rodziny posiadały większy areal ziemi (kilkadziesiąt łanów). Proces koncentracji ziemi postępował wolno i w stopniu bardzo ograniczonym. Stąd nieliczne rodziny walczyły

o awans społeczny w Koronie. Udało się to w zasadzie jedynie Weiherom z linii łebskiej i Przebendowskim, a później Rexinom, w mniejszym stopniu Krokowskim. Szczypte dochody z ziemi mogła szlachta uzupełniać z tytułu sprawowanych urzędów. Szlachta bardzo zabiegała o nie przygotowując w tym celu swych synów. W pozyskiwaniu starostw i dzierżaw przegrywała jednak z miejscowym pruskim możnowładztwem, jak i magnatami koronnymi i litewskimi, którzy mimo obrony zasady indygenatu uzyskiwali starostwa i urzędy pruskie. Dzierżawy królewszczyzn wiązały się głównie ze sprawowaniem wysokich urzędów wojewodów, kasztelanów, podkomorzonych i podskarbic²²⁴.

Już na pierwszy rzut oka uwidacznia się zasadnicza różnica między stanem posiadania szlachty w obu ziemiach, która oczywiście przekładała się między innymi na możliwości kształcenia młodzieży. W ziemi bytowskiej poza rodzinami v. Wusow (Ossowscy) i v. Pomeiske (Pomyjski), którzy posiadali całe wsie, spotykamy wyłącznie drobną i bardzo ubogą szlachtę cząstkową i zagrodową. Już w drugiej połowie XVI w. istniały tam niemal wyłącznie wsie podzielone między kilku-kilkunastu właścicieli. Dział szlachecki często nie przewyższał swoją powierzchnią dużego gospodarstwa chłopskiego. Tymczasem w ziemi łebskiej spotykamy najczęściej wsie będące w posiadaniu jednej-dwóch rodzin, z rzadka czterech-pięciu. Model ten nie zmienił się do końca XVIII w. W ziemi bytowskiej przeważały wsie silnie rozdrobnione, podzielone między 7 właścicieli (Studzienice), 10–12 (Ciemno, Czarna Dąbrowa, Pólczo, Gostkowo Wielkie, Trzebiatkowa) a nawet 17 (Rekowo). W ziemi łebskiej jedynie trzy wsie posiadały większą liczbę folwarków: Śluszewo (13), Siemirowice i Dąbrówka Wielka (po 8). Około pięćdziesiąt wsi należało do pojedynczych właścicieli (rodzin), dwadzieścia kolejnych miało po dwóch właścicieli, a jedenaście – po trzech, osiem wsi było podzielonych między czterech-sześciu właścicieli²²⁵.

Przede wszystkim więc do drobnej i ubogiej szlachty bytowskiej odnosiła się krytyczna charakterystyka, którą odnajdujemy w dziele J. Dähnerta z połowy XVIII w.: „Ci ludzie zostali przez Niemców i Pomorzan nazwani drwiąco pankami (...). Można zauważyć, że podczas elekcji Stanisława [Leszczyńskiego] niejeden panek wypowiedział służbę swojemu panu, ponieważ chciał jechać na sejm [elekcyjny], mimo że jego pan próbował mu tę podróż wyperswadować (...). W naszej ziemi łebskiej i bytowskiej dosyć licznie spotyka się tychże panków, którzy albo żyją ze sprzedaży raków i ryb, albo służą innej szlachcie. Przemierzającym tę okolicę jest niezwykle widok, iż ci sami błąkający się rycerze, rozpoznawani jedynie po swych szablach, rzucają się w oczy z koszami na plecach. Rycerstwo tych ziem jest przywiązane do polskiej wolności i prawa pomorskiego nie chcą tam respektować. Mają własne prawo krajowe, które stosują w swoim sądzie grodzkim lub ziemskim złożonym

²²⁴ Ibidem, s. 47.

²²⁵ *Matrikeln...*, s. 381.

z osiadłej szlachty, który pracuje pod nadzorem i przewodnictwem nadstarosty tych kraików²²⁶.

Ziemia łęborska miała i tę przewagę nad bytowską, że powstawały tutaj znaczniejsze fortuny: Weiherów, Krokowskich i Jackowskich. Rodziny te w samej ziemi łęborskiej posiadały po pięć całych wiosek i udziały w kilku innych (np. Jackowscy oprócz pięciu całych wsi posiadali udziały w sześciu kolejnych). Do tego dochodziły majątki w sąsiednich powiatach Prus Królewskich oraz lukratywne starostwa (w przypadku senatorskiej linii Weiherów i Przebendowskich). Zaraz za nimi można wymienić rodziny Janowskich (Jannewitzów), Godętowskich, Chynowskich, Grellów i Pirchów, które w ziemi łęborskiej posiadały od 2 do 4 całych wsi i części w innych²²⁷. W XVII w. rozpoczęła się kariera rodziny Przebendowskich. Podobnie jednak, jak przedstawiciele łębskiej linii Weiherów, związali się politycznie i majątkowo z Rzeczpospolitą i jako tacy, w przeciwieństwie do ich łęborskich gałęzi, nie leżą w kręgu naszego zainteresowania. W połowie XVIII w. dziedziczyła tutaj jedynie ewangelicka gałąź Ernesta v. Przebendowskiego, właściciela Chynowa, Jęczewa, Tadzina i Młotów²²⁸.

W połowie XVIII w. największy potencjał ekonomiczny w ziemi łęborsko-bytowskiej posiadały rodziny Krokowskich, Rexinów, Somnitzów i Weiherów. Ernest Bogusław v. Krokowski posiadał w połowie XVIII w. obszerny klucz roszczycki złożony z wsi: Roszczyce, Bargędzino, Nieznachowo, Sasino z folwarkiem *Grünhof* w ziemi łęborskiej oraz Kack, Redłowo, Wiczlino i Sulicice. Rexinowie, którzy przybyli tutaj na początku XVIII w. umocnili swoją pozycję również dzięki związkom z Rzeczpospolitą. Michał Ernest v. Rexin (ur. około 1696 r., zm. 1768 r.), który przeszedł ze służby pruskiej do polskiej osiągnął stopień generała porucznika. Z majątków Gniewino, Gniewinko, Salino, Salinko, Wódka (obecnie Witków), Dąbrówka, Świchowo, Świchówko utworzył majorat²²⁹.

Somnitzowie (Krzysztof) posiadali złożony z kilku wsi kompleks charbrowski (Charbrowo, Charbrowski Bór (*Heyde*), Gać, Babi Dół (*Babidol*) i Łebieniec). Franciszek v. Somnitz dziedziczył kompleks złożony z wsi Zwartowo i Zwartówko²³⁰.

Weiherowie są reprezentowani przez kilka linii, przy czym zupełnie inną rodziną są Weiherowie z linii tymieńskiej, których przedstawicielami byli: nadstarosta łęborsko-bytowski Jerzy v. Weiher, właściciel dóbr: Bukowina, Osowo Łęborskie, Lędziechowo i Leńnice, a poza ziemią łęborską Wrzeszcza pod Gdańskiem oraz Maurycy Teodoryk v. Weiher, stary polski pułkownik w stanie spoczynku – właściciel Małoszyc i części Dziechlina w ziemi łęborskiej, a ponadto królewsczyzny Smażyno

²²⁶ J. Dähnert, *Pommersche Bibliothek*, Greifswald 1755 r., Bd. 4, s. 92–94; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 312.

²²⁷ R. Cramer, op.cit. Bd. 2, s. 248–260.

²²⁸ *Matrikeln...*, s. 391.

²²⁹ *Ibidem*, s. 387, 392.

²³⁰ *Ibidem*, s. 395.

w sąsiednim powiecie mirachowskim oraz dwóch wsi na Wyżynie Gdańskiej. Mikołaj Albert v. Weiher, syn Magnusa Ernesta, odziedziczył Nowęcino, a prócz tego posiadał także Gęś, Wrzeście, Szczenurze, Skarszewo, folwark w Łebie i Popowo, a w Prusach Zachodnich: Niepoczłowice, Zakrzewo, Okalice oraz Jabłowo k. Starogardu, Bielsk, Domisław (*Domsloff*) i Stołczno (*Stolzenfelde*) w powiatach człuchowskim i tucholskim²³¹. Jego syn Mikołaj Henryk, polski podpułkownik i szambelan w 1781 r. sprzedał Nowęcino wraz z folwarkiem w Łebie, Szczenurzem i Wrześciem Karolowi Henrykowi von Somnitzowi.

Na początku XIX w. dominowały w ziemi łęborsko-bytowskiej te same cztery rodziny. Hrabia Karol Otton v. Krockow, polski generał major w stanie spoczynku, był właścicielem kompleksu roszczyckiego (Roszczyce, Bargędzino, Nieznachowo, Sasino i Słuchowo). Majorat Wódka-Gniewino dziedziczyło kolejne pokolenie Rexinów. Somnitzowie (Karol Henryk) trzymali majątki w Charbrowie, Gaci, Wrześciu, Łebieńcu i Szczenurzu (powiększyli stan posiadania kosztem Weiherów). Wyzbyli się Zwartowa, ale weszli w posiadanie Biebrowa, Jackowa i Ulinii²³².

Spadkobiercy Jerzego Ernesta v. Weihera trzymali majątek w Bożympolu Wielkim. Karol v. Weiher był właścicielem Dziechlina z folwarkiem Leńnice oraz Gęsi i Skarszewa, wreszcie Franciszek Adolf v. Weiher, starosta wejherowski, posiadał Cewice w ziemi łęborskiej i królewszczyznę Smażyno w powiecie mirachowskim²³³.

Wyznacznikiem zamożności i pozycji było trzymanie starostw. Szlachta łęborsko-bytowska, pomijając Przebendowskich i Weiherów z linii senatorskiej, którzy jak już wspomniano znaleźli się poza obszarem naszego zainteresowania, otrzymywali jednak mniej znaczące dzierżawy w Prusach Królewskich.

Reinhold Krokowski (zm. 5 lutego 1599 r.) był od 1565 r. do marca 1588 r. starostą berwałdzkim w ekonomii malborskiej (trzy wsie: Berwałd, *Fürstenwerder* i *Neumünsterberg*). Otrzymał tę niewielką tenetę tytułem zastawu za pożyczkę udzieloną królowi polskiemu²³⁴. Krokowski z linii osieckiej przypadło ostatecznie starostwo łęborskie. Od 4 czerwca 1640 r. do 1658 r. trzymał je Gniewomir Reinhold v. Krokowski. P. Czapiewski podaje mylnie, że było dwóch starostów: Gniewomir Reinhold i Reinhold, ale chodzi tutaj o jedną i tę samą osobę²³⁵. Po śmierci Jakuba Weihera (21 lutego 1657 r.) Krokowski otrzymał też w zarząd starostwo bytowskie. Ostatecznie na mocy traktatów zawartych w Welawie i Bydgoszczy 19 września/6 listopada 1657 r. Rzeczpospolita odstąpiła ziemię łęborsko-bytowską kurfirstowi brandenburskiemu na prawie dziedzicznego lenna. Przekazanie odbyło się 25 kwiet-

²³¹ Ibidem, s. 397, 398.

²³² Ibidem, s. 490, 494, 495.

²³³ Ibidem, s. 496, 497.

²³⁴ P. Czapiewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, [w:] „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1919–1921, R.26–28, s. 48.

²³⁵ R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 258; Fontes TNT, t. XI–XV, s. 803 i n.; P. Czapiewski, op.cit., s. 118, 119.

nia 1658 r. Gniewomir Reinhold Krokowski umarł w tym samym roku. Za utratę starostw jego spadkobiercy mieli w myśl konstytucji z 1658 r. otrzymać odszkodowanie. Pieniądze te zabezpieczono na starostwach mirachowskim, parchowskim i baldenburskim (białoborskim)²³⁶.

Baldenburg (Biały Bór), Hamersztyn (Czarne) i Deutsch Krone (Wałcz) przypadły w pierw Franciszkowi v. Weiherowi (ur. 3 czerwca 1620 r., zm. 15 lipca 1677 r.), przedstawicielowi łębskiej gałęzi rodziny (starostwo wałeckie w 1648 r., baldenburskie w 1654 r., hamersztyńskie w 1667 r.)²³⁷. Po jego bezpotomnej śmierci starostwo wałeckie wyszło z rąk rodziny. Natomiast dalsze losy Baldenburga i Hamersztynu związane są z wrześcieńską linią Weiherów i Krokowskimi. Starostwo białoborskie i parchowskie dostało się Krokowskim z linii roszczyckiej w myśl koncesji przyznanych konstytucjami sejmowymi z 1658 r. i 1667 r.²³⁸. Starostwo parchowskie przypadło najwyraźniej spadkobiercom starosty lęborskiego i bytowskiego Gniewomira Reinholda Krokowskiego (ur. 1598 r., zm. 25 maja 1658 r.): córce Katarzynie (ur. 23 sierpnia 1627 r.) i jej mężowi Reinholdowi Krokowskiemu z linii roszczyckiej, byłemu staroście lęborskiemu z czasów książęcych. Natomiast starostwo baldenburskie przypadło jego najstarszemu synowi Joachimowi Ernestowi Krokowskiemu (zm. 10 lipca 1682 r.), który 4 kwietnia 1672 r. otrzymał zgodę na odstąpienia Baldenburga. 15 czerwca 1673 r. podobną zgodę otrzymała jego córka Dorota. Prawa Krokowskich do czterech dożywoci przeszły wówczas na sukcesorów starosty baldenburskiego, hamersztyńskiego i wałeckiego Franciszka v. Weihera, co potwierdziła konstytucja sejmowa z 1676 r.²³⁹ P. Czapiewski nie sprecyzował jakiego Weihera spotykamy tam w 1682 r. bez podania imienia²⁴⁰. Najpewniej był to Dytrych (ur. 1649 r., zm. 24 czerwca 1692 r.), syn Jerzego (ur. 2 czerwca 1612 r., zm. 19 stycznia 1677 r.) z linii wrześcieńskiej. Starszy brat Dytrycha, Magnus Ernest (ur. 1645 r., zm. 7 stycznia 1694 r.) objął natomiast starostwo hamersztyńskie. Obaj byli rotmistrzami wojsk koronnych i brali udział w bitwach przeciwko Turkom i Tatarom. Starostwo baldenburskie pozostawało w rękach potomków Dytrycha do 1747 r., tj. do śmierci Małgorzaty Charlotty Idei z d. v. Weiher, która wyszła za Jerzego v. Weihera (ur. 6 września 1704 r. w Osowie Lęborskim, zm. 14 czerwca 1760 r. w Gdańsku)

²³⁶ VL, t. IV, s. 538; R. Cramer, op.cit., Bd. 1, s. 294, Bd. 2, s. 139; P. Czapiewski, op.cit., s. 68, 119, 140.

²³⁷ Franciszek v. W. był synem sędziego ziemskiego lęborsko-bytowskiego Ernesta i Barbary Zofii z d. v. Krokowskiej z linii osieckiej. GGT 1921, s. 876.

²³⁸ „...w recompes odebranego Gneomarowi Reinholdowi starostwa lęborskiego, jakie per pacta Oliwensia przekazano jego wysokości elektorowi brandenburskiemu, jej samej oraz jej sukcesorów od Korony Polskiej, per constitutiones solenniter cum consensu statuum factas starostwa mirachowskie, parchowskie, białoborskie, jak też tenuty z Brzyna, Prusiewa, Cisowa, Redłowa, Chyloni ad quatuor vitalitia nadane”. VL, t. IV, s. 538, 936; P. Czapiewski, op.cit., s. 155. S. Ciara, *Wejher Ernest*, [w:] Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 4, s. 429.

²³⁹ VL, t. V, s. 394; P. Czapiewski, op.cit., s. 53.

²⁴⁰ P. Czapiewski, op.cit., s. 53.

z linii tymieńskiej, późniejszego nadstarostę lęborsko-bytowskiego. Jerzy v. Weiher po śmierci żony (1747 r.) przekazał w 1748 r. starostwo baldenburskie swemu synowi Franciszkowi Teodorowi (ur. 26 marca 1745 r., zm. 21 lipca 1796 r.), który trzymał je do 29 marca 1768 r. Był on przedstawicielem czwartej i ostatniej generacji uprawnionej do tegoż starostwa. W 1768 r. przeszło ono w ręce generała majora wojsk polskich i właściciela Przyjaźni k. Gdańska Henryka von der Goltza²⁴¹. Prócz starostwa baldenburskiego Weiherowie z linii wrześcieńskiej posiadali wymienione wyżej majątki dziedziczne w ziemi lęborskiej oraz kilka wsi w okolicach Człuchowa i Chojnic: Bincze (Börwalde), Domisław i Stołczno, Jaromierz (*Klausfelde*) oraz Krojanty.

Starostwo hamersztyńskie przeszło na wspomnianego Magnusa Ernesta v. Weihera, właściciela dóbr dziedzicznych Gęsi i Skarszewa w ziemi lęborskiej. W powiecie człuchowskim posiadał zaś m. in. Bincze i Stołczno. Starostą hamersztyńskim tytułował się w 1680 i 1683 r. Pozostawało ono w rękach potomków do śmierci jego wnuka Franciszka Karola Ernesta v. Weihera w 1763 r.²⁴²

Starostwo parchowskie dostało się Krokowskim z linii roszczyckiej. Starostwo objął w 1685 r. Wawrzyniec Gniewomir (ur. 1646 r., zm. 1698 r.), syn starosty lęborskiego Reinholda v. Krokowskiego (ur. 1617 r., zm. 1663 lub 1667 r.). Pozostawało ono w rękach rodziny do śmierci Joachima Ernesta v. Krokowskiego w 1728 r. 14 czerwca 1728 r. dzierżawa przeszła w ręce sędziego ziemskiego tczewskiego Antoniego Ciecholewskiego i jego żonę Idę z Krokowskich²⁴³.

Nadstarosta lęborsko-bytowski Jerzy Wojciech v. Jackowski (ur. 8 lutego 1660 r., zm. 21 grudnia 1732 r.)²⁴⁴ otrzymał w 1702 r. w dzierżawę starostwo tucholskie. Potem je wykupił, ale 9 kwietnia 1727 r. otrzymał zgodę na odstąpienie go koniuszemu litewskiemu i feldmarszałkowi saskiemu Jakubowi Henrykowi v. Flemingowi²⁴⁵. W 1716 r. wszedł w posiadanie Przyjaźni k. Gdańska, gdzie zmarł²⁴⁶.

Błyskotliwą karierę zrobili w XVIII w. Rexinowie. Czołową postacią w tej rodzinie był generał major wojsk polskich Michał Ernest (ur. około 1696 r., zm. 1768 r.). W 1736 r. otrzymał starostwo malborskie, a wraz z nim dochodową ekonomię malborską (do 1764 r.), którą faktycznie zarządzał jego brat Franciszek Ludwik – wiceekonom, późniejszy generał major wojsk polskich. Starostwo malborskie przypuszczalnie już 3 lutego 1749 r. scedował swemu synowi Michałowi Ernestowi Ludwikowi, ale objął je na powrót 10 grudnia 1760 r. po śmierci tegoż. Z dóbr

²⁴¹ Ibidem, s. 53.

²⁴² P. Czapiewski, op.cit., s. 99.

²⁴³ Ibidem, s. 31, 98, 99, 155, 156.

²⁴⁴ P. Lau, *Chronik der evangelischen Kirche zu Rheinfeld Kr. Karthaus*, bmnw. 1932, s. 46.

²⁴⁵ R. Cramer, op.cit., Bd. 1, Beil. IV, s. 86, Beil. IX, s. 98; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 208, 209, 305; *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, Fontes TNT, Toruń 1959, R. 46, s. XX, 84, 86, 118; P. Czapiewski, op.cit., s. 207, 208; *Urzednicy ...*, s. 132.

²⁴⁶ P. Lau, op.cit., s. 46.

łęborskich Rexin utworzył 2 sierpnia 1756 r. majorat Gniewino-Wódka (dokument wystawiony w Malborku 2 sierpnia 1756 r., a według innego źródła 7 sierpnia, potwierdzony w Berlinie 15 sierpnia 1756 r.), który w 1762 r. przekazał bratu, Franciszkowi Ludwikowi. W skład majoratu wchodziły wsie: Gniewino, Gniewinko, Salino, Salinko, Świchowo, Świchówko, Wódka i Dąbrówka Mała. W lipcu 1753 r. odkupił od Leona Raczyńskiego dzierżawę berwałdzką. 12 marca 1759 r. otrzymał dzierżawę tczewską z tejże ekonomii malborskiej, a w 1760 r. pozyskał królewszczyzną Bielsk w starostwie gniewskim. W 1765 r. trzymał królewszczyzny Prusewo i Brzyn w powiecie puckim²⁴⁷. Syn Michała Ernesta, Michał Ludwik, zmarł przed ojcem w 1760 r. jako starosta malborski i berwałdzki.

Franciszek Ludwik v. Rexin (ur. 1697 r., zm. 8 lipca 1768 r.) występuje w 1759 r. jako administrator starostwa rogozińskiego, w latach był 1760–1756 starostą malborskim, a od 1760 r. do 1766 r. właścicielem ekonomii malborskiej i starostwa tczewskiego. Jego syn Jerzy Gniewomir (ur. 1748 r., zm. 1830 r.), kapitan w służbie polskiej, był od 14 września 1772 r. ostatnim starostą malborskim. Złożył hołd królowi pruskiemu 27 września 1772 r., a 14 września utracił starostwo. Wdowa po Franciszku Ludwiku, Elżbieta Luiza, trzymała starostwo berwałdzkie do 20 września 1772 r., tj. do czasu przejęcia przez komisję pruską za odszkodowaniem w wysokości 12 tysięcy talarów²⁴⁸. Po utracie starostw Rexinowie skoncentrowali się na zarządzaniu swoimi dobrami lęborskimi, głównie majoratem gniewińskim. Po śmierci Franciszka Ludwika zastąpił go syn Karol Ludwik, właściciel majoratu od 1768 r. do śmierci w 1776 r. Po nim właścicielem został jego młodszy brat Michał Ernest v. Rexin i zarządzał dobrami do śmierci w 1801 r. Kolejnymi sukcesorami byli: młodszy brat poprzednika Jan Krzysztof (właściciel od 1801 r. do śmierci w 1808 r.); Jan Ernest Fryderyk, syn poprzednika (właściciel od 1808 r. do śmierci w 1829 r.); August Krzysztof, młodszy brat poprzednika (właściciel od 1829 r. do śmierci w 1843 r.). Ostatnim posiadaczem był najstarszy syn tegoż – Jan Fryderyk Aleksander Karol v. Rexin, który zmarł nie pozostawiając męskiego następcy w 1914 r.²⁴⁹

²⁴⁷ P. Czaplewski, op.cit., s. 51, 132, 135, 200; J. Dygdała, *Rexin Michał Ernest*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, s. 182.

²⁴⁸ P. Czaplewski, op.cit., s. 51, 132, 135, 172, 200.

²⁴⁹ L. W. Brüggemann, op.cit., s. 1069, 1071, 1080, 1081, 1084; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 450, 451.

Tab. 2. Młodzież szlachecka z ziemi łęborsko-bytowskiej w gimnazjach

Rok	Gdańsk	Toruń	Elbląg	Chełmno	Braniewo	Stare Szkoty
1	2	3	4	5	6	7
1596	1					
1591	1					
1596	1					
1601	1					
1603		1				
1604	1					
1605			1			
1611	1					
1613		5				
1616	2	1				
1624		1				
1631	1					
1637	2					
1638	1					
1640			1			
1646	4					
1654		3				
1657	1					
1658	1					
1661		1				
1662	2					
1663	1					
1664	2					
1676		1				
1679	1					
1681	3					
1682	1					
1683	2					
1684	3	1				
1687		2				
1690			1			
1691	1					
1692	1					
1695				1		
1698		2				
1703	1					

Marek Dzięcielski

<i>1</i>	<i>2</i>	<i>3</i>	<i>4</i>	<i>5</i>	<i>6</i>	<i>7</i>
1706					2	
1707	3					
1714						2
1720	1	1				
1731	1					
1733	1					
1736	1					
1742	4					
1743	1					
1770	1					
1791	1					
1797	1					
1799	1					
Razem	52	19	3	1	2	2

Źródło: opracowanie własne.

Tab. 3. Młodzież szlachecka z ziemi łęborsko-bytowskiej na wyższych uczelniach

	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	
	Frankfurt	Królewiec	Wittenberga	Halle	Greifswald	Heidelberg	Lipsk	Rostock	Lejda	Groningen	Jena	Getynga	Herbom	Bolonia	Ingolsztat	Erlangen	Tybinga	Strassburg	Altdorf	Praga	Rzym	
1																						
1507								1														
1539			1		2																	
1541	1														1							
1542			2																			
ok. 1543																					1	
1544			1											1								
ok. 1545																						
1546	1																					
1551			1																			
1557			1																			
1558	1																					
1559					1																	
1560																						
1561					1									1								
1564	1																					
1567	1		1																			
1583		1																				
1588			1																			
1589																						
1591		1					1															
1593	1																					
1595		1																				

	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	
1598	1																					
1600						1																
1603	1																					
1604	1																					
1607				2																		
1616	1																					
1617													2									
1619			4																			
1620											1											
1621															1		1	1				
1622	1					1																
1626	1																					
1632		1																				
1634		1																				
1636										1												
1637									1													
1638		1																				
1640										1											1	
1652			1			1		2														
1653			3																			
1656	2					1																
1657		2																				
1658																						
1661	2						2															
1662																						
1664	1										1											
1679	1																					
1680	1																					

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
1682																					
1685							1		2												
1687	1																				
1692				1																	
1696	2				2																
1697		1																			
1700				1																	
1702				1																	
1704				1																	
1706											1										
1707				1																	
1709							2														
1710	3																				
1712				2																	
1715				1																	
1717	1																				
1718				1																	
1719				1																	
1722				1																	
1724				1																	
1726	1																				
1734	1	1																			
1735			1																		
1748																1					
1749		2																			
1753		1																			
1754		2																			
1761	1																				

<i>i</i>	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
1762		1																			
1763	1																				
1764		1																			
1765		1																			
1766											2										
1771		1																			
1773		2																			
1798	1																				
1799		1																			
1803		1																			
1804	1																				
1806	1																				
1807						1															
1809	1																				
1820						1															
1822		1																			
Razem	33	26	16	12	11	7	5	3	3	2	3	2	2	2	2	1	1	1	1	1	1

Źródło: opracowanie własne.

W stulecie testamentu Witolda Zglenickiego „polskiego Nobla”

3 lipca 1904 r. w Baku sporządził testament – ostatnią wolę inżynier Witold Zglenicki. W ósmym jego punkcie zapisano: „Jeżeli po zaspokojeniu wszystkich wyżej wymienionych zadań pozostaną sumy wolne, to zapisuję je „Kasie imienia Mianowskiego” w Warszawie dla stworzenia nienaruszalnego kapitału, z tym zastrzeżeniem, by procenty od tego kapitału były przeznaczone na wydawanie nagród, według uznania Zarządu „Kasy”, za najlepsze dzieła dotyczące ogólnoeuropejskiej literatury, sztuki i nauki, w rodzaju *N o b l o w s k i c h n a g r ó d*¹. Dokument ów, jak niemal każdy tego typu zapis, zrodził niezadowolenie, niesatysfakcjonowanie wielu osób, zwłaszcza z najbliższej rodziny, jak i również instytucji na rzecz których uczyniono legaty. Wśród nich była Kasa imienia Józefa Mianowskiego, obecna Polska Akademia Nauk w Warszawie. Niemniej realizacja testamentu przyniosła jej bardzo duże sumy pieniędzy. W latach 1908–1915 otrzymała ona 1400 tys. rubli, co stanowiło wówczas równowartość ok. 700 tys. dolarów w złocie². Instytucja ta stała się autentycznym sponsorem potrzeb rozwoju nauki; nie miała możliwości spożytkowania sum pieniędzy, jakimi dysponowała. Zauważa się nieraz, że był to w dziejach nauki polskiej jedyny okres, kiedy pieniądze było więcej niż potrzeb finansowych na jej rozwój. Zapis testamentu nawiązujący do ustanowionych nagród Noblowskich oraz przyznawanie ich od 1901 r., a przede wszystkim rozgłos im towarzyszący przyniosły polskiemu darczyńcy miano „polskiego Nobla”. Nadmienić też trzeba, że utrzymywał on dość bliskie kontakty z rodziną Noblów w Baku.

Kim był ów darczyńca? Pochodził ze średnio zamożnej rodziny szlacheckiej z Mazowsza. Urodził się 6 stycznia 1850 r. w Wargawie Starej, w majątku ziemskim

¹ Centralny Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw Azerbajdzanskoj Respubliki, f. 92, op. 3, d. 943; A. Chodubski, Testament inżyniera górnika-geologa Witolda Zglenickiego (1850–1904), [w:] Teki Archiwalne, Warszawa–Łódź 1992, t. 22, s. 58–61.

² Sprawozdania od dwudziestego siódmego do trzydziestego czwartego włącznie za lata 1808–1915, Warszawa 1909–1916; A. Liebfeld, Działalność inżyniera Witolda Zglenickiego w Baku w latach 1890–1904 i jego zapis testamentary dla Kasy im. Mianowskiego, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1977, nr 2, s. 314.

rodziców Weroniki z Załusków i Konstantego Zglenickich³. Miał dwóch barci: Antoniego (brat przyrodni) i Pankracego Bolesława. Uczył się w latach 1858–1866 w najbardziej znanej na Mazowszu szkole w płockim Gimnazjum Gubernialnym; istniała ona od 1180 r. Należał do wyróżniających się uczniów w szkole. Studiował w latach 1866–1870 na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Szkoły Głównej Warszawskiej (na Uniwersytecie Warszawskim)⁴. Tam studiował też jego brat Pankracy Bolesław. Po ukończeniu studiów, w warunkach nasilającej się rusyfikacji będącej następstwem powstania styczniowego oraz tym samym trudności ze znalezieniem odpowiedniego zatrudnienia, jak też zgodnie z modą czasu powziął myśl kontynuowania edukacji za granicą; również wobec ujawniającego się trendu studiowania nauk ścisłych, a zwłaszcza przyrodniczo-technicznych powziął myśl dalszych studiów w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Była to uczelnia ciesząca się dobrą renomą w świecie. Pracowali w niej oraz studiowali liczni przedstawiciele krajów zachodnioeuropejskich, a zwłaszcza Niemcy. Na uczelni tej studiował w latach 1870–1875⁵. Zwracał na siebie uwagę jako student ambitny, dociekliwy w rozwiązywaniu zadań edukacyjnych; na cechy te zwrócił uwagę m.in. Dymitr Mendelejew, znany profesor w środowisku akademickim i zaproponował mu pracę w swoim laboratorium. Mając 25 lat jako inżynier górnik na własną prośbę podjął pracę w Zarządzie Górniczym w Suchedniowie, w ówczesnej guberni kieleckiej. Wykazał duże zaangażowanie w pracy zawodowej; po krótkim okresie pracy powierzono mu stanowisko sekretarza kolegiального, a następnie po kilku miesiącach powierzono kierownictwo Zakładów Hutniczych w Mroczkowie nad rzeką Kamienną.

Ujawniając entuzjazm pracy pozytywistycznej zaczął unowocześniać zakład i jednocześnie zajął się rozpoznawaniem występowania bogactw ziemi a zwłaszcza rud żelaza w regionie oraz pokładów ropy naftowej w Zagłębiu Staropolskim. Wyniki poszukiwań publikował, m.in. wydał w 1880 r. broszurę o źródłach ropy naftowej w Królestwie Polskim⁶. W pracy spotkał się z zawiścią, a w ślad za nią z różnego rodzaju pomówieniami, które doprowadziły do zwolnienia go z pełnionych obowiązków, a w końcu z pracy. Przez sześć lat wykazywał sądownie bezprawość tych decyzji; zajmował się wtedy działalnością prywatną w zakresie prowadzenia kuźnic hutniczych.

³ J. Chojnacki, *O utrwalenie pamięci wybitnego Polaka inżyniera górnika-geologa Witolda Zglenickiego*, „Notatki Płockie” 1978, nr 4/97, s. 23–30; A. Chodubski, Witold Zglenicki „polski Nobel” 1850–1904, Płock 1984, roz. I.

⁴ S. Dobrzycki, Wydział Matematyczno-Fizyczny Szkoły Głównej Warszawskiej (sekcja matematyczna), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 198.

⁵ J. Jaros, *Polacy w Leningradzkim Instytucie Górniczym*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1972, nr 3, 505; Z. Wójcik, *O niektórych polskich geologach i gleboznawcach kształcących się bądź pracujących na wyższych uczelniach Rosji*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria C, 1976, z. 21, s. 64–67.

⁶ W. Zglenicki, *Nieftianyje istoczniki w Carstwie Polskom, Nepha-Quellen in Polen*, „Zapiski Imperatorskiego Sankt-Petersburskiego Mineralogicznego Obszczestwa”, seria II, t. 15, 1880, s. 25–30.

W 1890 r. przywrócono go do pracy, aczkolwiek musiał rozstać się z Zagłębiem Staropolskim. Decyzją Urzędu Skarbowego powierzono mu jako geologowi pracę w Urzędzie Probierczym w Rydze; jako probier pracował tam przez okres ok. 2 lat⁷. W 1891 r. zaproponowano mu pracę w charakterze głównego inżyniera w Zagłębiu Donieckim; biorąc pod uwagę różne uwarunkowania, zwłaszcza społeczne, odmówił przyjęcia propozycji. Otrzymał wtedy kolejną propozycję przeniesienia się do Baku, gdzie powierzono mu obowiązki probiera w miejscowym Urzędzie Probierczym; na stanowisku tym pracował do ostatnich dni życia.

W Baku poza pracą zawodową ujawnił swoje pasje, umiejętności, aktywność badawczą i organizacyjną. Przeżył tam ponad 12 lat. Był to ośrodek światowej eksploatacji ropy naftowej; w 1901 r. dokonywano tam 50 procent jej światowego i 95 procent rosyjskiego wydobycia⁸. W pomnażanie kapitału zaangażowani byli tam ludzie tej miary, co bracia Alfred, Ludwik i Robert Noblowie, Alfons Rothschild, James Vishey. Zderzały się tam nowoczesność, wielkie możliwości do prowadzenia eksperymentów, z drugiej zaś zauważono, że „i za milion rubli nie zgodzono by się tam mieszkać”, jako że postrzegano miasto za miejsce zsyłki dla sfrustrowanych i krnąbrnych oficerów, matecznik hochsztaplerów i wykolejeńców⁹.

Jako pracownik Urzędu Probierczego był wysoko cenionym specjalistą; w 1897 r. mianowano go w hierarchii Zarządu Górniczego radcą dworskim – podpułkownikiem, w 1901 r. – radcą kolegialnym – pułkownikiem¹⁰.

Pasją pozazawodową inżyniera było rozpoznawanie występowania bogactw naturalnych w regionie nadkaspijskim, a zwłaszcza złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Interesował się przy tym też sposobami eksploatacji tych bogactw. Starał się służyć pomocą w doskonaleniu urządzeń technicznych, m.in. zwrócił na siebie uwagę środowiska eksploratorów ropy naftowej wynalazkiem do pomiaru odchyień i krzywizn szybów. Przyrząd miał dużą praktyczność, jako że jego stosowanie zapobiegało powstawaniu tzw. dzikich wybuchów i pożarów przy budowie szybów, które niszczyły obszary roponośne.

Rozpoznawając występowanie ropy naftowej zauważył, że największe złoża występują w pobliżu morza oraz pod jego dnem, co ujawniło się zwłaszcza w Zatoce Bibiejbackiej w pobliżu Baku. Dokonawszy gruntownej analizy rozpoznawczej zjawiska zwrócił się do Urzędu Bogactw Państwowych w Baku z prośbą o przydzielenie mu dwóch działek w zatoce, w celu prowadzenia dalszych badań oraz zapoczątkowania eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego. Do badań adresowanych do instytucji górniczych dołączył projekty techniczne dotyczące budowy wież wiert-

⁷ Z. A. Buniatziade, *Witold Zglenicki a problem wydobycia ropy naftowej z dna morskiego*, „Notatki Płockie” 1978, nr 4/97, s. 31.

⁸ *Istoria Azerbajdzana*, Baku 1960, t. 2, s. 204–206.

⁹ A. Szczypiorski, *Bajeczna opowieść o złocie i miłości*, „Polityka” nr 27, z dn. 5 lica 1969 r.

¹⁰ Centralnyj Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw w gorodzie Sankt-Petersburgie, f. 37, op. 48, d. 1294, k. 16; J. Chojnacki, op.cit., s. 23.

nicznych oraz odbioru z morza ropy naftowej¹¹. Projekty były oryginalne. Środowiska specjalistów nie negowały idei i wizji technicznej inżyniera, aczkolwiek uznawały pomysł na nazbyt nowoczesny wobec prostych możliwości dotychczasowych sposobów eksploatacji ropy naftowej na lądzie. Inżynier Zglenicki przez kilka lat ubiegał się o uzyskanie zgody na eksploatację ropy naftowej spod dna morskiego. W 1901 r. zapadła decyzja o przeprowadzeniu eksperymentalnej eksploatacji ropy naftowej na obszarze 330 hektarów, aczkolwiek założono utworzenie sztucznego łądu, tj. zasypianie zatoki, jako że nie była ona zbyt głęboka. Realizacja zadania okazała się ważnym wyzwaniem ekonomiczno-technicznym¹². Pełne urzeczywistnienie jego nastąpiło w 1922 r. Ważne zasługi w dziele tworzenia sztucznego łądu położył Paweł Potocki (1879–1932)¹³, którego odkryła tam legenda popularności; zgodnie z ostatnią wolą pochowano go na tym sztucznie utworzonym obszarze. Światowe środowisko geologów uznało pierwszeństwo inżyniera Witolda Zglenickiego w dziele eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego. Jego idee z końca XIX w. stały się nośne w połowie XX w. W Baku zbudowano tzw. miasto na morzu, gdzie na szeroką skalę zaczęto eksploatować ropę naftową.

Wiedza inżyniera Zglenickiego o występowaniu bogactw ziemi, a zwłaszcza ropy naftowej i gazu ziemnego ujawniła się w 1900 r. Wtedy bakińscy przemysłowcy zwrócili się do znawców spraw geologicznych o opracowanie planu działek eksploatacji ropy naftowej na Półwyspie Apszerońskim. Inżynier Zglenicki przedstawił projekt, w którym określił 165 działek oraz starannie je opisał pod względem wartości geologicznych. Projekt ów został opublikowany 20 sierpnia 1900 r. na łamach specjalistycznego czasopisma „Neftianoje Dieło”¹⁴. Opracowanie zostało przyjęte do realizacji przez władze górnicze. Nie straciło ono aktualności do czasów współczesnych; stanowi fundamentalne informacje o występowaniu złóż ropy naftowej w przestrzeni nadkaspjskiej, a zwłaszcza na Półwyspie Apszerońskim.

W badaniu roponośności zwrócił uwagę na występowanie wulkanów błotnych oraz małych wysp na Morzu Kaspijskim; podkreślał aspekt ekonomiczny ich wykorzystania w pozyskaniu ropy naftowej. Obalał funkcjonujące przekonanie, że wulkany niszczą złoża ropy naftowej, przekonując przy tym, że ich występowanie wskazuje na obecność jej bogatych zasobów.

¹¹ S. G. Bałajew, *Neft strany ogniej*, Baku 1969, s. 118; Z. A. Buniatzade, *Witold Zglenicki i problem morskiego wydobycia ropy naftowej w basenie Morza Kaspijskiego*, [w:] *Historia rosyjsko-polskich kontaktów w dziedzinie geologii i geografii*, Warszawa 1972, s. 32–34.

¹² S. M. Lisiczkin, *Wydauszczyjesja diejatelj otczestwiennoj neftianaj nauki i techniki*, Moskwa 1967, s. 227.

¹³ A. Chodubski, *Paweł Potocki (1879–1932) – pionier eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, nr 4, s. 981–994.

¹⁴ W. Zglenicki, O miestnostjach na Apszeronskom połuostrowie i wne jego predielow, w kotorych sledowało by obrazowat uczastki pod razwiedku nefti, na osnowanii wysoczajsze utwierdiennych 14 maja 1900 goda wremiennych prawil, „Neftianoje Dieło” nr 15, z dn. 20 VIII 1900 g., s. 837.

Istotny przełom ujawnił się w aktywności geologicznej inżyniera w 1901 r., otrzymał on bowiem zgodę na eksploatację ropy naftowej na działce roponośnej w pobliżu miejscowości Suruchany oraz ziściło się dążenie podjęcia decyzji o eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego. Podjęcie eksploatacji było też ważnym wyzwaniem finansowym; pertraktował z kilkoma finansjerami kwestię pozyskania środków na rozpoczęcie eksploatacji swych działek.

Obok działalności *stricte* praktycznej wiążącej się z rozpoznawaniem i eksploatacją ropy naftowej, dużo uwagi poświęcał działalności organizacyjno-społecznej, co wyrażało się zwłaszcza w działalności Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego, którego oddział znajdował się w Baku. Należał do bardzo aktywnych jego członków; pełnił różne funkcje, a zwłaszcza dużo miejsca poświęcał redagowaniu pism specjalistycznych wydawanego przez Towarzystwo¹⁵. Dał się poznać jako rzecznik kształcenia rzemieślniczo-artystycznego; opowiadał się za ideą tworzenia szkół rzemieślniczo-artystycznych kształtujących wykwalifikowanych rzemieślników.

W czasie, gdy zaczął odnosić sukcesy organizacyjno-geologiczne dowiedział się, że jest człowiekiem nieuleczalnie chorym; mając 51 lat doświadczył moczołki cukrowej (cukrzyca). Starał się myśleć o chorobie od siebie oddalić, co czynił przez bezgraniczne oddawanie się pracy. Wiosną 1904 r. zaczął tracić nadzieję na powrót do zdrowia; w tej sytuacji powziął myśl spisania testamentu – ostatniej woli. Ostateczny kształt dokument uzyskał 3 (16) lipca 1904 r. Podobnie jak w działalności geologicznej, tak i w ostatniej woli wkroczył w nieznaną mu przyszłość; kreślił śmiałą wizję przyszłości.

Testament był też świadectwem przywiązania do wartości narodu polskiego. Już w pierwszym jego paragrafie stwierdzał „Dochody z połowy działki gruntu, przyznanego mnie i Aleksandrowi Michajłowiczowi Benckendorffowi zgodnie z tymczasowymi przepisami z dnia 14 maja 1900 r. o przekazywaniu bez licytacji działek państwowych w celu poszukiwań i eksploatacji ropy naftowej, położone w pobliżu wsi Surachany, powiatu bakińskiego, wymienionego w punkcie ósmym paragrafu pierwszego wymienionych przepisów, zapisuję K a s i e i m i e n i a M i a n o w s k i e g o w Warszawie, by „Kasa” praw swoich do tych dochodów nie sprzedawała, lecz korzystała z nich po wieczne czasy”.

Kasa imienia Mianowskiego utworzona 6 października 1881 r., była główną polską placówką naukową w zaborze rosyjskim¹⁶. Jej celem było udzielanie zapomóg pieniężnych, jednorazowych bądź okresowych, udzielanie pożyczek osobom zajmującym się działalnością naukowo-badawczą, oraz w ogóle sprawowanie mecenatu nad rozwojem polskiej nauki i kultury. Środki finansowe starała się pozyskać od sponsorów w tym nierzadko związanych z b. Szkołą Główną. W Komitecie Kasy

¹⁵ Por. „Trudy Bakinskogo Otdielenija Imperatorskogo Russkogo Techniczeskogo Obszczestwa” (Baku) 1891–1904.

¹⁶ Por. Kasa imienia Mianowskiego Instytut Popierania Nauki. Dzieje, zadania, organizacja 1881–1929, Warszawa 1929; S. Fita, Pokolenie Szkoły Głównej, Warszawa 1980.

byli znani ludzie nauki, kultury i sztuki, m.in. Henryk Sienkiewicz, który w 1882 r. apelował pisząc m.in. „Gdy się jednak wspomni, ilu to wychowalców b. Szkoły Głównej zajmuje dziś poważne i wybitne stanowiska w kraju, dziwić się można, że instytucja, która bądź co bądź jest jej częścią, na próżno usiłuje przyciągnąć tych wychowalców i że wśród szerokich kół publiczności platoniczne tylko wzbudza uczucia... Wobec takiego stanu rzeczy niewiele można zrobić, koła smarowane tylko nadzieją muszą skrzypieć. Oto na każdym prawie posiedzeniu członków Komitetu dowiaduje się, że wypadaloby to lub owo uczynić. Oto ktoś napisał dzieło naukowe i pragnie zaciągnąć pożyczkę na wydawnictwo. Kto inny znowu chciałby po ukończeniu uniwersytetu wyjechać za granicę, aby się kształcić specjalnie, kto inny marzy o ekspedycji wewnątrz kraju – słowem: próśb i żądań jest niemało. Komitet rozpatruje je, członkowie dyskutują, zapalają się do pięknych myśli, sami podnoszą projekty, gdy nagle w chwili zapadnięcia uchwały daje się słyszeć grobowy głos kasjera: „Panowie! Miejmy nadzieję, że się to da zrobić, ale dotychczas nie mamy pieniędzy. Z byłych wychowalców zaledwie dziesiąta część zapisała się dotąd na członków!” Komitet ma n a d z i e j ę. Bóg widzi, że ma jej więcej, niż pieniędzy. Jest na nią tak wyduły, jak balon i mógłby latać pod niebiosa; jest tylko obawa, że gdyby sobie pozwolił unieść się zbyt wysoko, mógłby łatwo kark skrócić. Zresztą właśnie dlatego jest taki lekki, że „eks-wychowalcy” są tak ciężcy. Nauka, która spodziewała się znaleźć w nich synów, ze zdziwieniem spostrzega, że traktują ją jak macochę”¹⁷. W rzeczywistości Kasa zdobyła duże zaufanie społeczeństwa; czyniono na jej rzecz liczne dotacje i zapisy. Inżynier Witold Zglenicki identyfikował się z pokoleniem Szkoły Głównej; stojąc na stanowisku konieczności włączania się w postęp cywilizacyjny interesował się rozwojem nauki, a w tym zwłaszcza w zakresie postępu technicznego; popierał aktywność edukacyjną i badawczą Polaków, ale także ludzi całego świata; wobec pozostawania w rzeczywistości bakińskiej czuł się z nią związany, dlatego też drugi paragraf testamentu brzmiał: „Dochody z połowy działki gruntu, przyznanej mnie osobiście, zgodnie z wymienionymi już przepisami, położonego też w pobliżu wsi Surachany, wymienionego w punkcie dziewiątym paragrafu pierwszego wymienionych przepisów, zapisuję Bakińskiemu Oddziałowi Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego, z takim zastrzeżeniem, jak i „Kasie imienia Mianowskiego”.

W paragrafie trzecim testamentu porządkował kwestie życia rodzinnego. Stwierdził w nim: „Działkę morską numer dwadzieścia dziewięć w Zatoce Bibiejbackiej powierzam w opiekę wykonawcy testamentu, by po mojej śmierci sprzedał ją za sumę według swojego rozeznania, jednak pod koniecznym warunkiem, by kupujący działkę zobowiązał się wypłacać nie mniej niż pięć procent dochodów z wydobywanej z niej ropy naftowej. Z sumy pieniędzy otrzymanej przy sprzedaży działki zapisuję dwadzieścia pięć tysięcy rubli mojemu nieślubnemu synowi Anatolowi Winogrado-

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Dziela*, Warszawa 1952, t. 53, s. 26–27.

wowi, z zastrzeżeniem, by pieniądze te złożyć do banku, oddać na hipotekę bądź oddać w list zastawny, według uznania wykonawcy testamentu i wydać mojemu synowi nie wcześniej, niż po osiągnięciu przez niego pełnoletności. Nadto Anatolowi Winogradowowi zapisuje z dochodów działki numer dwadzieścia dziewięć, na takich samych warunkach jeszcze następane dwadzieścia pięć tysięcy rubli. Procenty od tej sumy pięćdziesiąt tysięcy rubli, zapisanej mojemu synowi do momentu osiągnięcia przez niego pełnoletności, proszę wydawać jego matce Marii Nikołajewnie Winogradow na jej utrzymanie i wychowanie syna, z którym powinna wyjechać do Warszawy i tam go wychowywać. Po osiągnięciu pełnoletności przez Anatola Winogradowa i otrzymaniu przez niego z zapisu kapitału proszę odpisać od dochodów działki numer dwadzieścia dziewięć dwadzieścia pięć tysięcy rubli, z zastrzeżeniem, by z procentów od tej sumy korzystała aż do śmierci jego matka Maria Nikołajewna Winogradow, a po jej śmierci, niech kapitał ten przejdzie na spadkobierców mojego brata Bolesława Zglenickiego. Proszę, by syna mojego Anatola, gdy osiągnie pełnoletność przekonać i pokierować, jak trzeba, by przyjął moje nazwisko”.

Witold Zglenicki formalnie nie założył własnej rodziny. Miał jednak syna Anatola (1896–1960), o którym nie informował krewnych do czasu spisania testamentu. Utrzymywał bliskie kontakty z rodziną matki syna. Uczynił też na jej rzecz legaty, o czym zaświadczał paragraf czwarty „Z kapitału, który powstanie ze sprzedaży działki numer dwadzieścia dziewięć, a także pieniędzy należących się mnie od Benckendorffa za odstąpienie praw do połowy działki gruntu numer osiem i dziewięć, w pobliżu wsi Surachany, a jeśli ich nie wystarczy, to z dokumentu działki numer dwadzieścia dziewięć, proszę w miarę możliwości wypłacić:

- a) na mogące wystąpić niedobory finansowe w kierowanej przeze mnie Izbie Probierczej, na fundusz odszkodowań dla majstrów (probierców) za zagubione przedmioty, które nieraz ginęły w czasie przesyłki, i za inne moje długi,
- b) pomocnikom moim: Borysowi Jewlampijewiczowi Uszakowi i Sergiuszowi Włodzimierzowiczowi Briżyńskiemu, każdemu po jednym tysiącu rubli,
- c) stózewi Izby Probierczej – Sejfulle Sawielemu Ajnetdinowowi – sto rubli i pisarzowi Sylwestrowi Gulajewiczowi Nininoszwilli – pięćdziesiąt rubli,
- d) braciom Marii Nikołajewnej Winogradow – Lwu Nikołajewiczowi i Aleksandrowi Nikołajewiczowi, pierwszemu tysiąc rubli, a drugiemu pięćset rubli,
- e) Józefowi Dawidowiczowi Kofmanowi – pięćset rubli”.

Jaką wartość miały wymienione sumy pieniężne? W owym czasie jego miesięczna pensja wynosiła ok. 200 rubli, zaś bakińskiego robotnika przemysłu rafineryjnego wynosiła 17–21 rubli¹⁸.

Postawę filantropijną ujawnił paragraf piąty, który brzmiał: „Dalej z dochodów działki numer dwadzieścia dziewięć, i jeśli po zrealizowaniu wyżej wymienionych zadań pozostanie kapitał, to z niego proszę wydać:

¹⁸ Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Azerbajdzanskoj..., f. 45, op. 2, d. 451, k. 8–16; Istoria Azerbajdzana..., s. 289–291.

- a) Bakińskiemu Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności jednorazowo pięć tysięcy rubli,
- b) na budowę kościoła katolickiego w Baku trzydzieści tysięcy rubli,
- c) dzieciom brata mojego Bolesława Zglenickiego, każdemu po pięć tysięcy rubli,
- d) chrześniakowi mojemu Wacławowi Leonowiczowi Załusce pięć tysięcy rubli,
- e) Marii Andrejewnie Sziller na rozszerzenie pracowni jeden tysiąc rubli, a nadto po trzysta rubli rocznie na wychowanie jej córki Wiery, aż do osiągnięcia przez nią pełnoletności; gdy osiągnie pełnoletność Wiera Sziller, lub też gdy będzie wychodzić za mąż proszę wypłacić jej jednorazowo trzy tysiące rubli,
- f) adwokatowi przysięgłemu Lenardowi Leonowiczowi Załusce jeden tysiąc rubli,
- g) Płockiemu Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności jednorazowo pięć tysięcy rubli,
- h) na utworzenie w mieście Baku szkoły rzemieślniczo-artystycznej, gdzie kształcić się powinni rzemieślnicy wyrobów ze złota i srebra o orientalnym smaku pięćdziesiąt tysięcy rubli, przy czym proszę starać się o otrzymanie od miasta bezpłatnej działki pod budowę budynku dla tej szkoły, na utrzymanie jej proszę wydawać corocznie w ciągu dziesięciu lat po pięć tysięcy rubli. Proszę też czynić starania, by miasto Baku i Oddział Przemysłu w Petersburgu przyłączyły się do finansowania szkoły,
- i) na budowę w mieście Płocku szkoły rzemieślniczej piętnaście tysięcy rubli i po dwa tysiące rubli corocznie w ciągu dziesięciu lat na jej utrzymanie,
- j) tyleż w miarę możliwości proszę wydać jednorazowo i corocznie w ciągu dziesięciu lat na założenie i utrzymanie szkół rzemieślniczo-artystycznych w pozostałych miastach gubernialnych Królestwa Polskiego,
- k) doktorowi medycyny Adamowi Kasperowiczowi Płoszce proszę wypłacić jeden tysiąc rubli”. Zapis dawał świadectwo przywiązania do instytucji życia polonijnego, a w tym zwłaszcza do Kościoła i związanego z nim Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

Kontakty z rodziną z racji dużych odległości przestrzennych utrzymywał okazjonalnie. W 1897 r. zmarł jego brat Pankracy Bolesław. Miał on czworo dzieci; w 1904 r. były one w wieku: Stanisław – 22 lata, Maria – 21 lat, Bogdan – 15 lat i Tadeusz – 8 lat; wszyscy zamieszkiwali w majątku ziemskim w Dębie nad Narwią. Rodzina Załusków była linią po kądzieli. Leonard Załuska po śmierci Pankracego Bolesława otoczył swoistym wsparciem całą rodzinę; związany był podwójnymi koligacjami; był bratem wujecznym zmarłego oraz rodzonym bratem jego żony Olimpii z Załusków¹⁹.

W paragrafie szóstym testamentu wyraził wolę w sprawie podziału podstawowego swego mienia domowego. „Cały mój majątek ruchomy, mogące okazać się inne

¹⁹ T. Załuska, op.cit., s. 5–32.

jeszcze kapitały, papiery wartościowe i należności zapisuję w całości w rozporządzenie Marii Nikołajewnie Winogradow, za wyjątkiem tylko biblioteki, którą zapisuję Bakińskiemu Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności i kolekcji minerałów, które przekazuję Bakińskiemu Oddziałowi Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego; na utworzenie oddzielnej szafy z moim nazwiskiem oraz opracowanie katalogu książek proszę wydać Bakińskiemu Towarzystwu Dobroczynności pięćset rubli, a na ostateczne uporządkowanie kolekcji minerałów, opracowanie katalogu, zakupienie szaf i witryn – Bakińskiemu Oddziałowi Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego – półtora tysiąca rubli. Kolekcje proszę nazwać także moim imieniem”.

Dużym zaufaniem obdarzył wykonawcę testamentu. W paragrafie siódmym zapisał „Należące do mnie, poza wymienionymi w bakińskiej i innych guberniach, przydziały działek roponośnych i z innymi bogactwami ziemi, a także mienie ruchome, należące do mnie osobiście, zapisuję wykonawcy testamentu, by według swego uznania sprzedał je, bądź zorganizował tam kompanie eksploatacyjne i sumy ze sprzedaży czy też eksploatacji dodał do dochodów z działki numer dwadzieścia dziewięć, z przeznaczeniem ukazanym wyżej już w testamencie”.

Szerokim echem odbił się legat ósmy, jako że Witold Zglenicki ujawnił potrzebę utworzenia fundacji, posiadającej „kapitał żelazny” z przeznaczeniem na promocję i rozwój nauki, kultury i sztuki; legat ten nawiązywał do testamentu spisane go 27 listopada 1895 r. w Paryżu przez Alfreda Bernarda Nobla (1833–1896)²⁰. Noblowie należeli w Baku do najbogatszych ludzi, funkcjonowała w mieście tym „Spółka Naftowa Braci Nobel”, stanowiąc najsilniejszy podmiot gospodarczy nad Morzem Kaspijskim.

Witold Zglenicki utrzymywał kontakty z braćmi Nobel, a zwłaszcza z Alfredem; łączyły ich wspólne cechy w postrzeganiu otaczającej rzeczywistości; byli rzecznikami rozwoju cywilizacyjnego świata, co starali się realizować przez kult pracy, organizacji, podejmowanie ryzyka i eksperymentu; pieniądze traktowali jako środek do dalszego rozwoju cywilizacyjnego; w recepcji społecznej często byli nierozumiani, pomawiani, a nawet zniesławiani.

Testament Alfreda Nobla odbił się szerokim echem wśród opinii publicznej świata; pojawiały się głosy, że kapitał jaki udało się zgromadzić Noblom powstał na „ludzkiej krzywdzie”, dlatego ostatnia wola jest swoistym znakiem rekompensaty. Rodzina Alfreda Nobla podjęła kroki na rzecz unieważnienia testamentu. Wykonawcom testamentu udało się jednak zgromadzić część kapitału oraz utworzyć w 1900 r. fundację, która miała corocznie przyznawać pięć nagród o zasięgu międzynarodowym dla ludzi nauki, kultury i sztuki. W 1903 r. nagrodę tę uzyskała Polka Maria Skłodowska-Curie za osiągnięcia naukowe w dziedzinie fizyki.

²⁰ Por. Nobel the Man and his Prizes, Amsterdam–Londin–New York 1962; Z. Broniarek, *Tajemnice Nagrody Nobla*, Warszawa 1987.

Witold Zglenicki wyznaczając wykonawcę testamentu zapewne brał pod uwagę zarówno mogące ujawnić się sprzeczności interesów rodzinnych, jak i instytucji obdarowanych legatami, a przede wszystkim okoliczność, że realizacja testamentu była sprawą przyszłości, zadanie to powierzył zaprzyjaźnionemu z rodziną adwokatowi z Warszawy, znającemu jego sytuację w Baku, jak i rodziną Władysławowi Smoleńskiemu, co zapisał „Egzekutorem realizacji powyższej ostatniej mej woli wyznaczam adwokata przysięgłego Władysława Smoleńskiego syna Stanisława”. Witold Zglenicki przygotowywał się starannie do sporządzenia testamentu; przed oficjalnym go spisaniem u radcy tytularnego Józefa Wojewódzkiego w obecności świadków – znawców spraw prawnych – sporządził kilka jego wersji. Trzy dni po sporządzeniu testamentu 6 (19) lipca 1904 r. inżynier Witold Zglenicki zmarł. Kilka dni po śmierci Inżyniera testament otrzymał od radcy tytularnego wykonawca woli Władysław Smoleński. 29 września (12 października) 1904 r. testament zatwierdził Sąd Okręgowy w Baku oraz 27 stycznia 1905 r. potwierdził go Generał Gubernator Warszawski, jako że dotyczył on też spraw ziem polskich.

Egzekutor odniósł się do testamentu dość sceptycznie, aczkolwiek przystąpił do jego urzeczywistniania. 10 (23) stycznia 1905 r. podjął działania na rzecz rozdzielania praw do działki roponośnej numer osiem; w 1905 r. sprzedał działkę numer dwadzieścia dziewięć za sumę 50 tysięcy rubli oraz coroczny 5 procentowy dochód z eksploatacji z niej ropy naftowej. W 1906 r. odstąpił Towarzystwu Kaspijsko-Czarnomorskiemu działkę w pobliżu wsi Surachany, za którą otrzymała jednorazowo Kasa imienia Mianowskiego 3 tysiące rubli oraz po rozpoczęciu na niej eksploatacji miała otrzymywać wartość 1/5 wydobycia ropy naftowej i 1/6 wydobytego gazu ziemnego²¹. Jakie było znaczenie tego legatu dla Kasy jej Zarządu podkreślał w krótkim czasie, m.in. „Czym zapis Zglenickiego był w budżecie Kasy, zaświadczyć może fakt, że w roku 1907 ogólna suma, wydana na wszystkie zapomogi wynosiła tylko 31 644 rubli, dochód więc z samych kopalń był np. w roku 1912 niemal 15 razy większy. Były to sumy niesłychanie duże, że Komitet nie miał wprost możliwości ich wydawać; w roku 1912 wypłacono na wszystkie zapomogi 84 548 rubli, w roku 1913 – 160 671, w roku 1914 – 177 939 rubli z roku na rok pozostawały jednak znaczne rezerwy kasowe, gdyż to dlatego, że ówczesny świat naukowy Królestwa nie był dostatecznie silny, by mógł przetworzyć na wiedzę tak wielkie sumy”²².

W 1910 r. bratankowie wytoczyli sprawę sądową egzekutorowi Władysławowi Smoleńskiemu, zarzucając mu łamanie ostatniej woli, tj. nieprzestrzeżenie zastrzeżonej w niej niesprzedazy praw swoich do otrzymanych dochodów, a też wytoczyli sprawy sądowe Kasie imienia Mianowskiego i Towarzystwu Kaspijsko-Czarnomor-

²¹ Sprawozdanie dwudzieste czwarte z działalności Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego, Warszawa 1906, s. 15.

²² Z. Szweykowski, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, [w:] *Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój*, Warszawa 1932, t. 15, s. 135.

skiemu jako instytucjom nieprzestrzegającym postanowień testamentu²³. Rodzina w dochodzeniu swoich racji i praw odwołała się do opinii publicznej, m.in. za pośrednictwem łamów prasowych²⁴; podjęto nawet ideę obalenia całego testamentu. Wszczęte procesy przerwane zostały po wybuchu I wojny światowej; wtedy też zmarł egzekutor.

Po ogłoszeniu testamentu przystąpiono do urzeczywistniania legatu na rzecz tworzenia szkół rzemieślniczo-artystycznych. W Baku idea spotkała się z akceptacją czynników politycznych oraz opinii publicznej; na drodze jej urzeczywistniania stały wydarzenia rewolucji 1905 r. Jako znak represji ograniczono rozwój szkolnictwa, a w tym nie pozwolono na tworzenie nowej szkoły. Na ziemiach polskich uzyskano zgodę na korzystanie z legatu w sprawie tworzenia szkół zawodowych wiosną 1913 r. Rozpoczęto przygotowania do utworzenia szkół w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku, Radomiu i Siedlcach; w sytuacji, gdy wyznaczono place budów, powstawały komitety organizacyjne oraz plany budów, wybuchła I wojna światowa.

Po sprzedaży działki numer dwadzieścia dziewięć rozdysponowano uzyskanie pieniędzy zgodnie z zapisem testamentu, tj. 25 tysięcy rubli na rzecz syna Anatola złożono w banku przy ul. Merkuriewskiej 27 oraz pozostałą część rozdysponowano pomiędzy Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego oraz osoby prywatne wymienione w testamencie. Z legatów wyrażonych w formie zapisu o korzystaniu z określonych procentów realizowano do przemian rewolucyjnych w 1917 r.; z nich korzystała Maria Nikołajewna Winogradowa. Instytucje obdarowane legatami wywiązały się też z nałożonych na nie obowiązków, np. Katolickie Towarzystwo Dobroczynności uporządkowało księgozbiór Witolda Zglenickiego i zabezpieczyło go w swej siedzibie. Kolekcję minerałów przejęło Rosyjskie Towarzystwo Techniczne; powzięło też myśl utworzenia izby pamięci jego imienia; w 1912 r. wykonano jego popiersie, które usytuowano w sali posiedzeń Towarzystwa, skąd w 1914 r. przeniesiono je do dużego holu znajdującego się w jego gmachu. Maria Nikołajewna Winogradowa zgodnie z wolą zawartą w testamencie dwukrotnie przybywała do rodziny inżyniera Zglenickiego w Dębie nad Narwią; nie nawiązała jednak zadawalających kontaktów; dlatego też nie osiedliła się wraz z synem w Warszawie.

1. Przemiany rewolucyjne a wraz z nimi nowy porządek ekonomiczny przekreślał realizację testamentu Witolda Zglenickiego. W warunkach kształtujących się nowych warunków stosunków międzynarodowych, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i tworzenia nowego państwa na gruzach imperium rosyjskiego ujawniła się możliwość potraktowania zapisu testamentowego Witolda Zglenickiego na

²³ J. Pisurewicz, *O zapisie Witolda Zglenickiego na rzecz Kasy imienia Mianowskiego i dziejach jego realizacji*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 3, s. 562.

²⁴ Por. „Kurier Poranny” ze stycznia 1912 r., „Gazeta Poranna Dwa Grosze”, z kwietnia 1914 r.

zasadach wyjątkowych; czynniki polityczne Rosji skłonne były uwzględnić roszczenia Kasy imienia Mianowskiego, co wiązało się z zagadnieniem rewindykacji mienia kulturalnego i naukowego²⁵. 31 sierpnia 1923 r. zostało przekazane przez polskie czynniki oficjalne stronie radzieckiej memorandum, zawierające warunki uznania Związku Radzieckiego, wśród których wymieniono problem realizacji testamentu Witolda Zglenickiego. Przypomniano w nim: „Kasa imienia Mianowskiego w Warszawie (instytucja naukowa i wydawnicza) na zasadzie testamentu zmarłego w roku 1904 inż. Witolda Zglenickiego, nabyła prawo do dochodów z połowy działki naftowej numer osiem... prawo dochodu z działki podmorskiej... numer 29. Działkę numer 8 rząd wydzierżawił Towarzystwu Kaspjijsko-Czarnomorskiemu, który należności swe, aż do października roku 1917, regularnie wpłacało do Kasy. Termin dzierżawy tej upływa 28 stycznia 1936 roku. Działka numer 29 wydzierżawiona została bezterminowo towarzystwu „Kaukaz”, które zobowiązało się wypłacać Kasie imienia Mianowskiego 5 procent wydobytej ropy naftowej. W roku 1907 Towarzystwo „Kaukaz” ustąpiło swe prawa i obowiązki towarzystwu pod nazwą „Bakinskoje Neftianoje Obszczestwo”. Do roku 1915 działka ta eksploatowana nie była. Podczas konferencji pokojowej w Rydze p. Joffe parokrotnie oficjalnie zapewnił p. Dąbskiego, że sprawa majątku Kasy imienia Mianowskiego będzie załatwiona w stosownym momencie w sposób przychylny i zaspokajający jej słuszne prawa. Podobne enuncjacje składali również inni członkowie delegacji rosyjsko-ukraińskiej. Moment niniejszy wydaje się najbardziej odpowiednim do zrealizowania przyrzeczeń p. Joffego. Dlatego też rząd polski występuje z następującym projektem załatwienia powyższej sprawy: 1. Zyski, zrealizowane od 1 listopada roku 1917 do momentu nacjonalizacji terenów naftowych i przez kasę nie otrzymane mogą być zwrócone Kasie, gdyż stanowią one należność obciążającą obecnego właściciela kopalń. Zyski te od listopada roku 1917 do końca roku 1919 wynoszą wartość 4 536 017 pudów ropy naftowej;

2. Co do działki numer 8, ma ona być oddana Kasie w charakterze nowej koncesji, względnie instytucja eksploatująca działkę ma być zobowiązana do oddania Kasie 25 procent wydobytych produktów *in natura*, względnie wartości ich w złocie, względnie do wypłacenia Kasie *in natura* ilości produktów odpowiadających przeciętnej ilości otrzymywanej przez Kasę w latach 1912–1915,

3. Co do działki numer 29, ma ona być oddana Kasie w charakterze nowej koncesji, względnie instytucja eksploatująca działkę ma być zobowiązana do oddania Kasie 5 procent wydobytych produktów *in natura*, względnie wartości w złocie²⁶. Rząd radziecki na memorandum odpowiedział notą z dnia 14 grudnia 1923 r., którą wręczono Kazimierzowi Wyszyńskiemu, charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie. Napisano w niej: „Przyjmując pod uwagę wyrażone przez Rząd Polski

²⁵ J. Róziewicz, *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 47–79.

²⁶ „Monitor Polski” 1923, nr 204, s. 1–2.

życzenia i uwagi na specjalne interesy Kasy imienia Mianowskiego i Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności Rząd Związkowy wyraża zgodę na przyjęcie pod rozważanie najbardziej celowej formy uregulowania pretensji tych towarzystw, jednak Rząd Związkowy uważa za potrzebne podkreślić przy tym, że zgoda ta ma charakter zupełnie wyjątkowy i nie może posłużyć za precedens dla jakichkolwiek innych pretensji prywatnych do Federacji Zakaukaskiej²⁷.

W praktyce jednak nie doszło do zaspokojenia roszczeń Kasy. W jej sprawozdaniach z poszczególnych lat powtarzało się stwierdzenie „Sprawa odzyskania znacjonalizowanych terenów kaukaskich nie posunęła się niestety naprzód z powodu przeszkód międzynarodowych”²⁸. Pod pojęciem przeszkody międzynarodowe kryły się stosunki polsko-radzieckie. W 1930 r. Kasa imienia Mianowskiego nawiązała kontakty z eksposiadaczami dóbr na Kaukazie, dążącymi do odzyskania utraconych w czasie przemian ustrojowych w Rosji²⁹; decyzja ta odbiła się negatywnie na dalszych staraniach strony polskiej o rewindykację zapisu testamentowego Witolda Zglenickiego. Idea eksploatacji ropy naftowej zapoczątkowana przez Witolda Zglenickiego stała się bliska jego bratankowi Stanisławowi, który nie godząc się na niewłaściwą egzekucję testamentu powziął decyzję o wyjeździe do Baku i samowolnym przejściu niektórych działek roponośnych po stryju oraz przystąpieniu do eksploatacji ich złóż. W tym celu utworzył z księdzem Dionizym Baczkowskim spółkę handlową „Złote Runo”, której nazwę zmieniono 12 lipca 1916 r. na „Dom Handlowy Zglenicki i S-ka”. Spółka przez pewien czas prowadziła niezwykle prężną działalność; prowadziła duże transakcje w zakresie eksploatacji oraz handlu ropą naftową³⁰. Dużą też aktywność przejawiała w pierwszych latach po przemianach rewolucyjnych, zwłaszcza w okresie tzw. NPU-u. Stanisław Zglenicki żywił nadzieję na odzyskanie dóbr po stryju. Zachęcał do włączenia się w to dzieło krewnych, m.in. brata wujecznego Tymoteusza Załuskę. W lutym 1924 r. pisał do niego w liście z Baku: „Kochany Tymku! Dziś jest okres przełomowy w zakresie eksploatacji ropy. Postanowiono i zwrócono starym właścicielom studnie naftowe. I dziś wszyscy starzy właściciele przystępują do remontowania studni, które podczas siedmioletniej zawieruchy były nieczynne. Obecnie mam możliwość nie tylko utrzymania przedtem nabytych studni, ale jest nadzieja, że w krótkim czasie złapiemy nie jeden dobry uczestek (działkę – A. Ch.)...tu jest szerokie pole do działania, a tu nie ma ludzi przedsiębiorczych, którzy by należycie rozwiązali ten interes, bo Polacy prawie wszyscy wyjechali, a Tatarzy (Azerbejdżanie – A. Ch.) nie nadają się do takiej organizacji... A zatem, kochany Tymku, jak możesz rób wysiłki, aby nie stracić chwili obecnej, bo takiego momentu jak jest obecnie już nigdy nie będzie, bo jest to okres

²⁷ Ibidem, 1923, nr 288, s. 2.

²⁸ Sprawozdanie czterdzieste czwarte..., Warszawa 1925, s. 2 i in.

²⁹ Sprawozdanie pięćdziesiąte drugie..., Warszawa 1933, s. 28.

³⁰ Towarzystweskij dogovor i protokoły obszczich sobranij targowogo doma Zglenickij i Ko-, Baku 1917, s. 1–15.

przełomowy, gdzie każde z państw robi stosunki, aby jak najwięcej zarezerwować sobie na przyszłość terenów. Dowiedz się czy papiery po stryju są w całości i gdzie się znajdują, jest to mi bardzo potrzebne...”³¹

Entuzjazm nie trwał długo, jako że w szybkim tempie zmieniał się ład ustrojowy, a w tym gospodarczy; w nowo tworzonej rzeczywistości nie było miejsca na własność prywatną.

Kasa imienia Mianowskiego z sentymentem odnotowała w 1929 r. „Ten zapis, początkowo tak niepozorny, że wahano się w łonie Komitetu, czy przyjąć go się opłaci instytucji... dał wielkie dochody Kasie i, gdyby nie przewrót bolszewicki w Rosji, dziś umożliwiłby rozszerzenie instytucji na wielką skalę. Czerpiąc znaczne dochody z tego źródła, dochodzące w niektórych latach do półtora miliona złotych. Kasa imienia Mianowskiego poczęła hojną ręką obdarzać istniejące pracownie naukowe, tworzyć nowe, popierać badania i wydawnictwa. Pracowano w ciszy, bez rozgłosu, w obawie aby nie zwrócić uwagi rządu na zasoby instytucji, zwłaszcza, że wbrew statutowi starała się ona nieść pomoc materialną uczonym polskim poza granicami państwa rosyjskiego, zwłaszcza w Małopolsce...”³²

Wagę testamentu starano się przywrócić po II wojnie światowej. 20 października 1944 r. Tymoteusz Załuska wystosował pismo do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, w którym informował o działalności Witolda Zglenickiego oraz o znaczeniu jego testamentu dla Polski i Polaków; zwracał się do nowych władz rządowych o zajęcie właściwego stanowiska w sprawie. Problem podniosła też Kasa imienia Mianowskiego. W latach 1948–1949 jego rzecznikiem był adwokat Lucjan Pałowski³³. Problem dla czynników władczych jawił się jako chlubne zdarzenie historyczne, jako przykład aktywności polskich inżynierów mającej wymiar pionierskich dokonań.

W powojennej rzeczywistości pamięć o inżynierze systematycznie budziło Płockie Towarzystwo Naukowe³⁴. W 1959 r. przypomniano o jego zasługach w związku z podjęciem decyzji o lokalizacji w Płocku wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego. Wtedy też władze miejskie podjęły uchwałę o nadaniu jednej z ulic miasta imienia Witolda Zglenickiego. W 1964 r. z okazji Zjazdu Wychowanków Małachowianki, szkoły do której uczęszczał wykonano jego portret i umieszczono w galerii wybitnych wychowanków. W 1973 r. Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego ustanowił specjalne, coroczne stypendium mienia Witolda Zglenickiego, dla najlepszego studenta III roku na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej – Filii w Płocku. W 1975 r. wykonano popiersie inżyniera górnika-geologa Witolda Zglenickiego, które usytuowano przed Mazowieckimi Zakładami Rafineryjnymi

³¹ List Stanisława Zglenickiego do Tymoteusza Załuski z dn. 24 lutego 1924 r. (kserokopia w posiadaniu autora).

³² Kasa imienia Mianowskiego..., s. 12–14.

³³ J. Piskurewicz, op.cit., s. 564.

³⁴ A. Chodubski, *Witold Zglenicki „polski Nobel”*..., s. 5–8.

i Petrochemicznymi w Płocku; w 1981 r. wybudowano pomnik nagrobny na cmentarzu w Woli Kiełpińskiej na Mazowszu, gdzie pochowano go w lipcu 1904 r. w rodzinnym grobie. Niezwykle zaangażowanie w popularyzację dokonał Witolda Zglenickiego wykazał prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr Jakub Chojnacki; jego zasługą było zamieszczanie też na łamach „Notatek Płockich” nowo pozyskiwanych informacji o życiu i działalności inżyniera. W 1973 r. dokonania inżyniera spopularyzował znawca działalności Polaków w świecie redaktor Ryszard Badowski 30 minutowym filmem telewizyjnym, pt. *Kaukaski zyciorys*; w 1987 r. podjął próbę przygotowania filmu o Witoldzie Zglenickim reżyser Władysław Wasilewski.

W Azerbejdżanie, gdzie zaznaczyły się ważne pola aktywności geologicznej inżyniera Witolda Zglenickiego również systematycznie przypominano o jego zasługach, zwłaszcza w środowisku geologicznym. W 1923 r. przypomniano jego zasługi na łamach lokalnej prasy; w 1966 r. ukazało się o nim opowiadanie znanego dziennikarza i pisarza Lwa Połonskiego, pt. *Marzyciel z Urzędu Probierczego*. Spośród geologów, pracowników naukowych dużo uwagi poświęcał inżynierowi dr Zija Ali – ogły Buniatżade; interesował się m.in. badaniami inżyniera z zakresu eksploatacji ropy naftowej spod dna morza oraz występowaniem wulkanów błotnych na Morzu Kaspijskim.

W 1984 r. ukazała się staraniem Płockiego Towarzystwa Płockiego monografia, pt. *Witold Zglenicki „polski Nobel” 1850–1904*.

Nowy rozdział zainteresowania dziejami mecenatu naukowego działalności badawczej i społecznej inżyniera Witolda Zglenickiego ujawnił się w ostatnim czasie. W Rumi utworzono Fundację Nauki Polskiej im. Inż. Witolda Zglenickiego. Prezes fundacji Marek Zawadzki powziął ideę dalszej popularyzacji zasług inżyniera oraz kontynuowania jego idei sprawowania mecenatu w sferze nauki i edukacji³⁵.

W ogólnej refleksji, z perspektywy upływających 100 lat od powstania testamentu inżyniera Witolda Zglenickiego zauważa się, że:

1. Testator był typowym przedstawicielem pokolenia, o którym Bolesław Prus pisał: „... w owej epoce dosięgło szczytu to dziwne pokolenie Polaków, które mówiąc poetycznym językiem, na „swoim sztandarze” wypisało zdanie: „Wiedza to potęga!”... Pokolenie to nazywało siebie „pozytywistami”, zasadniczą zaś cechą „pozytywistów” nie było, jak wyobrażali sobie niektórzy „zdradzenie kraju” i „nienawidzenie Boga”, ale wiara w to, że... Przyszłość świata leży nie w pięknych marzeniach, nie w patriotycznych deklamacjach, ale w wytrwałej pracy; nie w wojnach, ale w cywilizacji”³⁶,
2. Był on człowiekiem nadzwyczaj pracowitym i upartym w dochodzeniu do wytyczonego celu; przyświecały mu zawsze w tym celu predyktywne,

³⁵ www.nobelpolski.zschie.pl

³⁶ B. Prus, *Jakże więc jest naprawdę?*, „Słowo” 1903, nr 33–34.

3. Życie i działalność jego znaczyły jednak ciągle przeciwności, powodowane ludzką zawiścią, nierozumieniem; podobnie jego dokonania nie znajdowały i nie znajdują pełnego zrozumienia, pozostają w głębokim cieniu zarówno myśli naukowo-technicznej, jak i historii mecenatu naukowego, kulturalnego i cywilizacyjnego,
4. Jego testament był dokumentem myśli intelektualnej, zorientowanym na przemiany cywilizacyjne, powodowane postępowaniem naukowo-technicznym, na rewolucjonizowanie życia kulturowego przez ropę naftową,
5. Testament jest świadectwem egzemplifikującym zależności między cywilizacją i polityką; w przestrzeni bakińskiej ujawniło się w końcu XIX i na początku XX w. zderzenie między rozwojem cywilizacyjnym i rzeczywistością polityczną; postęp cywilizacyjny w ważnym stopniu stymulował zachowania polityczne i jednocześnie został przez nią wykorzystany; myśl cywilizacyjna zawarta też w testamencie inżyniera Witolda Zglenickiego znalazła się w okowach polityki, z której po upływie 100 lat nie jest w stanie do końca się uwolnić.

Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii (od stycznia 1920 do października 1922 r.)¹

Upadek rządu admirała Aleksandra W. Kołczaka na Syberii, którego skutkiem było opanowanie zachodniej Syberii, aż po jezioro Bajkał, przez bolszewików (21 stycznia 1920 r. przejęli władzę w Irkucku), całkowicie zmienił sytuację polityczną w regionie. Do prowadzenia walk przeciwko „białym” na Syberii Moskwa pozostawiła tylko 5. Armie Czerwoną. W styczniu 1920 r. bolszewicka Rada Komisarzy Ludowych (rząd radziecki) postanowiła „odgrodzić się” od wojsk japońskich i utworzyć państwo buforowe, które zapobiegłoby konfliktowi pomiędzy Rosją Radziecką a Japonią². Państwem tym stała się Republika Dalekowschodnia (RDW) z ośrodkiem początkowo w Wierchnieudińsku a potem w Czycie.

Na początku marca 1920 r. w ręce bolszewików wpadł Wierchnieudińsk i Troickosawsk. Na Zabajkalu działały „czerwone” oddziały partyzanckie, lecz jego centralna część, z miastem Czytą, pozostawała pod kontrolą wrogiego bolszewikom atamana Grigorija M. Siemionowa, wspieranego przez wojska japońskie. Pod koniec stycznia 1920 r. „biała” władza upadła również na południowym Przymorzu (Nikolsk Ussuryjski, Władywostok) a w lutym bolszewicy przejęli kontrolę nad Błagowieszceńskiem, Chabarowskiem i Nikołajewskiem nad Amurem.

Agonia armii Kołczaka spowodowała, że jeszcze w grudniu 1919 r. rząd amerykański postanowił ewakuować swoje wojska z Syberii. Ewakuacja rozpoczęła się

¹ O przyczynach powołania, zadaniach i pracy Stevensa oraz Rosyjskiego Korpusu Kolejowego i Rady Technicznej w Rosji w l. 1917–1919 zob. T. Dmochowski, *Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii (cz. I)*, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, nr 7, Toruń 2001, s. 77–86; Idem, *Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii (cz. II) Pomiędzy „czerwonymi” i „białymi” (listopad 1917 – luty 1919)*, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, nr 8, Toruń 2003, s. 134–156; idem, *Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii (od powołania Międzynarodowego Komitetu Kolejowego i Rady Technicznej do upadku Kołczaka) (marzec 1919 – styczeń 1920)*, *Cywilizacja i polityka* nr 1, Toruń 2003, s. 221–235.

² Szerzej zob. T. Dmochowski, *Interwencja mocarstw na Syberii i Dalekim Wschodzie*, Toruń 1999, s. 176 nn.

w styczniu 1920 r. i została zakończona 1 kwietnia tegoż roku³. Wcześniej (we wrześniu i listopadzie 1919 r.⁴) ewakuowały się oddziały brytyjskie. Wycofany został również kontyngent włoski i w styczniu 1920 r. rząd włoski wycofał swoich przedstawicieli z Rady Technicznej⁵. Na placu boju pozostały wojska japońskie.

Podjąwszy decyzję o ewakuacji wojsk amerykańskich, rząd amerykański chciał wraz z nimi wycofać Johna F. Stevensa, stojącego na czele Rady Technicznej (RT), i większość amerykańskiego *Rosyjskiego Korpusu Kolejowego* (RKK)⁶, który pomagał rosyjskim władzom i rządowi na Syberii w usprawnieniu eksploatacji Kolei Transsyberyjskiej (KTS) i Kolei Wschodniocihńskiej (KWCh).

Dekompozycję rosyjskiej „białej” władzy na Syberii zamierzał wykorzystać rząd chiński. Chciał on przejąć pełną kontrolę nad KWCh oraz zaproponować Stenensowi i części jego ludzi aby kierowali jej eksploatacją. Jednocześnie Pekin pragnął też uzyskać amerykańską pomoc finansową dla linii⁷. Waszyngton, choć byłoby to korzystne dla amerykańskiego handlu w Mandżurii, odrzucił obie sugestie⁸ obawiając się, że umocniłoby to Tokio w przekonaniu o nieszczerym postępowaniu Stanów wobec Japonii.

Równocześnie Waszyngton zgodził się na pozostawienie wojsk japońskich na Syberii z zastrzeżeniem, że nie sprzeciwi się japońskim działaniom podejmowanym dla osiągnięcia celów deklarowanych w 1918 r., szczególnie w odniesieniu do KWCh (porozumienie kolejowe z 1919 r.) i wyraził nadzieję, że Japończycy nie naruszą w Mandżurii praw, jakie Rosja i Chiny mają na KWCh⁹. Miało to na celu ograniczenie swobody działań Tokio, przypominając o amerykańskim zainteresowaniu KWCh, a zwłaszcza utrzymaniu jej dotychczasowego statusu.

Obawa przed opanowaniem KWCh przez Japończyków stała się wspólną troską amerykańskich i brytyjskich ambasadorów w Pekinie i Tokio, którzy ostrzegali przed tym Waszyngton i Londyn, optując za utrzymaniem Rady Technicznej, udzieleniem

³ Szerzej o kulisach ewakuacji zob. ibidem, s. 166–169.

⁴ Dok. nr 613: Foreign Office Memorandum on Siberia, nr 165784/11/57, December 1919, *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*. Ed. by E. L. Woodward and R. Butler, seria I, t. III, ed. by R. Butler and J. P. T. Bury, London 1970, s. 717. Cyt. dalej jako *DBFP*, s. I.

⁵ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1923*, t. I, Washington 1938, s. 766. Cyt. dalej jako *FRUS. 1923*, t. I. Rada Techniczna była najważniejszym międzysojuszniczym organem kontroli i eksploatacji kolei na rosyjskiej Syberii (Kolei Transsyberyjska – KTS) i w chińskiej Mandżurii (Kolei Wschodniocihńska – KWCh), w której rękach spoczywała realizacja amerykańsko-japońskiego porozumienia kolejowego (z 15 stycznia/10 lutego 1919 r.). Jej językiem oficjalnym był angielski.

⁶ Lansing to Tenney, January 19, 1920, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1920*, t. I, Washington 1936, s. 680. Cyt. dalej jako *FRUS. 1920*, t. I.

⁷ Tenney to Lansing, January 15, 1920, ibidem, s. 679.

⁸ Lansing to Tenney, January 19, 1920, ibidem, s. 680.

⁹ The Department of State to the Japanese Embassy, January 30, 1920, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1920*, t. III, Washington 1936, s. 501–502. Cyt. dalej jako *FRUS. 1920*, t. III.

jej międzynarodowej pożyczki i wprowadzeniem w przyszłości kontroli międzynarodowej¹⁰.

Wbrew zamiarom Waszyngtonu Stevens chciał jednak pozostać wraz z RKK aż do czasu zakończenia ewakuacji Czechosłowaków¹¹, na co uzyskał zgodę sekretarza stanu Lansinga, z zastrzeżeniem o możliwości wcześniejszego wycofania RKK, o ile sam Stevens uzna, iż sytuacja usprawiedliwia ich wcześniejsze wycofanie¹². Również Czesi opowiadali się za kontynuacją działalności przez Międzypaliczki Komitet Kolejowy (MKK) i Radę Techniczną¹³. Zależało im bowiem na sprawnym działaniu kolei, którymi z Syberii przez Mandżurię ewakuował się na zachód, do Władywostoku ich Korpus (Legion)¹⁴.

Zaniepokojenie o los KWCh zaczął wykazywać też Londyn. Brytyjski ambasador w Pekinie J. Jordan ostrzegął sekretarza spraw zagranicznych lorda Curzona przed przekształceniem KWCh i północnej Mandżurii w japońską strefę wpływów na wzór Mandżurii południowej i utrudnieniami dla międzynarodowego handlu zarówno w Mandżurii jak i tranzytu na Syberię „bez względu na to, jaka będzie jej przyszłość”¹⁵. W lutym 1920 r. Brytyjczycy – wg których kolej, pod nieobecność Amerykanów, mogłoby przejść „jedno państwo” tj. Japonia – zwrócili się do Amerykanów z prośbą o pozostawienie Stevensa w RT¹⁶, którego obecność kępowałyby swobodę działań Japończyków. Zapewnili też Amerykanów, że pozostawią generała Becketta, swojego przedstawiciela w RT tak długo, jak w Harbinie pozostanie Stevens, a ponieważ w międzyczasie Waszyngton zmienił stanowisko w sprawie odwołania Stevensa (o czym pełniący obowiązki sekretarza stanu Frank L. Polk 17 marca poinformował Brytyjczyków stwierdzając, że Stevens zostanie w Harbinie przynajmniej do czasu ewakuowania Czechosłowaków), również przedstawiciel brytyjski miał pozostać do zakończenia ewakuacji Czechosłowaków¹⁷.

¹⁰ Dok. nr 724: Jordan to Curzon, February 8, 1920, *DBFP*, s. I, t. VI, 1919, wyd. II, London 1967, s. 987–988, Dok. nr 736: Alston to Curzon, February 12, 1920, s. 995.

¹¹ Stevens to Lansing, February 2, 1920, *FRUS*, 1920, t. III, s. 563.

¹² Lansing to Stevens, February 9, 1920, *ibidem*, s. 563.

¹³ Macgowan to Lansing, January 19, 1920, *ibidem*, s. 561.

¹⁴ Legion Czechosłowacki powstał na bazie utworzonej jesienią 1914 r. (z czeskich i słowackich emigrantów oraz jeńców) tzw. Czeskiej Drużyny, przekształconej następnie w pułk, brygadę i – we wrześniu 1917 r. – w Samodzielny Korpus Czechosłowacki zwany też Legionem. Na mocy porozumienia z bolszewikami Legion wiosną i latem 1918 r. przemieszczał się z Ukrainy do Władywostoku, skąd miał odpłynąć do Francji, walczyć z Niemcami. Prowokowany przez bolszewików Legion zorganizował antybolszewicki „bunt”, który przyczynił się do obalenia bolszewickiej władzy na Syberii i odegrał istotną rolę w zorganizowaniu syberyjskiej interwencji mocarstw. W 1918 r. Legion cofnął się na zachód, biorąc udział w walkach na froncie z bolszewikami, w których uczestniczył również przez pewien czas po objęciu władzy przez Kołczaka.

¹⁵ Dok. nr 724: Jordan to Curzon, February 8, 1920, *DBFP*, s. I, t. VI, s. 987–988.

¹⁶ Lindsay (The British Chargé) to Polk, February 24, 1920, *FRUS*, 1920, t. I, s. 681.

¹⁷ Lindsay to Polk, March 12, 1920, Polk to Lindsay, March 17, 1920, *ibidem*, s. 681–682, 683.

Istniejące zamieszanie pogłębił jeszcze „biały” generał Dmitrij L. Horwat, który w styczniu 1920 r. ogłosił przejęcie władzy państwowej nad Rosjanami w strefie KWCh¹⁸. Spotkało się to z chińskim protestem, w którym – nie bez racji – przypomniano, że po pierwsze jest on tylko urzędnikiem kolejowym, po drugie, zgodnie z rosyjsko-chińskim kontraktem kolejowym, rosyjscy urzędnicy i rezydenci pozostają pod opieką rządu chińskiego, a po trzecie na terytorium Chin nie może istnieć żadna inna władza państwowa oprócz chińskiej¹⁹.

Będący pod kontrolą bolszewików rząd władzy wostocki wysłał do Harbinu swojego pełnomocnika (N. P. Pumpjańskiego). W Harbinie zaś, jako przeciwwagę dla istniejącej administracji kolejowej Horwata, utworzono z inicjatywy komunistów „Zjednoczoną Konferencję związków zawodowych, partii politycznych i ludowych organizacji narodowych w strefie KWCh”, która miała obalić administrację Horwata. 6 lutego Konferencja wystosowała notę do harbińskich konsulów mocarstw z żądaniem usunięcia Horwata, która nie spotkała się z odzewem²⁰.

Słałość „białych” po upadku Kołczaka skłoniła stronę chińską do próby przejęcia kontroli nad KWCh. Chińczycy, niedwuznacznie grożąc użyciem siły, zażądali od Rosjan zgody na mianowanie większości dyrektorów KWCh. Stevens nie wierzył jednak, że Chińczycy sami zdobędą się na realizację swoich gróźb. Japończycy z kolei znów „zagrali” na Horwata i zaproponowali mu pięcioletnią pożyczkę w wysokości 20 mln jenów. Stevens po raz kolejny obawiając się zdominowania KWCh przez Japonię naciskał na Departament Stanu aby powstrzymał Japończyków, by nie żałować bierności w tej sprawie w przyszłości²¹.

Zainteresowany układem sił w zarządzie KWCh sekretarz stanu Bainbridge Colby zażądał informacji na ten temat. Amerykański konsul w Harbinie Jenkins poinformował go więc, iż Statut KWCh przewidywał wybór dziewięciu dyrektorów przez udziałowców oraz mianowanie prezesa przez rząd chiński. Od 1901 r. tj. od powstania „bokserów” do 1917 r. strona chińska nie wyznaczyła nikogo, ale na wezwanie udziałowców mianowała prezesa. Pod koniec 1919 r. do zarządu weszło trzech Chińczyków, na początku 1920 r. kolejny, co razem dawało stronie chińskiej pięć głosów, lecz – z wyjątkiem prezesa – legalność wyboru pozostałych była wątpliwa²².

Na razie jednak na KWCh liczyły się tylko dwie siły – Chińczycy i bolszewicy. 1 marca rząd chiński poinformował amerykańskiego chargé w Pekinie Charlesa

¹⁸ The Chinese Legation to the Department of State. Memorandum (transmitted by the Chinese Chargé under covering note of January 20, 1920), *ibidem*, s. 680.

¹⁹ Tenney to Lansing, January 29, 1920, file 861.77/1323, D.S.N.A. [cyt. za:] B. M. Unterberger, *America's Siberian Expedition. A Study of National Policy*, Durham, N. C., 1956, s. 206; The Chinese Legation to the Department of State. Memorandum (transmitted by the Chinese Chargé under covering note of January 20, 1920), *FRUS. 1920*, t. 1, s. 680.

²⁰ A. N. Chejfec, *Sowietskaja Rossija i sapsiedielnyje strany wostoka w gody graždanskoj wojny (1918–1920)*, Moskwa 1964, s. 379.

²¹ Stevens to Lansing, February 11, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 680–681.

²² Jenkins to Colby, May 14, 1920, *ibidem*, s. 689.

Temeya o przejęciu odpowiedzialności za ochronę KWCh i utrzymanie porządku w strefie wyłączonej²³. Rząd chiński chciał także zatrzymać na stanowisku Stevensa (o co wystąpił oficjalnie w kwietniu) oraz wprowadzić KWCh w zakres działania międzynarodowego konsorcjum finansowego²⁴. Celem tworzonego z inicjatywy Departamentu Stanu konsorcjum finansowego czterech mocarstw (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Japonia) było finansowanie chińskich przedsięwzięć administracyjnych, przemysłowych i kolejowych²⁵. Umowę o konsorcjum podpisano 15 października 1920 r. Japonii udało się wyłączyć ze sfery jego działania Kolej Południowomandżurską i inne zbudowane już przez nią linie oraz zakłady przemysłowe w Południowej Mandżurii i wschodniej Mongolii Wewnętrznej²⁶.

Chińskiej ofensywie przeciwko Horwatowi „sekundowali” ze swej strony bolszewicy. 12 marca kierowana przez nich Konferencja opublikowała deklarację, w której pod groźbą strajku zażądała od niego ustąpienia w ciągu 24 godzin i przekazania władzy w ręce rządu POZU (tj. władzywostockiego). Kiedy Horwat nie podporządkował się temu wezwaniu, 13 marca Konferencja rozpoczęła powszechny strajk polityczny. 15 marca generał Pao Kuei-cz’ing poinformował o pozbawieniu Horwata wszelkiej władzy politycznej w strefie KWCh a władze chińskie rozpoczęły rozmowy z pełnomocnikiem Władywostoku Pumpjańskim, Konferencją i komitetem strajkowym. Chińczycy rozbroili „białą” straż kolejową (i zajęli jej budynek) oraz policję a pekińskie MSW powołało specjalne biuro policji kolejowej. 17 marca z inicjatywy Pumpjańskiego strajk został przerwany, a kwestie sporne miały zostać rozstrzygnięte w drodze negocjacji z Chinami²⁷.

Tymczasem w końcu lutego i na początku marca ostatnie transporty czeskiego Legionu oraz sojusznicze oddziały polskie, serbskie i rumuńskie opuściły Irkuck.

²³ Tenney to Colby, March 24, 1920, file 861.77/1485, D.S.N.A. [cyt. za:] B. M. Unterberger, op.cit., s. 208.

²⁴ Quarterly Report of the Legation in China for the Period April 1 – June 30, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 434.

²⁵ Jeszcze w czerwcu 1918 r. Departament Stanu rozpoczął tworzenie amerykańskiej grupy kapitałowej. W lipcu do udziału w konsorcjum zaprosił Wielką Brytanię, Francję i Japonię – zob. *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1918*, Washington 1930, s. 169–196. Na skutek sprzeciwu Japonii, która opierała się amerykańskim zamiarom włączenia w zakres działania konsorcjum południowej Mandżurii i wschodniej Mongolii Wewnętrznej rozmowy ciągnęły się dwa lata. Listę koncesji i opcji, których wyłączenia z zasięgu działania konsorcjum domagali się Japończycy przedstawił w: Annex I do Dok. nr 770: Memorandum, March 10, 1920 (left with Clive by Butler Wright), *DBFP, s. I, t. VI*, s. 1031–1032. Japończycy przyczynili się jednak do sparaliżowania działania konsorcjum tak, że przez 5 lat swego istnienia nie udzieliło ono ani jednej pożyczki.

²⁶ France, Great Britain, Japan and United States. The financial consortium in China, October 15, 1920, *Treaties and Agreements with and concerning China, 1919–1929*, Washington 1929, s. 32–36. Umowa miała obowiązywać przez 5 lat.

²⁷ A. N. Chejfec, op.cit., s. 379–382; Stevens to Polk, March 13, March 16, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 682. Chińczycy zajęli siedzibę rosyjskiej straży kolejowej i rozbroili ją 16 marca – Stevens to Polk, March 16, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 682.

Wg amerykańskich raportów na początku kwietnia Horwat zrezygnował ze stanowiska²⁸. 9 kwietnia Horwat wyjechał do Pekinu na rozmowy odnośnie nowej sytuacji w strefie KWCh. Jego obowiązki przejął Pimenow z Banku Rosyjsko-Azjatyckiego²⁹. Wówczas konsul generalny Popow ogłosił się politycznym przywódcą rosyjskiej kolonii w strefie KWCh i zaczął wydawać rządowe rozkazy administracyjne. Nie znalazł jednak powszechnego poparcia wśród rosyjskich ugrupowań w strefie KWCh. Początkowo wydawał się skłonny do współpracy z rządem władcywostockim, później zaś przeszedł na stronę Siemionowa. Chińczycy nie uznali żadnych jego prerogatyw oprócz tych, które wynikały z pełnionej przez niego funkcji konsula³⁰. W czerwcu ze stanowiska prezesa KWCh zrezygnował Pao Kuei-cz'ing. Zastąpił go Sung Siao-lien (były gubernator wojskowy Heilungkiangu). Wtedy też wojsko chińskie na KWCh zostało oddane pod osobną komendę³¹.

Nie ograniczając się do rozmów z bolszewikami (przedstawicielem rządu władcywostockiego) w Harbinie, delegacja chińska (przedstawiciele dowództwa w Mandżurii, pekińskiego Sztabu Generalnego oraz urzędników chińskich z Urgi i Majmaczenu) przybyła do Wierchnieudińska (rząd wierchnieudiński, rząd „buforowej” Republiki Dalekowschodniej – RDW). W prowadzonych od 24 do 27 kwietnia rozmowach chińska delegacja uznała przejście praw Rosji do KWCh na nowy rząd rosyjski na Syberii tj. Republikę Dalekowschodnią. Jednocześnie delegacja zadeklarowała, że chińska okupacja wojskowa KWCh ma charakter tymczasowy i wojska zostaną wycofane po „ostatecznym umocnieniu się nowej władzy na Dalekim Wschodzie”. Sowiecki komunikat opublikowany z tej okazji bezpodstawnie głosił, że Chiny zaprzestały uznawać dotychczasowe poselstwo rosyjskie w Pekinie i zerwały z nim stosunki dyplomatyczne oraz zezwoliły na wjazd rosyjskich (tj. bolszewickich) konsulów do Chin³², co nie miało miejsca, a w protokołach rozmów zapisano jedynie, że delegacja chińska powiedziała, iż o przedstawicielstwie rządu RDW w Chinach należy rozmawiać w Pekinie³³.

Swoista dwoistość bolszewickiej władzy na Syberii (Wierchnieudińsk, Władcywostok) spowodowała, że 22 maja rząd władcywostocki uznał harbińską Konferencję (przewodniczący – N. I. Gorczakowski) za swój organ, sprawujący funkcje konsularne w strefie KWCh. 31 maja działania i funkcje Konferencji zyskały akceptację

²⁸ Quarterly Report of the Legation in China for the Period April 1 – June 30, 1920, *FRUS. 1920*, t. I, s. 434.

²⁹ Jenkins to Colby, April 9, 1920, *ibidem*, s. 684.

³⁰ Jenkins to Colby, July 19, 1920, *ibidem*, s. 702.

³¹ Quarterly Report of the Legation in China for the Period April 1 – June 30, 1920, *ibidem*, s. 434.

³² Dok. nr 331: Soobszczenije sowietskoj pieczati o wzaimootnoszenijach miëdu RSFSR i Kitajem, 29 aprelja 1920 g., *Dokumenty wnieznej politiki SSSR*, t. II: 1 janwarja 1919 g. – 30 ijunja 1920 g., red. G. K. Dziejew i in., Moskwa 1958, s. 498. Cyt. dalej jako *DWP*. Zob. też A. N. Chejfec, *op.cit.*, s. 388–389.

³³ A. N. Chejfec, *op.cit.*, s. 389.

Dalbiura³⁴. Funkcje konsularne Konferencja pełniła do kwietnia 1921 r., kiedy przejął je przybyły do Harbinu pełnomocnik RDW³⁵.

Pomimo oświadczenia chińskiej delegacji o uznaniu przejścia praw Rosji do KWCh na RDW, Pekin nie poparł tego stanowiska i nie uznał praw RDW do KWCh, wobec czego problem wspólnej rosyjsko-chińskiej rewizji dotyczących KWCh traktatów pozostał nadal nieuregulowany³⁶. Pekin nie rezygnował jednak z flirtu z bolszewikami – w maju 1920 r. minister spraw zagranicznych przyjął przedstawiciela rządu władzywostockiego bolszewika A. F. Agarjewa³⁷, a do Moskwy wysłano misję generała Czang Szi-lina (w czerwcu wjechała do RDW a od września do listopada przebywała w Moskwie, prowadząc rozmowy z ludowym komisarzem spraw zagranicznych Gieorgijem W. Cziczerinem. Czang został nawet 2 listopada przyjęty przez Lenina. Chociaż brak pełnomocnictw uniemożliwiało chińskiej delegacji podejmowanie zobowiązań³⁸, to sama wizyta wskazywała na możliwość zbliżenia, niepokojąc nie tylko Tokio.

Z kolei Tokio, obserwując sukcesy bolszewików, wydało 31 marca oficjalne oświadczenie, w którym przyznając, że wojska japońskie wysłano na Syberię, aby pomóc Czechosłowakom oraz, że miały ją opuścić po zakończeniu ich ewakuacji, wyciągnęło nowe argumenty, a mianowicie związki Japonii z Dalekim Wschodem oraz polityczną destabilizację w regionie, która zagrażała japońskim rezydentom w Mandżurii i Korei. Dlatego też oświadczało, że odkłada ewakuację wojsk japońskich do czasu ustania zagrożenia i pod warunkiem zakończenia ewakuacji Legionu do tego czasu³⁹. Jednocześnie jednak Japończycy przeszkadzali w ewakuacji Czechosłowaków, na co Stevens zwracał uwagę Waszyngtonu⁴⁰.

5 kwietnia Japończycy po raz kolejny zaniepokoiili Waszyngton swoimi działaniami – wojska japońskie przejęły wówczas bezpośrednią kontrolę nad Władzywostokiem, Nikolskiem, Spasskiem i Chabarowskiem. Jeszcze w kwietniu Japończycy

³⁴ Ibidem, s. 379. Dalbiuro (Dalekowschodnie Biuro RKP/b/) zostało utworzone 3 marca 1920 r. przez Syberyjskie Biuro KC RKP/b/ (Sibbiuro) dla ściślejszej kontroli i koordynacji działań organizacji partyjnych Zabajkala i Dalekiego Wschodu. 13 sierpnia 1920 r. Dalbiuro RKP/b/ zostało przekształcone w Dalbiuro KC RKP/b/, podległe bezpośrednio KC z pominięciem Sibbiura.

³⁵ A. N. Chejfec, op.cit., przyp. 213 na s. 383.

³⁶ Dok. nr 13: Obraszczenje Uczreditelnogo Sobranija Dalniewostocznoj Respubliki k narodu i Prawitielstwu Kitaja, 24 marza 1921 g., *DWP*, t. IV, 19 marza 1921 – 31 dekabrzeja 1921 g., red. koli. czetwertogo toma L. S. Gaponenko i in., Moskwa 1960, s. 20.

³⁷ A. N. Chejfec, op. cit., s. 382.

³⁸ O. E. Clubb, *China – Russia. The „Great Game”*, New York, London, 1971, s. 181–183. Szerzej zob. A. N. Chejfec, op.cit., s. 408–414.

³⁹ Morris to Colby, April 1, 1920, *FRUS. 1920*, t. III, s. 505; Dok. nr 9: Memorandum Specjalnoj delegacii Dalniewostocznoj Respubliki Waszingtonskoj konferencii, 5 janwarja 1922 g., *DWP*, t. V: 1 janwarja 1922 g. – 19 nojabrzeja 1922 g., red. kolegija pjatogo toma A. Je. Bogomołow i in., Moskwa 1961, s. 29–30.

⁴⁰ Zob. Stevens to Lansing, February 18, 1920, February 20, 1920, February 28, 1920, file 861.00/6382, 6414 i 6474, D.S.N.A. [cyt. za:] M. B. Unterberger, op.cit., s. 184–185; Dok. nr 9, *DWP*, t. V, s. 25–29.

wysadzili też desant na północnym Sachalinie a w czerwcu zajęli Nikołajewsk, De Kastr, Marinskoje i inne.

11 kwietnia doszło do walk pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi w Haila-rze, z których zwycięsko wyszli Chińczycy. Z kolei Japończycy zwiększyli liczbę żołnierzy na trzech stacjach pomiędzy Harbinem a Czangczunem⁴¹.

Tymczasem amerykański członek Międzysojuszniczego Komitetu Kolejowego (MKK) Ch. Smith, potwierdził stawiane Japończykom zarzuty m.in. opóźniania ewakuacji Czechosłowaków. 14 kwietnia Rada Techniczna (z wyjątkiem jej japońskiego członka) uchwaliła rezolucję protestującą przeciwko postępowaniu japońskich wojskowych a w końcu 28 kwietnia MKK podjął uchwałę, w której oskarżył siemionowskich i japońskich wojskowych o łamanie umowy z 15 stycznia 1919 r., wkraczając w kompetencje Komitetu i obu rad (tj. RT i RTW – Rady Transportów Wojskowych), a wreszcie o obsadzenie przez oddziały japońskie licznych punktów na KWCh, które powinny chronić Chińczycy oraz o ingerencję w pracę kolei, postulując zwrócenie się w tej sprawie do rządu japońskiego⁴².

Nie wynikające z potrzeb wojskowych japońskie działania na KWCh zaniepokoiły Amerykanów, którzy uważali, że strzegący jej dotąd Chińczycy dobrze wypełniali swoje obowiązki. Uznali to więc za złamanie umowy z 1919 r. o rozmieszczeniu oddziałów interwencyjnych na linii KTS i KWCh, odrzucając jednocześnie japońskie tłumaczenia, że Japończycy działali na mocy porozumień wojskowych z Chinami, a jeżeli już, to Tokio powinno najpierw wypowiedzieć porozumienie kolejowe zanim wprowadziło swoje wojska do strefy KWCh.

Brytyjczycy, utrzymując swoje pąciski na Waszyngton w sprawie kontynuacji pracy przez MKK i RT oraz utrzymania w mocy na KWCh porozumienia kolejowego (z 15 stycznia/10 lutego 1919 r.), od lutego czekali na amerykańską odpowiedź na ich propozycję przekazania eksploatacji KWCh samym Chińczykom oraz finansowania jej przez konsorcjum czterech mocarstw (a nie przez samych Japończyków, co mogłoby od nich uzależnić KWCh)⁴³.

Do połowy kwietnia 1920 r. wszystkie trasy transporty legionistów opuściły Zabajkale i znalazły się na terenie chińskiej Mandżurii. Teraz Stevens zajął się więc również sprawą ewakuacji swoich 110 członków Korpusu Kolejowego, których praca – wg dotychczasowych ustaleń – zakończyć się miała wraz z ostateczną ewakuacją Legionu⁴⁴.

W maju sekretarz stanu Colby dostrzegł, po przeanalizowaniu § 1, 1a i 5 porozumienia kolejowego, że istnieje możliwość, iż pozostanie ono w mocy nawet bez

⁴¹ Jenkins to Colby, April 12, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 684. Zob. też Jenkins to Colby, April 28, 1920, *ibidem*, s. 687.

⁴² Dok. nr 9, *DWP*, t. V, s. 27–28.

⁴³ Davis (The Ambassador in Great Britain) to Colby, April 28, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 687–688.

⁴⁴ Stevens to Colby, April 15, 1920, April 23, 1920, *FRUS. 1920*, t. III, s. 567. Na początku maja wszyscy legionści znajdowali się już na wschód od Harbinu – Stevens to Colby, May 5, 1920, *ibidem*, s. 568.

udziału Brytyjczyków, Francuzów i Amerykanów, co przy słabości Chińczyków i Rosjan, oddałoby kolei w ręce Japończyków. Zastanawiał się więc nad brytyjską propozycją i analizował czy nie należałoby: 1) pozostawić kontroli kolei w rękach MKK, 2) czy nie należałoby przekazać obowiązków RT Chinom jako mandatariuszowi, a 3) eksploatację kolei przekazać Chinom lub nowej radzie wybranej przez rząd chiński pod nadzorem MKK oraz rozważał możliwość 4) rozwiązania Rady Transportów Wojskowych (RTW)⁴⁵.

Foreign Office uważało, że należy przede wszystkim dopilnować praw Rosji i w drugiej kolejności Chin, zachowując status quo ante, utrzymać działanie porozumienia kolejowego z 1919 r. i powołanych przez nie MKK i RT (zgadzając się na rozwiązanie RTW) z udziałem Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów, co skłoniłoby Japończyków do przystąpienia do konsorcjum bez żadnych zastrzeżeń. Jednocześnie jednak Londyn był skłonny (ze względu na słabość i ograniczone możliwości Chin) zgodzić się na wspólną, japońsko-chińską ochronę KWCh. W takich okolicznościach sądzono, że konsorcjum mogłoby finansować KWCh. Londyn uważał, że obierając tą linię kontroluje się Japonię, stabilizuje Chiny, ogranicza bolszewickie zagrożenie i stwarza pierwsze pole działania dla konsorcjum⁴⁶.

Amerykanom nie spodobała się propozycja wspólnej chińsko-japońskiej ochrony KWCh, lecz byli skłonni ją zaakceptować jako konieczność, ze wskazaniem na nadzwyczajność i tymczasowość tego kroku, będącego w sprzeczności z porozumieniem (z kwietnia 1919 r.) o dyslokacji kontyngentów wojskowych wzdłuż linii kolejowych. Akceptowali również udzielanie pożyczek przez konsorcjum, choć obawiali się przeciwdziałania Japonii⁴⁷. Jednakże amerykański przedstawiciel w konsorcjum Lamont oraz rząd chiński opowiedzieli się za finansowaniem KWCh przez konsorcjum⁴⁸.

Rząd japoński, zgodnie z przewidywaniami Departamentu Stanu nie wyraził entuzjazmu wobec propozycji finansowania KWCh przez konsorcjum, chociaż nie wyrażał zastrzeżeń wobec pozostałych propozycji brytyjskich⁴⁹ i w swoim sprzeciwie znalazł poparcie Francuzów, uważających brytyjską propozycję dla KWCh za niepraktyczną (Francuzi zaślania się z kolei wysunięciem argumentu, że nie zgodzą się na nią Japończycy)⁵⁰. Paryż chronił interesy Banku Rosyjsko-Azjatyckiego, będącego w połowie własnością francuską, i to z powodu działań banku, starającego się o uzyskanie pożyczki dla KWCh, rząd francuski zwlekał z wypowiedzeniem się w sprawie nowego planu dla KWCh⁵¹.

⁴⁵ Colby to Bell, May 17, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 690.

⁴⁶ Davis to Colby, May 22, 1920, *ibidem*, s. 691–692.

⁴⁷ Colby to Davis, May 27, 1920, *ibidem*, s. 693–694.

⁴⁸ Norman Davis (Acting Secretary of State) to Bell, June 30, 1920, *ibidem*, s. 699.

⁴⁹ Bell to Colby, June 22, 1920, June 23, 1920, *ibidem*, s. 696, 698.

⁵⁰ J. Davis to Colby, July 29, 1920, August 1, 1920, *ibidem*, s. 704, 706–707.

⁵¹ Wallace to Colby, August 26, 1920, *ibidem*, s. 709.

Wobec oporu Japonii (w sprawie finansowania KWCh przez konsorcjum) Amerykanie zaproponowali utworzenie nowego jednolitego ciała złożonego z przedstawicieli Stanów, Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii, Chin i Rosji, które miało zastąpić MKK i Radę Techniczną⁵², lecz ta propozycja nie znalazła z kolei uznania rządu brytyjskiego⁵³. Podobnie negatywne zdanie miał Stevens, o ile nowe ciało miałoby kontynuować formę obecnego porozumienia, to tak jak i obecnie funkcjonujące, uważałby je za farsę⁵⁴. Waszyngton zdając sobie sprawę z powagi sytuacji uspakajał Stevensa informując, że próbuje uzgodnić z Brytyjczykami wywarcie wspólnego nacisku na Japonię w celu zmuszenia jej do ewakuacji wojsk z KWCh oraz rozważa zreorganizowanie systemu eksploatacji i kontroli KWCh z odpowiednią władzą wyposażoną w niezbędne kompetencje na czele ze Stensem, przy czym rozważa również udzielenie KWCh pożyczki w wysokości ok. 10 mln \$⁵⁵.

Brytyjsko-amerykańskie rozmowy kontynuowano w czasie przejazdu do Anglii przez Waszyngton brytyjskiego ambasadora w Pekinie Alstona, w których wziął udział ambasador amerykański w Tokio Morris oraz Colby, uzgadniając konieczność kontroli międzynarodowej nad KWCh do czasu odbudowy rządu w Rosji oraz ochrony linii wyłącznie przez Chiny (do Władywostoku włącznie). Skonstatowano również trudności związane z ewentualnym finansowaniem KWCh przez konsorcjum⁵⁶.

Japońskie zagrożenie scementowało zatem Londyn i Waszyngton, mobilizując je do utrzymania swoich przedstawicieli w ciałach międzyalianckich, którzy mieli stanowić przeciwwagę dla japońskich aspiracji do przejęcia kontroli nad rosyjskimi kolejami na obszarach kontrolowanych jeszcze przez „białych” Rosjan, a zwłaszcza nad KWCh. Dla obu stolic nie ulegało zatem wątpliwości, że nie można zostawiać w tej kwestii wolnej ręki Tokio.

Wszystkie transporty Legionu pod koniec maja dotarły do Władywostoku⁵⁷. Ewakuacja Czechosłowaków zasadniczo zakończyła się 1 czerwca 1920 r., kiedy z Władywostoku odpłynął jadący w straży tylnej 10 pułk, ale ostatni legionści odpłynęli dopiero 2 września⁵⁸. W związku z ewakuacją Legionu, w czerwcu 1920 r. rząd czechosłowacki wycofał swojego przedstawiciela z Rady Technicznej⁵⁹.

Do końca sierpnia Japończycy ewakuowali swoje oddziały z Zabajkale, do końca października z Chabarowska a także z północnego Przymorza aż po Ussuri. W październiku – listopadzie 1920 r. siły RDW rozbiły Siemionowa podporządkowując sobie całe Zabajkale.

⁵² N. Davis to John Davis, June 30, 1920, *ibidem*, s. 698–699.

⁵³ J. Davis to Colby, July 8, 1920, *ibidem*, s. 700.

⁵⁴ Stevens to Colby, July 19, 1920, *ibidem*, s. 701–702.

⁵⁵ Colby to Crane for Stevens, July 29, 1920, *ibidem*, s. 703–704.

⁵⁶ Colby to J. Davis, August 5, 1920, *ibidem*, s. 704–705.

⁵⁷ Caldwell to Colby, May 25, 1920, *FRUS.1920*, t. III, s. 569. Wówczas w mieście do ewakuacji pozostało jeszcze 13,2 tys. legionistów – *ibidem*.

⁵⁸ J. F. N. Bradley, *Allied intervention in Russia*, Lanham – New York – London [1984], s. 130.

⁵⁹ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *FRUS.1923*, t. I, s. 766.

Zwycięstwo bardziej prozachodniej grupy militarystów chińskich (grupa *Czyli*) nad bardziej uległą wobec Tokio grupą *Anfu* zmieniło podejście Pekinu do Japonii. 7 sierpnia zażądano wycofania żołnierzy japońskich z KWCh. 18 sierpnia Japończycy, informując o wycofaniu wojsk z linii na zachód od Harbinu, podtrzymali stanowisko o konieczności utrzymania wojsk japońskich na wschód i południe od Harbinu, ze względu na konieczność powstrzymania bolszewików, zapewniając, że w niczym nie utrudni to ochrony linii przez Chiny, zgodnie z międzyaliantką umową z kwietnia 1919 r.⁶⁰ Również w sierpniu Pekin opowiedział się za anulowaniem chińsko-japońskich porozumień wojskowych⁶¹.

Poważne zmiany nastąpiły również w stosunkach Pekinu z przedstawicielstwem obalonego przez bolszewików rosyjskiego Rządu Tymczasowego. 7 sierpnia rząd chiński poinformował rosyjskiego posła w Pekinie Kudaszewa i zarząd banku Rosyjsko-Azjatyckiego, że zaprzestaje spłacania rat kontrybucji „bokserskiej”⁶². 8 września rząd chiński poinformował Kudaszewa, że wycofuje swoje uznanie dla rosyjskiego poselstwa i konsulatów w Chinach oraz oczekuje ich zamknięcia, co potwierdził prezydencki dekret z 21 września. Zaniepokojeni Amerykanie ostrzegali wówczas Pekin przed działaniami mogącymi dać podstawę do oskarżeń o współdziałanie z bolszewikami w gwałceniu lub ignorowaniu traktatowych praw Rosji (w Pekinie od końca sierpnia przebywała misja RDW pod kierownictwem Jurina a w Rosji Sowieckiej misja generała Czanga), lecz Pekin ze stoickim spokojem odpowiedział, że nadal trzyma się wspólnej dla aliantów i państw stowarzyszonych polityki nieingerencji w sprawy wewnętrzne Rosji⁶³. Usunąwszy z grona partnerów w sprawie KWCh Rosję (tj. przedstawiciele Rządu Tymczasowego), Pekin usunął ostatnią przeszkodę dla swobody negocjacji o KWCh z Bankiem Rosyjsko-Azjatyckim.

Również Moskwa postanowiła skorzystać z okazji i 27 września Czang Szilinowi przekazano notę z propozycją nawiązania stosunków ekonomicznych i dyplomatycznych, na zasadach pełnej równoprawności, oraz uregulowania specjalną umową kwestii porządku użytkowania KWCh dla potrzeb RSFRR, proponując również jako stronę umowy o KWCh, oprócz Chin i Rosji także Republikę Dalekowschodnią⁶⁴.

Pekin uchylił się jednak od nawiązania oficjalnych stosunków i odwołał misję Czanga argumentując, że pojechała ona do Moskwy bez pełnomocnictw. Postanowiono jednak ostatecznie wysłać do Moskwy Czen Kuan-pinga w charakterze osoby

⁶⁰ Crane to Colby, September 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 710–711.

⁶¹ „Izwestija”, 22 awgusta 1920 r. [cyt. za:] A. N. Chejfec, op.cit., s. 400.

⁶² M. A. Persie, *Dalniewostocznaja respublika i Kitaj. Rol DWR w borbie sowietskaj vlasti za družbu s Kitajem w 1920–1922 gg.*, Moskwa 1962, s. 120–121.

⁶³ O. E. Clubb, op.cit., s. 184.

⁶⁴ Dok. nr 15: Nota NKID RSFSR (Karachan) MID Kitaja, 27 sentjabrja 1920 g., *Sowietsko-kitajskie otnoszenija. 1917–1957 gg. Sbornik dokumentow*, otw. red. I. F. Kurdjukow i in., Moskwa 1959, s. 51–53.

z obowiązkami konsula generalnego w zakresie ochrony interesów obywateli chińskich, odmawiając jednocześnie przyjęcia sowieckiego przedstawiciela dyplomatycznego w Pekinie oraz konsulów do czasu uznania RKL przez rząd chiński⁶⁵.

W czasie, kiedy Waszyngton i Londyn usiłowały zreorganizować MKK i RT oraz ustalić podstawy finansowania KWCh, a przy okazji usunąć Japończyków z północnej Mandżurii, Pekin z poparciem Francji⁶⁶ sfinalizował rozmowy z Bankiem Rosyjsko-Azjatyckim. Podpisana 2 października 1920 r. umowa miała charakter uzupełniający i tymczasowy w stosunku do kontraktu z 1896 r. Do czasu zawarcia porozumienia z rządem rosyjskim uznanym przez Chiny, przejmowały one kontrolę nad linią. Umowa zwiększyła liczbę Chińczyków w zarządzie KWCh (rząd chiński mógł mianować prezesa i czterech chińskich członków). Stanowiska na kolei miały być podzielone po równo pomiędzy Rosjan i Chińczyków. Prawa i zobowiązania Towarzystwa KWCh miały mieć odtąd wyłącznie handlowy charakter a wszelka działalność polityczna i przypisywanie politycznych atrybutów zabronione, przy czym rząd chiński zastrzegł sobie w tej sprawie prawo zastosowania wszelkich środków restrykcyjnych w każdym czasie. Poza tym utrzymano wszystkie, nie kolidujące z wyżej podjętymi zobowiązaniami artykuły kontraktu z 1896 r. i Statutu KWCh⁶⁷. Kierownictwo banku potwierdziło, że bank jest przedsięwzięciem wyłącznie handlowym i nie jest związany z żadną z partii politycznych w Rosji, co miało uspokoić stronę chińską wyczuloną na działalność polityczną w strefie KWCh (Horwat, Siemionow)⁶⁸. Jednocześnie potwierdzono wyłączność prawa Rosjan i Chińczyków do nabywania udziałów, w związku z czym Chińczycy bezskutecznie jednak domagali się sprzedania obywatelom chińskim połowy udziałów z wynoszącego 5 milionów rubli kapitału Towarzystwa⁶⁹.

Przeciwko umowie zaprotestowała pominięta RDW (Jurin)⁷⁰. Zaniepokojonych Amerykanów Pekin zapewniał, że umowa nie stoi w sprzeczności z porozumieniem międzyaliantkim z 1919 r.⁷¹ Japończycy odpowiedzieli we właściwy sobie sposób i informując Waszyngton o aktywizacji współpracujących z hunhuzami i bolszewikami „koreańskich band” w rejonie Czentaow, przeciwko którym Pekin nie

⁶⁵ DWP t. III: 1 *lipca* 1920 – 18 *marta* 1921 g., red. coli. trzeciego toma G. A. Bielów i in., Moskwa 1959, s. 298. Nota Prawicielstwa Kitajskiej Republiki. Wręczona Krasinowi przez chińskie poselstwo w Londynie w odpowiedzi na notę LKSZ z 27 października 1920 r.

⁶⁶ Zob. *Manchuria. Treaties and Agreements*, Washington 1921, s. 219–220.

⁶⁷ Dok. nr 45: Russia (Russo-Asiatic Bank) and China. Agreement supplementary to the contract for the construction and operation of the Chinese Eastern Railway, October 2, 1920, *ibidem*, s. 210–213.

⁶⁸ Annex nr 10 do Dok. nr 45: J. Raindre to Yeh Kung-cho, October 2, 1920, *ibidem*, s. 217–218.

⁶⁹ Annex nr 8 do Dok. nr 45: The Minister of Communications (Yeh Kung-cho) to the Russo-Asiatic Bank. October 2, 1920, *ibidem*, s. 216–217.

⁷⁰ M. A. Persic, *op.cit.*, s. 158; Quarterly Report of the Legation in China for the Period October 1 – December 31, 1920, *FRUS. 1920*, t. I, s. 496; Dok. nr 127: Clive to Curzon, October 7, 1920, *DBFP*, s. I, t. XIV, ed. by R. Butler and J. P. T. Bury, London 1966, s. 151.

⁷¹ Bell to Colby, November 5, 1920, *FRUS. 1920*, t. 1, s. 725.

zgodził się na wspólne działanie, poinformowali Amerykanów o wysłaniu tam posiłków⁷². Z kolei 14 grudnia 1920 r. japoński minister w Pekinie po raz kolejny odrzucił chińskie żądanie wycofania wojsk z KWCh, motywując to działalnością bolszewików⁷³. Pomimo japońskiej odmowy, Chińczycy byli zdeterminowani ograniczyć japońskie wpływy i zakończyć wojskową „współpracę” z Japonią. 3 listopada agencja Reutera ogłosiła chińską decyzję wypowiedzenia porozumień wojskowych, co potwierdziły źródła rządowe z tym, że kwestię ewakuacji wojsk japońskich ze strefy KWCh pozostawiono do osobnego rozstrzygnięcia⁷⁴. Wymiana not dotycząca anulowania japońsko-chińskich umów wojskowych miała miejsce 28 stycznia 1921 r.

W grudniu 1920 r. przebywający w Waszyngtonie Stevens wespół z Departamentem Stanu kontynuował amerykańsko-brytyjskie rozmowy w sprawie KWCh z brytyjskim ambasadorem A. Geddesem, w których obie strony zgodziły się na powiększenie Rady Technicznej, reorganizację finansów linii przez konsorcjum i niezwłoczne spłacenie wszystkich długów KWCh. Jednakże inicjatywę wyjścia z taką propozycją Brytyjczycy pozostawiali Stanom, zobowiązując się do jej poparcia⁷⁵. W trakcie rozmów Stevens ostrzegał, że Japończycy mogą siłą przejąć kontrolę nad linią, jeżeli nie zwiększy się kompetencji rady podporządkowując jej administrację linii, tak by to ciało międzynarodowe działało jako powiernik Rosji do czasu jej odrodzenia⁷⁶.

Departament Stanu przygotował memorandum (13 stycznia 1921 r.), w którym proponował zmianę porozumienia kolejowego z 1919 r. Zmiana miała objąć likwidację MKK i wprowadzenie internacjonalizacji linii pod wspólnym zarządem Stanów, Anglii, Francji, Japonii i Chin. Całkowity i wyłączny nadzór nad eksploatacją i finansami linii, ustalaniem taryf celnych i obsady personalnej sprawowałaby nowa Rada Techniczna (złożona z ekspertów kolejowych – przedstawiciele pięciu wyżej wymienionych państw oraz Rosji). W ten sposób zabezpieczono by interesy Rosji, uzdrowiono finansową sytuację linii oraz zapewniono jej normalne funkcjonowanie. Na prezesa nowej rady proponowano Stevensa, natomiast dyrektorem naczelnym (*general manager*) mógłby być Rosjanin podlegający radzie. Prezes RT miał mieć pełnię władzy i być niezależny od rady. Rada miałaby prawo modyfikacji tzw. „rosyjskiego prawa” dotyczącego technicznych szczegółów eksploatacji i działania

⁷² Japanese Embassy to Department of State, October 20, 1920, file 861.00/7978, D.S.N.A. [cyt. za:] B. M. Unterberger, op.cit., s. 216–217. Por. Dok. nr 133: Substance of a telegram received by the Japanese Ambassador from the Japanese Foreign Minister on October 13, 1920, *DBFP*, s. I, t. XIV, s. 154.

⁷³ Crane to Acting Secretary of State, January 5, 1921, *FRUS*, 1920, t. I, s. 727.

⁷⁴ Dok. nr 174: Curzon to Clive, November 27, 1920, *DBFP*, s. I, t. XIV, s. 187.

⁷⁵ Dok. nr 185: Geddes to Curzon, December 22, 1920, *ibidem*, s. 199; Dok. nr 191: Geddes to Curzon, January 4, 1920, *ibidem*, s. 203.

⁷⁶ Dok. nr 185: Geddes to Curzon, December 22, 1920, *ibidem*, s. 199.

kolei⁷⁷. O amerykańskiej propozycji poinformowano jedynie Londyn ale na brytyjską odpowiedź przyszło Amerykanom poczekać do połowy maja.

Tymczasem pełniący, pod nieobecność Stevensa, obowiązki prezesa RT B. O. Johnson zapytał Departament Stanu, co ma odpowiedzieć, jeśli RDW zwróci się o rozciągnięcie działań MKK i RT na koleje RDW⁷⁸. Sekretarz stanu Hughes polecił mu odrzucić te sugestie⁷⁹.

Amerykanie i Brytyjczycy obawiali się Japończyków, a tymczasem nie gorzej od nich postanowienia umowy z 1919 r. potrafili łamać: jej chińscy dyrektorzy i wojskowi, którzy wymuszali bezprawne płatności i przejmowali kontrolę nad ruchem⁸⁰, co z kolei było na rękę Japończykom, mogąc dać kolejny pretekst do ingerencji, tym razem w sprawie kolei.

14 maja 1921 r. rząd brytyjski zgodził się, aczkolwiek bardzo niechętnie, poprzeć amerykańską propozycję ale pod warunkiem, że zyska ona poparcie innych państw, a zwłaszcza Japonii i Chin. Londyn uważał jednak, że oba te państwa ją odrzucają, niechętnie zwiększaniu międzynarodowej kontroli nad KWCh⁸¹. Amerykanom nie pozostało nic innego jak z zalem przejść do porządku nad stanowiskiem brytyjskim⁸². Stany Zjednoczone pozostawały więc osamotnione. Ostatni sojusznik w sprawie KWCh odwracał się do nich plecami.

Wracający ze Stanów do Mandżurii przez Tokio Stevens poruszył sprawę KWCh w rozmowach z japońskim przedstawicielem w MKK Tsuneo Matsudairą, ministrem kolei oraz ministrem spraw zagranicznych, delikatnie proponując rozszerzenie kompetencji Rady Technicznej na całość spraw finansowych i personalnych, i jednocześnie – sugerując przedstawienie własnego planu przez Japończyków – wyraził gotowość Stanów do współpracy. Raportując o tym do Waszyngtonu zalecał, aby z uwagi na stanowisko brytyjskie rozpocząć bezpośrednio rozmowy z Tokio⁸³. Hughes zaakceptował jego propozycję i 2 sierpnia polecił chargé w Tokio Bellowi zwrócić się do Japończyków z propozycją reorganizacji nadzoru i kierownictwa linii na zasadach przedstawionych Brytyjczykom (memorandum z 13 stycznia). Bell miał również poinformować o otrzymanej instrukcji ambasadę w Pekinie i Stevensa z zastrzeżeniem, że jest to informacja wyłącznie do ich wiadomości⁸⁴.

⁷⁷ Memorandum by the Department of State, January 13, 1921, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1921 (In two volumes)*, t. I, Washington 1936, s. 564–566. Cyt. dalej jako *FRUS. 1921*, t. 1.

⁷⁸ Johnson to Hughes, March 3, 1921, *ibidem*, s. 571.

⁷⁹ Hughes to Jenkins for Johnson, March 18, 1921, *ibidem*, s. 572.

⁸⁰ B. O. Johnson (the Acting President of the Technical Board) to Hughes, March 14, 1921, April 18, 1921, May 4, 1921, Hughes to Crane, May 17, 1921, Hughes to Jenkins (for Johnson from Stevens) April 30, 1920, *ibidem*, s. 572, 577, 580, 583, 579.

⁸¹ H. G. Chilton (British chargé) to Hughes, May 14, 1921, *ibidem*, s. 580–581.

⁸² Hughes to Chilton, May 20, 1921, *ibidem*, s. 584.

⁸³ Bell to Hughes, June 24, 1921, *ibidem*, s. 588–589.

⁸⁴ Hughes to Bell, August 2, 1921, *ibidem*, s. 596.

Kiedy Londyn i Tokio zastanawiały się nad amerykańskim memorandum o internacjonalizacji KWCh, Japończycy poinformowali Chińczyków o amerykańskiej propozycji⁸⁵, zdając sobie sprawę, że nie spodoba się to Pekinowi. Chińczycy bowiem wg Stevensa dążyli do przejścia KWCh „*regardless of Russian past, present, future rights*”⁸⁶. Podenerwowany zakulisowymi działaniami Stanów chiński minister spraw zagranicznych zwrócił się do Amerykanów o przedstawienie ich planów na piśmie⁸⁷. Amerykanie odpowiedzieli ustnie, że ich celem jest jedynie zachowanie rosyjskich i chińskich praw do KWCh a ich plany w niczym nie naruszają praw Chin⁸⁸.

29 października Japończycy odrzucili amerykańską propozycję, przedstawiając obszernie memorandum z 28 października, w którym w zamian proponowali przekazanie bezpośredniej kontroli nad koleją zarządowi KWCh, z przeznaczeniem Radzie Technicznej (złożonej z ekspertów kolejowych – przedstawiciele Stanów, Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii i Chin) jedynie funkcji pomocy technicznej i finansowej (*technical and financial assistance*). Członkowie RT mieli mieć równe prawa i wybierać prezesa i wiceprezesa rady⁸⁹. Dla Stevensa było to nie do przyjęcia, ponieważ uważał, że zarówno kontrola japońska – poprzez dyskryminację handlu innych krajów, jak i chińska – poprzez nieefektywność i łapówkarstwo doprowadzi do upadku zasady „otwartych drzwi”. Dlatego też niezbędna była wg niego kontrola międzynarodowa⁹⁰, ale nie cieszyła się ona również poparciem Chin⁹¹.

Wraz z upadkiem amerykańskiego planu internacjonalizacji, również i los Rady Technicznej został przesądzony. W marcu 1922 r. na pytanie Londynu brytyjski ambasador w Pekinie Alston odpowiedział, że dalsze utrzymywanie brytyjskiego przedstawiciela w Radzie jest wyłącznie luksusem, ponieważ Brytyjczycy nie mają praktycznie żadnych interesów handlowych związanych z KWCh i uważał, że wydatki rady powinny być pokrywane przez Chińczyków a ona sama nominalnie podporządkowana rządowi chińskiemu. Londyn poparł jego stanowisko⁹².

Coraz silniejsze były spory pomiędzy powołaną w październiku 1920 r. nową administracją kolejową a Radą Techniczną – zwłaszcza w sprawie taryf, które nowa administracja obniżyła usiłując zmniejszyć deficyt, a faktycznie doprowadziła do jego nieustawicznego wzrostu od końca 1921 r. Większość członków nowego za-

⁸⁵ MacMurray (The Chief of the Division of Far Eastern Affairs, Department of State) to Hughes, August 10, 1921, *ibidem*, s. 599–600.

⁸⁶ Stevens to Hughes, August 9, 1921, *ibidem*, s. 599.

⁸⁷ A. B. Ruddock (American chargé in China) to Hughes, August 6, 1921, *ibidem*, s. 598.

⁸⁸ MacMurray to Hughes, August 10, 1921, *ibidem*, s. 599–600. Właśnie Mac Murray przekonał Hughesa, że nie należy udzielać odpowiedzi pisemnej lecz sekretarz stanu powinien osobiście złożyć jedynie powyższe zapewnienie chińskiemu ministrowi w Waszyngtonie – *ibidem*, przyp. 32 na s. 600.

⁸⁹ Warren to Hughes, October 29, 1921, *ibidem*, s. 608–610.

⁹⁰ Poole to Hughes, December 3, 1921, file 861.00/2465 D.S.N.A. [cyt. za:] B. M. Unterberger, *op.cit.*, s. 223.

⁹¹ Poole to Hughes, November 30, 1921, file 861.77/2447, D.S.N.A. [cyt. za:] *ibidem*, s. 223.

⁹² Schurman to Hughes, March 28, 1922, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1922 (In two volumes)*, t. I, Washington 1938, s. 891–892. Cyt. dalej jako *FRUS. 1922*, t. 1.

rządu KWCh nie miała najmniejszego pojęcia o kolei, troszcząc się jedynie o własne pobory, w związku z czym koszt utrzymania administracji KWCh wynosił 28% wydatków kolei (dla porównania w skorumpowanych Chinach średnio 12–15%, a w Stanach 3–4%). Na początku 1921 r. dług kolei urósł do 7 mln \$. Bandyci paraliżowali jej pracę i grabili majątek, a straż kolejowa była wobec nich całkowicie bezradna. W dodatku w czerwcu 1922 r. na konferencji KWCh i japońskiej Kolei Południowomandzurskiej (KPM) uzgodniono tak niekorzystne dla KWCh warunki, które spowodowały, że 2/3 mandzurskiego eksportu wyjeżdżać miało linią KPM i przez Dairen zamiast – jak być powinno – linią KWCh do Władywostoku⁹³.

Równocześnie inspirowana przez mandzurskie władze chińska prasa i opinia publiczna nagminnie domagała się rozwiązania rady, jako organu, który spełnił już swoją rolę i którego dalsze działanie nie jest usprawiedliwione przez żadne okoliczności⁹⁴.

Amerykanie szybko zareagowali na brytyjski zamiar wycofania się z Rady zwracając uwagę, że w obecnej chwili byłoby to niefortunne z uwagi na zamiar Japonii, która chce rozpocząć dyskusję na temat przyszłej polityki wobec KWCh, prosząc o odłożenie wycofania brytyjskiego przedstawiciela przez Londyn, i wskazując na niedogodność wykazania się teraz brakiem zainteresowania KWCh przez Londyn⁹⁵. Brytyjczycy poszli Amerykanom na rękę i zgodzili się odłożyć wycofanie swojego przedstawiciela do końca grudnia 1922 r.⁹⁶

Własne plany wobec KWCh snuła RDW, która w obliczu przegranej rządzącego Mandżurią Czang Tso-lina i spodziewanego dążenia Japonii do umocnienia jej strefy wpływów w Mandżurii, Mongolii (Wewnętrznej) i na Przymorzu informowała Waszyngton za pośrednictwem Thomasa, że zamierza przeciwstawić się japońskim planom wspólnie z Pekinem, środkiem do czego byłoby zawarcie porozumienia pomiędzy RDW i RFSRR a Chinami w sprawie wspólnej kontroli nad KWCh z pozostawieniem na razie Rady Technicznej. Zdając jednak sobie sprawę, że będzie to niemożliwe bez pomocy Stanów prosiła o nieoficjalną pomoc w tej sprawie w Pekinie, zapewniając, że jeśli zostanie ona udzielona, to wszyscy Rosjanie w Mandżurii i na Przymorzu zjednoczą się w opozycji przeciwko Japończykom⁹⁷. Hughes bez wahania odrzucił prośbę RDW, odbierając czytyjską propozycję jako manipulację Moskwy i próbę rozgrzewania antagonizmów lub też wygrywania Stanów przeciwko

⁹³ Stevens to Hughes, March 15, 1923, *FRUS. 1923*, t. 1, s. 762–772. Wysokość długu kolei – 7 mln \$ (w styczniu 1921) za: Memorandum by the Department of State, January 13, 1921, *FRUS. 1921*, t. 1, s. 566.

⁹⁴ Memorandum by Douglas Jenkins of the Division of Russian Affairs, Department of State, May 1, 1922, *FRUS. 1922*, t. I, s. 893–894.

⁹⁵ Hughes to Harvey, April 8, 1922, *ibidem*, s. 892.

⁹⁶ Harvey to Hughes, May 24, 1922, *ibidem*, s. 895–896.

⁹⁷ Warren to Hughes, June 7, 1922 (Enclosure: Thomas to Warren, May 27, 1922), *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1922*, t. II, Washington 1938, *FRUS, 1922*, t. II, s. 853.

innym⁹⁸, przy czym w grę wchodziła tutaj zarówno Japonia jak i wrogie wobec Rady Technicznej Chin, na których „przyciśnięcie” przez Waszyngton w celu przyjęcia czytyjskiej propozycji rząd RDW chyba za bardzo nie liczył, aczkolwiek mógł próbować, zdając sobie sprawę z amerykańskich wysiłków utrzymania Rady Technicznej. RDW zjawiała się więc nie tylko w roli spadkobiercy praw Rosji lecz również – choć w ograniczonym zakresie – poplecznika amerykańskich planów. Dla Waszyngtonu stanowisko Czyty nie miało jednak takiego ciężaru gatunkowego jak stanowisko Pekinu i Tokio.

Kiedy więc Japończycy wydali oświadczenie o zamiarze wycofania swoich wojsk z KWCh, co w świetle umowy z 1919 r. oznaczało jej wygaśnięcie, Hughes poufnie poruszył kwestię rozwiązania Komitetu i Rady oraz potwierdzenia rezolucji waszyngtońskich w sprawie KWCh z rządem japońskim i brytyjskim⁹⁹ i 17 lipca zaproponował uczestnikom porozumienia z 1919 r. 1) potwierdzenie rezolucji waszyngtońskich, w tym rezolucji o odpowiedzialności Chin wobec udziałowców KWCh, 2) zachowanie zasady równych szans na KWCh oraz 3) zapowiedzenie Chinom, że członkowie porozumienia kolejowego będą bacznie obserwować postępowanie Chin wobec KWCh (tzn. zarządzanie nią, eksploatację oraz sposób w jaki Chiny będą się wywiązywać z przyjętych zobowiązań)¹⁰⁰, co zostało przyjęte¹⁰¹.

Zapowiedziana w czerwcu ewakuacja wojska japońskich z południowego Przemyśla (podzielonego przez Japończyków na trzy strefy ewakuacyjne) rozpoczęła się we wrześniu. Po ewakuacji dwóch stref wojska RDW mogły podejść na 20 mil do Władywostoku. 28 września Japończycy ogłosili rozpoczęcie ewakuacji trzeciej strefy na 6 października¹⁰². W oparciu o oświadczenie z 1 sierpnia, pod koniec września Japończycy ewakuowali również wojska z Nikołajewska i jego okolic¹⁰³, zajętego 1 października przez desant RDW¹⁰⁴. 26 września Japończycy zakończyli również ewakuację swych wojsk ze strefy KWCh¹⁰⁵. 25 października ostatni transport japoński odplynął z Władywostoku, do którego natychmiast wkroczyły wojska RDW¹⁰⁶.

Tymczasem, po zaakceptowaniu przez rządy przedstawionej przez Hughesa propozycji rozwiązania RT i MKK, członkowie rady otrzymali instrukcje od swoich

⁹⁸ Hughes to Warren, July 6, 1922, *ibidem*, s. 855.

⁹⁹ Hughes to Hanson, July 17, 1922, *FRUS. 1922*, t. 1, s. 905.

¹⁰⁰ Hughes to Harvey, July 17, 1922, Hughes to Warren, July 17, 1922, *ibidem*, s. 905–907, 907.

¹⁰¹ Warren to Hughes, August 9, 1922, Harvey to Phillips, August 24, 1922, Myron T. Heric (ambassador to France) to Hughes, October 13, 1922, *ibidem*, s. 909–910, 913, 919.

¹⁰² Winslow (The Vice Consul at Vladivostok) to Hughes, September 20, 1922, September 28, 1922, *FRUS. 1922*, t. II, s. 856, 859.

¹⁰³ Warren to Hughes, October 4, 1922 (Enclosure – Translation: Announcement by the Japanese War Office, September 29, 1922), *ibidem*, s. 861.

¹⁰⁴ J. W. Dyskant, *Konflikty i zbrojenia morskie 1918–1939*, Gdańsk 1983, s. 100.

¹⁰⁵ Stevens to Hughes, October 1, 1922, *FRUS. 1922*, t. 1, s. 917.

¹⁰⁶ Winslow to Hughes, undated, received October 26, 1922, *FRUS. 1922*, t. II, s. 864–865; Saburi to Hughes, October 30, 1922, *ibidem*, s. 865.

rządów i 1 listopada 1922 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Technicznej¹⁰⁷. Dzień wcześniej, 31 października, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Japonia i Francja (a później także Włochy) zwróciły się do rządu pekińskiego¹⁰⁸ z uzgodnionymi, lecz nie identycznymi notami memorandum, w którym informując o wycofaniu wojsk i rozwiązaniu MKK i RT, powołały się na rezolucje waszyngtońskie w sprawie KWCh, domagając się utrzymania istniejących praw traktatowych dotyczących KWCh (tj. praw Rosji), efektywnego zarządzania, utrzymania wolności handlu oraz ogłosiły, że zachowują prawo do udzielania pomocy finansowej dla KWCh. Amerykanie dodali również, że będą uważnie obserwować zarządzanie i działalność linii oraz wypełnianie przez rząd chiński ciężących na nim zobowiązań¹⁰⁹.

Działalność Stevensa dobiegła końca. Stany Zjednoczone zakończyły misję pomocy rosyjskim kolejom, blokując przy okazji zakusy Japonii, która usiłowała wykorzystać osłabienie Rosji. Z tego osłabienia skorzystały natomiast Chiny, porozumiewając się bezpośrednio z Bankiem Rosyjsko-Azjatyckim i likwidując liczne traktatowe lub samowładne przywileje Rosji w strefie KWCh. Jednakże sam problem KWCh pozostał nierozwiązany, stanowiąc jedną z zasadniczych kwestii do uregulowania pomiędzy Rosją Radziecką a Chinami.

¹⁰⁷ Stevens to Hughes, March 15, 1923, *FRUS. 1923*, t. 1, s. 773.

¹⁰⁸ Schurman to Hughes, October 31, 1922, *FRUS. 1922*, t. 1, s. 928.

¹⁰⁹ Hughes to Schurman, October 27, 1922, *ibidem*, s. 925–926.

Regulacje praume a wzrost poziomu frekwencji wyborczej w Polsce

Stało się już w Polsce po 1989 roku prawie że regułą, iż po każdych wyborach ogólnokrajowych politycy utyskują na niską frekwencję wyborczą, a winą za nią obarczają społeczeństwo. Po pierwszych w Polsce wyborach do Parlamentu Europejskiego 13 czerwca 2004 roku, w których zanotowano rekordowo niską frekwencję wyborczą – niewiele ponad 20%. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski stwierdził, iż „niska frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego może być dowodem niedojrzałości obywatelskiej”¹, oraz że „Kraj, który walczył o wolność, o niepodległość, suwerenność, który ma największe zasługi dla zmiany Europy, nie uczestniczy w wyborach, jest daleki od społeczeństwa obywatelskiego. To nie jest sytuacja tych wyborów. To jest sytuacja właściwa wszystkim wyborów od 1989 roku, może z małym wyjątkiem wyborów prezydenckich”².

Interpretacje poziomu frekwencji są pełne kontrowersji³. Różnego rodzaju badania pokazują jednak, że znaczna część czynników decydujących o nie głosowaniu

¹ Kraj: Kwaśniewski. Niska frekwencja może być dowodem niedojrzałości, „Gazeta Prawna” 14.04.2004, www.gazetaprawna.pl/depesze/depesza.html?id=PAP20040614W01810.

² Ibidem.

³ W Polsce problemy determinantów poziomu frekwencji wyborczej poruszane są w pracach pod redakcją Stanisława Gebethnera, a także w publikacjach socjologów i psychologów (m.in. Krzysztof Korzeniowski, Radosław Markowski, Jacek Raciborski, Krystyna Skarżyńska i innych), zob. K. Korzeniowski, *Alienacja polityczna a demokracja. Analiza psychologiczna*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, pod red. J. Reykowskiego, Warszawa 1993; K. Korzeniowski, *Alienacja polityczna a zachowania wyborcze w warunkach transformacji systemowej w Polsce*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, pod red. S. Gebethnera, Warszawa 1995; R. Markowski, *Milcząca większość – o bierności politycznej społeczeństwa polskiego*, [w:] *Polska scena polityczna a wybory*, pod red. S. Gebethnera, Warszawa 1993; J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997; K. Skarżyńska, *Aktywność i bierność polityczna*, w: *Psychologia społeczna* pod red. K. Skarżyńskiej, Poznań 1999; K. Skarżyńska, K. Chmielewski, *Dlaczego ludzie nie głosują*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, pod red. J. Reykowskiego, Warszawa 1993; K. Skarżyńska, K. Chmielewski, *Zostać w domu czy pójść na wybory: różne uwarunkowania decyzji wyborczych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 3.

przez wyborców znajduje się po stronie świata polityki, a zwłaszcza polityków. Od co najmniej kilku lat polski świat polityki znajduje się w kryzysie. Zjawisko to pogłębia się, a konsekwencją tego jest m.in. fakt „odwracania się” wielu obywateli (wyborców) od świata polityki, którzy są nią zniechęceni. Politycy stawiają własne potrzeby przed potrzebami państwa i społeczeństwa. Kierują się własnymi ambicjami, a ich działalności nieraz towarzyszy korupcja. Politycy wybrani przez obywateli nie reprezentują ich, zwiększa się dystans między nimi. Obywatele tracą zaufanie nie tylko do polityków, ale całej konstrukcji demokracji, co potęguje wśród nich zjawisko apatii politycznej.

Na razie nic nie wskazuje, aby te tendencje zostały zahamowane czy odwrócone. W związku z powyższym sensownym wydaje się przedstawienie niektórych regulacji prawnych, które wpłynęłyby na wzrost poziomu frekwencji wyborczej, bowiem normatywna teoria demokracji przywiązuje zasadnicze znaczenie do uczestnictwa obywateli w polityce. Współcześnie podstawową jej formą jest cykliczny udział wyborców w wyborach. Zakres partycypacji politycznej (w tym wyborczej) jest bowiem jednym z kryteriów określających stopień demokratyczności systemu.

Często przyjmuje się, że partycypacja wyborcza jest istotną formą poparcia społeczeństwa dla danego systemu politycznego. Niekiedy decyduje o zakresie jego legitymizacji. Wybory z wysokim poziomem partycypacji wyborczej są więc najlepszym choć nie-jedynym sposobem legitymizacji władzy. Zwycięzcom zapewnia publiczną akceptację. Przy czym należy pamiętać, że bierność wyborcza nie oznacza jeszcze braku legitymizacji władzy.

Partycypacja wyborcza stanowi wyraz nie tylko legitymizacji, ale współprzyczynia się do podniesienia poziomu demokratycznej stabilności politycznej. Przykład na potwierdzenie tej tezy może stanowić Skandynawia z wysoką partycypacją wyborczą i stabilnymi systemami politycznymi.

Niekiedy masowy udział obywateli w wyborach interpretuje się jako przejaw ich wysokiego poziomu świadomości politycznej. Wysoka frekwencja może dowodzić, że społeczeństwo jest zainteresowane polityką i wierzy w skuteczność działań partii politycznych i innych podmiotów w systemie politycznym. Wówczas wybory jako aktywna forma uczestnictwa obywateli w życiu politycznym stanowią trwałą podstawę ustrojów demokratycznych.

Orędownicy wysokiej partycypacji obywateli w wyborach twierdzą, że niska frekwencja wyborcza nie zapewnia należytej reprezentatywności wybranych przedstawicieli. Według klasyka socjologii wyborczej Vladimera O. Keya Jr. niska partycypacja to źródło deformacji mechanizmu reprezentacji, bowiem prowadzi do dalszego uprzywilejowania grup interesów i tak już uprzywilejowanych⁴. W skrajnych przypadkach niska frekwencja wyborcza może grozić przeniesieniem konfliktów społecznych poza struktury demokratyczne.

⁴ J. Raciborski, *op.cit.*, s. 244.

Wychodząc z tych założeń można postawić hipotezę, że w przypadku III RP odpowiednio wysoki poziom frekwencji wyborczej jest elementem sprzyjającym stabilizacji systemu politycznego, korzystnie wpływa na stopień jego legitymizacji. Poprzez udział obywateli w wyborach realizowana jest bowiem zasada reprezentacji i przedstawicielstwa.

Problem ten nabiera również ważności w związku z tym, iż w Polsce po 1989 roku przeważa pogląd, że poziom frekwencji wyborczej, zarówno w wyborach prezydenckich, a szczególnie w wyborach parlamentarnych jest niezadowolający. Frekwencja wyborcza w Polsce w latach 1989–2001 kształtowała się następująco:

- Wybory prezydenckie w 1990 roku: I tura 60,6%, II tura 53,4%; w 1995 roku: I tura 64,7%, II tura 68,2%; w 2000 roku: I tura 64,7%.
- Wybory do Sejmu w 1989 roku: I tura 62,3%, II tura 25,1%.
- Wybory parlamentarne w 1991 roku (średnie): 43,2%; w 1993 roku: 52,1%, w 1997 roku: 47,9%, w 2001 roku: 46,3%.
- Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku: 20,9%.

Średni poziom frekwencji wyborczej w Polsce (wybory parlamentarne i prezydenckie) na tle innych państw świata w latach 90. XX wieku plasował ją dopiero na 133 miejscu na świecie, a wśród państw byłego bloku wschodniego na miejscu ostatnim (tzn. 26)⁵.

Istotnym problemem badawczym jest próba odpowiedzi na pytanie: jakie możliwe są zmiany prawne w ordynacji wyborczej, które w warunkach polskiej rzeczywistości politycznej sprzyjałyby wzrostowi frekwencji wyborczej. Jak zmobilizować elektorat do uczestniczenia w wyborach nie stosując w tym względzie tzw. kampanii „get out the vote”, a skoncentrować się na aspektach prawnych ordynacji wyborczych. Należy też pamiętać, że niektóre zmienne nie podlegają w zasadzie regulacjom prawnym, a ich zakres nie jest do końca przewidywalny, np. charakter zachowań wyborczych jednostki czy lojalność wyborcza.

W założeniach wstępnych należałoby określić typ ustroju politycznego jak i rodzaj systemu wyborczego. Przyjmując, że w dalszym ciągu w Polsce będzie obowiązywał ustrój parlamentarny oraz proporcjonalny system wyborczy, zmiany prawne mogłyby dotyczyć co najmniej kilku zasadniczych kwestii⁶.

Przymus wyborczy

Wydaje się, że najłatwiejszym sposobem znacznego i natychmiastowego przyrostu w poziomie uczestnictwa elektoratu w wyborach jest wprowadzenie przymusu wyborczego. Niektórzy jednak politolodzy negują bezpośrednie związki wpływu tego

⁵ Voter Turnout from 1945 to 1997. A Global Report on Political Participation, Second Edition (Revised and updated), IDEA, Stockholm 1997, s. 15, 18.

⁶ Zakłada się, że w systemie wyborczym nie dojdzie m.in. do zmiany wielkości okręgów wyborczych, utrzymane zostaną progi wyborcze.

elementu na poziom frekwencji wyborczej, jednak statystyki pokazują, że w krajach, gdzie przymus wyborczy obowiązuje frekwencja wyborcza nie jest niższa niż 70–80%⁷.

W polskich uwarunkowaniach taka propozycja z pewnością spotkałaby się ze zdecydowanym odporem nie tylko ze strony polityków⁸, ale również części środowiska naukowego⁹. Chyba najsilniejszy byłby sprzeciw obywateli. Poza tym wprowadzenie obowiązku głosowania musiałoby jednak pociągnąć za sobą zmiany w ustawie zasadniczej, gdyż takie rozwiązanie byłoby niezgodne z art. 62 ust. 1 Konstytucji. Należy jednak przypomnieć, że nieformalny przymus obowiązywał w czasach PRL. W III RP udział w wyborach niestety nie jest traktowany jako powinność obywatelska (np. jak w krajach skandynawskich). Argumentem „za” wprowadzeniem przymusu są przykłady demokracji Europy Zachodniej, jak np. państw Beneluksu, czy Włoch i Grecji.

Wprowadzenie prawnego obowiązku głosowania zawsze przynosiło natychmiastowy skutek w podniesieniu poziomu frekwencji wyborczej. W Australii wzrosła ona z 59% w wyborach parlamentarnych w 1922 roku do 91% w 1925 roku, zaś w Belgii różnica była jeszcze większa, gdyż frekwencja wzrosła z 48% w 1892 roku do 94,6% w 1894 roku. Nieco mniejszy przyrost bo 15% nastąpił w Kostaryce.

We współczesnej polskiej rzeczywistości poważnym problemem byłoby nie tylko wprowadzenie obowiązku głosowania, ale także sprawne egzekwowanie kar za łamanie tego prawnego przepisu. Z reguły sankcje za nie pójście na wybory mają przede wszystkim wymiar finansowy (grzywna). Wprowadzenie sankcji finansowych w warunkach polskich nie wydaje się jednak właściwym rozwiązaniem. Z kolei przykład Włoch, gdzie wykaz tych, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu do Izby Deputowanych umieszcza się w księdze gminnej do publicznej wiadomości¹⁰, też jest mało przekonujący. Wydaje się, że rozwiązaniem mogłaby być sankcja, w wyniku której obywatel traciłby lub nabywałby określone prawa (np. prawo do pomocy społecznej, zasiłku dla bezrobotnych) co działałoby bardzo mobilizująco. Innym rozwiązaniem mogłoby być np. wprowadzenie ulgi podatkowej dla głosują-

⁷ Por. G. Bingham Powell Jr., *Voting Turnout in Thirty Democracies. Partisan, Legal and Socio-Economic Influences*, [w:] *Electoral Participation. A Comparative Analysis*, ed. by R. Rose, Beverly Hills – London 1980, s. 9. W Polsce związki te podkreślane są sporadycznie, por. T. Godlewski, *Od PRL do III RP. Zmiany systemu politycznego*, Olsztyn 1998, s. 89; W. Jednaka, *Zachowania wyborcze*, [w:] *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wrocław 1997, s. 266–267; M. Mazur, *Cechy szczególne marketingu politycznego*, [w:] *Polityka. Przedmiot badań i formy jej przejawiania się*, pod red. P. Dobrowolskiego i M. Stolarczyka, Katowice 2000, s. 261; A. Żukowski, *Systemy wyborcze. Wprowadzenie*, Olsztyn 1999, s. 115.

⁸ Chyba jedynie Andrzej Olechowski w czasie kampanii prezydenckiej w 2000 roku był skłonny takiego rozwiązania.

⁹ Np. Marcin Król uważa, że udział obywateli w wyborach w państwie demokratycznym nie jest obowiązkiem, lecz ich przywilejem, por. M. Król, *Słownik demokracji*, Warszawa 1991, s. 36.

¹⁰ Por. Art. 115 ordynacji wyborczej do Izby Deputowanych Republiki Włoskiej z 1957 roku.

cych. Ponadto w podobny sposób mogłoby wpływać wprowadzenie zakazu pełnienia przez określony czas pewnych funkcji publicznych (np. w Argentynie obejmuje okres 3 lat).

Mandat a próg frekwencji wyborczej

Określony poziom frekwencji wyborczej może być jednym z warunków niezbędnych do uzyskania przez kandydata mandatu. Ma to zastosowanie głównie w systemach większościowych, najczęściej w systemach większości bezwzględnej lub w systemach mieszanych. Aby uzyskać mandat w okręgu wyborczym oprócz otrzymania bezwzględnej większości ważnych głosów, do urn wyborczych musi pójść określony odsetek uprawnionych do głosowania. Przeważnie w okręgu wyborczym lub na poziomie ogólnokrajowym próg ten waha się w granicach 50–25% elektoratu (np. na Litwie w wyborach parlamentarnych wynosi dla okręgów jednomandatowych 40%, a wielomandatowych 25%, zaś w wyborach lokalnych 50%)¹¹. Natomiast we Francji w I turze wyborów do Zgromadzenia Narodowego wymóg ten określono, na co najmniej 25% ogólnej liczby zarejestrowanych wyborców w okręgu, zaś w II turze, na co najmniej 12,5% głosów ogółu uprawnionych w okręgu. Informacje tego typu wpływają mobilizująco przede wszystkim na kandydatów i partie polityczne uczestniczące w wyborach, które zabiegając o głosy elektoratu nakłaniają go do pójścia na wybory.

Komasacja wyborów

Istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy częstotliwością wyborów a poziomem frekwencji wyborczej. Im częściej wyborcy „wywoływani” są do urn wyborczych tym niższa będzie frekwencja wyborcza.

W przypadku III RP należałoby doprowadzić do komasacji wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Oprócz dbania o poziom frekwencji wyborczej, względy ekonomiczne zdecydowanie przemawiają za tym, aby wybory prezydenckie i parlamentarne odbywały się w tym samym terminie (należałoby wówczas skrócić kadencję prezydenta z 5 do 4 lat)¹². Możliwość takiego rozwiązania przewiduje Ordynacja Wyborcza do Sejmu RP i do Senatu RP z dnia 12 kwietnia 2001 roku w kwestii wspólnych komisji wyborczych dla tych wyborów (art. 234 ust. 1). Ekonomiczne przesłanki podpowiadają też włączenie wyborów samorządowych. Taka koncentracja wyborów „siłą rzeczy” byłaby największym wydarzeniem politycznym w kraju.

¹¹ Litwa wybierała, „Życie” 21.10.1996, s. 7.

¹² We Francji w 2002 roku skrócono kadencję prezydenta z 7 do 5 lat.

Elektryzowałyby elektorat i z pewnością wpływałyby dodatnio na poziom frekwencji wyborczej.

W latach 90. XX w. w coraz większej liczbie państw świata, głównie w Afryce (m.in. Angola, Ghana, Kenia, Liberia, Mozambik, Seszele), Ameryce Środkowej i Południowej (m.in. Boliwia, Haiti, Kostaryka, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Puerto Rico, Peru, Urugwaj), a w mniejszym stopniu w Azji (m.in. Tajwan) wybory prezydenckie i parlamentarne przeprowadzane są równocześnie. Według ustawodawców taki kalendarz wyborów nie tylko sprzyja uzyskiwaniu wysokiej frekwencji wyborczej, ale przede wszystkim znacznie obniża koszty wyborów, co dla zdecydowanej większości tych państw nie jest bez znaczenia.

Korzystniejszym rozwiązaniem (także w powodów ekonomicznych) byłoby zrezygnowanie z wyborów prezydenckich. Automatycznie podwyższyłoby to rangę wyborów parlamentarnych, a co za tym idzie, wpłynęłoby korzystnie na poziom frekwencji wyborczej. W wielu krajach świata prezydenta o podobnym zakresie uprawnień jak w III RP wybiera parlament, a nie bezpośrednio wyborcy w głosowaniu powszechnym.

Termin wyborów

Tradycja organizowania głosowania w Polsce w niedziele, z punktu widzenia dbania o poziom frekwencji wyborczej, wydaje się rozwiązaniem właściwym. Tym niemniej przykład Czech pokazuje, że zmiana terminu wyborów na okres rozpoczynającego się weekendu może poprawić wskaźnik frekwencji (w Czechach głosowanie odbywa się obecnie w ciągu dwóch dni: w piątek od 14.00 do 22.00 i w sobotę od 6.00 do 14.00, ale nie w niedzielę). W warunkach polskich można byłoby proponować następujące terminy: w sobotę popołudniu w godz. 15.00–18.00 i w niedzielę od 6.00 do np. godz. 15.00. Ponadto przesunięcie wyborów z terminu jesiennego (wrzesień) na wiosenny (początek czerwca) mogłoby zaprocentować wyższym poziomem frekwencji (m.in. teoretycznie dłuższy okres na prowadzenie kampanii wyborczej).

Należałoby też zastanowić się nad zmianą godzin otwarcia lokali wyborczych, np. w wyborach do Sejmu i Senatu RP głosowanie odbywa się w godzinach od 6.00 do 20.00. Krytyczna uwaga dotyczy skrócenia czasu głosowania o dwie godziny z 22.00 do 20.00. Badania pokazują, iż w wyborach parlamentarnych w 1993 i 1997 roku stosunkowo wysoka frekwencja wyborcza była notowana w lokalach wyborczych w godzinach 20.30–21.30¹³.

¹³ Z kolei głosowanie w wyborach do Parlamentu Europejskiego zgodnie z Ordynacją odbywa się jednego dnia w godzinach od 8.00 do 22.00 (art. 106 ust. 1) i przedłużenie czasu głosowania o dwie godziny w porównaniu z wyborami do Sejmu i Senatu RP nie miało znaczącego wpływu na podwyższenie poziomu frekwencji wyborczej.

Sposób i tryb głosowania

Inne rozwiązania powinny dotyczyć zachęty czy uatrakcyjnienia sposobu i trybu głosowania. Warto byłoby zmienić „szare” polskie karty do głosowania na kolorowe „przyciągające oko wyborcy”. Przykłady pochodzą z krajów tzw. Trzeciego Świata, gdzie na kolorowej karcie do głosowania oprócz nazwiska kandydata, przynależności partyjnej znajduje się jego fotografia i logo partii. Ponadto należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem możliwości głosowania mechanicznego przy użyciu maszyn głosujących, co dopuszcza wiele ordynacji państw Europy Zachodniej.

Ustawodawca powinien zainteresować się także najmłodszą grupą elektoratu oraz osobami starszymi, które codziennie korzystają, m.in. z Internetu i telefonów komórkowych. Wraz z wprowadzeniem podpisu elektronicznego warto byłoby rozpocząć prace legislacyjne nad możliwością głosowania wyborców poprzez sieć.

Dzięki sieci obywatele mogliby na nowo zainteresować się sprawami państwa (czyli pośrednio swoimi). E-głosowanie ma jeszcze inną niewątpliwą zaletę: jest wygodne, ponieważ przy pomocy odpowiednich procedur nie ma na nie wpływu, np. brzydka pogoda czy duża odległość od punktu wyborczego. Sieć pozwala na zrealizowanie demokratycznej zasady równości szans dla tych, którzy są w gorszej sytuacji od reszty społeczeństwa, czyli dla osób niepełnosprawnych (głosowanie).

Dla ustawodawcy w/w postulaty oznaczają potrzebę tworzenia nowych ram prawnych, m.in. dotyczących prowadzenia kampanii wyborczej w Internecie czy elektronicznego oddawania głosu przez wyborców. Ramy te powinny stymulować budowę społeczeństwa obywatelskiego. Przykłady z innych krajów, a zwłaszcza z ostatnich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych wydają się przekonywujące (np. prawyborcy prezydenckie Partii Demokratycznej w Arizonie w 2000 roku, gdzie wyborcy mogli głosować przez Internet techniką RIV)¹⁴. Bez wątpienia głosowanie elektroniczne będzie pozytywnie wpływać na poziom frekwencji wyborczej¹⁵.

Pewien, ale w sumie niewielki wpływ na podniesienie frekwencji wyborczej, z reguły kilkuprocentowy, ma wprowadzenie możliwości oddania głosu przez „pocztę”. Zachęcające przykłady pochodzą z RFN¹⁶ czy Wielkiej Brytanii¹⁷. Natomiast

¹⁴ Technika RIV (*Remote Internet Voting*) pozwala wyborcy na oddanie głosu z dowolnego miejsca i komputera, który posiada łączność z Internetem transmitującym głosy do centrów wyborczych, zob. szerzej; R. Gibson, *Election Online. Assessing Internet Voting in Light of Arizona Democratic Primary*, „Political Studies Quarterly” 2003, No. 4.

¹⁵ Przykładem mogą być tutaj wspomniane wcześniej prawyborcy w Arizonie w 2000 roku. W głosowaniu na 849 000 osób uprawnionych do głosowania z tradycyjnej metody głosowania za pomocą kartki skorzystało 46 028 wyborców, zaś przez Internet 39 942 wyborców.

¹⁶ W RFN w ostatnich wyborach parlamentarnych głosowało „pocztą” w niektórych okręgach wyborczych kilkanaście procent obywateli.

¹⁷ Wyłączne głosowanie pocztą wprowadzone w czterech regionach środkowej i południowej Anglii w wyborach do Parlamentu Europejskiego i lokalnych w 2004 roku osiągnęło zamierzony cel – zwiększenia frekwencji. W niektórych okręgach frekwencja była nawet dwukrotnie wyższa od przeciętnej

w stanie Oregon w USA taki rodzaj głosowania od 1998 roku jest jedyną możliwością oddania głosu. Innym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie do ordynacji tzw. wcześniejszego głosowania¹⁸. Głosowanie przez pełnomocnika mogłoby dotyczyć wyłącznie osób obłożnie chorych czy też innych, nie mogących z przyczyn zdrowotnych udać się w dniu głosowania do lokalu wyborczego.

* * *

Innym rozwiązaniem, które z pewnością pobudziłoby elektorat do uczestniczenia w wyborach byłoby wprowadzenie atrakcyjniejszego systemu wyborczego. Przede wszystkim chodzi tutaj o możliwości ukazania przez wyborcę szerokiego spektrum preferencji politycznych. Wśród formuły proporcjonalnej takim systemem wyborczym mógłby być stosowany m.in. w Irlandii system pojedynczego głosu przechodniego. Być może pewien wzrost frekwencji wyborczej mógłby nastąpić poprzez zastąpienie w wyborach do Sejmu systemu proporcjonalnego systemem większości względnej z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Z drugiej strony, znany amerykański politolog Arend Lijphart twierdzi, iż w systemach proporcjonalnych w porównaniu do systemów większościowych frekwencja wyborcza jest wyższa¹⁹.

Należałoby też zwrócić większą uwagę na aktualizację spisów wyborców, spowodowałoby to wykreślenie z nich tzw. martwych dusz, które zawyżają wskaźnik absencji. Ponadto dość często zdarza się, że pewne osoby figurują dwukrotnie w tych spisach. W warunkach polskich różnice między rzeczywistą liczbą uprawnionych do głosowania, a figurujących w spisach wyborczych może wynieść kilka procent.

* * *

W ostatnich latach ustawodawca w Polsce świadomy ważności problemu „wysokiej” frekwencji wyborczej podjął działania prawne, które miały sprzyjać jej wzrostowi. W referendum akcesyjnym nt. członkostwa Polski w Unii Europejskiej w dniach 7–8 czerwca 2001 roku po raz pierwszy wprowadzono dwudniowe głosowanie (sobota – niedziela)²⁰. Poza tym Państwowa Komisja Wyborcza podawanie wyników frekwencji po pierwszym dniu głosowania nie uznała za formę agitacji wyborczej łamiącą tzw. ciszę wyborczą. O wyniku tym zdecydował drugi dzień głosowania, a przede wszystkim szeroko rozpowszechniana w mediach informacja

z poprzednich wyborów w 1999 roku, zob. <http://euro.pap.com.pl/cgi-bin/raporty.pl?rap=54&dep=57432&lista=0>.

¹⁸ Na temat istoty tzw. głosowania wcześniejszego zob. www.sos.state.tx.us/elections/pamphlets/earlyvote.shtml.

¹⁹ A. Lijphart, *Electoral Systems and Party Systems: A Study of Twenty-Seven Democracies 1945–1990*, New York 1994, s. 6–7.

²⁰ Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym (Dz. U. Nr 57, poz. 507 oraz Nr 85, poz. 782) – art. 4 i 5.

o poziomie frekwencji w sobotę (w sobotę w nocy Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła szacunkową frekwencję wyborczą z pierwszego dnia referendum, która wyniosła tylko 17,6%)²¹. Również drugiego dnia referendum media na bieżąco informowały o poziomie frekwencji wyborczej, co istotnie aktywizowało wyborców do pójścia na wybory. W ten sposób zanotowano rekordowy poziom frekwencji w referendach w III RP – 58,85% uprawnionych do głosowania²².

Drugim przykładem może być Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego z dnia 23 stycznia 2003 roku, która w okręgach wyborczych liczbę mandatów przypadającą poszczególnym komitetom wyborczym wiązała z poziomem frekwencji wyborczej. Ordynacja ta miała premiować te regiony (okręgi wyborcze), w których obywatele aktywnie korzystają z prawa do głosowania²³. Sposób ustalania liczby mandatów przypadających poszczególnym listom okręgowym nie był jednak dla przeciętnego obywatela, a także dla polityków zbyt jasny²⁴. Być może to było przyczyną braku podkreślenia przez nich związków między udziałem w głosowaniu a liczbą mandatów przypadających na listę okręgową w danym okręgu wyborczym.

Niestety ten przepis z Ordynacji nie został odpowiednio nagłośniony przez media, politycy nie dostrzegali go w czasie kampanii wyborczej i w zasadzie nie apelowali do wyborców o powszechny udział w głosowaniu. Należy też podkreślić, iż w projekcie Ordynacji do Parlamentu Europejskiego znalazła się propozycja głosowania przez „pocztę”.

Podsumowując, nie należy przeceniać roli tzw. inżynierii wyborczej, która może „wymuszać” czy „zmuszać” elektorat do pójścia na wybory. Regulacje prawne

²¹ http://www.ceo.org.pl/europa/wydarzenia/03_06_09.htm.

²² <http://referendum.pkw.gov.pl/sww/kraj/indexA.html>.

²³ Na kwestię tę zwrócił uwagę m.in. Dominik Uhlig: „Można powiedzieć, że głosują podwójnie: raz – na kandydata, dwa – dla regionu. Teoretycznie może się zdarzyć, że któryś z okręgów w ogóle nie dostanie mandatu. Stanie się tak, jeśli w tym okręgu zgłoszycie bardzo mało osób, a żaden z komitetów nie uzyska wyraźnej przewagi. Oczywiście głosy oddane w tym okręgu na dany komitet nie przypadną – dadzą mandat temu samemu komitetowi w jednym z pozostałych okręgów: głos z Podkarpacia może np. ostatecznie wesprzeć kandydata z Katowic czy Gdańska”, zob. D. Uhlig, Eurowybory: ordynacja premiuje regiony z dużą frekwencją, „Gazeta.pl” 11.06.2004, <http://serwisy.gazeta.pl/ue/1,53220,2126580.html>.

²⁴ Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego z dnia 23 stycznia 2003 r., art. 129 (ust. 1, 2): „1. Państwowa Komisja Wyborcza, po ustaleniu, ile mandatów przypada poszczególnym komitetom wyborczym, sporządza zestawienie obejmujące: 1) liczbę głosów ważnych oddanych łącznie na listy okręgowe każdego z komitetów wyborczych, których listy okręgowe spełniają warunek, o którym mowa w art. 125 ust. 2, oraz 2) liczby głosów ważnych oddanych na poszczególne listy okręgowe każdego z komitetów wyborczych, o których mowa w pkt 1. 2. Na podstawie zestawienia, o którym mowa w ust. 1, Państwowa Komisja Wyborcza przystępuje do ustalenia liczby mandatów przypadających poszczególnym listom okręgowym. W tym celu, odrębnie dla każdego komitetu wyborczego, liczbę głosów ważnych oddanych na listę okręgową danego komitetu wyborczego kolejno w każdym okręgu mnoży się za każdym razem przez liczbę przypadających danemu komitetowi mandatów, a następnie tak otrzymany iloczyn dzieli się przez liczbę głosów ważnych oddanych we wszystkich okręgach na listy okręgowe tego komitetu wyborczego. Wartość liczby całkowitej (przed przecinkiem) uzyskanego w ten sposób ilorazu oznacza liczbę mandatów przypadających danej liście okręgowej”.

powinny jedynie wspierać partycypację elektoratu w wyborach. Jednakże w oczekiwaniu na wyższą mobilizację elektoratu III RP warto pamiętać o możliwościach legislacyjnych regulowania poziomu frekwencji wyborczej, zwłaszcza, że poziom frekwencji wyborczej w Polsce w latach 90. XX w. i w pierwszej dekadzie XXI w. wydaje się potwierdzać tezę Seymoura M. Lipseta, że istnieje związek między niskim udziałem w głosowaniu a niższą stabilnością systemu politycznego²⁵.

²⁵ Por. S. M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa 1995, s. 190–300.

Przegląd teorii psychologicznych wyznaczników preferencji politycznych¹

Mechanizmy psychologiczne leżące u podstaw preferencji politycznych stanowią jeden z centralnych problemów poruszanych przez psychologię polityczną. Psychologia polityczna jest dyscypliną naukową, która powstała dzięki współpracy pomiędzy psychologią, socjologią, antropologią, ekonomią, prawem, historią i naukami politycznymi. Ważne jest podkreślenie dokonanego przez Hansa Eysencka w swej pracy „The psychology of politics” (1954) rozróżnienia pomiędzy psychologią polityczną, a psychologią polityki. Eysenck uważa, że psychologia nie staje się polityczna poprzez wykorzystanie jej do wyjaśniania zjawisk polityki. Psychologia polityki stanowi jego zdaniem wynik zastosowania metod i teorii z obszaru psychologii do badania polityki. Psychologia polityki w ujęciu Eysencka nie jest interdyscyplinarną dziedziną wiedzy, jaką jest psychologia polityczna, a jej główną zasadą jest „ahistoryczność” w wyjaśnianiu zjawisk politycznych.

McGuire (za: Skarżyńska, 1999) wyodrębnił w swej analizie trzy okresy rozwoju psychologii politycznej, które nazwał erami. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte określił jako erę osobowości i kultury. W tym okresie zajmowano się głównie osobowościowymi uwarunkowaniami zachowań i orientacji politycznych. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte stanowią erę, w której dominowała problematyka postaw i zachowań wyborczych. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte to okres zajmowania się procesami poznawczymi i wyborami politycznymi jednostki. W tym czasie zaczęła się rozwijać psychologia polityczna jako dyscyplina naukowa w Polsce. Główny obszar badań dotyczył psychologicznych konsekwencji zmian systemowych.

Artykuł ten stanowi próbę przeglądu psychologicznych koncepcji tłumaczących preferencje polityczne. Problem mechanizmów stojących za określonymi preferencjami wyborczymi jest jednym z najbardziej ważkich zagadnień poruszanych przez psychologię polityczną. W krajach demokratycznych, w których władza pochodzi

¹ Artykuł napisano na podstawie danych zawartych w przygotowanej rozprawie doktorskiej pod kierunkiem prof. dr hab. Bogdana Wojciszke „Polityczne poglądy Polaków: lewicowość – prawicowość i pragmatyzm – fundamentalizm”.

z wyborów, preferencje wyborcze decydujących o tym, kto stanowi władzę, są przedmiotem zainteresowania nie tylko liderów poszczególnych partii politycznych sprawujących, bądź chcących sprawować władzę, ale i ogółu społeczeństwa. Mechanizmy psychologiczne stojące za preferencjami politycznymi stanowią przedmiot badań psychologii politycznej od samego początku jej istnienia.

Koncepcje dotyczące preferencji politycznych opierają się na dwóch podstawowych założeniach:

- polityczne preferencje są traktowane jako stałe w czasie;
- jednostka ma psychiczne predyspozycje do przyjmowania określonych poglądów politycznych.

Założenie pierwsze opiera się na tezie, że człowiek ma preferencje do posiadania określonych poglądów politycznych. Nie zawsze są one uświadamiane². Określone warunki socjoekonomiczne aktywizują typowe dla danej jednostki postawy polityczne. Założenie drugie upatruje źródeł preferencji politycznych w predyspozycjach psychologicznych.

1. Autorytaryzm

W latach trzydziestych wokół Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie skupiła się grupa badaczy, która sformułowała koncepcję osobowości autorytarnej. Adorno Frenkel-Brunswik, Levinson, Sanford (1950) rozpoczęli pracę od badania czynników osobowościowych odpowiedzialnych za antysemityzm, etnocentryzm, autorytaryzm i faszyzm. Badacze wyróżnili zespół czynników składających się na autorytaryzm:

- konwencjonalizm – potrzebę przestrzegania wartości typowych dla sfery średniej,
- autorytarna agresja – wrogie nastawienie, przejawiające się w potępianiu, odrzucaniu i karceniu osób łamiących konwencjonalne wartości,
- antyintratepcja – niechęć do analizy stanów psychicznych, zarówno swoich jak i innych ludzi,
- wiara w siłę i twardość (*thoughtness*),
- potępienie słabości,
- przesądność i stereotypowość – myślenie magiczne, wiarę w siły mistyczne i nadprzyrodzone,
- destruktywizm i cynizm,
- przekonanie, że świat jest wrogi i niebezpieczny.

² Teoria osobowości autorytarnej Adorno i jego współpracowników (Adorno i in., 1950) czy polaryzacji afektywnej Tomkinsa (cyt. za: Jakubowska, 1999) określa preferencje polityczne jako nieuświadamiane. Teorie poznawcze (teoria dogmatyzmu Rokeacha (1960)) i teorie behawioralno-poznawcze (teoria umysłowości miękkiej – twardej Eysencka (Eysenck, 1956; Eysenck, Eysenck, 1996)) określają je jako latentne. Teorie te omówione zostały w tym artykule.

Koncepcja autorytaryzmu w ujęciu Adorno jest wynikiem połączenia psychoanalizy i – typowego dla amerykańskiej psychologii lat czterdziestych – podejścia empirycznego. Już w 1954 roku Christie i Jahoda opublikowali krytyczną recenzję dzieła Adorno i jego współpracowników. Swój punkt widzenia przedstawili w niej najbardziej znani wówczas socjologowie i psychologowie amerykańscy. Cztery lata później Christie i Cook opublikowali przewodnik po literaturze dotyczącej psychologii autorytaryzmu (por. Koralewicz, 1990; Korzeniowski, 1999a).

Pojęcie autorytaryzmu z biegiem czasu zaczęło obejmować sposób widzenia i wartościowania świata, postaw i przekonań. Zaczęto odnosić je zarówno do osobowości, jak i kultury czy struktury społecznej. Subiektywna ze swej natury percepcja rzeczywistości społecznej przez jednostkę wynika z posiadania określonych schematów poznawczych³, postaw czy przekonań, które swoje źródło mają w otoczeniu zewnętrznym, zawierającym określone wzorce kulturowe. Adorno konceptualizował pojęcie autorytaryzmu korzystając z teorii psychoanalitycznej, podkreślając rolę dziecięcych doświadczeń związanych z surową dyscypliną rodzicielską oraz dostosowaniem do sztywnych społecznych zasad, co miało chronić przed lękiem oraz służyć wyparciu agresji. Należy podkreślić, iż Adorno badał jedynie osobowość jednostek autorytarnych o poglądach prawicowych. Bardzo szybko pojawiły się różnice w rozumieniu tego pojęcia. Jedni badacze traktowali autorytaryzm jako postawę, inni – jako typ osobowości. Koralewicz podaje w swej pracy różne definicje autorytaryzmu (Koralewicz, 1990). Według Aronsona (2001, s. 313): „Osobowość autorytarna posiada następujące cechy: zazwyczaj ma sztywne poglądy, uznaje konwencjonalne wartości, nie toleruje słabości (ani u siebie, ani u innych), przejawia silną skłonność do karania, jest podejrzliwa i wreszcie – ma niezwyklej respekt dla władzy”. Gabennesch (1972, s. 864) z kolei twierdzi, że: „Autorytaryzm to bezrefleksyjny konformizm w stosunku do zewnętrznych autorytetów, sztywna konwencjonalność i obmowa bliźnich”. Miller (Miller i in., 1981, s. 179) definiuje zaś autorytaryzm w następujący sposób: „Pojęcie to dotyczy orientacji w kierunku autorytetu i tolerancji na odmiennosc i wieloznaczność. Na jednym końcu znajduje się bezrefleksyjny konformizm w stosunku do autorytetów, sztywna konwencjonalność i nietolerancja, na drugim – widzenie świata naznaczonego otwartością umysłu i takim sensem rzeczywistości społecznej, która jest względna i zmieniająca się, a nie absolutna”.

Jedną z osób, która podjęła się kontynuacji badań nad autorytaryzmem był Bob Altemeyer, zwolennik modelu społecznego uczenia się⁴. Altemeyer (cyt. za: Feather, 1996) zdefiniował prawicowy autorytaryzm, który określił jako syndrom, czy też strukturę cech osobowości obejmujących autorytarne posłuszeństwo, autorytarną

³ Schematy poznawcze stanowią organizację uprzednich doświadczeń związanych z jakimś rodzajem zdarzeń, osób, czy obiektów (za: Lewicka, Wojciszke, 2002; s. 28).

⁴ Zgodnie z teorią społecznego uczenia się (Social Learning Theory) Alberta Bandury uczenie się społecznych zachowań następuje poprzez obserwację i naśladowanie innych (za: Aronson E., Wilson T. D., Akert R. M., 1997, s. 685).

agresję oraz konwencjonalizm. Mimo, że w tym ujęciu struktura osobowości określana jest w kategoriach społecznego uczenia się, Altemeyer nie udowodnił, jak podaje Smith (1997), że społeczne uczenie trafniej opisuje mechanizm autorytaryzmu, aniżeli podejście psychoanalityczne.

Altemeyer autorytarne posłuszeństwo zdefiniował jako „wysoki stopień posłuszeństwa autorytetom, które są spostrzegane jako ustanowione i usankcjonowane w społeczeństwie, w którym dana jednostka żyje” (Altemeyer, 1981; s. 2). Autorytarną agresję zdefiniował jako „ogólną agresywność skierowaną przeciwko różnym osobom, która jest spostrzegana jako usankcjonowana przez ustanowione autorytety” (Altemeyer, 1981; s. 2). Konwencjonalizm został ujęty jako „wysoki stopień stosowania się do społecznych zasad, postrzeganych jako ustanowione przez autorytet i – jednocześnie – zaaprobowanych przez społeczeństwo” (Altemeyer, 1981; s. 2). Autorytaryzm w rozumieniu Altemeyera to ogólna dyspozycja do posłuszeństwa ustanowionemu autorytetowi, kontrolowanie zachowania poprzez karanie oraz akceptowanie i angażowanie się w obronę tradycyjnych norm społecznych. Badał on autorytaryzm w różnych kontekstach, przy użyciu skonstruowanej przez siebie skali (Right – Wing Authoritarianism Scale RWA Scale) (por. Korzeniowski, 1999a).

Bez względu na to, czy autorytaryzm definiujemy z punktu widzenia teorii psychoanalitycznej, czy teorii społecznego uczenia się, łączy się on z wartościami. Jednostki o osobowości autorytarnej uznają wartości związane z konformizmem, bezpieczeństwem i tradycją, odrzucając jednocześnie wartości liberalne, pragmatyczne czy hedonistyczne. Rohan i Zauna (cyt. za: Feather, 1996) dowiedli, iż osoby o wysokim poziomie autorytaryzmu, w porównaniu z osobami o niskim poziomie autorytaryzmu, w większym stopniu akcentują wartości, które wyrażają konformizm, tradycję, bezpieczeństwo, siłę i życzliwość, a mniejsze znaczenie przypisują wartościom związanym z samosterowaniem, stymulacją i uniwersalizmem. Analitycy podkreślają, że konformizm i konwencjonalność stanowią centralne cechy syndromu autorytaryzmu. Bardziej psychodynamiczne interpretacje autorytaryzmu wskazują na rolę zagrożenia poczucia i spostrzegania świata o osobowości autorytarnej (Doty, Peterson i Winter, 1991). Osoby o takiej osobowości są bardziej skłonne do karania w różny sposób. Postrzegają przestępstwa i wykroczenia jako bardziej poważne; są bardziej skłonni do karania łamiących prawo. Christie (cyt. za: Feather, 1996) podkreśla korelację pomiędzy autorytaryzmem i skłonnością do karania, wskazując jednocześnie, że relacja ta może być uzależniona od różnych zmiennych: wagi przestępstwa, statusu społecznego przestępcy czy okoliczności łagodzących. Reakcja jednostek o osobowości autorytarnej na przestępstwo zależy również od tego, czy przestępca należy do tej samej grupy, do której należy jednostka autorytarna. Osoby o podobnym typie osobowości są bardziej skłonne do karania członków innych grup, niż własnej.

Ponadto jednostki o osobowości autorytarnej postrzegają siebie jako lepszą moralnie część społeczeństwa; popierają konserwatywne i tradycyjne wartości. Adorno

(Adorno i in., 1950) opisał autorytaryzm jako właściwość jednostek, które zaprzeczają, że mogą popełnić akt przeciwko własnym moralnym przekonaniom. Akt taki spostrzegany jest jako alienujący ego: „ego – alien „. Badacz ten stwierdził ponadto, że zarówno uprzedzenia jak i poparcie dla ideologii faszystowskiej zależne jest od charakterystyki jednostki oraz jej rodziny. Uczni z Berkeley uważali, że frustracje z okresu dzieciństwa są rezultatem surowej dyscypliny ze strony rodziców i że kanalizowane są one w różne formy agresji, skierowanej przeciwko mniejszościom i innym „outsiderom”.

Jeżeli nawet nie akceptuje się psychoanalitycznego wyjaśnienia autorytaryzmu, przyznać należy, że „The Authoritarian Personality” dostarcza bogatego materiału do dalszej eksploracji. Możemy wyróżnić trzy okresy w badaniach dotyczących autorytaryzmu. W latach 1950–1960 badacze zajmowali się relacją pomiędzy autorytaryzmem, a sztywnością myślenia, oraz poczuciem zagrożenia społecznego. Mimo spadku naukowego zainteresowania autorytaryzmem w latach 1970–1980, ostatnie publikacje z zakresu psychologii społecznej i psychologii osobowości sugerują, że autorytaryzm jest związany z rozumieniem postaw wobec takich aktualnych kwestii spornych jak AIDS, przemoc wobec kobiet, feminizm, sukces i porażka aktualnych liderów politycznych (Feather, 1993; Peterson, Smirles, Wentworth, 1997).

Autorytaryzm a Wielka Piątka

Współcześni psychologowie osobowości postulują istnienie pięciu nadrzędnych kategorii, pozwalających na upowszechnienie i uporządkowanie znaczenia 18 000 słów w języku angielskim opisujących osobowość (Peterson, Smirles, Wentworth, 1997). Costa i McCrae’a (cyt. za: Strelau, 2000) prowadząc wieloletnie badania za pomocą Kwestionariusza Osobowości NEO wyodrębnili pięć czynników nazwanych przez nich „Wielką Piątką” (*The Big Five*). Czynniki te, to:

1. neurotyzm (*neuroticism*), na który składa się lęk, agresywna wrogość, depresja, impulsywność, nadwrażliwość i nieśmiałość;
 2. ekstrawersja (*extraversion*) obejmująca towarzyskość, serdeczność, asertywność, aktywność, poszukiwanie doznań, emocjonalność pozytywna;
 3. otwartość na doświadczenia (*openness to experience*) to wyobraźnia, etetyka, uczucia, działanie, idee, wartości;
 4. ugodność (*agreeableness*) zawiera zaufanie, prostolinijność, altruizm, ustępliwość, skromność, skłonność do rozczulania;
 5. sumienność (*conscientiousness*) związana jest z kompetencją, skłonnością do porządku, obowiązkowością, dążeniem do osiągnięć, samodyscypliną i rozwagą.
- Costa i McCrae określili te czynniki symbolami NEOAC.

Otwartość na doświadczenie negatywnie koreluje z autorytaryzmem. Ponadto autorytaryzm wiąże się z „zamkniętym umysłem” („closed-mind”), z brakiem zain-

teresowania dla jakichkolwiek intelektualnych poszukiwań (por. Adorno i in., 1950; Rokeach, 1960). Autorytaryzm wiąże się także dodatnio z sumiennością. Jednostki o dużym natężeniu tego czynnika są generalnie dobrze socjalizowane przez rodziców. Wyniki badań nie wskazują na jakąkolwiek korelację autorytaryzmu z neurotyzmem. Osoby o wysokim poziomie autorytaryzmu bardzo często charakteryzują się prawicowymi poglądami (Peterson, Smirles, Wentworth, 1997). Adorno i jego współpracownicy podkreślali, że autorytaryzm jest wynikiem procesu socjalizacji. Brak miłości, władzy i karzący ojciec powodują, że dziecko tłumi i projektuje agresję. U podstaw autorytaryzmu w tym ujęciu leży afekt (Adorno i in., 1950).

Koralewicz (1990) proponuje rozpatrywać autorytaryzm w kategoriach poznawczych. Pojęcie autorytaryzmu określa zespół reguł porządkowania i przetwarzania informacji, warunkujący proces wartościowania i postrzegania rzeczywistości społecznej. Potwierdzają to badania wspomnianego już Altemeyera (cyt. za: Feather, 1996), który empirycznie dowiódł, iż największą moc dyskryminacyjną posiadała autorytarna agresja, autorytarne podporządkowanie i konwencjonalizm. Czynniki te nawiązują do hierarchicznej organizacji rzeczywistości społecznej.

Lipset (1960) wysunął hipotezę, że poziom autorytaryzmu uzależniony jest od wykształcenia. Im większy poziom wykształcenia, tym mniejsze nasilenie tendencji autorytarnych. Również Adorno w swych prekursorskich badaniach stwierdził ujemną korelację pomiędzy poziomem autorytaryzmu, a poziomem ilorazu inteligencji, mierzonych różnymi testami, służącymi do pomiaru poziomu inteligencji i umiejętności poznawczych⁵. Dane te skłaniają do przyjęcia poznawczego źródła autorytaryzmu. Ciekawe wyniki uzyskała Koralewicz (1987, 1990) wyróżniając dwa rodzaje autorytaryzmu: robotniczy i inteligentki. Autorytaryzm robotniczy ma źródła poznawcze. Wiąże się z niskim poziomem wykształcenia, własnego oraz środowiska, w którym miała miejsce socjalizacja. Autorytaryzm inteligencji oparty jest natomiast na lęku. Wyniki te można tłumaczyć tym, że wyższy poziom wykształcenia sprzyja lepszemu zrozumieniu konsekwencji transformacji ustrojowej. Rodzące się obawy mogą rodzić większy lęk, a ten – w konsekwencji – prowadzić do autorytaryzmu.

Autorytaryzm a konserwatyzm polityczny

Autorytaryzm koreluje pozytywnie z konserwatyzmem, negatywnie – z liberalizmem. Badania Petersona, Smirlesa i Wentwortha (1997) wykazały, że autorytaryzm pozytywnie koreluje z konserwatyzmem oraz z poparciem dla I wojny w Zatoce Perskiej, zadowoleniem z upadku komunizmu, amerykańskiej interwencji za granicą, poparciem dla rządów Ronalda Regana i Georga Busha – ojca, zimnej wojny czy walki z narkotykami. Negatywna korelacja dotyczyła występowania zdarzeń okre-

⁵ Korelacja z wynikami stanfordzkiego testu Bineta była najsilniejsza i wynosiła 0,48.

ślonych jako lewicowe, czyli walka o prawa jednostki, prawa homoseksualistów, równouprawnienie kobiet, walka z przemocą w stosunku do lecznic aborcyjnych, walka z AIDS czy ochrona środowiska.

Jednostki o wysokim poziomie autorytaryzmu nie są zainteresowane polityką i nie zajmują się nią. Osoby o takim poziomie autorytaryzmu aktywne zainteresowanie wykazują jedynie uczestnicząc w walce przeciw dostępności aborcji. Rodzice o wysokim poziomie autorytaryzmu wychowują dzieci o takim samym jego natężeniu (Peterson, Smirles i Wentworth, 1997). Potwierdza to hipotezę Adorno (Adorno i in., 1950), iż korzenie autorytaryzmu tkwią w domu. Dom rodzinny uczy dzieci myślenia w prosty, biało – czarny sposób, który wiąże się z autorytaryzmem. Ciekawym wynikiem uzyskanym przez Petersona, Smirlesa i Wentwortha (1997) jest to, iż dzieci o wysokiej aktywności społecznej w szkole średniej cechuje niski poziom autorytaryzmu. Wysoki poziom autorytaryzmu wiąże się natomiast z wysokim poziomem odpowiedzialności.

Autorytaryzm a poczucie zagrożenia

Wiele teorii sugeruje, że istotną rolę w przypadku autorytaryzmu odgrywa poczucie zagrożenia. Fromm (1966) wyjaśniał rozpowszechnianie się faszyzmu jako rezultat zagrażających warunków społeczno-ekonomicznych, co powodowało u ludzi poczucie bezsilności. Prowadziło to do „ucieczki od wolności” oraz podporządkowywania się autorytetom. Lipset (1960) z kolei zaproponował teorię na gruncie której wyjaśniał wysoki poziom autorytaryzmu zaobserwowany wśród robotników jako reakcje na stosunkowo wysoki poziom życia klasy średniej.

W latach 1978–1987 Doty, Petersona i Wintera przeprowadzili badania na populacji amerykańskiej. Analizie poddano główne składniki autorytaryzmu: cynizm, destruktywność, wiarę w zabobony i przesady, posłuszeństwo autorytetom, anty – intrapercepcję, autorytarny sadyzm, a także agresję seksualną, konwencjonalizm i uprzedzenia wobec mniejszości. Rezultaty obu badań potwierdziły teorię Fromma (1966) o związku pomiędzy poczuciem zagrożenia, a autorytaryzmem.

Autorytaryzm a potrzeba osiągnięć

Feather (1993) przeprowadził badania nad związkiem autorytaryzmu z ogólną postawą zorientowaną na wysokie osiągnięcia. Badania te dotyczyły także ogólnej reakcji na zwycięstwo lub porażkę głównych działaczy politycznych w Australii. Wyniki badań, zdaniem Feathera, możemy odnieść także do innych kultur. Wiele z nich wskazuje na głęboki konflikt pomiędzy wartościami odnoszącymi się do odnoszenia sukcesu, a tymi, które nawiązują do autorytetu i równości. Przekonania

i postawy występujące w kulturze mogą obciążać reakcje w taki sposób, że konflikt ten może być rozwiązany w odniesieniu do dominujących wartości. Niektóre wartości ważne dla jednostek o osobowości autorytarnej i jednostek o poglądach prawicowych powinny być takie same; szczególnie te, które dotyczą poszanowania dla autorytetu i dostosowania się do tradycji. Mniejszy nacisk kładą natomiast na te wartości, które są związane ze społecznym egalitaryzmem. Osoby o orientacji autorytarnej preferują polityków o poglądach prawicowych i mają negatywną postawę wobec polityków z frakcji lewicowych (Feather, 1993).

Zamknięty umysł – teoria dogmatyzmu

Badania Adorno i jego współpracowników zainspirowały Rokeacha (1960), który stworzył teorię dogmatyzmu. Skrytykował fakt, że klasyczne ujęcia autorytaryzmu utożsamiały go z prawicowymi poglądami społeczno-politycznymi. Jego zarzut dotyczył tego, że skala F odnosiła się głównie do dyskryminacji rasowej (Żydów, Afroamerykanów oraz obcokrajowców) i hierarchizacji relacji społecznych. Zdaniem Rokeacha można jednocześnie nie mieć uprzedzeń rasowych i być nietolerancyjnym wobec osób o odmiennych przekonaniach. W swych badaniach jako punkt wyjścia przyjął wynik badań zespołu Adorno, że osoby o wysokim natężeniu uprzedzeń rasowych i autorytaryzmie charakteryzowały się sztywnością procesów poznawczych. Rokeach przeprowadził badania nad formalnymi cechami myślenia. Dokonał bardzo ważnego rozróżnienia, wyodrębniając system przekonań przyjmowanych – *the belief system*; i system przekonań odrzucanych – *the unbelief system*. Systemy te pozwalają na ustalenie relacji pomiędzy poglądami politycznymi jednostki, a autorytaryzmem. Zasadniczą tezę pracy Rokeacha jest to, że dogmatyczna organizacja przekonań pełni psychologiczną funkcję redukcji lęku. Jest to system przekonań, w które jednostka wierzy, bądź nie; które uznaje za prawdziwe, a które za fałszywe. Dotyczą one zarówno sfery osobistej jak i społecznej, ideologicznej. Te ostatnie mają swoje źródło w otoczeniu. Oprócz tego jednostka posiada system przekonań pierwotnych, indywidualnych, które są preideologiczne. Kształtują się one wcześniej i, w przeciwieństwie do ideologicznych, składają się na osobowość jednostki. Ich treść jest bardzo ściśle związana z systemem poznawczym. Zgodnie z założeniem Rokeacha, te dwa systemy stanowią continuum. Rokeach zaproponował dwa przeciwstawne typy funkcjonalne, mające swe źródło w systemie poznawczym: umysł otwarty i zamknięty, czyli dogmatyczny – *the open and closed mind*. Zarówno otwarty jak i zamknięty umysł to skrajne punkty tego samego continuum; dogmatyczność umysłu więc jest stopniowalna. Nie pozwala to na podział ludzi na dogmatycznych i niedogmatycznych. Można wskazywać jedynie różnice w natężeniu tej cechy. Rokeach proponuje stosowanie pojęcia „dogmatyzm” w odniesieniu do zamkniętego umysłu. Często używa określeń typu: nisko dogmatyczny vs. wysoce do-

gmaticzny zamiast określić: otwarty vs. zamknięty typ umysłu (por. Rokeach, 1960; s. 5). Umysł otwarty charakteryzuje osoby, które określamy jako przejawiające cechy pragmatyczne. Przejawianie cech fundamentalistycznych typowe jest dla jednostek dogmatycznych, posiadających umysł zamknięty. Ten typ umysłowości jest wersją umysłowości autorytarnej. Dogmatyczność umysłu może być analizowana w oparciu o trzy dymensje:

- akceptacja informacji o przekonaniach dotyczących nierealności (system przekonań przyjmowanych lub odrzucanych,
- przekonania podstawowe (region centralny),
- perspektywa czasowa.

Dogmatyzm jest systemem przekonań człowieka, który jest określony na wymiarze: zamkniętość – wysoki poziom dogmatyzmu; otwartość – niski poziom dogmatyzmu.

Tabela 1. Charakterystyka umysłu otwartego i zamkniętego, czyli nisko dogmatycznego vs. wysoce dogmatycznego według Milтона Rokeacha. (cyt. za: Rokeach, 1960; s. 55–56).

Charakterystyka umysłu nisko dogmatycznego vs. wysoce dogmatycznego czyli otwartego i zamkniętego	
umysł nisko dogmatyczny czyli umysł otwarty	umysł wysoce dogmatyczny czyli umysł zamknięty
Akceptacja informacji o przekonaniach dotyczących nierealności (system przekonań odrzucanych) jest relatywnie...	
niska	wysoka
...w każdym punkcie continuum	
Charakterystyczna jest...	
komunikacja wewnątrz	izolacja pomiędzy
...systemem przekonań, w które jednostka wierzy i uważa za realne i tymi uznawanymi za nierealne, w które jednostka nie wierzy	
Występuje relatywnie...	
mała	duża
sprzeczność w stopniu rozróżniania przekonań uważanych za realne i nierealne	
Występuje relatywnie...	
wysoka	niska
...różnica pomiędzy systemem przekonań, które jednostka uznaje za mało realne i w które nie wierzy.	
Specyficzna zawartość podstawowych, prymitywnych przekonań (region centralny) jest efektem świata, w którym jednostka żyje, sytuacji, które oceniane są jako:	
przyjazne	zagrożające

Formalna zawartość przekonań o autorytecie i ludzi posiadających autorytet jest efektem przekonania, że...	
autorytet nie jest absolutny i ludzie nie są oceniani (o ile są)	autorytet jest absolutny i ludzie są akceptowani
...w odniesieniu do zgodzania się lub nie z tymi autorytetami.	
Struktura przekonań o realności i nierealności – system przekonań przyjmowanych – odrzucanych uświadamiany jest jako pochodzący od autorytetu i jako substruktura jest w...	
relatywnej komunikacji z innymi	relatywnej izolacji z innymi
Jest to typ umysłu, w którym perspektywa czasowa jest...	
relatywnie szeroka	relatywnie wąska, zorientowana na przyszłość

Pierwsza dymensja dotyczy systemu przekonań odrzucanych. Właściwe jednostce przekonania określające rzeczywistość mogą zostać przez nią odrzucone, pomimo iż do chwili odrzucenia jednostka uznawała je za prawdziwe.

Umysł otwarty – *the opened mind* – charakteryzuje się słabym natężeniem odrzuceniem informacji dotyczących przekonań odrzucanych. Ponadto typowa dla tego umysłu jest komunikacja wewnątrz systemu przekonań, w które jednostka wierzy i uważa za realne. Różnica pomiędzy systemem przekonań, które są według jednostki mało realne i w które nie wierzy, jest relatywnie wysoka. Specyficzna zawartość podstawowych przekonań o otaczającej rzeczywistości jest efektem oceniania tej rzeczywistości, jako przyjaznej i pozytywnej. Struktura przekonań odrzucanych lub przyjmowanych jest uświadamiana jako pochodząca od autorytetu i – jako substruktura – pozostaje w relatywnej komunikacji z innymi strukturami umysłowymi. Jest to typ umysłu, w którym perspektywa czasowa jest relatywnie szeroka.

Przeciwnieństwem umysłu otwartego jest typ umysłowości, określanej przez Miltona Rokeycha jako umysł zamknięty – *the closed mind*. Dla tego typu umysłowości wielkość odrzucenia informacji dotyczących przekonań o nierealności jest wysoka. Typowa jest również izolacja pomiędzy systemem przekonań, w które jednostka wierzy i uważa za realne i tymi, które uważa za nierealne. Podczas rozróżniania tego, co jest realne, a co realne nie jest, występuje duża sprzeczność. Różnica pomiędzy systemem przekonań, które jednostka uznaje za mało realne i w które nie wierzy jest stosunkowo niska.

Podstawowe przekonania o otaczającej rzeczywistości, będące wynikiem doświadczeń i postrzegania świata, w którym jednostka żyje, są oceniane jako negatywne i zagrażające. Autorytet jest autorytetem absolutnym. Jednostki są oceniane i akceptowane w zależności czy zgadzają się z nim, czy też nie. Konsekwencją odrzucania nie aprobowanych poglądów może być izolowanie systemów przekonań przez osobę

o wysokim poziomie dogmatyzmu, akcentowanie przez nią różnic i minimalizowanie podobieństw. Katolicy i komuniści utrzymują na przykład, że ich poglądy nie mają ze sobą nic wspólnego. Wraz ze spadkiem poziomu dogmatyzmu, jednostka jest skłonna zauważyć spójność i podobieństwo tych poglądów. Dysproporcje systemów przekonań aprobowanych i nie aprobowanych przejawiające się w tym, że przekonania aprobowane tworzą system bardziej złożony i bogatszy, jest większa u osób dogmatycznych. Przekonania nie aprobowane są wewnętrznie zubożone. Osoby o mniejszym poziomie dogmatyzmu posiadają większą wiedzę o poglądach odrzuconych. Większa jest też różnica pomiędzy nimi, a poglądami aprobowanymi.

Drugi wymiar dotyczy zróżnicowania przekonań jednostki pod względem centralności-peryferyczności. Przekonania centralne są przekonaniem pierwotnymi i wywodzą się z wczesnodziecięcych doznań zmysłowych oraz uczuć doświadczonych w kontakcie z rodzicami. Są to spostrzeżenia o fizycznych właściwościach świata zewnętrznego: dotyczą one także kształtowania się poglądów o istniejących zagrożeniach, autorytetach mogących nagradzać, bądź karać. Traktują one również o przekonaniach dotyczących przyszłości, postrzeganej jako bezpieczna, bądź nie. Osoby wysoce dogmatyczne postrzegają świat jako zagrażający, człowieka – jako byt samotny, wyalienowany i bezradny. Świat jest nieprzyjazny, przyszłość stanowi niewiadomą. By poczuć się silną, osoba taka identyfikuje się z autorytetem. Osoby o niskim poziomie dogmatyzmu patrzą ufnie w przyszłość, świat wydaje się im przyjazny. Peryferyczne oraz pośrednie przekonania mają swe źródło w przekonaniach centralnych. Koncentrują się wokół pozytywnych i negatywnych autorytetów, będących źródłem informacji o świecie i o procesach w nim zachodzących. Dla osób o wysokim dogmatyzmie autorytet jest źródłem wiedzy niepodważalnej. Nie jest to wiedza kwestionowana. Absolutyzowanie autorytetu prowadzi do ekstremalizacji przekonań. Osoby, które zgadzają się z autorytetem jednostki są akceptowane, brak zgody jest jednoznaczny z odrzuceniem. Osoby o otwartej osobowości pojmują autorytet racjonalnie. Potrafią oddzielić poglądy od człowieka, który je głosi.

Perspektywa czasowa rozpatrywana jest przez Rokeacha jako wąska lub szeroka. Szeroka perspektywa polega na spostrzeganiu ciągłości, relacji pomiędzy wydarzeniami w czasie, wąska natomiast obejmuje tylko jedną perspektywę. Dane zdarzenie rozpatrywane jest wyłącznie jako przeszłe, przyszłe lub to, które dzieje się teraz.

Omówione koncepcje autorytaryzmu Adorno i jego współpracowników (Adorno i in., 1950) oraz koncepcja dogmatyzmu Rokeacha (1960) skłaniają ku następującym konkluzjom. Adorno, zgodnie z psychoanalitycznym podejściem, uważał, że autorytaryzm jest obroną przed lękiem, który ma swoje źródło w dzieciństwie. Powstaje on w wyniku tego, że dziecko nie może wyrazić swych negatywnych odczuć wobec rodziców, ponieważ boi się, że zostanie ukarane lub odrzucone. Rokeach twierdził, że dogmatyzm jest reakcją na lęk (sposobem jego redukcji) aktualny wywołany bieżącą sytuacją. Te dwa elementy tworzą czynnik (wyznaczany przez test MMPI) określający skłonność do odrzucenia siebie i tendencji paranoicznych (por.

Jakubowska, 1999). Silne skojarzenie dogmatyzmu z lękiem stanowić może poznawczą obronę przed nim⁶.

Koncepcja Rokeacha odnosi się do systemu poznawczego człowieka. Dogmatyzm jest sposobem postrzegania i interpretowania rzeczywistości silnie skorelowanym ze skalą F, która mierzy syndrom cech osobowości i ideologie prawicowe. Skala dogmatyczności składa się ze stwierdzeń wolnych od treści ideologicznych. Źródła dogmatyzmu, podobnie jak autorytaryzmu, szukać należy w dzieciństwie. Umysł dogmatyczny kształtuje się w trakcie procesu socjalizacji, dokonującego się w środowisku zamkniętym. Rygorystyczne wychowanie wyzwala lęki.

Pomimo tego, że Adorno ze współpracownikami odnosił się jedynie do ideologii prawicowych, zarówno psychoanalityczna koncepcja autorytaryzmu jak i poznawcze ujęcie dogmatyzmu pozwalają na stwierdzenie istnienia cech osobowości, zarówno prawicowych jak i lewicowych, które sprzyjają antydemokratycznym ideologiom oraz takich, które powodują, że jednostka opowiada się za ideologiami demokratycznymi.

Polaryzacja afektywna

Nurt badań nad osobowością określoną jako lewicowa i prawicowa (*left – right personality*) zapoczątkowany został na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego stulecia przez Silvana Tomkinsa (cyt. za: Jakubowska, 1999). Podstawą koncepcji Tomkinsa, zwanej początkowo teorią rezonansu idio – afektywnego, później teorią polaryzacji, było założenie, że jeżeli ideologię traktować jako zorganizowany system idei mówiących o człowieku, to jest to system spolaryzowany. Spolaryzowaną ideologię, niezależnie od dziedziny, jaką opisuje, można według Tomkinsa opisać jako lewicową bądź prawicową.

Ideologie lewicowe akceptują człowieka takim, jakim jest. Stanowi on największą wartość we Wszechświecie. Jest istotą niematerialną, bo jest zależny od procesów psychicznych; w przeciwieństwie do świata, który jest materialny. Podstawowy cel ideologii lewicowej polega na spełnieniu pragnień jednostkowych – określenia swej tożsamości, dążenia do miłości, prawdy. Jednostka jest twórcza, zdolna do samorealizacji.

Ideologie prawicowe przypisują największą wartość nie człowiekowi, lecz regułom normatywnym. Gdyby nie istniały, egoistyczna natura człowieka doprowadziłaby do załamania się ładu społecznego. Charakterystyczne cechy ideologii lewicowych, takie jak poszukiwanie nowości, ryzyka czy mistycyzm, są z punktu widzenia ideologii prawicowych realnym zagrożeniem. Najważniejszym celem człowieka

⁶ Większa ilość badanych o wyższym poziomie dogmatyzmu, w porównaniu z osobami o niskim poziomie, przejawiała symptomy nerwicowe w dzieciństwie: ssanie kciuka, obgryzanie paznokci, zaburzenia snu, niepohamowane wybuchy gniewu, moczenie nocne (por. Jakubowska, 1999; s. 59).

– według nich – nie powinien być rozwój jego indywidualności i maksymalizacja potrzeb, lecz rozwijanie norm moralnych. Ideologie prawicowe nie przewidują miejsca na słabość człowieka. Pomagać potrzebującym należy poprzez stworzenie warunków, aby mogli sobie pomóc sami.

Wybór ideologii prawicowej bądź lewicowej zdeterminowany jest doświadczeniami wczesnego dzieciństwa, kiedy to wytwarza się negatywny lub pozytywny skrypt afektywny: *idio – affective postures*. Skrypt definiowany jest przez Tomkinsa jako stała tendencja wzbudzania i przeżywania uczuć dodatnich lub ujemnych. Skrypty wyznaczają reakcje emocjonalne człowieka na rzeczywistość społeczną. Skrypty pozytywne powodują czyste przeżywanie emocji pozytywnych, a negatywne – emocji negatywnych. Osoby o silniej wykształconym skrypcie negatywnym posiadają większą kontrolę nad własnymi emocjami. Jednostki takie odczuwają niepokój w obecności innych ludzi i częściej niż jednostki o rozwiniętym skrypcie pozytywnym, oczekują agresji ze strony innych osób (por. Stone, 1986). Carlson i Levy (1970) stwierdzili ponadto, że osoby o silniejszym skrypcie negatywnym zachowują dystans w kontaktach społecznych. Preferowane przez nie wartości to: silna wola, zaradność i kompetencja. Jednostki takie preferują nauki ścisłe i zadania nie wymagające współpracy z innymi. Tomkins uważa, że wykształcenie się skryptów afektywnych: pozytywnych bądź negatywnych, będących podstawą orientacji lewicowej lub prawicowej, to wynik odmiennych stylów wychowania, zwanych przez niego socjalizacją humanistyczną i socjalizacją normatywną. Socjalizacja humanistyczna prowadzi do wykształcenia skryptu pozytywnego. Wychowanie takie polega na uwzględnieniu potrzeb dziecka; potrzeby i uczucia są wyrażane otwarcie. Socjalizacja normatywna polega na wychowaniu dziecka zgodnie z normami społecznymi, tak by było posłuszne wobec autorytetów zewnętrznych. Styl wychowania zawierający jednocześnie elementy stylu humanistycznego i normatywnego, określany jest przez Tomkinsa jako *styl centrowy*. Styl ten charakteryzuje się brakiem dominacji afektu pozytywnego czy negatywnego.

Ideologie polityczne wywołują afekt. Gdy skrypt afektywny, wartości rodzicielskie i społeczne są spójne, przyjęcie określonej ideologii następuje szybko i nie obserwuje się u jednostki konfliktów psychologicznych. Brak zgodności powoduje, że jednostka dokonując wyboru poglądów politycznych, przeżywa stan ambiwalencji, jej poglądy są chwiejne i łatwo je zmienić. Tomkins uważa, że geneza tej różnicy tkwi we wczesnym dzieciństwie. Z kolei badania Stone’a (1986) czy Eysencka (1954, 1996) wskazują, że różnice w preferowanej orientacji politycznej mogą mieć podłoże biologiczne.

Problematyka afektu w preferencjach politycznych stanowiła przedmiot badań przeprowadzonych dwadzieścia lat później przez Searsa (Kinder, Sears, 1981; Sears, Kinder, 1985; Jakubowska, 1999; Mandrosz, 1999). Sears jest twórcą koncepcji symbolizmu politycznego, który zakłada, że drogą warunkowania u jednostki wytwarzają się trwałe reakcje emocjonalne na określone symbole polityczne. Symbole

polityczne związane są z ideologią. Skojarzony afekt generuje postawy i zachowania. Symbole polityczne, takie jak przedmioty, postacie polityczne, słowa, organizacje, zdarzenia polityczne, wzbudzają emocje pozytywne lub negatywne. Przykładem takich symboli jest np.: zimna wojna, wojna w Wietnamie, amerykańska flaga, czerwona gwiazda, Lech Wałęsa czy też zburzenie Muru Berlińskiego.

Koncepcja symbolizmu politycznego zakłada, że jednostka reaguje afektywnie na dany symbol polityczny wskutek uprzedniego warunkowania klasycznego. Reakcja ta jest niezależna od aktualnie dostępnych informacji. Postawa polityczna w stosunku do znanych symboli politycznych organizuje sposób percepcji rzeczywistości. Zdaniem autora koncepcji tłumaczy, dlaczego jednostki są odporne na zmiany. Sears wskazuje jednak na fakt, że takie symboliczne przetwarzanie może prowadzić do racjonalnego zachowania.

Przykładem ideologii symbolicznej jest tzw. rasizm symboliczny (Kinder, Sears, 1981; Sears, Kinder, 1985; Mandrosz, 1999). Różni się on od rasizmu tradycyjnego, bezpośrednio uzewnętrznianego tym, że składa się z nieprzychylnych postaw afektywnych wobec Afroamerykanów i z tradycyjnych bądź konserwatywnych wartości. Ta interpretacja rasizmu została poddana krytyce przez Tetlocka (1994), który uważa ją za zbyt uproszczenie. Spowodowane jest ono metodą badawczą, którą posługiwali się Sears i Kinder, a której konsekwencją są przekłamania i nadmierne uproszczenia. Spowodowane jest to przenoszeniem własnych wartości na wnioski z badań, co Tetlock nazywa wręcz „naukowym piekłem”. Teoria symbolicznego rasizmu pozwala bowiem na nazwanie rasistą kogoś, kto ze względów czysto ideologicznych sprzeciwia się na przykład dowozowi czarnych dzieci do szkół w dzielnicach, w których mieszkają biali.

Syndrom umysłowości twardej – miękkiej

Zdaniem Hansa J. Eysencka warunkiem koniecznym wzbudzenia zachowań politycznych jest wykształcenie postawy społeczno – politycznej wobec określonego zjawiska. Postawa traktowana jest jak neutralny nawyk reagowania na określone zjawisko. Swą koncepcję opisał po raz pierwszy w roku 1954, w pracy „*The psychology of politics*” (Eysenck, Eysenck, 1996; Jakubowska, 1999). Eysenck – na podstawie badań empirycznych – uznał, że postawy społeczno – polityczne można opisać na dwóch niezależnych wymiarach: radykalizmu – konserwatyzmu, oraz osobowości twardej – osobowości miękkiej. Wymiary te sformułował dzięki zastosowaniu Kwestionariusza Postaw Społecznych. Analiza czynnikowa doprowadziła do wyodrębnienia dwóch czynników: czynnika R (*radicalism*) i czynnika T (*tough – tender mindedness*). Czynniki R scharakteryzowany jest na wymiarze radykalizm – konserwatyzm. Odnosi się on do ideologii politycznych. Konserwatyzm w tym ujęciu oznacza aprobującą postawę wobec patriotyzmu i wyznaczania surowych kar

za przestępstwa oraz religijność i wiarę w nieuchronność wojen. Radykalizm – przeciwny biegun tego wymiaru – oznacza popieranie komunizmu, pacyfizm, zgodę na aborcję, ułatwienia rozwodowe, wolność seksualną. Czynniki T scharakteryzowany jest na wymiarze osobowości twarda – miękka i odnosi się do cech osobowościowych, przejawiających się w postawach politycznych typu konserwatyzm – radykalizm. Osobowość miękka związana jest z koncentracją na kwestiach etycznych (normatywnych) i teoretycznych. Preferowane są te doktryny, które ograniczają seksualizm, agresję, wojnę, prześladowania. Osobowość twarda skojarzona jest z agresją, seksualizmem, popieraniem wojen, rasizmem, łatwymi rozwodami, antykoncepcją i legalizacją aborcji.

Na tej podstawie Eysenck wyróżnił typy mentalne ludzi:

- 1 – radykalistów o osobowości miękkiej
- 2 – radykalistów o osobowości twardej
- 3 – konserwatystów o osobowości miękkiej
- 4 – konserwatystów o osobowości twardej

Te cztery typy różnią się preferencjami politycznymi oraz systemem wartości, cechami afektu i myślenia.

Tabela 2. Cztery typy osobowości wyróżnionej przez Eysencka (por. Eysenck, Eysenck, 1996; Jakubowska, 1999).

	TWARDA	MIĘKKA
KONSERWATYZM	preferencja wartości ekonomicznych i politycznych: zainteresowanie w praktycznym działaniu w sferze biznesu, produkcji i marketingu nastawienie na gromadzenie dóbr materialnych, władzę podstawowe motywy działania to współzawodnictwo i walka	akcentowanie wartości ascetycznych i społecznych, przykładanie dużej wagi do harmonii, symetrii, gracji działalność filantropijna, altruistyczna
RADYKALIZM	preferencja wartości teoretycznych (spekulacje myślowe oparte na wiedzy i faktach)	znaczenie wartości religijnych: przykładanie wagi do przeżyć mistycznych

Osoby o umysłowości twardej przejawiają wyższy poziom agresywności i skłonności do dominowania w relacjach społecznych niż osoby o umysłowości miękkiej. Względnie stałe cechy emocjonalności predysponować mogą do wyboru określonych partii politycznych – partii małych i nieznaczących. Gdy partia jest bardziej dominująca powodem do uczestnictwa w nich mogą być korzyści osobiste w postaci konkretnych stanowisk i dostępu do uczestnictwa w procesie sprawowania władzy. Osoby o umysłowości twardej odznaczają się również wyższym stopniem sztywności i nietolerancją na dwuznaczności, niż ludzie o umysłowości miękkiej. Ich cechą

jest też większa konkretność myślenia. Eysenck uważa, że określony typ umysłowości i postawy społeczno – politycznej kształtuje się pod wpływem uczenia się i zależy od czynników genetycznych. Jego zdaniem kształtowanie się postaw najlepiej wyjaśniają teorie uczenia się hedonistycznego, według których utrwalane są nawyki, będące źródłem gratyfikacji zewnętrznych i wewnętrznych. Syndrom osobowości twardej i miękkiej rozwija się pod wpływem kar i nagród oraz mechanizmów asocjacyjnych. Za tymi tezami mają przemawiać badania Eysencka wykazujące, że u kobiet przeważa osobowość miękka, a u mężczyzn – twarda. Wyższe natężenie cech osobowości miękkiej u osób z angielskiej klasy średniej, aniżeli u robotników, Eysenck tłumaczy odmiennym procesem socjalizacji. O uczeniu się decydują ponadto dziedziczne właściwości osobowościowe, takie jak ekstrawersja i introwersja. Umysłowość twarda, w obrębie postaw społeczno – politycznych, związana jest z cechami ekstrawertywnymi, a miękka z introwertywnymi. Ekstrawertycy wolniej ulegają naciskom społecznym, co powoduje, że są mniej zsocjalizowani niż introwertycy⁷. W postawach społeczno – politycznych ekstrawersja związana jest z preferencją ideologii przyzwalających na hedonistyczne zachowania rozładowujące agresję i seksualność. Introwersja powoduje wybór ideologii normatywnych.

Podsumowanie

Celem tego artykułu była krótka prezentacja psychologicznych koncepcji wyjaśniających wyznaczniki preferencji politycznych. Koncepcja osobowości autorytarnej, która zapoczątkowała ten nurt badań, narodziła się w latach trzydziestych ubiegłego stulecia w Niemczech i była niewątpliwie odpowiedzią na ówczesną sytuację społeczno-polityczną w tym kraju. Zarówno psychoanalityczna koncepcja autorytaryzmu jak i poznawcze ujęcie dogmatyzmu według Rokeacha, czy też koncepcje wywodzące się z nurtu badań nad osobowością lewicową lub prawicową, pozwalają na stwierdzenie istnienia cech osobowości, które sprzyjają antydemokratycznym ideologiom oraz takich, które powodują, że jednostka opowiada się za ideologiami demokratycznymi.

W świetle przedstawionych koncepcji można stwierdzić, że dany typ osobowości determinuje posiadanie takiej określonej orientacji politycznej. Konstrukcja poznawcza oraz posiadany przez nią sposób funkcjonowania poznawczego wpływa na wybór orientacji politycznej.

Sposób spostrzegania i organizowania wiedzy o rzeczywistości może być liberalny albo konserwatywny. Proces zachodzenia na siebie funkcjonowania poznawczego jednostki i ideologii Skitka i Tetlock (1993) określają jako rezonans. Przejawem rezonansu jest po pierwsze konserwatyzm poznawczy, który łączy się z poparciem

⁷ Zdaniem Barroka introwertycy są bardziej konformistyczni niż ekstrawertycy (Eysenck, 1954).

dla tradycyjnych struktur i anty-egalitarymem. Konserwatyzm poznawczy charakteryzuje się również dogmatyzmem, autorytaryzmem i nietolerancją na wieloznaczność. Drugi rodzaj rezonansu to rezonans humanistyczny, który stanowi kombinację liberalnej orientacji politycznej, egalitarnego humanizmu. Typowy jest on dla osób, które osiągnęły poziom rozwoju moralnego określanego w teorii Kohlberga jako pryncypialny⁸ (por. Skitka, Tetlock, 1993).

Konsekwencją liberalnego lub konserwatywnego sposobu funkcjonowania poznawczego są określone poglądy polityczne. Jednostka funkcjonująca pod względem poznawczym w sposób liberalny lub konserwatywny może, ale nie musi, posiadać jakiegokolwiek poglądy polityczne; może być zapalonym działaczem partii, „Y”, bądź w ogóle nie interesować się polityką.

Bibliografia

- Adorno, T. W., Frenkel-Brunswick, E., Levinson, D. J., Sanford, R. N. (1950). *The Authoritarian Personality*. New York: The Norton Library.
- Altemeyer, B. (1981). *Right – Wing Authoritarianism*. Wimepeg: University of Manitoba Press.
- Aronson, E. (2001). *Człowiek – istota społeczna*. Warszawa: PWN
- Aronson, E., Wilson, T. D., Akert, R. M. (1997). *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c.
- Carlson, R., Levy, N. (1970). Self, values, and affects: Derivations from Tomkins' polarity theory. *Journal of Personality and Social Psychology*, 16, 338–345.
- Doty, R. M., Peterson, B. E., Winter, D.G. (1991). Threat and Authoritarianism in the United States, 1978–1987. *Journal of Personality and Social Psychology*, 61, 629–640.
- Eysenck, H. J. (1954). *The psychology of politics*. London: Routledge & Kegan Paul LTD.
- Eysenck, H. J. (1956). The psychology of politics and the personality similarities between fascists and communists. *Psychological Bulletin*, 53, 6: 431–438.
- Eysenck, H. J., Eysenck M (1996). *Podpatrywanie umysłu*. Gdańsk: GWP.
- Feather, N. T. (1996). Reactions to Penalties for an Offense in Relation to Authoritarianism, Values, Perceived Responsibility, Perceived Seriousness, and Deservingness. *Journal of Personality and Social Psychology*, 71, 571–587.
- Feather, N. T. (1993). Authoritarianism and Attitudes High Achievers. *Journal of Personality and Social Psychology*, 65, 152–164.
- Fromm, E. (1966). *Ucieczka od wolności*. Warszawa: PIW
- Gabennesh, H. (1972). Authoritarianism as world view. *American Journal of Sociology*, 77, 5.
- Hoffman, M. (1991). *Moral Development*. [w:] Kurtines, W., Gewirtz, J. (1991) *Handbook of Moral*

⁸ Stadium pryncypialne („principled”) jest szóstym stadium rozwoju moralnego w teorii Kohlberga. W tym stadium jednostka posługuje się uniwersalnymi zasadami etycznymi (por. Hoffman, 1991).

- Behavior and Development. Volume 1: Theory. Hillsdale, New Jersey: Lawrence Erlbaum
- Jakubowska, U. (1999). Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania. Warszawa: Wyd. Instytutu Psychologii PAN.
- Kinder, D. R., Sears, D. O. (1981). Prejudice and politics: Symbolic racism versus racial threats to the good life. *Journal of Personality and Social Psychology*, 40, 414–431.
- Koralewicz, J. (1987). Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat 70. Wrocław: Ossolineum.
- Koralewicz, J. (1990). Autorytaryzm a poglądy polityczne Polaków. [w:] Reykowski, J., Skarżyńska, K., Ziółkowski, M. (red.) *Orientacje społeczne jako element mentalności*. Poznań: Wydawnictwo NAKOM.
- Korzeniowski, K. (1999a). Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje. [w:] Skarżyńska, K. (red.) (1999). *Psychologia polityczna*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c.
- Lewicka, M. Wojciszke, B. (2002). Wiedza jednostki i sądy o świecie społecznym. [w:] (red.) Strelau, J. *Psychologia. Podręcznik akademicki. Tom 3, Jednostka w społeczeństwie i elementy psychologii stosowanej*. Gdańsk: GWP.
- Lipset, S.M. (1960). Working-class authoritarianism, [w:] (red.) Lipset, S. M. *Political man*. New York, Doubleday and Co.
- Mandrosz, J. (1999). Czynniki ograniczające racjonalność poglądów i zachowań politycznych. [w:] Skarżyńska, K. (red.) (1999). *Psychologia polityczna*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c.
- Miller, J., Słomczyński, K. M., Schoenberg, R.J. (1981). Assessing comparability of measurement in crossnational research; authoritarian conservatism in different sociocultural setting. *Social Psychology Quarterly*, 44 nr 3.
- Peterson, B. E., Smirles, K. A., Wentworth, P. A. (1997). Generativity and Authoritarianism: Implications for Personality, Political Involvement, and Parenting. *Journal of Personality and Social Psychology*, 72, 1202–1216.
- Rokeach, M. (1960). *The Open and Closed Mind*. New York: Basic Books, Inc.
- Sears, D. O., Kinder, D. R. (1985). White's opposition to busing: On conceptualizing and operationalizing group conflict. *Journal of Personality and Social Psychology*, 48, 1141–1147.
- Skitka, L., Tetlock, P. (1993). Providing Public Assistance: Cognitive and Motivational Process Underlying Liberal and Conservative Policy Preferences. *Journal of Personality and Social Psychology*, 65, 1205–1223.
- Skarżyńska, K. (red.) (1999). *Psychologia polityczna*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c.
- Smith, M. (1997). The Authoritarian Personality: A Re-Review 46 Years Later. *Political Psychology*, Vol. 18, nr 1, 159–163.
- Stone, W. F. (1986). Personality and ideology: Empirical support for Tomkins' Polarity Theory. *Political Psychology*, 4: 689–708.
- Strelau, J. (2000). Osobowość jako zespół cech. [w:] (red.) Strelau, J. *Psychologia. Podręcznik akademicki. Tom 2, Psychologia ogólna*. Gdańsk: GWP.
- Tetlock, P. E. (1994). Political psychology or politicized psychology: Is the road to scientific hell paved with good moral intentions? *Political Psychology*, 15, 509–529.

„Czynnik polityczny” we współczesnej rzeczywistości kulturowej Wybrzeża Gdańskiego

Zwykle wieloznacznie jest pojmowane miano „czynnik polityczny”. Funkcjonuje ono bowiem w komunikacji potocznej, nie stało się dotąd przedmiotem politologicznego usystematyzowania terminologicznego. Nierzadko utożsamia się je z szeroko rozumianą polityką czyli stosunkami międzyludzkimi, których treścią jest panowanie, rządzenie, władza – narzucanie i egzekwowanie decyzji przez jednostki bądź grupy społeczne – innym¹. Zatem pojęciem „czynnik polityczny” można objąć względnie wyodrębnioną i autonomiczną sferę życia społecznego, sferę stosunków i działań przybierającą postać współpracy, kompromisów i konfliktów między dużymi grupami społecznymi, narodami, organizacjami politycznymi, ośrodkami decyzyjnymi i jednostkami. Podmioty te dążą do realizacji swoich podstawowych potrzeb i interesów, poprzez sprawowanie władzy lub poprzez wywieranie na nią wpływu².

W pojęciu, odnoszonym zwykle do państwa i władzy publicznej oraz działań grup społecznych rozwiązujących różne problemy globalne i lokalne, kryje się swoiste dążenie do realizacji ideału, którego częściami składowymi są:

1. bezpieczeństwo zewnętrzne,
2. stanowienie i funkcjonowanie sprawnego systemu instytucjonalnego, wychodzącego naprzeciw celom artykułowanym przez społeczeństwo,
3. podejmowanie decyzji oraz rozwiązywanie problemów w sferze potrzeb cywilizacyjnych, gospodarczych, społecznych (płaszczyzna zaspokajania potrzeb i niedoborów),
4. kształtowanie i przestrzeganie tzw. standardów postaw, zachowań, ocen w życiu politycznym (dyplomacja, kultura polityczna).

¹ F. Ryszka, *Nauka o polityce*, Warszawa 1984, s. 9; A. Stepniak, S. Umiński, *Polska – WE. Możliwości inwestowania na obszarze Wspólnoty*, Gdańsk 1993; E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 1999, s. 194.

² Por. A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 32–34.

W jakim stopniu przeobrażenia cywilizacyjne, tj. pomnożenie bogactwa, postępu naukowo-technicznego, wzrost poziomu rozwoju edukacji, otwartość na procesy globalne w sferach gospodarczej, politycznej, społecznej na Wybrzeżu zależą od czynnika politycznego? W jakim stopniu podmioty polityki determinują zjawiska rozwojowe regionu? Zwracając uwagę na wyznaczniki rozwoju regionu oraz czynniki polityczne: je współwyznaczające (określające) bądź wywierające na nie wpływ, nie sposób dostrzec między nimi sprzężenia zwrotnego. Za najistotniejsze czynniki polityczne kształtujące klimat procesu rozwojowego Wybrzeża uznaje się:

1. Uwarunkowania zewnętrzne, a w tym międzynarodowe,
2. Sytuację gospodarczą,
3. Rozwój funkcjonalnych instytucji państwa,
4. Kształtowanie się sceny politycznej, a w tym systemu partyjnego,
5. Urzeczywistnianie kultury politycznej.

1. Uwarunkowania międzynarodowe

Powszechnie uznaje się prawidłowość, że warunki zewnętrzne wywierają bardzo duży wpływ na rzeczywistość polityczną państw, postawy i zachowania społeczeństw i jednostek. Zagrożenia zewnętrzne pogarszają perspektywy rozwoju gospodarczego, m.in. w sferze handlu, inwestycji zagranicznych. W warunkach polskich obserwuje się w tym względzie ujawnianie się tendencji odmiennej; w sytuacji zagrożeń zewnętrznych ujawnia się w społeczeństwie polskim wysoki stopień konsolidacji, zaś poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego prowadzi do atmosfery tzw. „polskiego piekła”. Rzeczywistość tę zwykło się objaśniać doświadczeniem politycznym narodu oraz na jego bazie ukształtowaną tradycją.

Ład międzynarodowy w kontekście zagrożeń dla Polski jest przedmiotem uwagi państwa i wyspecjalizowanych jego organizacji; jest on też przedmiotem badania opinii społecznej. Rozpoznając przeobrażenia globalne zachodzące w świecie, przemiany europejskie, a w tym zwłaszcza zachodzące w państwach bezpośrednio sąsiadujących z Polską zwraca się uwagę na różne mogące się ujawnić niebezpieczeństwa. Wyraża się dużą nieufność wobec przeobrażeń zachodzących we Wspólnocie Niepodległych Państw, zwłaszcza zwracając uwagę na doktrynę wojenną zakładającą użycie broni jądrowej nie tylko w razie ataku nuklearnego jakiegoś przeciwnika, lecz także w wypadku gwałtownego wtargnięcia konwencjonalnych sił zbrojnych wroga³. Zwraca się uwagę na mogące ujawnić się skutki sytuacji wewnętrznej Rosji takie jak: silna opozycja komunistyczna i nacjonalistyczna, zdeorganizowany rynek, nieprawidłowo funkcjonujące liczne dziedziny gospodarki narodowej, niska kultura polityczna władzy i przywódców opozycji, znaczny wpływ poprzedniego ustroju

³ J. Muszyński, *Megatrendy a polityka*, Wrocław 2001, s. 252.

w świadomości ogromnej części społeczeństwa, rozkład i zamieszanie w siłach zbrojnych, a w tym duże wpływy hierarchii wojskowej na najważniejsze dla bytu narodowego sprawy, wzrastająca rola prawosławnej cerkwi na niemal wszystkie dziedziny życia. Rzeczywistość ta wytwarza klimat wielkiej konfliktogenności, mogącej mieć zasięg międzynarodowy.

W warunkach kształtowania się nowego „ładu europejskiego”, po upadku socjalistycznej drogi rozwoju i w warunkach wygasania „zimnej wojny” Rosja nie rezygnuje z prowadzenia wielkomocarstwowego stylu polityki międzynarodowej.

Przemiany polityczne w państwie niemieckim po akcie zjednoczenia (3 października 1990 r.) istniejących od czasu zakończenia II wojny światowej dwu odmiennych ustrojowych struktur: RFN i NRD⁴, stały się przedmiotem uwagi, a w tym nadziei, jak i niepokoju; niepokój wynikał z obserwacji sposobu przeprowadzania przez RFN transformacji w b. NRD, burzenia wszystkiego, co zostało wytworzone po II wojnie światowej, nawet elementów określanych mianem „demokratyczne” z pogwałceniem godności społeczeństwa. Odstąpienie od postanowień poczdamskich otworzyło nową rzeczywistość w kwestiach granicznych, co było wielce istotne dla Polski; otwarty stał się problem dotyczący spraw obywatelskich; zauważono, że zjednoczenie Niemiec odbywa się w całej potęgze, ale i chwale; Niemcy jednak w tym samym czasie zapewniały, że zjednoczenie obu państw i ich instytucjonalizacji stanie się gwarancją systemu pokojowego. W Polsce dostrzega się jednak nurt polityki odgórznej i oddolnej; w nurcie oddolnym zauważa się różne elementy zagrożeń dla interesów polskich; np. za zjawisko negatywne uznaje się w odczuciu polskiej opinii społecznej wykupywanie ziemi w Polsce przez Niemców, w tym nielegalnie przez „podstawione” osoby lub posiadające podwójne obywatelstwo. Podobnie niepokojących wydarzeń gospodarczych, dotyczących zachowania kapitału niemieckiego w Polsce było więcej, np. szeroki zakres ujawniał się w sferze wykupowania polskich cementowani.

Nie jest jednoznacznie pozytywnie postrzegany w Polsce priorytetowy cel polityki zagranicznej, tj. członkostwo w Unii Europejskiej. Na forum parlamentarnym ścierają się opcje wyrażane przez czołowych polityków, typu: „Orientacja europejska zatem jest jedyną, która Polsce dobrze służy i która Polsce niczego nie odbiera, bo pozostawia jej wszystkie szanse otwarte” czy „Nie wejście Polski do Unii Europejskiej oznacza naszą izolację, marginalizację i w konsekwencji zapaść cywilizacyjną. Chcemy Europy, w której będzie mniej barier i nie możemy w tym momencie pozwolić, aby pod wpływem naszych własnych obaw zamiast te bariery znosić, rozpoczynać proces budowania nowych”⁵ oraz emocjonalnie zwraca się uwagę, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej jest wielce groźne dla suwerenności i niezależności

⁴ Por. E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa–Kraków 1997; Z. Zieliński, *Niemcy. Zarys dziejów*, Katowice 1998.

⁵ E. Stadtmüller, *Integracja Polski z Unią Europejską*, [w:] *Polska polityka zagraniczna*, pod red. A. Żukowskiego, Olsztyn 1999, s. 208.

Polski, dla katolicyzmu i moralnych wartości, dla polskiej gospodarki⁶. Według badań OBOP i CBOS obserwuje się w ostatnich latach zmniejszające się poparcie społeczeństwa w sprawie przystąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej; wyraża się przy tym obawy związane z uzależnieniem polskiej gospodarki od podmiotów zagranicznych, a zwłaszcza zwraca się uwagę na możliwość upadku małych i średnich firm, które nie są w stanie wytrzymać zasad konkurencyjności międzynarodowej.

Za specyficzne zagrożenie dla Polski uznaje się tranzytowość wielkiej fali migracyjnej ze wschodu na zachód, przede wszystkim do Niemiec i Skandynawii. Długość i przenikalność granicy wschodniej, trudny i powolny z przyczyn materialnych proces jej uszczelnienia, słaba skuteczność sił porządku w stosunku do działań wielkich mafii (zajmujących się m.in. przemytem narkotyków, a też prostą działalnością kryminalną, wymuszaniem okupów od współziomków i obywateli polskich) są nasilającym się zjawiskiem zagrażającym łaadowi wewnętrznemu, jak i stosunkom międzynarodowym.

Geopolityczne położenie Polski, a w tym pamięć o przeszłości w relacjach między sąsiadami powoduje, że w prognozie rozwoju stosunków międzynarodowych podkreśla się potrzebę nie antagonizowania rosyjskiego mocarstwa oraz prowadzenia polityki, by porozumienia ze strukturami zachodnioeuropejskimi nie stanowiły iluzorycznych gwarancji międzynarodowych; członkostwo Polski w NATO stanowiące swoiście wiarygodną gwarancję bezpieczeństwa nie może być traktowane w sposób ekskluzywny: Polska jest krajem sąsiadującym z państwami nuklearnymi. Zwraca się też uwagę, że coraz to nowe państwa stają się posiadaczami broni jądrowej. Oficjalnie posiadają ją: Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania, Francja, Chiny, Indie, Pakistan, Izrael, Republika Południowej Afryki. Przyjmuje się też, że posiadają ją m.in. Argentyna, Brazylia, Iran, Tajwan, Japonia. Ok. 50 państw dysponuje technologią umożliwiającą jej produkcję⁷.

Funkcjonowanie NATO ujawnia też wiele kwestii budzących wątpliwości w tendencjach rozwoju; obserwuje się ciągle przedsięwzięcia dozbrojeniowe, stały wzrost wydatków na „duchowe i militarne” jego potrzeby; w planach rozwoju organizacji widoczne jest ponad 100 projektów modernizacji i rozwoju sił zbrojnych⁸.

Według sondaży opinii publicznej ok. 50%, respondentów zagrożenie dla Polski postrzega ze strony sąsiadów wschodnich i ok. 25% ze strony Niemiec; przy czym bezpieczeństwo Polski wiąże się z polityką Zachodu.

Wybrzeże Gdańskie w procesie przemian europejskich zajmuje szczególne miejsce. Ziemie te od półwieku znajdują się w pełni w państwie polskim; po I wojnie światowej toczył się o nie wielki spór, czy powinny być włączone do Polski czy

⁶ P. Tomasik, *Ugrupowania narodowe wobec integracji Polski z Unią Europejską*, [w:] *Polska na nowej drodze. Tradycja i współczesność*, Warszawa 1997, s. 41–54

⁷ *Stosunki międzynarodowe*, pod red. W. Malendowskiego, C. Mojsiewicz, Wrocław 1998, s. 452–453.

⁸ J. Moszyński, op.cit., s. 210.

pozostać w ramach państwa niemieckiego. Wobec sprzecznych interesów i opcji międzynarodowych zapadło rozstrzygnięcie połowiczne; utworzono twór zwany „wolnym miastem”, który nie zadowolił stron, a stał się kością niezgody⁹. Po II wojnie światowej Niemcy musieli opuścić tę przestrzeń; trudno się jednak pogodzić im z utratą dobrobytu kulturowego; dlatego też często postrzegani są jako trudni sąsiedzi, patrzący znad Odry; zauważa się nawet, że „zachowują się często tak, jakby nie mieli honoru ani wyczucia moralnego. W połowie czerwca 1998 r. mimo świeżych afer z żądaniami zwrotu byłych majątków (i mniej więcej dwa tygodnie po rezolucji Bundestagu!) zamiast wyjaśnić sprawę, bądź starać się zatuszować złe wrażenie, jakie wywarła w Polsce, uznali za stosowne wystąpić z nowymi żądaniami – zwrotu Biblioteki Pruskiej (a właściwie – przypomnieć to bezczelne żądanie, bezczelne, bo formułowane w pewnym sensie przez dzieci podpalaczy Biblioteki Narodowej w Warszawie). Nie liczą się zupełnie z odczuciami Polaków”¹⁰. Wiele emocji budzi idea osadnictwa niemieckiego wiążąca się z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej; zauważa się m.in. „...poczynania i dążenia Niemców prowadzące ich na stare niebezpieczne ścieżki, a wyrażające ich mniej lub bardziej skrywaną (niekiedy zaś zupełnie jawną) chęć jakiegoś powrotu na dawne ziemie wschodnie (polskie Ziemie Odzyskane) – przejawiają się m.in. w wymuszaniu na stronie polskiej w 1991 r. deklaracji, zgodnie z którą po przystąpieniu do Unii Europejskiej Polska zgodzi się na swobodne osadnictwo Niemców; dalej – w wykupywaniu polskiej ziemi i innych nieruchomości na terenach zachodnich i północnych przez niemieckie firmy i osoby prywatne z ominięciem polskiego prawa (przez podstawione osoby – obywateli polskich, nie tylko polskiej narodowości) ...w specyficznej edukacji niemieckiej młodzieży: często spotykane w szkołach mapy, na których polskie Ziemie Zachodnie i Północne opisane są jako „znajdujące się pod tymczasową administracją polską”¹¹.

Gdańsk zwraca na siebie uwagę jako istotny ośrodek aktywności politycznej; znamienne w tym względzie są historyczne wydarzenia grudniowe 1970 r. oraz powstanie ruchu solidarnościowego w sierpniu 1980 r. Symbolem pamięci o rodzeniu się ruchów wolnościowych jest tu utworzenie Muzeum Polskiej Drogi do Wolności? (Muzeum Solidarności); w założeniu ma być to instytucja o charakterze archiwalno-badawczym i wystawienniczo-muzealnym. Miasto jest chętnie odwiedzane przez członków rodzin królewskich oraz szefów państw; w promocji miasta na arenie międzynarodowej przede wszystkim zwraca się uwagę na walory turystyczne.

W międzynarodowym podziale wpływów politycznych Gdańsk kreuje się jako nadbałtyckie centrum gospodarki i kultury, co urzeczywistnia się m.in. przez udział w Związku Miast Bałtyckich, Bałtyckim Stowarzyszeniu ds. Turystyki; w Gdańsku znajdują się siedziby sekretariatów tych organizacji¹².

⁹ Por. A. Chodubski, *Nauka, kultura i sztuka w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2000.

¹⁰ T. Otremba, *Niemcy. Brama Polski do nieba*, Gdańsk 2000, s. 229.

¹¹ *Ibidem*, s. 227–228.

¹² Por. *Raport o stanie miasta Gdańska*, Gdańsk 1999, s. 121–124.

Wybrzeże Gdańskie jako region, a w tym różne jego ośrodki, utrzymują kontakty partnerskie między miastami zagranicznymi; w ramach umów i porozumień realizują wspólnie zadania gospodarcze, społeczne, a przede wszystkim kulturalne i naukowe, m.in. od 1978 r. w ramach takiego porozumienia współpracują Gdańsk i Gdynia z Rotterdamem; współpraca ta obejmuje funkcjonowanie samorządu lokalnego, kwestie przeobrażeń administracyjnych, współpracę kulturalną w zakresie organizacji różnych imprez artystycznych, sportowych, wystaw. Nierzadko przypomina się w realizacji porozumienia dziedzictwo przeszłości, a w tym wkład Polaków w rozwój miast holenderskich i Holendrów w przeobrażanie m.in. Gdańska, Elbląga oraz Żuław. W ostatnich latach wyjątkową wagę emocjonalną ma zawarcie umowy o współpracy (27 sierpnia 1998 r.) między Gdańskiem i Wilnem; wiąże się to z rzeczywistością, że dla wielu gdańszczan Wilno pozostaje symboliczną „małą Ojczyzną”, wywodzą się bowiem z tego miasta bądź jego okolic.

O kontaktach międzynarodowych Wybrzeża Gdańskiego zaświadczaają w istotnej mierze lokalizowane tu inwestycje zagraniczne; odnotowuje się, że w końcu 1999 r. w woj. pomorskim zlokalizowane było 146 przedsiębiorstw z udziałem inwestorów zagranicznych. Lokalizacja inwestycji tych obejmowała handel i naprawy, działalność produkcyjną, obsługę nieruchomości i firm, budownictwo, transport, składowanie i łączność, rolnictwo, łowiectwo i leśnictwo, hotele i restauracje, ochronę zdrowia, edukację, rybołówstwo i rybactwo itp.¹³

2. Rozwój systemu instytucji politycznych

Celem funkcjonowania instytucji politycznych rozumianych jako podmioty polityki jest stworzenie stabilnego systemu demokratycznego. Przy czym tworzyły się one w warunkach kryzysu społeczno-politycznego, którego cechą jest zachwianie poczucia prawomocności (legitymizmu) posiadanej władzy. Stan ten rodzi zwykle poczucie niepewności i tym samym ujawnia symptomy zapewnienia sobie (i swoim rodzinom) jak najszybciej różnych przywilejów; różne ośrodki, które cechuje zachwianie poczucia prawomocności, a w tym osoby reprezentujące te ośrodki zawłaszczają uprawnienia państwa, traktując piastowanie stanowisk i funkcji nie jako służbę dla dobra ogółu, lecz jako źródło prywatnych korzyści (oraz osób związanych wspólnymi interesami). Utrzymywaniu się takich postaw i działań sprzyja niedowład opinii publicznej i kontroli społecznej. Zjawisko tzw. karuzeli kadrowej (po utracie jednego stanowiska dana osoba dzięki poparciu grupy otrzymuje inne równorzędne lub nawet intratniejsze finansowo, lecz mniej prestiżowe, aby zbytnio nie drażnić opinii publicznej) jest swoistym skutkiem tej prawidłowości¹⁴.

¹³ *Województwo pomorskie. Ekonomia*, Gdańsk 2001, s. 15–17.

¹⁴ R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, J. Nikołajew, Z. Pucek, *Spółczesność w procesie zmian*, Kraków–Szczecin–Zielona Góra 1997, s. 232.

Z racji, że partie stanowią nieodzowny element nowoczesnej demokracji, im przypadła szczególna rola w przekształceniach ustrojowych w kraju oraz kształtowaniu oblicza politycznego Wybrzeża Gdańskiego. W pierwszej fazie przekształceń ustrojowych ujawniło się wielkie rozdrobnienie w obrazie życia partyjnego; od połowy 1990 r. do połowy 1997 r. zostało wpisanych do ewidencji w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie (zgodnie z zasadami proceduralnymi ustawa o partiach politycznych z 28 lipca 1990 r.) ponad 360 partii; w tym liczne z nich istniały na Wybrzeżu Gdańskim. Dalsze uregulowanie w tym względzie nastąpiło na mocy ustawy o partiach politycznych z dn. 27 czerwca 1997 r.¹⁵; zgodnie z nią można utworzyć ją, gdy wyrazi poparcie dla niej co najmniej 1000 obywateli polskich, którzy ukończyli 18 lat i mają pełną zdolność do czynności prawnych.

Partie polityczne w Polsce z punktu widzenia ich rodowodu tworzą cztery grupy: Pierwszą stanowią partie powstałe w wyniku podziałów w ruchu obywatelskim wywodzącym się z „Solidarności”, m.in. Unia Wolności, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe. Drugą grupę stanowią partie, który powstały z przekształcenia się struktur istniejących przed przemianami ustrojowymi, m.in. Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe. Trzecią grupę stanowią partie wywodzące się z nielegalnych ugrupowań opozycyjnych powstałych poza ruchem „Solidarność”, m.in. Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Socjalistyczna. Czwartą grupę stanowią partie powstałe w okresie przemian ustrojowych, nie wywodzące się z wymienionych grup, m.in. Unia Polityki Realnej, Unia Pracy¹⁶. W obrazie życia partyjnego znamieną jest swoista mitologizacja pewnych wartości, m.in. polskiego katolicyzmu oraz komunistycznej przeszłości. Niektóre partie, zwłaszcza określające się mianem prawicowych lansując model „katolickiego państwa narodu polskiego”¹⁷, w szczególny sposób odnoszą się do kwestii mniejszości narodowych i wyznaniowych, jak też do wartości światopoglądowych; opowiadają się za gotowością powszechnego stosowania norm wywodzących się ze stanowiska Kościoła katolickiego. Tzw. „komunistyczna przeszłość” jest nierzadko traktowana instrumentalnie; nie ocenia się historycznej prawdy o minionej rzeczywistości a stosuje wybiórczo jako kryterium oceny niektórych jednostek.

W życiu partyjnym ujawniła się tendencja do częstych zmian formacji. Zjawisko to odbiło się negatywnie na całokształcie życia kadrowego w instytucjach politycznych, społecznych i gospodarczych. W polityce kadrowej znamieną stał się tzw. neofryzizm i karierowiczostwo. Liczni aktywiści życia partyjnego sprzed lat 80. zaczęli wstępować po 1989 r. do nowo tworzonych partii politycznych, przy czym manifestacyjnie wyrażali potępienie dla minionej rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej. Manifestowanie postaw i zachowań stawało się przepustką do

¹⁵ Por. M. Chmaj, *Ustawa o partiach politycznych*, Kraków 1999.

¹⁶ J. Wiatr, *Socjologia wielkiej przemiany*, Warszawa 1999, s. 139–148.

¹⁷ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, [w:] Pisma, Częstochowa 1939, t. IX, s. 115–116.

zajmowania stanowisk kierowniczych i pełnienia funkcji publicznych w nowej rzeczywistości ustrojowej. Niektóre jednostki w ciągu krótkiego czasu wielokrotnie zmieniały tzw. barwy partyjne; zjawisko to ujawniało się zwłaszcza w czasie kampanii wyborczych do władz parlamentarnych, jak i lokalnych (samorządowych). Zjawisko upadku wartości, ulegania przejściowej fasadyzacji stało się przyczyną usunięcia z życia publicznego wielu zasłużonych ludzi dla życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego, a w tym autentycznych twórców i animatorów życia społecznego.

Neofityzm postaw i zachowań trafnie ujęła w poetyckich słowach Joanna Ewa Jarzymowska; w cyklu wierszy „Liryka betonu” charakterystyczne są strofy:

*w tym miasteczku
niestety
rewolucja nie okazała się
rewolucją
na skutek dziwnego aliansu
meteorologii z
politologią
ustrój zmienił się
pewnej nocy jak pogoda
jednak klimat nadal
nie sprzyja mieszkańcom...*¹⁸

Neofityzm i karierowiczostwo wyzwoływały postawy pomówień, szantażu, zniesławienia; narzędziem tych zachowań stały się niektóre media. Z jednej strony kreowano na użytek doraźne biografie „bohaterów”; przy czym nie liczone się z ich rzeczywistym curriculum vitae a idealizowano wątki na miarę potrzeb danego czasu; z drugiej zaś, zniesławiano przez pomówienia ludzi zasług organizacyjnych, społecznych, intelektualnych. Do maszyny tej włączono ludzi bardzo młodych, uczniów szkół średnich, studentów, którzy pomijając głębszą analizę i refleksję – upowszechniali „pożądane” wizerunki określonych jednostek. Swoicie modny stał się model postaw: „ja – to on”, „on – to ja” itp.

Konsekwencją „odgrywania” ról społeczno-politycznych stało się powszechne łamanie tradycji, niszczenie dorobku dziedzictwa kulturowego wypracowanego przez pół wieku; modne stało się „zaprzaństwo”, tj. nie identyfikowanie się z wytworami własnej twórczości, działalności politycznej, społecznej. W celu „zatarcia” śladów swej działalności i zapatrywań ideowych wielu twórców (w tym pracowników nauki) opowiada się za uznawaniem tylko dorobku twórczego powstałego po 1989 r.; wcześniejszą twórczość chętnie określa się mianem „przestarzałej literatury”; konsekwencją zabiegu ideologicznego stało się zniszczenie wielu publikacji z zakresu myśli społeczno-politycznej.

¹⁸ J. E. Jarzymowska, ja czyli ona, Gdańsk 1994, s. 32.

Charakterystycznym zjawiskiem stało się w polityce kadrowej powierzanie stanowisk kierowniczych jednostkom wcześniej nie związanym z funkcjonowaniem danych instytucji, często wywodzących się z innych środowisk profesjonalnych i przestrzennych (z różnych części kraju). Właściwa przynależność ideowo-polityczna niezależnie od wcześniejszych opcji i przynależności ideowych stawała się podstawowym wyznacznikiem uzyskiwania stanowisk, zaszczytów oraz możliwości decyzyjnych. W ten sposób zostali wyeliminowani z procesu decyzyjnego ludzie związani od wielu lat z danymi instytucjami. Nastąpiło tym samym łamanie tradycji tych instytucji; pracowników przestały łączyć wspólne autorytety, wspólne doświadczenia współpracy i współtworzenia; w instytucjach pojawili się ludzie „obcy” pracujący wśród „obcych”¹⁹.

Obserwując funkcjonowanie instytucji politycznych takich, jak: sejmiki wojewódzkie, rady powiatów i gmin, zarządy powiatów i gmin, partie polityczne, organizacje społeczno-polityczne, media, struktury pozarządowe itp. funkcjonujące na zasadach demokratycznych zauważa się, że pozostają one w swoistym kryzysie, co wynika z ciągłego procesu elekcyjnego oraz kadencyjności; system ten wydaje się w kształtującej się rzeczywistości informacyjnej przestarzały i nie przystający do bieżącej skomplikowanej rzeczywistości. Działalność partii politycznych służy przede wszystkim samym partiom. Pojawiają się powszechnie zarzuty, że partie polityczne stawiają własne potrzeby ponad interesy społeczeństwa i państwa. O wyborców zabiega się zwykle przed wyborami. Po ich zwerbowaniu ignoruje się często swój elektorat i zapomina o przedwyborczych obietnicach. Działalności partyjnej nierzadko towarzyszą afery korupcyjne, które uznaje się z jednej strony za przejaw patologii społecznej, z drugiej zaś uznaje się je za naturalne zjawisko gospodarki rynkowej. Programy partii w zasadniczych sprawach rozwoju cywilizacyjnego w małym stopniu różnią się od siebie; kładzie się w nich mały nacisk na istotne cele polityki społeczno-gospodarczej, a uwagę skupia się na zjawiskach nośnych cywilizacyjnie, m.in. na patologiach cywilizacyjnych, zjawiskach ekologicznych, etnicznych. Przedstawiciele partii, nie mając wiele do zaoferowania, koncentrują się na poszukiwaniu słabych punktów u przeciwników i wtedy kampania wyborcza zamienia się we wzajemne szkalowanie.

Wobec niespełnienia oczekiwań społecznych przez instytucje polityczne ujawnia się coraz większą bierność i obojętność społeczeństwa wobec wydarzeń życia politycznego. Obywatele tracą zaufanie do organizacji państwa jego struktur, starają się nie identyfikować z zachodzącymi procesami. Obserwuje się dużą absencję wyborczą, a o wyborze poszczególnych osób decydują często względy przypadkowe i grupy przypadkowych wyborców. W coraz większym stopniu na wizerunek polityka wpływ mają środki masowego przekazu i doradcy skupieni wokół niego. Znale-

¹⁹ Por. A. Chodubski, *Przemiany kulturalne w Gdańsku po roku 1989*, „Autograf” 2000, Nr 6, s. 3–7.

zienie się przed kamerami telewizyjnymi staje się ważniejsze niż wiedza i umiejętności, zasługi i doświadczenia²⁰.

Podziela się wyrażaną opinię o ludziach polityki, że bardzo dużo czasu poświęcają oni na działalność bezużyteczną, która wyraża się w reprezentacji, milczącej obecności, robieniu mądrych min. Ich działalność zawiera się często w politykierstwie, tj. intrygach, kontrintrygach, kłamstwach, konfabulacjach; istotne decyzje podejmują często w warunkach improwizacji, które dla ludzi ekonomii, kultury nie są do zaakceptowania.

W funkcjonowaniu instytucji politycznych, a zwłaszcza władz ustawodawczych i wykonawczych powiązanych z strukturami partyjnymi wielkie uzależnienia. Demokratyczna procedura sprawowania władzy jest długa i skomplikowana (debaty, dyskusje, negocjacje). Ograniczona staje się władza czynników ustawodawczych, bowiem uprawnienia, jakimi dysponują władze wykonawcze mogą obrócić się przeciwko ustawodawcom; przy czym też władze wykonawcze są odpowiedzialne przed ustawodawczymi; dalej wpływy w ciałach ustawodawczych partii większościowych mają możliwość oddziaływania na nie; w konsekwencji ciała ustawodawcze mogą zmienić władze wykonawcze, a tym samym też narażają się na niebezpieczeństwo swego rozwiązania. Zjawisko to jest znamienne dla wszystkich struktur demokratycznego sprawowania władzy²¹.

Niedostatkami systemu demokratycznego sprawowania władzy jest kadencyjność stanowisk. Powoduje ona krótkofalową akcyjność działania, od wyborów do wyborów. Dlatego też decydenci pochodzący z wyborów w małym stopniu zainteresowani są działalnością długofalową; koncentrują się w tej sytuacji w kwestiach doraźnych, mogących przynieść spektakularny sukces; dlatego też małą wagę przywiązuje się do spraw, które „dojrzewają w czasie”, tj. oświaty, nauki, służby zdrowia; w cyklu 3–5 lat sprawowania władzy obserwuje się okres wdrażania do sprawowania określonej funkcji, stabilizację i przygotowanie do rozstania się z funkcją.

System wybieranych przedstawicieli władzy budzi wiele zastrzeżeń w sferze ich kompetencji. Zauważa się, że „wybrańcy” nie zawsze są kompetentni, nie zawsze posiadają kwalifikacje umożliwiające im rozwiązywanie problemów przed którymi stają. W tej sytuacji następuje odwoływanie się do pomocy ekspertów; w tej sytuacji zauważa się, że demokracja nie sprzyja ujawnianiu się wielkich przywódców, wybitnych mistrzów duchowego i społecznego życia²².

Biurokracja, która powołana jest do nadania formalnej strony działaniom politycznym ze swej natury jest zwykle konserwatywna; stara się zachować istniejące status quo; wprowadzanie zmian wiąże się dla niej z dużym ryzykiem; dlatego też

²⁰ Por. E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 150–157.

²¹ G. Smith, *Życie polityczne w Europie Zachodniej*, Londyn 1992, s. 223.

²² M. Król, *Słownik demokracji*, Kraków 1989, s. 93.

wobec ujawniania się tendencji zmian biurokracja ucieka się do wzmożonego systemu kontroli.

Rozwój instytucji politycznych na Wybrzeżu Gdańskim jest charakterystyczny i typowy dla przemian dokonujących się w całym kraju oraz w pełni koresponduje z przemianami globalnymi zachodzącymi w świecie. Następuje coraz wyraźniej upodmiotowienie jednostki w życiu politycznym. Jednostka partycypatywna staje się demiurgiem politycznej rzeczywistości; od jej przedsiębiorczości, odwagi, decyzyjności, krytycyzmu uzależniona jest sytuacja społeczno-polityczna, w której się znajduje. Od jednostki tej oczekuje się wysokiej świadomości tempa przemian cywilizacyjnych, znajomości prawnych rozwiązań, tolerancji dla różnorodności itp.

W polskich realiach kulturowych, a w tym na Wybrzeżu Gdańskim, charakterystyczny jest prymat polityki nad wszystkimi innymi formami życia publicznego oraz zawodowego, i prywatnego. „Ucieczka w politykę” przyjmuje różne postacie; niezadko odbywa się ona kosztem obowiązków zawodowych i rodzinnych; nawet tworzenie różnych rodzajów działalności pozornej, nie rozwiązującej żadnych spraw, ale noszących cechy działań pozornych jest zachowaniem nienagannym. Konsekwencją „ucieczki w politykę” jest chęć sprawowania władzy na różnych jej szczeblach; ujawnia się to w czasie kampanii wyborczych do najwyższych władz w państwie oraz lokalnych struktur; np. w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej kandydaci na posłów uczestniczyli w dn. 27 października 1991 r. z 70 list, zaś w wyborach w dniu 23 września 2001 r. z dziesięciu list, a mianowicie:

1. Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy,
2. Koalicyjny Komitet Wyborczy – Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy,
3. Komitet Wyborczy Unii Wolności,
4. Komitet Wyborczy Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej,
5. Komitet Wyborczy „Prawo i Sprawiedliwość”,
6. Komitet Wyborczy PSL,
7. Platforma Obywatelska,
8. Komitet Wyborczy Alternatywa Ruch Społeczny,
9. Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin.

Mimo wielu krytycznych uwag wyrażanych o „polskiej ucieczce w polityce”, m.in. wskazujących: „My, bez polityki nie umiemy się nawet przeżegnać” czy też zauważeniu swoistego sprzężenia, że na ławach poselskich zasiadają ludzie, którzy do niedawna zasiadali na ławach oskarżonych, niekoniecznie w procesach politycznych, to ujawnia się postawa nieufna i niechętna wobec oficjalnych instytucji oraz nieposzanowanie prawa mają swe źródła w doświadczeniach historycznych; nieraz bojkot i sprzeciw wobec instytucji politycznych był traktowany jako patriotyczny obowiązek; nieraz podkreślano, że „świat publiczny” jest, jeśli nie całkowicie wrogi, to co najmniej obcy i nieprzyjazny. Zwracając jednak uwagę na doświadczenie przeszłości, postawy i zachowania polityczne obywateli zauważa się, że w warunkach współczesnych przeobrażeń cywilizacyjnych, a w tym politycznych „cyniczna” posta-

wa wobec sfery publicznej uznawana jest za symptom kryzysu legitymizacji i zaufania do wszystkich oficjalnych instytucji, działalności politycznej i politycznych elit²³. Postawy polityczne obywateli w dużej mierze wynikają z tzw. niedoborów, które są prawidłowością funkcjonowania każdego społeczeństwa, tj. zawsze potrzeby wyprzedzają możliwość ich zaspokojenia.

3. Przemiany w sferze kultury politycznej

W urzeczywistnianiu idei politycznych, programów, doraźnych nawet celów i zadań niezwykle istotną rolę spełnia kultura ujawniająca się w wzajemnych relacjach władza i obywatele. Określa się ją zwykle kulturą polityczną²⁴. Wyznaczają ją postawy, wartości i wzory zachowań uzależniony jest od:

1. wiedzy o życiu politycznym, znajomości faktów, zainteresowania nimi,
2. oceny zjawisk i procesów życia politycznego, sądów wartościujących sfery, w jakich powinna być władza sprawowana,
3. emocjonalnej strony postaw, jak np. miłość ojczyzny czy nienawiść wrogów,
4. uznawanych w danym społeczeństwie wzorów zachowań politycznych, które określają, jak można i jak należy postępować w życiu politycznym.

Na Wybrzeżu Gdańskim kształtowanie kultury politycznej jest szczególną rzeczywistością. Wynika to z „jakości” społeczeństwa. W małym stopniu jest to społeczność autochtoniczna, co wynika z losów historycznych. Zamieszkuje tu przede wszystkim ludność napływowa z różnych części kraju. W ramach odgórnych przemieszczeń ludności po II wojnie światowej przybyli tu obywatele z tzw. kresów wschodnich, głównie z Wileńszczyzny; skierowali się też liczni repatrianci z głębi Rosji; w ramach zagospodarowania Ziemi Zachodnich i Północnych, przenieśli się liczni przedstawiciele z tzw. kresów południowo-wschodnich, oraz centralnych części kraju, a w tym głównie z Mazowsza i Lubelszczyzny. W ramach polityki urbanizacji kraju przemieszczali się z małych miasteczek i wsi mieszkańcy Kaszub do dużych aglomeracji. Od pierwszych lat po II wojnie światowej kształtował się zatem tygiel różnorodności subetnicznych. Na jego kształtowanie się miała duży wpływ sfera zatrudnienia, a zwłaszcza mega zakłady pracy, jak stocznie, porty. Ujawniały się w obrazie tym zjawiska typowe dla społeczności „obcych” wśród „obcych”. Jednostki charakteryzowała duża przedsiębiorczość; musiały one zdobywać miejsce w rzeczywistości bytowej, mieszkaniowej, zabezpieczenia podstawowych potrzeb życia codziennego, w edukacji życiu społeczno-kulturalnym i politycznym; wraz

²³ J. Tarkowski, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994, s. 289.

²⁴ Por. *Kultura polityczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. M. Kosmana, Poznań 1996.

z przedsiębiorczością musiały ujawniać się zdolności organizacyjne, przywódcze itp. Pierwsze pokolenie brało udział w odbudowie regionu ze zniszczeń wojennych, budowie i rozbudowie infrastruktury społecznej; jednocześnie adaptowało się i integrowało w nowej rzeczywistości kulturowej, nierzadko „nadrabiało” opóźnienia edukacyjne w różnych typach szkół, od podstawowych do wyższych. Społeczność miejska przechodziła ewolucję: z warstwy chłopskiej stawała się często inteligencją²⁵. W procesie tym ujawniały się zjawiska specyficzne, jak np. świadome zrywanie kontaktów z środowiskiem pochodzenia społecznego, a nawet rodziną, odgrywanie ról społecznych, polegające na fikcyjnej samoidentyfikacji pochodzenia, wychowania, wykształcenia, co wyrażało się nawet w zmianie nazwisk i imion. W wychowaniu dzieci świadomie pomijano kwestie genealogiczne; niewątpliwie miało to pozytywny wymiar dla procesu wiązania młodego pokolenia z rzeczywistością wybrzeżową, jednak z punktu widzenia ciągłości kulturowej kształtowało się pokolenie ludzi powierzchownych, pozbawionych korzeni swej tożsamości. Konsekwencje tego modelu wyrażają się już w trzecim i czwartym pokoleniu ludzi; zwykle mitologizują oni przeszłość swoich ojców, dziadków; zastępuje się niewiedzę o własnej tożsamości zmitologizowanymi obrazami pochodzenia arystokratycznego, czy szlacheckiego, bohaterstwem i prześladowaniami prowadzącymi do martyrologii. Zjawisko to jest zwłaszcza charakterystyczne dla osób, których przodkowie wywodzili się z kresów wschodnich.

Specyficznie przebiegał proces tworzenia się społeczeństwa Wybrzeża Gdańskiego jako całości. Po II wojnie światowej wysiedlano ludność pochodzenia niemieckiego; odbywało się to przy zastosowaniu przymusu i restrykcji²⁶; zasiedlano ludność napływową również z zastosowaniem różnych odgórnych zarządzeń i rozporządzeń, dekretów, okólników. Restrykcje dotyczyły osób nie mających polskiego pochodzenia narodowego, zwłaszcza Białorusinów, Ukraińców oraz narodów zamieszkujących w Związku Radzieckim. W tej sytuacji kształtował się nurt życia oficjalnego; starano się manifestować polskość; postawy te odbijały się na zachowaniach osób osiedlających się w dużych aglomeracjach a wywodzących się z wiejskich kaszubskich, kociewskich środowisk. Wyrażało się to np. w komunikacji językowej; świadomie rezygnowano z posługiwania się lokalnymi językami. W procesie tym ujawniała się przystosowawczość do różnych uciążliwości życia społecznego; w swoistym ukryciu pozostawała sfera wartości, tradycji dziedzictwa kulturowego wielu społeczności; np. wyznawcy prawosławia w życiu prywatnym zachowując przywiązanie do swej obrzędowości starali się nierzadko manifestacyjnie ujawniać przywiązanie do ładu rzymskokatolickiego, a niemało też osób i rodzin zrywało więź z religią i obrzędowością przodków, stawało się gorliwymi neofitami. Nieodosob-

²⁵ A. Chodubski, *Inteligencja polska czasu przemian*, „Autograf” 1997, nr 6, s. 28–29.

²⁶ Por. M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej*, Warszawa 1995.

nione były przypadki świadomej nieidentyfikacji z wykształceniem uzyskanym w czasie II wojny światowej. Jednostki posiadające wykształcenie i kwalifikacje do podjęcia tzw. pracy umysłowej nierzadko podejmowały pracę fizyczną, by nie doświadczyć polityki szykan społeczno-politycznych.

W postawach społeczeństwa znamienne są trzy modele zachowań politycznych, tj.

- 1) Izolacja – odchodzenie od uczestnictwa w masowym życiu politycznym; poszukiwanie różnych płaszczyzn zawodowych, społecznych, kulturalnych identyfikacji, co prowadziło do przyjmowania odgórnych wzorów postaw i zachowań społeczno-politycznych,
- 2) Autorytaryzm – manifestowanie swoich postaw, praktykowanie jednostronnej aktywności społeczno-politycznej, potępienie zachowań innych osób i grup społecznych; uzasadnianie swoich zachowań i działań „dobrem ogółu”,
- 3) Fikcja – wytwarzanie przekonań i postaw prowadzących do swoistego mitologizowania posłannictwa w zakresie kształtowania życia społeczno-gospodarczego i politycznego, podkreślanie swych szczególnych możliwości.

Modele te czytelne stały się zwłaszcza w okresie przemian po 1981 r., a następnie po 1989 r. W zachowaniach i postawach tzw. ludzi publicznych – parlamentarzystów, radnych, aktywistów politycznych oraz ludzi sprawujących funkcje kierownicze w różnych instytucjach – powszechnym zachowaniem stały się autorytaryzm i fikcja; przy czym nierzadko pojawiały się nawet pytania dotyczące zdrowia psychicznego, jako że w recepcji opinii społecznej nie ma wśród nich ujawniało cechy neurotyczne²⁷.

Rozpoznając wartości kultury politycznej społeczeństwa Wybrzeża, zarówno elit politycznych, jak i szerokich kręgów społeczeństwa zauważa się prymat tradycji nad wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości. Charakterystyczne są następujące grupy wartości:

- 1) Przywiązanie do katolicyzmu,
- 2) Zachowania romantyczne,
- 3) Funkcjonowanie anarchiczne,
- 4) Deklaratywność demokratyczna,
- 5) Apologetyzm nowoczesności.

Są to wartości osadzone w rzeczywistości zmitologizowanej i stereotypach. I tak, stereotyp „Polaka-katolika” kształtowany był odgórnie przez Kościół i państwo. Wskazywano, że Polak niezależnie od stosunku do religii jest reprezentantem chrześcijańskiego kręgu kulturowego, a zatem w polskość tkwi katolicyzm. Przez przywiązanie do katolicyzmu a sferze kultury politycznej rozumie się zwykle:

- a) uznawanie autorytetu władzy,
- b) podzielenie hierarchicznego porządku w sprawowaniu władzy,

²⁷ Por. A. Chodubski, *Neurastenicy i władza w dziejach cywilizacji*, [w:] *Przywództwo polityczne*, pod red. T. Bodio, Warszawa 2000, s. 320–340.

- c) przestrzeganie tradycji wyrażającej się w symbolice państwowej, narodowej, regionalnej itp. Stosowanie odznaczeń, pieczęci, emblematów, flag, sztandarów itp.,
- d) podtrzymywanie wzorów tradycji obyczajów, zwyczajów, sięgających tradycji ludowej, religijnej, narodowej, m.in. przez organizację rocznic, obchody świąt religijnych, państwowych, celebry w czasie wydarzeń zwanych oficjalnymi w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym,
- e) podzielenie w sprawowaniu władzy zjawisk fatum, charyzma, martyrologia itp.

Postawy romantyczne wynikają z:

- a) indywidualizmu Polaków w ich postawach, zachowaniach i ocenach danej rzeczywistości,
- b) zachowań polegających na pomijaniu rządzących rzeczywistością praw, działaniu niekonwencjonalnym, skłonności do nagłych czynów, nie wynikających z „kalkulacji zysków i strat”,
- c) skłonności do poświęcania się dla dobra ogółu, a w tym podejmowanie walki o ideały wolności, niepodległości, sprawiedliwości, w obronie honoru Ojczyzny,
- d) w działaniu zachowanie tajemniczości, orientowanie się na konspirację, rewolucyjność,
- e) w zachowaniu, a zwłaszcza aktywności politycznej przedkładanie emocji nad działania racjonalne, co w oglądzie zewnętrznym Polaków przynosi miano „polska głupota”. Zachowania romantyczne Polaków wyznaczają prymat polityki nad ekonomią.

W bezpośrednim związku z zachowaniami romantycznymi Polaków pozostają wartości anarchiczne. Wśród nich wskazuje się zwłaszcza:

- a) dystans wobec władzy, opozycyjność,
- b) niezdiscyplinowanie w czasie,
- c) niewytrwałość („słomiany zapał”),
- d) wybujałe ambicje, aspiracje „bez pokrycia” w możliwościach realizacyjnych, megalomania,
- e) powierzchowne skłonności zabawowe (biesiadność, okazjonalne pijaństwo, gościnność, uczuciowość).

Polski demokratyzm zawiera się przede wszystkim w:

- a) hasłowości (równość, wolność, braterstwo),
- b) zmienności w opcjach politycznych, opiniach, postawach i zachowaniach,
- c) chęci pełnienia ról (aktorstwo polityczne),
- d) krytyce istniejącego ładu społeczno-politycznego, „narzekaniu” na wszystko i na wszystkich,
- e) skłonnościach reprezentacyjnych, chęci uczestnictwa w naradach, zebraniach, posiedzeniach, wyborach. Polski demokratyzm sytuuje „głos ludu” ponad

prawem; dowodzi, że prawo stanowią ludzie i mają je prawo zmieniać zgodnie ze swoją wolą i potrzebami.

Apologetyzm nowoczesności zawiera się zwykle w:

- a) łatwym uleganiu nowinkom społeczno-politycznym,
- b) przejmowaniu wzorów zewnętrznych w działaniu,
- c) działaniu powierzchownym,
- d) wyrażaniu solidarności z światem zewnętrznym, zwłaszcza w sytuacji kataklizmów, zagrożeń, walk wolnościowych,
- e) uległości wobec wartości narzuconych przez uznawane autorytety, dużym zaufaniu do zagranicy.

Kultura polityczna w istotnym stopniu zależy od jasności podziałów sceny politycznej, sprawności mechanizmów władzy, klarowności języka używanego przez elity polityczne; wyraża się w skali poparcia dla rozwiązań proponowanych przez różne opcje ideowo-programowe.

Tradycja w kulturze politycznej powoduje, że współcześnie ujawniają się trudności z określeniem miejsca Kościoła katolickiego i „wartości chrześcijańskich” w życiu politycznym; przypisuje się niekiedy im rolę substytutu dawnej centralnej organizacji kontrolującej życie społeczne²⁸. Powszechnie zauważa się, że negatywną rolę w kształtowaniu oblicza życia politycznego na Wybrzeżu Gdańskim spełniają media; wielu ich przedstawicieli mylnie pojmuje swą rolę i powołanie informacyjne; niemało dziennikarzy zajmujących się problematyką zwaną sprawami politycznymi funkcjonuje w kilku ośrodkach medialnych, np. gazetach regionalnych, katolickich, radio i telewizji; przy czym polityka jest ich zajęciem amatorskim; obserwując ich działalność nie sposób nie przypomnieć stwierdzenia Napoleońskiego „Uprawiać profesję, której się nie zna, to rzecz najbardziej niemoralna”.

Kultura polityczna w dużej mierze zależy od wykształcenia społeczeństwa. W tym miejscu należy wyrazić optymistyczną nadzieję, jako że na Wybrzeżu Gdańskim szerokim zainteresowaniem młodego pokolenia cieszą się studia politologiczne; politologia uprawiana jest na wielu uczelniach; studiują wiedzę o polityce uzdolnieni młodzi ludzie, którzy zapewne przyczynią się do istotnych przemian w kulturze politycznej.

4. Tendencje przeobrażeń politycznych na Wybrzeżu Gdańskim

Obraz transformacji systemu politycznego w Polsce realizowany przez ostatnie dziesięć lat pozwala na sformułowanie wielu spostrzeżeń, które są swoistymi prawidłowościami rozwoju; w istotnym stopniu korespondują one z rzeczywistością społeczno-gospodarczą i polityczną Wybrzeża Gdańskiego. Wśród nich zauważa się:

²⁸ *Świat przyszłości a Polska. Przemiany systemowe w Polsce a tendencje rozwojowe współczesnej cywilizacji*, Warszawa 1995, s. 174.

a) Wyznacznikiem sceny politycznej, a w tym orientacji politycznych są przede wszystkim czynniki materialne. Poziom życia ekonomicznego, a w tym zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych sprzyja legitymizacji władzy politycznej. Na Wybrzeżu Gdańskim obserwuje się w tym względzie postępujący proces kryzysowy.

W listopadzie 2001 r. odnotowuje się wysoki stopień bezrobocia, sięgający nawet powyżej 30% ogółu ludności produkcyjnej. Szczególnie dotkliwy jest to problem dla młodego pokolenia ludzi; po ukończeniu szkół średnich i wyższych nie znajdując zatrudnienia nie są w stanie włączyć się w nurt życia cywilizacyjnego;

b) Elektorat poszczególnych opcji (partii) politycznych w istotnym stopniu określa ją zyciorysy społeczeństwa. Pokażna część elektoratu SLD, sięga do doświadczenia, aktywności w okresie przed 1989 r., elektorat PSL stanowi ludność wiejska, elektorat SCHN wyborcy o orientacji katolicko-nacjonalistycznej, elektorat Unii Wolności – przedstawiciele i sympatycy liberalnej inteligencji, elektorat AWS – aktywiści przemian ustrojowych, zaangażowani w ruch „Solidarności”, zwykle czynnie zaangażowani w sprawowanie władzy na różnych szczeblach. Elektorat poszczególnych opcji ulega jednak radykalnym zmianom, co wiąże się z zniecierpliwieniem, frustracjami spowodowanymi biegiem przemian ustrojowych, a przede wszystkim ich konsekwencjami społecznymi. Ujawniające się niezadowolenie społeczne sprzyja ujawnianiu się nowych ruchów i opcji ideowych, kształtujących się na bazie idei demagogicznych, populistycznych i ksenofobicznych;

c) W kształtowaniu oblicza politycznego ważna rola przypada liderom; ważna jest ich fachowość w uprawianiu polityki jako zawodu, ich umiejętności znajdowania wspólnego języka z grupami społecznymi, które pragną reprezentować. Doświadczenie ostatnich lat przekonuje, że minął czas uprawiania polityki „przeciw komus”, że wyborcy są zmęczeni tym stylem działania. W warunkach wybrzeżowych obserwuje się zjawisko sprawowania władzy przez ludzi młodych, którzy jawią się nieraz jako wielcy marzyciele; sięgają po władzę z pobudek egocentrycznych bądź socjo-centrycznych. Sprawowanie władzy traktują jako swoistą zabawę. Ludzie w średnim wieku kierują się często w walce o władzę korzyściami osobistymi, zdobyciem sławy. Liderzy życia politycznego na Wybrzeżu w środowiskach homogenicznych wywodzą się z tych środowisk, zaś w dużych aglomeracjach zwykle nie są rodowodem związani z regionem. W tej sytuacji wykazują małe zrozumienie dla specyfiki regionu, a w tym dla gospodarki morskiej;

d) W procesie decyzyjnym znamienny jest konstruktywizm, tj. ogólna kreacja liberalnej demokracji; w istotnym stopniu wynika to z osobowości autorytarnych liderów życia politycznego; w działalności ich zauważa się bezkrytyczny stosunek do własnych grup ideowych i uleganie ich wpływowi, interesom, w postawach agresywności wobec opozycji i ludzi niezaangażowanych w popieranie ich programu działania; wierzą powszechnie w własną charyzmę, kult siły i twardość działania; opowiadając się za ideałami demokratycznymi w sprawowaniu władzy w praktyce

posługują się metodami autorytarnymi. Stanowiska w aparacie władzy powierzają ludziom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji, przygotowania, wykształcenia, konsekwencją czego jest stosowanie nierzadko niekonwencjonalnych form sprawowania władzy; w działalności obserwuje się przedkładanie akcyjności nad długofalowość realizacji celów i zadań, przedkładanie partykularyzmu nad tzw. dobro ogółu.

e) Czynniki polityczne jako podmiot współczesnych przeobrażeń społecznych, gospodarczych i w ogóle kulturowych osadzony jest w realizacji zadań globalnych. Dlatego też lokalne sprawy, do jakich zalicza się rozwój Wybrzeża Gdańskiego są na tyle istotne, na ile komplementarnie uzupełniają procesy przekształceń globalnych. Dla polityków priorytetowym wyzwaniem jest zatem budowa świata bez granic, realizacja inicjatyw międzynarodowych w zakresie m.in. przeciwdziałania zagrożeniom cywilizacyjnym czy w przyczynianiu się do unifikacji gospodarki światowej a drugorzędne stają się lokalne zobowiązania przedwyborcze w zakresie umacniania spraw lokalnych.

II

RECENZJE I OMÓWIENIA

Recenzje

Małgorzata Bogunia-Borowska, Marta Śleboda, *Globalizacja i konsumpcja Dwa dylematy współczesności*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2003, s. 316.

Publikacje traktujące o globalizacji i konsumpcji zostały wzbogacone o nową pozycję opracowaną przez M. Bogunia-Borowską i M. Ślebołę.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza została poświęcona globalizacji w wymiarze ekonomicznym, politycznym i kulturalnym (szczególny nacisk położono na wymiar ekonomiczny i kulturowy). Druga część dotyczy konsumpcji i jej znaczenia we współczesnej cywilizacji (zwanej ponowoczesną). Konsumpcja i globalizacja są pojmowane przez autorki jako dylematy, ponieważ zawierają wiele pytań i wątpliwości oraz nieprzewidywalnych rozwiązań i decyzji. Rozważania autorek przybliżają pojmowanie globalizacji i konsumpcji.

Dylemat pierwszy: globalizacja została opracowana przez M. Ślebołę i przedstawiony w trzech rozdziałach, w wyjaśnieniu podstawowych pojęć i terminów oraz genezy globalizacji i w określeniu obszarów jej wpływów (w wymiarze ekonomicznym, politycznym i kulturowym).

Dylemat drugi: konsumpcja ujęto w pięciu rozdziałach i wstępie, w którym wyjaśniono termin „konsumpcja”, określono obszary analizy konsumpcji, zakres jej rozpatrywania: ideologia, czynniki i właściwości społeczeństwa konsumpcyjnego (ta część została opracowana przez Małgorzatę Bogunia-Borowską).

Rozważania nad globalizacją zostały oparte na wielostronnej literaturze zwłaszcza anglosaskiej. Autorka uwzględniła różne poglądy na genezę globalizacji i jej kształtowanie się w XX wieku (s. 16–18). W toku analizy uznała za istotne zdefiniowanie pojęcia globalizacji i określenia ram w jakich będzie rozpatrywana. Zjawisko globalizacji dotyka głównie trzech obszarów: ekonomii, polityki i kultury. Wyróżnione przez autorkę definicje globalizacji wskazują na jej sposób podej-

ścia do tego zjawiska i jego dalszą analizę. Wymienione definicje akcentują „kurczenie się świata i intensyfikacji świadomości o świecie-jako całości” (s. 20); „intensyfikację stosunków społecznych o światowym zasięgu, która łączy różne lokalności w taki sposób, że lokalne wydarzenia kształtowane są przez zdarzenia zachodzące w odległości wielu tysięcy mil i same zwrótnie na nie oddziałują” (s. 20); „rozprzestrzenianiu zwyczajów, wartości i technologii w taki sposób, że wpływa to na ludzkie życie w całym świecie” (s. 21); „proces prowadzący do zwiększenia współzależności i wzajemnej świadomości (refleksyjności) pomiędzy ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi elementami świata...” (s. 21).

Przedstawione definicje (jedne z wielu) stanowią istotny punkt wyjścia do dalszych rozważań o globalizacji w obszarze ekonomicznym, politycznym i kulturowym. Najszybciej i najskuteczniej trendom globalizacyjnym ulega ekonomia. Wyraża się to w łatwym przemieszczaniu kapitału, zacieśnieniu więzów ekonomicznych między krajami, a także w tworzeniu organizacji ekonomicznych o charakterze globalnym. Podobne procesy zachodzą w sferze politycznej. Powstają organizacje ponadnarodowe, które oddziałują na politykę poszczególnych krajów i w układzie jednobiegunowym decydują o losach świata. Przeciwstawia się temu Unia Europejska, która dąży do obrony Europy przed globalizacją i amerykańską. M. Śleboda jest przekonana, że Unia Europejska stanowi przejaw globalizacji i reakcji na amerykańską. Uważa również, że uniwersalne traktowanie praw człowieka, „odpowiednich dla wszystkich kultur i narodów to także przykład globalizacji” (s. 34).

Globalizacja w obszarze kultury – jak twierdzi autorka – przejawia się „w upowszechnianiu wzorów kulturowych poza obrębem kultury, w której powstały. Obejmują one system wartości i norm, styl życia, wzory konsumpcji” (s. 34). Masowe przejmowanie obcych wzorów dotyczy wielu sfer i kregów ludzkich, które są poddawane tym wpływom.

Wielostronne zetknięcie z obcymi wzorami stało się możliwe dzięki gwałtownemu rozwojowi środków masowego przekazu z telewizją i Internetem na czele. Sprzyja temu również łatwość przemieszczania się ludzi i upowszechnienie języka uniwersalnego (angielskiego) w komunikacji, technologii, nauce, transporcie, biznesie. Prawie wszyscy mają dostęp do takich samych produktów (np. Coca-Cola, samochody itd). Przeciwnicy globalizacji kultury występują przeciwko rozpowszechnianiu takich samych filmów, piosenek itp. przez media.

Uważają, że prowadzi to do „nowego barbarzyństwa”. Właśnie w globalizacji kultury, widzą zagrożenie dla tożsamości kulturowej (zwłaszcza w rozpowszechnianiu kultury zachodniej). Stawiają opór jej nosicielom.

W toku prowadzonych rozważań M. Śleboda słusznie dostrzega, że nie tylko w trzech sferach przejawia się globalizacja, ale również w technologii. Ona scala sferę ekonomiczną, polityczną i kulturową oraz umożliwia im wzajemne, sprawne kontakty. Stanowi również czwartą sferę globalizacji.

Przedstawiona w rozdziale I analiza globalizacji skupia się głównie na ukazaniu różnych poglądów dotyczących teorii nowoczesności, ponowoczesności i współczesności. Rozważania autorki zasługują na szczególne uznanie za sposób w jaki są prowadzone. Świadczy o tym również następny rozdział, w którym prezentuje dwa nurty pochodzenia globalizacji i skutki jej wpływów. Pierwszy skupia zwolenników poglądu, że globalizacja jest naturalnym i nieuchronnym następstwem modernizacji. Skutkiem tak rozumianej globalizacji jest homogenizacja (upodobnianie się) instytucji i doświadczeń jednostek. Drugi nurt jest zaprzeczeniem pierwszego. Globalizacja to różnorodność i „wymieszanie różnych wzorów kulturowych” (s. 81). Efektem tego jest „hybrydizacja” lub „kreolizacja”. Zbliżone do siebie terminy oznaczają budowanie kultury na bazie różnorodności i mieszania różnych elementów. Pojawia się inny pogląd na globalizację, który wyraża się w twierdzeniu, że globalizacja nie wyklucza rozwoju lokalności. Kształtowanie (formowanie) lokalności odbywa się „w odwołaniu do globalnych wzorców” (s. 82).

Ujęcie globalizacji jako tendencji ujednocniającej w wymiarze ekonomicznym (makroekonomiczna społeczność) i globalizacji jako różnorod-

ności w wymiarze kulturowym zasługuje na szczególne zainteresowanie czytelnika. W trzecim rozdziale zwrócono uwagę na następstwa globalizacji. Ukazano pułapki jakie zastawiła globalizacja na społeczność międzynarodową. Zalicza się do nich: 1) zastąpienie polityki ekonomią, 2) pogłębianie się nierówności społecznych, 3) ukształtowanie społeczeństwa formuły 20:80, 4) pogorszenie warunków życia, 5) skupienie światowych finansów w rękach garstki ludzi, 6) powstanie tzw. podklasy (wykluczonych społecznie), 7) rozprzestrzenianie się zjawisk społecznie niekorzystnych.

Dobrodziejstwom globalizacji autorka poświęciła o wiele mniej miejsca niż następstwom negatywnym. Nie pominęła również wpływu globalizacji na przemiany w Polsce. Wskazała na skumulowanie w „polskiej rzeczywistości gospodarczo-społeczno-kulturowej elementy wszystkich trzech faz, przez które inne kraje zachodnie przechodziły przez wiele lat...” (s. 138) (są to fazy: wczesna nowoczesność, późna nowoczesność, ponowoczesność).

W zakończeniu rozważań nad globalizacją M. Śleboda stwierdza, „że można mówić o globalizacji jako końcowym punkcie w historycznym rozwoju społeczeństw” (s. 142). Jednak podkreśliła, że „Globalizacja jest ostatnim etapem rozwojowym znanym dotąd, nie jest wykluczone, że po niej pojawi się formacja o kształcie na razie niemożliwym do przewidzenia przez nas” (s. 143).

Dylemat drugi: konsumpcja w globalizacji ma istotne znaczenie. Wywiera wpływ na wzrost konsumpcji w różnych krajach i regionach świata. Społeczeństwa konsumpcyjne charakteryzują się w zakresie wartości: podmiotowych, kulturowych, estetycznych, marketingowych.

W rozdziale pierwszym zestawiono dwa różne rodzaje konsumpcji: w kapitalizmie i socjalizmie. Reglamentacji konsumpcji przeciwstawiona została rewolucja konsumpcyjna. W rozważaniach nad konsumpcją w kapitalizmie autorka sięgnęła do K. Marksa. Przedstawiła podstawowe pojęcia jakimi posługiwał się K. Marks w opisie konsumpcji. Należą do nich reifikacja, alienacja, fetyszizm towarowy. Wymienione pojęcia zostały przez autorkę wykorzystane do rozważań nad konsumpcją w fazie nowoczesności, późnej nowoczesności i ponowoczesności.

W następnym rozdziale zwrócono uwagę na konsumpcję klasy próżniaczej i wtórnej klasy

próżniaczej, na ukrytą konsumpcję i na pokaz. Ostatnie z wymienionych rodzajów konsumpcji zalicza się do charakterystycznych dla współczesności. Sytuacja współczesnego konsumenta jest trudna i złożona. Wymaga się od niego aktywności konsumentki, a narasta w nim bunt wobec wolnego rynku. Masowy strajk konsumentów stanowi opór wobec kapitalizmu i polityki Zachodu oraz może spowodować katastrofę systemu. Z tym poglądem nie zgadzają się inni badacze (np. B. R. Barber), którzy uważają, że obecnie żadna rewolucja nie jest potrzebna. Według nich wszyscy ludzie są konsumentami, którzy mają takie same prawa i obowiązki.

Dalsze rozważania M. Bogunia-Borowskiej dotyczą konsumpcji w fazie postmodernistycznej. Społeczeństwo konsumpcyjne wymaga od swoich członków pełnienia roli konsumentów. Jest to konsument poszukujący wrażeń – spacerowicz. Napotyka na swojej drodze sklepy i hipermarkety, a w nich na promocje i ciekawe oferty. Konsument jest zmuszony do dokonywania wyborów. Konieczne staje się – zdaniem autorki – wychowanie do konsumpcji tzw. światłego konsumenta umięjącego dokonywać wyboru.

Istotne miejsce w rozważaniach o konsumpcji we współczesnym kapitalizmie zajmuje zestawienie przez M. B-Borowską poglądów E. Fromma i M. Douglas. „Zdaniem E. Fromma współczesna konsumpcja ma charakter zdehumanizowany” (s. 260).

Wyróżnia również dwa rodzaje potrzeb – konstruktywne i destruktywne. Pierwsze wpływają na rozwój człowieka, na jego cechy pozytywne. Drugie wywierają wpływ na kształtowanie cech negatywnych, czynią człowieka mniej wrażliwym i bardziej egoistycznym. Zaspokojenie potrzeb konstruktywnych sprzyja konsumpcji zhumanizowanej, a destruktywnych konsumpcji odhumanizowanej.

M. Douglas uważa, że konsumpcja jest aktem społecznym, „który zapewnia jednostkom udział w całokształcie zjawisk społecznych oraz umożliwia tworzenie sieci kontaktów z innymi ludźmi, innymi współkonsumentami” (s. 272). Następnie stwierdza, że konsumpcja jest aktywnością, która wymaga zaangażowania konsumentów i kreowania własnego świata.

W ostatnim rozdziale autorka zastanawia się nad konsumpcją jako czynnikiem strukturyzują-

cym współczesne społeczeństwa. Należy zwrócić uwagę na srodki konsumpcji, przywileje srodków konsumpcji, kredyty konsumpcyjne, raty (stwarzają zjawisko nazywane pozornym społecznym egalitaryzmem). Występuje korelacja między srodkami konsumpcji (przywileje konsumpcji) a władzą np. korzystanie z klinik rządowych itd.

W zakończeniu części II publikacji autorka sformułowała kilka tez, z którymi należy się zgodzić. Z pozostałymi można dyskutować.

Skończyła się epoka idei i ambitnych celów. Zamieniono je na towary, które są namacalne i nie wymagają zbyt dużej wyobraźni i wysiłku umysłowego. Konsumpcja jest również ważnym elementem integrującym systemy. Istnieją także zagrożenia konsumpcji wyrażające się w konfliktach globalnych, kryzysie ekologicznym, kryzysie ekonomicznym lub w masowym proteście konsumentów.

Przedstawiona publikacja zasługuje na szczególną uwagę ze względu na podjęte problemy: globalizację i konsumpcję tak istotne i charakterystyczne dla współczesnej cywilizacji.

Urszula Świętochowska

Islam a terroryzm, pod red. Anny Parzymies, Wydawnictwo Naukowe DIALOG, Warszawa 2003, s. 318.

Wśród publikacji wyjaśniających, porządkujących i interpretujących wiedzę o zjawisku terroryzmu, za źródło którego przyjmuje się fundamentalizm islamski, na dużą uwagę zasługuje praca zatytułowana „Islam a terroryzm” przygotowana pod redakcją prof. Anny Parzymies. Ukazuje się w niej odmienne korzenie kulturowe i religijne oraz odmienne doświadczenia historyczne muzułmanów. Poszukuje się najważniejszych czynników sprawczych tragicznych wydarzeń związanych z atakami terrorystów. Analizuje się przyczyny tych działań poszukując odpowiedzi na pytanie: „Czy łączenie terroryzmu z islamem – bądź z jakąkolwiek inną religią albo ideologią jest właściwe? Czy religie i ideologie, stawiające sobie za cel porządkowanie zasad współżycia między ludźmi na ziemi na pewnym etapie rozwoju społecznego, w okresie gdy dotychczasowe zasady okazują się nieskuteczne, mogą być źródłem terroryzmu?” [s. 9].

Książka zawiera 14 tekstów, których autorami są przedstawiciele środowiska orientalistycznego, jak i spoza niego. Ukazują one różnorodność podejścia do tematyki islamu i jednego z największych zagrożeń współczesnego świata, to jest terroryzmu.

Artykuły zaprezentowano w pracy w następującej kolejności: 1. Anna Parzymies, U źródeł muzułmańskiego antyamerykanizmu, 2. Janusz Danecki, Kłopoty z dżihadem, 3. Katarzyna Pachniak, Podstawowe pojęcia średniowiecznej muzułmańskiej teorii politycznej, 4. Maria Składanekowa, Tajemnica, świętość i męstwo, 5. Ewa Machut-Mendecka, Mężczyźni o migdałowych oczach (męskość kultury arabskiej), 6. Jolanta Sierakowska-Dyndo, Powrót Bożych szaleńców, 7. Agata S. Nalborczyk, Stanisław Grodz, Muzułmanie i chrześcijaństwo – droga w kierunku dialogu?, 8. Michał Łabenda, Hizb-ut-Tahrir, czyli Partia Wyzwolenia, 9. Paulina B. Lewicka, Muzułmanie, fundamentaliści, terroryści? Tragiczne drogi religijnej poprawności, 10. Adam Balcer, Polityczny islam w Bośni oraz jego związek z Bliskim Wschodem i muzułmańskim terroryzmem, 11. Radosław Stryjewski, Na granicy kultur. Terroryzm i ekstremizm muzułmański w Hiszpanii, 12. Dominik Duda, Nowa wojna z terroryzmem, 13. Wojciech Stankiewicz, Terroryzm – w świetle walki Dwóch Światów, 14. Robert Piotrowski, Cywilizacje po amerykańsku. Teksty poprzedza „Słowo wstępne” Anny Parzymies, które wskazuje istotę prezentowanych kwestii. Zauważa się między innymi iż: „O islamie polskie społeczeństwo wie niewiele, ale w żadnej mierze nie można powiedzieć, że istnieje jakaś ogólna niechęć, a tym bardziej nienawiść do islamu. Najwłaściwszym określeniem stosunku Polaków do tej religii jest obojętność. Wiedza o islamie często ogranicza się do informacji dotyczących wielożenstwa, postu i społecznej pozycji kobiet. Główną tego przyczyną jest to, że wyznawców islamu jest w Polsce niewiele i w konsekwencji kontakty z muzułmanami są rzadkie i raczej przypadkowe. Mimo że studia islamistyczne na uniwersytetach polskich mają już wieloletnią historię, mimo wysiłków wykształconych tam islamologów dążących do popularyzacji wiedzy o islamie wydarzenia z 11 września uwiłocznily głęboką niewiedzę polskiego społeczeństwa i ogromne zapotrzebowanie na konkretne informacje, które wyjaśniłyby to, co się stało. Kiedy zainteresowa-

nie tą tematyką gwałtownie wzrosło, okazało się, że aby je zaspokoić, nie bardzo można liczyć na media, gdyż cały czas przekazywały one informacje płynące z źródeł tylko jednej ze stron, czyli Stanów Zjednoczonych. Jeśli podawano informacje uzyskane od strony muzułmańskiej, jak na przykład ze stacji telewizyjnej Al-Dżazira, to najczęściej służyły one tylko potwierdzeniu założonej tezy” [s. 12–13].

Zwracając uwagę na skuteczność oddziaływania mediów amerykańskich na międzynarodową opinię publiczną w tym w Europie, podkreśla się: „Coraz częstsze są głosy krytyki polityki prowadzonej przez Stany Zjednoczone, jak również jej podłoża ideologicznego, często określanego jako fundamentalizm amerykański z zabarwieniem religijnym. Świadomi nieskuteczności własnej propagandy Amerykanie przestali troszczyć się o to, co inni myślą o nich i nawet z pewną pogardą odnoszą się do światowej opinii publicznej” [s. 15].

Profesor Anna Parzymies w artykule dotyczącym źródeł muzułmańskiego antyamerykanizmu pokazuje dwie drogi: wewnętrzną i zewnętrzną. Elementy wewnętrznej tkwią w podłożu religijnym, w tym w ruchach reformatorskich (modernistycznych i zachowawczych) oraz społecznym, to jest oponowaniu przyrostu naturalnego i powszechnej edukacji. Natomiast zewnętrzna ma charakter polityczny i wyraża się w odrzuceniu: „[...] polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec krajów muzułmańskich. W ostatnich latach utrwała się przekonanie, że establishment amerykański wybrał sobie wroga w postaci krajów islamu, gdyż zmilitaryzowana gospodarka tego kraju nie może obejść się bez wroga. Nowością jest również coraz większy brak akceptacji dla globalizacji, która przez Trzeci Świat traktowana jest jako sposób na podporządkowanie krajów biedniejszych krajom bogatym lub jako wyraźny neokolonializm” [s. 26].

Zdaniem Anny Parzymies polityczny czynnik antyamerykański to między innymi problem Palestyny, rewolucja irańska, wojna afgańska, pierwsza wojna w Zatoce Perskiej, wojna domowa w Algierii, druga wojna w Zatoce Perskiej, wojna w Jugosławii i wojna w Iraku.

Na uwagę w rozważaniach autorki zasługuje stwierdzenie, iż: „[...] fundamentalizm muzułmański jest ukierunkowany głównie na reislamizację społeczeństw muzułmańskich, które odeszły, w jego przekonaniu, od prawdziwej wiary. Laie-

kie rządy Saddama Husajna, jego dawna zażyłość ze Stanami Zjednoczonymi, wojna z Iranem i Kuwejtem nie mogły w żaden sposób podobać się fundamentalistom. Informacji mediów amerykańskich o powiązaniach Bin Ladena z Saddamem Husajnem nikt nie traktował poważnie. [...] Ogromne różnice kulturowe, historyczne i rozwojowe, dzielące kraje muzułmańskie, są niwelowane przez wspólną religię, podstawowe źródło solidarności między nimi, która nie przekracza jednak granic wyznaczonych przez polityczne i ekonomiczne interesy każdego z tych krajów. Następnym łączącym je czynnikiem jest antyamerykanizm, który – podobnie jak religia – w praktyce politycznej i gospodarczej nie ma decydującego znaczenia. Nie można natomiast go lekceważyć, ponieważ jest wykorzystywany przez wszelkie skrajne ruchy fundamentalistyczne, tworzy bazę społeczną dla propagandy, szerzenia się wpływów i działań grup terrorystycznych. Przy normalnym – niezakończonym wojnami i agresjami – rozwoju społeczeństw krajów muzułmańskich baza ta ma szansę zmniejszenia się do nieliczących się rozmiarów” [s. 44].

Kolejny tekst zawarty w pracy dotyczy właściwej interpretacji dżihadu. Profesor Janusz Danecki ukazuje w nim przemiany dotyczące rozumienia pojęcia dżihad na przestrzeni dziejów, bowiem funkcjonuje niewłaściwa interpretacja tego filaru wiary muzułmanów.

Autor na wstępie słusznie zauważa, iż: [...] uproszczenie polegające na utożsamianiu islamu z dżihadem jest nie tylko niedopuszczalne, ale i niebezpieczne. Co więcej, utożsamia się dżihad z pojęciem świętej wojny, które pojawiło się w Europie w okresie wypraw krzyżowych i które odnosiło się przede wszystkim do walki chrześcijan z niewiernymi, czyli muzułmanami. Uznano więc niesłusznie, że dżihad jest tym samym, co chrześcijańska walka za wiarę. W islamie dżihad jest pojęciem znacznie szerszym i dotyczy różnych sfer życia, w tym i problemu niewiernych, czyli tych, którzy nie wyznają muzułmańskiej religii. Dlatego za wszelką cenę winniśmy unikać ujęć nadmiernie skracających i upraszczających to zagadnienie” [s. 45].

W artykule wyraźnie zaznacza się, że wiele interpretacji określenia dżihad wynika z różnorodnych warunków ukształtowanych w wielowiekowych dziejach islamu. Podkreśla słusznie również, że islam nie zna instytucji religijnej, którą jest

w chrześcijaństwie kościół i która ustaliłaby jednoznaczne rozumienie tego terminu. Określenie dżihad interpretowali zawsze uczeni, którzy wykorzystywali swoją wiedzę w sposób autorytatywny.

Katarzyna Pachniak dając krótki przegląd podstawowych pojęć średniowiecznej muzułmańskiej teorii politycznej uzupełniony odwołaniem do obecnej szyickiej teorii państwa, wskazuje na fakt, iż od samego początku w islamie religia i polityka są bardzo mocno ze sobą związane. Podkreśla, iż: „W okresie współczesnym zainteresowanie muzułmańską teorią państwa po rewolucji irańskiej bardzo się zmieniło. Na Zachodzie zaczęto wtedy mówić o upolitycznieniu islamu dokonanym przez irańskich ajatollahów. Jednak w historii islamu trudno znaleźć okres, kiedy islam nie był polityczny. Nasuwa się też inny ważny wniosek – przez wieki, aż do dzisiaj, teorie islamu wiązały się z interesami politycznymi różnych grup. Należy o tym pamiętać, analizując mechanizmy rządzące polityką w świecie islamu” [s. 75].

Bliski Wschód to region, gdzie przemiany cywilizacyjne zachodzą szybko w sferze materialnej. Natomiast w sferze nadbudowy, tj. świadomości, zwyczajach, tradycji i relacjach międzyludzkich, przekonaniach i wierzeniach – pozostają niezmiennione. U wielu społeczności zamieszkujących w tym regionie podstawowe idee pozostają niezmiennie od stuleci. Jedną z tych grup społecznych są Irańczycy. To u Persów narodziły się organizacje, które nadawały ton działaniom ludzi, skłaniały do pokoju lub powodowały, że wybuchy powstania i wojny. Te organizacje to bractwa zrzeszające mężczyzn i stanowiące instytucje o charakterze edukacyjnym, religijnym i politycznym. Charakterystyce bractw i tajnych zrzeszeń występujących w historii Persji poświęciła artykuł profesor Maria Składankowa. Autorka wskazuje, iż: „Zachowanie nieprzerwanego strumienia tradycji służącej utrzymaniu równowagi sił społeczeństwa i własnej tożsamości w dużej mierze zawdzięczała Persja działaniom owych mniej lub bardziej tajnych zrzeszeń, które pomagały im przetrwać w najcięższych czasach. Przypominają one perski system nawadniania pól, bez którego w wielu okolicach ludzkie życie byłoby niemożliwe – system podziemnych *qanatów*, którymi woda płynie przez wiele kilometrów, niewidzialna, ale i nienarażona dzięki nim na zamulenie i wyschnięcie. Daleko od źródła wypływa na po-

wierzchnię, czysta podobnie jak przy nim. Wydaje się, że tak jak bez *qanatów*, tak i bez tajnych bractw, które w historii przybierały różne nazwy i z różnymi religiami były związane, Persja byłaby innym krajem, niż jest. One dawały jej mieszkańcom możliwość zachowania swoistej równowagi duchowej w trudnych czasach i zawsze wtedy rosta ich rola i znaczenie. Dziwne by było, gdyby tym razem, w naszych czasach, miało być inaczej” [s. 103].

Interesujący aspekt poznawczy zaprezentowała Ewa Machut-Mendekka przedstawiając stereotyp „prawdziwego mężczyzny” w kulturze arabskiej. Stwierdza się, iż: „Mężczyzna w świecie arabskim, trzymając się tradycji swojego kręgu kulturowego, poczuwa się przede wszystkim do postaw męskich: jest głową rodziny, w życiu rodzinnym podejmuje wszystkie ważniejsze decyzje. Od wieków ze względu na odgrywaną rolę wymaga się od mężczyzny racjonalizmu, niezależności sądów, asertywności i nieraz bezlitosnego, nieubłaganego sposobu myślenia. Opiekuńczość wyzwała w nim pozytywnie pojmowaną kobiecość, zasymilowaną z męskością. Dopiero ulegając emocjom, poddaje się kobiecości, zdolnej odwieść go daleko od męskich postaw. Emocje tracą swój kobiecy wymiar, gdy rozpalają je tradycje konfliktów i walk, w efekcie czego może rozwinąć się daleko posunięta agresywność. Mężczyzna poczuwa się wówczas do swojej męskości, stając się twardy, bezwzględny, niezależny i gotowy do wielkich czynów. [...] Niemniej oblicze kultur arabskiej i muzułmańskiej zmienia się, na najbardziej rozwiniętych obszarach upodobnia się ona do zachodniej. Wciąż dba się tu o relacje międzyludzkie, słabym okazywana jest pomoc, mężczyźni nie postradali swojej zdolności do łez, ale, [...] coraz większego znaczenia wydają się nabierać dobra materialne, trudno się obyć bez unowocześniania życia, powszechne jest pragnienie posiadania coraz to doskonalszych urządzeń technicznych. Wraz z nasileniem się tego pragnienia ponownie ta kultura się maskulinizuje, odżywa męczyzna-wojownik, walcząc dzisiaj o jak najbardziej technicyzowany byt swojej rodziny. Ten nowy wojownik, elegancki i pewny siebie i swojej męskości, lekceważy impulsywnego agresora poddającego się swoim pierwotnym (i kobiecym) instynktom, a przynajmniej nie widzi w nim godnego siebie przeciwnika” [s. 122–123].

Usystematyzowana wiedza o historii talibów afgańskich znajduje się w artykule „Powrót Bożych szaleńców” profesor Jolanty Sierakowskiej-Dyndo. Talibowie wkraczając z bronią w rękę do Afganistanu mieli za zadanie bronić utopijnej wizji państwa muzułmańskiego. Jednak ich wizja zakończyła się w Afganistanie klęską. Autorka szlachetnie podkreśla, iż: „Dla afgańskich talibów świat zewnętrzny był źródłem nieszczęść i zła, przyniósł ich ojczyźnie wojnę, hańbę i głód. To też nie uznawali norm tego świata, sprzecznych z ich normami obyczajowymi, moralnymi, prawnymi. Wzniesli mur wrogości i izolacji, który miał chronić ich niezależność, ich wiarę i honor przed zagrożeniami świata zewnętrznego. Byli bezwzględni dla przeciwników, bezkompromisowi w zaprowadzaniu swoich porządków, ale ograniczali działania przede wszystkim do własnego kraju. Nie byli wielkimi ideologami, którzy krzewili idee naprawy świata. Dla nich prawdziwy świat zamykał się w kręgach rodu, plemienia, wsi i sięgał granic ojczyzny, *watan*, choć ta nie zawsze pokrywała się z granicami państwa. Dla Pasztunów oznaczała nierzadko także ziemie zamieszkałe przez społeczność pasztuńską w Pakistanie. Tu jednak kończył się ich świat, który chcieli naprawiać. Cały ten ruch, tak jak w przeszłości, miał wymiar lokalny i dotyczył rzeczywistości afgańskiej. Obecny prezydent Afganistanu, Hamed Karzaj, przyznaje, że talibowie, których początkowo sam wspierał, byli religijnymi, porządnymi ludźmi, którym na sercu leżał los Afganistanu. Tymczasem wielka polityka sprawiła, że wkrótce uznani zostali za najgroźniejszych terrorystów świata” [s. 141].

Fanatyzm religijny, wojna, terroryzm, niezrozumiałość dla cywilizacji europejskiej trudna sytuacja kobiety muzułmańskiej – to cechy, które kojarzą się ze słowem islam. Takie zjawiska w państwach muzułmańskich są, ale podobne występują również w kulturach ukształtowanych przez chrześcijaństwo. Zderzenia i spotkania charakterystyczne w konfliktach obu religii to treść artykułu Agaty Nalborczyk i Stanisława Grodzia. W refleksji najogólniej zauważa się, że „[...] *zderzenia* mają większy i trwalszy wpływ na konflikty między wyznawcami obu tych religii, a *spotkania* i próby podejmowania dialogu nie dotyczą na razie szerokich mas społecznych, lecz podejmowane są przez przywódców lub nieliczne grupy czy pojedynczych specjalistów, zaś w obu

religiach brak jeszcze dopracowanej i ogólnie akceptowanej teologii drugiego wyznania. Jednak historia konfliktów pokazuje jednocześnie, że były one inicjowane lub wybuchały niekoniecznie wyłącznie z powodów związanych z religią. Miały one często podłoże ekonomiczne lub polityczne, religia zaś wykorzystywana była bądź w celach propagandowych, bądź powiązany z nią wątek bywał niejako wpływowany w istniejący już konflikt. Wydarzenia początku XXI w. wraz z tragicznym dniem 11 września 2001 r. i jego następstwami pokazują wyraźnie, że kulturowanie tradycji *zderzeń* i negatywnych postaw ma tragiczne skutki. Jedynym właściwym wyjściem wydaje się być podjęcie prób upowszechnienia wiedzy o obu religiach, propagowanie postawy tolerancji i szacunku, przy równoczesnej świadomości istniejących zagrożeń i działalności osób przeciwnych zbliżeniu. Jednak tylko włączenie się wyznawców islamu i chrześcijaństwa w prawdziwy dialog międzyreligijny, bez motywacji np. prozelickich, daje nadzieję na przezwyciężenie fatum wojny cywilizacji i *zderzeń* w konfliktach obu religii. Nie będzie to proces krótki ani łatwy, ale nie znaczy to, że nie warto podejmować prób jego przeprowadzenia” [s. 166].

Na scenie politycznej krajów Azji Środkowej funkcjonuje Hizb ut-Tahrir, czyli Partia Wyzwolenia. Powstała jako panislamski ruch na Bliskim Wschodzie, jako filia Braci Muzułmanów, na przełomie 1952/1953 we Wschodniej Jerozolimie. Jej genese, strukturę i mechanizm działania przedstawił Michał Łabenda w kolejnym artykule. Autor w bardzo interesujący sposób pokazał tę partię funkcjonującą nie tylko w tym rejonie świata, ale także: „Aktywnie działają oddziały w Danii (główna strona internetowa Hazib ut-Tahrir rozmieszczona jest na serwerze duńskim), Szwecji i USA. W Wielkiej Brytanii istnieje radykalne skrzydło Hizb ut-Tahrir – powstały w 1996 roku ruch Al-Muhadžirun (Emigranci), który nawołuje do utworzenia państwa islamskiego w Europie. Nowi członkowie są rekrutowani przede wszystkim spośród muzułmańskich studentów uniwersytetów (m.in. w Londynie, Coventry, Derby, Leicester, Leeds, Newcastle, Cambridge), a następnie wysyłani na szkolenia ideologiczne i wojskowe do Pakistanu – liczba zwerbowanych sięga prawdopodobnie 1800 osób rocznie” [s. 169].

W kolejnym studium Paulina Lewicka przedstawia ruch wahhabitów, zwolenników skrajnej

fundamentalistycznej doktryny islamu, a także wskazuje przyczyny pojawienia się we współczesnym islamie tendencji do agresywnego fundamentalizmu. Autorka stwierdza, iż sytuacja w świecie muzułmańskim ma swoje źródła m.in. w ograniczonej niezdolności polityków muzułmańskich: „[...] do uznania prawa swoich społeczeństw do swobód obywatelskich oraz w istniejącej w tym regionie biedzie” [s. 199]. Dalej podkreśla, iż należy współpracować z krajami muzułmańskimi w taki sposób, jak współpracowano po 1989 r. z Polską i innymi państwami Europy Środkowej [s. 200].

Adam Balcer zwrócił uwagę na istnienie dwóch odmiennych stanowisk dotyczących problemu bośniackiego islamu wskazując, iż pierwszy to ucieleśnienie tolerancji, zaś drugi – to fundamentalizm i dżihad. Kreśląc problem zwrócił uwagę na specyficzną rolę islamu w życiu społeczeństwa bośniackiego zdeterminowanego istotnym znaczeniem religii jako podstawy tożsamości narodowej, utrzymaniem więzi z ummą, silnym nurtem ortodoksyjnego islamu w czasach osmańskich oraz wielowiekowym doświadczeniem współżycia z chrześcijanami i istnieniem w ramach państwa świeckiego [s. 232]. Wskazał, że społeczeństwo muzułmańskich Bośniaków pozostało zdecydowanie świeckie. Jednak wojna w Bośni spowodowała, że pojawiły się miejscowe radykalne grupy islamskie, odnotowano wzrost, w niewielkim stopniu, praktyk religijnych oraz poczucie więzi ze światem islamskim. W analizie autor zwrócił uwagę na fakt, iż w przyszłości mogą tu wystąpić napięcia wewnętrzne społeczeństwa bośniackiego uwzględniające różnice pomiędzy radykałami i tradycyjnym, miejscowym islamem a także zdecydowaną większością muzułmańskich Bośniaków [s. 233].

Radosław Strykowski ukazał interesujący aspekt zjawiska terroryzmu i ekstremizmu muzułmańskiego w Hiszpanii. Podkreślił, że: „[...] pozostająca dotychczas na marginesie akcji ekstremistycznych ugrupowań muzułmańskich w Europie Hiszpania może wkrótce znaleźć się w centrum ich działalności. Wewnątrz wspólnoty hiszpańskich muzułmanów toczy się obecnie walka między tak zwanymi «integrystami» a «umiarkowanymi»” [s. 253]. Dalej zauważa, iż: „Nakierowani na integrację, skupieni na aspekcie ekonomicznym swej obecności w Europie, imigranci muzułmańscy zostają odrzuceni przez społeczność

stwo przyjmujące i zwracające się ku korzeniom, to jest dziedzictwu krajów pochodzenia. Islam staje się wówczas tym składnikiem tożsamości marginalizowanych w Europie imigrantów muzułmańskich, który daje poczucie pewności wynikające z faktu przynależności do dużej i liczącej się w świecie wspólnoty oraz dumę z dokonania muzułmańskiej cywilizacji” [s. 255].

Nowa wojna z terroryzmem, który przekształcił się ze zjawiska lokalnego w globalne, jest treścią kolejnego artykułu. Dominik Duda stwierdza, iż zamachy na Nowy Jork i Waszyngton z 11 września 2002 roku rozpoczęły erę nowoczesnego terroryzmu. Autor przedstawia terroryzm na przykładzie Stanów Zjednoczonych i Afganistanu podkreślając istotną rolę, jaką odegrały grupy Al-Kaidy. W dalszych rozważaniach wskazano płaszczyzny działania Stanów Zjednoczonych i państw sprzymierzonych nie tylko w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom, które już istnieją na obszarze państw, ale też w celu zapobiegania tworzeniu się takich patologii w przyszłości.

W końcowym fragmencie artykułu autor analizując finanse terrorystów słusznie zauważa, iż: „Finanse terrorystów zostały częściowo odcięte podczas akcji zamrożenia podejrzanych kont bankowych na całym świecie. Jednak istniejące jeszcze z pewnością poza tym systemem niemałe środki finansowe mogą nadal docierać na finansowanie działalności terrorystycznej inną drogą. W celu bezpiecznego transferu kapitału na te cele wydaje się możliwe korzystanie przez terrorystów z usług międzynarodowych «rajów podatkowych» lub dużych, zorganizowanych organizacji o charakterze przestępczym. W służbach specjalnych wielu państw podniesiono znacznie stopień pogotowia w związku z tym zagrożeniem” [s. 284].

Wojciech Stankiewicz zajął się zjawiskiem terroryzmu prezentując go jako walkę dwóch światów; wskazał, że nasilenie aktów terrorystycznych to pochodne wzmocnienia procesów uniwersalizmu i wynikającej z tego globalizacji oraz wzrastających wpływów fundamentalizmu islamskiego na rozwój tych tendencji, jak również propagowanie zjawiska przez media.

Dalej słusznie stwierdza, iż: „Podłoża aktów terrorystycznych dokonywanych przez islamskie grupy terrorystyczne przeciwko państwom euroatlantyckim, a w szczególności Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, należy doszukiwać

się w zderzeniu kultury świata Zachodu z cywilizacją islamu. Obydwie bowiem cywilizacje opierają się na odrębnym dziedzictwie tradycji, co jest szczególnie widoczne w sposobach sprawowania władzy, ideach, akceptowanych wartościach oraz w sprawach religijnych (choć rości afirmację szacunku dla życia ludzkiego). Różnią się one od siebie tak dalece, iż niemożliwe jest automatyczne, bezkonfliktowe przeniesienie wartości i idei powszechnie akceptowanych przez jedną z tych kultur na obszar oddziaływania drugiej. Tendencje imperialistyczne, globalistyczne i uniwersalistyczne reprezentowane przez świat zachodni skierowane są przeciwko tendencjom fundamentalistycznym, które zmierzają do stworzenia idealnego państwa islamskiego, opierającego się na dosłownej interpretacji podstawowych założeń religijnych islamu wyłożonych w Koranie oraz *hadisach*, a w szczególności na idei dżihadu, świętej wojny w obronie wiary przeciwko niewiernym” [s. 292].

W podsumowaniu autor przedstawia wnioski, z których jeden zasługuje na szczególne podkreślenie, a mianowicie: „Jedyną skuteczną obroną społeczności międzynarodowej przed zagrożeniem ze strony islamskiego terroryzmu jest zaniechanie interwencji w wewnętrzne interesy państw muzułmańskich oraz próba podjęcia rzeczowego dialogu przez obie strony nawet z narażeniem interesów ekonomicznych, którym nie można przyznawać pierwszeństwa w obliczu zagrożenia dla bezpieczeństwa państw zachodnich, a w szczególności obywateli” [s. 304].

Ostami artykułu autorstwa Roberta Piotrowskiego przedstawia treść książki Samuela Huntingtona z jednoczesnym krytycznym odniesieniem się do pewnych jej fragmentów. Autor porównując Huntingtona z wybitnym polskim historykiem Feliksem Koniecznym zauważa pewne myśli wspólne, ale także bardzo istotne różnice: „Istotne jest, że w porównaniu z naszym historykiem Huntington znacznie uprościł pejzaż kulturowy Europy, do czego pewnie przyczyniła się też jego amerykańska perspektywa. Według niego zróżnicowanie cywilizacyjne wnoszą na teren Zachodniej Europy jedynie owe oporne na asymilację grupy muzułmańskich imigrantów. Jedynym uskokiem na terenie naszego kontynentu byłaby wtedy linia biegnąca od granicy chorwacko-serbskiej poprzez Rumunię a potem niemal wprost na północ do granicy fińsko-rosyjskiej. Huntington nie wi-

dzi, znaczącego dla historii Europy, rozczepienia cywilizacyjnego Niemiec między systemy łaciński a bizantyjski, co uwzględnił Koneczny” [s. 317].

Recenzowana praca to oryginalne osiągnięcie poznawcze. Dostarcza ona odpowiedzi na wiele ważkich pytań dotyczących niezwykle niebezpiecznego zjawiska w stosunkach między państwami tj. zjawiska terroryzmu, a szczególnie jego konsekwencji.

Walory poznawcze podkreśla fakt, że autorzy artykułów nie podporządkowują swojej refleksji jakimś konkretnemu hasłu lub idei. Prezentowane są tu poglądy zróżnicowane a czasem przeciwnostawne.

Z przekonaniem można wyrazić opinię, że recenzowana praca zasługuje na uwagę szerokiego kręgu specjalistów (ale nie tylko) interesujących się problematyką świata muzułmańskiego w odniesieniu do kwestii terroryzmu.

Jadwiga Bohdanowicz

Aleksandr Iliusz Dierjabin, *Graždanskaja wojna w Rossii 1917–1922. Bietyje armii*, Izdatielstwo AST, Moskwa 2003.

Niewielka objętościowo praca składa się z następujących rozdziałów: Wprowadzenie (s. 3–4), Wzory ubioru białych armii w l. 1917–1922 (s. 5–9); Jednostki uderzeniowe, 1917 r. (s. 9–11); Kornilowski Dywizja Uderzeniowa, l. 1918–1920 (s. 11–12); Oficerska Dywizja Generała Markowa, l. 1918–1920 (s. 12–13); Partyzancka Dywizja Piechoty Generała Aleksiejewa, l. 1918–1920 (s. 13–15); Oficerska Dywizja Strzelecka Generała Drozdowskiego, l. 1918–1920 (s. 15, 32–34); Kornilowski Pułk Konny Kubańskiego Wojska Kozackiego, l. 1918–1920 (s. 35–40); Białe wojska na północnym-zachodzie Rosji, l. 1918–1920 (s. 40–42); Partyzancka Dywizja Atamana Annienkowa, l. 1918–1920 (s. 42–44); Spis wykorzystanej literatury i źródeł archiwalnych (s. 45).

Tytuł pracy „Białe armie” jest zatem mylący. Autor skoncentrował się bowiem przede wszystkim na elitarnych jednostkach Armii Ochotniczej (kornilowcy, markowcy, aleksiejewcy, drozdowcy, kornilowski pułk konny) oraz trzech formacjach wojskowych na północnym-zachodzie Rosji w l. 1918–1920. Były to: pińsko-wołyński bata-

lion ochotniczy (dowódca kapitan Bocheński), jednostki awanturника pułkownika P. R. Bermondta (Awałowa) i Samodzielny Pskowski Korpus Ochotniczy (generała-majora A. N. Wandama; przekształcony następnie w Samodzielny Korpus Armii Północnej, Armii Północną i wreszcie Armii Północno-Zachodnią (kolejni dowódcy tych formacji: von Nefi pułkownik K. K. Dzie-rożyński, generał-major A. P. Rodzianko, P. W. Glazenap, Palen). Na okrasę autor dorzucił historię kolejnych reorganizacji i udziału w walkach Partyzanckiej Dywizji atamana Annienkowa, która walczyła w Siedmiorzeczcu od 1918 r. do marca 1920 r., kiedy to jej resztki zmuszone zostały do schronienia się w Chinach.

Brakuje w pracy jednostek wojsk kozackich walczących z „czerwonymi” (choćaby Dutowa, Gamowa, Kałmykowa, Siemionowa), wojsk Komucza, armii syberyjskich, wojsk Kołczaka etc.

Poważnym plusem książki są natomiast liczne zdjęcia z okresu oraz osiem kolorowych tablic obrazujących różne rodzaje mundurów, wraz z całostronicowymi opisami, stanowiące ilustrację do omawianych jednostek (tj. od jednostek uderzeniowych po partyzancką dywizję atamana Annienkowa).

Mundury białych formacji – jak zauważa autor – były pod wpływem trzech czynników symbolizujących „biały ruch” – państwowego (narodowego), georgijewskiego i „jednostek śmierci”. Kolorami państwowymi był biały, niebieski i czerwony, noszone w formie litery V na rękawie czy też w formie trójkolorowej kokardy (kokarda zwana w okresie cesarstwa *carskim okiem*, była owalną blaszką na czapce z rosyjskimi kolorami państwowymi).

Od końca 1918 wszystkie białe armie przyjęły kokardy w kolorze srebrno-czarno-pomarańczowym. Czarno-pomarańczowy był kolorem wstęgi Orderu Św. Jerzego i Krzyża Św. Jerzego (Światy Georgij), przyznawanego za bohaterские czyny wojenne. Krzyże noszono na piersi na wstążce Orderu Św. Jerzego z kokardą ze wstążki orderowej (1 i 3 stopień) lub bez kokardy (2 i 4 stopień). Wstążkę georgijewską przyznawano również ze srebrnymi trąbami georgijewskimi, przyznawano ją także jako honorową odznakę do sztandaru najlepszych jednostek.

Do symboliki „jednostek śmierci” (jednostek uderzeniowych) należały noszone często czarne mundury, które symbolizowały żałobę po Ojczyź-

nie. Kolejnym symbolem była trupa czaszka (tzw. *głowa Adama*) ze skrzyżowanymi piszczelami, co nawiązywało do symboliki starochrześcijańskiej, oznaczającej u Rosjan gotowość do ofiar, w tym i do złożenia ofiary z życia. U „białych” symbole te oznaczały gotowość śmierci za Ojczyznę.

Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że na tablicy VII na stronie 29 kapitan Pińsko-Wołyńskiego Batalionu Ochotniczego (sformowanego w Pińsku w końcu 1918 r. pod okupacją niemiecką) nosi na czapce polski orzełek. Batalion Ochotniczy po opuszczeniu Pińska przez Niemców wycofał się pod naciskiem bolszewików do Antopola, gdzie połączył się z jednostkami polskimi i wspólnie z nimi 17 marca wrócił do Pińska. Następnie do końca 1919 r. brał udział w walkach z bolszewikami. Później wszedł w skład Sił Zbrojnych Południa Rosji i w kwietniu 1920 r. został rozformowany i przeznaczony do uzupełnienia 13 dywizji piechoty II Korpusu Armijnego.

Do najślyniejszych jednostek uderzeniowych należeli kornilowcy. Ich początek sięga maja 1917 r. Po przejściu różnych form organizacyjnych, w październiku 1919 r. w toku kolejnej organizacji utworzyli kornilowską dywizję uderzeniową. W listopadzie 1920 r. zostali ewakuowani z Rosji najpierw do Turcji a następnie do Bułgarii i w 1922 r. rozwiązani.

W lutym 1918 r. utworzono Mieszany Pułk Oficerski w stancyi olgińskiej, który dał początek Oficerskiej Dywizji Generała Markowa (utworzonej w październiku 1919 r.). Również jej resztki rozformowano w Bułgarii w 1922 r.

Podobnie w lutym 1918 r. utworzono, także w stancyi olgińskiej, Partyzancki Pieszy Pułk Kozacki, który dał początek Partyzanckiej Dywizji Piechoty Generała Aleksiejewa (utworzonej w październiku 1919 r.).

Zaczątkiem Oficerskiej Dywizji Strzeleckiej Generała Drozdowskiego była utworzona w końcu 1917 r. na froncie rumuńskim Samodzielna Rosyjska Brygada Ochotnicza dowodzona przez pułkownika Sztabu Generalnego M. G. Drozdowskiego. Po przyłączeniu się do Armii Ochotniczej drozdowcy stali się jej 3 dywizją, by po kolejnych licznych reorganizacjach i zmianach składu stać się od października 1919 r. Oficerską Dywizją Strzelecką Generała Drozdowskiego.

Najwięcej miejsca autor poświęcił jednak Kornilowskiemu Pułkowi Konnemu Kubańskiego Wojska Kozackiego.

Również podtytuł serii: „Mundur. Uzbrojenie. Organizacja”, nie do końca odpowiada zawartości pracy, gdyż opis zdecydowanie zdominowało przedstawienie powstania i kolejnych reorganizacji opisywanych jednostek, a w dużo mniejszym stopniu ich umundurowania, nie mówiąc już o uzbrojeniu. W sumie jest to praca pionierska jeśli chodzi o ilustracyjne ujęcie tematu i z pewnością z czasem zostanie rozwinięta i uzupełniona.

Tadeusz Dmochowski

M. Kołomijec, *Boi u rieki Chalchin-goł. Maj-sientjabr 1939 goda*, „Żurnal Frontowaja Illustracija”, nr 2/2000, Izdatielstwo „Strategija KM” Moskwa, ss. 80.

Niewielka objętościowo, lecz bogato ilustrowana praca podzielona jest na następujące rozdziały: Armia Kwantuńska (s. 4–13), 57. Samodzielny Korpus (s. 13–18), Mongolska Armia Ludowo-Rewolucyjna (s. 19–21), Przyczyny konfliktu (s. 21–23), Walki majowe (s. 23–28), Przygotowania do nowych walk (s. 28–31), Działania bojowe w lipcu 1939 r. (s. 31–52), Działania bojowe w sierpniu 1939 r. (s. 52–66), Bilans walk (s. 67–77). Wyposażona jest również w przypisy (s. 78) oraz wykaz czołgistów wyróżnionych tytułem Bohatera ZSRR za walki nad rzeką Chałchyn-goł (s. 79).

Stacjonująca w Mandżurii japońska Armia Kwantuńska, której jednostki starty się z wojskami radzieckimi i mongolskimi nad rzeką Chałchyn-goł, składała się z dowództw 3, 4 i 5 armii (o składzie faktycznie korpusów), ośmiu dywizji piechoty (1, 2, 4, 7, 8, 11, 12 i 23), 3. Brygady Kawalerii, ośmiu samodzielnych garnizonów, korpusu artylerii i 1. Brygady Zmechanizowanej (3. i 4. pułk czołgów). Razem liczyła ona 270 tys. ludzi, ok. 200 czołgów i 1052 działa. Dowodził nią generał Kenkichii Ueda (s. 4).

Autor analizuje strukturę biorących udział w walkach japońskich dywizji piechoty, ich uzbrojenie i wyposażenie oraz krótko przedstawia Armię Mandżukuo (s. 5–13). Na s. 13–18 omawia z kolei skład i uzbrojenie 57. Samodzielnego Korpusu Armii Czerwonej. Został on utworzony 4 września 1937 r. rozkazem komisarza obrony ZSRR nr 0037, z wszystkich jednostek Armii

Czerwonej stacjonujących na terenie Mongolskiej Republiki Ludowej (MRL).

W 1937 r. w skład korpusu wchodziło dowództwo korpusu, 36. Zmotoryzowana Dywizja Strzelców, 32. Brygada Zmechanizowana, Specjalna Brygada Pancernomotorowa, 7. Brygada Pancernomotorowa, Specjalny Pułk Pancernomotorowy, Specjalny Oddział Pancernomotorowy, 18. i 90. pułk kawalerii oraz brygada lotnicza. Do 1939 r. korpus zreorganizowano tworząc 11 Lekką Brygadę Czołgów (była Specjalna Brygada Zmechanizowana), 9. Brygadę Pancernomotorową (była Specjalna Brygada Pancernomotorowa), 8. Brygadę Pancernomotorowa (były Specjalny Pułk Pancernomotorowy i Specjalny Oddział Pancernomotorowy) i 6. Samodzielną Brygadę Kawalerii (18 i 90 pułk kawalerii). Dokonano również zmian w strukturach i liczebności 11. Brygady Pancernej i 36. Dywizji Zmotoryzowanej. W lutym 1939 r. 57. Samodzielny Korpus liczył 30 tys. ludzi, ok. 200 dział, 284 czołgi, 370 samochodów pancernych, 5208 samochodów ciężarowych, 193 osobowych, 679 samochodów specjalnych, 631 cystern, 245 samochodów warsztatowych, 91 traktorów i 265 motocykli (s. 15–16). Brygady pancernomotorowe 57. Korpusu były jedynymi jednostkami tego typu w całej Armii Czerwonej (s. 16).

Jednostki korpusu rozlokowane były w odległości 300–700 kilometrów od najbliższych linii kolejowych (na terenie ZSRR, gdyż na terenie Mongolii nie było żadnych linii kolejowych), toteż całe zaopatrzenie musiało być dowożone z terytorium ZSRR transportem samochodowym. Nic więc dziwnego, że w lipcu 1939 r. dla dowożenia zaopatrzenia do rozrzuconych po mongolskich stepach jednostek korpusu, dysponował on 4342 samochodami ciężarowymi (w tym 720 cysternami) zorganizowanymi w 16 batalionów samochodowych i 4 samodzielne kompanie samochodowe (s. 15). Terytorium MRL należało bowiem do bardzo trudnych i wymagających. Były to bezleśne stepowo-pustynne obszary, pozbawione dróg a lato było bardzo suche i gorące. Widoczność i oddychanie utrudniały wzbijające przez wiatr i pojazdy tumany kurzu i pyłu.

Odrzucając wcześniejsze tłumaczenia radzieckiej historiografii autor uważa, że przyczyną konfliktu był brak wytyczonej granicy pomiędzy Mongolską Republiką Ludową (MRL) a Mandżukuo (wg strony mongolskiej i radzieckiej oraz

map chińskich, Mandżukuo i map Armii Kwan-tuńskiej z 1937–1938 r. granica biegła na wschód od rzeki Chałchyn-goł, z kolei na mapie japońskiego Sztabu Generalnego z 1934 r. biegła ona wzdłuż rzeki). Było to spuścizną po historycznej Mongolii Zewnętrznej (MRL) i Mongolii Wewnętrznej (wówczas część Mandżukuo). Wzdłuż 740 kilometrowej wspólnej granicy MRL – Mandżukuo znajdowało się zaledwie 35 znaków granicznych (s. 22–23).

Od stycznia 1939 r. pomiędzy wojskami mongolskimi a mandżursko-japońskimi zaczęło dochodzić do incydentów granicznych (na wschód od Chałchyn-goł), za których powstanie obwiniano drugą stronę. Japońskie dowództwo lekceważyło incydenty graniczne, natomiast dowództwo 57. Korpusu na początku marca 1939 r. utworzyło grupę operacyjną (tzw. Grupa Bykowa), którą skoncentrowano w Tamsag-Bułak (co przeczy późniejszym zarzutom o jakoby całkowicie biernej postawie dowództwa korpusu wobec zażść na granicy). Od 11 maja zaczęło dochodzić do regularnych starć pomiędzy mongolskimi pogranicznikami i oddziałami mandżurskimi. 20 maja pododdziały radzieckie i mongolskie przeszły przez rzekę Chałchyn-goł, lecz po kilkugodzinnej walce zostały wyparte z powrotem na zachodnią stronę rzeki i dopiero następnego dnia wróciły i odepchnęły Japończyków na wschód od rzeki. Do kolejnych starć doszło 28–29 maja. Wojska radziecko-mongolskie (ponad 2300 żołnierzy) zostały jednak zmuszone do wycofania się na zachód od Chałchyn-goł, przez wojska japońsko-mandżurskie pułkownika Takemitsu Yamagato (ok. 2000 żołnierzy), tak jak i następnego dnia jednostki 6. Dywizji Kawalerii Mongolskiej Armii Ludowo-Rewolucyjnej (MAL-R), które przeszły rzekę. Pierwsza faza walk nad Chałchyn-goł zwanych przez Japończyków „incydentem nomonhańskim” dobiegła końca.

W Moskwie wyciągnięto wnioski z porażki. Dotychczasowy dowódca 57. Korpusu został zdjęty ze stanowiska a na jego miejsce wyznaczono Gieorgija Żukowa. Ten z energią podjął nowe zadanie, oskarżając później m. in. byłego szefa sztabu korpusu Kuszczewa i jego zastępcę Tretjakowa, szefa oddziału operacyjnego sztabu Iwienkowa oraz zastępcę głównodowodzącego MAL-R Lunsandana o działalność szpiegowską na rzecz Japonii (s. 29). 5 czerwca utworzono Frontową Grupę Wojsk (w składzie: 1. i 2. Samo-

dzielna Armia Czerwonego Sztandaru, wojska Zabajkalskiego Okręgu Wojskowego i 57. Samodzielny Korpus, przemianowany 19 czerwca w 1. Grupę Armijną). W czerwcu podciągnięto nad Chałchyn-goł nowe jednostki Armii Czerwonej i MAL-R. Nie próżnowali również Japończycy, którzy opracowali plan zniszczenia jednostek radziecko-mongolskich w rejonie Chałchyn-goł. Dowództwo operacji powierzono dowódcy 23. Dywizji Piechoty generałowi M. Komatsubarze.

Do kolejnych walk, o niewielkim natężeniu doszło 20–25 czerwca. Do 1 lipca oddziały radziecko-mongolskie zajęły pozycje w odległości 5–6 kilometrów od wschodniego brzegu rzeki. W wyniku przypadkowego starcia w dniu 30 czerwca Japończycy dowiedzieli się, że ich głównym przeciwnikiem nie będą oddziały MAL-R, wspomagane przez nieliczne oddziały Armii Czerwonej, lecz właśnie oddziały Armii Czerwonej. Walki rozpoczęły się japońskim atakiem w dniu 2 lipca.

Grupa uderzeniowa generała-majora Koichii Kobayashiego, mająca za zadanie wyjście na tyły przeciwnika i jego okrążenie przeprowadziła się na zachodni brzeg rzeki, lecz nieskoordynowane, choć zaciekle ataki sowieckich czołgów z 11. Brygady Pancерnej, odparte zresztą przez Japończyków (Rosjanie stracili 77 ze 133 biorących udział w walce czołgów oraz 37 samochodów pancernych z 59 biorących udział w walce) skłoniły dowództwo japońskie do jej wycofania na wschodni brzeg rzeki w dniu 4 lipca (s. 43–44). Autor zarzuca Żukowowi liczne błędy w dowodzeniu w tym okresie, brak rozeznania w sytuacji, słabą koordynację działań, nie zniszczenie ogniem artylerii lub atakiem lotniczym jedynego mostu jakim przeprowadzili się a następnie wycofywali się na zachodni brzeg Chałchyn-goł Japończycy (a był to zresztą jedyny zestaw mostowy jakim dysponowała japońska 23. Dywizja Piechoty). Jego zniszczenie umożliwiłoby zaś okrążenie i zniszczenie grupy Kobayashiego (ok. 8 tys. żołnierzy, którzy znaleźli się na zachodnim brzegu rzeki).

Na wschodnim brzegu rzeki japońskie ataki (grupa uderzeniowa generała-porucznika M. Yasuki oraz po powrocie z zachodniego brzegu grupa Kobayashiego) trwały do 12 lipca. Do starć doszło następnie 23–24 lipca. Radzieckie kontrataki w dniach 1–2 i 7–8 sierpnia zakończyły się niepowodzeniem.

Do początków sierpnia wojska radzieckie nad Chałchyn-goł zostały poważnie wzmocnione

(m.in. 6. Brygada Pancerna, 57. Dywizja Strzelecka, 212. Brygada Powietrznodesantowa – s. 52–55). Dowództwo japońskie także zwiększyło swoje siły. Na bazie wojsk w rejonie Chałchyn-goł 10 sierpnia utworzono 6. Armię (w sile korpusu) pod dowództwem generała R. Ogisu (7 i 23 DP, pododdziały ósmego garnizonu, jednostki artyleryjskie, transportowe, dywizja Mandżukuo; później także jednostki 1, 2 i 4 DP). Na 20 sierpnia 6. Armia liczyła 65 tys. ludzi i ponad 300 dział. Czołgami nie dysponowała, gdyż te, które brały udział w wcześniejszych walkach zostały wycofane (s. 56–57).

Dowództwo radzieckie opracowało plan zniszczenia wojsk japońskich na wschodnim brzegu Chałchyn-goł. Zrealizować go miały trzy grupy wojsk. Środkowa (36. Dywizja Zmotoryzowana, 82. Dywizja Strzelecka) miała wiązać Japończyków od czoła. Południowa (pod dowództwem płk M. I. Potapowa – 57. DS, 8. Brygada Pancernomotorowa, 6. Brygada Pancerna, 8. Dywizja Kawalerii MAL-R i in.) i Północna (pod dowództwem płk I. P. Aleksiejenki – 7. Brygada Pancernomotorowa, 601 strzelecki i 82 haubiczny pułk 82. DS, dwa bataliony czołgów 11. Brygady Pancерnej, 6. Dywizja Kawalerii MAL-R i in.) miały kleszczowo okrążyć ugrupowanie japońskie od północy i południa, odcinając mu drogę odwrotu na wschód. W odwodzie pozostawiono 212. Brygadę Powietrznodesantową, 9. Brygadę Pancernomotorową i batalion czołgów z 6. Brygady Pancерnej). W sumie ponad 57 tys. ludzi, 438 czołgów, 385 samochodów pancernych, 542 działa (s. 56).

Również dowództwo japońskie planowało operację zaczepną, a jej rozpoczęcie na dzień 24 sierpnia. Jednakże Rosjanie uprzedzili Japończyków rozpoczynając atak 20 sierpnia. Poprzedzony ogniem artyleryjskim i atakiem lotniczym atak na całym froncie pierwszego dnia ujawnił pewne niedociągnięcia, jak brak rozpoznania sił nieprzyjaciela i umocnień a 6. Brygada Pancerna nie dotarła tego dnia na linię frontu.

Do wieczora 23 sierpnia pierścień okrążenia wokół wojsk japońskich został jednak zamknięty (s. 59). 24–25 sierpnia do kontruderzenia przeszli Japończycy (26 i 28 PP, pułk kawalerii), bez powodzenia atakując 80 PS. Do 31 sierpnia zlikwidowano wszystkie otoczone jednostki i punkty oporu przeciwnika. 1 września wojska radzieckie przystąpiły do organizowania ochrony i obrony

granicy. Do ostatniego starcia doszło 13 września. 15 września podpisano w Moskwie porozumienie pomiędzy ZSRR i MRL a Japonią o zaprzestaniu działań od 16 września.

W walkach ze strony japońskiej wzięło udział 75.5 tys. ludzi. Wg oficjalnych danych japońskich poległo 8.6 tys. a rany odniosło 9 tys. żołnierzy. Po stronie rosyjskiej straty ocenia się na 9.7 tys. zabitych i zmarłych oraz 15.9 tys. rannych. Straty MAL-R na 0.5 tys. zabitych i rannych (s. 63–64). Rosjanie ponieśli duże straty w czołgach i samochodach pancernych (ponad 350) (s. 65). Zniszczyła je głównie japońska broń przeciwpancerna (75–80%) i piechota (butelkami z benzyną ~ 5–10%), dobrze przygotowana do walki z czołgami (s. 67).

Praca oparta jest przede wszystkim na materiałach archiwalnych ze zbiorów Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego, co podnosi walory podawanych danych i statystyk.

Brakiem pracy jest nieuwzględnienie działań lotnictwa, które odegrało niebagatelną rolę w łamaniu japońskiej obrony. 1. Grupa Armijna dysponowała bowiem 515 samolotami (A. Tomczyk, *Japońska broń pancerna*, t. 2, Gdańsk 2002, s. 50). 20 sierpnia w ataku na pozycje japońskie wzięło udział 150 bombowców i około 100 myśliwców (G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1970, s. 150).

Mocną stroną pracy jest natomiast bogaty materiał ilustracyjny – 97 zdjęć (plus dwa na okładkach), 7 map oraz 4 kolorowe plansze z przykładami radzieckiego umundurowania oraz radzieckiego i japońskiego uzbrojenia, a także tabele dotyczące ilości czołgów i samochodów pancernych I Grupy Armijnej (s. 48), jej liczebności i uzbrojenia (s. 54) oraz strat 11. (s. 52, 63) i 6. Brygady Pancerniej (s. 64) oraz 9 Brygady Pancernomotorowej.

Tadeusz Dmochowski

Egbert Kieser, *Zatoka Gdańska 1945. Dokumentacja dramatu*, Wydawnictwo L&L: Gdańsk 2003, ss. 279.

Książka Kiesera jest obiektywnym opisem taklizmu, jaki dotknął mieszkańców Warmii, Mazur, Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich w pierwszych miesiącach 1945 r. Przedstawia losy

zwykłych ludzi, do których dotarła odległa dotąd wojna, a która oznaczała dla nich konieczność ewakuacji i opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania i udania się na zimową poniewierkę i ucieczkę przed nadchodzącą armią sowiecką.

Autor krótko i rzeczowo przedstawia problem zatapiania statków niemieckich w świetle konwencji haskich. Przytaczając przykłady atakowania statków szpitalnych Kieser zauważa, iż „marynarka wojenna jak i Wehrmacht były rozgorączkowane, że Sowietci nie zważali na transporty rannych. Odpowiada za to jednak niemieckie dowództwo wojskowe. 19 lipca 1941 oraz 27 lutego 1942 roku sowiecki minister spraw zagranicznych Władysław Mołotow oświadczył placówkom dyplomatycznym Szwecji, Wielkiej Brytanii, Japonii i Bułgarii w Moskwie, że chociaż Związek Radziecki nie jest sygnatariuszem konwencji haskiej o prawach wojny lądowej, uznałby ten układ za obowiązujący na swoim terytorium, gdyby Niemcy uczynili to samo. Na oba wystąpienia Niemcy odpowiedziały odmownie. Sowietci nie czuli się więc związani konwencją i tak też postępowali” (s. 155). Podobnie postępowali też Brytyjczycy bombardując ewakuujące rannych transportowce (s. 173–174).

Zaletą książki jest zamieszczenie licznych, ale niestety mało szczegółowych map a istotnym brakiem jest niezamieszczenie niemieckich nazw miejscowości na terenach należących do Polski i ZSRR. Tym bardziej, że nie byłoby z tym kłopotów, gdyż podstawą zamieszczonych w książce map i szkiców jest „Danziger Bucht 1945”.

Niezrozumiałe natomiast jest, iż chociaż w nocie od polskiego wydawcy podano, że podstawą polskiego tłumaczenia jest ósme niemieckie wydanie książki Kiesera (s. 9), to z zapisu na s. 4 wynika, że tłumaczenia dokonano z języka angielskiego.

Na tłumaczeniu niekorzystnie odbiła się nieznamość terminologii wojskowej i morskiej. W tłumaczeniach nagminnym jest nazywanie szturmiana (podoficera pokładowego) ang. *mate* (mat), niemieckie *Steuermann* sternikiem, chociaż w języku angielskim sternik to *steersman* a w niemieckim *Steuerer* (s. 142). Na statkach nie ma *bomu ładowniczego* tylko ładunkowy (s. 109).

Sformułowanie „ważne było, żeby statki pływały na głębi” (s. 112) powinno raczej brzmieć, iż kurs statku prowadził przez głębokie akweny.

Poza tym statek nie „płyń, wypływa, wpływa” lecz „idzie, wychodzi, wchodzi”.

„*Pretoria* i *Robert Ley* miały głębokie zanurzenie, więc i trapy odpowiednio strome i długie” (s. 111). Zanurzenie może być duże ale nie głębokie, natomiast statek może być głęboko zanurzony, ale przy dużym zanurzeniu stromość trapu się zmniejsza, gdyż im statek jest głębiej zanurzony tym mniejsza jest stromość trapu.

„Okolo godziny 18.00 *Pretoria* rzuciła liny. Dwa holowniki wzięły ją na hol i wyprowadziły z portu na morską głębieć” (s. 112). *Pretoria* nie rzuciła lin tylko cumy a holowniki wzięły ją na hol i wyprowadziły z portu na redę lub ewentualnie na głęboką wodę.

„Już w trakcie wychodzenia w rejs panowała rozbieżność zdań co do tego, czy łodzie ratunkowe powinny zostać wyciepione z żurawików łodziowych czy też nie. Załoga cywilna odmówiła współpracy i łodzie zostały w swoich mocowaniach” (s. 144–145). Powinno być „czy łodzie ratunkowe powinny zostać wychylone na żurawikach czy też nie. ... i łodzie zostały w swoich mocowaniach”. A to po prostu dlatego, że łodzie wyciepić można dopiero po ich opuszczeniu na wodę.

Na s. 163 mowa jest o statkach „kotwiczących przy nabrzeżach” Gdyni. Przy nabrzeżach statki nie kotwiczą lecz cumują.

Na pokładzie *E. Kummera* „leżały jeszcze cztery nieuszkodzone granaty ... Lange wspiął się po cumie na pokład i wyrzucił odłamki za burtę. Ostatni z czterech granatów eksplodował na dnie...” (s. 248). Lange oczywiście nie wyrzucił odłamków tylko granaty.

Na s. 154 *T 196* sklasyfikowany jest jako *kuter torpedowy*. Tymczasem *T 196* klasyfikowano wówczas jako *Flottentender* (Weyers Taschenbuch der Kriegsflootten, München, Leipzig 1940, s. 210), tj. statek pomocniczy, zaopatrzeniowiec, chociaż faktycznie w wcześniejszej klasyfikacji był to *Torpedoboot G 196* (ibidem, s. 15). Przy tej uwadze należy przyznać, że polski wydawca zaznaczył, że nie dokonywał żadnych poprawek, chociaż zauważył nie zawsze prawidłowe nazewnictwo wojskowe, rodzaje broni i typy statków (s. 10). A szkoda. Winą tłumacza jest natomiast nazywanie dywizjonu dywizją (np. 2. Dywizja Szkolna U-bootów – s. 144)

Na s. 191 jest prosty błąd literowy: Odłowo (Adlershorst) zamiast Orłowo.

Opierając się na relacjach Kieser dostrzegł nasilające się działania polskiej partyzantki. Najobszerniejszy fragment dotyczy okolic Tucholi: „Dla Tucholan o wiele bliższym zagrożeniem niż Rosjanie byli polscy partyzanci. W miarę jak coraz wyraźniejsza stawała się przegrana Niemców, zwiększała się aktywność partyzantów na terenach zwanych dawniej «polskim korytarzem». W ostatnich miesiącach wojny mnożyły się napady na leżące na uboczu zagrody chłopskie. Partyzanci zabierali przede wszystkim żywność, zarzynali świnie i zmuszali gospodarzy, żeby klękali przed portretem Hitlera, aby ich na końcu pobić. Później wdzierali się nawet do wiosek, napadali na wiejskie kasy spółdzielcze i podpalali budynki. Sporadycznie napadali również na wozy uchodźców i zabierali żywność oraz wartościowe przedmioty. Prowadzone przez dowództwo SS akcje odwetowe były nieskuteczne. Między jednostkami SS i Polakami dochodziło do gwałtownych i często krwawych potyczek w lasach. Zdarzało się, że nawet obywatele Rzeszy narodowości niemieckiej (reichsdeutsche), którzy zdezerterowali, walczyli po stronie Polaków. Mieli „dokumenty odniemczenia”, takie same, jakie posiadało 80% miejscowych Polaków. Fałszywe dokumenty wytwarzano w Londynie” (s. 177–178). Zmuszania do klękania przed portretem Hitlera czy nawet pobić nie można jednak w żadnym stopniu porównać do tego czego doznawała ludność polska pod okupacją niemiecką.

Innymi ukazwanymi przypadkami działalności partyzantów jest wzmianka o sygnałach świetlnych w lasach tucholskich jakimi partyzanci wskazywali brytyjskim pilotom strefy zrzutów broni, amunicji i aparatów radiowych (s. 178), czy też uwaga o zabijaniu przez partyzantów w lasach niemieckich leśniczych (s. 185).

Autor ukazuje nam dwie postawy Niemców, tak ludności cywilnej, jak i żołnierzy oraz urzędników administracji państwowej i partyjnej wobec zbliżania się armii sowieckiej do Prus Wschodnich oraz zagarniętego w 1939 r. Pomorza i Gdańska.

Z jednej strony rozpadała się dyscyplina, upadały normy moralne, szerzyły się kradzieże i grabieże (s. 182, s. 178). Tak na przykład mieszkańców Tapiau zakwaterowano w szkole nr 6 w Gdyni Grabówku: „W pomieszczeniach szkolnych panowało rozdźwięczenie i przynębnienie. Uchodźcy zachowują się wobec siebie ordynarnie, okradają się, denuncjują – i świętują uroczystości” (s. 170).

Pocieszenia i zapomnienia szukano w alkoholu (s. 195, 187, 64) lub u przypadkowo poznanych kobiet (s. 75). Żyjący chcieli się po prostu nacieszyć życiem, dopóki go jeszcze nie stracili. Przełamywano strach i krytykowano władzę. Uchodźcy z Allenburga (Družba) „starcy, kobiety i dzieci ... przeklinali Wehrmacht i partię” (s. 65). W Gdyni w magazynie na pirsie gdzie stłoczeni byli uchodźcy z Tapiau starszy człowiek „krzyczał do tłumu «Tak długo przedtem wrzeszczeliście *Heil*, że teraz możecie krzyczeć *Unheil!*»” (Unheil – nieszczęście) (s. 164).

Z drugiej zaś strony porządek, poświęcenie i oddanie słabszym i rannym, zwłaszcza ze strony kobiet, tak przecież zagrożonych. A również poświęcenie ze strony żołnierzy, i choć „Niemcy chcieli już tylko przeżyć. Żołnierze wiedzieli, że każdego dnia, każdej godziny, dopóki utrzymywali pozycje, więcej rannych, kobiet i dzieci, może być ewakuowanych w bezpieczne miejsce” (s. 185).

Niemalże aż do samego końca życie w miastach i na wsi toczyło się normalnie. „Całe okrucieństwo i absurd rozpetanej przez Hitlera drugiej wojny światowej rozszały się w ciągu kilku tygodni nad zupełnie nieprzygotowaną ludnością, omamioną przez partię fałszywym złudzeniem bezpieczeństwa” (s. 13). Uchodźcy z zajętego przez Rosjan (10 lutego) Elbląga „Gdańsk zastali tętniący życiem, jakie znali z Elbląga sprzed 23 stycznia: jeździły tramwaje, ludzie spacerowali po ulicy Długiej (Langgasse) i robili zakupy. W kinach wyświetlano film «Opfergang» Bindinga, ten sam co niedawno w Elblągu. Uchodźcy tłoczyli się na ulicach prowadzących do portu” (s. 59).

Autor bez patosu relacjonuje tragedię, która dotknęła miliony Niemców, kreśląc obraz tułaczki, na którą skazała ich przegrana. Teraz to niemieccy cywile, w tym kobiety i dzieci, odczuły grozę wojny, na którą wcześniej ich przywódcy skazali miliony obywateli Polski, Jugosławii czy ZSRR. Ludzie umierali z powodu chorób („zapalenie płuc i gangrena były najczęstszymi przyczynami zgonów” – s. 186), zima i głodu. Umierali nie wytrzymując trudów wędrowki przez skutą zimą kraj. „A zima 1944/45 była wilgotna, z niezwykle obfitymi opadami śniegu. ... Wilgotny mróz powoduje odmrozenia znacznie szybciej niż suchy” (s. 187). Ci zaś co pozostali „siedzieli w piwnicach i przerażeni czekali na koniec, którego nie potrafili przewidzieć” (s. 196).

W pracy bogato wykorzystano dokumentację archiwalną: Ostdokumentation Bundesarchiv w Koblenzji, Bundesarchiv – Militärarchiv w Fryburgu Bryzgowijskim, Institut für Zeitgeschichte w Monachium, Bibliothek für Zeitgeschichte w Stuttgarcie, Arbeitskreis für Wehrforschung w Stuttgarcie, Public Record Office w Londynie, dokumenty ze zbiorów Landsmannschaftów (Ziomkostw) oraz ze zbiorów prywatnych.

Tadeusz Dmochowski

Adam Bujak, Czesław Miłosz, *Serce Litwy*, „Biały Kruk”, Kraków 2002, ss. 189; Tomasz Venclova, *Wilno*, R. Paknio Leidykla, Wilno 2002, ss. 215.

Imię miasta, pod wpływem literatury romantycznej i zawiłości historycznych związków polsko-litewskich, wywołuje określone skojarzenia, zapowiada wędrowkę po ulicach oraz zaułkach znanych-nieznanych, pod barokowymi – jak mówią artyści – chmurami. Powojenny układ sił politycznych w Europie sprawił, że Wilno, na równi z innym symbolem utraconej małej ojczyzny tj. Lwowem, wpisało swą legendę w nurt wspomnień znacznej części emigrantów z dawnych Kresów byłej Rzeczypospolitej. Świat dla nich był zbyt ubogi, by odnaleźć choćby nikłe podobieństwo do łagodnego wzniesienia Góry Zamkowej, migotliwych perspektyw miasta na wzgórzach, niepowtarzalnej architektury kościołów, których dzwony wypełniały całą przestrzeń czymś odświętnym. I jeszcze bzy na Antokolu i sosny na Zakręcie..., by poprzestać na tym wyborze ikonograficznych emblematów Wilna obecnych najczęściej w pamiątnikach, obok Ostrej Bramy, klasztoru bazylianów i Trzech Krzyży.

Czesław Miłosz, w Berkeley, w 1963 r. napisał: „Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać”. W 1978 r. wraz z Tomaszem Venclovą opublikował w paryskiej „Kulturze” „Dialog o Wilnie”. Obecnie dwaj poeci, tak blisko i serdecznie związani z miastem wydali – jakże różne – przewodnik oraz album. Być może ta odmienność spojrzenia nie powinna dziwić, skoro litewski twórca i dysydemt zauważył w jednym z esejów, iż znają niejako dwa miasta, Wilno i Vilnius.

Przewodnik T. Venclovy ukazał się na Litwie, ale w języku polskim, przełamując pewne stereo-

typy we wzajemnych stosunkach i uznaniu wspólnoty dziedzictwa kulturowego miasta. Znany Litwinom od kilku lat, do polskich księgami dociera rzadko, dopiero teraz. Na obwołanie zamieszczono zachęcający fragment pierwszej części książki, poświęconej historii Wilna oraz informację dla czytelników, z której wynika, że autor, uchodząca polityczny w 1977 r., wykładowca amerykańskiego uniwersytetu oprowadza po mieście swojej młodości, wplatając w konwencjonalny komentarz nutę osobistą. Nieomal niezauważalną, w porównaniu z refleksyjną wypowiedzią Miłosza, odwiedzającego miejsca, których pamięć przechowywał w obcych krajobrazach. Wydawcy T. Venclovy uściśli, iż przewodnik zawiera pięćset ilustracji, w tym zdjęcia archiwalne, reprodukcje dzieł sztuki, schematy przestrzenne najpiękniejszych budowli oraz mapy z lokalizacją opisywanych obiektów. Poza walorami użytkowymi, książka zaciekawia tropami literackich fascynacji autora oraz elementami poetyckiej ekspresji.

Wstęp odwołuje się do znanego cytatu Czesława Miłosza o mieście „dziwacznym”, „pomieszczanych, zachodzących na siebie stref”, obrazującego współistnienie w Wilnie różnych etnosów, religii, wartości determinujących jego charakter „ni to prowincji, ni to stolicy” dla Polaków i Litwinów, „ziemi obiecanej” dla licznej społeczności żydowskiej, enklawości skupisk rosyjskich, niemieckich. Oznacza także obecność wszystkich stylów europejskiej architektury: od gotyku po klasycyzm, od średniowiecznego planu miasta do wybujałości barokowych kościołów, którym towarzyszą cerkwie prawosławne, synagogi, meczety przydające kolorytu orientalnemu. Pod piórem T. Venclovy – „Litewska stolica: jest niczym palimpsest – starodawny rękopis, pod którego wierzchnią warstwą można dostrzec ślady wcześniejszych tekstów”, „stolica – a zarazem miasto pogranicza”.

W ciekawym wykładzie historycznym podzielonym na trzynaście bloków tematycznych, poczynszy od czasów najdawniejszych do proklamacji Litwy niepodległej w 1990 r., autor porusza wiele problemów, takich jak: rozwój grodu Giedymina za Jagiellonów, dzieje miasta w epoce rozbiorów i pod panowaniem carów, walki o Wilno w latach międzywojennych. Dokumentację zdarzeń ubarwiają mniej znane detale, motywy mitologiczne, przyczynki np. przypowieść o żelaznym wilku, symbolizującym niezłomność Wilna albo

o trzyrękim św. Kazimierzu, patronie Litwy lub herbie stolicy odwzorowującym św. Krzysztofa. W ujęciu narratora fascynują losy Aleksandra Jagiellończyka, jedynego władcy państwa polsko-litewskiego, pochodzącego w wileńskiej katedrze, zwłaszcza, że poeta z żalem stwierdza zaniedbywanie rozwoju Wilna po unii lubelskiej w 1569 r. Wyjątkiem był Stefan Batory, któremu Rzeczpospolita zawdzięczała Akademię Wileńską. Jako wychowanek Uniwersytetu, T. Venclova poświęca wiele uwagi jego działalności, akcentując w przeszłości i dzisiaj rolę uczelni jako centrum intelektualnego na Litwie. Wielokrotnie podkreśla wielojęzyczny dorobek pisarzy oraz uczonych wileńskiej wszechnicy. W innym miejscu, przewodnik przedstawia drugi „wiek złoty” Wilna pod panowaniem cara Aleksandra I, uwarunkowania litewskiego odrodzenia narodowego w pierwszej połowie XIX w., narodziny polsko-litewskiego romantyzmu i wspólny udział w powstaniach listopadowym oraz styczniowym. W epoce tej, T. Venclova odnajduje genezę konfliktu między naszymi narodami. Wyraża na ten temat interesującą opinię: „Wilno uważali Litwini za swoją legendarną stolicę, a także niekwestionowany ośrodek życia narodowego i centrum przyszłego państwa litewskiego (...). Wśród Polaków panował pogląd, że Wilno ma czysto polski, a nie wielokulturowy charakter (...). Oba narody tradycję Wielkiego Księstwa Litewskiego uważały za swoją”. Przez pryzmat tej wypowiedzi dodatkowe znaczenie zyskuje określenie aktu niepodległości z 16 lutego 1918 r. jako „zerwanie więzi, łączących dawną Litwę z innymi narodami”. Na kartach przewodnika, pojawiają się w różnych aspektach omówienia polsko-litewskich zaskłości historycznych z wyważoną argumentacją.

Album „Serce Litwy” wyróżnia podwójne autorstwo: Adama Bujaka, znakomitego fotograficznego portrecisty Wilna oraz Czesława Miłosza. Symboliczna jest ta wędrówka blisko dziewięćdziesięcioletniego poety wśród pamiątek przeszłości (z podpisów pod zdjęciami dowiadujemy się, że odbyta jesienią 2000 r.). W jednym z kadrów – Czesław Miłosz i Tomas Venclova, który napisał na wstępie drugiej części swojego przewodnika: „Serce miasta znajduje się przy ujściu Wilenki do Willi. Jest to zarazem serce całej Litwy – miejsce powstania państwa litewskiego oraz siedziba wielkich książąt”. Zaskakujący zbieg okoliczności, to wykorzystanie identycznych

metafor, a może raczej dowód, że obaj wielcy twórcy jednakowo czują i kochają to niezwykle miasto. Rzut oka na spis treści następnego rozdziału baedekera, zatytułowanego „Wileńskie zabytki historii i kultury” wskazuje, że wiele wspólnych adresów połączyło autorów różnych przebiegów publikacji.

Książka litewskiego eseisty odznacza się rzetelnym wypełnieniem zamówienia na tego rodzaju publikację. Zgodnie z wymogami gatunku, w opisach pod ilustracjami przeważa informacja historyczna, niekiedy okraszona anegdotą, zawsze precyzyjnie sytuująca przedstawiony obiekt wśród innych. Trasa wytyczona przez T. Venclovę biegnie od Zamku Górnego do przemysłowego, wschodniego przedmieścia, zwanego Nową Wilejką, nie pomijając żadnego kościoła, pałacu, placu, ulicy, domu, cmentarza ważnego w dziejach miasta lub nostalgicznie wspomnianego przez dawnych mieszkańców. Spacer po Wilnie Cz. Miłosza wyznacza logika reminiscencji młodości i zauroczeń litewskich, wiodąc od „Mickiewicza” przez m.in. „Górę Zamkową”, „Uniwersytet”, „Świątynię” do „Okolic” (tak nazywają się niektóre fotograficzno-poetyckie rozdziały albumu). Ujęcia obiektywu A. Bujaka czarują pięknem jesienno-zimowego pejzażu, urodą przemijającego świata. Na ich tle samotny poeta, gdy odwrócony w głąb niewidocznej perspektywy mówi: „Oto stoję przed wejściem do kościoła Świętego Jana, na dziedzińcu okolonym arkadami, obok mnie drzwi wejściowe do uniwersyteckiego gmachu. Jakże ważne dla mnie to miejsce, pamiętne wydarzeniami w moim życiu osobistym, które mnie ukształtowały. I teraz jestem świadomy, że prawie nikt z moich kolegów i koleżanek, tutaj niegdyś chodzących, nie żyje”. Dalej, pod koniec już wędrówki, filozoficznie zadumany tłumaczy: „Tutaj stary poeta patrzy na Wilię koło Werek. Tym poetą ja jestem, choć tak inaczej patrzyłem w młodości na okolice Werek i na Wilię. Byłem tym samym czy innym człowiekiem? Dawno zrezygnowałem z szukania na to odpowiedzi”.

Właśnie takie zdania obok koloru, światłocienia, subtelności kadru decydują o wyjątkowym charakterze książki Miłosza. Magiczność dopieszczonych, mistrzowskich fotografii wzmagają inkrustacje fragmentami poematów noblisty: „Gdzie wchodzi słońce i kędy zapada”, „Miasto bez imienia”, „Toast”. Oglądam ten album z poczuciem, że zostałam zaproszona w niepowtarzalną pod-

róż, a zarazem uczestniczę w intymnym spotkaniu poety z rodziną, przyjaciółmi, których oprowadza śladami swojej młodości (faktycznie na kilku zdjęciach uwidocznieni są wraz z Czesławem Miłoszem jego zmarła niedawno żona Caroline, Wisława Szymborska i Günter Grass).

Wybrany przykład „interpretacji” dowolnego tematu: kościoła św. Jana, stanowiącego integralną część zabudowań uniwersytetu, wskazuje zasadnicze różnice stylu przewodnika „Wilno” i albumu „Serce Litwy”. Dwóch dopełniających się źródeł wiedzy o przeszłości oraz teraźniejszości miasta.

Książka Czesława Miłosza dostarcza przede wszystkim wzruszeń. Publikacja Tomasa Venclovy – wiedzy, także dlatego, iż wieńczy ją staranny indeks przedmiotowy. Dzięki niej poznajemy symbole Wilna, uczymy się rozpoznawać m.in. klasztor bazylianów, ulicę Ostrobramską, zaułek Skapo, kościół św. Anny, dziedziniec Sarbiewskiego i salę Lelewela, pałac Radziwiłłów, cerkiew św. Paraskiewy, synagogę choralną Zielony Most i Zwierzyniec, w sumie – ponad sto zabytków oraz pomników wielokulturowego charakteru miasta. Warto pojechać do Wilna by sprawdzić, czy wyobrażenie powstałe pod wpływem refleksji polskiego i litewskiego poety odpowiada rzeczywistości.

Iwona Hofman

Michał Dobroczyński, *Ekonomiczne mocarstwa Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, ss. 233.

Michał Dobroczyński od wielu lat zajmuje się współczesnymi stosunkami międzynarodowymi, i posiada w tej dziedzinie imponujący dorobek naukowy. Obecnie pełni funkcję dyrektora Centrum Badań Wschodnich UW i kieruje Katedrą Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych.

Problematyka, na której skoncentrował uwagę prof. Dobroczyński w książce *Ekonomiczne mocarstwa Unii Europejskiej* jest ze wszelkich miar aktualna i wyjątkowo ważna, zwłaszcza w kontekście przystąpienia Polski do Wspólnot Europejskich. Autor dokonuje wnikliwej analizy szeroko rozumianego potencjału państw stanowiących trzon gospodarczy i polityczny Unii Europejskiej. Akcentuje ponadto rolę tych krajów w regionie,

jak i w skali globalnej, oraz opisuje ich odrębności i cechy zbieżne.

Rozdział pierwszy „Integracja Europy w obliczu przyspieszeń globalnych”, jest próbą analitycznego spojrzania na przyszły układ stosunków w powiększonej już Unii Europejskiej, ze wskazaniem na różnice ekonomiczne pomiędzy członkami tego ugrupowania, rozpiętości cywilizacyjne i obyczajowe, mogące sprzyjać (jak też poważnie przeszkadzać) trwałemu współżyciu w zespolonym środowisku międzynarodowym.

W dalszej części rozdziału autor wyodrębnia kwestię dotyczącą wspólnych interesów i sprzeczności pomiędzy priorytetami kluczowych ugrupowań integracyjnych, a także zagrożenia płynące z dysproporcji rozwojowych we współczesnym świecie.

W rozdziale drugim, „Mocarstwa ekonomiczne Unii Europejskiej a pozycja Polski”, autor podkreśla, że współcześnie współzawodnictwo międzynarodowe jest ulokowane przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej w jej powiązaniu z poziomem życia i jego cywilizacyjną jakością, z ekspansją kulturalną, ze zdobywaniem światowego prestiżu, dzięki sukcesom badawczym i nowym technologiom. W tym kontekście przedstawia też cztery największe mocarstwa unijne, czyli Niemcy, Francję, Wielką Brytanię i Włochy, dokonując ich porównania w aspekcie gospodarczym (także z USA, Chinami i Japonią) w oparciu o miernik PKB *per capita*, handel zagraniczny, wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych, aby dojść do – jak sądzę – oczywistych wniosków, że „cztery unijne potęgi gospodarcze zostały strukturalnie powiązane w sposób strategiczny z otoczeniem zewnętrznym” (s. 39). W dalszej części rozdziału przedstawiona została klasyfikacja kilku krajów europejskich, której kryterium stanowi poziom rozwoju społecznego, na podstawie wskaźnika HDI. Omówione są tutaj przede wszystkim europejskie kraje „skali pośredniej”, a szczególna uwaga została poświęcona Hiszpanii i Polsce.

W kolejnych rozdziałach: autor prezentuje kolejno unijne mocarstwa: Niemcy, Francję, Wielką Brytanię, Włochy i Hiszpanię. Scenariusz każdego z tych rozdziałów jest podobny, obejmuje analizę uwarunkowań obecnego statusu ekonomicznego danego państwa, podobieństwa i różnice pod względem wybranych wskaźników ekonomicznych, a następnie charakterystykę stosunków

gospodarczych z państwami spoza Unii. W dalszej kolejności autor koncentruje się na roli i pozycji opisywanych państw w regionie oraz na dorobku każdego z nich w integracji europejskiej. Częścią każdego z rozdziałów jest również analiza wspólnych dla unijnych mocarstw problemów społecznych, do których autor zalicza m. in.: bezrobocie, starzenie się społeczeństw oraz kwestię migracji, a także wynikające z tych procesów konsekwencje.

Ostatni rozdział (ósmo) pod wymownym tytułem: „Polska: potencjalna potęga o swoistych cechach międzynarodowych”, autor rozpoczyna od krótkiego komentarza dotyczącego nicejskiego systemu instytucjonalnego, aby następnie przejść do porównań Polski z Hiszpanią pod względem różnych parametrów. Jednak dominującym zagadnieniem tej części książki jest polska sytuacja gospodarcza w relacji do gospodarek największych państw unijnych. Autor omawia strukturę polskiego eksportu, wskazuje największych naszych partnerów handlowych, prezentuje również wartość zainwestowanych kapitałów w formie inwestycji bezpośrednich z krajów UE (i ich dziedziny), podkreślając dominujący udział unijnych mocarstw w tych kwestiach. W zestawieniu z unijnym wyodrębnione zostały też słabe punkty polskiego rozwoju, oraz trudności i stosunkowo niski poziom zaawansowania ekonomicznego Polski. Oprócz identyfikacji najbardziej nabrzmiałych kwestii społeczno-gospodarczych autor wskazuje cały katalog dobrze znanych dziedzin wymagających dostosowania do parametrów unijnych. Jest to kwestia zasadnicza, ponieważ zdolność efektywnej, możliwie pełnej i harmonijnej adaptacji do wymagań UE w decydującej mierze przesądzi o przyszłej konkurencyjnej pozycji Polski zarówno w zjednoczonej Europie, jak też w skali globalnej.

W konkluzji autor wskazuje na trwałą i wysoką rangę czterech (ewentualnie pięciu) unijnych mocarstw, ze względu na ich parametry ekonomiczne, zaawansowanie technologiczne, oraz wpływy, jakie te państwa wykazują w procesie kształtowania unijnej rzeczywistości. Stąd racjonalną, jak twierdzi, jest potrzeba przykładania przez polską politykę szczególnej wagi do poprawności stosunków właśnie z owymi „istotnymi partnerami”.

Dokonując podsumowania swych rozważań, autor dużo uwagi poświęca współzależnościom

gospodarczym współczesnego świata i roli UE jako części „wielkiego światowego trójkąta ekonomicznego”. Wskazuje też warunki polepszenia światowej pozycji powiększonej Unii, podkreślając, że osiągnięcie parametrów zbliżonych do amerykańskich będzie wymagało wielu złożonych zadań. Oznacza to również pokonanie wielu trudności, wśród których wymienia m.in. bezrobocie, większą aktywizację zawodową kobiet, szersze wykorzystanie ludzi starszych.

Zauważa „europejskie nisze przyspieszonego postępu”, wskazując chociażby na liberalizację pewnych chronionych dotąd w sporej części przed wolnym rynkiem – dziedzin. Wielkich szans perspektywicznych i korzyści dla Unii upatruje też w najnowszym jej rozszerzeniu.

W konkluzji autor stwierdza, że największe unijne państwa będą nadal odgrywały decydującą rolę w pobudzaniu koniunktury, jak też w kształtowaniu form i kierunków europejskiej integracji międzynarodowej. Natomiast kraje mniejsze będą dążyły do wzmocnienia swoich pozycji drogą powiązań i szczególnych zbliżeń do wybranych partnerów, przede wszystkim do tych najpotężniejszych.

Książka zainteresuje szczególnie tych, którzy pragną odświeżyć wiedzę o integracji europejskiej, a przede wszystkim roli największych państw europejskich w tym procesie. Pozwala zorientować się w obecnej sytuacji gospodarczej i społecznej (oraz determinantach dzisiejszej pozycji) unijnych mocarstw. Bez względu jednak na ogromną wartość informacyjną lektury, czytelność i przejrzystość tekstu wymagałaby zestawienia znacznej ilości danych statystycznych w formie tabel. Nie wpływa to jednak na zawartość merytoryczną książki, której przeczytanie przyniesie z pewnością ugruntowanie wiedzy na temat potencjałów gospodarczych unijnych potęg.

Michał Kubiak

Elżbieta Dydak, Wybory do Parlamentu Europejskiego. Zasady i wyniki głosowania, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003, ss. 191.

Wśród ważkich zjawisk i procesów współczesnego życia społeczno-politycznego wymienia się integrację europejską; jednym z jej przejawów jest

instytucjonalizacja traktatowych organów Wspólnot Europejskich. Istotną rolę w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej (wcześniej Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej) odgrywa Parlament Europejski; staje się on w coraz większym stopniu ważnym ośrodkiem decyzyjnym, wywierającym wpływ na kształt i politykę UE; jest jedynym organem unijnym, który od 1979 r. (wybory bezpośrednie do Parlamentu Europejskiego) posiada demokratyczną legitymizację do pełnienia swoich zadań¹. Wyborom do Parlamentu Europejskiego, zarówno zasadom, jak i wynikom głosowania, poświęca swoją książkę Elżbieta Dydak. Jest to wartościowa publikacja wzbogacająca wiedzę z zakresu integracji europejskiej i systemów politycznych.

Bogaty materiał faktograficzny, ukazujący m.in. pozycję Parlamentu Europejskiego w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej, proces kształtowania się europejskiego systemu wyborczego i systemu partyjnego oraz wyniki wyborów do europejskiego organu przedstawicielskiego przedstawiono w pięciu rozdziałach, zatytułowanych kolejno: 1. Rys historyczny; 2. Podobieństwa i różnice krajowych procedur wyborczych do Parlamentu Europejskiego; 3. Prace nad wprowadzeniem wspólnej ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego; 4. Tendencje dotyczące wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego w latach 1979–1999; 5. Wpływ wyborów do Parlamentu Europejskiego na formowanie się europejskiego systemu partii. Wykład wzbogacono licznymi zestawieniami tabelarycznymi, co czyni go bardziej czytelny i przejrzysty; zamieszczono też rycinę przedstawiającą przykładową kartę wyborczą do głosowania w wyborach europejskich w Wielkiej Brytanii.

W rozdziale pierwszym zwrócono uwagę na Parlament Europejski jako na element systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej. W syntetyczny sposób przedstawiono jego historię, od momentu powstania na mocy traktatu paryskiego (1951 r. – powołano wówczas Wspólne Zgromadzenie Parlamentarne Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali) do dnia dzisiejszego. Uwypuklono przy tym stopniowy wzrost znaczenia Parlamentu, który pierwotnie był jedynie ciałem konsulta-

¹ L. Ciamaga, i. in., *Unia Europejska*, Warszawa 1997, s. 77.

cyjno-kontrolnym, a obecnie staje się istotnym ośrodkiem decyzyjnym i instytucją, mającą niemałe kompetencje, m.in. uprawnienia budżetowe oraz udział w procesie powoływania i odwoływania Komisji Europejskiej i jej przewodniczącego. Ważnym czynnikiem ograniczającym kompetencje Parlamentu był i jest nadal charakter systemu instytucjonalnego Wspólnot Europejskich; nie jest to tradycyjny system państwowy, gdzie suwerenem jest naród, przekazujący władzę organowi przedstawicielskiemu (parlamentowi) go reprezentującemu. Jest on natomiast organem organizacji międzynarodowej powołanej do istnienia przez państwa członkowskie; stąd też bierze się nadrzędność instytucji reprezentujących interesy poszczególnych krajów (Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej)².

W recenzowanej publikacji zwrócono uwagę, że w dużej mierze na wzrost znaczenia Parlamentu Europejskiego w ostatnich latach wpływ miała zmiana zasad wyłaniania deputowanych. Do 1979 r. byli oni delegatami parlamentów krajowych; nie reprezentowali zatem bezpośrednio obywateli Europy. Pierwsze bezpośrednie wybory odbyły się, po długoletnich sporach i dyskusjach na temat zasadności ich wprowadzenia, w dniach od 7 do 10 czerwca 1979 r.

Jak słusznie zauważa Autorka, pozycja Parlamentu Europejskiego odzwierciedla dwie konkurencyjne względem siebie koncepcje integracji europejskiej: tzw. Stanów Zjednoczonych Europy i „Europy ojczyzn”³. W pierwszym modelu integracji parlament reprezentuje „lud Europy”, który jest źródłem jego demokratycznej legitymizacji; w drugim źródłem legitymizacji są państwa członkowskie, a Parlament Europejski zostaje sprowadzony do „instytucji o roli marginalnej”.

W rozdziale drugim i trzecim skupiono się na analizie procedur wyborczych do Parlamentu Europejskiego. Mają one swe umocowanie zarówno w prawie unijnym, jak i ustawodawstwie państw członkowskich, co prowadzi do zastosowania różnych wariantów wyborczych w poszcze-

gólnych krajach. Unormowania wspólnotowe, które obowiązują wszystkich członków Unii Europejskiej, dotyczą takich kwestii jak bezpośrednio wyborów, kadencja (5 lat), termin wyborów (konkretny dzień wyznaczają władze państwowe), niemożność łączenia mandatu deputowanego do Parlamentu Europejskiego z innymi funkcjami w strukturach unijnych. Jedno z ważniejszych unormowań dotyczy prawa obywateli Unii Europejskiej do głosowania poza granicami własnego kraju. Zwraca się uwagę, że próby wprowadzenia zunifikowanego prawa wyborczego, trwające od lat 60. natrafiają na poważne trudności natury formalnej oraz na sprzeczności interesów różnych podmiotów, w tym państw i partii politycznych. Ustawodawstwu krajowemu nadal pozostawia się kwestie związane z systemem wyborczym, wyznaczeniem liczby i wielkości okręgów wyborczych oraz metod alokacji mandatów. Państwa mają też swobodę, m.in. w ustalaniu warunków korzystania z biernego i czynnego prawa wyborczego, nominacji kandydatów, sposobu obsadzania wakatów deputowanych do Parlamentu Europejskiego.

Analiza rozwiązań przyjętych przez poszczególne kraje pozwala zauważyć duże różnice w systemach wyborczych (ze względu na te różnice zasadne jest używanie liczby mnogiej) do Parlamentu Europejskiego. Od 1999 r. wspólnym mianownikiem jest przyjęcie systemu proporcjonalnego; stosują go także kraje, w których w wyborach do legislatur obowiązuje system większościowy, tj. Francja i Wielka Brytania oraz mieszany, np. Republika Federalna Niemiec. W latach 1979–1994 tylko Wielka Brytania, i to bez Irlandii Północnej, stosowała w wyborach do europejskiego przedstawicielstwa system większościowy. Odstąpiono od niego ze względu na protesty mniejszych ugrupowań, w tym Partii Liberalnych Demokratów, zarzucających mu m.in. brak reprezentatywności.

Charakterystykę wyborów do Parlamentu Europejskiego, ich wyniki oraz frekwencję w latach 1979–1999 przedstawiono w rozdziale czwartym. Wybory te zarówno wyborcy, jak i politycy traktują jako drugoplanowe; nie mają one takiego znaczenia, jakie posiadają np. wybory prezydenckie czy parlamentarne. Dlatego frekwencja jest w nich zwykle niższa. Wyższe wskaźniki udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego są w krajach, w których udział w elekcjach jest ob-

² Por. J. A. Wojciechowski, *Instytucje i porządek prawny Wspólnot Europejskich*, Warszawa 1995, s. 29.

³ Por. U. Świętochowska, *Koncepcje integracji Europy w końcu XX wieku*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 2001, nr 7, s. 9–19.

ligatoryjny, np. w Belgii bądź, jeśli z wyborami do Parlamentu Europejskiego organizowane są wybory do przedstawicielstw narodowych (np. Irlandia do 1994 r.). Wysoka frekwencja notowana jest również w państwach, w których po raz pierwszy organizowane są wybory europejskie. O mandaty deputowanych do Parlamentu Europejskiego ubiegają się zwykle politycy mniej znani, a kampanie wyborcze prowadzone są słabiej niż w przypadku wyborów krajowych.

Analiza wyników wyborów europejskich z lat 1979–1999 przekonuje, że wpływ na postawy obywateli w poszczególnych państwach wywiera w dużej mierze nastawienie do ugrupowań aktualnie rządzących oraz czas, jaki minął od ostatnich wyborów krajowych. Dyskusyjne jest jednak zredukowanie wyborów europejskich tylko do tzw. „barometru nastrojów społecznych”. Czynniki określającymi postawy wyborców są też takie determinanty, jak poziom rozwoju gospodarczego, zasobność gospodarstw domowych, struktura etniczna i wiekowa populacji, poziom wykształcenia społeczności, religijność i podziały religijne w ramach struktur państwowych, zachowawczość, tolerancyjność⁴, których analizy w recenzowanej pracy nie przeprowadzono.

W rozdziale piątym ukazano proces formowania się europejskiego systemu partii. Chociaż tytuł rozdziału sugerować może tezę, że system partyjny determinowany jest w dużym stopniu przez ordynację wyborczą do ciała przedstawicielskiego⁵, Autorka skupia się raczej na instytucjonalizacji europejskiego systemu partyjnego na zasadzie realizacji inicjatyw i reprezentacji interesów przez partie krajowe, działające wspólnie w oparciu o kryterium ideowe, m.in. podczas prac tzw. Konferencji Międzyrządowej, przygotowującej Traktat w Maastricht. Zauważa się, że rola ogólnoeuropejskich federacji partii jest ograniczona nawet podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego; partie krajowe uczestniczą w nich pod własną nazwą. Dalszy rozwój federacji partii jest hamowany, m.in. przez system instytucjonalny Wspólnot (członkowie Komisji Europejskiej wybierani są wg kryterium narodowe, a nie ideowo-partyjnego) oraz przez rozwiązywanie ważkich zagadnień społecznych, tj. ochrona zdrowia, edukacja czy bezpieczeństwo przez państwa członkowskie, co daje przewagę ugrupowaniom działającym na poziomie krajowym.

Wydaje się, że właściwym zabiegiem badawczym byłaby dogłębna analiza roli systemu wyborczego w kształtowaniu oblicza frakcyjnego Parlamentu Europejskiego. Przyjęty system wyborczy ma przecież istotny wpływ na pluralistyczny charakter unijnego ciała przedstawicielskiego, w którym reprezentowane są różne ugrupowania polityczne, od radykalnej lewicy po skrajną prawicę. Wątki te Autorka porusza w rozdziale poświęconym procedurom wyborczym, jednak, jak się zdaje, zasadne byłoby ponowne przywołanie ich w rozdziale ostatnim, dotyczącym kształtującego się ogólnoeuropejskiego systemu partyjnego, np. poprzez obliczenie tzw. indeksu proporcjonalności, wskazującego na ile dany system jest proporcjonalny⁶.

W recenzowanej publikacji starannie zgromadzono literaturę przedmiotu; jej zasadniczym trzonem są najnowsze opracowania i materiały źródłowe zamieszczone na stronach internetowych, w tym Parlamentu Europejskiego.

Ważną część pracy stanowią załączniki, w których zestawiono, także w formie tabelarycznej, wiele cennych danych faktograficznych. Wykaz załączników obejmuje: 1. Listę krajowych ustaw wyborczych do Parlamentu Europejskiego; 2. Bierne i czynne prawo wyborcze w wyborach do Parlamentu Europejskiego (1994 r.); 3. Zestawienie wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego w latach 1979–1999; 4. Wykaz skrótów nazw partii i koalicji wyborczych.

Podsumowując prezentację publikacji, należy stwierdzić, że zasługuje ona na uwagę zarówno badaczy, zajmujących się kwestiami integracji europejskich i systemami politycznymi, jak i szerszego kręgu czytelników. Jest godna polecenia szczególnie tym, którzy chcą wziąć udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Precyzyjnie i w dostępnym sposób wyjaśniono zawiłości ordynacji wyborów europejskich. Nie powinna ona ująć też uwadze rodzimych polityków, przed którymi stoi ważne zadanie – rozpoczęcie przygotowań do wyborów europejskich.

⁴ Por. *Prognozy i wybory. Polska demokracja '95*, pod. red. L. Kolarskiej-Bobińskiej i R. Markowskiego, Warszawa 1997.

⁵ Por. *Współczesne partie i systemy partyjne. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej*, pod. red. W. Sokoła i M. Żmigrodzkiego, Lublin 2003, s. 163.

⁶ *Ibidem*, s. 173.

Po lekturze książki Elżbiety Dydak oraz analiz bieżących wydarzeń związanych z integracją europejską odnosi się wrażenie, że procesy kształtowania się pozycji Parlamentu Europejskiego w unijnych strukturach instytucjonalnych oraz wzrostu znaczenia europejskich federacji partii w ogólnoeuropejskim systemie politycznym trwać będą nadal; przełomem w tym względzie okazać się może przyjęcie konstytucji europejskiej oraz najbliższe wybory do Parlamentu Europejskiego, w których wezmą udział obywatele 25 państw członkowskich.

Arkadiusz Modrzejewski

Benon Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 388

Autor książki (ur. 1930) pisze o sprawach bliższych mu szczególnie w czynnym życiu przez długie dziesięciolecie. Podpisany poznał go jako asystenta i jeszcze magistra na pierwszym roku studiów historycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (1957), przy tym opiekuna rocznika. Przyszły profesor niemal od początku swej drogi akademickiej jako mediewista (uczeń Gerarda Labudy) wcześniej podjął badania nad dziejami wojskowości i pozostał im na trwałe wierny, od 1969 do 1993 r. kierował zakładem na macierzystej uczelni, przez wiele lat przewodniczył Radzie Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie a także Komisji Historii Wojskowości przy Komitecie Nauk Historycznych. Ale to tylko jedna dziedzina – urodzony dydaktyk wiele uwagi poświęcał metodyce badań historycznych (wielu wznowień i kolejnych redakcji doczekał się skrypt a następnie podręcznik z tego zakresu) a także dziejom szkolnictwa wyższego. Prym wiodą tu prace poświęcone uniwersytetowi, którego był absolwentem, asystentem, adiunktem, docentem i profesorem nadzwyczajnym a następnie zwyczajnym, wieloletnim prorektorem a potem (1972–1981) rektorem: *Z problematyki szkolnictwa wyższego. Dydaktyka i wychowanie, kształcenie kadr, organizacja* (1980); *Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia* (1983); *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989* (1989). Nic dziwnego, że z kilkunastoletniej perspektywy byłby Minister

Nauki i Szkolnictwa Wyższego z lat 1982–1987 (przejęciowo mieściła się tu również Technika) oraz przewodniczący Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej (1987–1990) podjął temat tu zasynalizowany w nagłówku, a więc *pro domo sua*.

Dzieło więc siłą rzeczy ma charakter dokumentacyjny i w jakimś stopniu subiektywny. Autor sięga pamięcią do czasów, kiedy ster szkolnictwa wyższego znajdował się w jego rękach, a ono samo wraz z całym ustrojem przechodziło przeobrażenia, o których propagandyści usiłują nie pamiętać, eksponując za to dzieje bajeczne, gdzie mamy do czynienia ze złym wilkiem i poczciwą babcią, ukazywanymi w dwóch wyłącznie barwach: czarną (symbolizowaną „ponurą nocą” z 13 grudnia 1981) i jaśniejącą przepiękną bielą tą drugą (4 czerwca 1989). Powoli – ale bardzo powoli – rzeczy wracają na właściwe miejsce, ale upłynie jeszcze wiele czasu, zanim społeczeństwo uzyska ich obraz zbliżony do obiektywnego. Książka Benona Miśkiewicza posiada swą wartość więc również w tym ogólnym zakresie, szczególnie stanowiąc istotny przyczynek do badań nad przeobrażeniami w polskiej kulturze schyłku XX wieku.

Dzieło posiada dwie warstwy. Pierwszą z nich stanowi studium analityczne z elementami syntezy, drugą dokumentacja w postaci aneksów obejmujących połowę całości. Do tego dochodzi bibliografia. Sześć tabel ilustrując wywody Autora zawiera podstawowe dane statystyczne o szkolnictwie wyższym w Polsce owego siedmiolecia, rozmieszczeniu uczelni, liczbie stopni i tytułów naukowych, stypendiach naukowych, doktorskich i habilitacyjnych oraz studiach doktoranckich i podyplomowych. Książka jest więc wartościowa również ze względu na swą zawartość materiałową.

Wykład został podzielony na osiem różnej objętości rozdziałów. Mają one charakter dynamiczny, historyk stosuje tu metody badawcze charakterystyczne dla jego warsztatu naukowego, przy czym – jak zaznaczyłem – porusza się w dziejach niemal współczesnych, których sam był aktywnym uczestnikiem. Kolejno omawia sytuację uczelni w gorącym politycznie okresie 1980/81 (rozdział I), po wprowadzeniu stanu wojennego (II) wraz z próbami porozumienia ze strony władz państwowych ze środowiskiem akademickim (III). Następna grupa zagadnień obejmuje charakterystykę okresu 1982–1985 (IV), zmiany

w zakresie zarządzania nauką i szkolnictwem (V) wraz z ustawą z 25 lipca 1985 (VI) oraz jej nowelizacją do 1987 r. (VII). Ku syntezie zmierza rozdział VIII, poświęcony perspektywom rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego.

Na uwagę zasługuje wykorzystanie zróżnicowanej, wielowarstwowej podstawy źródłowej, obejmującej materiały zarówno oficjalne, urzędowe, jak i opozycyjne, zgodnie z zasadą: „audiatur et altera pars”, choć te drugie dotyczą głównie Uniwersytetu Warszawskiego. Była to jednak uczelnia reprezentatywna dla rozgrywających się wówczas konfliktów między władzą a środowiskami nonkonformistycznymi.

Dzieło, ze względu na zaangażowanie Autora nie jest pozbawione elementów polemicznych, choć stara się on unikać, zrozumiałego przecieź w tym wypadku, subiektywizmu. Zresztą na wstępie wyraźnie zaznacza: *Ponieważ autor był osobiście zaangażowany we współorganizowanie życia uczelni w latach 1982–1987, szczególnie istotne [...] jest zachowanie w pełni obiektywnych ocen, pochodzących z zebranych źródeł, a równocześnie uwolnienie się od analiz z komentarzy wynikających z aktywnego uczestnictwa w opisywanych wydarzeniach. Te ostatnie autor dopuszcza jedynie w przypadku potrzeby pełniejszego ukazania mechanizmów, które decydowały o takich czy innych faktach. Dążeniem moim będzie także uwolnienie się od współczesnego widzenia opisywanych wydarzeń [...] Aby czytelnik mógł wyrobić sobie własny sąd, postaram się zawsze przedstawiać racje różnych stron, a w szczególności władzy i opozycji.*

A więc dążenie do Tacytowej postawy: sine ira et studio. Jest to trudne niezwykle, przynajmniej wówczas, kiedy wśród czytelników znajdują się zacietrzewieni przedstawiciele tej drugiej strony. Takich zaś nie brakuje. Wypadnie jednak zauważyć, że Autor z perspektywy lat 15 czy ponad 20 stara się dostrzegać właśnie racje ówczesnej opozycji a także je zrozumieć, co oczywiście nie oznacza zmiany własnego stanowiska. I na tym, na godnym analizowaniu sytuacji, polega wartość przeprowadzanej przezeń analizy. W zakończeniu dostrzega pozytywne efekty ścierania się racjonalnych poglądów, których po obu stronach nie brakowało, a co zaowocowało ewolucyjnymi zmianami w szkolnictwie wyższym. Nie wywołały one wielkich burz po roku 1989. A wtedy to – dodamy od siebie – niektóre zmiany (mam

na myśli ustawę regulującą m.in. stopnie i tytuły naukowe) przypominały czasy pomarcowe (1968) a ówczesne sławetne docentury zastąpiło zniesienie, nikomu nie potrzebne, tego tytułu na uczelniach (ostał się w... instytutach naukowych) wraz z nadmiernym szafowaniem godnością profesorską. Ale to temat dla autorów badających szkolnictwo wyższe w „wolnej” Polsce.

Marceli Kosman

Nauka w wyższej szkole prywatnej, Instytut Historii Politycznej Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu w latach 1999–2004

Przeobrażenia polityczno-ustrojowe w Polsce, przygotowywane w sposób nie zawsze widoczny ale gruntowny, w wyniku przemian rozpoczętych w 1980 r. i kontynuowanych w latach następnych, a symbolizowane spektakularną datą 4 czerwca 1989 r., zaowocowały między innymi pojawieniem się licznych nowych uczelni, popularnie nazywanych prywatnymi¹. Jedne z nich (nieliczne) zajęły po kilkunastu latach trwałe miejsce i zyskały renome, inne upadły (niekiedy w atmosferze skandalu), większość funkcjonuje i jest poddawana procesowi weryfikacyjnemu w ramach akredytacji. Niektóre tylko w swych założeniach położyły działalność intensywną, w tym budowanie własnej wysoko kwalifikowanej kadry i prowadzenie badań naukowych.

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, najstarsza uczelnia niepaństwowa w Polsce zachodniej, wkracza w trzynasty rok działalności, powstała bowiem w czerwcu 1992 r. w oparciu o ustawę o szkolnictwie wyższym z dnia 12 września 1992 r. i została zarejestrowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w rejestrze tego typu szkół wyższych pod numerem 9. Jej przedstawiciel więc znalazł się wśród dziesięciu zaproszonych przez marszałka sejmu Rzeczypospolitej na spotkanie w Warszawie dla upamiętnienia pierwszej dekady funkcjonowania tej nowej, dynamicznie rozwijającej się formy kształcenia

¹ Na temat punktu wyjściowego do przemian zob. studium Benona Miśkiewicza, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*, Toruń 2003. Okres kolejny czeka na swego badacza.

w Polsce po przemianach ustrojowych 1989 r. i uhonorowany dyplomem dla jej pionierów. Jesienią 1995 r. ten sam założyciel – mgr Jerzy Pietrzyk – doprowadził do utworzenia Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu we Wrocławiu, co dało podstawę dla Holdingu Edukacyjnego, który rozwinął też działalność na terenie Bydgoszczy. Od 2001 r. uczelnia wrocławska (od początku na jej czele stał prof. zw. dr hab. Janusz Kroszel) stanowi filię WSZB w Poznaniu, której rektorami byli prof. zw. dr hab. Józef Orczyk (do 1996), dr hab. Zbigniew Janku, dr Jerzy Matynia a od 1 stycznia 2002 r. prof. zw. dr hab. Marceli Kosman. Aktualnie uczelnia kształci ok. 12 tysięcy (w latach poprzednich maksymalna liczba osiągała 15 tys.) studentów na studiach licencjackich, uzupełniających magisterskich i jednolitych magisterskich w ramach trzech kierunków: Zarządzanie i Marketing (od 1992), Administracja (od 1993) oraz Politologia (od 1996)².

Założyciel uczelni zaprezentował od początku jej dalekosiężną wizję, w której znalazło się miejsce dla badań naukowych, realizowanych za pomocą grantów badawczych, których wyniki były upowszechniane poprzez własne wydawnictwo (Terra, po zmianie nazwy: Forum Naukowe). Zabezpieczyło ono własne skrypty i podręczniki, monografie i prace zbiorowe; od 1996 r. zaczęło publikować zeszyty naukowe, które po pięciu latach przybrały charakter sprofilowany w ramach instytutów naukowo-badawczych. Nic więc dziwnego, że WSZB stała się jako warsztat pracy atrakcyjna nie tylko dla młodszej generacji badaczy, ale również dla wybitnych uczonych o uznanej pozycji w skali międzynarodowej, zasiadających w Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, zaangażowanych na niwie organizacyjnej (m.in. w Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułu Naukowego). Stanowią oni bezcenne grono doradców władz rektorskich i służą swym doświadczeniem młodszemu pracownikom naukowo-dydaktycznym. Istotne znaczenie ma szeroką skalę w kraju i za granicą – w ramach wymiany oraz gratisów – publikacji, które docierają do placówek naukowych i oświatowych, badaczy oraz administracji państwowej. Pełne wykazy tematów badawczych, publikacji oraz wiadomości o uczelni zawierają publikowane systematycznie, z reguły dwukrotnie w ciągu roku, *Informatory WSZB* na kolejne lata akademickie.

W 1998 r. powstały pierwsze instytuty naukowo-badawcze: Instytut Marketingu oraz Instytut Samorządu Terytorialnego, w roku następnym – Instytut Historii Politycznej, w r. 2003 dalsze instytuty: Polityki Społecznej, Finansów, Zarządzania oraz Zespół Integracji Europejskiej, związany organizacyjnie z IHP.

Z dniem 1 lipca 1999 r. Na stanowisko dyrektora Instytutu Historii Politycznej został powołany prof. Marceli Kosman, który uprzednio przygotował ramowy program badawczy i zaproponował podstawowy skład osobowy. Stworzyli go w głównej mierze stali etatowi pracownicy Uczelni związani z kierunkiem *politologia* a także współpracownicy spoza WSZB, reprezentujący młodszą kadrę realizującą zadania zespołowe w ramach długofalowego programu. Zespół liczący w ubiegłym pięcioleciu od 15 do 20 osób tworzyli przede wszystkim profesorowie Antoni Czubiński, Józef Długosz, Jan Korbel, Bogumiła Kosmanowa, Marceli Kosman, Bogdan Koszel, Gerard Labuda, Lech Ludorowski, Czesław Łuczak, Czesław Mojsiewicz, Jan Sereyka, doc. Jan Załubski, dr hab. Iwona Hofman oraz zespół zatrudnionych na etacie doktorów.

Wcześniej, od 1996 r., trwały przygotowania do stworzenia instytutu w ramach – pod tym samym kierownictwem – Katedry Kultury Politycznej, jedynej wówczas tego rodzaju placówki w szkołach wyższych na terenie Polski. Katedra zorganizowała w 1998 r. Międzynarodową konferencję naukową dla uczczenia 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, której dorobek został opublikowany w pracy zbiorowej pt. *Między polityką a literaturą*; plon kolejnej konferencji (współorganizatorem w 2000 r. Było Towarzystwo Kulturalne w Środzie Wielkopolskiej, tam też odbyła się część obrad, zakończonych zwiedzeniem miejscowej kolegiaty oraz wycieczką do Winnogóry, związanej z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim) przyniosł tom: *Prasa regionalna w Wielkopolsce*³.

² Zob. M. Kosman, *Konferencja politologiczna w Puławach*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu” Rok V, nr 2(10)2000, s. 253–254 (spotkanie odbyło się w dniach 25–27 maja 2000 r. i skupiło przedstawicieli uczelni państwowych oraz prywatnych a także reprezentantów Ministerstwa Edukacji Narodowej).

³ M. Kosman, *Politologia w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu*, tamże, s. 229–231

W ramach planu IHP realizowane są indywidualne zadania (granty uczelniarne, instytutowe i konferencyjne) oraz tematy związane z głównymi kierunkami badawczymi. Są to: 1) kultura polityczna w Polsce minionego tysiąclecia, 2) wschodnia i zachodnia granica Polski w rozwoju dziejowym, 3) integracja europejska – przeszłość i teraźniejszość, 4) parlamentaryzm polski ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski, 5) prasa i media wielkopolskie w drugiej połowie XX wieku.

Dotychczasowy dorobek został opublikowany w wydawnictwach własnych oraz na zewnątrz. W pierwszym rzędzie regularnie – w cyklu rocznym – ukazują się od 2001 r. „Prace Historyczno-Politologiczne” IHP w ramach zeszytów Forum Naukowego. Dotąd opublikowane zostały cztery roczniki, w których autorsko uczestniczyli również badacze ze środowiska poznańskiego (Uniwersytet Adama Mickiewicza, Biblioteka Raczyńskich) oraz innych ośrodków w kraju i za granicą. Czasopismo zawiera następujące działy: 1) Rozprawy, 2) Artykuły, 3) Recenzje, 4) Kronika naukowa.

Kilkudziesięciu autorów z kraju i zagranicy uczestniczyło w trzech księgach upamiętniających rocznice urodzin profesorów Uczelni związanych z IHP: *Przeszłość przyszłości* (na 75-lecie Czesława Mojsiewicza), *Aere perennius* (na 85-lecie Gerarda Labudy) oraz *U.schyłku tysiąclecia* (na 60-lecie Marcelego Kosmana). Były one wręczane jubilatowi na uroczystych posiedzeniach senatu lub instytutu, podobnie jak tomy autorów obchodzących kolejne rocznice: *Media bez tajemnic* Jana Załubskiego w czerwcu 2002 r. (70-lecie urodzin) oraz *Rozprawy z dziejów XVI i XVII wieku* Jana Seredyki w dniu 12 maja 2004 r. (75-lecie urodzin). Równocześnie prof. Seredyka otrzymał w swym macierzystym ośrodku (Opole) książkę pamiątkową pt. *Studia historyczno-prawne*. Szczególnie uroczystą oprawę miało spotkanie z okazji wspomnianego jubileuszu prof. Gerarda Labudy, członka rzeczywistego (i byłego wiceprezesa) PAN oraz honorowego prezesa PAU; zgromadziło ono w gmachu głównym Uczelni liczne grono historyków z Poznania oraz wszystkich ważniejszych ośrodków akademickich w kraju.

Uczelnia – a w jej ramach Instytut – ogromną wagę przykładła do kształcenia własnej młodej kadry naukowej a także wspierania awansów współpracowników zewnętrznych. Zapoczątkował tę

drogę w 2003 r. pierwszy doktorat obecnego adiunkta WSZB (Bogumił Wojcieszak: *Kultura polityczna ziemiaństwa wielkopolskiego w pierwszej połowie XIX w.*). Największym jednak sukcesem w zakresie kształcenia kadry stała się pierwsza habilitacja, dr Iwony Hofman, przeprowadzona w dniu 15 grudnia 2003 r., a dotycząca programu wschodniego paryskiej *Kultury*, której autorka jest wytrawną od kilku lat badaczką.

Niestety Instytut poniósł też niepowetowane straty. W połowie 2002 r. zmarł prof. zw. Czesław Łuczak, któremu na 80-lecie urodzin zamierzaliśmy dedykować 3-ci zeszyt naukowy IHP; niestety ukazał się on jako poświęcony pamięci Uczzonego a otwiera go obszerny wywiad ukazujący drogę życiową oraz imponujące zamierzenia twórcze. Pamięć prof. zw. Antoniego Czubińskiego (zm. 2003) została uczczona dedykowanym 1-m tomem nowej serii *Europa w Polsce – Polska w Europie*. W 2003 r. odszedł też prof. zw. Jan Korbel, miejscem zamieszkania związany z Opolem, Wielkopolanin z urodzenia, od kilku lat prof. WSZB w Poznaniu.

Kiedy 12 maja 2003 r. – z udziałem współpracujących z nami uczonych zagranicznych – dokonywaliśmy podsumowania pięcioletniej działalności Instytutu Historii Politycznej, na stole – obok wymienionych wyżej – znalazły się liczne publikacje, które już spotkały się z zainteresowaniem ze strony środowiska naukowego oraz pełniące ważne zadanie w dydaktyce. Oto ich wykaz:

Antoni Czubiński, *Ewolucja systemu politycznego w Polsce w latach 1914–1918*. Cz. 1–2; Józef Długosz, *Akademia Nauk Technicznych w Warszawie (1920–1939)*; Iwona Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*; Marceł Kosman, *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce*, cz. 1–2; *Kościół, państwo, społeczeństwo*; Wojciech Jaruzelski *wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej Polaków na przełomie tysiącleci*; *Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości*, t. 1 (t. 2 w druku); Bogumiła Kosmanowa, *Dziennikarz i pisarz polityczny. Z badań nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego*; Gerard Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*. Cz. 1 (cz. 2 w przygotowaniu); Czesław Mojsiewicz, *Wspólnota Niepodległych Państw. Rola opinii publicznej w polityce*; Jan Załubski, *Media bez tajemnic*; *Prasa*

wielkopolska II. połowy XX wieku. Tom 1 (t. 2 w druku).

Książki te mogły się ukazać dzięki zrozumieniu Zarządu Uczelni dla prowadzonych badań. Dziś służą w procesie dydaktycznym, znajdują się w ważniejszych bibliotekach kraju i zagranicą, są honorowane prestiżowymi nagrodami.

Marceli Kosman

Piotr Broda-Wysocki, *Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce analiza na przykładzie regionów koszalińskiego i opolskiego*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2003, ss.164

Recenzowana praca podejmuje rozważania nad powracającą ideą społeczeństwa obywatelskiego. Renesans tej idei – zdaniem autora – prawdopodobnie zawdzięczamy wschodniej części Europy. Natomiast na Zachodzie stała się nośnym hasłem wśród działaczy społecznych i politycznych. Z tym poglądem autora nie można się zgodzić. Należy sądzić, że nie była tylko hasłem, ale ważnym problemem w dyskusji politycznej i teoretycznej, w której przeciwstawia się społeczeństwo obywatelskie państwu liberalnemu (poprzednio totalitarnemu), a zwłaszcza państwu opiekuńczemu.

P. Wysocki ograniczył badania nad społeczeństwem obywatelskim w Polsce w okresie transformacji do podjęcia próby „częściowej rekonstrukcji normatywnego dyskursu wokół społeczeństwa obywatelskiego” (s. 11). Podkreśla również, że niniejsza praca nie rości sobie pretensji do kompleksowego opisu procesów zachodzących w społeczeństwie polskim.

Ograniczony zakres pracy określa jej strukturę. Praca składa się z trzech części. Część pierwsza zatytułowana „Proces kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego” obejmuje siedem rozdziałów, w których scharakteryzowano społeczeństwo obywatelskie w ogóle, przedstawiono definicje, funkcje, miejsce społeczeństwa obywatelskiego w transformacji ustrojowej i w układzie regionalnym (na przykładzie dwóch dawnych województw: opolskiego i koszalińskiego). Część II „Testowanie tez w ujęciu regionalnym” dotyczy przebiegu badań, które ujęto w pięciu rozdziałach. W części III „Bariery obywatelskości”

zwrócono uwagę na bariery rozwoju obywatelskości w świetle badań.

Przedstawiony przez P. Wysokiego proces kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego przekonuje czytelnika o ważności idei społeczeństwa obywatelskiego. Wskazuje na funkcje tego społeczeństwa w stosunku do państwa, do kształtowania demokracji lokalnej, socjalizacji społeczeństwa i zaangażowania społecznego. Umożliwia zrozumienie pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” przedstawiając różne definicje (s. 26).

Każda z nich zwraca uwagę na charakterystyczne cechy tego pojęcia (s. 27–30). Podkreśla się, że społeczeństwo obywatelskie to takie społeczeństwo, w którym istnieją aktywni, myślący o interesach społeczności obywatele. Zaznacza się jego obecność w gospodarce, polityce, na obszarze między rodziną i państwem, lub między jednostką i państwem. W społeczeństwie obywatelskim organizacja społeczne i dobrowolne stowarzyszenia są istotnym układem, który działa na różnych polach: polityki, gospodarki, edukacji, kultury, religii i samopomocy.

W Polsce występuje niska przynależność Polaków do organizacji pozarządowych (s. 31–36). Obserwujemy niskie zaangażowanie w prace samorządów. Związki zawodowe zmieniają swoje role, stają się partiami politycznymi. Organizacje społeczne nie mają wpływu na tok spraw w kraju. Obraz społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie napawa optymizmem. Jednak należy kształtować model takiego społeczeństwa, które powinno spełniać określone funkcje również i w polskiej rzeczywistości (s. 37–40).

Wymienione przez autora funkcje społeczeństwa obywatelskiego mają chronić obywatela przed ingerencją państwa w sferę prywatną, umożliwić obserwację i kontrolę władzy państwowej, zapewnić socjalizację obywateli oraz rekrutację demokratycznych elit zdolnych do kierowania państwem, spowodować artykulację wartości wspólnotowych i interesów społecznych, kształtować demokrację lokalną i budować społeczny pluralizm.

Ukazane w rozdziałach VI i VII części I (s. 41–54) badania dotyczące zróżnicowania regionalnego społeczeństwa obywatelskiego w okresie transformacji ustrojowej umożliwiły P. Wysokiemu sformułowanie następujących tez: 1) poziom obywatelskości ma wpływ nie tylko na poziom rozwoju, lecz także na model tego rozwoju,

2) obywatelskość nie jest równomiernie rozłożona w przestrzeni (występuje regionalne zróżnicowanie) (s. 50–51), 3) poziom obywatelskości jest uwarunkowany przez: zasoby kapitału materialnego, położenie geograficzne, głównie przez zasoby kapitału ludzkiego i społecznego.

Weryfikację tych tez autor zamieścił w części II i III. Uzasadnił wybór regionów badawczych (b. woj. koszalińskiego i opolskiego) zaistniałymi faktami, a nie charakterystycznymi cechami. Do faktów tych zaliczył: problemowość po 1989 r., podobną wielkość, położenie, historię, różnice w aktywności obywatelskiej, występowanie kwestii społecznych, poziom rozwoju. Określił model rozwoju badanych regionów. Wskazał na rozwój ekonomiczny i społeczny regionów, na działania efektów aglomeracyjnych i przebieg procesów urbanizacyjnych oraz na czynniki endogeniczne i egzogeniczne.

W kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego istotną rolę spełniają zasoby kapitału ludzkiego i społecznego. Badanie tych zasobów zostało poprzedzone ich zdefiniowaniem. Autor zasoby kapitału ludzkiego definiuje jako zasób wiedzy, umiejętności, zdrowia i energii zawarty w danym narodzie lub społeczeństwie (s. 66–67). Inwestuje się w edukację ustawiczną i obywatelską. Natomiast istota zasobów kapitału społecznego zawiera się nie tyle w ziemi, fabrykach, narzędziach i maszynach, ile w wiedzy i umiejętnościach ludzi oraz w zdolnościach łączenia się w grupy dla realizacji określonego celu. Zasadniczymi elementami kapitału społecznego są: normy wzajemności i sieci obywatelskiego zaangażowania. Niemniej istotne jest wzajemne zaufanie i działanie w społecznościach lokalnych. Badania potwierdzają niki zaangażowanie, niski poziom zaufania itd. (s. 89–91). Największy wpływ na to mają bariery obywatelskości takie jak: bezrobocie, ubóstwo i marginalizacja (s. 111–117).

Narastające wykluczenie społeczne (nie tylko w badanych województwach) nie sprzyja kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Przedstawiona publikacja zasługuje na uwagę ze względu na podjęty problem i próbę jego zbadania w rzeczywistości polskiej.

Urszula Świętochowska

Karol Modzelewski, *Życiodajny impuls chuligaństwa*, Biblioteka Kuźnicy, Universitas, Kraków 2003, s. 167.

Tytuł najnowszej książki historyka, zaangażowanego od lat w proces przemian politycznych w Polsce, nawiązuje do eseju poświęconego Leszkowi Kołakowskiemu. W kontekście pewnego, nieprawomyślnego w 1957 roku wystąpienia filozofa, Modzelewski zanotował: „To była nieprzyzwoita odwaga nazwania po imieniu głęboko skrywanych intuicji moralnych, czyli akt chuligaństwa”. Ciekawe, że uwaga ta znajduje zastosowanie w odniesieniu do prezentowanej tu publicystyki. Z podtytułu zbioru wynika, że zawiera on „notatki z lat 1993–2000”, określone przez redaktorów Instytutu Badań Społecznych „Kuźnicy” mianem „notatek z teraźniejszości, którym upływ czasu (...) wręcz dodaje głębi”. Faktycznie, wyłaniający się z tych artykułów obraz polskiej rzeczywistości prowokuje do niewesołych refleksji. Jedną z przyczyn takiego odbioru jest z pewnością charakterystyka Modzelewskiego „wielka wrażliwość społeczna” oraz „niezawodna solidarność ze słabszymi”, co również zaakcentowano w słowie wstępnym.

Książka składa się z ponad trzydziestu felietonów oraz esejów politycznych zamieszczonych pierwotnie m.in. na łamach „Gazety Robotniczej”, „Polityki”, „Zeszytów Literackich”, „Przeglądu”. Łączy je uzasadniony krytycyzm wobec młodej, polskiej demokracji, anarchizacji życia politycznego i postępującej obojętności przedstawicieli władzy na problemy społeczeństwa. Na podstawie własnych doświadczeń senackich, w artykule „Zamiast wstępu: lojalność wobec nieznanomych” Modzelewski stwierdza wprost: „Do dziś jestem pod wrażeniem łatwości, z jaką elity, wyłonione przez pracowniczy ruch, dokonały zwrotu o 180 stopni, porzucając wartości uznawane dotąd za naczelne kryterium polityki społeczno-gospodarczej”. Dostrzega brak lojalności rządzących w stosunku do „bazy” Solidarności, źródło konfliktu w degradacji znacznej części społeczeństwa, desperację i podatność na demagogię ludzi obserwujących nieskuteczność państwa prawa, a w konsekwencji – niewiarygodną tęsknotę za PRL. Ciągłe aktualnie brzmi przywoływana wypowiedź Lecha Wałęsy: „ludzie zwycięskiej walki traktują Polskę jak swoje trofeum”, niestety potwierdzona w pragmatyce sceny politycznej.

Czytelnik tej książki zyskuje możliwość swobodnej powtórki z dziejów III RP, wyznaczonych m.in. przez następujące wydarzenia: plan Balcerowicza („Klucz od kasy”), lustracja („Taczki i pałki w jednym stały domu”), powrót lewicy w 1993 r. („Słoch nad umą i demokracja”), prywatyzacja majątku narodowego („Jego Wysokość Frazes”), „wojna na górze”, próby wzmocnienia pozycji prezydenta przez Lecha Wałęsę („Prawo i słowo”, „Długie ręce polityków”), odwołanie premiera Józefa Oleksego („Ciszej nad tą księgą”). W świetle wymowy tytułów, nie muszę dodawać, że Modzelewski zachowuje wobec tych faktów i zjawisk postawę sceptyczną. Przekonująco wyklada swoje poglądy, a zaletą sformułowanych wniosków jest obiektywizm oraz przewaga racjonalizmu nad emocjonalnym osądem teraźniejszości, typowa dla zdystansowanych analiz historyka. Przygotowanie zawodowe autora uwidacznia się zwłaszcza w tekstach dotyczących obrachunku z dziejami najnowszymi. W jednym z nich Modzelewski zawarł prawdziwą, acz bolesną diagnozę źródła ciągłych niepowodzeń na drodze ku demokracji: „zanik obywatelskiego stosunku do państwa i do prawa jest jednym z najtrwalszych okaleczeń kultury politycznej pozostawionych przez imperium sowieckie: nie traktujemy państwa jako politycznej wspólnoty obywateli, lecz jako obcą narośl, która siłą lub groźbą zmusza nas do posłuchu. Dziś tkwiące w nas dziedzictwo sowieckiej obraca się przeciwko wolnej Polsce” („Tu jest Polska”).

W trakcie lektury nasuwają się wręcz oczywiste analogie w ujęciu i ocenie nadwiślańskich realiów z pesymistyczną tonacją „Notatek Redaktora”, które sporządzał Jerzy Giedroyc w paryskiej „Kulturze”, w drugiej połowie lat 90. ubiegłego stulecia. Perspektywa półwiecza na emigracji, wyostrzała pióro Redaktora wyczulonego na rozmaite patologie życia politycznego. W przypadku Karola Modzelewskiego procentowała zdolność analityka i prognostyka, empiria własnego uczestnictwa w grze politycznej. Warto dodać, że Jerzy Giedroyc powraca w tej książce jako inspicjent polskiej polityki wschodniej oraz bohater uroczystości nadania przez Uniwersytet Szczeciński tytułu doktora honoris causa („Patrioci przeciw Polsce”, „Ocena sylwetki Jerzego Giedroycia”). Obok niego, występują inne, inspirujące postaci tj. Miłovan Đilas, wspomniany Leszek Kołakowski i październikowy trybun Lechosław Goździk.

Publikację wieńczy wywiad przeprowadzony z Modzelewskim, w grudniu 2002 r., przewidujący nadzwyczaj trafne „scenariusze dla Polski”, w związku z wstąpieniem do Unii Europejskiej, polaryzującą sceny politycznej, wzrostem tendencji populistycznych. Zdaniem autora, aczkolwiek integracja jest przesądzona, niebezpieczeństwo swoistego „szoku po wejściu” tkwi w niedostatku debaty o prawach i obowiązkach wynikających z członkostwa. Profesor podziela dość powszechne sądy o zagrożeniu zepchnięciem Polski na peryferia Europy, o ile nie zostaną spełnione określone warunki, w tym osłona rynku. Wyraża również obawy o styl rządzenia w obliczu rosnącej popularności Andrzeja Leppera oraz wyraźnej, wewnętrznej destrukcji SLD.

Ostatnio, na rynku księgarskim pojawiło się kilka znaczących książek firmowanych przez mniej lub bardziej aktywnych działaczy politycznych np. Adama Michnika „Wyznania nawróconego dysydenta”, Jadwigi Staniszkis „Zwierzę niepolityczne”, Bronisława Geremka „Szansa i zagrożenie”, Jana M. Rokity „Alfabet Rokity”. Na ich tle eseistyka Modzelewskiego wyróżnia się wyważonym komentarzem obserwatora coraz bardziej dystansującego się od świata polityki, który jednakże rozumie jej mechanizmy, konieczności i uwarunkowania. Nie daje wszak przyzwolenia na deprecjonowanie wartości solidaryzmu społecznego, tak ważnych w chwili narodzin polskiej opozycji (co nie znaczy, że wymienieni tu autorzy dają; po prostu są to publikacje o innym charakterze, przy czym najbliższe formalnie wydają się felietony J. Staniszkis).

Warto zwrócić uwagę na „Życiodajny impuls chuliğaństwa” świadczący o odwadze autora nazywającego rzeczy po imieniu. Tym bardziej, iż odpowiada on na szereg pytań i wątpliwości nurtujących szersze kręgi odbiorców, niż tylko politolodzy, socjolodzy, czy badacze współczesności.

Iwona Hofman

Andrzej Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, ss. 354

Andrzej Chodubski, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Gdańskim i autor ponad 600 publikacji z zakresu dziejów zbiorowości polonij-

nych, przemian kulturowo-cywilizacyjnych oraz metodologii badań naukowych, od 25 lat zajmując się badaniem Polonii na Kaukazie ze szczególnym uwzględnieniem Azerbejdżanu. Prezentowana książka stanowi swoiste podsumowanie tego nurtu zainteresowań.

Współczesna świadomość o Azerbejdżanie wśród Polaków jest nieznaczna. Większości kojarzy się on jedynie z orientalną egzotyką, ropą naftową i nie istniejącym już Związkiem Radzieckim, a miłośnikom mitologii greckiej dodatkowo z Prometeuszem, Kolchidą i walecznymi Amazonkami. Lektura książki A. Chodubskiego pokazuje bogactwo historii tego regionu, jego skomplikowane i często tragiczne losy oraz uzmysławia, że Azerbejdżan zajmuje wyjątkowe miejsce w polskiej diaspory. Autor opisuje losy Polaków rzuconych w tak odległe miejsce i odmienne od polskich warunki na tle szerszej refleksji intelektualnej dotyczącej konsekwencji zetknięcia się dwóch różnych kultur i cywilizacji, przenikania się wzajemnych wpływów, konieczności asymilacji i dążeń do zachowania własnej tożsamości. Stanowi ona niezwykle uporządkowany wykład, pomimo rozległości tematyki i różnorodności poruszanych w niej wątków (historia regionu, jego cechy geograficzno-przyrodnicze, charakterystyka polityczna, ekonomiczna, społeczna, narodowościowa, religijna, kulturowa społeczności Azerbejdżanu, geneza kontaktów polsko-azerbejdżańskich i ich rozwój od zamierzonych czasów do lat osiemdziesiątych XX w., analiza kolejnych fal imigracji polskiej, ich przyczyny, prowadzona działalność, losy, osiągnięcia). Indeks osób, m.in. tych, które zapisały się zasługami dla wzajemnych kontaktów i o których losach pisze Autor, obejmuje ponad 20 stron.

A. Chodubski ukazuje Azerbejdżan i losy imigracji polskiej widziane oczami zamieszkujących tam lub czasowo przebywających z różnych powodów i w różnych momentach historycznych Polaków i weryfikuje prezentowany obraz o własne doświadczenia i obserwacje poczynione podczas prawie czteroletniego pobytu w tym kraju. Opis ich życia i działalności wzbogacają liczne fragmenty literatury pamiętnikarskiej i wspomnieniowej oraz naukowej autorstwa osób, które zamieszkiwały tamten region lub zajmowały się jego badaniem. W pracę wplecione są również fragmenty poezji autorstwa Polaków żyjących w Azerbejdżanie oraz liczne fotografie ukazujące

bogactwo kultury azerbejdżańskiej, Polaków tam żyjących i pamiątki, które po sobie zostawili. Taki układ książki czyni ją niezwykle atrakcyjną dla czytelnika, przybliżając klimat i koloryt tego dalekiego i egzotycznego kraju. Pozwala wczuć się w skomplikowane, często tragiczne losy zamieszkujących go Polaków i w problemy, przed jakimi stanęli w obliczu tak odmiennej kulturowo-rzeczywistości.

Czytając książkę nie można oprzeć się wrażeniu, że Autor nie pominął żadnego śladu kontaktów polsko-azerbejdżańskich na przestrzeni dziejów (np. wspomina nawet o Polakach latarnikach na małych wysepkach na Morzu Karaibskim), żadnej pamiątki jaką Polacy zostawili po sobie w Azerbejdżanie. Jego uwadze nie uszły zarówno duże jak i małe osiągnięcia i zasługi Polaków tam żyjących.

Książka stanowi kopalnię wiadomości na temat bogatej historii, kultury i tradycji Azerbejdżanu. Autor utrwalił i spopularyzował, a niekiedy ocalił od zapomnienia, nazwiska wielu Polaków, którzy położyli wielkie zasługi dla Azerbejdżanu, zajmowali się naukowo badaniem tego regionu, albo też żyjąc w tamtej rzeczywistości zapisali się pozytywnie w pamięci lokalnego środowiska. Podczas swojego pobytu w Azerbejdżanie Autor odnalazł wiele takich osób żyjących współcześnie. Analizując kontakty polsko-azerbejdżańskie nie zapomina też o zasługach Azerbejdżan dla Polski i śladach, jakie wielu z nich zostawiło w naszym kraju.

Na uwagę zasługuje bogata i różnorodna literatura przedmiotu (źródła archiwalne, dokumenty, literatura pamiętnikarska i wspomnieniowa, prasa, przewodniki, opracowania, w tym wiele w językach obcych). Praca oparta jest na szerokiej podstawie źródłowych. Wykazana bibliografia liczy 35 stron.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest specyfice Azerbejdżanu – uwarunkowaniom geograficzno-przyrodniczym, kulturowym i gospodarczym, zróżnicowaniu narodowościowemu i religijnemu. Autor stara się w nim m.in. odpowiedzieć na pytanie jakie możliwości i bariery ujawniła przed Polakami rzeczywistość kulturowa tego kraju. Azerbejdżan to malowniczy kraj znajdujący się w południowo-wschodniej części Kaukazu, miejsce wielkich kontrastów i zróżnicowań. Zaliczany jest do najstarszych cywilizacji świata. Ścierały się tam

interesy mocarstw, m.in. Persji, Macedonii, Rzymu, Bizancjum, państwa arabskiego, państwa Mongołów, Turcji i Rosji, które kolejno to terytorium podbiły. Konsekwencją burzliwych dziejów tego regionu jest zróżnicowanie kulturowe i narodowościowe, które Autor trafnie określa mianem mozaiki. Rozwój gospodarczy Azerbejdżanu, obok tradycyjnych dziedzin (jedwabnictwo, produkcja dywanów, ozdób jubilerskich, rolnictwo), od połowy XIX w. związany był przede wszystkim z przemysłem naftowym. Pola naftowe z szybami stały się nieodłącznym elementem krajobrazu tego kraju. W kulturze azerbejdżańskiej przeplatają się kultury etniczne z elementami kultury orientalnej, europejskiej i rosyjskiej. Jednak na sposób życia w przeważającym stopniu wpływał i wpływa islam. O różnorodności oddziaływań, jakim podlegał ten region, świadczyć mogą zmiany jakie zachodziły w piśmienności (używano tam najpierw alfabetu arabskiego, następnie grażdanki z kilkoma znaczkami odbijającymi specyfikę fonetyki języka azerbejdżańskiego, a w latach 90. XX w. powrócono do alfabetu łacińskiego).

Kolejne rozdziały A. Chodubski poświęca ogniwowym kontaktom polsko-azerbejdżańskim, których początki sięgają X w., rozwojowi tych kontaktów, losom i działalności Polaków żyjących w Azerbejdżanie w różnych okresach historycznych, ich problemom, osiągnięciom i zasługom oraz formom życia polonijnego. Kontakty te na przestrzeni wieków dotyczyły płaszczyzny handlowej, polityczno-dyplomatycznej, religijno-misyjnej i turystyczno-poznawczej.

Polacy pojawili się na obszarze Azerbejdżanu w XIII w. głównie w konsekwencji najazdów Tatarów na Polskę i wzięcia w jasyr wielu jej mieszkańców. W XVII w. zaczęli się tam, osiedlać Tatarzy polscy. Europejskie zainteresowanie Orientem spowodowało, że od XVIII w. zaczęli przybywać na Kaukaz podróżnicy i badacze, np. Jan Potocki. W drugiej połowie XVIII w. i pierwszej połowie XIX w. nową grupą przybywszów w ten region byli polscy rekruci i zesłańcy. W XIX w. na terenie Azerbejdżanu pojawiły się misje katolickie, a przełom XIX i XX w. to głównie napływ imigracji zarobkowej. Polacy byli w Azerbejdżanie w rozproszeniu wśród innych narodów, starając się jednak organizować. Łącznikami między skupiskami Polaków byli podróżnicy (np. J. Strutyński, M. Gralewski), którzy zaczęli od-

wiedzać Kaukaz od początku XIX w. Pierwszymi przejawami dążeń do zorganizowania Polaków były parafie katolickie.

Azerbejdżanie cenili Polaków za ich przedsiębiorczość, wysokie zorganizowanie i kulturę. Polacy osiedleni w Azerbejdżanie, czy to dobrowolnie czy wbrew swojej woli, starali się odnaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości, nie zapominając jednocześnie o swoich korzeniach. Wy różnić wśród nich można grupę literatów (np. W. G. Giedrojc, L. Gerszewski, H. Jaworski, W. Strzelnicki, T. Łada-Zabłocki). Byli oni głównie zesłańcami wyrażającymi poprzez swoje utwory tęsknotę za ojczyzną, a także fascynację odmiennością, wśród której przyszło im żyć. Z zesłańców również wywodzili się badacze tego regionu, topografowie, geodeci, kartografowie, etnografowie, językoznawcy, badacze flory i fauny, którzy w ten sposób chcieli poznać i zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość (np. J. Potocki, A. Chodźko, J. Chodźko). Z kolei do najbardziej znanych geologów zaliczyć można M. Abramowicza, K. Bohdanowicza i W. Zglenickiego. Ten ostatni zdobył ogólnoswiatowy rozgłos dzięki opracowaniu metody eksploatacji złóż ropy naftowej znajdującej się pod dnem morza i umiejętności określania miejsca jej wydobycia. Duże zasługi dla rozwoju Azerbejdżanu położyli polscy inżynierowie i architekci, np. P. Potocki, S. i M. Kierbedziowie – budowniczy kolei i największych mostów, J. Gosławski – projektant najważniejszych instytucji publicznych w Baku i innych miastach. Pracowało tam również wielu polskich lekarzy, nauczycieli, pracowników administracji państwowej i policji. Wszyscy oni cieszyli się dużym uznaniem i szacunkiem nie tylko miejscowej społeczności. Do legendy przeszła barwna postać rencisty carskiej armii G. Wrzoska, mieszkańca i jednocześnie kustosa i opiekuna opuszczonej świątyni czcicieli ognia. Działalność i zasługi Polaków w Azerbejdżanie podkreślało także w swoich pracach naukowych wielu badaczy azerbejdżańskich.

Po II wojnie światowej kontakty polsko-azerbejdżańskie wyznaczał stan oficjalnych stosunków między krajami. Mają one głównie charakter naukowy, kulturalny, turystyczny i handlowy. Pojawiły się publikacje świadczące o wzajemnym zainteresowaniu. Szczególnie znaczenie mają tu prace naukowe na temat naszych krajów i wzajemnych kontaktów, wśród których ważną pozycję zajmują

liczne publikacje A. Chodubskiego. Wzajemnemu poznawaniu sprzyjały też tłumaczenia literatury.

W posłowie, które stanowi właściwie dodatkowy rozdział, Autor zawarł, bazując na przeprowadzonych przez siebie badaniach i obserwacjach, własne refleksje i podsumowanie na temat współczesnego Azerbejdżanu i mieszkających tam Polaków. Treść tej ostatniej części książki ma bardziej osobisty charakter.

A. Chodubski pisze o lekturze „Przedwiośnia” S. Żeromskiego, stanowiącej inspirację do zainteresowania naukowego tym regionem. Wspomina swoją drogę naukową oraz Profesorów, m.in. S. Mikosa i K. Podoskiego, którzy przyczynili się do ukierunkowania Jego pracy badawczej.

Według Autora w końcu lat siedemdziesiątych XX w. 100 do 200 osób żyjących w Azerbejdżanie miało świadomość polskiego pochodzenia. Niektórzy wśród nich w pełni zasłużyli na miano ambasadorów polskości, np. W. Urłowska pracująca w Azerbejdżańskiej Akademii Nauk. Autor dużo miejsca poświęca polonofilom w Azerbejdżanie, np. Zija Ali ogly Buniat zade, który rozpoznawał i popularyzował wiedzę o zasługach Polaków w świecie. Wiele uwagi badawczej polskiej myśli architektonicznej poświęcili m.in. Szamil Sejfulla ogly Fatułtajew i Turan Muchtarowa. W gronie plastyków do polonofilów zaliczyć można Natalię Miklaszewską i Aleksandra Piestun-Dubrowskiego. Autor wymienia wiele innych przykładów tak życzliwych wobec Polski i Polaków postaw azerbejdżańskiej społeczności. Odnotowuje również liczne przykłady współpracy literackiej i w innych dziedzinach kultury, naukowej, gospodarczej i turystycznej. Odnotowuje odległe ślady polskości w środowiskach, w których zatarła się częściowo świadomość polskiego pochodzenia. Przypomina o zasługach żyjących w drugiej połowie XX w. licznych uczonych i nauczycieli, posiadających polskie korzenie. Piśsze o polskich studentach i aspirantach studiujących na uczelniach Azerbejdżanu oraz ludziach kultury i sztuki, którzy stanowili szczególną promocję polskości. Wspomina nawet o szkole znajdującej się w niewielkiej miejscowości koło Baku, która otrzymała imię J. Korczaka, która w szczególny sposób zajmowała się popularyzacją wiedzy o Polsce. Analizuje wpływ zarówno pozytywnych jak i negatywnych mitów i stereotypów na wzajemne kontakty i zachowania.

W książce widoczna jest fascynacja A. Chodubskiego regionem Kaukazu, jego historią, kulturą, przyrodą. Urzeka ona bogactwem informacji i sposobem w jaki są przekazywane oraz umiejętnością łączenia historii życia pojedynczych ludzi z refleksją ogólną na temat skomplikowanych losów obu narodów, konsekwencji zetknięcia się odmiennych kultur oraz różnych postaw wobec tych odmienności i wyzwań z tym związanych. Pokazuje jak Polacy podlegali obcym dla nich wpływom, wywierając jednocześnie wpływ na rzeczywistość, w której się znaleźli.

Podsumowując, jest to książka niezwykle cenna i interesująca, nie tylko ze względu na oryginalność tematyki, ale i z powodu starannie udokumentowanej materiałami źródłowymi faktografii oraz ogromnej erudycji badawczej Autora. Pomimo złożoności poruszonych w niej problemów, ujętych w szerokim horyzoncie czasowym, praca stanowi czytelny, zrozumiały i niezwykle ciekawy wykład zarówno dla specjalistów, jak i dla szerokiego kręgu czytelników, pobudzając zainteresowania prezentowaną tematyką i zachęcając do odwiedzenia tego odległego kraju.

Ewa Polak

Czesław Mojsiewicz, *Świat, w którym żyjemy*, Ośrodek Badania Rynku Sztuki Współczesnej, Poznań 2003, ss. 181.

W poznaniu nauk humanistycznych dużą wagę przywiązuje się współcześnie do rozpoznawania zjawisk i procesów mających wymiar makrorzeczywistości, a w tym współtworzących społeczno-polityczny ład globalny. Jest to zadanie wymagające niezwykle starannego przygotowania metodologicznego oraz dużej erudycji w zakresie interdyscyplinarnej interpretacji zjawisk społeczno-politycznych; w poznaniu tym ważne miejsce zajmuje całościowy refleksyjny ogląd wielce zróżnicowanej rzeczywistości społeczno-politycznej osadzonej w realiach ekonomicznych oraz określonym ładzie kulturowo-cywilizacyjnym. Wśród ostatnio opublikowanych prac z tego zakresu na dużą uwagę zasługuje studium Profesora Czesława Mojsiewicza, pt. „Świat, w którym żyjemy”.

W studium tym zaprezentowano jedenaście zagadnień, a mianowicie: I Raporty Klubu Rzym-

skiego, II Dyskusja o problemach współczesnego świata, III Globalizacja i jej przejawy, IV Problemy wojny i pokoju, V Problem wyżywienia we współczesnym świecie, VI Demograficzne problemy ludzkości, VII Ochrona środowiska naturalnego, VIII Groźne choroby trapiące ludzkość, IX Gospodarka surowcami, X Terroryzm międzynarodowy i wzrost przestępczości zorganizowanej, XI W jakim świecie żyć będziemy. Prezentację zagadnienia poprzedza przedmowa, w której wskazuje się, że zagadnienia prezentowane w książce są pokłosiem referatów wygłoszonych przez Autora na konferencjach naukowych oraz niektóre były publikowane w innych wydawnictwach, aczkolwiek najczęściej zawierają one zaktualizowane dane bądź dopełnione są o nowe wnioski, uogólnienia. Podkreśla się tu potrzebę zwracania przez badaczy większej uwagi na problemy globalne współwzrastające współczesny świat; zauważa się, że one są swoiście zaniebywane, jako że uwaga badawcza koncentruje się w Polsce zwykle na zagadnieniach przeszłości oraz bieżących sprawach kraju. Wyzwaniem politologicznym jest całościowe rozpoznawanie zjawisk współczesnego świata, wzajemnych warunkowań, powiązań, oddziaływań z zakresu tworzenia się nowego ładu ekonomicznego, politycznego (a w tym w sferze wojny i pokoju, zbrojenia i rozbrojenia, pokojowego współistnienia, tworzenia międzynarodowych podmiotów życia społeczno-politycznego), ochrony naturalnego środowiska, przeciwdziałania zagrożeniom ekologicznym, kwestii przemian demograficznych (edukacji, ochrony zdrowia, wyżywienia, przeciwdziałania patologiom itp.).

Podkreśla się zasługi na polu budzenia zainteresowań tymi problemami oraz potrzebą ich rozpoznawania Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku” funkcjonującego przy PAN, publikującego raporty dotyczące najistotniejszych kwestii dotyczących Polski w przemianach współczesnego świata; publikacje te w istotnym stopniu wypełniają potrzeby poznawcze oraz inspirują do pogłębionych studiów i analiz z zakresu prognozy naukowe.

Pierwsze zagadnienie poświęcono działalności Rzymskiego Klubu, tj. organizacji uczonych i praktyków, głównie przemysłowców, powstałej w 1968 r. w Rzymie, a zarejestrowanej w 1973 r. w Genewie zajmującej się przewidywaniem rozwoju ludzkości; skupia ona ponad 100 członków

z różnych krajów świata; w 1972 r., w Polsce w 1973 r. ukazał się pierwszy raport organizacji pt. *Granice wzrostu*. Zarysowano w nim 5 podstawowych zagadnień w perspektywie rozwoju: 1. ludność, 2. produkcję żywności, 3. wykorzystanie zasobów naturalnych, 4. produkcji przemysłowej, 5. zanieczyszczenia środowiska. Wskazano w raporcie, że dotychczasowe zasoby funkcjonowania państw i narodów mogą doprowadzić w pierwszej połowie XXI w. do ogólnoświatowego kryzysu; spowoduje go przede wszystkim gwałtowny wzrost ludności oraz zalamanie się produkcji przemysłowej. W raporcie drugim pt. *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, opublikowanym w 1994 r. (w Polsce w 1997 r.) wskazano na zagrożenia wiążące się z problemami globalnymi, które generują dysproporcje w rozwoju gospodarczym, kryzys żywnościowy i energetyczny.

W kolejnych raportach dostarcza się wciąż nowych informacji o stanie rozwoju ludzkości oraz tendencjach rozwoju, a w tym wysoko podnosi się skalę zagrożeń oraz potrzebę uświadamiania ich społeczeństwom świata; powinny one bowiem wyobrażać sobie świat, w jakim chciałyby żyć – uczynić tę wizję realną oraz zdolną do trwałej egzystencji (s. 12).

Postrzegając obraz życia społeczno-politycznego zauważa się, że coraz więcej ludzi nie utożsamia się ze społecznymi mechanizmami życia, co znajduje wyraz w obojętności, sceptycyzmie lub jawnym odrzucaniu przez nich instytucji politycznych (rządu, partii politycznych), o których wyraża się opinię, że sprawują niewielką kontrolę nad zachodzącymi zjawiskami i procesami. Zjawiskiem światowym stają się nasilające się działania terrorystyczne, funkcjonowanie różnych mafii, szerzenie się narkomanii i przestępstw z nią związanych, eksplozja różnych form ekshibicjonizmu. W warunkach szybkiego tempa zmian, ujawniania się nowych wzorów zachowań pierwszeństwo zdobywają media, przed wychowaniem domu rodzinnego oraz szkoły. Od pierwszych lat życia dziecko oglądając telewizję poznaje szerokie spectrum życia kulturowego i cywilizacyjnego; w tej sytuacji dorastając do podejmowania decyzji odrzuca tradycję i wartości z nią związane na rzecz nośnych, głośniejszych, lansowanych postaw i zachowań; powoduje to nawet, że rodzice muszą negocjować z dziećmi podejmowanie decyzji w zasadniczych sprawach rodzinnych, co

prowadzi zwykle do utraty autorytetu rodzicielskiego (s. 16).

Ścieranie się wartości tradycji oraz wartości powierzchownej medialności powoduje napięcia, neurotyczność i jednocześnie obserwuje się dychotomię w całokształcie życia ludzkiego, m.in. 1. podział na bogatych i biednych, przy czym coraz liczniejsi stają się ludzie żyjący w skrajnej nędzy, 2. podział na tych, którzy mają dostęp do wiedzy i informacji oraz takich, którzy dostępu tego nie mają 3. dyskryminacje mniejszości religijnych i etnicznych oraz ludzi starych, 4. brak równowagi między dyscypliną a samowolą 5. brak równowagi między potrzebami duchowymi i materialnymi.

Zwraca się uwagę, że kluczem do pomyślnego rozwoju człowieka jest oświata; umożliwiała ona ludziom inteligentne uczestnictwo w społeczeństwie, godzenie się na ponoszenie odpowiedzialności i godne życie.

Wyjątkową pozycję zdobyły mass media, zwłaszcza telewizja; zyskały one władzę, nie osiągnęły jednak dojrzałości i odpowiedzialności, jakich wymaga korzystanie z nich (s. 20).

Zwracając uwagę na nośność kluczowych problemów we współczesnym świecie zwraca się uwagę na publikacje: Johna Naisbitta „Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie”, Alvina Tofflera „Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali”, Samuela Huntingtona „Zderzenie cywilizacji”, Francis Fukuyamy „Koniec historii” oraz innych autorów podnoszących współczesne problemy globalne świata w perspektywie predyktywnej. W analizie poznawczej zwraca się uwagę na główne myśli zawarte w wymienionych publikacjach, a zwłaszcza na ujawniające się tendencje rozwoju współczesnej cywilizacji.

Przywołując i porządkując wiedzę o globalizacji podkreśla się, że na jej temat powstał wielki szum informacyjny, w którego ramach trudno o wyraziste dostrzeganie faktu okradania całych narodów z ich bogactw, nazywane „promowaniem wolnego rynku”; praca przestała być czymś świętym, teraz czymś świętym jest pieniądź; pojęcia: państwo opiekuńcze, gwarancje socjalne, ochrona pracy stają się czymś niemodnym (s. 57). Ocena globalizacji zależy „od miejsca siedzenia”. Dla krajów bogatych jest to wielki interes. W państwach na tzw. progu przejściowym (Chiny, Rosja czy Afryka) przeważają negatywne oceny. Dla

krajów najbiedniejszych – czyli większości państw afrykańskich, niektórych państw Ameryki Łacińskiej i Azji – nie ma perspektywy wyjścia z zafacjan, przeludnienia i nędzy. Amerykański sekretarz pracy Robert Reich wskazał, że pierwszy etap globalizacji rozpoczął się w chwili, gdy nastąpił koniec gospodarek narodowych, ograniczających się głównie do zaspokojenia popytu na własnym rynku i eksportujących na rynki obce tylko nadwyżki towarowe. Na drugim etapie globalizacji przedsiębiorstwa i koncerny zaczęły eksportować fabryki do krajów, w których siła robocza i surowce były tanie, a zyski wielkie. Obecny, trzeci etap globalizacji charakteryzuje się przeniesieniem znacznej części produkcji do Ameryki Południowej, Chin i Afryki Południowej, gdzie powstają tanie montownice komponentów, np. do produkcji samochodów, wytwarzanych we własnym kraju (s. 59). Jedną z cech globalizacji jest niezwykle szybki rozwój komputeryzacji, która dyktuje nowe wymagania wobec wykształcenia (potrzebna jest szeroka wiedza, znajomość języków obcych, opanowanie technik informatycznych). W analizie globalizacji, obok dostrzegania jej skutków pozytywnych, często podnosi się ujawniające się negatywne zjawiska i procesy, wśród których wymienia się: zdeformowany rozwój społeczeństwa, poważne straty kulturowe, zagrożenia dla substancji narodowej, destabilizację globu przez pogłębienie napięć na tle rosnącego ubóstwa i presji migracyjnych, ekspansje ponadnarodowych organizmów, megakorporacji, których nikt nie kontroluje.

Prezentując krytykę globalizmu zwraca się uwagę na dominację wartości rynkowych nad wartościami tradycyjnymi; zauważa się, że zysk stał się centralną wartością kapitalizmu, a rynek uzyskał pełną dominację nad zachowaniami ludzkimi, eliminując kategorie moralne. To, co jest droższe, uważane jest za lepsze, a ludzie zasługują na szacunek ze względu na swoje bogactwo. Współczesny kapitalizm przerósł sam siebie i rynek tworzy automatycznie równe możliwości udziału w życiu państwowym. Kapitał dominuje nad życiem politycznym (kupuje się zyczliwość administracji za wielkie pieniądze, łatwość dostępu do ogromnych środków finansowych); podkreśla się, że potrzebna jest nowa filozofia istnienia i działania, która stworzy podstawy nowej polityki.

Przeciwnicy ładu globalizacji formułują czytelne znaki sprzeciwu, np. w sferze porządku eko-

nomicznego dążą do wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego, aby mogło się bronić przed materialną nierównością, wprowadzenia w handlu światowych standardów w zakresie minimalnych pensji, ograniczenia rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych; przeciwnikami tego ładu są działacze organizacji praw człowieka, ekolodzy, anarchiści, działacze organizacji kościelnych, stowarzyszeń charytatywnych, pacyfiści.

Zauważa się, że obecnie na świecie jest ok. 20 państw charakteryzujących się cywilizacją rozwoju, zaś większość państw na globie funkcjonuje w cywilizacji „przetrwania”. Pierwszeństwo w procesach globalizacyjnych ma USA, dlatego też nierzadko określa się mianem amerykanizacji świata.

Podnosząc problem wojny i pokoju zwraca się uwagę, że świat potrzebuje i chce pokoju, wyeliminowania wojen z życia narodów i groźby zniszczenia życia na ziemi; ta ostatnia groźba pojawiła się z całą ostrością po Hiroszimie i Nagasaki, gdy świat poznał skutki użycia broni atomowej. Jako problem globalny ujawniają się następujące zagadnienia: zbudowanie bezpieczeństwa państw, likwidacja broni jądrowej, zakaz jej produkcji i doświadczeń z tą bronią, zakaz produkcji, użycia i posiadania broni chemicznej, dążenie do rozwiązywania konfliktów w sposób pokojowy, metodami politycznymi, wyeliminowanie wojny, siły i groźby jej użycia ze sfery stosunków międzynarodowych. Zauważa się, że wśród podstawowych wartości człowieka na pierwszym miejscu sytuuje się zwykle życie ludzkie, a zatem należy w wymiarze zarówno globalnym, jak i lokalnym gwarantować bezpieczeństwo życia ludzkiego.

Wojny jednak są złem trapiącym ludzi od zarania tworzenia się struktur organizacji politycznych społeczeństwa. W ponad 5 tys. dziejach państw doszło do 14 513 wojen, w których zginęło ponad 3,5 mld ludzi; tylko w latach 1945–1975 toczyło się 119 wojen, zaangażowane było w nie 69 państw; od 1945 r. nie było dnia bez wojny (s. 86). Wobec pytań o przyszłość wojen wskazuje się na dążenia pacyfistów wciąż przypominających, że trzeba „przekuć miecze na lemiesz”, obserwuje się wciąż trwające przygotowanie się państw do ich prowadzenia, a w tym mocarstw, dlatego też zauważa się, za tezę Alвина Tofflera, konieczność uwzględniania rzeczywistości „Możesz nie zajmować się wojną, ale wojna zajmie się tobą”, zatem koniecznym wyzwaniem jest

dążenie do jej wyeliminowania z życia współczesnych społeczeństw (s. 93).

Charakteryzując problem wyżywienia we współczesnym świecie przypomina się, że w ostatnich dziesięcioleciach nie było roku, aby gdzieś na świecie ludzie nie umierali z głodu, a jednocześnie obserwuje się zjawisko nadprodukcji żywności, kłopoty z jej sprzedażą, przechowywaniem. Problem ten przykuwa uwagę uczonych oraz polityków. Od 1945 r. funkcjonuje przy ONZ Światowa Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), skupiająca 174 państwa, która stara się praktycznie rozwiązywać problemy wyżywieniowe ludzi na globie; zwraca się uwagę na zagrożenia w wytwarzaniu żywności (np. pojawiające się masowo szkodniki, epidemie), analizuje rynki żywnościowe oraz kreśli prognozy w zakresie zaopatrzenia w żywność, a tym samym przeciwdziałanie niedożywieniu i głodowi. Obecnie 80 krajów boryka się z problemami wyżywienia ludności; w Afryce zagraża ona 38 mln ludzi, a w tym w Etiopii może dotknąć 14 mln osób (s. 99).

Charakteryzując problemy demograficzne świata zauważa się, że w każdej sekundzie na Ziemi przybywa troje ludzi, każda doba to zwiększenie liczby mieszkańców na globie o 250 tys. Rocznie liczba ludności wzrasta o 7080 mln. Rzeczywistość ta jest w istotnej mierze konsekwencją postępu w medycynie, polepszenia się warunków życia; przypomina się tu, że przez stulecia wzrost ludności był minimalny; ujawniła się duża śmiertelność wynikająca z niedożywienia, epidemii, wojen, braku opieki medycznej; znacznie krótsza była długość życia ludzkiego.

Zainteresowanie problemami demograficznymi wynika ze względów praktycznych; każdy człowiek po przyjsciu na świat musi się odżywiać, gdzieś mieszkać, ubierać się, mieć minimum opieki lekarskiej, uczyć się i mieć zatrudnienie (środki do życia). Rozwój społeczeństwa informacyjnego rodzi nowe zjawiska demograficzne, jednym z nich jest strukturalne bezrobocie; zjawisko to z dużą ostrością ujawnia się w Polsce; obecnie szacuje się je na 3 mln osób, aczkolwiek charakterystyczne jest ponad 1 mln bezrobocie ukryte. Utożsamiając bezrobocie z nieposiadaniem środków do życia, postrzega się je nierzadko metaforycznie jako jedną z czterech podstawowych plag (zagrożeń) dla ludzkości, tj. sytuuje się je obok groźby wojny atomowej, głodu jako konsekwencji

bomby demograficznej oraz zagrożenia ekologicznego zniszczenia Ziemi.

Ukazując kwestię ochrony środowiska naturalnego zwraca się uwagę na nieustannie zmieniające się związki między człowiekiem a przyrodą; działalność człowieka coraz silniej wpływa niszcząc na przyrodę, na otaczające go środowisko naturalne. Wyjątkowym zagrożeniem w opinii meteorologów jest ciągłe ocieplenie się klimatu; zauważa się, że w istotnej mierze zjawisko to powoduje emisja dwutlenku węgla. Zwraca się uwagę na topienie się pokryw lodowych na obu biegunach i podniesienie się poziomu wody w oceanach. Na globie ziemskim obserwuje się coraz częściej wielkie kataklizmy – wielkie powodzie, wielkie susze, pożary masowych leśnych, coraz częstsze są gwałtowne komplikacje pogodowe. Przewidując skutki przemian ekologicznych zwraca się uwagę na mogące ujawnić się wielce niebezpieczne dla ludzkości skutki, np. ocieplenie się klimatu i wraz z tym podnoszenie się poziomu mórz może spowodować zalewanie olbrzymich terenów nadmorskich oraz powiązanych z nimi obszarów nizinnych; epidemiolodzy ostrzegają przed szerzeniem się chorób tropikalnych (malaria, żółta febra, śpiączka).

Technizacja czyni, że zmienia się niemal cały łańd przyrodniczy. Kwaśne deszcze niszczą lasy, giną lasy tropikalne, zanieczyszczona jest woda w rzekach i jeziorach, nie nadaje się ona do picia; ok. 80 państw świata odczuwa brak czystej wody.

Jednym z ważniejszych problemów ochrony środowiska człowieka jest składowanie odpadów nuklearnych; nierzadko ścieki radioaktywne spływają wprost do morza.

W bezpośrednim związku z zagrożeniami ekologicznymi pozostają kwestie zdrowotne; zauważa się, że 10% wszystkich chorób w krajach rozwijających się spowodowana jest piciem zanieczyszczonej wody i jej niedostatkami (s. 147). Świat medyczny stwierdza występowanie licznych chorób nazywanych cywilizacyjnymi; ujawniają się one przede wszystkim w krajach o wysokim rozwoju ekonomicznym; wymienia się wśród nich: choroby układu krążenia, AIDS, chorobę Alzheimera, narkomanię, nikotynizm. Wiele z chorób zwanych cywilizacyjnymi nie jest w pełni rozpoznana, a w tym nie poznano sposobów (zwłaszcza farmaceutycznych) przeciwdziałania im i rozwoju; zwalczaniem chorób cywilizacyjnych zajmują się podmioty międzynarodowe;

ważną rolę w tym względzie odgrywa Światowa Organizacja Zdrowia funkcjonująca przy ONZ.

W ostatnich latach szczególnym problemem globalnym stał się terroryzm i związana z nim przestępczość zorganizowana. Jako zjawisko nowe nie jest ono w pełni zdefiniowane; ściśle łączy się ono z różnymi aktami przemocy, jak np. metodami walki wyzwoleńczej. Mimo nieistnienia precyzyjnych międzynarodowych rozwiązań dotyczących terroryzmu obserwuje się wysoką skalę współdziałania państw w przeciwdziałaniu aktom terroryzmu.

W analizie przestępczości międzynarodowej wskazano na takie zjawiska jak: 1. „Pranie pieniędzy” (zdobywanie nieuczciwymi drogami, m.in. przez korupcję, łapówkarstwo, naruszenie przepisów podatkowych, handel narkotykami i dziełami sztuki), 2. Kradzież dzieł sztuki obiektów kultury materialnej, 3. Kradzież wartości intelektualnej, 4. Nielegalny handel bronią, 5. Uprowadzenie samolotów, 6. Piractwo morskie (porwanie kutrów, jachtów, małych statków), 7. Zabór środków komunikacji śródlądowej, 8. Oszustwa ubezpieczeniowe, 9. Przestępczość komputerowa, 10. Handel żywym towarem, organami ludzkim, narkotykami, 11. Fałszywe bankructwo, 12. Korupcja i przekupstwo działaczy społecznych i partyjnych oraz osób zaufania publicznego.

Podsumowując ogląd zjawisk i procesów, a w tym znaków dezintegrujących życie kulturowo-cywilizacyjne zawarto w ponadczasowym pytaniu: w jakim świecie żyć będziemy? i zarazem przypomnieniu, że każde pokolenie poszukuje na nie odpowiedzi, pragnie bowiem widzieć sens swego działania, jego warunki i perspektywy (s. 163). Zauważa się, że ostatnie dziesięciolecie XX w. było okresem olbrzymich zmian, nadziei, oczekiwań i rozczarowań. Ujawniły się wtedy wielkie nadzieje na szybkie powstanie nowego świata, w którym „powszechna była wiara, że zapanuje jedność i świat zacznie się wspaniale rozwijać”; nastąpiło jednak rozczarowanie; pojawiły się nowe konflikty, ujawniły się „uśpione” stare, świat nadal jest nieustabilizowany i pełen niepokoju; nadal trzeba szukać mechanizmów zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego (s. 165). Zauważa się, że jednocześnie umacniają się zjawiska i procesy unifikujące i dywersyfikujące życie społeczno-polityczne oraz kulturowo-cywilizacyjne. Unifikacja dokonuje się w dużej mierze pod wpływem umacniania się gospodar-

czych korporacji ponadnarodowych, które powodują też swoiste podporządkowanie sobie ładu społeczno-politycznego. Rzeczywistość ta powoduje ewolucję w ocenie wartości i pozycji różnych podmiotów życia politycznego, m.in. w odniesieniu do państwa nienajważniejszym kryterium jego mocarstwowości staje się wielkość terytorium (geopolityka), a o jego sile decyduje nowoczesność gospodarcza, zdolności innowacyjne i produkcyjne. Dywersyfikację odnosi się przede wszystkim do aktywizacji lokalnych (regionalnych, krajowych) wartości kulturowych; służą one oddolnemu wydobyciu cennej, umiejętności zbiorowości ludzkości jako określonych podmiotów życia społecznego. Społeczności upodmiotowione dają z siebie wszystko na rzecz zbudowania lepszej jakości życia (s. 167).

W konkluzji sygnalizowanych problemów, prezentowaniu ich stanu oraz ujawniających tendencji rozwoju zauważa się, że stan wielu z nich jest taki, że rozwiązywanie jest możliwe w wymiarze globalnym, co wymaga odniesienia do globalnej świadomości i powiązania ze strategią i taktyką kształtującego się ładu globalnego. Z punktu widzenia dydaktycznego w podsumowującym oglądzie pytań, niepokojów i wątpliwości dotyczących rozwoju świata kształtującej się cywilizacji informacyjnej przypomina się hasłowe przesłanie „działać lokalnie – myśleć globalnie”. Wyraża się też optymistyczny pogląd, że człowiek współczesny nie jest jednostką bezczynną, że przeciwdziała on różnym ujawniającym się zagrożeniom cywilizacyjnym, aczkolwiek nie jest on w stanie rozwiązać wielu zarysowujących się problemów (s. 178).

Prezentowana praca jest refleksyjnym, całościowym oglądem głównych problemów, które przykuwają uwagę opinii publicznej; wśród nich są kwestie przeobrażeń w środowisku naturalnym człowieka, w ładzie gospodarczym, społeczno-politycznym, zmiany świadomościowe oraz prognostyka dotycząca ładu globalnego oraz lokalnego. W ich nakreśleniu odniesiono się do najnowszych doniesień medialnych oraz podstawowej literatury przedmiotu, zwłaszcza dotyczącej prognostyki globalistycznej. Jest to wartościowe studium poznawcze; poza dostarczeniem wiedzy deskryptywnej w wymiarze sygnalizującym i przybliżającym ogólnie różnorodne zjawiska globalne, na dużą uwagę zasługuje jego warstwa eksplanacyjna, w której wskazuje się na globalny

kontekst powiązań, oddziaływań, wpływów różnorodnych zjawisk kulturowo-cywilizacyjnych, a zwłaszcza politycznych o oddziaływaniu i znaczeniu międzynarodowym.

Andrzej Chodubski

Lech W. Zacher, *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2003, ss. 236.

Obserwując współczesne przekształcenia kulturowe i cywilizacyjne świata postrzega się liczne znaki unifikujące zarówno ład ekonomiczny, jak i społeczno-polityczny. Jest to konsekwencją globalnego osławiania wytworów postępu naukowo-technicznego, kształtowania się międzynarodowego porządku prawnego, w którym fundament stanowią prawa człowieka i obywatela, powszechnej edukacji ukierunkowanej na kształtowanie nowych postaw, zachowań, aspiracji, dążeń ludzi. Kwestie te są od wielu lat przedmiotem dociekań intelektualnych Profesora Lecha W. Zachera, m.in. autora książki „Wizje przyszłości świata”, opublikowanej w 1989 r. Ostatnio opublikował on książkę pt. „Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata”, w której ukazuje problem unifikacji świata w kontekście dyskursu intelektualnego zarówno dotyczącego definiowania zjawiska, jak też jego oglądu eksplanacyjnego oraz wizji dalszego rozwoju.

Istotę wykładu zawarto w książce w formie sześciu ujęć problemowych, określonych podejściami. W pierwszym z nich prezentuje się uwarunkowania i implikacje globalizacji, w drugim zagadnienia: 1. Więcej problemów i więcej literatury, 2. Globalizacja – sfery i języki narracji, 3. Niektóre aspekty poza- i ponadekonomiczne, w trzecim kwestie: 1. Globalizacja – projekt nieuniwersalny?, 2. Humanistyczne wyzwania globalizacji, 3. Problemy świata i problemy przyszłości jako wyzwania edukacyjne współczesności, w czwartym rozważania: 1. Układ północ-południe jako struktura świata i problem globalny, 2. Integracja versus globalizacja, w piątym: 1. Informacyjne wymiary globalizacji, 2. Globalne problemy społeczeństwa informacyjnego, w szóstym: 1. Globalizacja – racjonalność i irracjonalność, 2. Globalizacja – kontrtendencje, opozycja i krytyka.

W dyskursie o terminie „globalizacja” zwracając uwagę na różne jego pojmowanie, a najczęściej odnoszenie do procesów gospodarczych, podkreśla się, że jest to rzeczywistość dotycząca całego globu – czyli cech, działań, procesów, zjawisk, skutków, zagrożeń. Globalizacja staje się też nośną orientacją poznawczą. Za egzemplifikację posłużyła Autorowi rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjna Ameryki Łacińskiej. Wskazał, że jako podsystem różni się ona znacznie od Europy; ważniejsze elementy w nim to: 1. bomba populacyjna (zwłaszcza w Brazylii), 2. wielorakowość i wieloetniczność, multikulturalizm, 3. postkolonialna przeszłość, 4. rządy „twardych reżimów”, korupcja, 5. istniejąca i potencjalna niestabilność polityczno-społeczna, 6. „mieszane” rezultaty liberalizmu ekonomicznego (np. w Argentynie), 7. wpływy i „bliska obecność” Stanów Zjednoczonych, 8. problemy ekologiczne o globalnym zasięgu (kwestie dewastacji deszczowych lasów tropikalnych w Amazonii), 9. ogromne rozwarstwienie społeczne, duże obszary nędzy (50 min street children), 10. radykalizm społeczny (ruchy rewolucyjne, partyzanckie, a także teologia wyzwolenia), 11. specyficzna (i znaczna) rola inteligencji, kultury, sztuki (nobliści, proza – „realizm magiczny”) (s. 19).

Zauważa się, że kontynent ten jest peryferyjny z globalnego punktu widzenia strategiczno-militarnego i politycznego; nie oznacza to jednak, że w strukturze systemu światowego jest elementem bez znaczenia. Podkreśla się, że z punktu widzenia globalnego największym problemem ponadnarodowym (prawdopodobnie) będą możliwe zmiany klimatyczne (także w kontekście globalnego ocieplania się klimatu (s. 20).

Charakteryzując zainteresowanie problemem globalizacji, łącznie z orientacją na rzecz powołania nowej dyscypliny czy też interdyscypliny naukowej wyszczególnia się pięć podstawowych typów dyskursu jego dotyczących: 1. cywilizacyjny, 2. technologiczny, 3. ekonomiczny, 4. polityczny, 5. społeczny. Pierwszy z nich obejmuje zwykle historię informacji; kluczowe jego kategorie to: rewolucja informacyjna, era informacyjna, cywilizacja informacyjna, trzecia fala, globalna wioska; jest on relatywnie abstrakcyjny; nie rodzi zasadniczo konfliktowych ocen, emocji i opozycyjnych postaw i działań.

Drugi orientuje się na przemianach w świecie techniki, a zwłaszcza w sferze informacyjno-ko-

munikacyjnej; jego symbole stanowią: komputer, satelita, sieć, multimedia, Internet, zaś kluczowe terminy to: rewolucja elektroniczna, rewolucja cybernetyczna, globalna infostrada, cyfryzacja, cyfrowa przyszłość.

Trzeci obejmuje kwestie gospodarcze, a zwłaszcza zagadnienia: internacjonalizację gospodarki, rozwój transportu i handlu międzynarodowego; orientuje się na nowym ładzie – gospodarce zelektronizowanej, usieciowionej, cyfrowej (digital); kluczowe kategorie to: nowa gospodarka, gospodarka cyfrowa, globalne finanse, globalna racjonalność, korporacje ponadnarodowe.

Czwarty poszukuje odpowiedzi na pytanie o polityczny kształt świata, jego struktury, powiązania, sprzężenia, interakcje; główne zagadnienia dyskursu dotyczą rozważań o równowadze i stabilności, konfliktowości i bezpieczeństwie, zróżnicowania krajów i narodów, świata i ludzkości; kluczowe kategorie to: ład informacyjny, elektroniczna demokracja, teledemokracja, globalne media, globalne relacje międzykulturowe, „zderzenie kultur”, globalny dialog, globalna kontrola („globalizacja kontrolowana”, rząd światowy).

Piąty obejmuje sprawy społeczne na wszystkich szczeblach organizacji – lokalnym, regionalnym, międzynarodowym i globalnym; nośne są w nim pojęcia informacyjne społeczności, społeczeństwo informacyjne, globalne społeczeństwo informacyjne; ujawniają się tu symbole: cyfrowe życie, cyberkultura, cyberświat, rzeczywistość wirtualna, McDonaldyzacja społeczeństwa.

Zauważa się, że najpotężniejszym narzędziem globalizacji jest technika, zwłaszcza transport i łączność; a w ślad za tym medium – satelita, telewizja, Internet, które wzmacniają poczucie uczestnictwa ludzi w nowej rzeczywistości, przekonanie o wpływie na wzorce zachowań, wychowania, upodabniania, gusty, w ogóle na świadomość globalną.

Globalizacja jest przedmiotem wielkich dyskusji, narracji, zwykle wyraża się entuzjazm dla postępu naukowo-technicznego, dla nowoczesności, racjonalności; krytykuje się przy tym kwestię pasywności społeczeństwa wobec techniki i jej skutków; jednocześnie ujawnia się w narracji kwestia ryzyka, niepewności, chaosu dotycząca przebiegu i skutków zachodzących procesów; zauważa się ujawniające się zagrożenia, lęki i frustracje, jako, że globalna komunikacja i idea glo-

balnego obywatela (global citizen) nie gwarantuje automatycznego wyłonienia się globalnego społeczeństwa obywatelskiego.

W dyskursie zauważa się, że „globalizacja” jest terminem „rozmytym” (fuzzy), używanym w wielu rozmaitych znaczeniach (s. 59). Przywołuje się w prezentacji zagadnienia różne podejścia, teorie, założenia, m.in. postulujące rozpatrywać problemy globalizacji w kontekście regionalnym i cywilizacyjnym, w ujęciu różnych dyscyplin naukowych, w powiązaniu z dysputami ideologicznymi, z podziałem na płeć (gender) – w sensie społecznym a nie biologicznym.

Zwracając uwagę na konotacje pejoratywne globalizacji podnosi się kwestie w sferze ekonomicznej zachowań imperialistycznych, westernizacyjnych, kolonialnych. W analitycznym oglądzie krytyczne jest postrzeganie kategorii „społeczeństwo globalne”, jako że nie ma ono odrębnych desygnatów, dlatego też abstrakcyjne pojęcia funkcjonują w świadomości wyzwań, szans nadziei (s. 66–67), zatem otwiera się ważne wyzwanie przed edukacją, dostarczania wiedzy o rzeczywistości, tendencjach przemian oraz wyzwaniach przyszłości o globalizacji; podkreśla się, że jest to szczególnie wyzwanie w kształceniu politycznym; znalazło ono już swoje miejsce w edukacji amerykańskiej (s. 70).

Podnosząc problem globalizacji jako projektu nieuniwersalnego egzemplifikuje się go zagadnieniami: rozwoju techniki (mechanizm cywilizacyjny), funkcjonowania rynku (mechanizm ekonomiczny), funkcjonowania demokracji (system polityczny). Zwraca się uwagę, że rozpoznając różne aspekty globalizacji, mało miejsca poświęca się przemianom świadomościowym związanym ze zjawiskiem oraz procesem, przemianom w zasadach moralno-etycznych, ideałom, postawom i aspiracjom, wzorcom (w tym konsumpcyjnym), zachowaniom i więziom międzyludzkim; rzeczywistość ta jest mało doceniana przez świat techniki, ekonomii, aczkolwiek dostrzega się potrzebę oraz niedobór w świecie tzw. społeczeństwa informacyjnego w zakresie rozpoznawania motywacji, dążeń i ideologii; ujawniają się w tym kontekście fundamentalne pytania: np. kim jest współczesny człowiek? ku czemu wiedzie jego ewolucja? co to znaczy społeczność czy społeczeństwo sieciowe? co to jest globalne społeczeństwo informacyjne? Przy generowaniu rzeczywistości manipulacyjnej przez różne podmioty

życia społeczno-politycznego i ekonomicznego obserwuje się wciąż działanie ludzi kierujących się pobudkami szlachetnymi i idealistycznymi (s. 99–100). Podkreśla się, że zaangażowanie nauk humanistycznych i społecznych w procesy ewolucji, identyfikacji i badania niepewności, ryzyka i zagrożeń, ich przewidywania i reagowania na nie (co można robić np. metodą scenariuszy i opracowywania odpowiednich strategii i polityk) jest ciągle niedostateczne. Nauki owe często straszą publiczność, konstatając przerażające wizje przyszłości (tzw. dystopie). Ostrzeżenie, uswiadomienie ludziom ryzykownych wyborów (np. w dziedzinie inżynierii genetycznej, klonowania, biomedycyny), wszelki alert medialny, to pozytywne działania. Ale to za mało jak na wielki potencjał historyczny i globalnych tych nauk. Muszą one „zejść na ziemię” – na szczebel konkretności, operacjonalizacji, praktycznych rekomendacji dla decyzji, zachowań, działań. Trzeba choćby zbadać, ocenić, doradzić jak współczesny człowiek powinien (wariantowo – wedle różnych zestawów wartości celów, możliwości) funkcjonować równocześnie w rodzinie, w społeczności, w społeczeństwie, w sieci, w wymiarze globalnym. Inaczej uczynią to za humanistów ludzie od „twardych” decyzji – technicy, przemysłowcy, urzędnicy, wojskowi, służby specjalne.

Nauki humanistyczne, przybierając niejednokrotnie „literackie pozy”, dystansują się od obecnej złożoności świata i życia, od jego niepewności, od ryzyka i chaosu; jednocześnie świadomość tego zadania wzrasta, czego wyrazem jest np. tworzenie European Research Area (ERA) w ramach Unii Europejskiej, z uwzględnieniem szczególnej roli nauk humanistycznych i społecznych (s. 103–104).

Postrzegając zagrożenia dla świata humanistycznego generowane przez cywilizację informacyjną (techniczną) zwraca się uwagę, że ludzkość potrzebuje nowej syntezy humanistycznej. Zauważa się, że cywilizacja, będąc wytworem ludzi, powinna być im maksymalnie przyjazna i służebna, a nie powinna ich marginalizować i alienować; człowiek staje się coraz mniej potrzebny („koniec pracy”), a nawet można go będzie niedługo zastąpić „człowiekiem postludzkiem” (klonem, cyborgiem, automatem). Absurdalnym ideałem biznesu – potrzebującego głównie nie ludzi, ale nabywców – byłoby „kupujące maszyny”, nie wymagające ubezpieczeń i zasiłków, zatrudnie-

nia, usług publicznych, nie zrzeszające się w związki zawodowe, nie strajkujące, nie żądające ograniczenia nadmiernej władzy i wpływów sfery biznesu (s. 104).

Dostrzegając liczne zagrożenia we współczesnym świecie wiąże się je z globalizacją, aczkolwiek nie są one tylko przez nią generowane; zwraca się uwagę zwłaszcza na: zidiocenie, barbaryzację i dehumanizację. Wskazuje się, że świat przyszłości może się jawić po kilku generacjach wychowanych na telewizji, dyskotekach i grach komputerowych, jako arena przemocy, gangów, przestępczości, narkotyków, tandety, przyzwolenia na prymitywizm, chamstwo, wulgarność, świat doszczętnie skomercjalizowany, skorumpowany, pełen nienawiści, konfliktów, terroryzmu (s. 106).

Postrzegając rzeczywistość, w której ludzie funkcjonują w dwu kierunkach jednocześnie, tj. wielkiej racjonalizacji i dehumanizacji ujawniają pytania: czy możliwe jest powstrzymanie postępującej dehumanizacji świata, jeśli mierzy się bieg przemian dawnymi wartościami i kryteriami? Czy możliwe jest dokonanie tego odrotu w sposób demokratyczno-humanistyczny czy raczej elitarno-autorytarny? Czy świat zmieniający się w szybkim tempie jest w stanie wytworzyć jakieś pozytywne, różne od dzisiejszych, trudne jeszcze do wyobrażenia wartości, normy i postawy? Zauważa się, że stawianie pytań, identyfikowanie zagrożeń, tworzenie procedur kontrolnych i szukanie lepszych rozwiązań staje się koniecznością, jeśli świat humanistyczny ma ambicje swego powołania (s. 107).

Przypominając o powołaniu nauki, podkreśla się, że musi być ona krytyczna, badająca i analizująca konsekwencje (działań, naciechań, procesów itp.) oraz formułująca wnioski i rekomendacje dla myślenia, decydowania i działania (nie mają być ideologiczne, a prakseologiczne). Nauka nie powinna być (a bywa!) dworska, apologetyczna czy serwilistyczna (np. wobec władzy politycznej, wobec biznesu). Powinna koncentrować wysiłki na szukaniu efektywnych możliwości osiągnięcia synergii społecznej, badającej sieci aksjologiczne (wartości), rozpatrując proporcje i wzajemne relacje rozmaitych kapitałów (intelektualnego, społecznego, ekonomicznego i in.), sposoby ich tworzenia, pomnażania, dystrybucji. Sama globalizacja powinna być analizowana nie tylko jako trend techniczny i cywilizacyjny oraz

sukces ekonomiczny, lecz również jako transgresja i trauma społeczna – towarzyszące współczesnym transformacjom.

W rozważaniach i badaniach nad skutkami globalizacji i przyszłością świata powinny być uwzględnione trzy perspektywy: perspektywa zanikania (pewnych procesów, zjawisk, cech itp.), perspektywa przeobrażeń (czyli modyfikacji, transformacji) oraz perspektywa tworzenia (nowych cech, elementów itp.) (s. 109).

Wobec szybkiego tempa przemian w obrazie życia kulturowo-cywilizacyjnego ujawniają się pytania np. co będzie, jak znikną – w znacznej mierze – tradycyjne pozytywne wartości? co będzie, jeśli nastąpi marginalizacja czy zanik wysokiej kultury? czy takie trendy mogą prowadzić – poprzez kolejne generacje – do trwałych zmian kulturowych, a nawet genetycznych? jak będą w przyszłości funkcjonować wzorce i autorytety, o ile w ogóle takie tradycyjne ujęcia będą nadal sensowne dla kolejnych generacji X, Y, Z? jakie cechy będzie miało homo globatus w perspektywie posthumanizmu (biologicznego i aksjologicznego?) czy w ogóle przyszli ludzie będą się interesować kierunkiem przeobrażeń „społeczeństwa zmiany” czy też jedynie doraźnymi i krótkookresowymi ich efektami oraz ryzykiem z nim związanym? czy będą czuć się odpowiedzialni za to, co robią, co się wokół nich dzieje – wobec przyszłych – choćby postludzkiż – generacji?

Wobec wielu wyzwań stojących przed humanistyką, sygnalizowanych już przez jej przedstawicieli, stanowiących też przedmiot sporów, dyskusji, jak i wciąż ujawniających się nowych zadań, oczekiwań intelektualnych i praktycznych, zwraca się uwagę na dwie ważne wartości służące ich spełnieniu – demokratyzację i upodmiotowienie społeczeństwa będące warunkami politycznymi niezbędnymi do stworzenia szansy na „humanistyczne otwarcie”. Wyraża się opinię, że nowa synteza humanistyczna (czyli humanistyczny projekt globalizacji), a nawet nowa utopia mogą generować i stymulować pozytywne zmiany, oczywiście na tyle, na ile to jest możliwe w sytuacji rosnącej złożoności, turbulencji, chaotyczności i kalejdoskopowości życia ludzi „postmodernistycznych” (s. 119).

W dyskursie poznawczym na dużą uwagę zasługują spostrzeżenia dotyczące współczesnej edukacji. Zwraca się uwagę jaki być powinien nauczyciel? Formułuje się m.in. tezę, że powi-

nien być dysydem (co nie znaczy kontestatorem) zdystansowanym krytykiem rzeczywistości, akcentującym własne wybory, szukającym własnej drogi, ukazującym wielość opcji, różnorodność scenariuszy – czyli identyfikując zagrożenia, ryzyka, koszty, uświadamiając możliwości wyboru w świecie pełnym sprzeczności; dla dysydenta ważny jest dystans, krytycyzm, pluralizm, tolerancja (s. 123). Zauważa się, że edukacyjne przygotowanie człowieka powinno wytworzyć w nim zdolności do przekraczania uwarunkowań i optymalizacji – poprzez właściwe wybory. Wobec nowej rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej pojawiają się też pytania podstawowe – jak nauczać nowych treści, nowych podejść i kiedy to uczynić? czemu ma służyć nowa wiedza o świecie? jako że ujawnia się też ostrzeżenie „wiedza pogłębia ból” (s. 132–133).

W dyskursie o globalizacji i zjawiskach z nią związanych analizuje się m.in. ujawniającą się we współczesnym świecie megatendencję przekształcania się ładu przestrzenno-kulturowego i cywilizacyjnego w relacjach północ-południe. Dostarcza się tu interesujących spostrzeżeń, teorii, egzemplifikacji procesu przemian; istotny aspekt poznawczy dotyczy zależności między integracją i globalizacją; zjawiska te rozpatruje się w analizie w kontekście uwarunkowań, zależności, stymulacji, okoliczności sprzyjających i utrudniających ich współwystępowanie itp.

W analizie informacyjnego wymiaru globalizacji zwraca się uwagę, że jest ona nie tylko szansą i okazją rozwojową ludzkości, ale jest to także presja i wymuszanie zachowań rządów, przedsiębiorstw, instytucji, ludzi. W ugruntowaniu zjawisk globalizacji obserwuje się upowszechnianie zmitologizowanych przekonań, np. podsyca się wiarę w omnipotentne, żywiołowe i wszechogarniające działanie wolnego rynku, czy też lansuje się hasło o rosnącym dostępie do informacji, w szczególności do Internetu, pomijając kwestię korzystania z niego szerokich kręgów społeczeństwa, posługiwania się nim przez pokolenia w podszłym wieku; wskazuje się, że zbyt pośpiesznie wypowiedane są kategoryczne sądy oraz prognozy dotyczące wyłaniania się społeczeństw informacyjnych (s. 174).

Zwraca się uwagę, że mitologizacja przemian obejmuje różne dziedziny życia ludzkiego i jego aktywności profesjonalnej oraz społecznej, np. charakterystyczny rys w tym względzie stanowi

teza o komercjalizacji nauki i badań; podkreśla się, że komercjalizacja nie jest jedynym stymulatorem i generatorem nauki i badań (s. 174). Przypomina się, że w prognostycznym oglądzie przemian cywilizacyjnych postindustrialne społeczeństwo informacyjne zakłada powstanie „społeczeństwa wiedzy”, a zatem ujawnia przekroczenie dotychczasowego wąskiego ekonomizmu.

Przewartościujący ogląd globalizmu z punktu widzenia ujawniających się tendencji rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, a w tym też zagrożeń dla ludzkości, jak też rozpoznania badawczego, dyskursu intelektualnego, znaków wyrażanych przez opinię publiczną, odbijającą ostrzeżenia, że zjawisko to: 1. jest generowane przez państwo, bloki, organizacje wielkich podmiotów międzynarodowych, 2. służy ono obecnie wielkiej ekspansji ekonomicznej, wojskowej, politycznej itd. oraz ekspansji wzorców mocarstw, a zwłaszcza USA, 3. generuje globalny rynek, na którym dominują wielcy aktorzy ekonomiczni, 4. wyznacza na scenie politycznej miejsce silnym aktorom, 5. czyni świat skrajnie dwubiegunowym w sferze ekonomicznej, politycznej, społecznej.

Obecny przebieg procesów globalizacji świata charakteryzuje się swoistą prywatyzacją różnych powiązań międzynarodowych w sferze polityki, ekonomii oraz ładu kulturalno-cywilizacyjnego; globalizacja staje się ideologią rozwoju. Dyskurs o globalizacji jest w rzeczywistości predyktywną analizą przyszłości świata oraz możliwości zmiany obecnego porządku kulturowo-cywilizacyjnego. W nowo kształtującym się ładzie uprzywilejowaną pozycję zdobywają: 1. globalny kapitał korporacyjny, 2. instytucje i organizacje międzynarodowe, 3. normatywny międzynarodowy ład, którego fundament tworzą prawa człowieka i obywatela.

W refleksji uogólniającej o globalizacji wskazuje się, że jest ona konstruktem myślowym, w którym jest wiele miejsca na elementy ideologii wizji, wyobrażeń, marzeń i utopii; można konstruować modele globalizacji, których symbolami i punktami odniesienia są zwykle: rynek, regulacje, społeczeństwo. W modelu rynkowym wiodącą rolę zajmują wielkie transnarodowe korporacje, ujawnia się dążność do monopolizacji. Model regulowany (państwowo-instytucjonalny) zakłada duży stopień zachowań sformalizowanych typu prawo-biurokratycznego. Model społeczny zakłada urzeczywistnienie ideałów demokracji i hu-

manizmu, pierwszeństwo przyznaje jednostce partycypatywnej przed organizacjami orientującymi się na paternalizm.

Podniesione w prezentowanej pracy problemy mają swoje odbicie w literaturze przedmiotu, którą starannie wyselekcjonowaną wskazano w zestawieniu „Literatura”. Jest to również cenna część publikacji; wskazuje się tu najnowsze publikacje zachodnioeuropejskie podnoszące zagadnienia globalizmu oraz starannie wykazuje się najnowsze pozycje opublikowane w Polsce. Zestawienie to ma istotną wartość dydaktyczną; w istotnym stopniu odbija stan badań (zainteresowań poznawczych) nad problemem.

W ogólnej refleksji dotyczącej prezentowanej książki należy podkreślić, że jest ona znaczącą pozycją ukazującą istotę zjawiska globalizacji, jest też odbiciem towarzyszących mu kontrowersji, sporów; jest to książka inspirująca do pogłębiania analizy dotyczącej różnych aspektów zjawiska. Nie pretenduje ona do miana podręcznika czy przewodnika w zakresie globalistyki, co zresztą Autor zaznaczył w słowie wstępnym; napisana jest w formie eseju, dyskursu; każde z sześciu zaprezentowanych zagadnień stanowi swoiście odrębną całość, związaną jedynie hasłem globalizacji z innymi zagadnieniami. Książka jest wielce interesująca z punktu widzenia edukacji akademickiej; przypomina się w niej o powołaniu nauki, o odróżnieniu dyskursu potocznego od wyzwań badawczych; podkreśla się wagę rozpoznawania przemian współczesnych, zarówno o zasięgu uniwersyfikującym, jak dywersyfikującym świat.

Andrzej Chodubski

Świat po 11 września 2001 roku, pod red. Krzysztofa Gładkowskiego, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2003, ss. 439.

Szczególna cezura w dziejach powszechnych, w rozwoju cywilizacji jest 11 września 2001 r. Powszechnie zauważa się, że zniszczenie wież World Trade Center – ikony współczesnego Zachodu, a przy tym spowodowanie kilku tysięcznych ofiar ludzkich, stało się ważnym przełomem świadomościowym, skłaniającym do refleksji nad kierunkami kształtowania dalszego rozwoju cywilizacyjnego. Ujawniła się zaduma nad zagro-

żeniami wynikającymi z rozwoju naukowo-technicznego oraz odczytuje się w nowym wymiarze wiele kwestii etycznych, które ulegają radykalnym przemianom pod wpływem szybkiego tempa rewolucji naukowo-technicznej, coraz częlejszego zastępowania moralności przez prawo, tworzącego się synkretyzmu kulturowego. Pod wpływem tragedii na nowojorskim Manhattanie formuluje się przewartościowujące oceny na temat współczesnego obrazu życia społeczno-politycznego i ekonomicznego świata oraz stawia się pytania dotyczące przyszłości świata. Znaczący udział w tym względzie mają środowiska polityczne. W listopadzie 2001 r. postawiono takie pytania na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Dotyczyły one zwłaszcza kondycji współczesnego świata w warunkach ujawnionej sytuacji globalnej 11 września 2001 r. Głos w formie referatów zabrało 36 osób. Opublikowano w prezentowanej pracy.

Pod względem promocyjnym referaty podzielono na trzy podstawowe części, tj. pierwszą pt. *Filozoficzne i historiograficzne implikacje społeczno-politycznej sytuacji świata*, gdzie zamieszczono siedem z nich, a mianowicie: 1. Maria Krzysztof Byrski, *Trwały rozwój czy rozwój trwania?*, 2. Wojciech Kaute, *Filozofia i polityka w perspektywie „końca historii”* (na marginesie 11 września), 3. Waldemar Kuligowski, *Czy koniec relatywizmu?*, 4. Krzysztof Polit, *Koncepcja państwa narodowego José Ortegi y Gasseta jako alternatywa wobec myśli nacjonalistycznej i fundamentalistycznej*, 5. Jan Kłos, *Syndrom wypalenia – w siódmach polaryzacji*, 6. Ks. Jan Urban, *Kościół rzymskokatolicki wobec islamu*, 7. Krzysztof Gładkowski, *Religia jako narzędzie manipulacji w polityce*. W części drugiej pt. *Polityczny obraz państw i kontynentów* zaprezentowano dwanaście referatów, tj. 1. Jacek Jan Pawlik, *SVD, Czarna Afryka w dobie globalizacji*, 2. Degefe Gemechu, *Polityczne i ekonomiczne reperkusje wydarzeń 11 września 2001 roku w Afryce*, 3. Arkadiusz Żukowski, *Konflikty rasowe i etniczne w Republice Południowej Afryki – przeszłość i współczesność. Próba zarysu problematyki*, 4. Wojciech Stankiewicz, *Historyczne i współczesne stimulatory polityki rasowej w Republice Południowej Afryki*, 5. Benon Gaziński, *Bezpieczna Europa jako fundament współczesnych struktur w koncepcji Jeana Monneta*, 6. Adam Hołub, *Demokracja niemiecka wobec skrajnej prawicy*

w dobie jednoczącej się Europy, 7. Selim Chabzibjewicz, *Mysł religijna i polityczno-filozoficzna muzułmanów rosyjskich na przełomie wieków XIX i XX*, 8. Akhmed Dzantamirow, *Czeczeni wobec wydarzeń 11 września*, 9. Adam Wąs, SVD, *Bracia muzułmanie w Jordanii. Umiarkowany fundamentalizm islamski*, 10. Stanisław A. Wągrocki, SVD, *Wydarzenia o zasięgu globalnym i ich wpływ na lokalne zmiany społeczno-kulturowe na przykładzie Papui Nowej Gwinei*, 11. Wioletta Szkup, *Wpływ polityki wyznaniowej Chińskiej Republiki Ludowej na kształtowanie się nacjonalizmu w Tybecie po 1949 roku*, 12. Krzysztof Nieszawiec, SVD, *Miejsce Kościoła rzymskokatolickiego we współczesnych Chinach*.

W części trzeciej zatytułowanej *Miscellanea społeczno-polityczne: globalizacja, przemiany społeczne i etniczne, świat wartości* prezentuje się siedemnaście referatów: 1. Anna Maria Orla-Bukowska, *Amerykanie i duch Ameryki po 11 września*, 2. Adam Jerzy Socha, *Recepta 11 września 2001 roku w polskich mediach*, 3. Krzysztof D. Szatrawski, *Subkultura hakerska a terroryzm informacyjny. Wolność i odpowiedzialność w sieci globalne*, 4. Tomasz Woźniak, *Pułapka cywilizacyjna i nieświadomość zbiorowa. Analiza dyskursu publicznego prowadzonego w Polsce*, 5. Roman Bäcker, *Antyglobalizacyjne ruchy społeczne*, 6. Bronisław Bombała, *Globalizacja czy inkulturacja?*, 7. Beata Tomaszewska-Hońb, *Proces zmian w przedsiębiorstwach w dobie globalizacji*, 8. Daniel Wincenty, *Spoleczne konsekwencje wydarzeń 11 września a koncepcja „maximum security society” Gary’ego T. Marxa*, 9. Marcin Szałowski, *Rola kapitału społecznego społeczeństwa amerykańskiego w przezwyciężaniu kryzysu po 11 września*, 10. Krzysztof D. Szulborski, *Wartości postspołeczeństwa*, 11. Bożena Domańska, *Etniczność jako forma kapitału społecznego na przykładzie Warmii i Mazur*, 12. Ewa Gładkowska, *Rozterki tożsamości wobec tendencji unifikujących we współczesnym świecie*, 13. Anna Korzeniewska, *Życie społeczne i kulturalne Ukraińców w Bartoszycach*, 14. Anna Organiściak-Krzykowska, *Bezrobocie i ubóstwa jako kwestie społeczne współczesnego świata*, 15. Krystyna Nowosielska, Majka Łojko, *Polityka prorodzinna na tle przemian globalnych*, 16. Marcin Szywał, *Przeciwdziałanie procederowi prania pieniędzy na przykładzie wybranych regulacji prawnych Unii Europejskiej i Polski*, 17. Danuta Tomaszew-

ska, *Eko-rozwoj: cywilizacyjna konieczność czy kulturowa utopia*.

Referaty poprzedzają „Słowo od redaktora serii” oraz „Wprowadzenie”. W pierwszym z nich wskazuje się, że prezentowana książka otwiera serię wydawniczą „Studia Politologiczne”, które przewiduje wydawać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie; jej celem jest stworzenie forum dyskusyjnego uczonych nad aktualnymi wyzwaniami i zagrożeniami współczesnego świata. W drugim podkreśla się, że wydarzenia z 11 września, które miały miejsce w USA wstrząsnęły powszechnie świadomością mieszkańców planety; „świat po 11 września” to określenie – symbol zawierający w sobie lęk, obawę i niepokój o przyszłość świata, człowieka, to nakaz zastanawiania się nad kierunkami narzucanymi rozwojowi świata przez wiodące ośrodki polityczne.

W referatach, a w tym w myśli intelektualnej i filozoficznej, ukazuje się złożoność współczesnej cywilizacji, zauważa się różne dychotomie sprzeczności interesów, aspiracji, dążeń, a w tym ujawnia się wielkie zróżnicowanie w rozwoju cywilizacyjnym świata; koncentrując się na prezentacji cywilizacji Zachodu oraz związanych nadsześciach z jej rozwojem wskazuje się, że np. 11 września okazało się, że najwyraźniej do budowy stosunków międzyludzkich, które miały zapewnić ludzkości ów „lot ku słońcu” użyto czegoś na kształt nietrwałego wosku; dwie wieże Światowego Ośrodka Handlu jak „dwa skrzydła Iłkara stopiły się w oka mgnieniu” (s. 29). Przypomina się, że rozwój jest tylko o tyle uzasadniony, o ile służy ludzkiemu trwaniu w zgodzie z naturą rzeczywistości (s. 33).

Zwracając uwagę na problem oceny zachodzących współcześnie zjawisk i procesów wskazuje się na tzw. postnowożytność, która powoduje myślenie powierzchowne, zdroworozsądkowe, nie powoduje skłaniania do wysiłku poszukiwania „istoty” rzeczy (s. 36–37). W kontekście przeobrażeń współczesnej kultury i cywilizacji ujawnia się badanie powierzchni „faktów”. Nie jest ono w stanie zastąpić myślenia, które sięga fundamentów tych „faktów”, myślenia pogłębionego. W kształtowaniu oblicza współczesnej cywilizacji ogromną rolę odgrywają media. Zauważa się, że ludzkość pozostaje coraz silniej w ich okowach; żyje w świecie symulowanym, gdzie najpierw jest mapa, a później terytorium, gdzie jest spetryfikowany wizerunek, a żywy człowiek zaj-

muje miejsce odległe; obecnie toczy się globalna wojna, w której środkami masowego rażenia są media (s. 51).

Na uwagę zasługuje refleksja dotycząca niedoceniań przewidywania przyszłości; postrzega się, że rzeczywistość ta jest w dużej mierze konsekwencją dziedzictwa grecko-rzymskiego; przypomina się, że „Grekorzymian cechowała zadziwiająca ślepota na sprawy przyszłości, nie widzieli jej, tak jak ich daltonista nie widzi koloru czerwonego; żyli natomiast mocno osadzeni w przeszłości. Przed zrobieniem czegokolwiek cofali się najpierw o krok, szukali w przeszłości wzorca dla sytuacji obecnej, a gdy go znaleźli, rzucali się w teraźniejszość chronieni a zarazem deformowani przez ów znamienity pancerz przeszłości. Dlatego całe ich życie było w pewnym sensie odradzaniem się dawnego życia” (s. 61–62).

Kształtującą się globalną rzeczywistość społeczno-polityczną ukazuje się też przez pryzmat wielkiego pola rozgrywki pomiędzy „my” i „oni”, zauważając przy tym, że analiza ta powoduje zamykanie się w stereotypowym myśleniu; myślenie to z kolei eliminuje możliwość porozumiewania, które zakłada nie tyle rezygnację z własnej prawdy, ile szacunek wobec prawdy cudzej (s. 77).

Charakteryzując Afrykę przypomina się dane faktologiczne, m.in. że jej obszar zajmuje 1/5 lądów Ziemi; że istnieją w niej 53 niepodległe państwa, które różnią się od siebie wielkością; największe terytorium zajmuje Sudan (8 razy jego powierzchnia jest większa niż Polski), najmniejszym są Seszele (443 km²). Odnosząc się do kwestii polityki USA wobec kontynentu afrykańskiego określa się ją bardzo delikatną sferą (s. 113), jako że nie przywiązuje istotnej wagi do ujawniających się problemów na tym kontynencie. W kontekście rozwoju terroryzmu wskazuje się, że ignorowanie Afryki przez USA oraz mocarstwa zwiększa ryzyko terroryzmu (s. 123). Odnosząc wydarzenia nowojorskie z 11 września 2001 r. do rzeczywistości rasowo-etnicznej w Republice Południowej Afryki zauważa się, że wywarły one pośredni wpływ na interakcje pomiędzy grupami rasowymi i etnicznymi w tym państwie. Oficjalnie zamach został ostro potępiony przez rząd i parlament południowoafrykański; stanowiska tego nie podzieliły jednak niektóre grupy rasowe i etniczne; nastąpiła radykalizacja postaw wśród społeczności islamskiej; ujawniły

się postawy wrogości wobec Stanów Zjednoczonych (s. 140).

Wskazując na przyczyny ujawniania się sprzeczności na tle rasowym podkreśla się problem dążenia rasy białej do dominacji społeczno-politycznej w Afryce. W RPA 13% społeczeństwa białych dążyło do supremacji nad czarnymi, co wyróżniło się w apartheidzie, który uznaje się za zbrodnie przeciwko ludzkości (s. 162–163).

Przybliżając kwestie europejskie zwraca się uwagę, że integracja gospodarcza i polityczna tego kontynentu ma bogate dziedzictwo intelektualne; odnosząc się do przeszłości wskazano na korzenie integracji oraz ich propagatorów od starożytności do współczesności, od św. Augustyna kreślącego wizję uniwersalnego cesarstwa chrześcijańskiego łączącego wszystkie ludy i narody do Roberta Schumana (francuski minister spraw zagranicznych), głoszącego ideę godności i praw człowieka urzeczywistnianych w ładzie życia demokratycznego (s. 174).

Charakteryzując rzeczywistość polityczną w państwie niemieckim zauważa się, że w latach 90. nastąpiło znaczące poszerzenie się elektoratu niemieckich ugrupowań skrajnie prawicowych; siły demokratyczne ograniczają działalność struktur skrajnie prawicowych; w latach 90. zdelegalizowano 17 organizacji, które uznawano za zagrożenie demokracji (s. 180). Obecnie zamieszkuje w Niemczech ok. 52 tys. zorganizowanych zwolenników skrajnej prawicy.

Charakteryzując myśl polityczno-filozoficzną muzułmanów rosyjskich zauważa się, że rozwój świadomości w tym zakresie ujawnił się dopiero w II połowie XIX w., co było zjawiskiem analogicznym do rozwoju ruchów ideologicznych muzułmanów na Bliskim Wschodzie (s. 188).

Odnosząc wydarzenia nowojorskie do Czeczeni wskazuje się, że kraj ten obecnie znajduje się w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego (s. 201). W świecie islamu specyficzną rolę spełnia organizacja „Bracia Muzułmanie” założona w 1928 r. w Egipcie. W ciągu kilkunastu lat stała się ona organizacją międzynarodową; jej oddziały utworzono w wielu państwach na Bliskim Wschodzie. Jej zadaniem jest reformowanie moralnego postępowania indywidualnego muzułmiana oraz kształtowanie postaw ogólnospołecznych w sferze życia społeczno-politycznego. W rzeczywistości jordańskiej stała się ona ważnym stymulatorem życia społeczno-politycznego,

przeciwdziałającym konfrontacjom na drodze przemian cywilizacyjnych (s. 214).

Odnosząc wydarzenia globalne do rzeczywistości lokalnej na przykładzie przemian w Papui Nowej Gwinei ukazano zderzenie się tradycji oraz nowych wyzwań powodowanych przemianami globalnymi, podkreślając przy tym, że jest to prawidłowość w rozwoju kulturowo-cywilizacyjnym (s. 225).

W prezentacji kwestii tybetańskiej zwraca się uwagę na występujące współzależności we współczesnym świecie oraz potrzebę uwzględniania w sytuacjach sprzeczności interesów, konfliktów racji globalnych, regionalnych, narodowych jako pierwszych przed korzyściami lokalnymi, a także w sytuacji pojawiania się przemocy i terroryzmu, należy postawić pytania: co powoduje, że ludzie zostają terrorystami i z jakiego powodu zadają gwałt? (s. 235). Zwracając uwagę na miejsce Kościoła rzymskokatolickiego we współczesnych Chinach, podkreśla się odrębność pojmowania religii oraz wyznawania wiary; przynależność do jakiejś religii nie jest odnoszona do określonego dogmatu czy nauki; zatem jest możliwa jednoczesna przynależność do różnych religii. Wskazuje się tu, że społeczność międzynarodowa, zwłaszcza USA i kraje Unii Europejskiej wykazują zainteresowanie Chinami przede wszystkim ze względu na ogromny rynek oraz poparcie wyrażane dla walki z terroryzmem, nie zauważa się przy tym świadomie ludzkiej krzywdy, protestów przeciwko stosowaniu przemocy i walki o sprawiedliwość (s. 245).

Postrzegając przemiany *stricte* związane z wydarzeniami nowojorskimi z 11 września 2001 r. wskazuje się, że dla Amerykanów stały się one wielkim szokiem; dla Amerykanów wydarzenie to było rzeczywistością niewyobrażalną; nie wyobrażano sobie potrzeby obrony przed zagrożeniami cywilizacyjnymi, piloci zgodnie z ich wyobrażeniami dostarczali ludziom rozrywki w trakcie pokazów, Gwardia Narodowa pomagała w wypadkach klęsk żywiołowych – powodzi, trzęsienia ziemi (s. 250). Wobec uznania wydarzenia za rozpoczęcie nowej wojny, jako wroga zaczęto wskazywać Bliski Wschód (s. 253); zauważa się, że Amerykanie powszechnie nie są w stanie zrozumieć nieakceptowania ich we współczesnym świecie (s. 261). Charakteryzując polską medialną recepcję wydarzenia podkreślano poziom techniczny przekazu medialnego, komunikacji

globalnej oraz kwestie dojrzałości obywatelskiej, a w tym różnorodność podejść opcji i ocen rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej świata. Wskazując na problem komunikacji globalnej, a w tym na kwestie wolności i odpowiedzialności w sieci globalnej zasygnalizowano ujawnianie się zjawisk zaliczanych do patologii globalnej, m.in. dotyczących przenoszenia do Internetu konfliktów; nowym zjawiskiem staje się w tej sferze terroryzm informatyczny.

Podnosząc kwestie dyskursu publicznego w Polsce wskazano, że w publicystyce społeczno-politycznej marginalnie traktowane są zagrożenia cywilizacyjne, w bardzo małym stopniu wykorzystuje się pogłębioną analizę socjologiczną a rozpowszechniane są iluzje dotyczące kapitalizmu; przy czym odnotowuje się, że rynek mediów przejęły w dużej mierze zagraniczne koncerny (s. 304). Rozwój gospodarczy traktuje się jako swoiste panaceum na rozwiązywanie wszelkich problemów społecznych.

Charakteryzując antyglobalistyczne ruchy społeczne, zauważa się, że tworzą je ludzie o różnych biografiach, sposobach działania, poglądach. Wspólnym ich mianownikiem jest idea sprzeciwu wobec dominującej w kluczowych punktach świata kulturze; sprzeciw ten niezależnie od poziomu racjonalizacji i emocji ma na poziomie minimum programowego charakter terytorialno-ekskluzywistyczny (s. 307). Rozpatrując kwestie dotyczące globalizacji, zarówno w wymiarze jej pojmowania, jak generowania i stymulowania zauważa się, że w istocie rzeczy prowadzi ona do powstania cywilizacji antagonistycznej, którą cechuje konfrontacja, nietolerancja, wykluczenie, jako że przeciwstawia się w niej Północ-Południowi, mężczyźnę-kobiecie, białego-kolorowemu, wzrost ekonomiczny-naturze, jedność-różnorodności, konsumizm i racjonalną rozrzutność-dobrobytowi wszystkich (s. 317). Odnosząc myśl globalizacyjną do sfery ekonomicznej wskazuje się, że współczesne przedsiębiorstwa działają w sytuacji, gdzie zarówno technologie, jak i produkty żyją coraz krócej, gdzie globalny rynek decyduje i o wyborze czynników produkcji, i o wyborze miejsc ich sprzedaży, gdzie międzynarodowa konkurencja pozbawia przedsiębiorstwa posiadanych wcześniej ochronnych barier wejścia do danej branży (s. 329).

Charakteryzując potrzebę kształtowania się rzeczywistości „społeczeństwa maksymalnego

bezpieczeństwa” zwraca się uwagę na swoistą ignorancję rosnącej technologizacji kontroli społecznej oraz ujawniającą się niską świadomość zagrożeń wynikających z postępu informatycznego, a przede wszystkim technologizacyjnego (s. 338). W prezentacji kapitału społecznego Amerykanów zwraca się uwagę, że są oni bardziej ufni do siebie niż inne społeczeństwa, „biorą sprawy we własne ręce” przez przynależność do dobrowolnych stowarzyszeń (partii politycznych, związków zawodowych, organizacji religijnych, ochrony środowiska, rekreacyjnych czy grup kobiecych); dzięki stosowaniu od ponad 200 lat większościowego systemu wyborczego, w większym stopniu niż inne społeczeństwa utożsamiają się z klasą polityczną; potrafią pogodzić „ja indywidualne” i „ja wspólnotowe”.

Prezentując kwestię wartości postspołeczności, przypomina się, że od 1968 r. upowszechniane jest pojęcie społeczeństwo postmodernistyczne, a ostatnio ponowoczesne; jego cechą jest izolowanie się od centrum aksjologicznego i autorytetów; zauważa się, że rzeczywistość ta grozi niebezpieczeństwem zachwiania porządku i inwazją chaosu (s. 351).

Szczególną społeczność w polskiej rzeczywistości regionalnej stanowią mniejszości narodowe i etniczne. W analizie poznawczej podkreśla się, że mniejszości te na gruncie amerykańskim funkcjonują w ładzie multikulturalizmu; w rzeczywistości europejskiej, a w tym w Polsce ujawnia się renesans grup etnicznych; jego oblicze jest jednak wielce zróżnicowane, uzależnione jest od genezy oraz dziedzictwa przeszłości, a obecnie od urzeczywistniania aspiracji, dążeń społeczno-ekonomicznych i politycznych. W warunkach unifikacji współczesnego świata ujawniają się jednak rozterki tożsamościowe; w dużej mierze jest ona następstwem doświadczenia polityki narodowościowej prowadzonej w Polsce po II wojnie światowej (s. 336). Egzemplifikację tej rzeczywistości stanowi obraz życia społecznego i kulturalnego Ukraińców w Bartoszycach. W ramach akcji „Wisła” przesiedlono do powiatu bartoszyckiego 4347 Ukraińców; w pierwszych latach życia w nowym miejscu zamieszkania czuli się oni źle, niepewnie w wymiarze adaptacyjno-integracyjnym (s. 369–370).

Wskazując zjawiska bezrobocia i ubóstwa zauważa się, że obecnie są to istotne globalne problemy świata. Jednostki nimi dotknięte nie są

w stanie same sobie poradzić; ujawnia się we współczesnej cywilizacji rozdziewek pomiędzy poziomem dokonań postępowych a rozmiarem niemożności uzyskiwania satysfakcji z własnego życia obejmujący szerokie kręgi ludzi na świecie (s. 383). W warunkach współczesnych przemian globalnych zmienia się obraz życia rodzinnego; w polskiej rzeczywistości kulturowej zwraca się uwagę na wartości realizowane przez rodzinę; ważne jest zatem poszukiwanie nowych form, metod i narzędzi w rozwiązywaniu problemów współczesnej rodziny (s. 401).

Nowym zjawiskiem ze względu na skalę w rzeczywistości ekonomicznej jest tzw. pranie pieniędzy, przez co rozumie się ogół czynności mających na celu ukrywanie prawdziwego źródła pochodzenia nielegalnych dochodów uzyskiwanych z przestępczej działalności i nadania im znamion legalnego pochodzenia. Pieniądże pochodzące z działalności przestępczej, np. handlu narkotykami, ludźmi, po wypraniu są wykorzystywane do finansowania handlu bronią, wojen domowych, działalności przestępczej, a w tym też działalności grup terrorystycznych. Obecnie walka z tym zjawiskiem wymaga zarówno koordynacji działań wewnątrz państwa, jak i współpracy międzynarodowej (s. 417). Wśród zagrożeń wyjątkową wagę ma degradacja środowiska naturalnego; zauważa się, że zjawisko to staje się procesem nieodwracalnym, obserwuje się szybko postępującą zagładę coraz większej ilości okazów flory i fauny. Wobec możliwości powstrzymania postępu techniczno-technologicznego jako wyzwanie ogólnoludzkie jawi się kształtowanie cywilizacji eko-rozwoju, zapewniającej zrównoważony w stosunku do zasobów naturalnych rozwój cywilizacyjno-kulturowy (s. 421–422).

Poszczególne referaty przygotowano w oparciu o starannie zgromadzoną literaturę przedmiotu; zwracają w niej uwagę w istotnej mierze opracowania obcojęzyczne, głównie proweniencji zachodnioeuropejskiej. Każdy z referatów zawiera streszczenie w języku angielsku.

Analiza zawartości poszczególnych referatów pozwala stwierdzić, że są one istotne, wartościowe pod względem treści merytorycznej; podnosi się w nich najważniejsze kwestie związane z współczesnymi przemianami globalnymi. Stawia się odważnie pytania poznawcze – czym jest globalizacja, jakie niesie ona zagrożenia dla współ-

czesnego ładu społeczno-politycznego oraz gospodarczego w skali zarówno globalnej, jak i lokalnej. Prezentuje się krytyczny ogląd recepcji społecznej zachodzących współcześnie przemian. Zauważa się, że zarówno szerokie kręgi społeczeństwa, jak i intelektualiści zadawałają się oglądem powierzchownym zjawisk i procesów. Nie starają się nawet badacze określonych wycinków rzeczywistości globalnej o pogłębioną analizę, o ich systemowe rozpoznawanie. Przyczynę tego stanu rzeczy sytuje się w kształtowaniu się człowieka jako homo mediorum, tj. jednostki nie mającej czasu dla głębszej refleksji.

Prezentowana książka jest wielce interesującym studium ukazującym sprężenie się cywilizacji z polityką.

Andrzej Chodubski

Polska w dobie przemian, pod red. Agnieszki Kasińskiej-Metryki, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2004, ss. 367.

W polskim poznaniu politologicznym priorytetowe znaczenie ma współczesne rozpoznawanie zjawisk demokratyzacji ustroju politycznego, kultury politycznej rządzących i rządzonych, socjalizacji i edukacji politycznej, wyzwań i barier ujawniających się w procesie integracji europejskiej, a w tym miejsca Polski w strukturach jednoczących się politycznie kontynentu, tworzenia się nowych instytucji politycznych, nowych typów podmiotów społecznych wpływających na przebieg transformacji ustrojowej – elit politycznych, grup nacisku, lobbingu, reakcji, aspiracji i oporów związanych z globalizacją, nowym układem stosunków międzynarodowych w makro- i mikroskali. Wyjątkową kwestią jest podejście metodologiczne w rozpoznawaniu rzeczywistości politycznej; zwraca się uwagę na potrzebę odchodzenia od powierzchownego oglądu zjawisk i procesów na rzecz stosowania *stricte* naukowych metod i technik badawczych. Zjawiska te stały się przedmiotem konferencji naukowej zorganizowanej w maju 2003 r. przez Akademię Świętokrzyską w Kielcach oraz Polskie Towarzystwo Nauk politycznych. Plonem konferencji jest 26 referatów zamieszczonych w prezentowanej książce.

Pod względem treści merytorycznej, a zwłaszcza pól problemowych referaty ujęto w formie trzech części. Pierwszą zatytułowano „Polski system polityczny w okresie zmiany systemowej; zawarto w niej siedem referatów, a mianowicie: 1. Eugeniusz Ponczek, *Aksjologiczne uwarunkowania tranzytu systemowej w Polsce po 1989 roku*, 2. Roman Bäcker, *PRL między totalitaryzmem a autokratyzmem*, 3. Karol B. Janowski, *Politologii polskiej przemiany*, 4. Agnieszka Kasińska-Metryka, *Charakter zmiany systemowej w Polsce – spór wokół definicji zjawiska*, 5. Andrzej Anzowski, *W drodze ku demokratyznemu państwu prawa*, 6. Katarzyna Kasowska-Pedrycz, *Sądownictwo administracyjne w Polsce, w dobie przemian, Ewolucja właściwości Naczelnego Sądu Administracyjnego*, 7. Bogusława Dobek-Ostrowska, *Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce – szanse i zagrożenia*.

W części drugiej zatytułowanej „Społeczne uwarunkowania przeobrażeń” zamieszczono 12 referatów, w następującym porządku: 1. Jacek Sroka, *Ku społeczeństwu otwartemu? Czynniki kształtujące zachowania polityczne w Polsce na przykładzie badań elektoratu Dolnego Śląska*, 2. Mariusz Kolczyński, *Kampania samorządowa 2002 – demagogia czy lokalny marketing polityczny?*, 3. Maria Marczewska-Rytko, *Demokracja bezpośrednia w warunkach przemian ustrojowych w Polsce. Wymiar instytucjonalny*, 4. Marcin Gacek, *Polska na drodze do społeczeństwa obywatelskiego*, 5. Janusz Jarośniński, *Dialog społeczny czy obywatelski w regionie? Szanse i możliwości w warunkach demokracji lokalnej*, 6. Mirosława Skawińska, *Patologia społeczna i zjawiska patologiczne w Polsce okresu transformacji. Wybrane zagadnienia*, 7. Irena Fudali, *Tworzenie ładu społecznego, ekonomicznego i ekologicznego do lokalnego wdrażania ekorozwoju w Polsce*, 8. Mariusz Tomaszewski, *Polityka ochrony środowiska w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*, 9. Ireneusz Ciosek, *Współczesne dylematy badacza polskiej myśli politycznej*, 10. Anna Wójcik-Karpacz, *Destruktywne czynniki rozwoju małych przedsiębiorstw w wybranych sferach ich makrootoczenia w dobie przemian społeczno-gospodarczych w Polsce*, 11. Jarosław Karpacz, *Konstruktywne czynniki rozwoju małych przedsiębiorstw w wybranych sferach ich makrootoczenia w dobie przemian społeczno-gospodarczych*

w Polsce, 12. Andrzej Kozera, *Powiat pińczowski w okresie przemian w latach 1990–2002*.

W części trzeciej „Zewnętrzne aspekty przemian” prezentuje się siedem referatów, tj.: 1. Marek Jeziński, *Integracja Polski z Unią Europejską jako szczególny przypadek tendencji akulturacyjnych w polityce polskiej początku XXI wieku*, 2. Mikołaj Cześniak, *Instytucjonalne uwarunkowania uczestnictwa wyborczego w Polsce*, 3. Elżbieta Kuźlewska, *Referendum akcesyjne a zachowania wyborcze Polaków*, 4. Tomasz Bojarowicz, *Stosunek ugrupowania Prawo i Sprawiedliwość do integracji Polski z Unią Europejską*, 5. Katarzyna Gruszko, *Miejsce Polski w zjednoczonej Europie w oczach opinii publicznej*, 6. Beata Adamczyk, *Strategia działań informacyjnych państwa w procesie integracji z Unią Europejską w Polsce oraz w innych krajach*, 7. Sławomir Pastuszka, *Zakres i zasady realizacji kontraktu wojewódzkiego na przykładzie województwa świętokrzyskiego*.

Wskazując na problem aksjologicznych uwarunkowań tranzycji systemowej w Polsce po 1989 r. przypomina się, że wartości i wzory demokracji politycznej znamienne dla ładu zachodnioeuropejskiego nie były obce w rzeczywistości ustrojowej; wyraźnie zaznaczało się ich przejmowanie i urzeczywistnianie w różnych epokach kulturowych; dość wspomnieć, że np. porządek ustrojowy II Rzeczypospolitej, do 1926 r. wzorowany był na wartościach i rozwiązaniach III Republiki Francuskiej. Po II wojnie światowej nastąpiła reorientacja ustrojowa na rzecz powiązań z ładem charakterystycznym dla rozwiązań Związku radzieckiego w ciągu 45 lat istnienia nowego porządku kilkakrotnie ujawnił się kryzys jego legitymizacji, co wyrażało się w antysystemowych wystąpieniach protestacyjnych w środowiskach robotniczych i inteligentnych. W 1989 r. „polska klasa polityczna” opowiedziała się za urzeczywistnianiem standardów „demokracji zachodniej” przez społeczeństwo III Rzeczypospolitej. Realizacja ich rodzi niemałe niezadowolone społeczne; zauważa się, że państwo nie jest w stanie sprostać wielu wyzwaniom, w ślad za tym ujawnia się deformacja postaw patriotycznych i obywatelskich (s. 19); duże nadzieje na pomyślne ugruntowanie wzorów ustrojowych wiąże się z procesem integracji europejskiej (s. 22).

Charakteryzując w formie narracji intelektualnej system PRL podjęto próbę zastosowania do

niego kategorii totalitaryzmu; przypominając przy tym, że istnieją trzy podejścia wobec stosowania pojęcia do PRL; pierwsze zakłada, że jest to jedynie epitet i jest on niestosowany do realiów ustrojowych Polski, drugie – zakładające, że system ten funkcjonował do przemian październikowych w 1956 r. i trzecie – uznające, że o totalitaryzmie w Polsce można mówić do 1989 r. W konkluzji stwierdza się, że posługiwanie się terminem do rzeczywistości historii powojennej Polski nie powinno być jedynym, nie powinno mieć charakteru wykluczającego inne interpretacje (s. 36).

W ukazaniu specyfiki polskiej politologii zwraca się uwagę na drogę jej kształtowania się po II wojnie światowej; wskazuje się cztery charakterystyczne okresy, które wyznaczyły przemiany ustrojowe w kraju. Obecnie politologia zdobywa status pełnoprawnej nauki. Decydują o tym wyraźnie wyodrębniona problematyka, przedmiot zainteresowania, podejmowane badania i ich wyniki, kompetencje i poziom wykształcenia kadry naukowej (s. 49–50).

Wskazując na charakter zmiany systemowej w Polsce zauważa się, że czas sprzyja rzetelnym i pozbawionym emocji analizom okresu zmian oraz próbom naukowego ich określania; obecnie nadal istotna pozostaje potrzeba definicyjnej systematyzacji, gdyż w dotychczasowej literaturze występuje duże zróżnicowanie w zakresie nazewnictwa, pomiędzy badaczami dochodzi do konfrontacji na tle używanych określeń. Sytuacja taka przyczynia się do powstania błędów komunikacyjnych określanych jako „mijanie się” (rozmówcy używają różnych nazw dla określenia tego samego zjawiska i stąd dochodzi do zaburzeń w procesie kodowania i dekodowania informacji). Jakim zatem terminem określić wydarzenia w Polsce po 1989 r.? Transformacja, tranzycja, rewolucja czy po prostu zmiana (s. 55). Charakteryzując problematykę kształtowania demokratycznego państwa prawa w Polsce, a w tym przeobrażenia władzy sądowniczej, wskazuje się dlaczego jest to przedmiot refleksji politologicznej. Przekonuje się, że jest to dziedzina tradycyjnie pozostawiona prawnikom, którzy od dawna się nią nie zajmują, utożsamiając ją z kategorią praworządności; tymczasem, sama zasada jak i praktyka jej stosowania odnoszą się nie tylko do sfery funkcjonowania władzy sądowniczej, czy też wymiaru sprawiedliwości, ale do systemu po-

litycznego w ogólności, stając się jednym z najistotniejszych kryteriów wyróżniania demokracji liberalnej i niezbędnym uzupełnieniem demokratycznego minimum proceduralnego, jakie stanowią rywalizacyjne wybory; nadto kształtowanie demokratycznego państwa prawa jest zadaniem realizowanym nie tylko przez sędziów i urzędników administracji publicznej, ale także przez polityków (skądinąd, z miernym jak dotąd efektem). Osiągnięcie tego celu wymaga nie tyle i nie tylko ustanowienia, bądź przebudowy systemu prawnego (norm i instytucji ochrony państwa), ale także wykorzystania standardów działań prawnych uformowanych w niezbyt odległej peerełowskiej przeszłości, przede wszystkim zaś, charakterystycznego dla tego okresu instrumentalnego traktowania prawa przez funkcjonariuszy publicznych; jest to zadanie politycznej natury, czego dowodzi fakt, że funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości stało się jedną z płaszczyzn konfrontacji między rządzącymi a opozycją (s. 59). Analiza przebudowy państwa ujawnia potrzebę upowszechniania wiedzy prawniczej, kształtowania szacunku dla prawa, podniesienia autorytetu sądów i wzrostu wiary w skuteczność ich działania; są to wyzwania, które powinna podjąć władza publiczna.

Charakteryzując przemiany ustrojowo-prawne dokonujące się w latach 90. wskazuje się, że wywarły one istotny wpływ na kształtowanie się nowego modelu sądownictwa administracyjnego; przełomowe znaczenie w tym zakresie miało uchwalenie nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 2 kwietnia 1997 r.

Charakteryzując rolę środków masowego przekazu w okresie transformacji politycznej wskazuje się, że ich powołaniem jest współtworzenie demokracji, kreowanie ideałów wolności, aczkolwiek też ujawniają się opinie, że nie mają one wpływu na demokrację oraz mogą zachodzić różne relacje, zależności między procesem demokratyzacji systemu politycznego a mediami (s. 95). Wskazuje się na ujawniające się dylematy etyki zawodowej ludzi mediów wobec ich zależności od elit politycznych, problemy manipulacji ideowej i politycznej, preferencje, stronniczość itp.

W analizie czynników kształtujących zachowania polityczne posłużono się egzemplifikacją badań elektoratu Dolnego Śląska. Podkreślono przy tym, że zachowania polityczne jako jedna z form manifestacji stanu opinii publicznej powinny być

ważnym drogowskazem w zachowaniach decyzyjnych rządzących; w nich bowiem zawiera się wiele zmiennych charakteryzujących rzeczywistość społeczno-polityczną, ekonomiczną, cywilizacyjną, aspiracje, dążenia, oczekiwania zarówno będące prawidłowościami przemian kulturowych, jak i zdarzeń sytuacyjnych. Odwołując się do politologicznej literatury przedmiotu w badaniu starano się w stylu życia i zachowań politycznych jednostek określić wartości-kryteria: 1. optymizmu-pesymizmu, 2. aktywności-pasywności, 3. rygoryzmu-pesymizmu, 4. indywidualizmu-kolektywizmu. Z badań wynika, że skłonność do akceptacji systemu jest wprost proporcjonalna do poziomu wykształcenia; ludzie młodszy (do 44 lat) mają zdecydowanie lepszą opinię o demokracji aniżeli starsi; mężczyźni wykazują skłonności do wyrażania opinii skrajnych.

Charakteryzując wybory samorządowe z 2002 roku zauważa się, że niska frekwencja wynikała z powodu: 1. nieznaności kandydatów, 2. słabości informacyjnej kampanii wyborczej poszczególnych ugrupowań, 3. niewiedzy na temat uprawnień samorządu, 4. braku znajomości i programów wyborczych ugrupowań wystawiających kandydatów (s. 118). Oceniając kompetencje kandydatów do struktur samorządowych zwraca się uwagę na: 1. znajomość lokalnych problemów, 2. doświadczenie w sprawowaniu funkcji samorządowych, 3. wykształcenie, 4. poglądy polityczne, przynależność do ugrupowań politycznych. Z badań wynika, że mniejszą rolę odgrywają: 1. porównywanie własnego programu z koncepcjami konkurentów, 2. podkreślanie własnych osiągnięć, 3. prezentacja ugrupowań, 4. składanie obietnic wyborczych, 5. mobilizacja wyborców (s. 121). Wśród form prowadzenia kampanii wyborczej uznanie znajdowały u respondentów: 1. spotkania przedwyborcze (26,0%), 2. ulotki (11,1%), 3. plakaty (6,0%), 4. wizyty kandydatów lub ich przedstawicieli w mieszkaniach (5,9%). Obserwując profesjonalizację kampanii wyborczej zauważa się marginalizację aktywności obywateli w procesie wyborczym.

Analizując funkcjonowanie demokracji bezpośredniej w Polsce podkreśla się, że stosunek społeczeństwa do niej wynika z kultury politycznej, nie ma zachęty do korzystania z niej ze strony elit politycznych, a nawet ujawnia się obawa sprawujących władzę przed nią jako głosem suwerena; instytucja jest wykorzystywana zwykle przez

rzządzających do zabezpieczenia ich interesów. Korzystanie z niej wiąże się z poziomem wykształcenia obywateli, rozwojem nowoczesnych środków technologicznych (s. 147). Charakteryzując miejsce Polski w procesie urzeczywistniania idei społeczeństwa obywatelskiego i odwołując się do genezy tej idei przypomina się, że tworzenie społeczeństwa obywatelskiego cechuje dobrowolne oddanie się w moc prawa: „Tam, gdzie działa prawo, tam jest społeczeństwo obywatelskie” (s. 151). Jednostka nie musi bronić swoich praw, gdyż ochronę zapewniają jej powołane do tego instytucje. Instytucje państwa powołane są zatem w ściśle określonym celu i mają przede wszystkim spełniać funkcje strażnika. W przypadku jednak niewypełnienia przez władze roli, do jakiej została powołana, może być ona przez obywateli odwołana. W ocenie ogólnej zauważa się, że idea społeczeństwa obywatelskiego jest postulatyczna. Polska jest u początku drogi do wykształcenia w obywatelach cnót, które świadczą o poziomie odpowiedzialności za los jednostki i społeczności; ujawnia się niebezpieczeństwo przemieniania komunikacji politycznej w prymitywny marketing polityczny oraz, wobec jednostronnego posługiwania się regulacjami prawnymi, można spowodować patologizację społeczeństwa obywatelskiego (s. 161).

Prezentując istotę dialogu społecznego w warunkach lokalnej transformacji ustrojowej, przypomina się, że początkowo przyjęto założenie, iż skuteczna polityka reform w imię racjonalności i możliwości szybkiego realizowania powinna ignorować społeczny stosunek do nich oraz pomijać koszty społeczne (s. 167); obecnie dialog społeczny dyskutują wyzwania związane z integracją europejską (s. 173); deklaratorywnie uznaje się wysoką pozycję dialogu społecznego; w praktyce politycznej wyznaczają go podmioty życia publicznego. W procesie przemian ujawnia się coraz więcej zjawisk określanых mianem patologii społecznej. Ujawnianie skali tego zjawiska wskazuje na pilną potrzebę organizowania profilaktyki i terapii społecznej w ramach polityki społecznej państwa (s. 188). W przemianach zarówno globalnych, jak i lokalnych ujawnia się problem kształtowania ładu ekologicznego; wyjątkowo ostra staje się optyka lokalnych zagrożeń ekologicznych; jest też ona uświadamiana przez społeczności lokalne (s. 189); od 1989 r. jest ona ważnym postulatem reform ustrojowych (s. 214).

Odnosząc się do polskiej myśli politycznej zwraca się uwagę na różne jej pojmowanie, a w tym na różne jej definiowanie w ostatnich latach oraz na różne jej odczytywanie, interpretację; w konkluzji przywołując opinię Romana Dmowskiego na temat myślenia politycznego konstatuje, że zarówno w występowaniu, jak intelektualnej recepcji pożądanym jest pluralizm (s. 233).

Charakteryzując podmioty życia społeczno-gospodarczego, jakimi są małe przedsiębiorstwa dostarcza się dowodów na generowanie przez przemiany ustrojowe trudności w ich funkcjonowaniu oraz, z drugiej strony, wskazuje się na pozytywne elementy ich istnienia z punktu widzenia polityki państwa, władz lokalnych, instytucji pozarządowych, otoczenia technologicznego oraz strategii międzynarodowej.

Egzemplifikację przemian w ładzie lokalnym zachodzących w latach 90. zaprezentowano posługując się rzeczywistością społeczno-gospodarczą i polityczną powiatu pińczowskiego.

Proces włączania się Polski w ładu zachodnio-europejski z ostatnich lat postrzegając w kategoriach aktualizacji prowadzi do spostrzeżeń, że odbywa się często w sposób niekontrolowany, uprawiany jest przez klasę polityczną bez uwzględniania nierzadko opinii społeczeństwa. Unia Europejska stanowi w pewnym sensie parasol ochronny rozparty nad polską klasą polityczną; wskazuje się, że po okresie igrzysk politycy, zwłaszcza ugrupowania rządzące muszą zmierzyć się z realnością, problemami spychanymi na margines w okresie dysputy przedakcesyjnej (s. 278).

Odnosząc się do kwestii instytucjonalnego uczestnictwa wyborczego w obecnym ładzie ustrojowym w Polsce, wskazuje się, że polskie prawo sprzyja wysokiemu uczestnictwu obywateli, a przynajmniej nie-uniemożliwia go. Niekorzystanie przez Polaków z tego prawa ma podłoże pozalegislacyjne; powołując się na badania oraz wyniki analiz wyraża się opinię, że np. gdyby wprowadzono obowiązek głosowania, poziom frekwencji wyborczej zmieniłby się (s. 289). Charakteryzując referendum z 7–8 czerwca 2003 r. w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej zauważa się, że osoby z staranniejszym wykształceniem, o lepszej sytuacji materialnej, mieszkańcy większych miast, osoby bardziej zainteresowane sprawami publicznymi stanowiły zwolenników integracji europejskiej. Znamienny

rys stanowiła prawdziwość: im młodszy uczestnicy głosowania, tym mniejsze z ich strony poparcie dla Unii Europejskiej (s. 301).

Prezentując ogład miejsca Polski w zjednoczonej Europie przez opinię publiczną, podkreśla się, że doświadczenia przeszłości, historia narodu polskiego w ostatnich wiekach są czynnikami, które w różnym stopniu wpływają na stosunek Polaków do państw zachodnioeuropejskich; funkcjonuje żywa pamięć o zachowaniu zachodnich aliantów wobec agresji z 1939 r.; nieudzielenie pomocy narzuca myśl o tym, że sojusznicy kierują się wyłącznie własnymi racjami i partykularnymi interesami; również ocena decyzji jałtańskich, które na wiele lat przesądziły o losach Polski wpływa na nastawienie Polaków wobec niektórych państw członkowskich Unii Europejskiej. Stopień zaufania wobec państw Europy Zachodniej wynika także z doświadczeń współczesnych. Polacy obawiają się wykupowania przez kapitał zachodni polskiej gospodarki i ziemi, nabywania przez firmy z Zachodu gazet oraz innych środków masowego przekazu, jak radio czy telewizja; właściciele małych sklepów mają negatywny stosunek do rozbudowy zachodnich centrów handlowych i supermarketów; specyficznym zagadnieniem jest reakcja Polaków na wstrzeźliwe stanowisko Unii wobec przyszłego dostępu polskiej siły roboczej do pracy w państwach zachodnich; nadto politycy zwracają uwagę na zagrożenie dla suwerenności i tożsamości narodowej. Nierzadko podnosi się też problem braku odpowiedniej wiedzy oraz polityki informacyjnej o przyszłych korzyściach i kosztach wyływających z tego procesu politycznego. Gdy w 1989 r. społeczeństwo polskie entuzjastycznie reagowało na hasło „powrotu do Europy”, tak obecnie odczuwa się rozczarowanie wobec pojęć utożsamianych z unijnością (s. 329–330).

Analizując strategię działań informacyjnych w procesie integracji z Unią Europejską zauważa się, że słabością w tym względzie było pomijanie ujemnych stron funkcjonowania w tej strukturze politycznej; pomijano opinie euroceptyków i jej przeciwników; kampania informacyjna była zbyt scentralizowana; władze samorządowym problem marginalizowano, rząd nie wykazał należytego zainteresowania koordynacją akcji informacyjnej, przepływem informacji, działaniami szkoleniowo-edukacyjnymi itp. (s. 349).

W strategii przemian ustrojowych, a w tym też związanych z integracją europejską specyficzne miejsce zajmuje województwo świętokrzyskie, w którym w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach odbyła się dyskusja naukowa o obrazie współczesnych przemian dokonujących się w Polsce; województwo to zajmuje „czołową” pozycję wśród najbiedniejszych regionów rozszerzonej Europy; regiony, w których średni poziom na jednego mieszkańca i dla których wskaźnik Produktu Krajowego Brutto (PKB) liczony jako średnia z ostatnich trzech lat znajduje się poniżej 75% uznawane są za opóźnione w rozwoju; oznacza to, że województwo świętokrzyskie ze wskaźnikiem 33,5% po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej na zasadach pełnoprawnego członka staje się beneficjentem pomocy z Funduszy Strukturalnych i Funduszu Spójności (s. 351).

Poszczególne referaty opracowane zostały w oparciu o starannie zgromadzoną literaturę przedmiotu, którą zaprezentowano w formie przypisów erudycyjnych, dokumentujących oraz wyjaśniających i polemicznych. Ogólnie referaty są przygotowane starannie pod względem metodycznym; dostarczają uporządkowanej wiedzy pojęciowej odnoszącej się do prezentowanych zagadnień, zawierają nową wiedzę faktologiczną oraz interpretacyjną, w której zwraca uwagę aspekt dyskursu intelektualnego, ukazywania różnych ujęć, ocen zjawisk życia społeczno-politycznego oraz współcześnie zachodzących procesów globalnych i jednocześnie lokalnych.

Ważny aspekt poznawczy zawarty w referatach dotyczy oceny współczesnych przekształceń ustrojowych, ujawnia się próba krytycznej (naukowej) analizy procesu transformacji, a w tym idei i założeń, podmiotów i urzeczywistniających oraz pierwszych następstw i skutków ujawniających się w ładzie kulturowo-cywilizacyjnym. Istotne też poznawczo jest zarysowanie sytuacji w strukturach jednoczącej się Europy. Zwraca się uwagę na ujawniające się w tym względzie wyzwania oraz realia realizacyjne.

Całość zasługuje na dużą uwagę w edukacji politologicznej; zwłaszcza krytyczny (naukowy) ogład współczesnego procesu przemian kulturowo-cywilizacyjnych.

Andrzej Chodubski

Mała Ojczyzna. Kultura. Edukacja. Rozwój lokalny, pod red. Wiesława Theissa, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001, ss. 364.

W ostatnich latach ujawnia się swoisty renesans zainteresowania rzeczywistością lokalną. Zauważa się, że dążenia do zachowania odrębności lokalnej są komplementarne i dopełniają wyzwania globalne. Umacnianie się lokalizmu jako rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej polegającej na osiąganiu wysokiego stopnia samostanowienia i niezależności jest procesem odmasawiającym życie kulturowe, powodującym decentralizację, powodującym aktywność jednostek i mikrogrup społecznych, budzącym demokrację bezpośrednią, stwarzającym możliwości rozwoju różnorodnym kulturom i subkulturom, sprzyjającym samoorganizowaniu się, tworzeniu grup nieformalnych, rozbudzającym idee wzajemnej pomocy itp.

Nierzadko społeczności lokalne postrzega się przez pryzmat kategorii „małe ojczyzny”. Zagadnieniu temu poświęcona jest prezentowana książka, na którą składa się piętnaście referatów powstałych w procesie naukowo-dydaktycznym na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Na konstrukcje pracy składają się: Słowo wstępne, Wprowadzenie oraz trzy części zatytułowane: I Zadania, II Obszary, III Działania. W części pierwszej zamieszczono cztery referaty, zatytułowane: 1. Andrzej Patoczek, *Spoleczna rola samorządu terytorialnego*, 2. Jan A. Malinowski, *Edukacja regionalna w zreformowanej szkole podstawowej i gimnazjum*, 3. Agnieszka Ciesiołkiewicz, *Organizacje społeczne jako środowisko edukacyjne*, 4. Anna Mroczek, *Wsparcie społeczne w środowisku lokalnym*. W drugiej – sześć referatów: 1. Wioletta Jaskólska, *Rodzina wiejska – kultura i tradycja*, 2. Marek Sass, *Kraina między trzema rzekami*, 3. Artur E. Lipka, *Ludność autochtoniczna Ostródy*, 4. Maria Makowska, *Pruszków: spacer po moim mieście*, 5. Elżbieta Kosiorek, *Koziebrody – sacrum i społeczność lokalna*, 6. Aleksandra Sheybal-Królikowska, *Krzemień – pamięć środowiska*. W trzeciej części również sześć referatów: 1. Tomasz Pietras, *Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie*, 2. Elżbieta Fabiańska, *Rewitalizacja kultury wsi a współczesna szkoła wiejska*, 3. Ks. Krzysztof

Zimończyk, *Środowiskowa działalność parafii w Świerklanach*, 4. Mariusz Samoraj, *Kurpie: kultura ludowa i przekazywanie dziedzictwa kulturowego*, 5. Bogdan Skrzypczak, *Program „Dialog” w Olecku*, 6. Barbara Klimaszewska, *Żydzi Radzymina: edukacyjne odkrywanie wczesnego świata*.

W „Słowie wstępnym” wskazuje się, że widoczny obecnie w życiu publicznym renesans małych ojczyzn łączy się z procesami transformacji społeczno-politycznej; zmiany gospodarcze, budowa samorządności, kształtowanie się postaw obywatelskich, powstawanie organizacji pozarządowych – to tylko niektóre przejawy aktywności społeczności lokalnych; z jednej strony stymulują one innowacyjność, umiejętność mówienia własnym głosem, z drugiej – inspirują powstanie i odbudowywanie tożsamości lokalnej i regionalnej (s. 7). W małej ojczyźnie, w konkretnym środowisku życia widoczne są procesy kształtowania się jednostki w obywatela, a grupy mieszkańców we wspólnotę społeczną, tj. zbiorowość skupioną wokół określonych wartości i celów, ludzi, którzy w toku dyskusji wypracowują wspólne, najtrafniejsze i kompromisowe rozwiązania występujących problemów. Podkreśla się, że w kształtowaniu się małych ojczyzn niezwykle istotne jest wsparcie edukacyjne, a w tym wychowanie obywatelskie, wychowanie samorządowe; wyzwaniem koniecznym jest krzewienie wiedzy teoretycznej, jak i praktycznej o małych ojczyznach; dostarczanie wiedzy o prawidłowościach i zjawiskach specyficznych w rozwoju społeczności lokalnych, dostarczanie wiedzy o współczesnych globalnych przeobrażeniach świata i miejscu w nich lokalizmu.

We „Wprowadzeniu” zatytułowanym „*Mała ojczyzna: perspektywa edukacyjno-utilityarna*” wyjaśnia się, że przez pojęcie „mała ojczyzna” rozumie się rzeczywistość realną, konkretną i materialną, a jednocześnie naznaczoną wartościami, znaczeniami, symbolami, mitami; skupia ona ludzi żyjących na określonym terenie geograficznym, w kręgu oddziaływań miejscowej tradycji, kultury, różnych form życia społecznego oraz przyrody; jest źródłem tożsamości jednostek i grup społecznych; ułatwia odpowiedź na fundamentalne pytania: kim jesteśmy, skąd idziemy, dokąd zmierzamy? (s. 11). Zwraca się tu uwagę, że jednocześnie ujawniły się w warunkach przeobrażeń ustrojowych dwie tendencje; z jednej

strony obserwuje się odbudowę i umacnianie małych ojczyzn, z drugiej zaś, następuje ich degradacja społeczno-gospodarcza powodowana przez procesy globalizacyjne, które unifikują ład kulturowy, przekształca odrębność lokalną w rzeczywistość informacyjną (s. 12). Przywołuje się szczególnie obraz ujawniający się w lokalnych społecznościach – miejscowościach popeegeeowskich, w których bezrobocie pociągnęło za sobą kompletną degradację środowiska, gdzie rozwinęły się postawy apatii i braku wiary w lepszą przyszłość. Taki stan rzeczy, nazywany niekiedy „syndromem gminnej rozpacz” budzi wielki niepokój; to mała ojczyzna traci swoje atuty i zmienia się w „środowisko ryzyka”, miejsce bez szans rozwojowych (s. 13).

Charakteryzując ład globalny wskazuje się, że to „nowy świat ekonomiczny”, w którym występują określone mechanizmy i nowe reguły; zmiany w nim są efektem interakcji nowych technologii z nowymi ideologiami. To siła, która narusza podstawy kapitalizmu, jedynej pozostałej na świecie formacji społeczno-ekonomicznej. To siła, która tworzy nowe środowisko życia, aby to środowisko było bezpieczne, tzn. takie, w którym ludzie wiedzą, jak funkcjonować, należy je rozumieć.

Objasniając tworzącą się nową rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjną, przywołuje się m.in. myśl futurologa Francisca Fukuyamy, który zauważa, że dzisiejszy świat znajduje się w stanie groźnej nierównowagi, spowodowanej przejściem od epoki industrialnej do informatycznej. Szansą na odbudowanie harmonii społecznej i równowagi rozwojowej jest rozwój kapitału społecznego (ludzkiego). Pojęcie to oznacza „zespół nieformalnych wartości i norm, które uznają członkowie danej grupy i które umożliwiają im współpracę”. Centralnym zapleczem kapitału społecznego są takie wartości i cnoty społeczeństwa kapitalistycznego, jak m.in. prawdomówność, obowiązkowość, wzajemność w stosunkach z innymi (s. 19–20). Przypomina się, że wyzwaniem dla współczesności i dalszego rozwoju cywilizacji jest doskonalenie kapitału ludzkiego, który współtworzą wiedza i kwalifikacje. One decydują o rozwoju, bogactwie, dobrostanie, w którym żyje osoba ludzka.

W prognostycznym oglądzie przeobrażeń kulturowo-cywilizacyjnych Polski wiążących się z funkcjonowaniem w strukturach Unii Europej-

skiej wskazuje się ogrom wyzwań stojących przed społeczeństwem polskim, jak i wymagane jest zrozumienie dla sytuacji Polski, jako że najwyższe rozwinięte województwo mazowieckie osiąga 53% średniego rozwoju europejskiego, świętokrzyskie – 28%, a najbardziej opóźnione województwo lubelskie – 26% (s. 20).

Charakteryzując społeczną rolę samorządu terytorialnego wskazuje się, że instytucje władzy samorządowej przejmują na siebie zasadniczy ciężar życia społeczności, czyniąc jej funkcjonowanie twórczym i praworządnym; jednocześnie stwarzają one możliwość partycypacji mieszkańców w wykonywaniu władzy na szczeblu lokalnym i regionalnym (s. 23). Podmiotem samorządu terytorialnego jest społeczność zamieszkała na określonym obszarze, zorganizowana w terytorialny związek samorządowy; związek ten powołany jest przez państwo w celu realizacji jego zadań (zgodnie z zasadą decentralizacji); przedmiotem samorządu terytorialnego jest wykonywanie zadań publicznych. Jedną z podstawowych funkcji samorządu terytorialnego jest upodmiotowienie społeczności lokalnej (w gminie, powiecie) oraz regionalnej (w województwie), przejawiające się w jej wyodrębnieniu i usamodzielnieniu jako podmiotu władzy i administracji publicznej. Zauważa się, że tworzenie się wspólnot lokalnych i regionalnych jest procesem złożonym wymagającym jako jednego z podstawowych warunków poczucia tożsamości i przynależności rozpatrywanych w kategoriach społecznych, historycznych, kulturowych, geograficznych, przyrodniczych. Dostrzeganie, a następnie przyswajanie i uwewnętrznienie poszczególnych czynników wpływających na poczucie przynależności do określonej wspólnoty czy obszaru, uwarunkowane jest posiadaniem ukształtowanej w tym zakresie postawy opartej o podstawowy zasób wiadomości i świadomości istniejących potrzeb oraz uwarunkowań. Sytuacja taka rodzi konieczność odpowiedniego przygotowania poszczególnych grup społecznych do pełnienia aktywnej roli w procesie tworzenia wspólnot lokalnych i kreowania ich zadań i funkcji. Do sprawnej i efektywnej realizacji w zakresie rozwoju lokalnego i regionalnego niezwykle ważne jest pozyskanie społecznej aktywności popartej odpowiednio ukształtowanymi postawami oraz świadomością znaczenia dokonujących się przemian systemowych (s. 35–36).

Społeczna istota samorządu terytorialnego przyjmuje określone wartości, takie jak wolność, demokracja, sprawiedliwość, praworządność, godność i kreatywna aktywność; są to wartości, pomiędzy którymi istnieje stosunek współzależności, polegający na wzajemnym umacnianiu się i racjonalizowaniu; funkcjonują one w życiu politycznym państwa w strukturach społecznych; wynikają stąd także takie cechy, jak sprawność struktur i kreatywność zasad organizacyjnych społeczeństwa; samorząd terytorialny występuje wtedy jako zasada i model organizacji społeczeństwa na poziomie lokalnym.

W prezentacji zagadnienia edukacji regionalnej w rzeczywistości wiążącej się z wdrażaniem od roku szkolnego 1999/2000 reformy przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu zauważa się, że ujawniła się wielka dyskusja, często emocjonalna, dotycząca preferencji w zakresie programów nauczania, doboru treści kształcenia, sposobów przekazu wiedzy i umiejętności; w założeniach programowych problematyka regionalna i środowiskowa znalazła zadawalające odbicie; w praktyce jej urzeczywistnianie w istotnej mierze zależy od przewodników-nauczycieli; powinni oni być przygotowani nie tylko dobrze merytorycznie do realizacji zadań programowych, ale i autentycznie odczuwać potrzebę takich działań (s. 50). W charakterystyce organizacji społecznych wskazuje się, że transformacja ustrojowa, społeczna i ekonomiczna w Polsce dokonująca się w latach 90. postawiła pod znakiem zapytania dotychczasowe rozwiązania kwestii społecznych, uwypukliła nowe problemy i zagrożenia społeczne; w tej rzeczywistości ważne miejsce zajęły organizacje społeczne, zwane pozarządowymi; w 1999 r. istniało ich w Polsce ponad 20 tys., zatrudniały one ok. 200 tys. pracowników i ok. 2-3 min wolontariuszy (s. 54). Ich funkcjonowanie ujawnia wiele nieprawidłowości organizacyjnych oraz przede wszystkim odnoszących się do zachowań, postaw społecznych i obywatelskich. Zauważa się, że ich istnienie jest bardziej potrzebą ogólną, ideologiczną wpisaną w wymiar przemian demokratycznych, niż wyzwaniem służącym rozwiązywaniu określonych problemów społecznych; w funkcjonowaniu tych instytucji zjawiskiem niebezpiecznym są hasła „silniejszy zwycięża”, „branie spraw w swoje ręce”; zwraca się uwagę, że lekceważona jest funkcja edukacyjna organizacji; nawet jeśli statutowo zajmują się edu-

kacją, to funkcje wykonawcze traktują marginalnie; przy czym ujawnia się tzw. szara strefa kształcenia (s. 73).

Zjawiskiem specyficznym jest instytucja „wsparcia społecznego”; jest to zjawisko szczególnie nośne w warunkach szybkiego tempa przemian cywilizacyjnych oraz istnienia wielu ludzi nie potrafiących się przystosować do wymogów społeczeństwa postindustrialnego; sytuacja ta rodzi napięcia, stresy, wyobcowuje ludzi z życia społecznego; podobnie zjawisko to ujawnia się w warunkach polskich przemian ustrojowych, wiele ludzi nie radzi sobie z trudnościami egzystencjalnymi, wynikającymi z utraty pracy, nieposiadania zasobów materialnych do zabezpieczania elementarnych potrzeb bytowych, utraty prestiżu, uznania społecznego itp. W tej sytuacji ważne są formy wsparcia, które zwykle różnicuje się na: 1. emocjonalne, których treścią są pozytywne uczucia przekazywane w sposób werbalny i niewerbalny osobie wspieranej przez osobę wspierającą 2. wartościujące, polegające na przekazywaniu pozytywnych ocen osobie wspieranej, 3. instrumentalne, mające postać konkretnej pomocy materialnej czy też usługowej, 4. informacyjne, polegające na udzielaniu osobie wspieranej potrzebnych jej informacji i porad, 5. duchowe stosowane w sytuacjach, gdy poprzednie rodzaje okazują się nieskuteczne, a człowiek nadal pozostaje w trudnej i problemowej dla niego sytuacji (s. 76-77). Społeczności lokalne są wyjątkową rzeczywistością, w której ujawnia się wsparcie społeczne.

Prezentując kulturę i tradycje rodziny wiejskiej przywołano obraz rzeczywistości mazowieckiej z powiatu garwolińskiego; wskazując na ekonomikę regionu, jej doświadczenie polityczne podkreślono „ekonomiczny charakter zawierania związków małżeńskich” oraz kulturowe tego następstwa, wyrażające się w zwyczajach, obyczajach; zauważa się, że tradycja i zwyczaje w istotnym stopniu wynikały z uwarunkowań przyrodniczych, życia wspólnotowego oraz ładu religijnego. Wobec współczesnych przemian cywilizacyjnych stawia się pytania otwarte: czy przetrwa kultura wsi? czy uda się zachować wartości domowo-rodzinne?; przywołuje się przy tym spostrzeżenie, że każda epoka miała inne obyczaje, gdyż inne były sytuacje życiowe, inne formy pracy, inny rodzaj więzi i inny model rodziny (s. 111).

Charakteryzując przestrzeń nadbrdańską z obszaru Borów Tucholskich należąca obecnie do gminy Gostycyn zwraca się uwagę na świat pełen tajemnic, głębi, niedokończonych opowieści, których otwarzanie, ocalenie i przekazywanie stanowi warunek dla jej przetrwania (s. 112). Przypomina się, że dumą przestrzeni lokalnej są osobistości, które swym działaniem wykraczają poza lokalność; wskazano na pielęgnowanie pamięci o takich osobistościach z prezentowanej przestrzeni, tj. o działaczu społecznym i narodowościowym Hiacentyem Ferdynandzie Janie Ignacym Kossowskim (1797–1846), ks. Pawle Wojciechu Nagórskim (1873–1940) i Janie Górskim (1899–1939) – działaczu regionalnym, propagującym ideę podnoszenia edukacji w środowiskach wiejskich.

Wielce złożoną rzeczywistość ludności autochtonicznej zaprezentowano posługując się egzemplifikacją miasta Ostródy. Ukazując powojenną rzeczywistość ludnościową w tym mieście podkreśla się, że na poczucie świadomości narodowej lub na wybór przynależności państwowej ludności rodzimej wpływ miało wiele czynników. Jednym z najistotniejszych była polityka władz centralnych i lokalnych. Opierała się ona na konieczności dokonania przez ludność autochtoniczną wyboru opcji narodowej i państwowej; wśród ogółu ludności z byłych ziem niemieckich przyłączonych w 1945 r. do polski wyodrębniono dwie główne grupy: Niemców, którzy podlegali przymusowemu wysiedleniu oraz ludność rodzimą (autochtoniczną), która miała być ludnością polską lub słowiańskiego pochodzenia. Do grupy tej na obszarze Okręgu Mazurskiego zaliczono Mazurów i Warmiaków. Ludność ta nie podlegała wysiedleniu i miała być poddana repolonizacji. Jednym z pierwszych formalnych przejawów tej praktyki była akcja weryfikacji narodowościowej, czyli oddzielenie Niemców od osób polskiego pochodzenia (często niezależnie od ich subiektywnego poczucia narodowego). Autochtoni, aby móc pozostać w swoich rodzinnych stronach zobowiązani zostali do zdeklarowania się jako Polacy, zgermanizowane osoby polskiego pochodzenia (s. 154). Doświadczali oni niezwykłych uciążliwości ze strony napływającej do miasta społeczności polskiej; przejawy tych stosunków prezentuje się w referacie.

Przybliżając przeszłość i terażniejszość Pruszkowa położonego w pobliżu Warszawy, ujawnia

się potrzebę przypomnienia minionej rzeczywistości, zasług wielu ludzi, indywidualnego i zbiorowego działania ludzi w społecznościach lokalnych; pamięć o przeszłości jest swoistym drogowskazem dla terażniejszości w kształtowaniu wartości lokalnych.

Ukazując małą społeczność lokalną, wieś Koziebrody pod Płockiem zwraca się uwagę na znaczenie kultu religijnego mającego zasięg regionalny; ujawnia się jak ważne jest dla społeczności lokalnej przywiązanie do Sanktuarium Maryjnego, obecnie jest ich ponad 500.

Przywołując pamięć o Krzemieńcu, miasteczku kresowym na Wołyniu, opiewanym przez Juliusza Słowackiego stawia się pytanie, gdzie umieścić je na osi czasu? Czy Krzemieniec obecnie jest ten sam, co kiedyś? Formalnie jest ten sam; jeśli zaś rozpatrywać miasto jako całość, to już dawno nie jest tym samym (s. 202). Jest to miasto szczególne, gdzie ujawnia się dążenie do kulturowania tradycji i pamięci; dla wielu mieszkańców jest tym, czym był kiedyś.

Charakteryzując działalność samorządowej instytucji kultury, jaką jest Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie przekonuje się, że współcześnie szczególnie jest znaczenie edukacji medialnej. Ujawnia się potrzeba tej edukacji, co rodzi uzależnienie się już człowieka od mediów. Podkreśla się, że trzeba uczyć ludzi, a w szczególności młodych ludzi sztuki przetrwania w świecie mediów, wykształcić w odbiorcach świadomość manipulacji, jakim mogą ulegać, uczyć ich docierania do samych źródeł informacji; trzeba pomóc stworzyć im swoiste mechanizmy obronne, aby mogli przetrwać w groźnym i niosącym liczne niebezpieczeństwa świecie medialnym (s. 244–245).

Charakteryzując współczesne oblicze wsi, zauważa się, że stoi ona przed ogromnym zagrożeniem polegającym na pogłębianiu się zapaści kulturalno-oświatowej. Realizacja polityki państwa w zakresie inwestowania w kapitał ludzki w Polsce dowodzi, że co roku następują kolejne ograniczenia nakładów służących rozwojowi jednostki. Na terenach wiejskich z niskim wykształceniem związany jest niski poziom aspiracji, który jest podstawowym hamulcem rozwoju (s. 253). Odwołując się do egzemplifikacji wsi Dąbrówka Królewska i Salno na Pomorzu wskazuje się rolę szkoły zarówno w przeszłości, jak i współcześnie w animacji życia społeczno-kulturalnego.

Egzemplifikację roli Kościoła i parafii w społeczności lokalnej ukazano posługując się wsią Świerklany położoną w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym; powołując się na prowadzone w społeczności tej badania zauważa się, że 85% mieszkańców uważa, że instytucje te wywierają przemożny wpływ na kształt życia społeczno-kulturalnego, wywierają one też wpływ na patriotyzm lokalny oraz w ogóle uczestnictwo w lokalnym życiu kulturowym (s. 303–304).

Prezentując problem przekazywania dziedzictwa kulturowego na przykładzie społeczności kurpiowskiej zauważa się ujawnianie się prawidłowości: „to co odrzucili ojcowie, a synowie chcieli zapomnieć, pragną przypomnieć wnukowie” (s. 310). Młode jednak pokolenie, a w tym uczniowie w wieku gimnazjalnym wykazują przywiązanie do wpływów zachodnioeuropejskich, podzielają wzory cywilizacji zachodniej i starają się je urzeczywistnić w postawach, zachowaniach, jednocześnie też uznają za pożądane działania mające na celu kultywowanie tradycji kurpiowskiej; opowiadają się za pielęgnowaniem strojów, zwyczajów i obyczajów lokalnych. Pielęgnowanie tych wartości w istotnym stopniu zależy od dobrze przygotowanej kadry animatorów, właściwego stosunku władz oświatowych i samorządów terytorialnych (s. 317–318).

Problem współczesnej aktywizacji społeczności lokalnej ukazano na przykładzie inicjatyw promocyjnych Olecka, miasta powszechnie akceptowanego przez mieszkańców oraz przybywających turystów, położonego na szlaku łączącym Dolinę Wielkich Jezior Mazurskich z Pojezierzem Suwalsko-Augustowskim. Powzięto ideę budzenia optymizmu wśród społeczności Olecka przez animację życia kulturalnego; stworzono program „Dialog”, który był swoistą platformą aktywizacji całej społeczności Olecka na rzecz budzenia różnych inicjatyw, przedsięwzięć służących jej pomyślnemu rozwojowi. W trzecim roku działalności program przestał funkcjonować; wiele zapoczątkowanych inicjatyw społecznych i kulturalnych jest nadal realizowanych (s. 346).

Złożony problem ludności żydowskiej zaprezentowano w referacie dotyczącym śladów pamięci o ich obecności w Radzyminie, miasteczku położonym w pobliżu Warszawy. Wskazano na zanikającą pamięć o ok. 3500 ludności żydowskiej, która zamieszkiwała w mieście przed II wojną światową, z której ocalało zaledwie 40 osób.

Wskazano też na problem utrwalenia pamięci o tej społeczności przez ocalałe jednostki, zamieszkujące obecnie w Izraelu, do nich należy Mordechaj Shoham (s. 360–363).

Zaprezentowane referaty są starannie osadzone w literaturze przedmiotu zarówno w charakterze ujęć teoretycznych, jak i porządkującym i interpretującym wiedzę o określonych zjawiskach, procesach z przeszłości i teraźniejszości. Ważny aspekt poznawczy stanowią przemiany cywilizacyjne, kulturowe, społeczno-polityczne; wskazuje się, że mimo iż w założeniu teoretycznym służą one postępowi w wymiarze predyktywnym, to w danej rzeczywistości jawią się jako niepowodzenie, destrukcja, regres cywilizacyjny. Istotny w prezentacji jest aspekt przemian świadomościowych; wskazuje się, że niezwykle ważny wpływ na recepcję przemian, na ich rozumienie oraz prognostyczne widzenie spełnia edukacja. Rozwój lokalności postrzega się jako szczególną rzeczywistość służącą urzeczywistnianiu nowych wartości, a w tym cywilizacyjnych; społeczność lokalna jest z jednej strony ostoją tradycji, z drugiej zaś – rzeczywistością podatną na siłę różnych manipulacji.

Małą ojczyznę prezentuje się w książce jako szczególną wartość, która jest wyzwaniem dla architektów kształtujących nowy ład globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Wydaje się, że recepcja dokonujących się w nich przemian powinna służyć za swoisty barometr w strategii i taktyce transformacji ustrojowej.

Andrzej Chodubski

Polski samorząd terytorialny w procesie integracji z Unią Europejską, pod red. Bogdana Nawrota i Jacka Pokładeckiego, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2003, ss. 222.

W procesie współczesnych przemian cywilizacyjnych ujawnia się powszechnie dwubiegowość wszelkich łańdów; charakterystyczna jest w tym względzie jednocześnie kształtująca się globalizacja i umacniająca się samorządność. Samorządność wychodzi przede wszystkim naprzeciw potrzebie odmasowienia życia społeczno-politycznego; wyraża się w niej decentralizacja i dekoncentracja władzy; zjawiska te mają na celu

upodmiotowienie społeczności lokalnych; decentralizacja polega zwykle na przekazaniu pewnych kompetencji rządu centralnego strukturom publicznego życia lokalnego; ogranicza się w ten sposób podporządkowanie hierarchiczne wielu aspektów życia społeczno-gospodarczego. W procesie przemian ustrojowych w Polsce realizowanych od 1989 r. ważne miejsce wyznaczono idei samorządowej. Przed jej urzeczywistnieniem ujawniały się szczególne wyzwania wiążące się z procesem integracji europejskiej, który stał się priorytetem w polskiej strategii przemian kulturowych i cywilizacyjnych. Problem ten stał się przedmiotem dużej uwagi zarówno architektów nowej rzeczywistości ustrojowej, jak i znawców specyfiki przemian ustrojowych, a w tym specjalistów od rozpoznawania rzeczywistości samorządowej. M.in. w grudniu 2001 r. poświęcono temu problemowi konferencję naukową na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W prezentowanej książce zawarto referaty przygotowane na tę konferencję.

W 21 referacie zaprezentowano wyzwania wiążące się z integracją europejską w wymiarze Unii Europejskiej, państw, regionów oraz społeczności lokalnych, wskazano najważniejsze zagadnienia wiążące się z integracją, które ujawniają się przed samorządami, zwłaszcza w kontekście powiązań międzynarodowych. Referaty dotyczyły następujących zagadnień: 1. Brunon Bartz, *Realia i wyzwania w europejskim procesie rozwoju społeczeństwa cywilnego*, 2. Zbigniew Czachór, *Samorząd terytorialny a supranarodowy rozwój integracji europejskiej*, 3. Krzysztof Szczerski, *Procesy decentralizacji w krajach Europy Zachodniej a procesy integracji europejskiej – wspomaganie czy blokowanie?*, 4. Andrzej Stelmach, Stanisław Zyborowicz, *Model autonomii lokalnej w procesie integracji europejskiej*, 5. Zdzisław Matusewicz, *Samorząd terytorialny a integracja europejska*, 6. Jan Róg, *Regionalizm w Polsce a integracja europejska*, 8. Agnieszka Pawłowska, *Realizacja zachodnioeuropejskich standardów zarządzania zasobami informacyjnymi w polskiej administracji lokalnej (na przykładzie wybranych urzędów miejskich)*, 9. Jerzy Babiak, *Zamówienia publiczne w aspekcie integracji europejskiej*, 10. Katarzyna Kobielska, *Nowe instrumenty zarządzania środowiskiem w procesie dostosowania się polskich samorządów do standardów unijnych*, 11. Ryszard Kowalczyk, *Zadania prasy*

lokalnej w jednoczącej się Europie (wybrane problemy na przykładzie Polski), 12. Janina Mrówczyńska, *Lokalna polityka wspierania kultury w świetle doświadczeń europejskich (na przykładzie Francji)*, 13. Andrzej Miszczuk, *Współpraca zagraniczna jako przejaw polityki intraregionalnej – na przykładzie samorządu województwa lubelskiego*, 14. Jacek Pokładecki, *Polskie regiony samorządowe na arenie międzynarodowej*, 15. Beata Słobodzian, *Formy aktywności międzynarodowej społeczności lokalnych*, 16. Aleksandra Trzcielińska-Polus, *Specyfika współpracy z zagranicą samorządów lokalnych województwa opolskiego*, 17. Anita Adamczyk, *Współpraca transgraniczna w zakresie ochrony środowiska między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec*, 18. Bogdan Nawrot, *Samorząd lokalny w Polsce w procesie integracji europejskiej*, 19. Tomasz Hoffman, *Program Sapard – dylematy startu*, 20. Agnieszka Żmurkiewicz, *Społeczności lokalne w procesie integracji europejskiej na przykładzie miasta Kalisza*, 21. Stanisław Waligóra, *Korzystanie przez gminę Włoszczakowice z funduszy Phare*.

Zwracając uwagę na rzeczywistość europejską w wymiarze globalnym wskazuje się, że w ładzie społeczno-politycznym ujawnia się wiele dysnansów, m.in. między normatywnym postulatem politycznego udziału obywateli w tworzeniu wspólnego dobra a ich potrzebami, motywami i kompetencjami; wskazuje się, że w praktyce do rządów nie odnosi się demokracji partycypatywnej; obserwuje się powiązania między elitami politycznymi i grupami korupcyjnymi i kryminogennymi, zaniedbywanie interesów ogólnospołecznych (s. 70). W ślad za tym obserwuje się zmniejszające uczestnictwo obywateli w wyborach oraz odchodzenie obywateli od uczestnictwa w życiu partyjnym; tracą też swych członków związki zawodowe oraz Kościół. Uznaje się, że demokracja nie jest w stanie sprostać podstawowym oczekiwaniom obywateli, zwłaszcza krytyczny jej ogłód ujawnia młode pokolenie ludzi. Zauważa się, że w życiu politycznym charakterystyczny staje się dyletantyzm, który jawi się jako forma zorganizowana, co powoduje, że politycy nie ponoszą odpowiedzialności za popełnione błędy, a skutki błędów muszą ponosić szerokie kręgi społeczeństwa.

Wśród podstawowych zjawisk zmieniających oblicze Europy wymienia się: tworzenie się kosmopolitycznego społeczeństwa i obywatela, ra-

dykalizm rynkowy (marketing obejmujący wszystkie dziedziny życia ludzkiego), niewłaściwe opłacanie pracy zawodowej.

Wskazuje się, że w warunkach ujawniających się wielu uciążliwości cywilizacyjnych szczególnym podmiotem życia społeczno-politycznego i ekonomicznego jawi się społeczeństwo cywilne, które postrzega się jako rzeczywistość lokalną (gminę). Współtworzą je: organizacje ochotnicze, lokalne kluby zainteresowań, nieformalne sieci wzajemnej pomocy (w sąsiedztwie pracy), rodzina, stosunki przyjacielskie. Społeczeństwo cywilne funkcjonuje w powiązaniu z państwem i jego instytucjami (m.in. rządem, administracją państwową, partiami politycznymi, ruchami społecznymi), Kościołem oraz ładem rynkowym współtworzonym przez wielkie przedsiębiorstwa, komunalne podmioty gospodarcze, związki zawodowe, organizacje zawodowe, sektor wyższej użyteczności (non profit), grupy lobbystyczne. Główne obszary funkcjonowania społeczeństwa cywilnego sprowadzają się do: 1. socjalizacji i kulturalnego porozumienia międzyludzkiego, 2. partycypacji (uczestnictwa ludzi w demokratycznym tworzeniu woli politycznej i przez to do współludzkości w panowaniu), 3. przyczyniania się do rozwiązywania problemów ludzkości. We wszystkich sferach musi ujawnić się dobrowolna kooperacja (s. 18). W społeczeństwie cywilnym dąży się do wytworzenia rzeczywistości by człowiek był autentycznym podmiotem, a nie obiektem działań ekonomicznych czy biurokratycznych.

Wskazując na miejsce samorządu terytorialnego w kontekście ponadnarodowego rozwoju integracji europejskiej, zauważa się, że sprostanie wyzwaniom wynikającym z permanentnej zmiany zachodzącej w ramach procesu integracji staje się podstawowym zadaniem, przed którym stoją władze samorządowe oraz środowiska społeczne i zawodowe na poziomie regionalnym i lokalnym (ponadnarodowa perspektywa dalszego funkcjonowania Unii Europejskiej dyktuje pilną potrzebę czy wręcz konieczność przygotowania do tego struktur samorządowych wszystkich szczebli (s. 23). Podkreśla się też, że rozwój samorządu terytorialnego rozumianego jako synteza aktywności na tym samym terenie różnych podmiotów władzy publicznej, podmiotów ekonomicznych i obywateli zależy od poziomu prawodawstwa (ilość i jakość norm prawnych) oraz od kultury prawnej; na funkcjonowanie sa-

morządów w Unii Europejskiej oprócz norm prawa krajowego coraz większy wpływ mają normy prawa wspólnotowego; ład ten stanowi autonomiczny system prawny dla realizacji ponadnarodowego (ponadpaństwowego) modelu integracji; nie jest on tożsamy z prawem międzynarodowym.

Wskazując różne aspekty funkcjonowania ładu ponadpaństwowego zauważa się, że zgodnie z prawem wspólnotowym każda osoba posiadająca obywatelstwo państwa członkowskiego staje się automatycznie obywatelem Unii Europejskiej (s. 29).

Zwracając uwagę na ewolucję systemów politycznych państw europejskich, jaka zachodzi od czasów II wojny światowej i wobec postępującej unifikacji życia politycznego w warunkach integracji europejskiej stawia się tezę, że w Europie nie nastąpi wykształcenie jednego modelu ustroju państwowego; przeszkodą na tej drodze są zarówno bardzo różne tradycje państw europejskich, ich zasadniczo odmienny kształt ustrojowy dzisiaj, jak i brak jakichkolwiek prób standaryzacji np. kwestii podziału terytorialnego państw członkowskich; unifikację ustrojów państwowych wykluczają także dokumenty składające się na pierwotne prawo wspólnotowe (s. 35). Procesy integracji i regionalizacji prowadzą do pojawiania się dwóch przeciwstawnych trendów. Z jednej strony logiką działania wspólnego rynku jest swobodny przepływ ludzi, dóbr kapitału i usług, zerwanie z pojęciem terytorialności działania; na drugim biegunie znajduje się działanie władz regionalnych i lokalnych skupiające się na określonym obszarze i zabezpieczające jego partykularne interesy, w działaniu tym uzależniając się jednak, do pewnego stopnia, od decyzji wielkich koncernów (s. 36).

Stawiając pytanie, jakie skutki mogą wywołać dla państw narodowych integracja i dezintegracja wskazuje się, że nastąpi zawężenie pola samodzielnej decyzji przez rządy centralne; podstawowym niebezpieczeństwem może stać się rozbitcie państwa na struktury regionalne, a w ślad za tym marginalizacja jego znaczenia przez różne podmioty życia społeczno-politycznego zarówno legalne, jak i nielegalne, które funkcjonują w globalnym środowisku od wielu lat (s. 44).

Charakteryzując problem autonomii lokalnej w procesie integracji europejskiej, wskazuje się, że są różne przyczyny tworzenia modeli autonomicznych, m.in. geograficzne, ekonomiczne uwarunkowane zróżnicowanymi poziomami rozwoju,

historyczne, narodowościowe, etniczne, językowe, religijne, a też polityczne, w konkretnych sytuacjach społecznych ujawniają się dążenia do utworzenia jednostki samorządowej. Jednostki autonomiczne są strukturami samorządowymi, które charakteryzują się wysokim poziomem uzależnienia od centrum (s. 46).

Udzielając odpowiedzi na pytanie czy autonomia jest paradygmatem rozwoju przekonuje się, że wraz z rozwojem demokracji obywatelskiej ujawniła się tendencja decentralizacyjna na rzecz jednostek lokalnych. Charakterystyczne stało się przekonanie, że samorząd jest bardziej sprawny w rozwiązywaniu spraw bezpośrednio dotyczących obywateli; nadto pojawiło się przekonanie, że samorząd jest bardziej oszczędny i bardziej efektywny niż aparat scentralizowanej i zbiurokratyzowanej administracji centralnej (s. 48). Zgodnie z założeniami jednoczenia się Europy zagadnienie budowy autonomicznych struktur lokalnych jest ważnym ogniwem przemian.

Podkreślając rosnącą rangę polityki regionalnej, co jest powołaniem Unii Europejskiej, zauważa się, że w praktyce jej urzeczywistniania ujawnia się niemało niedostatków; jednym z nich jest deficyt demokracji, oddalanie obywateli od ośrodków i procedur decyzyjnych współczesnego świata (s. 51). Można jednak postrzegać samorząd terytorialny jako prawo i faktyczną możliwość władz lokalnych do kierowania i zarządzania zasadniczą częścią spraw publicznych na własną odpowiedzialność, w interesie mieszkańców i w granicach obowiązującego prawa; prawo to powinno być realizowane przez rady lub zgromadzenia pochodzące z wyborów pięcioprymiotnikowych. Rady i zgromadzenia samorządowe mają swoje organy wykonawcze, które są przed nimi odpowiedzialne; zadania i uprawnienia społeczności lokalnych nie powinny być ograniczone przez inne władze centralne czy regionalne; samorząd powinien mieć zagwarantowaną prawnie możliwość samodzielnej obrony swoich interesów; władze lokalne powinny mieć prawo do samodzielnego określania swoich wewnętrznych struktur w taki sposób by dostosować je odpowiednio do miejscowych potrzeb i zasad skutecznego załatwiania spraw; państwo może zlecać niektóre zadania do wykonania samorządowi terytorialnemu, ale tylko w drodze ustaw (s. 54).

W analizie rozwoju regionalizmu w Polsce przypomina się, że jest jego współczesny wymiar

konsekwencją przemian zapoczątkowanych w 1989 r. Wyzwaniem procesu transformacji stało się naruszenie relacji: państwo a zbiorowości regionalne i poszczególne regiony. Ustalone w trakcie obrad Okrągłego Stołu zasady nowego systemu politycznego (tj. pluralizm polityczny, wolność słowa, demokratyczny tryb powoływania przedstawicielskich organów władzy państwowej, niezawisłość sądów oraz istnienie samorządu terytorialnego), dość szybko sprawnie wcielone w życie, stały się wyzwaniem do wypracowania nowych wzorów i form działania; nie było już politycznych i zinstytucjonalizowanych przeszłości w artykułowaniu interesów przez zbiorowości regionalne, a wśród licznych organizacji i stowarzyszeń obywatelskich, które w owym czasie bądź to zalegalizowały lub zainicjowały, bądź też zintensyfikowały swoją działalność, nie zabrakło organizacji uwzględniających w swoich programach treści regionalnej (s. 66). Zmieniające się uwarunkowania ekonomiczne wpłynęły na specyfikę poszczególnych regionalizmów; ożywienie funkcjonowania ładu regionalnego nastąpiło po wprowadzeniu ustawą z 8 marca 1990 r. samorządu gmin, który w istotnym stopniu wpłynął na upodmiotowienie społeczności lokalnych. Obecnie w warunkach postępującego procesu integracji europejskiej ujawniają się nowe wyzwania przed regionalizmem, przede wszystkim konieczność dostosowania wielu dziedzin życia do standardów unijnych; prognostyczny ogląd dostosowań ujawnia wiele niewiadomych, co wynika m.in. z niemożliwości określenia, jaki będzie za kilka lat obraz Unii; niemniej zakłada się, że pozycja regionów w zjednoczonej Europie powinna się umacniać, jako że dąży się do zmniejszenia roli instytucji państwa (s. 69).

Porównując funkcjonowanie władz samorządowych w państwach Unii Europejskiej, a zwłaszcza z obszaru Francji i Danii z rzeczywistością polską zauważa się, że w praktyce społeczno-politycznej założenia modelowe znajdują zbyt małe odbicie, co uzasadnia się małą aktywizacją środowisk lokalnych, uczestnictwem obywateli w bezpośrednim sprawowaniu władzy. W ogłędzie porównawczym zaprezentowano instytucje: wyborów, radnych, burmistrza, demokracji bezpośredniej; jako wyzwanie aktywizacji środowisk lokalnych wskazuje się zorientowanie na najniższe szczeble samorządności terytorialnej (s. 82). Interesujący aspekt dotyczący zarządzania zasob-

bami informacyjnymi w polskiej administracji lokalnej wskazano, odwołując się do podstawowych dokumentów unijnych w konfrontacji z rzeczywistością obserwowaną w Polsce. Stwierdza się, że system informacyjny dla urzędu jest tym, czym ciągi komunikacyjne dla miasta – ich brak, niewłaściwe usytuowanie i nieodpowiednie utrzymanie stwarzają trudności w funkcjonowaniu miasta, a nawet zagrożenie dla ludzi w nim mieszkających (s. 95). Charakteryzując problem zamówień publicznych zauważa się, że polskie standardy nie odbiegają generalnie od unormowań zawartych w ustawodawstwie europejskim (s. 106).

Wskazując na istotę instrumentów zarządzania środowiskiem, w polskim prawodawstwie obserwuje się swoistą rewizję w sferze instytucji, jakimi dotychczas posługiwały się władze lokalne, zarządzając środowiskiem (s. 107). W prezentacji zagadnienia funkcjonowania prasy w ładzie lokalnym, zauważa się, że w rzeczywistości polskiej ujawniają się liczne nieprawidłowości, które w mniejszym lub większym stopniu naruszają konstytucyjnie gwarantowane prawa i wolności obywatelskie (s. 131); jest to zjawisko szczególnie wobec tzw. głodu informacyjnego, czerpania przez szerokie kręgi społeczne informacji z prasy; przy czym prasę lokalną uznaje się za nieodłączny element systemów demokratycznych; posługując się rzeczywistością francuską wskazuje się, że polityka kulturalna na szczeblu lokalnym jest niezwykle skutecznym stymulatorem aktywizacji społecznej (s. 133).

Posługując się egzemplifikacją działalności samorządu województwa lubelskiego dostarcza się wiedzy o współpracy zagranicznej, podkreślając przy tym funkcję pomostową między Europą Wschodnią a Zachodnią (s. 150). Prezentując miejsce polskich regionów samorządowych na tle rzeczywistości międzynarodowej zauważa się, że obok rozwiązań normatywnych sprzyja ich umacnianiu się internacjonalizacja życia społecznego, w której szczególną rolę odgrywają euroregiony; podstawową trudność w rozwoju kontaktów międzynarodowych powodują ograniczenia finansowe (s. 155).

W charakterystyce form aktywności międzynarodowej i lokalnych społeczności zauważa się, że wraz z wdrażaniem nowego systemu administracji samorządowej, nowo utworzonym województwom (regionom) przekazano możliwość rozwijania własnej „polityki kontaktów zagranicz-

nych” jako instrumentu społeczno-gospodarczego. Zagadnienie to jest realizowane zgodnie z założeniami polityki państwa, zgodnie z trendami jego polityki zagranicznej (s. 159). Posługując się egzemplifikacją województwa pomorskiego wskazuje się, że formy współpracy zależą od strony, podmiotu inicjującego. Podobnie też zaprezentowano współpracę z zagranicą samorządów lokalnych województwa opolskiego, podkreślając, że specyfika etniczno-kulturowa jest istotnym stymulatorem w jej rozwoju (s. 167).

W prezentacji współpracy transgranicznej w zakresie ochrony środowiska w relacjach polsko-niemieckich, wskazano, że ochrona środowiska ma duże znaczenie nie tylko dla poprawienia stanu środowiska naturalnego w danym regionie, ale przede wszystkim dla rozwoju turystyki i dalszego zachowania atrakcyjności tych obszarów; w realizacji zadania szczególnie istotne jest kształtowanie świadomości ekologicznej (s. 190).

W ogólnej charakterystyce samorządu lokalnego w Polsce wskazuje się, że obserwuje się brak pragmatycznego myślenia o roli i funkcji samorządu terytorialnego i jego organów; niezbędne jest traktowanie samorządu w mniejszym stopniu jako wspólnoty politycznej, spełniającej cele polityczne, a w większym jako sprawnego elementu administracji publicznej (s. 191). W procesie integracji europejskiej miejsce samorządów lokalnych sprowadza się zwykle do spraw: 1. ustrojowych oraz praktycznego przygotowania do funkcjonowania w strukturach europejskich, 2. zdolności absorpcji funduszy europejskich, 3. współpracy międzynarodowej gmin i powiatów, 4. funkcjonowania euroregionów. Rozwiązania ustrojowe urzeczywistniane po 1990 r. na poziomie gminnego samorządu lokalnego odpowiadają w Polsce standardom europejskim określonym w Europejskiej Kartce Samorządu Terytorialnego. W praktyce jednak obserwuje się odstępstwa od poziomu zwanego europejskim; obserwuje się dużą podatność na zjawiska patologii społecznej oraz upolitycznienie administracji samorządowej; próby „odpolitycznienia” administracji napotykają na trudności, wciąż w sferze postulatywnej pozostają zasady samorządowej służby cywilnej; ustawodawstwo bowiem pozwala wójtom, burmistrzom czy prezydentom miast na niemal całkowitą swobodę w zakresie rekrutacji pracowników (s. 192). Zauważa się też, że kondycję administracji publicznej zarówno rzą-

dowej, jak i samorządowej, postrzega się w kategoriach „instytucjonalnej nieodpowiedzialności”, co może prowadzić do niebezpiecznego paraliżu decyzyjnego, którego skutkiem są wielomiesięczne, a nawet roczne opóźnienia w realizacji programów pomocowych; powszechnie ocenia się, że wiedza i umiejętności kadr administracyjnych są znacznie ograniczone, szczególnie w administracji samorządowej (s. 195). O słabości kadr świadczą poważne trudności, na jakie napotykają organy samorządowe w operacjonalizacji i wdrażaniu uchwalonych przez siebie strategii rozwoju oraz profesjonalnym przygotowaniu wniosków o finansowanie projektów ze środków unijnych (s. 193). Ważne wyzwania w procesie przemian ujawniają się przed rolnictwem. Naprzeciw im wychodzi program wspierający rolnictwo i obszary wiejskie, funkcjonujący pod nazwą Sapard; przewiduje się w nim udzielenie w latach 2000–2006 pomocy finansowej dziesięciu państwom Europy Środkowej i Wschodniej; określa się zadania, które należy uwzględnić w planie pomocowym (s. 201). Stosunek społeczności lokalnych do wyzwań integracyjnych zarysowano posługując się rzeczywistością Kalisza oraz gminy Włoszakowice. Z badań opinii publicznej wynika, że wzrasta poparcie społeczeństwa dla procesów integracyjnych; w 2003 r. według badań wyrażało je 74%, przeciw było 18%. W stanowisku tym niezwykle czytelna była zależność między pozycją społeczną, wiekiem, wykształceniem respondentów. Postrzeganie miejsca w Unii Europejskiej w istotnym stopniu uzależnione jest od polityki informacyjnej państwa; w ocenie specjalistów ujawniły się tu duże niedostatki (s. 215).

Podstawę źródłową referatów stanowią najnowsze materiały normatywne, administracyjne oraz samorządowe, które skonfrontowano z podstawową wykładnią naukowo-badawczą zawartą w opracowaniach szkoleniowych oraz *stricte* naukowych.

Prezentując książkę jako całość należy stwierdzić, że jest to interesujący politologiczny ogląd dokonujących się przemian lokalnych w wymiarze procesów globalnych. Odnotowuje się nie tylko deskryptywnie zjawiska ujawniające się w procesie przemian samorządowych, ale w istotnym stopniu eksplanacyjnie wskazuje się na przyuczyny i skutki zachodzących zjawisk i procesów. Na uwagę zasługuje krytyczny (naukowy) ogląd procesów; wskazuje się zarówno słabe strony rze-

czywistości globalnej, ogólnoeuropejskiej, zachodnioeuropejskiej, jak polskiej, regionalnej i lokalnej. Wyraźnie akcentuje się słabości rzeczywistości polskiej u progu nowego funkcjonowania w strukturach jednoczącej się Europy; podkreśla się rozdźwięk między wysokim stopniem apologetyki przemian, deklaratywnością społeczno-polityczną a praktyką przekształceń samorządowych i integracyjnych.

Andrzej Chodubski

Miron Kłusak, *Między historią a polityką*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 260.

Ogląd zjawisk życia społeczno-politycznego w długim horyzoncie czasowym ujawnia swoiste powtarzanie się przyczyn ich powstawania, podobne cykle rozwoju oraz następstwa; zauważa się podobne uwarunkowania określonych sytuacji i zjawisk ujawniających się w czasie i różnej przestrzeni; zauważa się zdobywanie, utrzymywanie pozycji społecznej w życiu politycznym przez jednostki oraz różną recepcję ich działalności, nie zawsze sprawiedliwą z ich punktu widzenia oraz postrzeganą też w perspektywie upływającego czasu. Refleksyjny ogląd różnych zjawisk z przeszłości i teraźniejszości zorientowany na ukazanie ponadczasowych uwarunkowań zjawisk, zachowań, postaw, aspiracji politycznych jednostek oraz wielkich grup społecznych zaprezentował w eseistycznej formie w książce, pt. *Między historią a polityką* Profesor Miron Kłusak. Zaprezentował 21 zagadnień, w których stara się wykazać, że w całokształcie życia społeczno-politycznego nie do uniknięcia jest problem konieczności wyboru, ponoszenia odpowiedzialności i zderzenia się z prawdą; niczego nie można osiągnąć raz na zawsze; los człowieka zawsze od kogoś zależy; przy tym dużo uwagi poświęca jednostce, wskazując, że jednostki wybitne torują drogę prawdzie przy pomocy ponadprzeciętnego rozumu, odkrywając po drodze dobro, piękno i nieskończoną harmonię wizji doskonałych; człowiek ciągle musi się uczyć rozpoznawać rzeczywistość realną, teraźniejszość; nie rozumiejąc teraźniejszości, nie jest gotowy do przyszłości (s. 253–254).

Pierwszy esej poświęcony jest kaznodziei i reformatorowi Kościoła czasów Odrodzenia we Włoszech, dominikanowi Giorlamo Savonaroli (1452–1498). Przez ukazanie obrazu działania dowodzi się, że w determinizmie reguł życia społecznego dochodzenie do sprawiedliwości wbrew „wszystkiemu i wszystkim” skazane jest na niepowodzenie, na najwyższą klęskę, jako że nieliczenie się z realiami zawsze drogo kosztuje; nie można się również mianować prorokiem Boga na Ziemi, licząc, że On to wszystko zniesie i pozwoli wszystko na siebie zwałać (s. 5).

Prezentując ogniwa z życia i działalności Savonaroli, przywołuje się w interpretacji niektórych postaw i zachowań ponadczasową myśl filozoficzną oraz polityczną; np. przywołując o nim opinię potomnych, podkreśla się „Z Savonaroli niektórzy robią świętego, inni herezjarchę, prekursora Lutra, inni bohatera wolności. Nie pomyślą jednak o tym, że prawdziwi święci nie posługują się świętymi do załatwienia ludzkich spraw; prawdziwi heretycy nie umierają na łonie Kościoła” (s. 60).

Zagadnienie drugie poświęcono przemianom politycznym we Francji na początku lat 90. XX w. Po wyborach parlamentarnych w marcu 1993 r. ujawniła się przegrana lewicy; wskazuje się, że jest regułą, że zwycięscy wyborów parlamentarnych możliwie surowo i skrupulatnie podliczają swoich poprzedników, aby wykazać, w jaki strasznym stanie zostali gospodarce, że kasa jest pusta, szaleje inflacja, deficyt budżetowy grozi państwu bankructwem, a w polityce panuje bałagan i korupcja. Zabieg ten jest powszechnie i wszędzie stosowany, ponieważ nikomu nie udaje się wywiązać ze wszystkich obietnic, którymi hojnie szafuje się w czasie kampanii wyborczej. Najlepiej, jeżeli można udowodnić poprzednikom niekompetencję, nieudolność, nieodpowiedzialność, korupcję – im więcej, tym lepiej, bo wtedy można powiedzieć wyborcom: owszem, chcieliśmy, bardzo pragniemy, ale nędzą państwowej kasy, bałagan i demoralizacja zmuszają nas niestety zastosowania niepopularnych środków, w postaci cięć budżetowych, nadzwyczajnych oszczędności, podniesienia podatków, programów reprivatyzacji i restrukturyzacji, które przecież muszą kosztować, i gdybyśmy wiedzieli, że zastaniemy taki bałagan, nasze obietnice byłyby oczywiście znacznie skromniejsze, może nawet przegralibyśmy wybory, ale ponieważ to właśnie my jeste-

śmy odpowiedzialni i właśnie my kierujemy się interesem narodu, dlatego, jesteśmy zmuszeni do zastosowania środków, które są zasadniczo obce naszej polityce. W sytuacji, którą zastaliśmy są jednak koniecznością; dlatego im wina poprzedników większa, tym większe również uznanie dla nowej władzy, która nawet w sytuacji tak tragicznej, kierując się interesem społecznym jest gotowa wziąć na siebie ciężar obowiązków i brzemień odpowiedzialności (s. 63). Za przegraną w wyborach marcowych musiała zapłacić wysoką cenę polityczną lewica we Francji; ujawniła się bezpardonowa walka w kierownictwie partii rządzącej; powszechne stały się skandale, które w wydaniu medialnym wstrząsnęły życiem politycznym Francji.

Zagadnienie trzecie dotyczy konfliktu społecznego i możliwości jego regulacji. Wskazuje się w nim na główne generujące napięcia konflikty społeczne, wśród których eksponuje się nienastępowanie w czasie zmian łączących społeczeństwo oraz warunki i okoliczności, w których ono funkcjonuje; konflikty nie rządzą się przesłankami licznymi i racjonalnymi, nie są też przewidywalne; podkreśla się, że napięcia społeczne zaczynają się zwykle tam, gdzie rodzą się przywileje; dostarcza się licznych przykładów generujących sytuacje konfliktowe, zwłaszcza wynikające z funkcjonowania państwa i jego organów; w rozwiązaniu problemów podkreśla się wagę funkcjonowania ładu prawnego; we współczesnym świecie ważnym wyzwaniem jest tworzenie społeczeństwa obywatelskiego; zauważa się, że obywatelskość upodmiotowiając każdą jednostkę w społeczeństwie powoduje, że sama rozwiązuje problemy ją otaczające w ramach istniejącego ładu państwowego.

Czwarte zagadnienie dotyczy ideologicznych uwarunkowań przemian politycznych. Wskazuje się w nim m.in., że obszar polityki jest szczególnie demoralizujący, bo można za pomocą manipulacji uzyskać społeczne poparcie dla działań egoistycznych i moralnie nagannych, ale za to zbieżnych z interesem tego, albo tych, którym udało się podpuścić, nieprzygotowanych, nie rozumiejących itp. (s. 100). Obecnie, w warunkach coraz bardziej skomplikowanej technologii, organizacji i zarządzania, wygrywają najlepiej przygotowani i odpowiedzialni, którzy ciągle potrafią się uczyć; ludzie wyćwiczeni w aktywności osiągają lepsze rezultaty stawiając na pragma-

tyzm, unikając egzaltacji i arogancji tych, którzy bardzo hafaśliwie i często niekonwencjonalnie walczą o sprawiedliwość, czyli o sytuacje, w których to oni mogliby dyktować warunki i reguły gry.

Piąte zagadnienie dotyczy czynników socjokulturowych w rozwoju współczesnego państwa. Zwraca się uwagę na łączenie się tradycji z kształtującymi się nowymi wartościami współczesnego ładu cywilizacyjnego, w warunkach dokonujących się transformacji ustrojowych na przykładzie krajów Europy Środkowej. Zauważa się, że nowe instytucje wymagają ciągłego wsparcia ze strony kultury i wartości społecznych. Przywołuje się różne przykłady z przemian życia politycznego ukazujących rolę państwa w zmieniającej się rzeczywistości globalnej; wskazuje się na rolę tradycyjnych instytucji, jak np. Kościoła w kształtowaniu się nowego ładu społeczno-politycznego oraz kulturowo-cywilizacyjnego. Podkreśla się, że ujawnia się w tych procesach populizm, który toruje drogę oszustomi, osobnikowi bez skrupułów; posługuje się hasłami sprawiedliwości i budzenia nadziei, które są istotne dla pokrzywdzonych i odrzuconych przez los i złych ludzi, a najczęściej jednak, poszkodowanych z powodu braku poczucia elementarnej odpowiedzialności.

Zagadnienie szóste jest dyskursem na marginesie pracy François Fureta pt. *Esej o idei komunistycznej w XX w.* Autor pracy historyk, profesor uniwersytetu w Chicago, znawca przemian rewolucyjnych, a zwłaszcza wielkiej rewolucji francuskiej zajął się m.in. kwestią uznania związków idei rewolucyjnych z komunizmem i faszyzmem; dowodzi, że z wielkiej idei wynika wielka zbrodnia; wielcy manipulatorzy przejmują władzę w sytuacji kiedy przeciwnik jest skłonny do poddania się, bo kończy się potencjał systemu, a degradacja w rezultacie błędów i zaniechań staje się kwestią czasu. Gwałtowne przyspieszenie agonii systemu ucisku pozwala na zastosowanie nadzwyczajnych środków i daje tytuł wyzwoliciela i zbawcy narodu, otwierając drogę do władzy totalitarnej.

Siódme zagadnienie poświęcono miejscu jednostki w procesie przemian; wskazuje się, że interes zmusza jednostkę do podejmowania nieustannych wyborów, bo konkurencja wymusza odpowiedzialność, wysiłek oraz optymalność decyzji (s. 130). Zauważa się, że życie, historia

i doświadczenie pokazują, że różnorodność postaw, dążeń i aspiracji daje porządek i obraz, który przystaje do różnorodności właściwej naturze człowieka. Woluntaryzm, monopol i kolektywizm są zawsze rezultatem manipulacji i obracają się przeciw człowiekowi i społeczeństwu, dając nędzę, zależność, przemoc i załamanie się wszelkich systemów wartości.

Przypomina się tu, że rządy prawa jawią się gwarancją wolnego społeczeństwa. Przekonanie o konieczności i wartościach uniwersalnych jest największym osiągnięciem współczesnego społeczeństwa i podstawą kształtowania społecznego ładu i harmonii. Konieczność budowania stabilnego systemu rynkowego zmusza do racjonalnego wyboru postaw moralnych w imię liberalnej filozofii żywiołowego kształtującego się ładu społecznego. Jednostka, jej zaangażowanie, determinacja, wynalazczość i twórczy zmysł to siły motoryczne żywiołowego rozwoju społecznego i cywilizacyjnego. Również jej błędy i pomyłki tworzą warunki do aktywności innych jednostek i zwycięża to, co dla ludzi okazuje się najbardziej pożyteczne. Doświadczenie uczy, że należy być stale gotowym do zmian i wykazywać zdolność do adaptacji do ciągle zmieniających się warunków.

W procesie ewolucji kształtują się normy, reguły i wartości, które umożliwiają ludziom wspólne życie i rozwój, a filozofia liberalna objaśnia rolę rynku i prywatnej własności jako instytucji współczesnej cywilizacji (s. 136).

Zwraca się uwagę, że dla jednostki i jej aktywności kulturowo-cywilizacyjnej wielce istotną jest tradycja. Wydaje się ona czymś bardzo ważnym z uwagi na porządek społeczny, jaki przyjmuje się w postaci żywej struktury, którą należy rozumieć i dalej ją doskonalić, eliminując instytucje i struktury przestarzałe, a doskonaląc funkcjonujące z pożytkiem dla ludzi; wolna, swobodnie działająca jednostka wzbogaca tradycyjne sposoby postępowania, modele zachowań i rodzaje społecznego współżycia (s. 137).

W ósmym eseju prezentuje się zagadnienie, pt. „Aktor syntagmatyczny w warunkach przemian systemowych”. Pojęciem „aktor syntagmatyczny” określa się podmiot realizujący jakiś program, realizujący strategię, która ma przynieść pożyteczne efekty (s. 145). Tworzy on warunki rozwoju dla siebie i działa wspólnie z innymi, którzy mają podobne cele; dokonuje on zmian własnej

sytuacji i sytuacji swego otoczenia, podejmując decyzje i działania. Czytelne i skomplikowane jest to na poziomie jednostki, ona jest najważniejsza, bo od niej zależy, w jaki sposób powstaje najbardziej elementarna społeczna struktura. Realizuje on strategię wtedy, kiedy funkcjonuje norma, sprawiedliwość i jest on w stanie przewidzieć rezultaty swoich działań oraz zachowania innych podmiotów, ponieważ ma świadomość powszechności respektowania zobowiązań i umów, czego gwarancją są instytucje prawa demokratycznego i władza. Realizując swoją strategię aktor syntagmatyczny dokonuje wyborów oznaczających zawsze ryzyko, koszty i odpowiedzialność, ale bez ryzyka i odpowiedzialności nie da się dokonywać zmian, które oznaczają nową jakość, a ponieważ zawsze wymagają adekwatnych idei, więc przykład jego działania jest kształcący dla otoczenia; ciągle musi się uczyć i ciągle się zmieniać.

Zagadnienie dziewiąte poświęcono politycznym uwarunkowaniom europejskiej wizji integracji. Zauważa się, że Unia Europejska musi się dostosować do przyjęcia nowych członków; jest to proces, w którym konieczne jest zapewnienie równowagi bardzo skomplikowanemu układowi, którego celem jest zwiększenie możliwości reagowania Europy na wyzwania współczesnego świata. Przypomina się, że Europa ma swoją własną tożsamość i kształt, który jest rezultatem jej ewolucji i rozwoju *ab urbe condita*. I tu jest największa trudność, aby znaleźć koncepcje wszystkich satysfakcjonującą, która mogłaby dawać szansę na jedność w różnorodności. Europa jest różnorodna, co jest jej walorem i gwarancją potencjału; jego rozbudowa i wykorzystanie wymaga powszechnej, społecznej akceptacji i poparcia, co jest przede wszystkim sprawą polityków. Od polityków zależy, w jakim stopniu ludzie udzielią swojego poparcia ideom, które będą się musiały zmaterializować i dać w efekcie wzrost dobrobytu i stabilności, co jest warunkiem dalszego rozwoju i akceptacji dokonywanych wyborów (s. 155).

Dziesiąte zagadnienie poświęcono geostrategicznym uwarunkowaniom i barierom transformacji ustrojowej w Europie Środkowej. Zauważa się tu, że dopiero czas pokaże, na ile przemiany ustrojowe w Europie Środkowej były sprzyjające dalszemu rozwojowi, bo właśnie zdolność budowania warunków do rozwoju przesądzi o dalszych perspektywach tego regionu. W ana-

lizie sygnalizuje się różne zjawiska przeobrażeń kulturowych w kontekście transformacji ustrojowej; w konkluzji podkreśla się, że w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, której kapitalizm opiera się na własnym kapitale, kraje Europy Środkowej wyzbyły się najbardziej wartościowej części majątku, co oznacza, oprócz ograniczonej suwerenności, ograniczone możliwości realizowania optymalnej strategii rozwoju oraz ryzyko trwałej niestabilności; słabym zawsze grozi ryzyko dominacji, zależności i podporządkowania, co jest zawsze politycznie groźne, również w wymiarze geopolitycznym (s. 170).

Jedenaste zagadnienie poświęcono procesowi kształtowania demokratycznych standardów w okresie przejściowym. Wskazuje się w nim, że społeczeństwa, które muszą pokonać drogę od monopolu do pluralizmu, mają szczególnie trudne zadanie, ponieważ oznacza to konieczność budowania zupełnie nowego strukturalnie systemu, kierującego się inną logiką; jakościowa zmiana dotyczy regulacji prawnych, zmiany struktury własności oraz budowania strategii kompromisu, która jest konsekwencją wyboru wolności; konieczność klasycznego wyboru między wolnością a sprawiedliwością przesuwają się coraz bardziej w kierunku wyboru między konkurencyjnością a solidarnością, co oznacza dążenie do przewagi racji wspólnotowych nad racjami indywidualnymi. Zwracając uwagę na praktykę przemian oraz wskaźniki rozwoju gospodarczego zauważa się liczne słabości (s. 178) oraz podkreśla się, że jest to przykład ręcznego sterowania w procesie przemian politycznych, w których nie stawia się na zasady i wartości oraz na dokonywanie zmian przez zmianę warunków, co w rezultacie daje zmianę sprawiedliwą, jednakowo dotyczącą wszystkich. Kiedy górę biorą racje polityczne, zaczyna decydować racja partykularna, siła, lobbings polityczny, a w efekcie nie trzeba się liczyć z kosztami, bo podatnik i tak zapłaci; sprzyja to anomii i upolitycznieniu systemu.

Dwunaste zagadnienie poświęcono walorom konserwatywnym w okresie przejściowym. Zwraca się uwagę, że w warunkach przemian ustrojowych istotne przewartościowania ujawniają się zmianą ładu ideowego, charakterystycznym zjawiskiem są konfrontacje zarówno teoretyczne, jak w praktyce społeczno-politycznej. W polskiej rzeczywistości dużą uwagę zwracają w tym względzie drogi konfrontacyjne stosowane przez

siły liberalne i konserwatywne. W analizie zwraca się uwagę na problem urzeczywistniania idei sprawiedliwości, odpowiedzialności, wolności, równości, braterstwa, rodziny, solidarności; wskazuje się, że walorem myśli konserwatywnej jest stawianie się w opozycji do idei woluntarystycznych i rozwiązań radykalnych oraz sceptycyzm w stosunkach do haseł równości; konserwatyści są opcją która rozumie znaczenie stabilności i równowagi, bez czego nie może być rozwoju, a w razie konieczności dokonywania zmian zawsze należy mieć na uwadze tradycje i doświadczenie (s. 186).

W trzynastym zagadnieniu, pt. „Sens i perspektywa kierunków politycznych w geografii” wskazuje się, że w krajach Europy Zachodniej dużą wagę przywiązuje się do politycznej edukacji społeczeństwa, którego udział, aktywność i zaangażowanie w przemianach politycznych i ekonomicznych przesądza o poziomie suwerenności; szczególnie starannie kształcą się elity, które decydują o zmianach politycznych i polityce gospodarczej.

W czternastym eseju przybliża się biografię polityczną rewolucjonisty, bojownika o prawa Afrykanów Nelsona Mandeli. 28 lat przebywał w więzieniu za działalność polityczną; po upadku apartheidu został prezydentem Republiki Południowej Afryki. Był przywódcą charyzmatycznym, głoszącym, że świat się zmienia, musi zatem zmieniać się i Afryka a Afrykanie muszą rozstać się z syndromem ofiar kolonializmu. W piętnastym eseju, pt. „Bhutan – królestwo izolacji” zaprezentowano swoistość organizacji politycznej, miniaturowego państwa położonego pod Himalajami, pielęgnującego tradycję lecz poddawane go znakom presji cywilizacji informacyjnej. W esej szesnastym, pt. „Surowa stalinowska dialektyka” zaprezentowano problem wymiany pokoleniowej w Związku Radzieckim w aparacie władzy; wskazano na działania czekistów – gwardię Józefa Stalina, tj. ludzi młodych, bezwzględnych, pozbawionych ludzkich odruchów i jakichkolwiek skrupułów. Zredukowani do wymiaru zachłannego, prymitywnego parweniusza, przy pomocy starych haseł i symboli parli do władzy; w działaniu tym znamieny był dialog: twierdzisz „Nie jestem niczemu winien”. Ja wiem, że nie dokonałeś żadnych przestępstw, ale trzeba cię usunąć, jesteś niepotrzebny” (s. 201).

W esej siedemnastym pt. Ericis Fukuyama, problem alternatywny, przybliża się wizje współ-

czesnej cywilizacji, a zwłaszcza tendencji rozwoju amerykańskiego filozofa, ekonomisty, profesora uniwersytetu w Bolston, zakładającego, że społeczeństwa przemysłowe nie mają alternatywy dla liberalnej demokracji w polityce i dla bardziej globalnego kapitalizmu w gospodarce; głoszącego, że megaloman i szaleniec to najgroźniejsze postacie, operujący fałszywymi obietnicami, budzący w mediach równie fałszywą nadzieję, że można siłą i na skrót złapać Pana Boga za nogi, jeśli tylko zniszczy się wroga pokazanego przez megalomana; szaleniec i megaloman dla osiągnięcia swoich celów potrzebują siły, którą osiąga przez oszustwo (s. 205).

Zagadnienie osiemnaste poświęcono Rosji w kontekście światowej geopolityki i geostrategii; wskazuje się tu, że sytuacja, w jakiej znalazła się Rosja, zmusza ją do redefinicji geopolityki; obecnie musi ona koncentrować się nie na post-imperialnych resentymentach, ale na przebudowie struktury systemu, na stworzeniu wewnętrznych struktur i mechanizmów, które umożliwiają jej rozwój i postęp; w związku z tym musi otworzyć się na współpracę, żeby stworzyć system kompatybilny w stosunku do świata zorganizowanego i rozwiniętego (s. 219). Praktyczny wymiar rosyjskiej geopolityki pokazuje obliczone na odległą perspektywę dążenie do zbliżenia z Pekinem, a w Europie z Niemcami i Francją. Perspektywą takiej polityki jest zdominowany przez Rosję, ale mający światową przewagę eurazjatycki kolos; lansuje się wizję dominacji Wielkiej Rusi zbratanej z Europą, a przede wszystkim z Niemcami, którym rosyjska przestrzeń i zasoby są niezbędne i nie mają obaw z powodu Chin, które z uwagi na swoją liczebność jeszcze długo będą biednym krajem (s. 221).

Esej dziewiętnasty poświęcony jest recepcji aktywności artystycznej Jerzego Dudy-Gracza; zwraca się uwagę na człowieka utalentowanego, pojmującego realnie świat go otaczający, w którym zdobył doświadczenie i dystans do siebie, do tego co robi i do innych; rozumie, co to jest zawieść, która uwielbia mieć wroga (s. 223). Podobnie esej dwudziesty poświęcony jest recepcji artystycznej i wizjonerskiej. Zwraca się uwagę na twórczość Franciszka Starowieyskiego kontrowersyjną w recepcji, jako że prowokacyjną, dotyczącą sfery intymnej człowieka, jego nagości. Esej dwudziesty pierwszy poświęcono recepcji współczesnego świata, Europy i przez pisarza

Janusza Głowackiego, który od 1981 r. zamieszkuje w USA. W optyce pisarz „Polacy lubią tych, co przegrywają. Niezrozumiałych, tragicznych... Tymczasem, jak wiadomo, Ameryka lubi zwycięzców”; wskazuje, że „Światowe schamienie przybiera różne formy. Przede wszystkim jest to zgłupienie medialne, nieustający show aberracji, zerowania na najniższych instynktach. Wiadomości, które powinny być na ostatniej stronie, przechodzą na pierwszą” (s. 228). Pisarz o mediach pisze, że są one monstrum Frankensteina stworzonym przez cywilizację, która następnie obróciła się przeciwko niej, napędzając jej śmiertelnych wrogów; rzeczywistość tę postrzegają też inni ludzie pióra; zauważa się lansowanie siebie i swoich racji bez żadnych skrępowań, traktując tupet, chamstwo i bezczelność jako uzasadnioną socjotechnikę (s. 231).

Swoiste refleksyjne podsumowanie myśli zawartych w esejach stanowi „Zakończenie”. Przypomina się tu niektóre myśli zawarte w poszczególnych tekstach i wiąże się je w całość poznawczą; zauważając przy tym, że zarówno w historii, jak i polityce widać, jak nie do uniknięcia jest problem konieczności wyboru, poniesienia odpowiedzialności i zderzenia się z prawdą; los człowieka realizuje się w przestrzeni zawsze uregulowanej i zawsze od kogoś zależy; nie można uwolnić się od zła, tak jak nie można uwolnić się od głupoty; tak głupota jak i zło nie mają granic, bo granice mogą być tylko tam, gdzie jest rozum. Zauważa się przy tym, że w zbiorowości ludzkiej niemało jest jednostek i grup tchnących dobrocią, ideałami poczciwości, którzy starają się urzeczywistnić swoje ideały i dążenia (s. 238).

Prezentowana praca jako całość jest interesującym studium z zakresu przemian społeczno-politycznych oraz kulturowo-cywilizacyjnych; nie pretenduje ona do klasycznej formy wykładu; jest dyskursem o współczesnym świecie osadzonym na tradycji życia społeczno-politycznego sięgającego niekiedy do początków organizacji życia politycznego; dyskurs nierzadko skłania do pogłębionego dialogu, prezentacji z punktu widzenia różnych opcji ideowych oraz odniesień poznawczych. Książka zasługuje na dużą uwagę jako lektura o postawach, zachowaniach, aspiracjach ludzi czasie głębokich przemian kulturowych i cywilizacyjnych.

Andrzej Chodubski

Miron Kłusak, *Strategia w polityce. Przestrzeń publiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2001, ss. 138.

Współcześnie zachodzące przemiany cywilizacyjne ujawniają w sferze życia politycznego nowe wyzwania w zakresie aktywności, odpowiedzialności i determinacji, wymagają partycypatywności jednostki w zakresie określania warunków, reguł gry i systemów wartości oraz generowania zadań od instytucji życia publicznego; rzeczywistość ta umacnia znaczenie czynnika podmiotu, aktora polityki, odpowiedzialności jednostki, jej kreatywności, przedsiębiorczości. Czynniki jakościowe związane z najnowszą techniką i informacją wyznaczają potrzebę ciągłego podnoszenia poziomu kwalifikacji i kompetencji jednostki. W tej sytuacji wzrasta znaczenie nauki, a w tym politologii, której wyzwaniem jest objaśnienie zachodzących procesów, ich powiązań, oddziaływań, wpływów, których znajomość jest niezwykle istotna z punktu podejmowania decyzji praktycznych zarówno w wymiarze doradczym, jak i strategii długofalowej. Wśród ostatnio publikowanych prac, dotyczących różnych zależności i związków w świecie przemian cywilizacyjnych i polityki postrzeganych refleksyjnie z punktu widzenia nauki o polityce jest studium Profesora Mirona Kłusaka, pt. *Strategia w polityce. Przestrzeń publiczna*. Jest ona przygotowana w konwencji dyskursu akademickiego, w którym odnosi się nowe zjawiska życia politycznego, ich uwarunkowania do rzeczywistości poznawczej, do konieczności ich osadzenia w prawdzie intelektualnej.

Istotę wykładu zawarto w formie dwóch części poznawczych: 1. Społeczny sens geografii politycznej, 2. Społeczeństwo i jego problemy. W części pierwszej wyodrębniono cztery zagadnienia: 1. Geografia polityczna jako nauka społeczna, 2. Sprzeczności i konflikt, 3. Środowisko antropologiczne a decyzje i działania polityczne, 4. Rola państwa, władzy i jednostki. W drugiej części wyodrębniono cztery zagadnienia: 1. Władza, jej instrumenty i społeczno-polityczne funkcje, 2. Człowiek jako istota społeczna, wpływ wielkich zbiorowości, 3. Religia w przestrzeni społecznej, 4. Kontrowersje na gruncie sprzeczności rasowych i etnicznych. Zasadniczy wykład poprzedza „Wstęp”, w którym zarysowuje się refleksyjnie wpływ rewolucji informatycznej na treść

współczesnego życia społeczno-politycznego oraz ujawniające się w związku z tym wyzwania nauk humanistycznych. Zwraca się tu uwagę, że w warunkach gospodarki rynkowej mechanizm ekonomiczny i polityczny wymusza aktywność podejmowania nieustannych wyborów, odpowiedzialność oraz optymalność decyzji. Zadaniem nauki jest objaśnienie uwarunkowań, których znajomość umożliwia sukces, i kontrowersji, które są nieuniknione w obszarze, gdzie o wyborze celu przesądza interes, a o sukcesie – właściwy wybór (s. 5). Współczesna dynamika rozwoju wiąże się z wysokim poziomem organizacji i dyscypliny; o poziomie wolności i suwerenności jednostki musi przesądzać jej wysiłek, kreatywność i determinacja.

Wskazując na istotę polityki zauważa się, że w jej obszarze podejmuje się decyzje i działania, stanowi się prawo i porządek, dokonuje się koniecznych regulacji, w rezultacie których możliwe są zmiany zabezpieczające system organizacji społeczeństwa przed przekształceniem się stabilności w stagnację, kiedy na skutek zaniechań powstają warunki do rozwoju woluntaryzmu i populizmu, do wprowadzenia nowego porządku na drodze rewolucji; przypomina się, że doświadczenia historii nowożytnej i najnowszej przekonują, że należy wytrwale i z determinacją budować społeczeństwo oparte na demokracji i wolności, o wysokim poziomie organizacji, odpowiedzialności i dyscypliny, w którym jednostka będzie odpowiadać za siebie, a gospodarka będzie się opierać na rachunku ekonomicznym, wykluczając woluntaryzm i roszczeniowość (s. 8).

Zauważa się, że celem społeczeństw o wysokim poziomie rozwoju jest dobrobyt, co oznacza wysoki poziom organizacji gospodarki, struktur społecznych, środowiska antropologicznego i przyrodniczego. W przełożeniu na obraz, który dostrzega jednostka, ma to oznaczać odpowiedzialność, porządek, stabilność, czytelność reguł i wolności wyboru; wszelkie doświadczenia w dążeniu do dobrobytu na skróty, drogą rewolucji, dawały w rezultacie przemoc i nędzę, a w nędzy padają wszelkie wartości.

Zwraca się uwagę, że współczesne życie ludzi coraz silniej jest powiązane z polityką; polityka nakłada swoisty obowiązek na człowieka interesowania się nią; przypomina się maksymę Noblisty Garcia Márqueza „Jeśli ty nie wtrącasz się do polityki, to polityka na pewno wtrąci się do cie-

bie” (s. 13). Przypomina się, że im więcej ludzi będzie wiedziało i rozumiało, tym trudniej będzie zmusić ich do aplauzu i wmanipulować w różnego typu zależności; rozumiejąc będą wiedzieli, jak wyegzekwować odpowiedzialność zarówno od władzy, jak i od każdego, kto łamiąc reguły będzie chciał uniknąć odpowiedzialności; doświadczenie pokazuje, że nie można być statystą i nie można się tłumaczyć niewiedzą, kiedy sprawy dostają się w niewłaściwe ręce. Należy ograniczać możliwości podejmowania decyzji i działań przez ludzi niekompetentnych i nieodpowiedzialnych, którzy zwykle dążą do uzyskania właściwych korzyści cudzym kosztem. Dotyczy to przede wszystkim życia publicznego, gdzie człowiek niekompetentny nie może być odpowiedzialny. Ludzie funkcjonujący w życiu publicznym muszą być weryfikowani w działaniu, ich wiarygodność musi być nieustannie poddawana publicznej ocenie.

W rozpoznawaniu zjawisk i procesów zmian politycznych istotne znaczenie ma geografia polityczna jako dyscyplina humanistyczna. W wykładzie podkreśla się, że geografia polityczna jest interesującym polem obserwacji, bo koncentruje się na segregacji, podziałach i zagrożeniach, nierównościach, zależnościach, konfliktach, będących rezultatem zderzenia interesów, zderzenia rządzących z rządzonymi, człowieka z polityką i władzą, dąży do objaśnienia ich mechanizmów i uwarunkowań. Terytorium, zasoby, środowisko i suwerenność zawsze będą fundamentem aktywności człowieka i celem jego aspiracji (s. 14).

Charakteryzując sens geografii politycznej wskazuje się, że klasyczną geografii polityczną, geografii przede wszystkim państwa ożywia i dynamizuje pojęcie władzy jako klucza do rozumienia całokształtu stosunków między ludźmi, stosunków których władza jest siłą sprawczą. Starając się przezwyciężyć sprzeczności, ludzie dążą do podejmowania decyzji i działań optymalnych w danym momencie, w danych warunkach i w danym miejscu. Przypominając dzieje geografii politycznej jako dyscypliny poznania wskazano na zasługi niemieckiego badacza Friedricha Ratzela, który w „Geopolityce” opublikowanej w 1896 r. określił istotę, zakres i zadania tej dyscypliny; wskazał, że położenie geograficzne i środowisko naturalne jest ważnym determinantem rozwoju społeczeństwa i w życiu człowieka. W odniesieniu do państwa wyrażał pogląd, że jest ono orga-

nizmem podlegającym prawom doboru naturalnego i walki o byt oraz odbywającym cykl życiowy od urodzenia przez dzieciństwo, wiek dojrzałości do starości i upadku.

W wykładzie zwraca się uwagę, że podstawowe kategorie z zakresu geografii politycznej, tj. przestrzeń, granice oraz geopolityka wciąż budzą duże emocje, są w interpretacji dyskusyjne i kontrowersyjne. Wynika to z ich nadużywania w sferze polityki, są przedmiotem instrumentalnego traktowania w polityce mocarstw zarówno w konstelacjach pozytywnych, jak i negatywnych jako że powodujących agresję, wojny; przez pryzmat geopolityki podejmuje się nieraz próby kreślenia tzw. charakteru narodowego społeczeństw; np. niekorzystny w tym względzie obraz Polaków ujawniał Fryderyk II (1740–1786); wskazywał, że jest to naród zawistny, przesądny, nietolerancyjny, barbarzyński, chimeryczny, pozbawiony politycznego realizmu i społecznej dyscypliny; Polacy zaś są narodem najbardziej służalczym w Europie, a równocześnie ich wadą jest bezgraniczna próżność (s. 21–22).

W XX w. geografia polityczna była niemal równoznaczna z geografiami państwa; zajmowała się rozpoznawaniem wzajemnego oddziaływania przestrzeni geograficznej oraz procesów, zjawisk i systemów politycznych; obecnie zwraca dużą uwagę na źródła zagrożeń, które wynikają z szybkiego rozwoju, z rosnących nierówności i niesprawiedliwości; w zależności od tego, czy rozpoznawane zjawiska mają wymiar globalny czy regionalny, geografia polityczna dzieli się na ogólną i regionalną, zarówno obejmującą szczeble lokalne, jak i ponadnarodowe i ponadpaństwowe.

Charakteryzując zagadnienie sprzeczności i konfliktu zwraca się uwagę, że ich podłożem jest sfera niedoborów, a w tym pierwszoplanową rolę mają ograniczenia środków i zasobów, o czym powinni pamiętać politycy. Wskazuje się, że konflikt może stać się motorem rozwoju i postępu, niejednokrotnie warunkuje i sygnalizuje możliwość i jednocześnie konieczność rozwoju, należy jednak we właściwym czasie podjąć to wyzwanie. Żeby przekształcić konflikt w szansę dla rozwoju, trzeba go zrozumieć i podjąć właściwe decyzje i działania oraz określić ich koszty, nie ulegając pokusie rewolucji i drogi na skróty (s. 30–31).

Zwraca się uwagę na wagę kształtowania społeczeństwa obywatelskiego, które przeciwdziała sprzecznościom i konfliktom, jako że urzeczy-

wistnia ono wymóg łączenia sprawiedliwości z wolnością. Wolność oznacza zarówno możliwość wyboru, jak i konieczność ponoszenia odpowiedzialności; jest to sytuacja, w której musi działać norma, dzięki czemu wszystko staje się przewidywalne i można swobodnie poruszać się w strukturach społecznych; nierówności i zależności są czynnikami determinującymi obraz geografii politycznej społeczeństwa; nowoczesny konflikt społeczny jest walką z nierównościami na drodze do osiągnięcia pełnego statusu obywatelskiego, jako że prawa obywatelskie są kluczem do współczesnego świata; nierówność wydaje się stałym składnikiem społecznej i politycznej gry i w związku z tym może okazać się, że prawa obywatelskie są złudzeniem; nierówność w podziale dochodów, w dostępności wykształcenia, w rozmiarach społecznej mobilności to źródła potencjalnego konfliktu (s. 37).

W wykładzie podkreśla się, że przygotowanie obywatela do życia społecznego, poziom jego świadomości politycznej jest decydujący w strategii rozwoju. Niski poziom świadomości politycznej uniemożliwia właściwe rozeznanie sytuacji społecznej, artykulację interesów i celów oraz środków, właściwą diagnozę i ocenę sytuacji zarówno własnej, jak i społecznej. Zwracając uwagę na zjawisko rewolucji podkreśla się, że zawsze znajdują się tacy ludzie, którzy chcą iść na skróty i wychodzą na ulicę, wywołują rewolucję, co w rezultacie oznacza zawsze ogromny wzrost społecznych kosztów. Odwołując się do historii przypomina się, że rewolucje były rezultatem represji, arogancji władzy, lekceważenia ludzkich potrzeb i aspiracji, niesprawiedliwości i ucisku; obiecywały nadzieje, a kończyły się terrorem i nędzą; wyniosły na wyżyny ludzi prymitywnych, pozbawionych skrupułów i zdecydowanych na wszystko; ich prymitywizm obrastał w legendy i anegdoty (s. 39). Ludzie, których wynoszą rewolucje są mistrzami destrukcji, łączą zwykle megalomanię z brakiem skrupułów i wprowadzają chaos zamiast stabilizacji niezbędnej do rozwoju; nie potrafią budować.

Postrzegając sprzeczności i konflikty w wymiarze destrukcji zwraca się uwagę, że w przeciwdziałaniu ich ujawnianiu się ważna jest diagnostyka oraz wczesne lokalizowanie ich źródeł oraz kompromisowe rozwiązywanie.

W charakterystyce środowiska antropologicznego w kontekście podejmowania decyzji działa-

nia politycznego wychodzi się z założenia, że polityka zaczyna się od geografii, bo zaczyna się tam, gdzie w przestrzeni geograficznej są ludzie, ich zasoby i interesy; człowiek jest częścią przyrody i nie może istnieć poza nią, podlega jej wpływom i sam ją przeobraża, a może ją przeobrażać dowolnie, bo dysponuje coraz bardziej potężnymi środkami i coraz lepszą organizacją; jedynym hamulcem i regulatorem może być poczucie odpowiedzialności (s. 43).

Zwraca się uwagę na wiele zjawisk współtowarzyszących, wpływających, stymulujących podejmowanie decyzji; do nich należy działalność medialna, która stosując różnego rodzaju manipulacje powoduje deprecjację życia politycznego; ważną rolę w kształtowaniu ładu decyzyjnego mają tzw. autorytety moralne oraz wybitni mężowie stanu. W oglądzie refleksyjnym wskazano też na rolę w strategii politycznej przemian cywilizacyjnych państwa oraz władzy jako instytucji życia publicznego; przypomina się najważniejsze cechy charakteryzujące państwo i władzę; przy tym wyraża się przekonanie, że kraje pragnące wzrostu gospodarczego i rozwoju cywilizacyjnego muszą zdecydować się na pluralizm, konkurencję i rygorystyczne przestrzeganie reguł rynku (s. 53).

W warunkach zderzenia się wyzwań informacyjnych z tradycją funkcjonowania instytucji politycznych zauważa się, że należy chronić tradycyjne struktury społeczne i równocześnie troszczyć się, żeby nie zamieniały się w skansen, czemu można zapobiec znajdując dla nich ciągle nowe cele i zastosowania, wprzegając je w poszukiwanie ciągle nowych rozwiązań, w ciągle zmieniających się warunkach, żeby wykazywały, jak każda organizacja, stałą gotowość do zmiany (s. 62–63).

Charakteryzując władzę wskazuje się, że jest ona swoistym demonem z uwagi na fakt, że jest również zagrożeniem. Władza stanowi i egzekwuje prawo, a na jego podstawie funkcjonuje państwo; jeśli społeczeństwo i państwo realizują ten sam kierunek – jest harmonia, jeśli nie – powstaje chaos, bałagan, z którego może wszystko wynikać; żeby harmonia była możliwa, niezbędna jest wolność w granicach prawa i żywiół wolnego rynku (s. 65). Przypomina się, że władza jest obecna we wszelkich stosunkach politycznych, decyduje o wszelkich działaniach instytucji i struktur, które funkcjonują na danym terytorium, pełni funkcje kontrolne w stosunku do ludzi i zasobów

w swej strukturze, w tym wymiarze, jest widzialna, możliwa do zidentyfikowania, rozpoznawalna. Władza ma jednak również ogromne możliwości oddziaływań pośrednich, zakulisowych manipulacji, działań utajonych, nawet mających charakter prowokacji. Stąd niezbędna jest przejrzystość systemu politycznego, w którym funkcjonuje władza; niekiedy też władzę pojmuje się jako niezbędny społeczeństwu instrument walki z entropią, w ochronie przed zagrożeniem, nieporządkiem i anarchią; władza jest też możliwością, którą dysponują ludzie, żeby swoją działalnością i pracą przekształcić środowisko, w którym żyją, i aktywnie oddziaływać na społeczne więzi, które ich łączą.

Wskazuje się, że w gospodarce rynkowej i społeczeństwie pluralistycznym istotna jest rola władzy i państwa w tworzeniu warunków harmonijnego i zrównoważonego rozwoju, do współuczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, w zapobieganiu segregacji i bezrobociu oraz sprzyjaniu przedsiębiorczości i innowacyjności, a także w ochronie, w wymiarze niezbędnym, rodzinie. Rezultatem intensywnego rozwoju i zmian strukturalnych musi być większa mobilność społeczna, związana z koniecznością wielokrotnego zmieniania pracy i miejsca zamieszkania (s. 72–73).

W rozważaniach o sprawowaniu władzy wskazuje się, że u podstaw decyzji i działań politycznych leży kultura polityczna, będąca wypadkową indywidualnych postaw i orientacji uczestników danego systemu politycznego. Na kulturę polityczną składa się wiedza o polityce, ocena zjawisk i procesów politycznych, cała sfera emocjonalna procesów politycznych. Obok postaw racjonalnych i działań celowych, w obrębie kultury politycznej funkcjonują postawy i zachowania oparte na czynnikach nieracjonalnych, uwarunkowane w sposób skomplikowany i nie poddające się prostym objaśnieniom przyczynowo-skutkowym; istotne w tym względzie jest rozpoznawanie kultury politycznej wielkich grup społecznych, rozumianej jako dobre obyczaje i etyczne zachowanie w życiu publicznym; zależy ona w znacznym stopniu od wartości, norm moralnych i ideologicznych oraz poziomu świadomości politycznej (s. 74).

Podkreśla się, że w polityce i systemie funkcjonowania władzy niezwykle istotną rolę spełnia słowo i sposób, w jaki posługują się nim ludzie,

a zwłaszcza politycy. Wyżyny manipulacji językiem osiąga się w politycznym marketingu, w propagandzie, która jest dziedziną stale doskonaloną, ciągle zyskującą nowe możliwości techniczne i osiągającą stały postęp w manipulowaniu wyobraźnią i świadomością; apogeum osiągnęła i osiąga propaganda w systemach autorytarnych.

Ukazując miejsce człowieka w zbiorowościach przypomina się, że człowiek chcąc się rozwijać potrzebuje wizji społeczeństwa i swojego w nim miejsca. Do tego potrzebne jest zrozumienie mechanizmów politycznych, ekonomicznych, społeczno-kulturowych, którymi rządzi się społeczeństwo, jak i właściwych mu norm instytucjonalno-prawnych i zasad funkcjonowania systemu aksjologicznego; człowiek w ramach społeczeństwa, w którym żyje, ma jakąś określoną pozycję, z tego wynikają określone prawa i obowiązki oraz ograniczenia związane, z jednej strony, z ograniczonością środków i ruchomością celów; a z drugiej – z ograniczonością rozumu i wyobraźni; społeczeństwa cywilizacyjnie dojrzałe dążą do stworzenia gwarancji wolności człowieka jako wartości najwyższej, na drodze kształtowania moralności i prawa, które mają ograniczać dominację państwa zagrażającego wolności jednostki; rządy prawa mają być gwarancją wolnego społeczeństwa (s. 81).

Uznając rolę jednostki w procesie decyzyjnym zwraca się jednak uwagę, w swoich poczynaniach kieruje się ona nie tylko przesłaniami czysto racjonalnymi, ale podatna jest na emocje, na swój indywidualny poziom świadomości, reaguje na różne bodźce, wszystko to powoduje tę nadzwyczajną złożoność zjawisk społecznych; wymagają one dużej ostrożności w diagnozie, w momencie podejmowania decyzji i działań, kiedy należy zmienić warunki, bez której to zmiany jednostka nie jest w stanie osiągnąć założonych celów (s. 84); jednostka, żeby być maksymalnie społecznie użyteczna, musi być wolna.

Charakteryzując usytuowanie religii w przestrzeni społecznej stwierdza się, że jest ona od zarania ludzkości czynnikiem integrującym, jak i dzielącym ludzką społeczność jako wyznawców; dwa światy, sacrum i profanum wzajemnie się z punktu widzenia globalnego przenikają. W poszczególnych społeczeństwach, w zakresie określonym przez warunki społeczno-historyczne, religia spełnia nie tylko funkcje społeczne i polityczne, ale też realizuje np. funkcję światopoglą-

dową, dostarczając człowiekowi odpowiedzi na pytania dotyczące otaczającej go rzeczywistości przyrodniczej i społecznej oraz praw i zasad funkcjonowania tej rzeczywistości.

Zwracając uwagę na globalne przeobrażenia świata sygnalizuje się kwestie rasowe i etniczne; wskazuje się na trudności ich przewycięzania; ujawniające się sprzeczności i konflikty na tym tle są reakcją na ekonomiczny i społeczny awans mniejszości, są skutkiem resentymentów wśród społeczności ludzi białych, którzy zauważają, że są zepchnięci niekiedy do nowych pozycji społecznych, jako że funkcjonuje nowy system gwarancji i preferencji dla mniejszości; w wielu mocarstwach ujawniają się zjawiska o podłożu emocjonalnym, które rodzą napięcia i sprzeczności rasowe oraz etniczne. W prezentacji zagadnienia sygnalizuje się obraz ich zarówno w krajach Afryki, Azji, jak i w Europie; ważne wyzwania ujawniają się w tym względzie przed organizacjami międzynarodowymi.

Jednym ze zjawisk rodzących napięcia etniczne i rasowe jest migracja; jest ona z jednej strony zjawiskiem cywilizacyjnym, kształtuje przedsiębiorczość, odwagę, aktywność społeczno-ekonomiczną, z drugiej zaś staje się „kością niezgody” w warunkach masowego uchodźstwa, walki o dostęp do rynku pracy, domagania się tolerancji dla odmienności zwyczajów, obyczajów, m.in. funkcjonowania w systemie gettowym; na obecnym etapie rozwoju, a w tym rozwiązań normatywnoprawnych, nie są możliwe do urzeczywistnienia kwestie rasowe i etniczne na gruncie przestrzegania praw człowieka; dążenie do równowagi i symetrii jest wciąż sferą pragnieniową, wizją przyszłości, jest manipulowaniem pojęciami i hasłami; praktyka ujawnia coraz więcej buntów mniejszości, które czują się niedowartościowane; ujawniają się nacjonalizmy lokalne żądające odrębności praw politycznych w istniejących strukturach państwowych; wyraża się protest przeciw tradycyjnemu systemowi demokratycznemu dającym przewagę większości i stawianiu jej w uprzywilejowanej sytuacji; zauważa się, że jest zbyt mało uniwersalnych rozwiązań prawnych, które chroniłoby skutecznie prawa mniejszości.

W „Zakończeniu” pracy przypomina się ogólne zasady funkcjonowania ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego we współczesnym świecie; zwraca się uwagę, że wiele pojęć i kategorii życia kulturowo-cywilizacyjnego istnieją-

cych od zarania tworzenia się organizacyjnych form życia ludzkiego ulega zatarciom a nawet zafałszowaniom, np. współcześnie na różne sposoby odczytuje się takie kategorie jak: moralność, wolność, odpowiedzialność, co ilustruje się relacjami: urzędnik – petent a powoduje, że manipulowanie pojęciami i hasłami, w zależności od potrzeby chwili, uniemożliwia nawet elementarne rozumienie sceny politycznej i najczęściej wywołuje dystans i brak zaangażowania obywateli.

Prezentowana publikacja dostarcza wiedzy o podstawowych zjawiskach i procesach życia społeczno-politycznego. Ujęta jest w formie dyskursu edukacyjnego, refleksji ukierunkowanej na ujawniający się niepokój związany z szybko zachodzącymi przemianami cywilizacyjnymi, a zwłaszcza z ujawniającymi się nowymi znakami życia kulturowego oraz wartościami preferowanymi przez nowo kształtującą się globalną społeczność obywatelską. Wiedzę porządkuje się z punktu widzenia potrzeby kształtowania strategii życia politycznego; przestrzeń publiczną traktuje się w wymiarze humanistycznym; stanowią ją instytucje życia publicznego oraz zachowania, postawy, aspiracje ludzi zarówno jako jednostek, jak i wielkich zbiorowości.

Andrzej Chodubski

Andrzej Mania, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej styczeń 1969 – styczeń 1981*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, ss. 234.

W świecie intelektualnym, jak i rzeczywistości społeczno-politycznej i ekonomicznej wciąż duże zainteresowanie budzą wzory kulturowe i cywilizacyjne USA; zauważa się bowiem, że głównym źródłem globalizacji i cywilizacji są wzory kultury amerykańskiej; w istotnym stopniu zwraca się uwagę na mechanizmy sprawowania władzy, na funkcjonowanie instytucji politycznych zarówno z przeszłości, jak i współczesni; szczególną uwagę przywiązuje się do rozpoznawania amerykańskiej polityki zagranicznej, która stymuluje oraz warunkuje wiele rozwiązań globalnych oraz lokalnych w różnych przestrzeniach globu ziemskiego. W ostatnich latach tworzenia się nowego ładu w Europie, wiążącego się zarówno

z urzeczywistnieniem ładu Unii Europejskiej, jak też zmianami ustrojowymi w krajach Europy Środkowej i Wschodniej zwraca się uwagę na stosunek do nowej rzeczywistości USA. Wielce interesujący aspekt badań w tym względzie prezentuje Profesor Andrzej Mania, politolog, amerykańista z Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor m.in. publikacji *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego w latach 1933–1941* (Warszawa 1987), *Studia z zakresu stosunków amerykańsko radzieckich w okresie II wojny światowej* (Kraków 1987), *Polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1961–1968* (Kraków 1996). Prezentowana książka stanowi analizę amerykańskiej polityki wobec Europy Wschodniej w czasie prezydentur Richarda Nixona, Geralda Forda i Jimmy'ego Cartera. Jest swoistą syntezą polityki, prowadzonej przez USA przez ponad 10 lat, zawierającej się w swoistym odprężeniu (*détente*) wobec Związku Radzieckiego oraz państw Europy Wschodniej. W monografii podkreśla się, że rzeczywiste zainteresowanie Europą Wschodnią w USA po II wojnie światowej nie było duże; dla czynników oficjalnych region ten jawił się jako sfera radziecka, jako łańcuch całkowicie uzależniony od Związku Radzieckiego, dla opinii amerykańskiej region ten jawił się jako przestrzeń buforowa, arena rywalizacji mocarstw.

Zauważa się, że termin „Europa Wschodnia” jest sztuczną konstrukcją, wprowadzoną do języka politycznego dla określenia państw znajdujących się pod dominacją ZSRR. W polityce amerykańskiej do lat 60. Europa Wschodnia jawiła się jako jedność; „państwa satelickie”, jak określano je w dokumentach amerykańskich (s. 16). W konstruowaniu polityki USA wobec tego regionu charakterystyczne były prawidłowości: 1. postrzeganie regionu jako płaszczyzny globalnej konfrontacji mocarstw, 2. recepcja mieszkańców regionu jako szczególnej kategorii imigrantów, mających różne obciążenia kulturowo-cywilizacyjnego rozwoju, 3. dążenie do respektowania zasady samostanowienia narodów i przestrzegania praw człowieka. Rzeczywistość ta znalazła odbicie w amerykańskiej historiografii (s. 18). Niełatwe było w tej sytuacji położenie emigrantów z tej części Europy; funkcjonowały określone stereotypy i doświadczeni uprzedzeń; przytacza się w tym względzie opinię naukowca później prezydenta USA Woodrowa Wilsona, który formuło-

wał następującą opinię „Jest wiele osób z niższych klas z południa Włoch i nędzarzy z Węgier i Polski, ludzi marginesu pozbawionych umiejętności, energii i inicjatywy wymagającej błyskotliwości, a przybywają oni w liczbie, która wzrasta z każdym rokiem, podczas gdy kraje Europy Południowej pozbywają się ciężaru najniebezpieczniejszych i beznadziejnych elementów swoich społeczności” (s. 18–19). Przez lata emigranci ci byli w większym stopniu zainteresowani zachowaniem tradycji kulturowych, niż zdobywaniem wpływu na obecną politykę.

Cechą charakterystyczną w polityce USA była tendencja do traktowania Europy Wschodniej wyłącznie jako przedłużenia ZSRR. Ważnym celem polityki zagranicznej USA było powstrzymanie i ograniczanie wpływów ZSRR w Europie i innych częściach świata. Zauważa się też, że Amerykanie pochodzenia wschodnioeuropejskiego przez wiele lat powodowali zmiany tej polityki. Uzasadnia się to przede wszystkim brakiem koordynacji i współpracy między grupami wywodzącymi się z różnych krajów. Niekiedy na amerykańskiej ziemi przekształcały się one w samobójcze animozje i spięcia; wyglądało na to, że w aferze politycznej tylko wspólny wróg – komunizm w Europie Wschodniej – jednoczył ich silne podziały polityczne, nawet w ramach jednej grupy narodowościowej, opartej na historycznych podziałach i odmiennych doświadczeniach różnych fal emigracji (s. 19).

W nowej rzeczywistości przemian w Europie Wschodniej w polityce USA ujawniły się dwa podstawowe odmienne stanowiska w kwestii udzielania pomocy bądź nieudzielania amerykańskiej pomocy transformacyjnej. Zwolennicy pomocy uznali, że nastąpi wtedy oderwanie się bloku państw od polityki ZSRR, zaś przeciwnicy, wyrażali opinię, że pomoc jest wsparciem polityki ZSRR w trudnej sytuacji, która w perspektywie nie będzie korzystna dla USA.

Wskazuje się, że polityka USA wobec Europy Wschodniej była w dużej mierze konsekwencją niskiego poziomu wiedzy o historii tego regionu, o tradycjach i potencjale gospodarczym (s. 22).

Uogólniając ogląd relacji amerykańsko-wschodnioeuropejskich w kontekście rzeczywistości sprzed 1969 r. ukazano w pracy we „Wprowadzeniu” zatytułowanym „Dziedzictwo przeszłości”. Zasadniczy wykład zaprezentowano w dwóch częściach zatytułowanych: I Polityka

USA wobec Europy Wschodniej w latach 1969–1977 oraz II Polityka USA wobec Europy Wschodniej w okresie prezydentury Jimmy’ego Cartera. W części pierwszej wyodrębniono pięć rozdziałów zatytułowanych: 1. Administracja Richarda Nixona i Geralda Forda, 2. Polityka zagraniczna USA w latach 1969–1977 (1. Generalne założenia, 2. Prawa człowieka, 3. Porozumienie helsińskie, 4. Grand Design i Europa Wschodnia), 3. Różnicowanie w polityce USA wobec krajów Europy Wschodniej (1. Problematyka polityczna, 2. Problematyka gospodarcza), 4. Stosunki USA z krajami Europy Wschodniej (1. Jugosławia, 2. Rumunia, 3. Polska, 4. Węgry, 5. Czechosłowacja, 6. Bułgaria, 7. Inne kraje komunistyczne: Albania, NRD, 8. Uwagi końcowe), 5. Podsumowanie (1. Zagadnienia ogólne, 2. Doktryna Sonnefelda). W części drugiej wydzielono cztery rozdziały: 1. Administracja Jimmy’ego Cartera (1. Wybory prezydenckie 1976, 2. Gabinet i Biały Dom prezydenta Cartera), 2. Polityka zagraniczna USA w latach 1977- początek 1981 (1. Główne kierunki polityki, 2. Obrona praw człowieka, 3. Ocena polityki na rzecz obrony praw człowieka), 3. Polityka wobec Europy Wschodniej 1977- początek 1981. Różnicowanie (1. Problematyka polityczna, 2. Polityka gospodarcza), 4. Polityka USA wobec poszczególnych krajów w okresie od stycznia 1977 do stycznia 1981 (1. Polska i polski kryzys 1980, 2. Jugosławia, 3. Rumunia, 4. Węgry, 5. Czechosłowacja, 6. Bułgaria, 7. Inne kraje bloku komunistycznego: Albania, Niemiecka Republika Demokratyczna, 8. Uwagi końcowe). Wykład cały poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się na aktualność rozpoznawania polityki USA wobec Europy Wschodniej oraz podkreśla się, że ujęcie monograficzne jest swoistą kontynuacją poszukiwań badawczych Autora, który od wielu lat zajmuje się tą sferą polityki zagranicznej USA; nadto prezentuje się stan badań, a w tym bazę źródłową z tego zakresu; wskazuje się na ograniczenia z korzystania z materiałów z okresu bliższego niż 30 lat od chwili ich wytworzenia; przypomina się, że zasada 30-letniego dostępu nie może być rozumiana jako nieprzekraczalna, przesuwająca się co rok granica, gdzie z jednej strony nie ma nic dla historyka do badania, z drugiej ma on pełną satysfakcję z dostępu do wszystkiego; problem ujawnia się dopiero, gdy potrzebny jest dostęp kolekcji gromadzących materiały dotyczące spraw

bezpieczeństwa oraz osób żyjących; wskazanie w badaniu na problem niedostępności do niektórych źródeł wydaje się zabiegiem metodycznym pożądanym przez naukę, jako że lepiej może się czuć badacz wiedzząc o ograniczeniach tworzonej narracji (tekstu), niż nie być świadomym braków w bazie źródłowej (s. 11).

Rok 1969 był oczekiwany w USA jako honorowe wycofanie się z Wietnamu, co było obietnicą Richarda Nixona w kampanii wyborczej. Nowy prezydent rozpoczął swe rządy z reputacją antykomunisty oraz człowieka gardzącego liberalnymi intelektualistami, jako zwolennik negocjacji z pozycji siły; uważał on, że w dobie nuklearnej, wobec możliwości unicestwienia wszystkiego należy wypracować politykę, która zapobiegnie wojnie (s. 30). W 1974 r. zrezygnował on z prezydentury wobec ujawniania się afery Watergate. Urząd objął po nim wiceprezydent Gerald Ford, który sprawował do 1977 r. Obaj prezydenci reprezentowali interesy polityczne partii republikańców.

Prezydent Richard Nixon oświadczył, już w wystąpieniu inauguracyjnym, że negocjacje, a nie konfrontacja będą symbolem jego administracji; oficjalną wykładnię polityki przedstawił w 1971 r., po rocznym sprawowaniu urzędu, zwykło się ją określać doktryną Nixona. W jego polityce nową jakością stanowił stosunek do Związku Radzieckiego; w ocenie najbliższych jego współpracowników polityka stosunków ze Związkiem Radzieckim i usiłowania złagodzenia napięć pomiędzy dwoma wielkimi supermocarstwami nuklearnymi wynikała z warunków, w jakich się znajdował świat. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki posiadały siłę zdolną zniszczyć ludzkość. Dlatego ich konflikty różniły się od konfliktów między narodami w dziejach historii. Miały one specjalny obowiązek prowadzenia ich spraw w taki sposób, by móc zmniejszyć ryzyko wojny, jeżeli to w ogóle było możliwe (s. 41). O odprężeniu w stosunkach zaświadczało zdarzenie z lipca 1975 r., kiedy prezydent Gerald Ford odmówił przyjęcia przybywającego do Waszyngtonu laureata literackiej Nagrody Nobla znanego krytyka radzieckiej polityki Aleksandra Sołżenicyna; nieprzychylnie też przyjęto wystąpienia noblisty, który domagał się zerwania rozmów ze ZSRR (s. 44).

Wyjątkową kwestią był w polityce USA problem przestrzegania zasad wolności człowieka, co miało swoje odbicie w kulturze politycznej.

Idea ta stała się fundamentalnym wyzwaniem dla amerykańskich instytucji politycznych. Nieprzestrzeganie tych zasad wysoko podnosiły media, a zwłaszcza „Głos Ameryki” i „Radio Wolna Europa” ukazując nieprawidłowości ujawniające się w Europie Wschodniej; rzeczywistość ta klóciła się z koncepcją odprężenia i stylem pracy administracji prezydenta Nixona, dlatego też wprowadzono zastrzeżenia przez Kongres, że ograniczona będzie pomoc z zakresu bezpieczeństwa dla każdego rządu, który stale dopuszcza łamanie uznawanych w środowiskach międzynarodowych praw człowieka (s. 48). Kwestia przestrzegania praw człowieka stała się w tym czasie nośna w związku ze zorganizowaniem w Helsinkach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie; w katalogu zapisanego tam tzw. Aktu końcowego znalazł się problem przestrzegania praw człowieka; przedstawiciele Związku Radzieckiego uznali jednak, że kwestia ta nie powinna być ujmowana w wymiarze stosunków między państwowych (s. 51). Amerykańska delegacja usiłowała uniknąć konfrontacji z Rosjanami. Podjęte rozmowy między stronami doprowadziły do zapisu zadawalającego strony; stwierdzono m.in., że przyjmuje się „ciągłe monitorowanie warunków przestrzegania praw człowieka i systematyczne rządowe sprawozdania z tendencji w dziedzinie praw człowieka w różnych okresach w związku z określonymi zobowiązaniami, jakie w sferze ochrony praw człowieka poczynił każdy kraj bloku wschodniego; pełne i skoordynowane korzystanie z międzynarodowych i krajowych mechanizmów praw człowieka...” (s. 52).

Polityka administracji amerykańskiej ukierunkowana na odprężenie w stosunkach z ZSRR będąca przedmiotem krytyki w niektórych kręgach politycznych USA, określana przez nie nawet jako „życzliwe zaniedbanie”, „moralna obojętność” powodowała stosowanie tzw. zróżnicowania wobec Europy Wschodniej. W kwietniu 1973 r. przyjęto taktykę stosowania zasad: traktowania każdego kraju jako niezależnego i suwerennego państwa posiadającego prawo do bycia wolnym od obcych wpływów, nie roszcząc sobie pretensji do interwencji w jego sprawy wewnętrzne; rozbudowania stosunków handlowych i zachęcenia do przyjęcia inwestycji zagranicznych; promowania pogłębiania stosunków politycznych i gospodarczych między krajami Europy Wschodniej ujawniło się różnicujące się do nich stanowisko

USA. Najkorzystniejsze stosunki z USA miały Jugosławia, Rumunia i Polska, za nimi sytuowały się Węgry, Czechosłowacja i Bułgaria; uzależnione to było od powiązań państw ze Związkiem Radzieckim. W czasie oficjalnych wizyt polityków USA w tych krajach podkreślano, że USA nie akceptuje rzeczywistości dominacji Związku Radzieckiego nad Europą Wschodnią; w ślad za zmianami w stosunkach politycznych następowało zwiększanie się kontaktów gospodarczych, zwłaszcza handlowych (s. 74–75).

Analityczny, a zarazem usystematyzowany ogląd stosunków USA i poszczególnych krajów wschodnioeuropejskich zaprezentowano w rozdziale czwartym książki; charakteryzując stosunki amerykańsko-polskie wskazano m.in., że kulminacyjnym momentem była w nich wizyta prezydenta Nixona w Warszawie w dniach 31 maja – 1 czerwca 1972 r. Nixon przybył po 13 latach (poprzednio był jego wiceprezydent), ale po raz pierwszy jako prezydent USA. Oba państwa wyraziły zainteresowanie rozwojem stosunków ekonomicznych, zapowiedziały utworzenie wspólnej Polish-American Trade Commission i podjęcie współpracy w kwestiach naukowych, technicznych i kulturalnych, a także stwierdziły wolę podpisania w najbliższym czasie porozumienia dotyczącego transportu powietrznego (s. 93). W październiku 1974 r. odbyła się wizyta w Białym Domu I sekretarza partii rządzącej w Polsce Edwarda Gierka; został on przyjęty z honorami należnymi głowie państwa (s. 96–97).

W oglądzie podsumowującym przegląd stosunków USA z poszczególnymi krajami stwierdza się, że tam, gdzie Amerykanie akceptowali w większym stopniu politykę konkretnego reżimu, tworzyli więcej możliwości rozwijania współpracy, a szczególnie wymiany handlowej; niezależność od przewodnictwa spotkała się ze swoistą nagrodą USA; skala i rodzaj tej nagrody zależały od oceny administracji i Kongresu USA.

Wizyty, oświadczenia, deklaracje, komunikaty, porozumienia USA z poszczególnymi krajami były działaniem osadzonym w realiach politycznych. Europa Wschodnia była obiektem zainteresowania polityki amerykańskiej widzianej przez pryzmat prowadzonej wobec ZSRR, co miało podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa USA. W grudniu 1975 r. na tajnym spotkaniu szefów misji, doradca Departamentu Stanu Helmut Sonnenfeld do spraw współpracy ze ZSRR i krajami

Europy Wschodniej stwierdził, że polityka amerykańska musi dążyć do ewolucji, która sprawi, że stosunki między mieszkańcami Europy Wschodniej a Związkiem Radzieckim będą ograniczone; polityka amerykańska powinna wychodzić naprzeciw aspiracjom widocznym w Europie Wschodniej jako autonomia w kontekście wpływu geopolitycznego Związku Radzieckiego (s. 116–117). Stwierdzenie to było potocznie określane mianem doktryny Sonnenfelda; z określeniem tym nie godziły się jednak czynniki oficjalne USA.

W kampanii wyborczej w 1976 r. urzędujący prezydent Gerald Ford ujawnił powierzchowną znajomość zagadnień Europy Wschodniej, co w pewnym stopniu miało niekorzystny wpływ na jego wynik wyborczy; prezydentem USA został gubernator Georgii, kandydat demokratów James Earl Carter (nazywany zwykle Jimmy Carterem). Doradcą w sprawach zagranicznych został profesor Columbia University, Zbigniew Brzeziński; o doradcy tym prezydent mówił m.in. w wywiadach: „W wielu kwestiach byłem uczniem Zbiga, jeżeli chodzi o wewnętrzną strukturę Związku Radzieckiego, różne grupy etniczne i historię Wschodniej Europy... Byłem pilnym uczniem Zbiga i cieszyłem się przebywaniem w jego towarzystwie, na długo zanim zostałem prezydentem” (s. 129). Dla Brzezińskiego w stosunkach międzynarodowych USA ważnym wyzwaniem było powstrzymanie Związku Radzieckiego. Państwo to w jego wizji było siłą rewolucyjną zmierzającą do stworzenia ogólnosiątkowego komunistycznego społeczeństwa (s. 133).

W polityce międzynarodowej Cartera charakterystyczne stało się pięć zasad: 1. aktywności na rzecz praw człowieka, 2. wzmocnienia związków z demokracjami, 3. Skłonienia ZSRR do zaangażowania się na rzecz powstrzymania wyścigu zbrojeń, 4. podjęcia kroków na rzecz trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie, 5. dążenia do zredukowania niebezpieczeństwa rozprzestrzeniania broni jądrowej i broni konwencjonalnej (s. 138). 20 stycznia 1977 r. w inauguracyjnym przemówieniu wskazywał „Ponieważ jesteśmy wolni, nie możemy być nigdy obojętni na los wolności gdzie indziej... Nasze zaangażowanie w prawa człowieka musi być całkowite” (s. 142). Zainteresowanie prezydenta prawami człowieka wiązało się z jego przekonaniami religijnymi; był on baptystą; wyrażał pogląd, że polityka zagraniczna musi wyrażać wartości, że amerykańska polityka nie

może bazować na sile politycznej, wojskowej czy presji ekonomicznej, ale powinna bazować na tym, że jest uczciwa, wiarygodna, godna szacunku (s. 146). Problem realizacji praw człowieka stał się swoistym wyznacznikiem polityki międzynarodowej; w relacjach ze Związkiem Radzieckim stała się ona wyjątkowa i towarzyszyła w całej prezydenturze. Związek Radziecki i kraje Europy Wschodniej zdecydowanie głosiły, że ich system wartości zasadniczo różni się od zachodnich demokracji (s. 154). Polityka ta natrafiła jednak na trudności wynikające z rozbieżności pomiędzy realiami świata i dążeniami prezydenta. W krytyce tej rzeczywistości postrzegano politykę Cartera jako retorykę, „czysty dyletantyzm”, który powoduje, że mówiący czuje się dobrze, że słuchający czuje się dobrze, ale nie zmienia niczego w realnym świecie (s. 160). Zauważa się w ocenie tej rzeczywistości, że myślenie życzeniowe i uleganie iluzji to największe błędy w polityce zagranicznej.

W odniesieniu do Europy Wschodniej na początku prezydentury Cartera Zbigniew Brzeziński formułował założenie: „rezygnacja z polityki życzliwego zaniedbania wobec Europy Wschodniej jest pożądana, ponieważ Stany Zjednoczone powinny być co najmniej tak bardzo zainteresowane Europą Wschodnią, jak Związek Radziecki Ameryką Łacińską” (s. 162). Prezydent zauważył przy tym, że Europa Wschodnia nie jest obszarem stabilności i taką nie będzie, dopóki kraje jej nie odzyskają swojej niepodległości i nie staną się częścią większej, chętniej do współpracy europejskiej struktury. W wizjach przeobrażeń Europy Wschodniej ujawniły się opcje, by amerykańska polityka dostosowała się do każdego kraju i rozwijała z taką prędkością, jaka będzie odpowiednia dla stosunków z USA i światem zachodnim, by dać szansę wyrażania własnej różnorodności i własnego pluralizmu (s. 165).

Dla Zbigniewa Brzezińskiego w polityce wschodnioeuropejskiej USA najważniejsze znaczenie miały kontakty z Polską; w oficjalnych spotkaniach przypomniano o obecności USA od 8 do 14 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia (s. 175). W 1980 r. w polu dużego zainteresowania USA znalazły się przemiany polityczne, wiążące się z działaniami opozycji oraz tworzeniem się nowych związków zawodowych w sytuacji kryzysu społeczno-ekonomicznego. USA otrzymywała też tajne informacje

m.in. dotyczące ogłoszenia stanu wojennego (s. 177).

W polityce Cartera charakterystyczne było okazywanie oparcia państwom Europy Wschodniej, które w ocenie amerykańskiej okazywały niezależność wobec radzieckiego przywództwa; objawiała opinii publicznej świata, że takie zachowanie narodów jest pożądaną i dlatego musi spotkać się z nagrodą ze strony USA (s. 203).

W ogólnym oglądzie polityki trzech prezydentów amerykańskich wobec Europy Wschodniej zauważa się, że mimo, że każdy z nich stosował odmienną taktykę, to były w niej wspólne elementy; przede wszystkim region ten zaczęto w polityce prezydentów postrzegać nie jako monolit ale zaczęto dostrzegać zróżnicowanie i ich odrębność kulturową osadzoną w historii, kulturze oraz współczesnych uwarunkowaniach. Wspólną cechą prezydentów było włączanie Europy Wschodniej w kontekst radziecki, cokolwiek czynili na rzecz tych państw, to czynili ze świadomością że ma to ścisły związek z polityką USA wobec ZSRR.

Integralną część monografii stanowi bibliografia, gdzie starannie prezentuje się archiwalia, dokumenty drukowane, materiały internetowe, prasowe, pamiętniki i wywiady, monografie i artykuły naukowe.

Charakteryzując zawartość merytoryczną monografii należy wskazać, że jest to opracowanie wykonane starannie pod względem udokumentowania przytaczanych stanowisk, opinii o polityce USA wobec Związku Radzieckiego oraz poszczególnych krajów Europy Wschodniej. Stawiając problemy istotne z politologicznego punktu widzenia, eksplanacyjnie wskazuje się ich osadzenie w rzeczywistości międzynarodowej, a w tym w strategii i taktyce państw i ich wykonawców, a zwłaszcza prezydentów USA i ich doradców; eksponuje się w interpretacji czynnik bezpieczeństwa międzynarodowego; w polityce Cartera w wymiarze ideologicznym czynnik ten stał się niemal tożsamy z prawami człowieka.

Na podkreślenie w ujęciu analitycznym zasługuje stosunek USA do Polski na tle porównawczym z innymi krajami Europy Wschodniej. W polityce poszczególnych prezydentów zwraca uwagę zmitologizowane postrzeganie Polaków; dostrzega się ich dużą obecność w świecie diasporalnym, a w tym w USA, jednocześnie wskazuje się na ich specyfikę ujawniającą się w kultu-

rze duchowej; postrzega się ich nieprzewidywalność w zachowaniach społeczno-politycznych i jednocześnie tę cechę widzi się jako istotną z punktu widzenia zachowań instrumentalnych, manipulacyjnych.

Andrzej Chodubski

Danuta Piątkowska, *Polskie Kościoły w Nowym Jorku*, Nowy Jork–Opole 2002, ss. 614.

Kształtujący się obraz społeczeństwa globalnego ujawnia istotne zmiany w życiu religijnym i wyznaniowym. W Stanach Zjednoczonych postrzeganych jako promotor głównych przemian cywilizacyjnych obserwuje się odrodzenie wiary religijnej i uczestnictwa w praktykach religijnych; przy czym jednak następuje odstępowanie od tradycyjnych wyznań, za wyjątkiem baptyzmu; kształtująca się nowa religijność ma charakter wielokrotnego wyboru; żadna z nowo powstających grup wyznaniowych nie przyciąga znaczącej liczby wyznawców; jest to swoista tendencja polegająca na odmasowieniu życia społecznego; jest to urzeczywistnianie alternatywności życia, polegającej na możliwości i zarazem konieczności dokonywania nowych wyborów. W przemianach religijnych obserwuje się kryzys tradycyjnego porządku, odchodzenie od religii uniwersalnych a jednocześnie ujawnia się oddolne zorganizowanie, tworzenie nowych związków wyznaniowych, które ujawniają wielką mozaikę wierzeń i preferencji. Charakterystyczny jest w tym względzie rys preferencji dla wyznań bardziej surowych i wymagających, i jednocześnie trwanie wiernych przez Kościoły liberalne; wydaje się, że jest to odpowiedzią na rzeczywistość, w której ludzie bardziej identyfikują się z zjawiskami pewnymi, konkretnymi a odchodzą od rzeczywistości dyskusyjnej, tzw. miękkiej.

W rzeczywistości religijnej USA wyraźnie zaznacza swą obecność Kościół polski, pojmowany przede wszystkim jako rzymskokatolicki, zbudowany jako świątynia przez polskich imigrantów. Obserwuje się coraz wyraźniej utratę jego pierwotnego charakteru; pojawiają się zatem pytania – dlaczego polonijne parafie zanikają? Problem Kościoła polskiego w środowisku polonijnym USA stał się ostatnio przedmiotem rozpoznawania analitycznego Danuty Piątkowskiej, badaczki

życia polonijnego oraz jednocześnie aktywnego jej kreatora w USA. W prezentowanej książce podjęła próbę usystematyzowania wiedzy o roli Kościoła rzymskokatolickiego w procesie adaptacji, integracji i asymilacji Polaków w rzeczywistości kulturowej i cywilizacyjnej Stanów Zjednoczonych Ameryki, na przykładzie Nowego Jorku. Sytuację Polaków w tym mieście można w pełni uznać za typową dla kształtujących się rzeczywistości ukierunkowanych na tworzenie wielokulturowego synkretyzmu cywilizacyjnego.

W pracy przyjęto przekonujące założenia poznawcze, że najtrwalszą i najbardziej elastyczną – w sensie przystosowania się do społecznych realiów instytucją polonijną jest parafia. Od jej tworzenia zaczęli życie w „nowym świecie” polscy imigranci. Jej powierzali swoje sprawy w szerokim aspekcie potrzeb duchowych, społecznych i nawet gospodarczych czy politycznych. Do niej zwracają się dzisiaj kolejne pokolenia Polaków w Stanach Zjednoczonych. Zauważa się jednak, że w ostatnich latach ustała działalność wielu parafii i Kościoły zostały tam zamknięte, a takie, że bardzo często zatraciły pierwotny, jednorodny etnicznie charakter. Niemąlo jednak Kościołów polskich wypełnia swoje tradycyjne oraz współczesne wyzwania, które wykraczają zwykle poza podstawową religijną funkcję. Polonijne świątynie są jak swoiste zwierciadła, w których odbija się specyfika imigrantów, różnorodność ich potrzeb i oczekiwań.

Bogaty materiał deskryptywny oraz ogłęd eksplanacyjny i predykcyjny rzeczywistości zawarto w formie wykładu podzielonego na zagadnienia problemowe oraz ład przestrzenny sytuujący Kościoły polskie w pięciu dzielnicach Nowego Jorku. Zasadniczy wykład poprzedza „Wstęp”, w którym Autorka dostarczyła informacji o „zabiegach” metodycznych dotyczących rozpoznawania podjętego zagadnienia, postawionych celach i zadaniach, bazie źródłowej oraz kwestiach redakcyjnych. Wskazuje, m.in. że za zasadnicze kryterium w pojęciu „polski Kościół” przyjmuje się historyczny fakt zbudowania świątyni przez polskich imigrantów (s. 11).

Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający, ukazuje się w nim Nowy Jork jako przestrzeń kulturowo-cywilizacyjną, w której funkcjonują polskie kościoły i podlegają one przeobrażeniom swojego czasu, stymulowanym przez nowe wyzwania kulturowe. Wyodrębniono w rozdziale

kwestie: Własny kościół, Czas, Miejsce, Liczby, Dlaczego polonijne parafie zanikają?, Kapłan, Wybór patrona. Są to podstawowe zagadnienia, które w ujęciu systemowym ukazują miejsce Kościoła w kształtowaniu życia polonijnego. W charakterystyce zjawisk i procesów zauważa się, że przybywające do Stanów Zjednoczonych grupy etniczne rozpoczynały swą egzystencję od erygowania własnej parafii. Przykładowo zakładali je Niemcy, Irlandczycy, Francuzi, Włosi; wyrwani ze środowiska rodzinnego i sąsiedzkiego „Starego Kraju”, zagubieni w „Nowym Świecie” odczuwali silną potrzebę utrzymania kontaktu ze „swoimi”, zwiększoną w obcych i nieprzewidywalnie trudnych warunkach życia. Ponosili ciężar budowy kościoła i najczęściej także innych budynków, a więc plebanii, szkoły, sali przeznaczonej na zebrania, czasem świetlic dla młodzieży i schronisk. Zawsze było to poważne obciążenie dla przybyszów stawiających pierwsze kroki na amerykańskiej ziemi. Czasem zaczynało od wzniesienia małego drewnianego kościółka; z biegiem lat i z równoczesnym bogaceniem się parafian zastępowano go murem budynkiem. Niektóre polskie świątynie zdumiewają okazałością formy architektonicznej i przepychem wnętrza. Liczebność parafii polskich wahała się od kilku do kilkunastu rodzin do kilkudziesięciu tysięcy członków; średnie liczyły od 2 do 4 tys., większe od 5 do 8 tys.; jako skrajny przykład bardzo dużej wymienić należy parafię św. Stanisława Kostki w Chicago; na przełomie XIX i XX w. liczyła ok. 50 tys. wiernych. Nazwy parafii weszły do potocznego słownictwa jako określone pojęcia terytorialne; mieszkano więc na Stanisławowie, Jackowie, Jadwigowie, Trójcowie itd. (s. 19–20).

Przypomina się, że najstarszą parafię polską w USA założono w Panna Maria w Teksasie; w 1854 r. utworzyła ją grupa imigrantów ze Śląska, których zorganizował ks. Leopold Moczygamba (1824–1891); społeczność tę stanowiły 154 osoby z tzw. emigracji za chlebem. Parafie powstawały tam, gdzie osiedlali się i skupiali Polacy, a zatem przede wszystkim w stanach północnych, wzdłuż Wielkich Jezior oraz między Atlantykiem na wschodzie i rzeką Mississippi na zachodzie. Według szacunków z 1914 r. istniały w USA 594 parafie polskie, w 1959 r. było ich 769; obecnie przyjmuje się, że jest ich ok. 400–500 (s. 25–26). Zmiany te powodują procesy integracyjne i asymilacyjne. Przechodzenie kolej-

nych pokoleń Polonii do wyższych poziomów w strukturze społecznej, awans zawodowy, często związany ze zmianą miejsca zamieszkania, powoduje odpływ ludności polskiej z obszaru parafii. Z badań socjologicznych wynika, że co piętnaście lat zmienia się skład etniczny dzielnic i poddzielnic; jednolite dawniej terytoria etniczne są rozbijane przez inne grupy narodowościowe; na polskie obszary „wciskają się” Portorykańczycy, Meksykanie, przedstawiciele Afryki, Dalekiego Wschodu itd. Nie zawsze są to katolicy; wskutek tego polonijne parafie słabną materialnie i w końcu przestają istnieć, bądź skupiają różne społeczności, wśród których Polacy stanowią „śladowy procent wiernych”. W warunkach przemian cywilizacyjnych, a w tym wysokiego podnoszenia kwestii przestrzegania praw człowieka następuje reorganizacja ładu przestrzenno-etnicznego; w sytuacji napięć rasowo-etnicznych oraz jednocześniej gwarancji przestrzegania praw człowieka następuje dezintegracja zwartych i etnicznie jednorodnych społeczności; jednostki i grupy osób uzyskujące wyższy status ekonomiczny opuszczają tradycyjne skupiska. Istotnym zjawiskiem przeobrażającym skupiska imigracyjne jest proces starzenia się. Kościoły wznoszone przez wiernych obumierają z śmiercią budowniczych, organizatorów parafii, gdy nie ma ich następców; rzeczywistość ta znamienita stała się w Nowym Jorku dla parafii Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza.

Nierzadko też oblicze parafialne zmieniają okoliczności przemian urbanistycznych; ujawniające się nowe rozwiązania komunikacyjne, osiedlowe, handlowe powodują rezygnację z zachowania świątyń (s. 31).

W kształtowaniu ładu polonijnego wyjątkową rolę pełnią kapłani; są oni zwykle przewodnikami, spowiednikami, nauczycielami, terapeutami, powiernikami osobistych spraw, liderami patriotami, liderami duchownymi, kapłanami „wójtami”, organizatorami życia kulturalnego. W zmieniającej się rzeczywistości cywilizacyjnej, a w tym wobec kształtowania się globalnej społeczności obywatelskiej, ujawniania się jednostek partycypatywnych (przedsiębiorczych, odważnych, krytycznych, decyzyjnych) nadal pozostają niekwestionowanymi autorytetami duchowni, którzy ujawniają otwartość na znaki współczesnych przemian i wyzwań informacyjnych. W wielu środowiskach słowo „ksiądz” było synonimem „wiedzący”, za-

tem któż mógł pomóc, jeśli nie ten, który wiedział, co robić, aby pomóc? Autorytet księdza wiązał się z tym, że oczekiwano od niego szczególnych kwalifikacji językowo-kulturowych, moralnych, organizacyjnych oraz gospodarczych; od duszpasterzy oczekuje się zrozumienia osobistych problemów wewnętrznych, pomocy w sytuacjach krytycznych – śmierć bliskiej osoby, choroba, komplikacje rodzinne, czy zaspokajanie potrzeb duchowych oraz wsparcia moralnego w kryzysach natury osobistej, graniczących z depresją; wciąż aktualne są sentencje ludowe „Jak nędza, to do księdza”, „Jak trwoga, to do Boga”.

W charakterystyce poszczególnych kościołów uwzględniono podział na dzielnice: 1. Manhattan, 2. Bronx, 3. Staten Island, 4. Brooklyn, 5. Queens. Polskie granice miasta nie pokrywają się z podziałem administracji kościelnej. W dzielnicy Manhattan scharakteryzowano trzy parafie: 1. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, 2. Św. Klemensa, 3. Św. Jadwigi. Charakterystykę poprzedził podrozdział „Polonijne środowisko Manhattanu w okresie tworzenia parafii”, gdzie wyodrębniono zagadnienia: 1. Pierwsi Polacy w Nowym Jorku, 2. Imigranci polityczni, 3. Gen. Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski, 4. Polski milioner – Erazm Jerzmanowski, 5. Lekarze, biznesmeni, księgarze, 6. Prasa. Wskazano tu, m.in., że pierwsi Polacy w Nowym Jorku osiedlili się w połowie XVII stulecia, przybywając do ówczesnej kolonii holenderskiej. Wśród nich byli Daniel Liczko z Koszalina, właściciel tawerny oraz Aleksander Karol Kurczewski, założyciel szkoły łacińskiej, lekarz. W XIX w. w mieście tym pojawili się imigranci polityczni, m.in. w 1834 r. władze austriackie deportowały 234 uczestników powstania listopadowego. W latach 70-tych zaczęły powstawać zręby polskiej parafii. Mieszkało w tym czasie na Manhattanie ok. 2 tys. Polaków (s. 48–49). Z roku na rok liczba Polaków w Nowym Jorku wzrastała; według spisu ludności z 1900 r. z polskością identyfikowało się 54 340 osób. Napływowi przeciwni byli wcześniej przybyli tam imigranci z Polski, m.in. Komitet Centralny Dobroczyńności w Nowym Jorku, organizacja na rzecz wspomaganie polskich imigrantów, widząc ich trudności adaptacyjne, nieprzygotowanie do życia imigracyjnego apelowała za pośrednictwem prasy, by powstrzymać exodus; pisano m.in. „Siły pojedynczego człowieka niezdolne zaradzić złemu, więc odzy-

wam się do szanownej prasy i organów krajowych, ażeby używając głosu przestrogi, starała się wstrzymać tę nawałnicę emigracji polskiej, która ogałając kraj z siły roboczej, dąży do Ameryki, chyba jedynie na własną zgubę” (s. 47). Apela nie odnosiły skutku, zwyciężał mit Ameryki „kraju mlekiem i miodem płynącego”. Przybywając do USA nie przewidywano pozostania na stałe, a zakładano 2–3 letni pobyt zarobkowy. W ślad za prostymi, niewykwalifikowanymi rzeszami wychodźców wiejskich na emigrację do USA udawali się przedstawiciele inteligencji, którzy zakładali komitety pomocy, instytucje społeczno-kulturalne, instytucje infrastruktury bytowej – bary, restauracje, gabinety pomocy medycznej, sklepy, zakłady fryzjerskie, pogrzebowe itp. Inteligentne kręgi nowojorskiej społeczności polonijnej próbowały realizować ambicje w dziennikarstwie. 1 czerwca 1863 r. ukazało się „Echo z Polski”; było to pismo o charakterze politycznym, miało na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na sytuację powstańczą na ziemiach polskich. W 1872 r. powstało przy parafii pismo „Swoboda”.

W charakterystyce poszczególnych parafii dostarcza się najistotniejszych informacji z całości kształtu ich działalności; w prezentacji Parafii i Kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika wyodrębniono zagadnienia: 1. Św. Stanisław Biskup i Męczennik, 2. Początki parafii i budowa kościoła, 3. Edukacja w parafiach, 4. Tajemnice ksiąg parafialnych, 5. Niezłomny Kaszub. Ks. prałat Feliks Ferdynand Burant (1893–1964), 6. Pod opieką oo. Paulinów; w zarysie działalności Parafii i Kościoła św. Klemensa wyodrębniono kwestie: 1. Św. Klemens Maria Hofbauer, 2. Odkrycie kościoła św. Klemensa, 3. Było to ponad 90 lat temu, 4. Wierni liczni, aktywni i patriotyczni, 5. Wiadomości z pierwszej strony, 6. Na co dzień i od święta, 6. Praca i formy obyczajowości, 7. Polacy opuszczają swój Kościół; w zarysie funkcjonowania Parafii i Kościoła św. Jadwigi przedstawiono kwestie: 1. Św. Jadwiga Śląska, 2. Kolonia polska w Yorkville i Wschodnim Harlemie, 3. Otwarcie i poświęcenie kościoła, 4. Życie toczyło się, 5. Nasze sprawy w naszych rękach, 6. Franciszek Tyczkowski (1891–1982). Kapłan, żołnierz, społecznik, naukowiec.

Z dzielnicy Bronx ukazano parafie: 1. Św. Walentego i 2. Św. Wojciecha, z dzielnicy Staten Island parafie: 1. Św. Wojciecha, 2. Św. Antonie-

go z Padwy, 3. Św. Stanisława Kostki, z dzielnicy Brooklyn: 1. Św. Kazimierza, 2. Matki Boskiej Częstochowskiej, 3. Św. Stanisława Kostki, 4. Św. Jana Kantego, 5. Matki Bożej Pocieszenia, 6. Św. Cyryla i Metodego, z Queens: 1. Św. Wojciecha, 2. Św. Józefa, 3. Św. Krzyża, 4. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Zaprezentowano łącznie 19 świątyń; każdą z nich potraktowano zarówno jako część składową Kościoła oraz jako odrębną całość, mającą swoją przeszłość, teraźniejszość oraz wyzwania przyszłościowe. Ukazując określone zjawiska istotne z punktu widzenia każdej parafii i kościoła podjęto próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, dlaczego one zaszły, jakie zjawiska i okoliczności je warunkowały oraz generowały.

Opracowując poszczególne charakterystyki posłużono się bogatą bazą źródłową, przede wszystkim wykorzystano poznawczo zasoby archiwalne poszczególnych parafii (księgi parafialne chrztów, ślubów, zgonów, pierwszej komunii świętej, bierzmowania, protokoły zebrań, informacje dotyczące działalności towarzystw, szkółek, domów narodowych funkcjonujących przy świątyniach), archiwalia organizacji i towarzystw polonijnych oraz znajdujące się w wielu zbiorach prywatnych. Autorka przeprowadziła ponad 40 wywiadów z duszpasterzami pracującymi w polskich kościołach. Istotną część bazy źródłowej stanowią informacje prasowe oraz zawarte w periodykach polonijnych. Dokonano analizy poznawczej informacji zawartych w opracowaniach popularnych oraz wydawnictwach badawczych opublikowanych w USA oraz Polsce. Dopełnieniem materiałów źródłowych oraz literatury przedmiotu była obserwacja uczestnicząca; Autorka przez 12 lat aktywnie uczestniczy bezpośrednio w rozpoznawaniu amerykańskiego życia polonijnego, a w tym ważne miejsce zajmuje obserwacja uczestnicząca życia wyznaniowego i religijnego. Ogląd ten jest dość szczegółowy, jako że przez wiele lat Autorka rozpoznawała problemy polonijne „na odległość”, co powodowało, że wiele kwestii postrzegala w wymiarze mniejszej dyskusyjności, kontrowersyjności, emocjonalności; w sytuacji bezpośredniej konfrontacji z poznawaną rzeczywistością obrazy „wyidealizowane” (zgodnie z teorią kształtowania się ładu polonijnego) zastępują deskryptywne zjawiska, które nierzadko pozostają w sprzeczności z znakami wizji życia polonijnego.

Zderzenie idei i realiów polonijnych są niezwykle istotnym osiągnięciem naukowo-badawczym. Jest ono cenne z punktu widzenia poznania humanistycznego, bowiem przez tzw. kolejne zbliżenie próbuje się zaprezentować prawdę o rozpoznawanej rzeczywistości – o sytuacji polskiego Kościoła w Nowym Jorku.

Zwracając uwagę na ujawniający się łańcuch z ostatnich lat, zwanych procesem transformacji podkreśla się, że ujawniły się w obrazie życia polonijnego i religijnego nowe zachowania, postawy, aspiracje; zwraca uwagę tymczasowość pobytu wielu Polaków, zarobkowy charakter ich emigracji, brak regulacji prawnej, niechęć do wszelkiej ewidencji, częste zmiany miejsca zamieszkania, dążenie do utrzymania kontaktów z polskimi parafiami (s. 388).

W całokształcie życia religijnego obserwuje się dążenie do pielęgnowania polskich zwyczajów; powszechnie ujawnia się zachowanie ich w oryginalnej, czystej i pierwotnej formie, w jakiej nie zachowały się często w Polsce (s. 389–390). Wskazując na związki Polaków z Kościołem podnosi się problem poszukiwania pocieszenia; zwraca się uwagę, że każdy emigrant, obojętnie gdzie by nie był, obojętnie jak długo by przebywał poza krajem, bez względu na poziom życia czy powodzenia, wcześniej czy później przeżywa coś, czego ludzie mieszkający we własnej ojczyźnie nie doświadczają. W tych ekstremalnie trudnych sytuacjach odczuwania głębokich rozterek, tęsknoty i bolesnej chwilami samotności szczególnie intensywnie poszukuje pocieszenia. Polakom często przynosi je modlitwa (s. 371–372).

W całościowym refleksyjnym oglądzie poznawczym Polonii nowojorskiej zauważa się, że w mieście tym powstało 19 dużych skupisk polskich imigrantów; każde z nich było dobrze zorganizowane, czego wyrazem było powołanie swojej parafii oraz zbudowanie w każdym z nich kościoła. Apogeum tego procesu przypadło na ostatnią dekadę XIX stulecia oraz lata poprzedzające wybuch I wojny światowej, czyli okres wzmoczonej emigracji z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych. Pierwotne terytorialne i etniczne jednorodne parafie z polskimi kościołami uległy ewolucji, która ostatecznie doprowadziła do przekształcenia ich w personalne, a więc do całkowitej utraty pierwotnego charakteru. Niektóre, po zamknięciu kościoła, zburzeniu go lub sprzedaniu, dziś nie istnieją (s. 559).

Wśród wielu czynników oddziaływujących na funkcjonowanie polskich parafii podkreśla się zmianę przepisów imigracyjnych amerykańskiego rządu oraz zmian planów urbanistycznych miasta, mobilność społeczną i przestrzenną społeczeństwa, asymilację językową i kulturą Polaków, jak też przemiany pokoleniowe, a w tym odchodzenie z życia publicznego osób oraz ich krewnych bezpośrednio zaangażowanych w tworzenie parafii oraz wznoszenie świątyń. Wskazuje się, że np. trudno spotkać obecnie Polaków w pobliżu teatru Paula Robesona, który wcześniej był najstarszym polskim kościołem w Brooklynie pod wezwaniem św. Kazimierza. Formalnie żaden z polskich kościołów w Nowym Jorku nie ma statusu zabytku, wszystkie są jednak unikatami polskiej kultury i jednocześnie dziedzictwem kulturowym USA.

Wśród trudności funkcjonowania kościołów polskich w Nowym Jorku, jak i w całym USA wymienia się niedobór księży przygotowanych do prowadzenia duszpasterstwa polonijnego. Wobec ujawniających się nowych trendów religijnych w życiu społeczeństwa amerykańskiego niemało przedstawicieli Polonii odchodzi od tradycyjnych form życia; duszpasterze polonijni poszukują różnych nowych form aktywizacji, aczkolwiek siła wartości globalnych oddziaływując na postawy, zachowania, aspiracje i dążenia w tej konfrontacji staje się dominująca; duszpasterze uwzględniając tę prawidłowość starają się wychodzić naprzeciw nowym znakom cywilizacyjnym, starają się podążać za swoimi wiernymi; tam, gdzie powstają nowe skupiska Polaków kierują się z usługą religijną (s. 547).

Nowy model polskiego kapłana w środowisku emigracyjnym to ksiądz poza wykształceniem teologicznym posiadający również wykształcenie w dziedzinie psychologii i socjologii, ze szczególnym uwzględnieniem socjologii grupy, znający poradnictwo rodzinne i małżeńskie, orientujący się w strukturze współczesnej rodziny, otwarty i dostępny, doskonale władający zarówno językiem polskim, którym wcześniejsze pokolenia emigrantów posługiwały się w pierwszej kolejności, jak i językiem angielskim. Idealny kapłan powinien posiadać cechy misjonarza i rozciągać działalność opiekuńczo-misyjną poza granice parafii; powinien być dobrym organizatorem, rozumiejącym funkcje pozareligijne Kościoła; powinien być świadomy szoku po „przeszczepieniu”

emigranta do nowych warunków i związanych z nim konsekwencji w różnych płaszczyznach życia jednostki; wreszcie duchowny pracujący wśród emigracji powinien znać jej złożoność w imię łączenia jej różnych fal, być jej katalizatorem i unifikatorem (s. 34–35).

Wskazując na problem przynależności Polaków do życia parafialnego, podkreśla się czynnik czasu, tj. okresu przybycia danej jednostki czy grupy do danej zbiorowości polonijnej, wieku imigrantów, wykształcenia oraz statusu rodzinnego; z parafią zwykle identyfikują się ludzie posiadający rodziny, będący w wieku starszym, mniej starannie wykształceni, przebywający przez dłuższy czas na emigracji. Przy czym obserwuje się w zachowaniach polonijnych swoistą cykliczność, np. charakterystyczne są w tym względzie zachowania tzw. imigrantów solidarnościowych, którzy pojawili się w rzeczywistości emigracyjnej jako ludzie młodzi; tam zakładają rodziny i w swych postawach i działaniach powtarzają swoisty cykl typowy dla wcześniejszych pokoleń wychodźczych: modlą się w języku polskim, przeprowadzają swoje dzieci na naukę języka, historii i kultury polskiej do szkółek sobotnio-niedzielnnych, głównie działających przy kościołach, włączają się w różnorodne formy pracy społecznej, kulturalnej, charytatywno-filantropijnej parafii (s. 31).

Prezentowana publikacja jest swoistym przewodnikiem obrazującym życie Polaków w Nowym Jorku – oazie współczesnych przemian cywilizacyjnych, kształtującym wartości i ład globalny.

Andrzej Chodubski

Tadeusz Białas, *Liga Morska 1944–1953*, Wydawnictwo „KORAB”, Gdańsk 2002, ss. 271.

W rozwoju cywilizacji oraz życiu politycznym państw i narodów szczególnie miejsce zajmuje kultura morska. Odwołując się do najdawniejszej przeszłości państw i narodów zauważa się, że morza i oceany wpływały na pozycję polityczną podmiotów politycznych; geopolityka oraz dostęp do mórz i oceanów miały niezwykle istotny wpływ na ich pozycję ekonomiczną oraz miejsce w różnych podziałach politycznych. Z punktu widzenia kultury politycznej zauważa się, że dostęp narodów i społeczności do mórz miał istotny wpływ na kształtowanie się tzw. charakterów

narodowych, a w tym takich cech, jak przedsiębiorczość, odwaga, decyzyjność itp. Zależności te czytelne były dla Polski od zarania państwowości, która nieustępliwie zabiegała o dostęp do Morza Bałtyckiego. W kształtowaniu świadomości morskiej ważną rolę spełniały również organizacje społeczno-polityczne. Jedną z nich była Liga Morska. W szczególnej sytuacji politycznej znalazła się ona tuż po zakończeniu II wojny światowej. Zagadnieniu temu poświęcił studium monograficzne dr Tadeusz Biały; jest on autorem interesujących opracowań dotyczących kształtowania morskiej świadomości społeczeństwa polskiego, m.in. w 1983 r. opublikował monografię pt. *Liga Morska i Kolonialna*, w której zarysował tę rzeczywistość z okresu międzywojennego.

W prezentowanej monografii zasadniczy wykład zawarto w sześciu rozdziałach zatytułowanych kolejno: I Konstytucja, II W służbie Polski Ludowej, III Struktura i warunki organizacyjne działania, IV Problemy polskiej polityki morskiej, V Marynarka Wojenna, VI Wychowanie morskie społeczeństwa. Każdy z rozdziałów podzielono na podrozdziały. W pierwszym wyodrębniono: 1. W latach wojny, 2. Okres reaktywizacji X 1944–X 1945 r., 3. Nieprawomocny Walny Zjazd Delegatów LM w Warszawie X 1945 r., 4. Pod Tymczasowym Zarządem, 5. Walny Zjazd Delegatów LM w Warszawie II 1947 r.

Przypomina się, że polityka morską II Rzeczypospolitej odznaczała się znaczącymi sukcesami, m.in. budową od podstaw portu w Gdyni, floty handlowej i wojennej, szkolnictwa morskiego. Niemalże w tym były zasługi Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz organizacji, z których wyrosła, tj. „Bandery Polskiej”, Ligi Żeglugi Polskiej i Ligi Morskiej i Rzemnej; Liga Morska i Kolonialna działalnością oświatowo-propagandową tworzyła niepowtarzalny klimat narodowego misterium (s. 9). Wybuch II wojny światowej przerwał działalność organizacyjną Ligi Morskiej; jej liczni działacze doświadczyli gehenny rzeczywistości wojennej, ale też niemalże z nich prowadziło działalność w ramach struktur podziemnych, dążąc do kształtowania poczucia świadomości Polaków, a zwłaszcza młodego pokolenia posiadania dostępu do morza oraz kształcenia specjalistów do pracy w profesjach związanych z morzem. Idee te próbowano przede wszystkim urzeczywistnić na obczyźnie. Od 1940 r. zaczęto organizować instytucje konspiracyjne zajmujące się kształce-

niem morskim; wśród nich był Uniwersytet Ziemi Zachodnich; w 1942 r. w jego ramach powstał Instytut Morski; od 1941 do 1946 r. ukazywał się w Londynie miesięcznik „Polska na Morzach” budzący świadomość morską Polaków. Po utworzeniu pierwszych struktur nowych władz polskich, tj. w lipcu 1944 r. podniesiono problem reaktywowania Ligi Morskiej, co też było odpowiedzią na wyzwanie manifestu lipcowego wzywającego do powrotu do Matki – Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, do Prus Wschodnich, do dostępu do morza i zbudowania słupów granicznych nad Odrą (s. 14). Dużą aktywność w tym względzie przejawiał wtedy Jan Manugiewicz, z wykształcenia etnograf, członek najwyższych władz politycznych, m.in. Krajowej Rady Narodowej. Pod jego przewodnictwem zgromadziło się kilku specjalistów (m.in. Walerian Ciągiewicz, Antoni Hryniewiecki, Antoni Garnuszewski), którzy w lutym 1945 r. zaprezentowali perspektywiczną wizję rozwoju ładu morskiego w Polsce. W warunkach zachodzących przemian ustrojowych wizja polityki morskiej stała się podzielona; najogólniej byli zwolennicy kontynuacji porządku sprzed II wojny światowej oraz jej przeciwnicy. Na tym tle doszło do ostrego konfliktu wśród kierownictwa odbudowanej organizacji. Przedwojenni działacze opowiadali się za propagandą morza i wychowania morskiego, zaś nowi działacze, do których należał Jan Manugiewicz opowiadali się za włączeniem jej w działalność gospodarczą. Z podziałami dotyczącymi oblicza organizacji wiązała się też przynależność partyjna jej działaczy. W lutym 1946 r. w sytuacji narastającego jawnego konfliktu powołano Tymczasowy Zarząd Główny Ligi Morskiej, którego zadaniem było wypracowanie strategii działalności organizacji. Przemiany ustrojowe dokonujące się w kraju dyktowały jednak warunki jej funkcjonowania. W końcu 1946 r. ukazał się nowy statut Ligi Morskiej; zgodnie z nim miała to być organizacja społeczno-demokratyczna mająca na celu kierowanie jak najszerszym mas społeczeństwa do pracy na morzu i dla morza (s. 39). Cieszyła się ona dużym poparciem społeczeństwa. W końcu 1945 r. liczyła ona 155 tys. członków, po upływie roku ok. 344 tys. osób, w 1947 r. ok. 473 tys.

Charakteryzując organizację w tzw. służbie Polskiej Ludowej wskazuje się na główne przemiany ustrojowe oraz ideowo-polityczne zachodzące

w Polsce oraz mające odbicie na funkcjonowaniu organizacji społeczno-politycznych, a w tym na Lidze Morskiej. Na początku 1949 r. wskazywano za najistotniejsze zagadnienia organizacji: mobilizację społeczeństwa do przedterminowego wykonania planu 3-letniego, popieranie i pobudzanie współzawodnictwa pracy w gospodarce morskiej, zaznajamianie społeczeństwa z założeniami planu 6-letniego, propagowanie wśród społeczeństwa solidarności z ruchami narodowo-wyzwoleńczymi ludów kolonialnych, pogłębianie przyjaźni z narodami ZSRR i demokracji ludowej (s. 66). W tym też czasie ujawniały się różne koncepcje zjednoczenia organizacji społecznych oraz podnoszono różne kwestie oddzielania się programowego od struktur działających w okresie międzywojennym, wskazując, że wtedy były one „narzędziem w rękach panującej klasy kapitalistów i obszarników”; w nowej rzeczywistości dawni działacze ukazywani byli jako „element reakcyjny”, jako ludzie urzeczywistniający „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” w nowo kształtującym się porządku ustrojowym. Powszecznym zjawiskiem stało się usuwanie z organizacji wielu działaczy pod zarzutem reakcyjnej działalności czy też potrzeby oczyszczenia z nosicieli obcej ideologii (s. 73); szczególną rzeczywistość w tym względzie ujawniały zjazdy delegatów Ligi Morskiej; np. wiosną 1950 r. uczestniczyło w takim zjeździe ok. 1000 osób; był on starannie wyreżyserowany; wystąpienia uzgodniono przed zjazdem, uchwały podejmowano jednogłośnie przez aklamację lub przez podniesienie karty uczestnictwa.

Wtedy też ujawniły się z dużą siłą represje, które objęły środowisko związane z gospodarką morską, oficerów i marynarzy floty handlowej, pracowników rybołówstwa, urzędników morskich, młodzież szkół morskich; doświadczono wieloletniego więzienia, zwolnienia z pracy, wysiedlenia z wybrzeża, zakazu wykonywania zawodu, usunięcia ze szkoły itp. Jednocześnie głoszono potrzebę tworzenia ośrodków szkoleniowych, kierowania synów ludzi pracy, a zwłaszcza robotników i chłopów pracujących do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, szkół morskich, krzewienia znaczenia obronności morskich i wykorzystania morza do celów gospodarczych, a nawet podniesiono kwestię uporządkowania literatury o tematyce morskiej, która miała odpowiadać wymianom narodu (s. 81).

W maju 1953 r. w obliczu ujednoczenia i centralizacji życia społeczno-politycznego Liga Morska połączona została z organizacjami, tzw. strukturami upowszechniania wiedzy i umiejętności wojskowo-technicznych; do 1962 r. przejawy jej działalności kontynuowano w Lidze Przyjaciół Żołnierza, a po zmianie nazwy organizacji w Lidze Obrony Kraju (LOK).

Ukazując strukturę i warunki organizacyjnego działania Ligi Morskiej wyodrębniono w wykładzie cztery kwestie: 1. Struktura organizacyjna, 2. Władze, 3. Rozwój organizacyjny, 4. Budżet. W pierwszych latach istnienia po II wojnie światowej organizacji podstawowe kwestie normatywne regulował statut uchwalony w 1937 r. Do 1950 r. całokształt spraw organizacyjnych spoczywał na koordynacji przez Radę Główną i Zarząd Główny; w praktyce ujawniało się ścieranie się założeń ideowych działaczy organizacji oraz dążeń ideologicznych czynników nowego ładu ustrojowo-politycznego, co wyrażało się w ciągłych zmianach, dezorganizacji, upolitycznieniu, „krytyce i samokrytyce” uprawianej przez aktywistów życia organizacyjnego Ligi Morskiej; zebrania przypominały niekiedy „rozprawy przed trybunałem inkwizycyjnym” (s. 97). Zwraca się tu uwagę, że uciążliwością tego czasu były plotki, donosy, pomówienia, które miały wpływ na pracę organizacji, a zwłaszcza ocenę jej członków. Podkreśla się tu, że ujawniała się „małość ludzi oraz zdżyczenie obyczajów” (s. 98).

Prezentując kwestie organizacyjne i budżetowe dostarcza się analitycznej wiedzy o zjawiskach i postępowaniu czynników odpowiedzialnych za realizację tych zadań; prezentowane zagadnienia mają pełną dokumentację źródłową; zauważa się, że ujawniała się w tej sferze tzw. radosna twórczość ludzi polityki (s. 109).

W prezentacji problemów polityki morskiej przypomina się, że u progu niepodległości grupa osób zawodowo związana z morzem, wspierana przez licznych publicystów i przedstawicieli świata nauki, poszukując sposobów szybkiego wyrównania różnic cywilizacyjnych dzielących Polskę od Europy Zachodniej, wskazywała na potrzebę wykorzystania przez Polskę dostępu do morza. Realizacja przez Polskę własnej polityki morskiej miała być w ich przekonaniu zasadniczym stymulatorem życia gospodarczego, co w konsekwencji miało zniwelować dysproporcje cywilizacyjne; zdawano sobie sprawę z tego, że

realizacja idei Polski morskiej jest tylko wtedy możliwa, kiedy w społeczeństwie uda się wykształcić przeświadczenie o nieodzowności gospodarczego wykorzystania posiadanego dostępu do morza; sądzono bowiem, że stosunek Polaków do morza jest bardzo powierzchowny, sentymentalny i niedoceniany, z braku tradycji gospodarczego aspektu posiadanego dostępu do morza; twierdzono nawet, że Polacy mają niższą niż Anglosasi, bo lądową świadomość (s. 110). W charakterystyce problemów polskiej polityki morskiej wyodrębniono sześć zagadnień, tj.: 1. Spory i dyskusje wokół idei Polski morskiej, 2. Porty, 3. Żegluga i szkolnictwo morskie, 4. Przemysł okrętowy, 5. Rybołówstwo morskie, 6. Żegluga śródlądowa.

Przypomina się, że nowe władze tworzące się w lipcu 1944 r. stanęły wobec nośnych propagandowo haseł o Polsce morskiej, idei piastowskiej i związanej z nimi retoryki; włączono wtedy do arsenału propagandowego dorobek myśli o idei Polski morskiej; występowano w roli spadkobierców i realizatorów „testamentu Bolesławów” i marzeń Żeromskiego „o rozszerzeniu Polski na zachodzie”.

Różne podejścia do wychowania morskiego ujawniały się w pierwszych latach po zakończeniu wojny, a w tym też prezentowano różną recepcję stosunku Zachodu do spraw Polski; np. aktywista organizacyjny i programowy Jan Manugiewicz wskazywał, że zachód traktował zawsze Polaków jako naród „drugiej klasy”, a tę część Europy jak „dzikie pola świata, teren wiecznego rozlewu krwi” (s. 112). Stanisław Ludwig, kierownik Wychowania Morskiego w Zarządzie Głównym Ligi Morskiej od czerwca 1945 r. w opracowaniu pt. *Wychowanie morskie*, wskazywał, że należy „robić w psychice Polaka czynną i rozumną postawę wobec zagadnień morskich”; zauważa przy tym, że nakazem chwili jest rzućenie na wybrzeże zastępów Polaków uczciwych, zdolnych do wysiłku i poświęcenia, należycie wykwalifikowanych – dla obsady budującego się gospodarstwa morskiego. Postrzegał konieczność skoncentrowania całej akcji wychowania morskiego w Lidze Morskiej, która za pośrednictwem odpowiednich struktur: Instytutu Wiedzy o Morzu, Centralnego Ośrodka Morskiego i Centralnego Ośrodka Sportów Wodnych powinna oddziaływać na młodzież i na tych wszystkich, którzy „kształtują młodzież” (s. 113).

Ożywił dyskusje na temat charakteru człowieka łądu i morza np. Aleksander Szymankiewicz charakteryzując tzw. duszę lądowo-morską. Wskazywał, że ludzie morza są pełni wiary w siebie i nieprzemijającą moc swego kraju, zaś ludzie łądu mają słabo rozwiniętą wolę, cierpią na kompleks niższości, nie nawykli do hartu walki z żywiołem; ludzie morza są przedsiębiorczy, ruchliwi, przyswajają sobie natychmiast „cudowne wynalazki” wieku techniki i nauki, są postępowi i twórcy; ludzie łądu stoją w szarym ogonku cywilizacji; ludzie morza są solidami, stanowczy, słowni; ludzie łądu – zmienni, chwiejni i niepunktualni; w „naturze lądowej” podkreślał przewagę pierwiastków uczuciowych nad refleksyjnymi czyli sentymentu nad rozumem; nadto podkreślał, że remedium na ułomności duszy polskiej powinna być praca na morzu, bo „morze da naszej psychice te cenne wartości, których była pozbawiona: siłę woli, wytrwałość, celowe wydławanie energii. Chore nerwy nasze i słaby krwi obieg ono pobudzi do żywego tętna i przedsiębiorczości, jak zwykle u marynarzy. Da nam zdrowie fizyczne, rozszerzy klatkę piersiową, wyostrzy wzrok, wpatrzony w dalekie horyzonty i słuch, wpatrzony w muzykę wiatrów i szmer fal” (s. 116). Myśli Aleksandra Szymankiewicza stały się przyczynkiem i inspiracją do wielu dyskusji dotyczących kultury morskiej, polskiej świadomości oraz tzw. charakteru narodowego; ujawniły się głosy odrzucające czynniki emocjonalne, a w tym romantyczne widzenie morza i psychiki Polaków, gdzie podkreślano – Polska potrzebuje przede wszystkim kadr do pracy na morzu, ale „kadry te muszą być przede wszystkim obywatelami, wychowanymi w duchu demokratycznym, w duchu nowej rzeczywistości” (s. 117), czy też „morze jest takim samym warsztatem pracy jak każdy inny i dlatego o życiu ludzi na nim pracujących decydują przede wszystkim zmiany w sposobie produkcji oraz świadomość polityczna ludzi z nim związanych, a nie tylko czynniki środowiskowe” (s. 125).

W dyskusjach o portach Liga Morska zwracała uwagę na problem ich odbudowy ze zniszczeń wojennych oraz na kierunki ich przyszłego rozwoju. Problemy te zajmowały niemało miejsca na łamach piśmiennictwa specjalistycznego, m.in. na łamach „Morza”. W 1949 r. ukazała się oddzielna broszura poświęcona sprawom portów pióra Kazimierza Perusewicza pt. „O portach polskich”;

dostarczona w niej informacji o zniszczeniach wojennych w portach, pierwszych działaniach je odbudowujących oraz zadaniach podejmowanych w ramach planów odbudowy kraju, a zwłaszcza założeń planu sześcioletniego, zwracano przy tym uwagę na problem specjalizacji portów, m.in. podkreślano, że Szczecin z racji położenia nad uregulowaną Odrą przewidywano jako główny port towarowy masowych obsługujących Śląsk i Zagłębie Morawsko-Ostrawskie; natomiast zespół portowy Gdynia – Gdańsk przewidywano do pełnienia roli węzła linii regularnych i przeladunku drobnicy oraz obsługi ruchu pasażerskiego. Świnoujście miało zostać główną bazą rybołówstwa dalekomorskiego. Małe porty miały być bazą rybołówstwa na Bałtyku oraz w niewielkim zakresie miały odbywać się tam inne przeladunki, m.in. węgla.

W nowej rzeczywistości politycznej wyzwaniem stało się kształcenie kadr marynarskich, co było dyktowane stratami wojennymi, pozostaniem znacznej części marynarzy na obczyźnie oraz z okolicznościami dyktowanymi rozbudową floty handlowej. Ważne zadania spoczęły w tym względzie na nowo tworzonych szkołach, m.in. Technikum Morskim Nawigacyjnym, Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portów w Szczecinie, Technikum Rybołówstwa Morskiego i Technikum Morskim Mechanicznym w Gdyni, Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku; w edukacji ważne miejsce zajmowały sprawy ideowo-polityczne, kwestie przywiązania do nowej rzeczywistości ustrojowej (s. 135).

W 1948 r. przystąpiono w Polsce do budowy pierwszych statków pełnomorskich. Wcześniej kwestie przemysłu okrętowego rozwiązywała strona radziecka (s. 136). 6 listopada 1948 r. odbyło się wodowanie pierwszego statku s/s Sołdek; rozwój przemysłu okrętowego w krótkim czasie stał się swoistą wizytówką budowy nowoczesnego kraju; podejmowano się ważnych zadań; które wykonywano skutecznie; aktywności tej towarzyszyła propaganda medialna. Znaczące były też przemiany w rozwoju rybołówstwa morskiego oraz żeglugi śródlądowej; główne kwestie zarysowano w wykładzie w porządku chronologiczno-problemowym.

Charakteryzując przemiany w Marynarce Wojennej zaprezentowano trzy kwestie: 1. Koncepcje rozwoju Marynarki Wojennej i organizacji obrony wybrzeża, 2. Popularyzację wiedzy wo-

jennomorskiej, 3. Fundusz Ochrony Morskiej. Wskazano tu, że na temat roli Marynarki Wojennej w systemie obrony państwa zarysowały się dwie koncepcje. Pierwsza nie przewidywała znaczącej roli Marynarki Wojennej w polityce obronnej w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej; druga – przewidywała uczynienie Marynarki Wojennej główną siłą odpowiedzialną za organizację obrony wybrzeża. Kwestie te w pewnym zakresie podnoszono na łamach czasopiśmiennictwa specjalistycznego.

Popularyzacja wiedzy wojennomorskiej była istotnym wyzwaniem dla Ligi Morskiej. Ważne miejsce zajęły sprawy niedawnej przeszłości, udziału sił zbrojnych w pokonywaniu agresora; podkreślano zasługi marynarzy i żołnierzy polskich w walkach na różnych frontach wojny. Na łamach prasy podnoszono kwestie zmagaj wojennych od czasów starożytnych do współczesności, charakteryzując historię wojen oraz technikę wojenną; różna była prezentacja tragedii września 1939 r. (s. 157).

W prezentacji zagadnienia – wychowanie morskie społeczeństwa wyodrębniono kwestie: 1. Działalność wydawnicza, 2. Działalność kulturalno-oświatowa, 3. Masowe imprezy i obchody propagandowe, 4. Sporty wodne i turystyka, 5. Przystosowanie marynarskie i masowe szkolenie w zakresie sportów wodnych. W prezentacji poszczególnych zagadnień dostarcza się uporządkowanej wiedzy o poszczególnych sferach aktywności Ligi Morskiej. Charakteryzując działalność wydawniczą dostarcza się wiedzy o czasopiśmiennictwie, specyfice programowej, realizowanych celach i zadaniach. Podobnie też w charakterystyce działalności kulturalno-oświatowej dostarcza się wiedzy o inicjatywach bibliotecznych, muzealnych, podkreślając przy tym, że były one swoistą kontynuacją działalności urzędowo-wytwornej w okresie międzywojennym. Wśród masowych imprez szczególny wymiar miały obchody Święta Morza; pierwsze odbyły się już w 1945 r.

Szczególny rozdział w działalności Ligi Morskiej zajmowały sporty wodne, a zwłaszcza żeglarskie; działacze organizacji uznawali bowiem, że najważniejszą formą realizacji programu wychowania morskiego młodzieży jest czynne uprawianie sportów i turystyki wodnej. W prezentacji zagadnienia wskazano na bogactwo inicjatyw w zakresie rozwoju sportów wodnych urzędowo-wytwornej na obszarze całego kraju.

W podsumowującym oglądzie działalności Ligi Morskiej 1944–1953 zawartym w „Zakończeniu” pracy zauważa się, że w tym krótkim czasie pod tą samą nazwą Ligi Morskiej ujawniały się trzy różne organizacje zarówno z punktu widzenia programowego, jak i składu osobowego; cezury wyznaczały tzw. zwroty polityczne, które były dramatyczne dla losów ludzkich. Pierwszy okres trwał do 1948 r. zaczął się on w czasie trwania działań wojennych; działacze organizacji starali się kontynuować wartości morskie krzewione w okresie międzywojennym, wzbogacając je o wartości cywilizacyjne nowych czasów; starano się budzić i pogłębiać świadomość najszerszych mas społeczeństwa na temat znaczenia posiadania morza. Drugi okres w działalności Ligi Morskiej jako odrębny zarysował się w latach 1948–1950. Organizacja włączona została do stowarzyszeń paramilitarnych; jej bazę przejęła nowo utworzona Powszechna Organizacja „Służba Polsce”.

Po 1950 r. urzeczywistniano model radziecki, ukierunkowany na szkolenie młodzieży pod kątem pozyskania do służby wojskowej w Marynarce Wojennej bądź szkołach o profilu morskim.

Zlikwidowanie organizacji spotkało się po niedługim czasie z surową oceną i potępieniem zarówno specjalistów, jak i szerokich kręgów opinii społecznej. Już w czasie przemian politycznych 1956 r. wskazano na nicość moralną i brak elementarnych kwalifikacji zawodowych wielu decydentów gospodarczych i politycznych; pod naciskiem opinii publicznej przywrócono też wtedy dobre imię większości ludzi morza represjonowanych po II wojnie światowej (s. 204). Po 1956 r. podnoszono ideę reaktywowania Ligi Morskiej; do urzeczywistnienia jej doszło dopiero 22 kwietnia 1981 r.; wtedy zarejestrowano w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku Stowarzyszenie „Liga Morska”.

Zaprezentowany wykład o działalności Ligi Morskiej w pierwszych latach po II wojnie światowej osadzono w wielce starannie zgromadzonej bazie danych źródłowych oraz wykładni zawartej w literaturze przedmiotu, co przedstawiono w formie przypisów, zarówno dokumentacyjnych, jak erudycyjnych i polemicznych. Ogólna ocenę materiałów źródłowych oraz literatury przedmiotu zawarto też we „Wstępie” (s. 6–7). Bogate ich zestawienie zaprezentowano w formie „Bibliografii” (s. 256–269).

Prezentowana książka jest nie tylko interesującym studium poznawczym ze względu na zarysowanie monograficzne instytucji życia publicznego, ale ujawnia złożone zjawiska transformacji ustrojowej; odsłania złożony proces odwracania polskiej tradycji wiązania się z łańcem zachodnio-europejskim na rzecz powiązań ze Wschodem; ukazuje ścieranie się tradycji z nową rzeczywistością i krzewionymi nowymi wartościami ideowo-politycznymi.

Jest to interesująca egzemplifikacja przemian ustrojowych, w której niezwykle złożone stają się procesy zmian kadrowych; nie liczą się wartości, umiejętności, kompetencja a ważne są działania doraźne, koniunkturalne.

Na dużą uwagę zasługuje nadto książka z punktu widzenia polskiej mitologizacji wielu wartości społeczno-politycznych oraz w krótkim czasie burzenia tych mitów; przywołując opinie o potrzebie krzewienia wiedzy o morzu ujawnia się niemal współbrzmienie racji, że kształtuje ona się woli i odwagę, jak i pacy charakter (s. 120).

Andrzej Chodubski

Henryk Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Wydawca Arche, Gdańsk 2003, ss. 367.

Zwracając uwagę na nowy typ człowieka kształtowany przez współcześnie zachodzące zjawiska globalizacji życia oraz na stosowanie od zarania organizacji kulturowej społeczeństwa form przymusu, kary pozbawienia wolności przez osadzenie w więzieniu, zauważa się predyktywne tendencje do ciągłego powiększania się skali klienteli policji i zakładów karnych. Człowiek i jego świat generowany przez postęp naukowo-techniczny (cywilizację informacyjną) pozostaje pod ciśnieniem „natychmiastowości”; stara się zaspokajać natychmiastowo potrzeby emocjonalne, osiągając natychmiastowo satysfakcję, nie zwracając przy tym uwagi na zobowiązania i zaangażowanie społeczne, natychmiastowo musi nawiązywać kontakty przez komunikację (przy pomocy np. telefonii komórkowej), natychmiastowo przenosić się w przestrzeni za pomocą szybkiego samochodu, samolotu. Zachowanie to czyni, że w funkcjonowaniu człowieka skraca się swoiście czas i przestrzeń, co prowadzi do różno-

rodnych zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych, rodzi coraz większą skalę patologii; w stylu życia pojawia się gloryfikacja przemocy oraz dążenie do unicestwienia. W tej sytuacji ujawniają się pytania dotyczące funkcjonowania więziennictwa, stosowania kary pozbawienia wolności, prowadzenia resocjalizacji. Na dużą uwagę poznańczą w tym względzie zasługuje praca badacza zagadnień patologii społecznej, kryminologii i penitencjarystyki, Profesora Henryka Machela, pt. „Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna”.

Wskazuje się w niej, że więzienie i kara pozbawienia wolności towarzyszą ludzkości od czasów starożytnych. Wraz z tworzeniem się państwa zakładano więzienia, co wiązało się z ujawnieniem przestępczości oraz stosowaniem za nie kar. Starożytni myśliciele zastanawiając się nad rodzeniem się przestępczości wiązała ją z różnymi przesłankami, m.in. z chorobą, namiętnościami, lekkomyślnością. Karę pojmowano jako formę zadostuczynienia za wyrządzoną krzywdę pojmowaną jako przestępstwo. Najstarsze więzienia charakteryzowała niezwykła surowość, szkodząca zdrowiu więźniów, których traktowano w sposób nieludzki. W Polsce więzienia istnieją od początku państwa polskiego; osoby uwięzione doświadczały najczęściej odwetu za wyrządzone krzywdy innym ludziom; zatem więzienie było narzędziem zemsty, miejscem tortur, kaźni; mieściły się w lochach różnych budowli bądź na wieżach, gdzie więźniów zakuwano w ciężkie łańcuchy na rękach i nogach; doświadczała tam głodu, chłodu, wilgoci, braku światła (s. 11–12).

W ciągu kilku tysięcy lat istnienia więzień, wraz z przemianami cywilizacyjnymi powodowanymi postępem technicznym, rozwiązaniami prawnymi, ugruntowywaniem się nowych wartości życia społeczno-politycznego i ekonomicznego następowały też zmiany w funkcjonowaniu tej instytucji. Ujawniające się wraz z przemianami cywilizacyjnymi normy kulturowe przewartościowywały definiowanie kategorii przestępstwo. Generalnie dotyczyły one norm postępowania w sferze: 1. ekonomicznej, 2. politycznej, 3. obywatelskiej.

W prezentowanej książce wskazuje się w sposób starannie uporządkowany na dziedzictwo więziennictwa w świecie oraz Polsce, na obecny stan jego funkcjonowania oraz zarysowuje się tendencje przyszłościowe jego rozwoju i przeobrażeń. W monograficznym oglądzie instytucji podkre-

śla się, że jest ona nie tylko miejscem, gdzie odbywają karę pozbawienia wolności osoby skazane wyrokiem sądów, ale też jest to zakład pracy, w którym gwarantuje się obsługę osadzonym, a w tym też sferę bezpieczeństwa, podejmuje się działania resocjalizujące, społecznie korygujące; jest to instytucja funkcjonująca w wymiarze międzynarodowym, co współcześnie regulują różne konwencje o zasięgu globalnym oraz niekiedy też bilateralnym czy regionalnym zainteresowanych państw.

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w książce w 11 rozdziałach, zatytułowanych kolejno: 1. Kara pozbawienia wolności i jej cele, 2. Więzienie jako instytucja resocjalizacyjna, 3. Więzienie jako miejsce pracy-służby, 4. Personel więzienny w świetle ważniejszych konwencji międzynarodowych, 5. Zmiany w więziennictwie polskim jako efekt transformacji ustrojowej, 6. Penitencjarne aspekty wykonywania długoterminowych kar pozbawienia wolności, 7. Zagadnienie więźniów niebezpiecznych, 8. Ważniejsze aspekty penitencjarnej procedury resocjalizującej, 9. Rola warunkowego zwolnienia w zapobieganiu recydywie przestępczej. Probacja postpenitencjarnej, 10. Prawo i więzienie w percepcji personelu penitencjarnej (synteza badań własnych), 11. Polska penitencjarystyka w najbliższej perspektywie. Zasadniczy wykład poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się m.in., że współcześnie obserwuje się tendencje łagodzenia wymiaru kary. W wielu państwach świata, w tym w Polsce zrezygnowano z stosowania kary śmierci; przestępstwa wyjątkowo brutalne sankcjonuje się karami długoterminowymi, np. 25-letnim bądź dożywotnim pozbawieniem wolności; powoduje to, że więzienia są instytucjami „przeludnionymi”, jest niewystarczająca ilość miejsc w stosunku do skazań sądowych izolacji więziennej; w Polsce liczba więźniów przekracza 80 tys. osób.

Podkreśla się w pracy, że funkcjonowanie więzień jest elementem polityki kryminalnej państwa; jego zadaniem jest nie tylko izolacja społeczna przestępców, ale i troska o zmianę ich postaw na prospołeczne i zachęcanie ich do działalności przestępczej (s. 9).

Charakteryzując instytucję pozbawienia wolności odwołano się do historii więziennictwa; wskazano na specyfikę funkcjonowania więzień w różnych przestrzeniach kulturowych oraz w zmieniającym się ładzie cywilizacyjnym, wska-

zując przy tym, że instytucja ta ewoluuje od modelu odwetowego do resocjalizacyjnego. Wyraźne zmiany w organizacji ładu więziennego ujawniły się po II wojnie światowej, co czytelne stało się zwłaszcza w krajach zachodnioeuropejskich; problem ten zajął też istotne miejsce w międzynarodowym łańdże legislacyjnym; w 1955 r. ONZ ogłosiła tzw. reguły minimalne w sprawie zapobiegania przestępczości i traktowania przestępców (s. 18–19). W rozwoju penitencjarystyki ujawniła się orientacja na rzecz realizacji humanitarnego, podmiotowego traktowania więźniów, na rzecz resocjalizacji przestępcy, zbliżenia warunków więziennych do wolnościowych, złagodzenia więziennej izolacji.

Zwracając uwagę na skutki resocjalizacji, a zwłaszcza na jej słabsze ogniwa podkreśla się, że w istotnej mierze zależy ona od „jakości” więźniów; wśród nich wyodrębnia się trzy podstawowe kategorie: 1. przypadkowych (ok. 5% populacji), 2. zdeterminowanych (ok. 65% populacji więźniów), 3. wysoko zdemoralizowanych – przestępców zawodowych (ok. 30% populacji więziennej); zauważa się, że nie jest możliwe skorygowanie społeczne tej grupy przestępczej (s. 44).

Dostarczając niezwykle starannie uporządkowanej wiedzy o więzieniu jako instytucji resocjalizacyjnej zwraca się uwagę na wyzwanie indywidualnego traktowania więźniów ze względu na ich zróżnicowanie kategoriale. W charakterystyce społeczności więźniów analizuje się kwestie: czas pobytu w więzieniu w celu odbycia kary, wiek życia, płeć, defekty i zaburzenia osobowości. Podkreśla się w resocjalizacji więziennej rolę personelu jako specyficznej kategorii zawodowej; jest to grupa zawodowa wielce zróżnicowana pod wielu względami; jej członkowie pełnią różne funkcje i zadania, a tym samym tworzą swoiste subkategorie. Ważne są w tym względzie odpowiednie predyspozycje fizyczne, osobowościowe, komunikacyjne połączone z poziomem wykształcenia, zaangażowaniem profesjonalnym.

Więzienie jako instytucja resocjalizująca funkcjonuje na zasadzie systemu, w którym podstawowe elementy współtworzą: 1. typ i rodzaj zakładu karnego, a w tym rozwiązania architektoniczne, 2. łańdż prawny określający sposób wykonywania kary oraz instytucje prawa penitencjarnego, 3. środki oddziaływania na więźniów, 4. status prawny więźnia, 5. sposób zarządzania i kontroli, 6. personel penitencjarny, 7. środki ochrony i bez-

pieczeństwa, 8. relacje zachodzące między personelem a więźniami (s. 45).

W łańdże penitencjarnym wyróżnia się zwykle trzy formy postępowania z więźniami: 1. represyjną, preferującą izolację w kontaktach społecznych, 2. resocjalizacyjną, zakładającą proces wychowawczy, zwłaszcza przez oddziaływanie na postawy korekcyjne społecznie przez pracę, edukację, zajęcia kulturowo-oświatowe, kształtowanie poczucia odpowiedzialności, dyscypliny społecznej, szacunku dla innych oraz kultury życia codziennego, 3. represyjno-resocjalizującą, polegającą na łączeniu pierwszej i drugiej formy postępowania z osadzonymi. W analizie tej wskazuje się na rozwiązania modelowe, pożądane w praktyce więzienniczej, jak też na ujawniające się trudności, a nawet dewiacje w tym zakresie; podkreśla się też ujemne zjawiska oddziaływania penitencjarnego, m. in. wynikające z rzeczywistości przymusowego odosobnienia, przebywania w surowych warunkach otoczenia społecznego, wymuszania określonego zachowania przez podkulturę więzienną, która funkcjonuje na zasadach brutalności, bezwzględności, zniewolenia oraz niektórych ograniczeń natury fizjologicznej.

W praktyce penitencjarnej szczególnie rodzaj więźniów stanowią osoby charakteryzujące się syndromem osobowości twardej. W ich działaniu, postępowaniu ujawnia się jednocześnie: egoizm, wrogość, agresja, brak empatii, brak poszanowania praw innych, stanowienie własnej satysfakcji nad wszelkie wartości; syndrom ten w dużym stopniu uwarunkowany jest genetycznie; trudna jest w pokonywaniu go resocjalizacja (s. 64).

Na dużą uwagę w prezentowanej pracy zasługuje prezentacja więzienia jako miejsca pracy. Podniesiono w nim wielce nośne współcześnie kwestie kwalifikacji personelu więziennego, znaczenia autorytetu, stresu zawodowego, etyki zawodowej, wypalania się zawodowego personelu, satysfakcji z pracy oraz patologii instytucji więziennej. Kwestie te nakreślono z różnych pozycji poznania naukowego oraz przez prymat obserwacji uczestniczącej.

Wskazuje się tu, że korzystny wpływ na resocjalizację więźniów ma ich swoista paramilitarność, którą charakteryzuje: 1. jednoosobowe dowodzenie (kierowanie), 2. stosunki służbowe ułożone według wzoru wojskowego, 3. umundurowanie i uzbrojenie, 4. wojskowe nazewnictwo stopni służbowych, 5. hierarchia służbowa upodobniona

do struktury wojskowej. Paramilitarność nakłada na instytucję bezwzględne posłuszeństwo realizacji przydzielonych zadań służbowych, na ogół nie uwzględniające miejsca na dyskusję (s. 92).

Szczególnym zagadnieniem związanym z pracą zawodową, która pozostaje ciągle w rzeczywistości kontaktów z ludźmi nieprzystosowanymi społecznie, zdemoralizowanymi, wykojejonymi społecznie, zdefektowanymi psychicznie, często groźnymi i niebezpiecznymi, niezadowolonymi ze skazania oraz przebywania w więzieniu jest stres powodujący tzw. wypalenie się zawodowe personelu; zjawisko to ujawnia się w słabnięciu oraz nawet zaniku identyfikacji zawodowej, reakcjach psychosomatycznych i nerwicach, uzależnianiu się od alkoholu oraz innych środków odurzających (s. 117).

Wskazując na źródła wypalenia się zawodowego, zauważa się, że mają one przede wszystkim charakter psychologiczny: są następstwem nieumiejętności zdystansowania się od sytuacji (przypadków) nadmiernie emocjonalnych, zbyt dużej liczby osób (klientów) pozostających pod opieką (do załatwienia) na jednego członka personelu, co powoduje stałe zmęczenie i stałe pozostawanie ze świadomością niezrealizowanych zadań, bezsilności wynikającej z niemożliwości zmiany istniejącej sytuacji, stałe powielanej.

W ostatnich latach dużo uwagi poświęca się kwestiom prawnym funkcjonowania więziennictwa. W analizie poznawczej wskazano na źródła powodujące wydawanie wciąż nowych konwencji międzynarodowych regulujących zasady funkcjonowania więzień oraz miejsce w nich osadzonych. Punktem wyjścia jest w tym względzie „Powszechna deklaracja praw człowieka” przyjęta i proklamowana w 1948 r. przez ONZ. W dokumentach europejskich dużo miejsca znajdują szczegółowe reguły dotyczące zarówno osadzonych, jak i personelu, m.in. określa się kwestie doboru personelu, warunki pracy, szkolenia i dokształcania pracowników czy też zagadnienie używania środków przymusu wobec więźniów. Kwestie normatywnoprawne odniesiono w poznaniu do rzeczywistości polskiej w okresie transformacji ustrojowej. Podkreśla się tu, że zmiany społeczne dokonujące się w ostatnim 25-leciu mają charakter globalny, aczkolwiek odbywają się w sposób nagły i szybki; powodują one przeobrażanie się polityki karnej oraz penitencjarnej. W analizie poznawczej w prezentowanej książce

wskazano na najistotniejsze kierunki przemian w funkcjonowaniu więziennictwa, a w tym kwestie zmian kadrowych, w aspekcie ich przyczyn i skutków; dużo uwagi poświęcono unormowaniom prawnym z 1997 r.

Szczegółowej analizie poddano kwestie: wykonywania długoterminowych kar pozbawienia wolności oraz traktowania więźniów niebezpiecznych. Wskazano tu kto odbywa kary długoterminowe, jakie regulacje prawne ich dotyczą, jakie są cechy populacji tych więźniów w Polsce, jakie są relacje więźniów skazanych na „dożywocie” czy też na 25 lat pozbawienia wolności, jakie są możliwości ich resocjalizacji? W odniesieniu do więźniów „niebezpiecznych” scharakteryzowano przesłanki kwalifikujące, organy kwalifikujące, weryfikujące, postępowanie z tą grupą więźniów, usytuowanie ich położenia w Polsce na tle standardów i rozwiązań europejskich oraz międzynarodowych.

Analitycznie zaprezentowano w pracy ogniwa penitencjarnej procedury resocjalizacyjnej; podniesiono, m.in. kwestie diagnozowania penitencjarnego, programowania oddziaływania resocjalizacyjnego, metod i technik (sposobów) resocjalizacji penitencjarnej, zagadnienia postępowania z alkoholikami, narkomanami, sytuowaniem kobiet ciężarnych, ich macierzyństwa, rolę duszpasterstwa więziennego. Podniesione zagadnienia są zarysowane niezwykle starannie pod względem rozpoznania intelektualnego, a jednocześnie mają ważny wymiar praktyczny; są uporządkowaną metodyką postępowania z osadzonymi, a zwłaszcza w aspekcie ich rozpoznania, klasyfikowania oraz postępowania resocjalizacyjnego penitencjarnie. W formułowaniu wniosków uogólniających, a zarazem zasad postępowania metodycznego zwraca się uwagę na szeroką bazę dociekań poznawczych psychologów, pedagogów, specjalistów z zakresu funkcjonowania więziennictwa.

Podobnie w prezentacji zagadnienia przygotowania więźniów do zwolnienia z odbywania kary analizuje się metodycznie poszczególne ogniwa procesu; zwraca się uwagę na trudności adaptacyjne w rzeczywistości powięziennej, m.in. związane ze znalezieniem pracy bądź niemożliwością jej podjęcia, niedostatkami warunków materialnych utrudniających egzystencję, pozostawianiem na utrzymaniu rodziny, konfliktami rodzinnymi, brakiem mieszkania lub jakiegokolwiek zakwa-

terowania, niechęcią ze strony otoczenia, pogrążaniem się w różnych sferach patologii (s. 298–299).

W analizie poznawczej, zwracając uwagę na dokonujące się przemiany w polskim więziennictwie, percepcję przez personel penitencjarny ujawnia się sprostereżenie krytyczne, m.in. że zatrudnia się w tej instytucji pracowników nie posiadających przygotowania profesjonalnego, a zwłaszcza z zakresu resocjalizacji penitencjarnej; w działalności instytucji zbyt silnie zbudowany jest konformizm biurokracji, który odbywa się kosztem rzeczywistej pracy korekcyjnej, będącej głównym celem penitencjarnej funkcji więzienia; rozbudowane jest centralne zarządzanie więziennictwem a jednocześnie ujawnia się „niedoinwestowanie” kadrowe zakładów penitencjarnych (s. 331–332). Wskazuje się przy tym, że w pierwszych latach urzeczywistniania transformacji ustrojowej w Polsce odeszło z pełnienia kierowniczych stanowisk w polskim więziennictwie ok. 40% personelu, co spowodowało przerwanie w znacznym stopniu ciągłości tzw. warsztatu procedury penitencjarnej; w czasie przemian ustrojowych obserwuje się niezadawalającą efektywność oddziaływania resocjalizacyjnego, o czym świadczy m.in. duża liczba powracających do sfery przestępstw. Zauważa się, że polskie więziennictwo nie zostało odpowiednio przygotowane do nowej roli, jaką spełniać powinno w nowej sytuacji społecznej kraju (s. 335). Nadinterpretacja praw człowieka spowodowała zatracanie się istoty kary, jaką jest dolegliwość. Rezygnacja z podstawowych elementów dyscyplinujących (niepozostających w sprzeczności ani z humanizmem, ani też z podmiotowym traktowaniem więźniów) spowodowała znaczne rozluźnienie w rzeczywistości więziennej. W funkcjonowaniu współcześnie więziennictwa w Polsce ujawnia się swoista nowa presja; wyraża się ona w zewnętrznym parciu skłaniającym do jak najszybszego zwalniania więźniów w trybie warunkowym ze względu na długą kolejkę skazanych prawomocnymi wyrokami przez sądy na karę pozbawienia wolności, których nie można przyjąć z braku miejsc w placówkach więziennych; np. w połowie 2002 r. liczba osób oczekujących na osadzenie wynosiła ok. 20 tys. (s. 336).

Predyktywny ogląd polskiej rzeczywistości penitencjarnej ujawnia wiele zagrożeń dla funkcjonowania więziennictwa, m.in. zauważa się realizacje proste: im mniejsze jest zabezpieczenie

ekonomiczne życia społecznego, tym mniejsze są możliwości resocjalizacyjne więziennictwa oraz w ogóle jest mniejsza funkcja prewencyjna jego działalności; zauważa się niedrożność funkcjonowania najwyższych władz ustawodawczych oraz sędziowskich na politykę penitencjarną, duży wpływ wywierają decydenci polityczni nie zorientowani w rzeczywistości przestępczej, ani jej podłożu teoretycznym; tzw. chaos polityczny rodzi skalę nowych wynaturzeń społeczno-gospodarczych, które generują klasyczną przestępczość, która dotyka niemal wszystkich środowisk profesjonalnych; charakterystyczna jest ona zarówno w policji, prokuraturze, sądach, administracji, świecie medycyny, edukacji, powszechnie odczuwany jest niedobór ludzi prawych; w ślad za tym narasta napięcie powodowane poczuciem niesprawiedliwości w ocenie przestępczości oraz stosowaniu metod jej przeciwdziałania.

W pogłębianej analizie przyczyn narastającego niezadowolenia społecznego, a zwłaszcza zagrożeń wynikających z ujawniającej się przestępczości zauważa się, że jest to proces globalny; jest on konsekwencją zderzeń kulturowych, przechodzenia z jednej formacji cywilizacji do drugiej, od ładu industrialnego do rzeczywistości informacyjnej; ujawniający się regres objaśnia się ceną za przejście do wyższego poziomu życia kulturowo-cywilizacyjnego; w procesie tym musi jako prawidłowość ujawniać się „kultura skoku adrenaliny i ryzyka”.

Zjawiskiem budzącym niepokój, mającym podłoże przestępcze, jest kreowanie osobowości „marketingowych”, co oznacza, że o wartości człowieka decydują jego cechy wymierne w dobrach materialnych; człowiek sprzedaje swoje właściwości i czuje się towarem; zatracą się w tym sfera moralności; rzeczywistość ta odbija się w postawach, zachowaniach, aspiracjach młodego pokolenia ludzi, nazywanego nierzadko pokoleniem „X”, tj. ludzi urodzonych w Polsce po 1961 r. W obrazie ich funkcjonowania kulturowego obserwuje się kroczenie drogami nieuczciwego bogacenia się, cwaniactwa, karierowiczostwa, bezkarności; pokolenie to sytuuje się wśród potencjalnych pensjonariuszy zakładów więziennych (s. 340).

Postawę zarysowania wielce ważnego poznawczo problemu więziennictwa w warunkach współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych stanowią starannie zgromadzona literatura przedmiotu. Znajduje w niej odbicie globalny ogląd

współczesnych przeobrażeń postaw, zachowań, wartości w kontekście wchodzenia w kolizję z prawem oraz w odniesieniu do konieczności stosowania kary pozbawienia wolności; ważny aspekt rozpoznawczy stanowi analiza specjalistycznej literatury z zakresu praktyki penitencjarnej, uwzględniającej ład prawny, społeczno-polityczny, socjologiczny, kulturowy, pedagogiczny oraz psychologiczny; ustalenia teoretyczne skonfrontowano z obserwacją uczestniczącą, jako że Autor monografii legitymuje się staranną wieloletnią praktyką działalności penitencjarnej.

W warunkach współczesnych przemian cywilizacyjnych, a w tym zwłaszcza w umacnianiu się wartości odchodzenia od modelu państwa represyjnego na rzecz globalnego ładu obywatelskiego, w którym wysoko podnosi się ideę zastępowania filozofii panowania filozofią harmonijnego współistnienia, gdzie ważne jest zorientowanie na tolerancję wobec różnych postaw, zachowań, aspiracji społecznych, ujawnia się jednocześnie powszechne zagrożenie przestępczością jednostek oraz tzw. grup przestępczych. Przystępczość sytuuje się jako nowa instytucja życia publicznego; zdobywa ona też swoistą akceptację, np. mafia jest z jednej strony postrzegana jako instytucja przestępcza, terrorystyczna, z drugiej zaś, cieszy się społeczną aprobatą, swoistą legitymizacją. Wskazanie przez Autora prezentowanej monografii rzeczywistego stanu współczesnego więziennictwa jako instytucji karnej i resocjalizacyjnej w kontekście współczesnych przeobrażeń przemian ustrojowych w Polsce, ujawnia niezwykle ważne wyzwania, jakie zarysowują się przed architektami ładu globalnego w sytuacji zderzeń kulturowych, postępującego kryzysu cywilizacji przemysłowej, zagrożeń wynikających z szybkiego tempa zmian kulturowo-cywilizacyjnych.

Z przekonaniem należy wyrazić opinię, że prezentowana praca w ważnym stopniu porządkuje wiedzę o instytucji więziennej i jej miejscu w życiu kulturowo-cywilizacyjnym, a jednocześnie predyktownie ujawnia stojące przed nią wyzwania związane z unifikacją współczesnego ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego. Książka ta zasługuje na uwagę poznawczą szerokiego kręgu ludzi interesujących się przemianami kulturowo-cywilizacyjnymi instytucji życia publicznego oraz jest swoistym przewodnikiem dla ludzi związanych z działalnością penitencjarną.

Andrzej Chodubski

Rosjoznawstwo. Wprowadzenie do studiów nad Rosją. Podręcznik akademicki, pod red. L. Suchanka, Kraków 2004, ss. 468.

W czerwcu 2004 r., nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, w serii Prace Katedry Rosjoznawstwa ukazała się książka pt. *Rosjoznawstwo. Wprowadzenie do studiów nad Rosją. Podręcznik akademicki*. Opracowany przez zespół krakowskich badaczy (poza 9 pracownikami Katedry Rosjoznawstwa UJ w przygotowaniu podręcznika uczestniczyło także 3 specjalistów spoza tej jednostki) pod kierunkiem prof. Lucjana Suchanka tom, jest pozycją o nowatorskim charakterze. Rosjoznawstwo to w Polsce stosunkowo młoda dyscyplina naukowa, obecna na Uniwersytecie Jagiellońskim od 2000 r. W skali kraju, Katedra Rosjoznawstwa UJ jest pierwszą i jedyną tego typu jednostką naukowo-badawczą. Rosjoznawstwo jest specyficzną dziedziną nauki, proponuje już nie badanie jednego, określonego wycinka jakże złożonej rosyjskiej kultury, a całościowe spojrzenie na Rosję. To dziedzina interdyscyplinarna, wykorzystująca i łącząca zarazem historyczne, polityczne, socjologiczne, kulturoznawcze czy filologiczne studia nad Rosją. Ambicją skupionego wokół L. Suchanka grona naukowców było takie właśnie, wieloaspektowe zaprezentowanie wiedzy o Rosji dawnej i współczesnej. Kompozycja *Rosjoznawstwa* jest przejrzysta i pomyślana tak, aby przeprowadzić czytelnika po kolei poprzez najważniejsze zagadnienia związane z tym kręgiem kulturowym. Odpowiednie rozdziały, prezentujące konkretne zagadnienia, pogrupowane zostały w sześć zasadniczych cykli tematycznych.

Książkę otwiera część zatytułowana *Geografia, historia, język, wyznania*, w której najpierw przybliżone zostają ilustrowane mapami informacje dotyczące środowiska przyrodniczego, ludności Rosji i gospodarki, czyli fizycznej, społeczno-ekonomicznej i religijnej geografii współczesnej Rosji. Kolejny rozdział, zwięzłe i przystępnie prezentuje najważniejsze etapy historii Rosji. Wędrowka poprzez dzieje, od Rusi Kijowskiej, rozbicia dzielnicowego i niewoli mongolskiej, poprzez początki Państwa Moskiewskiego, okres Wielkiej Smuty w XVII w. i początek nowej dynastii Romanowów, poprzez czasy panowania wielkich władców, jak Piotr I Wielki i Katarzyna II, wraz z zaistniałymi w tym okresie zmiana-

mi kulturowymi, rozwój carskiego absolutyzmu i imperialnej potęgi Rosji, po ostatnie lata Rosji carskiej, rewolucyjne zawieruchy i upadek imperium, powstanie Rosji bolszewickiej, a później radzieckiej. Problematyka XX-wiecznej historii Rosji omówiona została bardziej szczegółowo, ze zwróceniem uwagi na politykę zewnętrzną ZSRR zwłaszcza w okresie bezpośrednio poprzedzającym II wojnę światową oraz w trakcie jej trwania. Po kolei przedstawione zostały także kolejne etapy przechodzenia od rewolucji do „świetlanej przyszłości”, czyli komunizm wojenny, NEP, „realny socjalizm”, odwilż i epokę застою, aż do ostatniej dekady ZSRR – pierestrojki i upadku radzieckiego państwa. Autor tego rozdziału podejmuje też próbę dookreślenia przemian ustrojowych oraz współczesnej polityki zewnętrznej Federacji Rosyjskiej. Poznawszy ogólnie geografię i historię Rosji, autorzy podręcznika przechodzą do omówienia problemu języka rosyjskiego i innych języków ludności, zamieszkującej Rosję. Zamieszczone tu informacje przybliżają początkowy okres kształtowania się języka rosyjskiego, pozwalają go umiejscowić wśród innych języków słowiańskich, począwszy od wykształcenia się języka staroruskiego i pierwsze transformacje, jakim ulegał. Jako najważniejsze należy wymienić chrystianizację Rusi, podział na trzy główne dialekty w okresie najazdów tatarskich, wykształcenie się dialektu moskiewskiego i rozwój języka pisanego. Następnie, obserwowany od XVI w. przemożny wpływ języka polskiego, reformy Piotra I w XVIII w. wraz z usunięciem przestarzałych form i wprowadzeniem nowego alfabetu – „grażdanki”, a co za tym idzie pierwsze naukowe próby kodyfikacji języka i gramatyki, intensywny wpływ języka francuskiego oraz ostateczne ukształtowanie się na przełomie XVIII i XIX wieku rosyjskiego języka literackiego i rozkwit literatury rosyjskiej. Następny przełomowy etap w historii języka rosyjskiego wyznacza rewolucja październikowa. Pojawiają się wówczas nowe, nieznane dotąd słowa, moda na abrewiatury, język staje się narzędziem walki klas, instrumentem ideologizacji społeczeństwa. Powstaje wtedy „nowomowa” – odmiana rosyjskiego języka politycznego i administracyjnego, język rosyjski staje się podstawowym językiem komunikacji, a walka z analfabetyzmem – zawołowaną rusyfikacją. Po II wojnie światowej następuje dynamiczny rozwój radia i telewizji, pojawia się

tania książka. Miało to wpływ na współczesny kształt języka rosyjskiego, którego podstawę stanowi język literacki. Współcześnie, od lat 90. XX w. zaobserwować można niezwykle intensywny rozwój języka rosyjskiego, którego kształt wyznacza przede wszystkim deideologizacja słownictwa, pojawienie się nazw i terminów angielskich, wprowadzanie leksyki Internetu. Inny problem stanowi obecność języka rosyjskiego w państwach powstałych po rozpadzie ZSRR. Przeprowadzana w okresie radzieckim rusyfikacja i celowa degradacja języków narodowych prowadzi często do konfrontacji politycznej, jak na przykład na Ukrainie, w Białorusi, państwach nadbałtyckich czy azjatyckich, jak Kirgizja, Uzbekistan. Natomiast inne narody zamieszkujące Federację Rosyjską, szczególnie na terenach autonomicznych, cechuje dwujęzyczność, przy czym język rosyjski pełni funkcje swoistej, uniwersalnej formy komunikacji. Zaznaczyć należy, że obok języka rosyjskiego w Federacji Rosyjskiej funkcjonują języki innych grup etnicznych, jak język tatarski, języki grupy mongolskiej, ugrofińskiej, kaukaskiej – niektóre z nich wpisane zostały na listę języków zagrożonych UNESCO. Następny rozdział poświęcony jest prawosławiu w Rosji. Przyjęcie w 988 r. chrześcijaństwa z Bizancjum na wieki określiło kształt rosyjskiego prawosławia. Wraz z chrztem i wprowadzeniem liturgii w języku staro-cerkiewno-słowiańskim upowszechniła się na Rusi chrześcijańska kultura bizantyńska. Ruskie chrześcijaństwo ukształtowane zostało pod wpływem monastycyzmu, a prawosławie było czynnikiem państwowo- i kulturowym, określało stosunek państwa i Cerkwi na Rusi. Wiąż z Konstantynopolem, a później przeniesienie do Moskwy prawosławnego patriarchatu w XVII w. umocniło pozycję Cerkwi rosyjskiej w prawosławnym świecie. Śledząc losy Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej obserwujemy kolejno proces reformy patriarchy Nikona i rozłamu w Cerkwi oraz reformy Cerkwi w duchu protestanckim za panowania Piotra I. Zapoznać się możemy z charakterystyczną dla rosyjskiego prawosławia formą świętości – starczestwem, które fascynowało wielkich rosyjskich pisarzy i filozofów. Opisana zostaje również specyficzna sytuacja Cerkwi w wieku XIX oraz dramatyczne jej losy po rewolucji październikowej, powstanie nowego podziału na Cerkiew hierarchiczną i katekumbową. Wyłożone zostają losy Cerkwi w cza-

sie II wojny światowej oraz bezpośrednio po niej, a także wstrząsające informacje na temat jej położenia szczególnie za rządów Chruszczowa. Rozdział ten dopełnia obraz odradzającego się rosyjskiego prawosławia, wraz z nazwiskami osób najbardziej zasłużonych dla tego procesu. Nie można nie zwrócić też uwagi na próbę wyjaśnienia istoty współczesnego konfliktu między moskiewskim Patriarchatem a Watykanem. Przedmiotem kolejnego rozdziału jest zwięzła i rzeczowa charakterystyka innych wyznań w Rosji. Omówienie sytuacji, w jakiej się znajdują oraz stanowisko prawosławia względem nich dają ciekawy obraz religijnej mapy Rosji. Oprócz prawosławia są bowiem obecne w Rosji: islam – druga po prawosławiu religia w Rosji, wielowiekowe tradycje buddyjskie, szamanizm autochtonicznych ludów Syberii, judaizm, wyznania protestanckie i katolicyzm.

Część druga tomu Rosjoznawstwo nosi tytuł *Kultura*. Otwiera ją omówienie kultury bizantyńsko-prawosławnej, ze zwróceniem uwagi na źródła kultury bizantyńskiej, duchowość monastyczną i główne ośrodki oraz postacie życia monastycznego. Poznajemy specyficznie rosyjskie typy świętości, podstawy sztuki i literatury – wraz z teologią ikony i palamiacką teologią sztuki, teokratyczną doktryną Świętego Cesarstwa Bizantyjskiego. Naświetlona zostaje istota wpływów mongolskich i polsko-litewskich, cywilizacyjny aspekt niewoli tatarskiej, specyfika kulturowo-cywilizacyjna Rusi Moskiewskiej w XV i XVI w. z eschatologiczną wizją Moskwy jako III Rzymu oraz moskiewska synteza kultury ruskiej. Następny rozdział traktuje o przemianach kulturowo-cywilizacyjnych w XVII i XVIII wieku. Chodzi tu przede wszystkim o kulturowe znaczenie Unii Brzeskiej i jej konsekwencje, powstanie bractw prawosławnych i unickich, szkolnictwo jezuickie, latinizację i polonizację Rusi Moskiewskiej. Ciekawą jest próba charakterystyki baroku kijowskiego i moskiewskiego oraz rozłamu w kulturze ruskiej – pojawienia się staroobrzędowców. Czytelnik poznać też może podwaliny rosyjskiej współczesności przedrewolucyjnej, narodziny rosyjskiej inteligencji i znaczenie, jakie odegrała w tym czasie w Rosji masoneria – szczególnie w dziedzinie czasopiśmiennictwa i filantropii. Kolejne dwa rozdziały dotyczą kultury rosyjskiej XIX wieku, gdzie stosunkowo niewielki czasowo okres, bo nieco ponad stuletni, podzielono na

dwie etapy. Pierwszy odnosi się do lat 1800–1861, kiedy pojawił się dylemat Rosja–Zachód, różne koncepcje dziejów Rosji, słowianofilstwo i myśl okcydentalistyczna, a także specyficznie rosyjski model tzw. „zbędnego człowieka”. Okres ten zdominowały również takie prądy filozoficzne i społeczne, jak pozytywizm, materializm i ateizm, widoczne w czasopiśmiennictwie tego czasu, w działalności kółek młodzieżowych i na artystycznych salonach. Etap drugi zasięgiem swym obejmuje lata 1861–1917, które to daty wyznaczają momenty przejścia od „materializmu antropologicznego” do bolszewizmu w kulturze rosyjskiej. W omawianym rozdziale zwrócono uwagę na wpływ myśli filozoficznej i różnych odmian ideologii na formowanie się postaw rewolucyjnych (narodnictwo, socjalizm, marksizm i koncepcje konserwatywno-nacjonalistyczne, rosyjski nihilizm) i rolę inteligencji rosyjskiej. Rozdział przynosi również informacje o innych koncepcjach wpływających na kształt ówczesnej kultury rosyjskiej (mesjanizm, panslawizm, poczwiennicestwo i tołstoizm, odrodzenie religijne pod koniec wieku XIX i krytyka inteligencji w tomie *Wiechi* na początku XX w.). Kolejny rozdział dotyczy kultury radzieckiej i postradzieckiej, obejmując okres od rewolucji październikowej do czasów najnowszych. Przedstawione tu zagadnienia, koncentrujące się wokół problemów marksizmu-leninizmu, walki klas, manipulacji i ideologizacji życia codziennego, próby stworzenia „człowieka radzieckiego” dla komunistycznej utopii kreślą mroczny obraz radzieckiej kultury. Zrodziła ona donosiciela, człowieka skorumpowanego i niewolnika, podporządkowanie kultury wysokiej realizmowi socjalistycznemu, cenzurę i zachwianie etosu pracy twórczej. Rzecz jasna, mowa jest tu również o zmianach w kulturze w czasie chruszczowskiej „odwilży”, o destalinizacji i ruchu dysydenckim, o gorbaczowskiej pieriestrojce i głośności. Interesująca jest próba opisanego kondycji kultury w państwie postradzieckim – od Jelcyna do Putina.

Część trzecią – *Literatura* – podzielono na cztery okresy, omówione w czterech kolejnych rozdziałach. Pierwszy z nich opowiada o literaturze rosyjskiej od XI do XVII wieku, to znaczy od początków piśmiennictwa ruskiego, ze szczególnym uwypukleniem literatury hagiograficznej i opowieści historycznych, poprzez barok i czerpanie wzorców z Zachodu, narodziny rosyjskiej

poezji i dramaturgii, po najważniejsze postacie klasycyzmu, sentymentalizmu i preromantyzmu, które dały początek rosyjskiemu romantyzmowi. Drugi okres w przyjętej przez autorów *Rosjonaństwa* periodyzacji dotyczy lat 1800–1861. Odzwierciedla się w nim pierwotne współistnienie schyłkowych prądów okresu wcześniejszego, z których, wyrósł romantyzm. Przybliżona zostaje estetyka romantyczna i twórczość najważniejszych rosyjskich romantyków: A. Puszkina, M. Lermontowa. Opisane zostają też pojawiające się w literaturze tendencje realistyczne oraz ówczesna krytyka literacka. Sporo miejsca zajmuje też charakterystyka twórczości N. Gogola i I. Turgieniewa oraz dramaturgiczna twórczość A. Suchowo-Kobylińska i A. Ostrowskiego. Szczytowy okres realizmu i prądy modernistyczne, czyli dwie tendencje filozoficzne i ideowe, które zdominowały życie literackie w latach 1861–1917, opisuje rozdział kolejny. Istotne wydaje się zwrócenie uwagi na filozoficzne inspiracje myślą W. Bielińskiego i N. Czernyszewskiego, dopełnieniem teoretycznych rozważań nad istotą realizmu jest omówienie twórczości F. Dostojewskiego, L. Tołstoja, A. Czechowa i innych postaci związanych z tym prądem literackim. Następnie opisane zostaje podłoże kulturowe i filozoficzne przełomu modernistycznego, nowa koncepcja sztuki, rola pierwiastka religijnego, metafizycznego i psychologicznego w twórczości, które odzwierciedlenie znajdują w prozie i poezji modernistycznej, a szczególnie w symbolizmie. Nowe tendencje w sztuce wyrażają się również w późniejszych, odbiegających w założeniach estetycznych od symbolizmu, prądach poetyckich: akmeizm i futurizm. Ostatni rozdział tej części podręcznika traktuje o literaturze rosyjskiej od roku 1917 do współczesności. Uwypuklono w tym fragmencie szereg ciekawych zjawisk: kontynuację prądów modernistycznych w pierwszych latach omawianego okresu, krystalizację postaw pisarzy proletariackich i tzw. „współwędrowców”, powstawanie nowych ugrupowań literackich, podporządkowanie literatury kanonowi realizmu socjalistycznego, czego najwyższym wyrazem w literaturze miała być powieść produkcyjna, realizująca teorię bezkonfliktowości. Na drugim biegunie zaś znalazła się przystępnie omówiona literatura „odwilży”, tzw. literatura obrachunkowa, nurt literatury łagrowej, twórczość pisarzy-dysydentów. W podręczniku zaprezen-

wano sylwetki twórcze najważniejszych przedstawicieli literatury niezależnej: A. Sołżenicyna, W. Maksimowa, B. Pasternaka, W. Szałamowa. Zwrócono również uwagę na specyficznie rosyjskie formy wydawnicze – samizdat i tamizdat, na utwory okresu pieriestrojki i głośności oraz najnowsze tendencje w literaturze rosyjskiej – postmodernizm, „nowy realizm” czy „wysubtelniony eskapizm”.

Czwarta część książki koncentruje się wokół problemu: *Sztuka, teatr, film, muzyka*. W pierwszym rozdziale tego ciągu tematycznego czytelnik otrzymuje zarys historii sztuki rosyjskiej, który obejmuje różne oblicza sztuki od średniowiecza – w blasku kultury bizantyńskiej, do narzucenia programu socrealizmu w 1934 r. Szczególną uwagę przykuwa podjęta tu próba naszkicowania obrazu sztuki rosyjskiej z uwzględnieniem uwarunkowań politycznych, przemian światopoglądowych i wpływów obcych wzorców sztuki. Rozdział drugi jest poświęcony teatrowi. Prześledzić możemy niezwykle zajmujące dzieje rosyjskiego teatru od pierwszych, ludowych misteriów, a następnie teatr szkolny i powstanie pierwszego publicznego teatru dworskiego wraz z załączkami szkoły aktorskiej w drugiej poł. XVII w., pierwszego teatru profesjonalnego w 1756 r., a później opery i baletu. Poznajemy historię MCHAT-u i związane z nim postaci K. Stanisławskiego i Wł. Niemirowicza-Danczenki, tradycje eksperymentalne teatru rosyjskiego, obecność w teatrze socrealizmu, specyficzną rolę teatru w latach 60. i 70. XX wieku oraz zmianę teatralnej świadomości i formuły artystycznej w latach pieriestrojki i komercjalizację teatru w latach 90. Kolejny rozdział opowiada o filmie rosyjskim, którego początki datować można na pierwsze lata XX w. Pierwsze formy stanowiły dokumenty filmowe i adaptacje dzieł literackich. W czasie I wojny światowej i rewolucji często uprawianym gatunkiem były filmy propagandowe. II wojna światowa stała się impulsem do powstania filmów patriotycznych, zagrzewających do walki, zaś powojenne dzieje filmu rosyjskiego zdominowały przyjęcie bądź odrzucenie przez twórców kanonu socrealizmu. Przywołane zostają tu nazwiska najwybitniejszych rosyjskich aktorów i reżyserów, na koniec natomiast podjęto próbę określenia miejsca, jakie kino rosyjskie zajmuje w światowym kinie. Ostatni w tej części rozdział dotyczy rosyjskiej muzyki i fenomenu muzykalności na-

rodu rosyjskiego wyrosłego z tradycji cerkiewnego śpiewu chóralnego i folklorystycznych obrzędów. Obserwujemy w rozdziale tym rozwój, jaki przeszła rosyjska kultura muzyczna, od wędrownych artystów, przez profesjonalne kapele książęce w XV–XVI w., pojawienie się od XVIII w. kompozytorów włoskich, a później rodzimych, którzy w wieku XIX zdobywali uznanie całego świata, jak N. Rimskij-Korsakow, P. Czajkowski czy S. Rachmaninow, albo XX-wieczne sławy, jak choćby I. Strawiński i S. Prokofiew. Porewolucyjne dzieje muzyki rosyjskiej, zdominowanej przez socrealizm, charakteryzują się, obok muzyki klasycznej, niezwykle oryginalnym dorobkiem, jak pieśń masowa, muzyka filmowa, ale też uprawiana przez kontestującą młodzież piosenka autorska, z takimi nazwiskami, jak B. Okudźawa i W. Wysocki. W wyniku przemian społecznych lat 90. obserwujemy w Rosji odrodzenie się kultury muzycznej, koncertów, festiwalu, problem stanowić może jedynie agresywny rozwój kultury masowej i muzyki elektronicznej powielającej zachodnie wzorce.

Część piątą omawianego tomu (*Filozofia, nauka, szkolnictwo*) otwiera rozdział poświęcony rosyjskiej myśli filozoficznej i politycznej. Poznanie tych prądów myślowych jest nie tylko niezwykle pasjonujące, ale też wyjątkowo cenne, pozwala bowiem dotrzeć do źródeł współczesnej myśli rosyjskiej. Rosyjska filozofia, już od XI w. koncentruje się głównie wokół historiozofii i filozofii społecznej, problematyki politycznej i religijnej. Ważne miejsce zajmują tu wielcy myśliciele rosyjscy przełomu wieku XVII i XVIII, jak F. Prokopowicz i W. Tatiszczew. Podobnie, wokół problemów społecznych, oscyluje XVIII-wieczna myśl oświeceniowa M. Szczerbatowa i A. Radiszczewa, która w treści nawiązuje do ideałów masonskich. Wiek XIX stanowi wielki przełom, pojawienie się radykalnych tendencji (często sprzecznych), jednak wciąż w duchu filozofii społecznej. W omówieniu wyeksponowana została rola dekabrystów i lubomudrów, P. Czaadajewa, okcydentalistów i słowianofilów, transformacja heglizmu u W. Bielińskiego i M. Bakunina, A. Hercena socjalizm rosyjski, ruch narodnicki, narodziny idei rewolucyjnej. Wśród najnowszych prądów filozoficznych zwrócić należy uwagę na euroazjanizm A. Dugina, pisarstwo A. Sołżenicyna, działalność A. Sacharowa i I. Szafarewicza oraz myśl polityczną A. Zinowiewa. Rozdział

kolejny porusza problem nauki rosyjskiej. Początkowy etap rozwoju rosyjskiej nauki ukształtowany został pod wpływem prowadzonej w klasztorach działalności translatorskiej i refleksji teologicznej. W XVII w. powstają pierwsze ośrodki naukowe kształcące duchownych – Akademia Kijowsko-Mohylańska, Akademia Słowiańsko-Grecko-Łacińska, w XVIII w. ma miejsce powołanie do życia Akademii Nauk i Uniwersytetu Moskiewskiego. W omówieniu zwrócono uwagę na dokonania najwybitniejszego naukowca tego czasu – M. Łomonosowa. W XIX w. powstają kolejne uniwersytety w Kazaniu i Petersburgu oraz petersburska Akademia Medyczo-Chirurgiczna. Rosyjska nauka w XIX w. pochwalić się może licznymi osiągnięciami w dziedzinie chemii i fizyki, w naukach biologicznych, cennymi odkryciami geograficznymi, opracowaniami historycznymi, studiami z zakresu badań nad kulturą, literaturą i folklorem. Przedrewolucyjny okres intensywnych poszukiwań naukowych owocuje kilkoma Nagrodami Nobla. Po 1917 r. wielu uczonych opuściło ojczyznę, a czasy stalinizmu kojarzą się z naukowymi mistyfikacjami (T. Lysenko) i ideologizacją nauki. Wszelako, zaznaczyć należy, że ZSRR poszczycić się może znacznymi osiągnięciami w dziedzinie atomistyki, kosmonautyki i lotnictwa, energetyki jądrowej, jak i w naukach humanistycznych (L. Landau, A. Tupolew, J. Łotman). Niezwykle cenne są zawarte w tym rozdziale konkluzje dotyczące stanu współczesnej nauki rosyjskiej. Ostatni w tej części rozdział omawia rosyjskie szkolnictwo, od tradycyjnej formy przekazywania wiedzy i rzemiosła z mistrza na ucznia i wykształcenia klasztorowego w średniowieczu, przez powstanie pierwszych ośrodków naukowych w wieku XVII, reformę edukacji i pierwsze szkoły świeckie w XVIII w., rozwój szkolnictwa w XIX w., po XX-wieczne eksperymenty edukacyjne w ZSRR i charakterystykę współczesnego szkolnictwa w Federacji Rosyjskiej.

Ostatnia, szósta część podręcznika zatytułowana *Rosja współczesna – polityka i bezpieczeństwo*, dotyczy najbardziej aktualnej problematyki wewnętrznej sytuacji Rosji i obecności Rosji na arenie międzynarodowej. W pierwszym rozdziale podjęto próbę opisanie emigracji rosyjskiej po 1917 r., okoliczności towarzyszących opuszczeniu ojczyzny, głównych ośrodków emigracyjnych, kulturalnego i religijnego życia rosyjskiej emigracji, ze zwróceniem szczególnej uwagi na dzia-

łałość polityczno-społeczną, wydawniczą i naukową. Zaznaczono w tym rozdziale również występujące w łonie emigracji rosyjskiej podziały ideologiczne oraz opisano przypadki powrotu do kraju najwybitniejszych przedstawicieli emigracji, jak np. A. Sofzenicyn. Tematem kolejnego rozdziału szóstej części omawianej pracy jest konstytucja i system polityczny Federacji Rosyjskiej. Zostaje w nim omówiona konstytucja Federacji Rosyjskiej z 1993 r., scharakteryzowane zasady ustrojowe, prawa i obowiązki obywateli, omówiony ustrój federacji, główne organa władzy państwowej: prezydent, Zgromadzenie Federalne, rząd i sądownictwo, a także główne partie polityczne oraz organizacje społeczne i grupy nacisku, mechanizmy lobbingu w Rosji. W problematykę polityki bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej wprowadza czytelnika kolejny rozdział. Zostają w nim omówione główne założenia polityki bezpieczeństwa i ich realizacja, wyznaczniki polityki zagranicznej na podstawie głównych dokumentów FR, zaakcentowane społeczne, ekonomiczne i militarne aspekty. Następny rozdział, zatytułowany *Partie i organizacje polityczne w Rosji*, rzucając najpierw światło na wiek XIX i powstanie pierwszych organizacji partyjnych, opisując powstanie i upadek największego organizmu partyjnego, jaki funkcjonował na terenach dzisiejszej Rosji, tj. KPZR, przechodzi do charakterystyki najbardziej liczących się partii politycznych współczesnej Rosji, jak *Коммунистическая партия Российской Федерации, Союз Правых Сил, Российская демократическая партия Яблоко, Демократический выбор России i Либерально-демократическая партия России*, a także pomniejszych, ale aktywnych partii i organizacji o różnorodnej proveniencji. Gospodarka Rosji to tytuł kolejnego rozdziału. Informacje w nim zawarte objaśniają specyfikę gospodarki rosyjskiej, odnoszą się do historycznych i geograficznych uwarunkowań, sporo miejsca zajmuje tu próba opisanie charakteru gospodarki radzieckiej i odczuwalnych do dziś skutków ówczesnej polityki. Współcześnie, rodzący się kapitalizm rosyjski, przejął wiele mechanizmów wykształconych w okresie radzieckim, problem stanowią tu przede wszystkim niejawne przekształcenia własnościowe na początku lat 90., pojawienie się struktur mafijnych i oligarchów oraz skutki ich wpływu na politykę. Jednakże wyniki gospodarcze i prognozy Rosji na XXI w.

są obiecujące, co upatruje się m.in. w prowadzeniu umiarkowanej polityki podatkowej. Ostatnim rozdziałem tej części *Rosjoznawstwa*, a zarazem ostatnim w ogóle rozdziałem w tym tomie jest rozdział poświęcony rosyjskim środkom masowego przekazu. Przedstawiono tu główne tytuły prasowe, zachodnie rosyjskojęzyczne stacje radiowe, które odegrały niebagatelną rolę w przekazie wolnej od zakłamania informacji w czasach istnienia Związku Radzieckiego, proces stopniowego odchodzenia od cenzury w połowie lat 80. i początki niezależnych stacji telewizyjnych, radiowych i prasy w latach 90. W omawianym rozdziale podkreślono, że wciąż trwa walka o kontrolę nad mediami, w wyniku czego zawód dziennikarza niekiedy łączy się z ryzykiem utraty życia. Media często stają się stroną w politycznych sporach. Niezależność przepływu informacji gwarantuje wolny w swej istocie i niepodlegający cenzurze Internet.

Pomyślany jako podręcznik akademicki tom *Rosjoznawstwo* jest niezwykłym kompendium, skarbnią wiedzy o Rosji nie tylko dla studentów. Może on być przydatny wszystkim, którzy żywo interesują się tematyką rosyjską, którzy z racji wykonywanego zawodu poszukują informacji o Rosji dawnej i współczesnej, szczególnie dziennikarzom i publicystom odwołującym się do problemów Rosji. Dobrze się więc stało, że powstała praca wieloaspektowo prezentująca Rosję i rosyjską kulturę ze wszystkimi jej składowymi częściami. Dodać należy, że *Rosjoznawstwo* opatrzone jest w *Indeks osób*, a po każdym rozdziale podano zestaw podstawowej literatury przedmiotu, mogącej stanowić punkt wyjścia do poszukiwania dodatkowych informacji zawartych w poszczególnych rozdziałach.

Trzeba jeszcze wspomnieć nazwiska autorów, którzy obok L. Suchanka przyczynili się do powstania *Rosjoznawstwa*. Są to, w porządku alfabetycznym: A. Awdiejew, P. Burek, M. Czajkowski, J. Diec, K. Duda, A. Dudek, H. Kowalska, L. Liburska, A. Rażny, M. Smoleń, M. Smorąg-Różycka i Z. Szot, a więc wybitni znawcy tematyki rosyjskiej.

Bartłomiej Brząkiewicz

